



HUGO

*Nie uciekaj ode mnie,
uciekaj do mnie.*

MARCELINA BARANOWSKA

Marcelina Baranowska

Detektyw #1

Hugo

Wydawnictwo Sabat

Wydanie I, Wrocław 2023



ROZDZIAŁ 1

HUGO

– I jak to się skończyło? – Rozsiadam się wygodnie na fotelu, przeglądając raporty, jakie przyniósł Eryk. Unoszę głowę i przyglądam się mu uważnie.

– Okazało się, że siano z jego konta wyciąga pasierbica, a nie żonka. Więc się wkurwił. Wywalił jedną i drugą z domu. – Wyciąga przed siebie nogi i krzyżuje je w kostkach. Ręce zakłada na kark. – Jednym słowem: szeroko. Idziemy z Leną na kolację, wyskoczysz z nami?

– O której? – pytam i poprawiam się na fotelu. Chowam do teczki raport i odkładam ją do odpowiedniej przegródki na biurku.

– Za chwilę wychodzimy. – Spogląda na zegarek. Robię to samo. Jest za piętnaście osiemnasta. Został mi kwadrans. Tylko piętnaście cholernych minut.

– Nie mogę – odpowiadam.

Eryk uważnie mi się przygląda i zaczyna się głupkowato uśmiechać. Podnosi się z krzesła i rozbawiony spogląda na mnie.

– To popierdolone, co robisz. Wiesz o tym?

– Nie pytałem cię o zdanie – mówię. Zaczyna mnie już wkurwiać. – Spierdalaj już.

– Nie gorączkuj się tak, ptysiu. Masz chusteczki i żel? – Zanosi się śmiechem i wychodzi z biura.

Jebaniec. Biorę głęboki wdech. Wstaję i idę do kuchni zrobić kawę. Większość ludzi jest jeszcze w terenie. Słyszę tylko głos Glacy, rozmawia z Sarą. Muszę coś z nią zrobić, bo zaczynają mnie już drażnić jej maślane oczy. Robi je za każdym razem, gdy mnie widzi.

Kiedy nalewam kawę do kubka, drzwi się otwierają i wchodzi Sara.

– Mógł szef zadzwonić, przyniosłabym kawę. – Wydyma usta i trzepie doczepionymi rzęsami.

– Słyszałem, że byłaś zajęta Glacą – mówię beznamiętnie, nawet na nią nie patrzę.

Zabieram kubek i wychodzę, nadal nie zwracając na nią uwagi. Zamykam za sobą drzwi biura, siadam przy biurku i czekam. Odpalam w laptopie odpowiedni program i po kilku sekundach na monitorze ukazuje się małe pomieszczenie. Nie ma w nim zbyt wiele: biurko, fotel, stos zeszytów, kilkanaście książek i ekspres do kawy.

Punkt osiemnasta drzwi komórki otwierają się i w pomieszczeniu pojawia się drobna postać. Podchodzi do ekspresu i standardowo zaczyna od kawy. Czarnej, gorzkiej i mocnej. Ma na sobie wielki błękitny sweter i ogrodniczki. Siada na krześle i wpatruje się w automat, poprawia rogowe oprawki okularów grzbietem dłoni. Po kilku sekundach podnosi i zabiera kubek z parującym płynem, niespiesznie upija nieco i na jej twarzy pojawia się przelotny uśmiech zadowolenia. Lubię, jak tak robi.

Wraca do biurka i wyciąga laptopa z torby, z którą przyszła. Kładzie go na biurku i bierze kolejny łyk. Jej smukłe palce zaczynają niespiesznie przesuwac się po klawiaturze. Przerywa pisanie tylko po to, aby rozmasować kark albo znów się napić. Jest w pełni skupiona na ekranie. Po jakimś czasie podwija nogę i siada na niej. To znak, że kończy pisać. Dopija kawę i wyrzuca jednorazowy kubek do śmieci. Podnosi się z krzesła, ściąga okulary i przeciera oczy dłonią. Chowa laptopa do torby, gasi światło i wychodzi.

Kiedy na ekranie komputera pojawia się ciemność, podnoszę się niespiesznie.

– Do jutra – mówię i zamykam komputer.

Wychodzę z biura i kieruję się na podziemny parking.

Wsiadam do samochodu i uruchamiam silnik. Odtwarzam w głowie, jak jej palce delikatnie suną po klawiaturze, jak poprawia okulary. Godzina dziennie. Od roku. Trzysta sześćdziesiąt pięć godzin wpatrywania się w ekran komputera.

Przejeżdżam przez miasto, na szczęście nie ma dużych korków. Parkuję samochód na podziemnym parkingu, ale nadal myślę o kobiecie, która nie chce mi wyjść z głowy. Nie wiem, dlaczego ta drobna istota tak mocno wryła mi się w umysł.

Wyciągam torbę z bagażnika i idę do drzwi prowadzących na klatkę schodową. Pociągam za klamkę i

w tym samym momencie ktoś na mnie wpada.

– Co jest ... – Już mam na końcu języka wiązaną przekleństwo, ale unoszę głowę.

– Jezu, przepraszam, zamyśliłam się. – Wpatrują się we mnie zielone tęczówki. – Nie chciałam. – Uśmiecha się do mnie nieśmiało, a ja nie jestem w stanie oderwać wzroku od jej oczu. Widziałem je już tak wiele razy. – Wszystko OK?

– Tak – odpowiadam chłodno.

– Miłego wieczoru, sąsiedzie. – Macha mi i odchodzi w kierunku swojego samochodu.

– Miłego wieczoru – mówię cicho, gdy ona znika we wnętrzu auta.

KAJA

– Tu masz wszystko gotowe, wystarczy podgrzać i włożyć do miski. – Zabieram telefon, torebkę i idę do drzwi. Za pół godziny zaczynam nocną zmianę w siłowni. Pracuję tam od blisko dwóch lat i naprawdę to lubię, a nocna zmiana to dla mnie coś rewelacyjnego. Cisza i spokój. Tego potrzebuję.

– A co jest w garnku? – pyta i mierzy mnie surowym wzrokiem.

– Leczo warzywne – odpowiadam. – A w drugim masz ryż. – Przystaję na chwilę i odwracam się do niego.

– Znowu? – pyta niezadowolony. – W ubiegłym tygodniu też to było. – Pochyla się nad garnkiem i wacha danie ze skrzywieniem.

Biorę głęboki wdech i zaciskam dłoń na pasku torebki.

– W ubiegłym tygodniu był gulasz. – Wypuszczam powietrze. – Jak nie chcesz, to nie musisz jeść. Zamów sobie pizzę albo makaron. – Chwytam za klamkę, bo chcę jak najszybciej zakończyć tę bezsensowną rozmowę.

– Siedziałaś w domu, do cholery, miałaś czas, aby zrobić obiad – odpowiada gniewnie.

– Zrobiłam, ale jak ci nie smakuje, to twój problem. Muszę już iść. – Zamykam za sobą drzwi i opieram się o nie plecami. Debil.

Wsiadam do samochodu, w radiu leci jakiś spokojny kawałek. Palcami wybijam rytm na kierownicy. Na miejsce dojeżdżam dziesięć minut przed czasem.

– Hej. – Wchodzę za bar, który robi też za coś na wzór recepcji.

– Hej, Kaju. – Piotr uśmiecha się do mnie. Jest jednym z trenerów personalnych. – Za chwilę przyjdzie klient, żeby podpisać umowę na karnet. Mogę liczyć, że wytłumaczysz mu wszystko?

– Jasne – odpowiadam z uśmiechem, siadam do komputera i drukuję standardową umowę.

– Dobry wieczór.

Unoszę głowę. Przede mną stoi chłopak w wieku dwudziestu kilku lat.

– Dobry wieczór, chcesz podpisać umowę na karnet?

Chłopak kiwa tylko głową. Tłumaczę mu pokrótce warunki.

– Masz jeszcze jakieś pytania? To śmiało.

– Nie, dzięki, wszystko wiem, dziękuję za pomoc. – Uśmiecha się do mnie, a na jego twarzy pojawiają się dwa małe dołeczki.

– To tu masz karnet i kopię dokumentów. Zapraszamy na siłownię. – Wskazuję na salę i podaję chłopakowi kartę.

– A możesz mi pokazać, jak używać niektórych sprzętów? – pyta zadziornie, ponownie się uśmiechając i ukazując biel równych zębów.

– Zaraz ci kogoś załatwię. Hubert!

Z pokoju socjalnego wychodzi wysoki i umięśniony trener personalny.

– Pokażesz sprzęty i trening początkowy? – pytam, kiedy podchodzi do nas bliżej.

– Jasne, dla ciebie wszystko. W pokoju masz kawę.

Dziękuję mu kiwnięciem głowy, a on wraz z chłopakiem wchodzi na salę.

Około drugiej w nocy w siłowni zapada absolutna cisza, nie ma nikogo poza mną. Przebieram się szybko w legginsy i koszulkę, wchodzę na bieżnię. Lubię biegać – albo raczej lubię ten wysiłek i palący ból mięśni. Ruch oczyszcza mój umysł. Relaksuje mnie i pomaga mi zapomnieć.

Po przebiegnięciu piętnastu kilometrów biorę szybki prysznic i wracam, aby zabrać się za papierkową robotę. Układam dokumenty, wklepuję do komputera dane nowych osób. Codziennie to samo. Od ponad dwóch lat ciągle to samo. Kiedy moje życie stało się takie monotonne? Znam dobrze odpowiedź. Lubię tę pracę, ale ta jednostajność zaczyna mnie dobijać.

Jestem z Jakubem od siedmiu lat. I nie oszukujmy się, to już dawno nie jest związek. Każdy dzień utwierdza mnie w tym przekonaniu. Jesteśmy współlokatorami, znajomymi mieszkającymi razem. Mijamy się i jedyne, co nam idealnie wychodzi, to kłótnie. Jestem impulsywna i nigdy tego nie ukrywałam. Okazuję emocje i bardzo je przeżywam, a on niestety często to wykorzystuje. Czasami się zastanawiam, czy nas słyszać, jak się kłócimy. Na pewno.

Wstaję i robię sobie kolejną kawę. Do końca zmiany została mi tylko godzina.

– Hej. – Drzwi się otwierają i do pomieszczenia wchodzi Mateusz. To mój szef i przyjaciel Jakuba.

– Hej. Masz ochotę na kawę?

Macha mi tylko głową i idzie przejść się po sali treningowej. To taki jego rytuał, każdego poranka idzie sprawdzić salę.

Stawiam kubek na blacie i czekam, aż wróci.

– Dzięki, co tam słyszać? Jak nocka? Było spokojnie?

– Tak. Było tylko kilka osób. Wszystkie nowe umowy masz wprowadzone. Są też już wpięte do segregatora i schowane u ciebie w biurze. – Zaczynam zbierać swoje rzeczy.

– Dzięki. Uciekaj spać, ja tu posiedzę.

– Super, dzięki. – Zabieram torebkę i idę do samochodu.

Do domu dojeżdżam po dwudziestu minutach. Nie muszę zachowywać się specjalnie cicho, bo Jakub już jest w pracy. Postanawiam wziąć prysznic, a później posprzątać.

Porozrzucane skarpetki, spodnie i koszula zajmują prawie całą podłogę w salonie. Podnoszę wszystko cierpliwie, kiedy mój wzrok pada na kołnierzyk koszuli Jakuba. Co to jest? Przecieram palcem po różowej plamie. Rozpoznaję, że jest to szminka.

W ustach mi zasycha. Przyglądam się uważnie śladowi na materiale. W mojej głowie powoli tworzy się plan. Tak mam od zawsze. Układanie planów. Analizowanie i szukanie rozwiązań. Sprawdzenie wszystkich możliwości i wybranie najlepszej.

Wychodzę szybko z łazienki, zgarniam z szafy dużą, podróżną torbę i pakuję w nią swoje rzeczy – takie, które są dla mnie ważne, a na które Jakub na pewno nie zwróci uwagi, że nie ma ich w domu.

– Cholera, jakie to ciężkie – mruczę do siebie i wychodzę na klatkę.

Zamykam za sobą drzwi mieszkania. Ciągnę torbę, bo nie jestem w stanie jej podnieść.

Dam sobie kilka dni na znalezienie nowego lokum i odejdę. To jest bodziec, jakiego potrzebowałam. Za kilka dni moje życie się zmieni.

– Może potrzebujesz pomocy? – pyta ktoś zza moich pleców.

– Kurde, ale mnie wystraszyłeś. – Kładę rękę na sercu i odwracam się powoli. – Nie chcę robić problemów. – Uśmiecham się nieśmiało.

– To żaden problem. – Podchodzi do mnie i płynnym ruchem zarzuca sobie torbę na ramię. – Gdzie ci to zanieść?

– Wynajmuję tutaj komórkę lokatorską. – Popycham drzwi prowadzące na korytarz.

Jestem jego sąsiadką od jakichś pięciu lat i jeszcze nigdy nie widziałam jego oczu, zawsze nosi okulary przeciwsłoneczne. Jest wysoki, ma długie nogi i szerokie barki. Jego skóra ma ciepły kolor, jest jak muśnięta słońcem. Włosy ma w takim samym kolorze jak ja. Czarne i w nieładzie, jakby dopiero przed chwilą wstał z łóżka. Chociaż wiem, że to nie tak. Zawsze jest idealnie ubrany i jego rzeczy są w nienagannym stanie. I zawsze jest na czarno. Cały emanuje czymś takim, czego nie umiem ubrać w słowa. Siłą? Tajemnicą?

– To tutaj. – Wyciągam z kieszeni klucz i przekręcam zamek.

ROZDZIAŁ 2

HUGO

Wchodzę do biura i siadam od razu do komputera. Odpalam aplikację i czekam, aż na ekranie pojawi się małe pomieszczenie. Pokój jest taki sam jak wczoraj. Nie licząc nowej torby.

– Szefie. – Do biura wchodzi Sara. – Kawa dla szefa i dokumenty. – Kładzie wszystko na blacie biurka.

Kiwam głową i wlepiam wzrok w ekran komputera.

– Chcesz coś jeszcze? – pytam lekko zirytowany.

– Nie, szefie. – Uśmiecha się głupkowato, wychodzi i buja biodrami aż zanadto.

Przyglądam się pomieszczeniu z uwagą, jakbym sam nie wiedział, co chcę tam zobaczyć. Coś się świeci, czuję to. Lata w tej branży nauczyły mnie, że wiedza to potęga. Sprawdzam wszystkich, z którymi pracuję i którzy mnie otaczają. Muszę po prostu wiedzieć. Opieram głowę na oparciu fotela i oddycham głęboko.

A jak się wyprowadzi? Ich umowa wynajmu obejmuje jeszcze trzy lata. Skąd to wiem? Czystym zbiegiem okoliczności ten kutas wynajmuje moje mieszkanie. Jego oczywiście też sprawdziłem. Nie pasowało mi to, że przeciętnego śledczego stać na mieszkanie w takiej dzielnicy Gdyni. Poszperałem trochę i podejrzewam, że kręci jakieś wałki na boku. Jego wpływy są zdecydowanie zbyt duże. Jak wspomniałem, sprawdzam wszystkich.

– Idziesz na siłownię, ptysiu? – Do biura wchodzi Eryk. – A tobie co?

Opada na fotel przede mną i świdruje mnie wzrokiem. Znamy się od dziecka, on i jego siostra są moją jedyną rodziną. Wkurwia mnie nieziemsko, ale nic na to nie poradzę.

– Tak, możemy iść. – Zamykam laptopa i zgarniam torbę z ciuchami na zmianę.

Siłownia znajduje się na tym samym piętrze, co biuro. Przechodzimy przez korytarz i wchodzimy do szatni. Po przebraniu się, idziemy na salę treningową.

– Wszystko OK? – dopytuje, gdy zajmujemy bieżnię obok siebie.

– To nic, z czym bym sobie nie poradził. Ile osób mamy w terenie? – Muszę zająć myśli czymś innym.

– Cztery, na miejscu jest tylko Glaca, ale on wczoraj skończył robotę.

– Widziałem go wczoraj. Trzeba zwolnić Sarę – mówię spokojnie.

– Hugo. To czwarta sekretarka w tym kwartale, stary.

– Trzeba ją zwolnić, jeszcze dzisiaj – odpowiadam stanowczo. – Wkurwia mnie jej nieprofesjonalne podejście do pracy. Poza tym jest głośna i zbyt wulgarna.

– Jak chcesz, stary – odpowiada i zaczyna biec szybciej. – A co tym razem? Mało profesjonalna? Bo atrakcyjna jest.

– Jak lubisz plastik i tandetę. Jest za głośna i nie skupia się na pracy – odpowiadam i podkręcam bieżnię.

– Co tam, misiaki?

Do pomieszczenia wchodzi Lena. To siostra Eryka, pomaga nam w biurze. Jest managerem.

– Siostra, co ty masz na sobie?! – drze się Eryk.

Lena jest, mówiąc delikatnie, bardzo pewna siebie. Ma na sobie stanik sportowy i mikro szorty, wszystko w kolorze krwistej czerwieni.

– Nie wiem, o co ci chodzi. – Puszczą do mnie oczko i staje na bieżni po mojej prawej stronie. – Pytałam, co tam? – Odkłada butelkę z wodą i zaczyna lekki trucht.

– Hugo zwalnia Sarę – wypala od razu Eryk.

– I dobrze, nie trawię suki. Jest irytująca i mnie wkurza – odpowiada jak gdyby nigdy nic.

– Ciebie, siostrze, wkurwiają wszystkie kobiety.

Nie odzywam się, tylko słucham ich słownych przepychanek.

– No coś w tym jest – odpowiada Lena. – Poza tym, nie podoba mi się, jak patrzy na naszego ptysia –

mówi to i klepie mnie w pośladek.

- Przestańcie mnie tak nazywać – warczę.
- Każda tak na niego patrzy – wzdycha teatralnie Eryk.

Obracam głowę w stronę Leny.

- Zwolnisz ją?

– Dla ciebie wszystko, ptysiu. – Przykleja dłoń do ust i przesyła mi buziaka.

Po półtorej godziny na siłowni wracam do biura, aby zabrać się za papiery i sprawdzenie, jak idzie w terenie. Spoglądam na komórkę i widzę pięć powiadomień z systemu kamer z komórki lokatorskiej.

Co jest?

Szybko włączam aplikację i widzę ją w pomieszczeniu. Siedzi na podłodze w otoczeniu kilku kartonów. Co tu się dzieje?

Sprawdzam zegarek, jest chwilę po dziewiątej rano. Ona jest po nocnej zmianie i powinna spać. Nienawidzę nie mieć kontroli i nie lubię nie wiedzieć. Jakiś głos z tyłu głowy szepce mi, że nie mam prawa wiedzieć, że to nie mój interes. To jej sprawa. Jej życie. A ja nie mam prawa wiedzieć.

Jednak obserwuję ją od dobrego roku. Nie umiem tego wytłumaczyć, ona po prostu ma coś w sobie. Coś, co mnie przyciąga. Poza wymianą sąsiedzkich uprzejmości, nigdy z nią nie rozmawiałem. Zawsze się mijamy, przechodzimy obok. Uśmiecha się tylko dyskretnie, ale jej oczy... To one mnie przyciągają, mają w sobie coś zwierzęcego i tak magnetycznego.

Od ponad roku praktycznie codziennie słyszę, jak kłóci się z tym palantem z policji. On nie przebiera w słowach, lecą takie epitety... I to kolejna rzecz, która mnie zastanawia. Co taka kobieta robi z tym gnojem? Zdarza mi się widzieć w jej oczach smutek, który stara się ukryć. Jednak ja go widzę i wiem, skąd pochodzi. Znam go dobrze.

Drzwi mojego biura otwierają się gwałtownie i wpada do niego Lena. Jak zawsze w niebotycznych szpilkach, obcisłej sukience i pełnym makijażu.

- Suka zwolniona. – Siada z gracją na fotelu przed moim biurkiem. – Już się pakuje.

- Jesteś aniołem. – Podchodzi i całuje ją w czubek głowy.

– Kutas! – Z korytarza słychać krzyk Sary. Unoszę brew i przyglądam się Lenie, a ona tylko lekceważąco macha dłonią.

- Rozumiem, że już zwolniłaś Sarę? – Do biura wchodzi Eryk. – Było słychać.

- Jeden problem mniej – mruczę pod nosem i wracam za biurko.

– A jakie masz jeszcze problemy? – pyta Lena i uważnie mi się przygląda. – Wiesz, że możesz z nami pogadać o wszystkim, ptysiu.

- To nic. Mam masę papierów do przejrzenia. Zjemy razem obiad? – proponuję.

– Jestem za. Idę już do siebie. Jak coś, to wołaj. – Podnosi się z fotela, całuje Eryka w czoło i wychodzi z mojego biura, zamykając za sobą drzwi.

– Dobra, mów, co jest grane, stary. Nie znam cię od wczoraj. – Eryk przyjmuje swoją standardową pozycję, wyciąga przed siebie nogi i krzyżuje je w kostkach.

- Nic – odpowiadam i zabieram się za dokumenty.

- No OK. – Podnosi się, nie mówiąc nic więcej, po czym wychodzi.

KAJA

Nie mogę zasnąć. Myślę nad tym, co będzie dalej. Czy dam sobie radę? Od kiedy pamiętam, Jakub był obok mnie. Jednak ostatnio, nie oszukujmy się, to nie jest związek, o miłości nie wspominając. Dopiero teraz zdaję sobie z tego sprawę. Jasne, że jest to przykre. Jednak to może jest znak, aby ruszyć dalej. Żeby zostawić za sobą cały ten syf i ruszyć przed siebie bez zbędnego balastu.

Siedzę otoczona pudłami w komórce, którą wynajmuję od roku. Jakub nic o niej nie wie. Jakby nie patrzeć, on nigdy o mnie zbyt wiele nie wiedział. Przykre jest to, jak pewne sprawy w takim momencie nagle stają się jasne i klarowne.

Postanawiam doprowadzić się do ładu i iść na zakupy. Muszę coś zjeść i zacząć szukać jakiegoś lokum. Ostatecznie idę najpierw na spacer. Przewietrzyć głowę. Nie ma lepszego miejsca niż klify. Kupuję duży kubek czarnej kawy i idę w kierunku morza.

Od siedmiu lat to miasto jest moim domem. Chciałabym tu zostać. W tym mieście, w tej okolicy, ale wynajęcie mieszkania w przystępnej cenie graniczy z cudem. Siadam na jednym z kamieni i patrzę na morze. Jego szum mnie uspokaja. Moje myśli zaczynają wracać na właściwe tory. Muszę wytrzymać jeszcze tylko kilka dni.

Uwolnię się od codziennych kłótni i zacznę wszystko od nowa.

Podnoszę się i idę w kierunku centrum miasta. Zrobię zakupy, przygotuję mój ulubiony makaron i będę czekać.

Początkowy strach i niepokój zmieniły się w jakiś rodzaj spokoju. W coś, czego nie mogę się doczekać. Zrozumiałam, że to wszystko było po coś. Musiałam popełniać błędy i podejmować złe decyzje, aby teraz zacząć żyć na nowo. Z czystą kartą.

Przechadzam się ulicami Gdyni, zrobiłam już zakupy, załatwiłam unieważnienie dostępu do mojego konta Jakubowi. Powoli zacznę kierować się do domu.

Lubię spędzać czas sama ze sobą. Nauczyłam się tego, że w samotności można znaleźć siłę. Od momentu bycia z Jakubem nauczyłam się być sama. Samotność jest dla mnie bezpieczną bańką, w której żyję. Nawiązywanie znajomości nie jest dla mnie trudne, ale dopuszczenie kogoś do siebie już tak. Od zawsze kontakty z mężczyznami wydawały mi się łatwiejsze. U nich wszystko jest prostsze, białe jest białe, a czarne jest po prostu czarne.

Kiedy jestem na jednej z głównych ulic miasta, kątem oka dostrzegam znajomy samochód. Jakub? Tutaj? O tej porze? Kierowana czystą ciekawością chcę podejść bliżej, aby się upewnić. Co jego auto robi na parkingu hotelowym w ciągu dnia? To jeden z większych i droższych hoteli w Trójmieście. Ma jakieś spotkanie biznesowe? Czy...

I jak na zawołanie w drzwiach hotelu pojawia się Jakub i Zuza, jego koleżanka z komisariatu, oboje ubrani po cywilnemu. Objęci, szczęśliwi i cali w skowronkach. Przyglądam się, jak wsiadają do samochodu i wyjeżdżają z parkingu, kompletnie nie zdając sobie sprawy z mojej obecności.

Stoję tam jeszcze kilka minut kompletnie zszokowana, ale nie czuję bólu, jaki powinien towarzyszyć w takiej sytuacji. Nie czuję złości, gniewu czy nawet zdenerwowania. Nie boli mnie zdrada, bo już od dawna nic do niego nie czuję. Co odczuwam? Jakiś rodzaj ulgi. Coś, co utwierdza mnie w przekonaniu, że to, co chcę zrobić, to dobry pomysł.

Będę dzisiaj spała w hotelu albo prześpię się jedną noc w komórce lokatorskiej. Zamawiam szybko taksówkę. Muszę spakować resztę swoich rzeczy i przenieść je do kanciapy. Muszę to zrobić jeszcze przed jego powrotem.

Na szczęście nie mam tego dużo, więc wszystko mieści się w kilku większych workach na śmieci. Jednak w mojej komórce powoli zaczyna brakować miejsca. Zostały mi do zabrania tylko teczki z dokumentami i jakieś szpargały.

Siadam na kanapie w przestronnym salonie i rozglądam się dookoła. Zaczynam się zastanawiać nad tym, czy to, co czuję, jest normalne. Czy po tym, co widziałam, nie powinnam wpaść w furję? I rozwalić pół mieszkania za to, że mnie zdradził? Nie powinnam zanosić się płaczem? Nie czuję nic. Jest trochę tak, jakbym była pozbawiona możliwości odczuwania takich emocji. Czy te siedem lat wyprało mnie ze zdolności czucia czegokolwiek?

Salon, tak jak i całe mieszkanie, jest strasznie surowy. Wręcz zimny. Dziwne, że dostrzegam to dopiero teraz. Jedyne, czego będzie mi brakować, to widoku z okien na las. Naprawdę go lubiłam.

Jednak wszystko kiedyś się kończy. Zaczynam jeszcze przeglądać szuflady komody i wrzucam do walizki dokumenty, zdjęcia i przedmioty osobiste. I najważniejsze – w najciemniejszym kącie garderoby schowałam moje największe skarby. Twarde dyski. Zabieram cały karton do pokoju i zaglądam do niego. Waham się przed zabraniem z niego reszty rzeczy. Nie zaglądałam do niego od kilku lat. Nie oglądałam tych zdjęć od bardzo dawna.

Mój nastrój zaczyna się niebezpiecznie zmieniać, szybko zamykam karton i jego również pakuję do walizki. Zamykam ją i stawiam przy drzwiach.

Rozglądam się uważnie po całym pomieszczeniu. To było miejsce, gdzie żyłam siedem długich lat. Czas się pożegnać. Biorę głęboki wdech i odwracam się w kierunku wyjścia, kiedy drzwi mieszkania otwierają się i staje w nich Jakub.

Cholera.

ROZDZIAŁ 3

HUGO

Wysiłek, jaki wkładam w to, aby skupić się dzisiaj na pracy, przekracza ludzkie pojęcie. Moje myśli ciągle uciekają do niej i do tego, co się z nią dzieje. Co chwilę sprawdzam, czy nie poszła do komórki lokatorskiej. Jednak ostatnim razem nie było jej tam. Zadzwoiłem do swojego agenta nieruchomości, aby zapytać, czy któryś z lokatorów wymówił umowę, ale nic takiego nie miało miejsca.

Drzwi mojego biura otwierają się i wchodzi Lena z teczką wypchaną dokumentami.

– Nie mów mi, że to papiery dla mnie – rzucam, gdy siada naprzeciwko mnie.

– Co się dzieje, ptysiu? Od rana jesteś jakiś podminowany. To moje dokumenty, ale jak wszystko w tej firmie, dotyczą również ciebie.

Do pomieszczenia wchodzi Eryk i opiera się o biurko.

– A mnie nie? Też jestem właścicielem. Co tam masz, Leno?

– Został nam równy miesiąc do balu charytatywnego, chłopaki. Większość rzeczy mam już dopięte i dopracowane, tak naprawdę zostały detale.

– Wszyscy potwierdzili obecność? – pytam, składając swoje dokumenty. Chowam je do teжки.

– Tak. Ci, na których nam najbardziej zależało, potwierdzili. Więc jedno z głowy. Ciebie – pokazuje na Eryka – pytać nie muszę. A ty z kimś przychodzisz? – pyta i patrzy mi w oczy, unosząc jedną brew.

– Leno, daj mu jeszcze czas, w miesiąc wszystko może się zdarzyć. – Obraca do mnie głowę i śmieje się głupkowato.

– Przyjdę sam – odpowiadam od razu.

– Mogę umówić cię z jakąś moją koleżanką – proponuje Lena.

– Ty, siostró, nie masz koleżanek. – Eryk siada na krześle obok niej i zgarnia od Leny strzał w bark. – To boli – marudzi, rozmasowując zbolale ramię.

– Wal się, Eryk. Jak coś, to wystarczy powiedzieć. – Uśmiecha się do mnie. – Idziemy na obiad?

– Tak – odpowiadam, bo wiem, że i tak niczego dzisiaj nie zrobię. – Już nie wracam do biura. – Zabieram komputer, wszystkie potrzebne dokumenty i pakuję je do torby.

– To zabiorę się z tobą. Mam auto w naprawie. Później jakieś piwo u ciebie? – Eryk wstaje i zapina guziki marynarki, a ja kiwam mu tylko głową.

– To idę po torebkę i widzimy się tam, gdzie zawsze. – Lena wychodzi z biura.

– Stary – Eryk pochyla się nade mną – powiesz, co jest grane?

– Ona się chyba wyprowadza.

– Skąd wiesz? – Przygląda mi się uważnie.

Eryk wie o niej. Nie rozumie mojego podejścia. Uważa je za popierdalone, ale od zawsze mnie wspiera, jeżeli można to tak nazwać.

– Pomogłem jej dzisiaj zanieść jedną torbę do komórki lokatorskiej, a później sprawdziłem, w pomieszczeniu jest pełno pudeł i worków z rzeczami.

– Stary, a może malują albo coś podobnego? Dzwoniłeś do agenta?

– Tak, żaden z lokatorów nie wypowiedział umowy.

– To na pewno nic, ptysiu. Wiem, co by ci się przydało.

– Eryk, nie chcę żadnej dupy na szybki numer – odpowiadam od razu.

– Wiesz, że ja tego nie rozumiem. Są tabuny kobiet, które tylko czekają na twoje skinienie, aby wskoczyć ci do łóżka. A ty od roku nie widzisz świata poza tym maleństwem. Nie możesz podejść do niej i zaprosić na kolację, a później zabrać do siebie? Kurwa, stary, to nie jest takie trudne.

– Pierdol się, Eryk – odpowiadam i zamykam za nami drzwi mojego biura.

– Wytlumacz mi to, a dam ci spokój. – Zaczyna naciskać, kiedy zjeżdżamy windą na podziemny parking.

Biorę głęboki wdech.

– Nie wiem, Eryk, serio. Ona po prostu ma w sobie coś takiego, co mnie przyciąga. Ma kogoś, więc

nie będę się wpierdalał.

– Nie będę się wpierdalał.

Dotarliśmy już do samochodu.

– Sam byłem świadkiem, jak ta ludzka szumowina się do niej zwraca. I uważasz, że jej to pasuje? Ty wiesz więcej, niż mi mówisz. Czy ona...

– Nie. Chyba nie. Sprawdziłem ją, nie mam żadnych informacji na ten temat, ale coś w niej mówi mi, że moje podejrzenia mogą okazać się prawdziwe. – Widzę to w jej oczach, mimo że chce to ukryć. Widzę to, bo mam tak samo.

– Stary, a może zaprosz ją na kawę, pogadaj?

– Nie. – Zaciskam dłonie na kierownicy.

– No OK – kończy i wracamy do tematów firmowych. – Trzeba zatrudnić nową sekretarkę.

– Może tym razem faceta, nie będzie problemów.

– To jest pomysł. Tylko nasi naczelni bzykacze będą zrozpaczeni. Biedny Patryczek i Glaca. – Wybuchają śmiechem.

– Będą musieli radzić sobie na własną rękę – odpowiadam i parkuję samochód.

– Zlecę to Lenie, ona na pewno kogoś znajdzie.

Po obiedzie postanawiamy z Erykiem przejrzeć kilka spraw. Siadamy przy stole w moim mieszkaniu.

– Masz piwo? – pyta Eryk, wychodząc z łazienki.

– Lodówka, górna półka, mi też przynieś – odpowiadam, zdejmuję marynarkę i rozluźniam krawat.

– Trzymaj. – Też ściąga marynarkę i podwija rękawy koszuli. – To co my tu mamy?

– Ostatnie raporty, sprawdziłem je pobieżnie i na moje wszystko się zgadza, ale rzuć okiem. – Odbiera ode mnie dokumenty i od razu zaczyna je analizować.

– Powiem ci, że jestem pod wrażeniem naszego Patryczka. Gówniarz daje radę.

– Eryk, on ma prawie trzydzieści lat, my w jego wieku robiliśmy gorsze rzeczy – mówię i upijam trochę piwa.

Zarówno ja, jak i Eryk, jesteśmy byłymi pracownikami służb specjalnych. Po kilku latach w tym gównie przeszliśmy na „emeryturę” i założyliśmy firmę detektywistyczną. Jednak są zadania specjalne, którymi zajmujemy się sami. Specjalni klienci i specjalne kwestie do rozwiązania.

– To prawda – przyznaje mi rację.

Zagląbiamy się w dokumenty, kiedy dochodzi do nas podniesiony głos.

– Ty chyba do końca postradałaś zmysły, suko! – Ktoś jest donośny i wkurwiony.

Eryk tylko unosi głowę i uważnie mi się przygląda. Udaję, że tego nie słyszę i dalej przeglądam akta.

– Nie ma takiej opcji! Rozumiesz?! Nigdzie nie idziesz! Zostajesz tutaj! – Ktoś jest coraz bardziej nakręcony i wkurwiony.

– Hugo... – Eryk podnosi się i podchodzi do drzwi.

– Nie – mówię twardo, po czym wstaję i podchodzę do niego.

– Jakub, ja nie pytam o zgodę! Tylko cię o tym informuję. – Jej głos jest stanowczy i mimo że lekko go podnosi, to słychać w nim opanowanie.

Co ona chce zrobić?

– Do końca cię pojebało! Nie dasz sobie beze mnie rady, suko. Jesteś moja!

– Twoja to może jest Zuza, ale na pewno nie ja!

Kim jest Zuza? Widzę, jak Eryk pytająco unosi jedną brew, a ja tylko wzruszam ramionami. Głosy dochodzą tuż zza drzwi. Muszą kłócić się w korytarzu.

– Jakub, nie chcę się kłócić. Daj mi odejść.

Odejść? Odchodzi od niego?

– Chyba jesteś jebnięta, kurwa. Nigdy! Rozumiesz!?

– Puść, to boli! – Jej krzyk ścina mi krew w żyłach.

– Hugo. – Widzę wzrok Eryka i on już wie.

Słyszymy, jak otwierają się drzwi z naprzeciwka. Słysząc jakąś szamotaninę i dźwięk kólek od walizki.

– Zostaw mnie w spokoju. To koniec, Jakub. – Jej głos balansuje na granicy płaczu.

– To nie ty o tym decydujesz! – W ostatnim momencie spoglądam przez wizjer i widzę, jak mężczyzna bierze zamach i uderza ją w twarz.

W tej samej sekundzie moja dłoń jest na klamce. Otwieram drzwi, podbiegam do niego i powalam na ziemię. Kretyn jest zdezorientowany i nie wie, co jest grane. Przyciskam go do podłogi i odwracam się w jej kierunku. Eryk już jest przy Kai.

– Jak z nią? – pytam i dociskam głowę frajera do ziemi. Eryk coś do niej mówi, ale nic nie słyszę, puls i adrenalina dudnią mi w uszach. Przysięgam, zabiję go, jeśli coś jej zrobił.

– On ma broń. – Głos jej się łamie. – Kabura przy pasku.

Wyciągam ją, wyjmuję magazynek i zabieram go ze sobą, a broń odrzucam na drugi koniec korytarza.

– Puść mnie. Nie wiesz, kim jestem! – Próbuje się wyswobodzić.

– Dobrze wiem, kim jesteś, chuju. I teraz mnie posłuchaj. – Nachylam się do jego ucha. – Jeszcze raz podniesiesz rękę na jakąkolwiek kobietę, to przysięgam, że ci ją, kurwa, urwę. A jeżeli chodzi o Kaję... – Ściszam głos, bo nie chcę, aby mnie słyszała. – Zapomnij o niej i nie radzę ci nawet o niej myśleć, bo cię zabiję, rozumiesz?

– Zapłacisz mi za to, suko! – drze się. – Powinienem cię tam zostawić, żebyś zdechła, szmato!

Nie mam bladego pojęcia, o co mu dokładnie chodzi. Przerzucam wzrok z leżącego pod moim kolanem mężczyzny na kobietę wpatrującą się we mnie ogromnymi oczami.

KAJA

Kiedy upadam, uderzam głową o parapet. Później kilka rzeczy dzieje się naraz. Drzwi z naprzeciwka otwierają się i dosłownie wyskakują z nich dwóch facetów. Jeden obezwładnia Jakuba, a drugi coś do mnie mówi.

– Słyszysz mnie?

Potakuję głową. Przyglądam się mojemu sąsiadowi. Zawsze taki spokojny, a teraz emocje aż w nim buzują. I pierwszy raz widzę jego oczy. Ciemne, wręcz czarne. Kipią wściekłością. Cały emanuje czymś niesamowitym. Pochyla się nad Jakubem i mówi mu coś tak cicho, że nie jestem w stanie wychwycić słów.

– Zapłacisz mi za to, suko! – drze się Jakub. – Powinienem cię tam zostawić, żebyś zdechła, szmato!

Na te słowa, mimo bólu głowy, podnoszę się i chcę na niego rzucić. Nie ma prawa tak mówić. Mówić o tym. Kiedy już mam go kopnąć, czyjeś ręce łapią mnie w talii i odciągają.

– Puść mnie! – drę się.

– Zabierz ją do mnie.

Sąsiad odwraca się w moją stronę i jego ciemne spojrzenie dosłownie przewierca mnie na wylot. Cała jego postawa wręcz promieniuje siłą i determinacją. Nie jestem w stanie oderwać od niego wzroku. Przez całe moje ciało przechodzi prąd.

– Jasne. Chodź, kruszynko – odpowiada drugi facet, który jedną ręką zgarnia stojącą torbę i wchodzi do mieszkania.

– On nie może z nim zostać, Jakub jest nieobliczalny – mówię, gdy facet sadza mnie w kuchni na blacie. Słyszę w swoim głosie strach.

– Uwierz mi, radził sobie z większymi. – Facet uśmiecha się do mnie. Jest wysoki i dobrze zbudowany, ma w sobie coś z niegrzecznego chłopca. Kącik jego ust unosi się delikatnie. Cała postura aż krzyczy o tym, jaki jest pewny siebie. – Jestem Eryk.

– Kaja. – Chwytam jego dłoń.

Słyszę trzaśnięcie drzwiami i pojawia się on. Jak zawsze ubrany cały na czarno. Pierwsze dwa guziki kamizelki ma odpięte. Podwinięte rękawy lekko rozpiętej pod szyją koszuli ukazują umięśnione ręce. Materiał przylega do niego, podkreślając idealnie wyrzeźbione ciało. Idzie w moim kierunku i nie spuszcza ze mnie wzroku.

– Gdzie uderzyłaś?

Podchodzi blisko, a ja muszę walczyć sama ze sobą, aby go nie dotknąć. Upewnić się, czy jest prawdziwy. Wydaje się jak wyciągnięty z jakiegoś filmu czy książki, wręcz nierealnie idealny. Ma mocno zarysowaną szczękę i kości policzkowe. Jego czarne rzęsy rzucają cień na policzki, na których widać lekki zarost.

– Kaja, słyszysz mnie?

Skąd zna moje imię?

– Tak, słyszę, nic mi nie jest.

Zeskakuję z blatu i dokładnie w tym momencie zaczyna kręcić mi się w głowie. Upadłabym, gdyby nie on.

– Siadaj. – Prowadzi mnie do salonu i sadza na kanapie.

Dopiero teraz dostrzegam, jak tu jest. Wszędzie drewno i czerń. Kanapa to ogromny narożnik ustawiony przed kominkiem. Nie ma zbędnych bibelotów. To mieszkanie idealnie opisuje mężczyznę, który właśnie klęka przede mną.

– Przyniosę wodę – mówi Eryk z dziwnym uśmiechem na twarzy.

– Pytam ponownie. I tym razem chcę szczerą odpowiedź. Jak się czujesz, Kaju? – Moje imię w jego ustach brzmi tak...

– Proszę. – Nagle pojawia się Eryk. – Masz tu jeszcze tabletki przeciwbólowe, będziesz ich potrzebować. Mocno uderzyłaś głową.

– Nie, dzięki. – Nie biorę od niego pigułek, chwytam tylko za butelkę wody.

– Więc?

– Trochę kręci mi się w głowie. Dziękuję wam. – Uśmiecham się do nich.

– Cała przyjemność po naszej stronie, kruszynko. – Eryk puszcza mi oko.

Zastanawiam się, skąd on wziął tę ksywkę.

– Pokaż głowę. – Mój sąsiad wstaje i pokazuje gestem dłoni, abym się odwróciła.

– A możesz chociaż powiedzieć mi, jak masz na imię, zanim zmacasz mi głowę?

Eryk wybucha śmiechem, a na twarzy sąsiada pojawia się cień uśmiechu.

– Hugo – odpowiada i ponawia gest. Odwracam się i czekam. Jego dłonie prawie niewyczuwalnie dotykają mojej głowy. – Na pewno będziesz mieć siniaka i guza. Ważne, że skóra nie została naruszona.

Eryk rozsiada się na kanapie i wyciąga nogi przed siebie.

– Jeszcze raz wam dziękuję, ale będę już szła. – Muszę gdzieś przekocować tę noc.

– Gdzie? Z tego, co słyszeliśmy, wyprowadziłaś się od tego padalca, i to z hukiem.

– Pojadę do jakiegoś hotelu – odpowiadam pewnie. Nic innego mi nie zostało.

– Nie wydaje mi się, aby była to dobra opcja. Dość mocno uderzyłaś głową. Objawy wstrząsu mogą ujawnić się w środku nocy – mówi Eryk z pełną powagą. – Ktoś musi mieć na ciebie oko. Zgadzasz się ze mną, ptysiu?

– Ptysiu? – pytam zdziwiona.

– Nie pytaj. – Hugo gromi Eryka wzrokiem. – On ma rację.

– I tak się składa, że ptys ma wolny pokój gościnny i przeszedł niejedną kurs pierwszej pomocy – mówi dumny z siebie Eryk.

O co tu chodzi?

– Nie mogę – odpowiadam od razu. – Już i tak dużo dla mnie zrobiliście.

– Nie ma o czym mówić – mówi surowo Hugo. – Zostaniesz u mnie. Będę spokojniejszy. Nie będziesz się tułać po nocy.

– Nie mogę, Hugo. Tak nie wypada. Nie znam cię, a ty nie znasz mnie.

– Nie wypada to przespać się z koleżanką własnej babci. Robi to dla twojego dobra. Będę uciekał. Ptysiu, pożyczę samochód i przyjadę jutro rano po ciebie. Do zobaczenia, kruszynko. – Uśmiecha się do mnie podejrzenie i klepie Hugona w plecy.

Jednak Hugo nie reaguje na żadne jego słowo. Wpatruje się we mnie. Siedzimy tak obok siebie przez kilka minut.

– Nie wydaje ci się to dziwne? – pytam, bo pierwszy raz w życiu cisza mnie przytłacza. I nie będę ukrywać, ale dziwi mnie cała ta sytuacja.

– Co takiego, Kaju?

– Ratujecie mnie, a teraz proponujesz mi nocleg – rzucam i rozmasowuję kark.

– Boli cię?

Kiwam tylko głową.

– Pomaganie nie wydaje mi się dziwne. A poza tym, mieszkamy obok siebie od pięciu lat. Więc wiesz...

– Niby tak, ale tylko dzisiaj. Zapłacę ci i jutro już mnie nie ma.

– Nie przyjmę od ciebie żadnych pieniędzy, Kaju. – Podnosi się i staje przede mną. Muszę zadrzeć głowę do góry, bo jest dużo wyższy ode mnie. – Chodź, zjemy coś.

– Dobrze. – Podnoszę się powoli, ale zawroty głowy już przeszły. Słyszę piknięcie wiadomości, ale to nie mój dźwięk. To musi być jego komórka. Idę za nim do kuchni i staram się odnaleźć w sytuacji.

Mam u niego zostać na noc?

ROZDZIAŁ 4

HUGO

Zanim wróciłem do niej i Eryka, musiałem się uspokoić, okiełznać emocje. Gdyby nie fakt, że ona była obok, zatłukłbym go za to, że podniósł na nią rękę. Muszę zadzwonić do agenta i wypowiedzieć mu umowę najmu. Muszę też upewnić się, że nie będzie krążył koło Kai. Nie pozwolę zrobić jej krzywdy. Podniósł na nią rękę raz, więc może chce zrobić to ponownie, ale Bóg mi świadkiem, że nie dopuszczę do tego. Raz to i tak zdecydowanie za dużo.

– Smacznego. – Kładę przed nią talerz z parującym makaronem i sosem. Obok stawiam miseczkę ze startym parmezanem.

– Dziękuję, pięknie pachnie. – Zamyka oczy i wacha danie. – Smacznego, Hugo.

Podoba mi się, jak moje imię brzmi w jej ustach. Przez kilka minut żadne z nas nic nie mówi, pograżamy się we własnych myślach.

Słyszę ponowne piknięcie mojego telefonu.

– Przepraszam na chwilę. – Spoglądam na ekran.

Wiadomość od Eryka: „Nie dziękuj, ptysiu”.

– Coś się stało? – pyta, przyglądając się mi.

– To Eryk. Pyta, jak się czujesz – odpowiadam szybko.

– To miłe z jego strony. – Uśmiecha się do mnie. – Dziękuję, Hugo. To, co zrobiliście...

Nie daję jej skończyć tego zdania.

– Kaja, nie ma o czym mówić. Zastanawia mnie tylko, co ty z nim robiłaś?

Kurwa, nie powinienem pytać.

– Wiesz, jak czasem jest. – Wyciera kąciki ust chusteczką i odsuwa lekko talerz.

– Nie wiem, dlatego pytam. – Nie powinienem drażnić, ale to silniejsze ode mnie.

Jej zielone tęczywpatrują się we mnie, staram się z nich coś wyczytać. Kiedy siedzi naprzeciwko mnie, w wielkiej bluzie i ogrodniczkach, nagle wydaje się taka drobna i mała.

– Czasem tak jest, że popełniasz błędy i podejmujesz niewłaściwe decyzje tylko po to, aby po pewnym czasie to się skończyło i spotkało cię coś miłego. – Skupia na mnie wzrok. Kąciki jej ust unoszą się nieznacznie.

Nigdy nie przyglądałem się jej z tak bliska. Jest dosłownie na wyciągnięcie ręki. Śliczna, delikatna i tak cholernie idealna z tymi zielonymi dużymi oczami.

– Czy on... – Wiem, że muszę to wiedzieć.

– Nie, to był pierwszy i ostatni raz – odpowiada i uśmiecha się smutno, a z jej oczu znika radość.

– Nie powinienem pytać. To nie moja sprawa. Wybacz. – Oczywiście, że to moja sprawa, nikt już jej nie skrzywdzi.

– Spokojnie, był fiutem. Miałam wyprowadzić się na dniach, ale dzisiaj zobaczyłam go z jego koleżanką z pracy. Wychodzili z hotelu. Więc musiałam to zrobić teraz. – Wypija nieco wody. – Martwię się tylko...

– Tak? – pytam.

– Jakub to mściwa szuja. I na pewno nie przełknie łatwo tego, co mu zrobiłaś. Nie chciałabym, żebyś miał przeze mnie problemy.

– Nie przejmuj się tym, naprawdę, dam sobie radę.

– Czym się zajmujesz?

– Razem z Erykiem prowadzimy biuro detektywistyczne. A ty gdzie pracujesz? – Znam odpowiedź, ale lubię słuchać dźwięku jej głosu.

– To musi być ciekawa praca. Ja pracuję w siłowni.

– Jesteś trenerką personalną?

Kaja wybucha śmiechem, a ja uzmysławiam sobie, że nigdy nie słyszałem czegoś wspanialszego niż jej śmiech.

– Co ty. Pracuję w czymś, co można nazwać barem i recepcją w jednym. – Nagle zaczyna ziewać. – Przepraszam. Nie spałam od – spogląda na zegarek – trzydziestu jeden godzin.

– To chodź. – Podnoszę się z krzesła. – Zaprowadzę cię do pokoju, w łazience masz już czyste ręczniki.

– Hugo... – Już mam iść, kiedy chwyta mnie za dłoń. Jej ręka jest taka drobna. – Naprawdę jestem ci wdzięczna za to, co zrobiłeś w korytarzu.

Unosi się lekko na palcach i całuje mój policzek. Delikatnie muska go ustami. Zastygam na chwilę, czuję, jak otacza mnie jej zapach. Pomarańcza, czekolada i cynamon.

– Już dziękowałaś.

Obracam twarz w jej kierunku. Jest tak blisko. Wystarczyłoby, abym lekko pochylił głowę, a posmakowałbym jej ust.

– Dobranoc, Hugonie – mówi i znika za drzwiami pokoju gościnnego.

– Dobranoc, Kaju.

Budzą mnie dźwięki dobiegające z dołu. To była kolejna ciężka noc. Sen przyszedł dopiero koło czwartej nad ranem. Przecieram twarz i idę zobaczyć, co to za hałas.

Wchodzę po cichu do kuchni. Kaja siedzi na blacie zaraz obok płyty kuchennej, ma na sobie tę samą bluzę co wczoraj, a do tego dresowe spodnie, w które spokojnie ja bym się zmieścił. O co chodzi z tymi za dużymi ciuchami? Dostrzegam patelnię na płycie i czuję zapach smażonego boczku.

– Dzień dobry – mówię, gdy jestem już blisko niej.

– Ja pierdziele! – Kaja dosłownie podskakuje na blacie, traci równowagę i spada z blatu. Łapię ją w ostatnim momencie i przytrzymuję. – Dzięki, znowu mnie uratowałaś. – Cmoka mnie szybko w policzek. – Dzień dobry. Śniadanie?

Jestem w takim szoku, że przez chwilę tylko na nią patrzę. Pierwszy raz widzę ją bez okularów i stwierdzam, że jest piękna. Czemu nie widziałem tego wcześniej?

– Wszystko w porządku? – Kładzie dłoń na moim barku.

– Dlaczego siedziałas na blacie? – Muszę przestać się gapić, ale nie jest to takie łatwe. Ona jest zachwycająca.

– Tak mi wygodniej, jestem niska i wygodniej mi było tu siedzieć. – Uśmiecha się do mnie promiennie. – Pozwoliłam sobie zrobić śniadanie. Tylko nie wiem, jaką kawę pijesz?

– Czarną i bez cukru – odpowiadam i opieram się o blat.

– To tak jak ja. Gdzie masz kubki?

Z górnej szafki wyciągam dwie filiżanki i podaję jej.

Mierzy, myśli.

– A nie masz jakichś normalnych kubków, dużych?

Chowam filiżanki i podaję dwa kubki, które są używane sporadycznie.

– Te będą idealne.

– Jak pachnie! To boczek? – Do kuchni szybkim krokiem wchodzi Eryk. Muszę pamiętać, aby zabrać mu klucze do mojego mieszkania. – Cześć, ptysiu. Hej, kruszynko.

– Hej. Chcesz kawy? Może śniadanie?

– Pytanie. Jasne, że tak. – Rozsiada się przy wyspie. – Jak u was?

Jeżeli powie coś więcej, przysięgam, zarobi w zęby. On nie wie, co to subtelność i delikatność w kontakcie z drugim człowiekiem.

– Dobrze, spałam jak dziecko – odpowiada i stawia przede mną talerz z jajkami, boczkiem i sałatką z pomidorów i ogórka. – Eryk, kawa?

Mężczyzna przytakuje.

– On pije z mlekiem i trzema łyżkami cukru – odpowiadam i podaję jej następny kubek.

Przygląda się Erykowi i mówi po chwili:

– To profanacja. – Stawia przed nim talerz i kawę. – Eryku, dziękuję za wczoraj. – Pochyliła się i

cmoka go w policzek.

– Nie ma za co, kruszynko.

Widzę, jak przygląda się jej.

„Eryk, nawet, kurwa, nie próbuj” – myślę i gromię go wzrokiem, a on tylko wzrusza rozbawiony ramionami.

Na blacie zaczyna dzwonić jej komórka.

– Znowu. – Podchodzi i odrzuca połączenie.

– To on? – pytam i staram się opanować głos.

– Tak, dzwonił całą noc i teraz też. – Odkłada telefon i upija trochę kawy. Po chwili komórka dzwoni ponownie. – Co tym razem? To muszę odebrać. – Odchodzi od nas kawałek. – Tak, szefie.

– I jak, ptysiu? – Eryk przygląda mi się uważnie.

– A co ma być? Wypowiedziałem gnojowi umowę najmu, sprawdzę go ponownie.

– No tak, dlaczego mnie to nie dziwi... A co chcesz zrobić z nią? – pyta i spogląda w jej kierunku. – Bo chyba nie pozwolisz jej teraz odejść? Od roku masz fioła na jej punkcie, teraz stoi w twojej kuchni, spała w twoim pokoju gościnnym. Nie spierdol tego. – Rozpiera się na krześle.

Nie lubię tego robić, ale muszę przyznać mu rację.

– Wiesz, że to nie jest takie łatwe. – Spoglądam na Kaję i zaczynam zastanawiać się, co zrobić.

– Mateusz, nie bądź dupkiem, to zagranie poniżej pasa. Przecież ja nic nie zrobiłam – warczy Kaja do telefonu.

Eryk przygląda mi się, wzrusza ramionami. Kim jest Mateusz?

– No dobrze, jasne.

Rozłącza się i wraca do nas. Chwyta za kawę i bierze z kubka kilka łyków.

– Kruszynko, wszystko OK? – pyta Eryk.

– Zajebicie. – Uśmiecha się sztucznie. – Poza tym, że jestem bezdomna, to teraz jeszcze bezrobotna. Pracowałam u kolegi Jakuba na siłowni i mały, smutny chujek mnie zwolnił.

Krzuszę się kawą po jej słowach. Eryk za to dosłownie ryczy ze śmiechu. I chyba oboje wpadamy na ten sam pomysł.

– Kaju, a znasz się na obsłudze komputera? – pytam i kończę śniadanie, na co ona gromi mnie wzrokiem. – Super, wiem wszystko. U nas w biurze zwolniło się miejsce. Szukamy sekretarki.

– Pasuje – odpowiada od razu. – Mogę zacząć nawet dzisiaj.

– Już lubię jej podejście. – Eryk się śmieje. – Tylko u nas dresy nie przejdą. Musisz zmienić dress code.

Zajebię go, serio.

– Zgoda. – Widzę jej minę. – Nie lubię zakupów, ale coś wymyślę.

– Na to mogę coś poradzić. – Wyciąga telefon i gdzieś dzwoni. – Hej, gdzie jesteś? Wpadnij do ptysia, mamy dla ciebie zadanie.

– To skoczę się wyszykować – odpowiada Kaja i znika za drzwiami pokoju gościnnego.

– I znowu, ptysiu, nie ma za co. – Uśmiecha się głupkowato.

– Uważasz, że zostawienie Kai i Leny samych to dobry pomysł?

– Nie, ale jeżeli da radę siostrze, to z chłopakami tym bardziej też da radę. I powiem ci jedno. Pod tym wielkim dressem kryje się mały brylancik.

– Eryk, nawet nie próbuj. Rozumiesz?

– Nie mów mi, że tego nie widzisz. To jest dwanaście na dziesięć. Jestem tego pewien. I jeżeli ty się za nią nie weźmiesz...

– Nawet o tym, kurwa, nie myśl! – Podchodzę do niego. – Ona jest moja.

– I to chciałem usłyszeć. – Śmieje się głupkowato.

KAJA

Szybko wyskakuję spod prysznicza, przeczesuję włosy palcami i związuję je w standardowego koka na czubku głowy. Wychodzę z pokoju i kieruję się do kuchni.

– Gotowa? – pyta mnie Hugo i uważnie mi się przygląda. Czuję, jak po moim ciele rozchodzą się dreszcze, kiedy tak na mnie patrzy.

– Chyba tak – mówię i dopijam resztę kawy. Kiedy ponownie dzwoni Jakub, odrzucam jego połączenie. – Hugonie, czy mogłabym zostawić u ciebie swoją walizkę? Odbiorę ją po pracy.

– Właśnie rozmawiałem na ten temat z Erykiem – odzywa się.

– Ze mną? – pyta głupkowato Eryk.

– Tak, z tobą. Jego znajomy wyjeżdża na kilka miesięcy i szuka kogoś, kto zaopiekowałby się mieszkaniem na tym osiedlu.

– No dobrze, ale znam ceny wynajmu na tym osiedlu i wątpię, abym na stanowisku sekretarki tyle zarobiła.

– Eryk dzwonił, kolega chce pięćset złotych miesięcznie.

– Co? Ile? – To chyba nie dzieje się naprawdę. Siadam na krześle obok Eryka. – Czekać, bo coś mi tu nie pasuje. Pomagacie mi, proponujecie pracę, mieszkanie...

– Tak – odpowiada i upija nieco kawy. – Nie widzę w tym nic dziwnego, a ty, Eryku?

On tylko kiwa głową. Zastanawiam się przez chwilę nad tym wszystkim.

– Wy nie handlujecie ludźmi lub narządami? – pytam niepewnie.

Hugo krztusi się kawą, a Eryk płacze ze śmiechu.

– To nie jest zabawne, serio.

– Uwierz mi, maleństwo, jest. – Hugo wyciera twarz serwetką, jego uśmiech jest powalający. – Zapewniam cię, że nie sprzedamy ani ciebie, ani twoich organów. Po prostu lubimy pomagać.

– Kruszyńko, pasujesz do naszego zespołu idealnie. – Eryk dopija kawę.

– Co to za misja specjalna? – Do pomieszczenia wchodzi kobieta w niebotycznych szpilkach i w tak obcisłej sukience, że zastanawiam się, czy może w niej oddychać. Włosy ma proste w kolorze dojrzałej pszenicy. Jest piękna. I cholernie podobna do Eryka.

Kiedy zauważa moją obecność, staje jak wryta.

– Leno, to Kaja – przedstawia nas Hugo. – Nasza nowa sekretarka. Prosiłbym, abyś pomogła jej z dress code'em. A po zakupach przywieź ją do biura.

– Jasne – odpowiada i uważnie mi się przygląda.

– Słuchaj, nie będę ukrywać, nie znam się na ciuchach. Mogę liczyć na twoją pomoc? – pytam i czekam na odpowiedź.

Lena nie spuszcza ze mnie wzroku, odkłada tylko torebkę na blat.

– Czeka mnie dużo pracy – mówi to bardziej do siebie.

– Poczekaj – mówi Hugo i na chwilę wychodzi z kuchni. Wraca z portfelem, wyciąga z niego kartę i podaje ją Lenie. – Kupcie wszystko, czego potrzebujecie.

Chyba sobie jaja robi! Przechwytnij kartę i wciskam ją w jego klatkę piersiową.

– Schowaj to, bo jak ja to zrobię, to do jej wyciągnięcia będziesz potrzebował lekarza. A dokładnie proktologa. Sama zapłacę za swoje zakupy – mówię i wbijam w niego wzrok.

Muszę skoncentrować się na swoich uczuciach, a nie na tym, jak seksownie wygląda w nieulożonych włosach. I nie mogę też skupiać wzroku na tej małej bliźnie tuż nad górną wargą. Mierzymy się wzrokiem. Czekam, żeby Hugo zabrał kartę. Po chwili chwyta ją i delikatnie muska moje palce. Zatrzymuje dłoń na mojej przez kilka sekund.

– Jeśli tak stawiasz sprawę. – Ostatnie słowo wypowiada praktycznie szeptem. Tembr jego głosu rozchodzi się falami po całym moim ciele. Co się dzieje?

Zabiera kartę i chowa do kieszeni. Odwracam się od niego, po czym patrzę na wpatrzonych w nas Eryka i Lenę.

– Jedziemy moim czy twoim? – pytam i staję obok kobiety.

– Moim – odpowiada i przygląda mi się uważnie. Jakby chciała mnie wy badać. Sprawdzić mnie.

– Miłego dnia. – Zabieram telefon ze stołu i zgarniam z krzesła torebkę. – Do zobaczenia.

– Eryk, odprowadzisz je do samochodu? – odzywa się Hugo zza moich pleców.

– Jasne, ptyśiu, a ty się szykuj, musimy wyciąć jakieś nerki czy coś – rzuca i zaczyna się śmiać.

– Co musicie zrobić? – pyta zdziwiona Lena i przygląda się mu uważnie.

– Opowiem ci w samochodzie – mówię, ale domyślam się, po co Hugo wysłał z nami Eryka.

Otwiera nam drzwi samochodu i wraca na klatkę. Zanim znika za drzwiami, odwraca się i posyła mi podejrzany uśmiech.

– Dobra, o co tu chodzi? – pyta Lena, gdy tylko Eryk znika za drzwiami.

– Nie rozumiem, o co pytasz. – Odwracam twarz w jej kierunku.

– Z którym spałaś? – Mierzy mnie wzrokiem.

– Co? Z żadnym. Pomogli mi po prostu. – Nie spuszcza ze mnie wzroku, więc kontynuuję: – Byłam sąsiadką Hugona od kilku lat. Wczoraj dowiedziałam się, że mój facet mnie zdradza. Wybuchła kłótnia. Kiedy w korytarzu uderzył mnie w twarz, do akcji weszli Hugo i Eryk. Pomogli mi. Hugo zaproponował mi nocleg, a rano, kiedy okazało się, że przyjaciel mojego byłego mnie zwolnił, Eryk zaproponował mi pracę w ich biurze. – Nie ma sensu owijać w bawełnę.

Lena obserwuje mnie uważnie.

– OK – odpowiada i odpala silnik. – Mam kilka pytań. Pierwsze. Twój były oberwał od Hugona? – Macham twierdząco głową, a ona unosi delikatnie jeden kącik ust. – Drugie. Jaki rozmiar nosisz?

– Trzydzieści sześć – odpowiadam od razu.

– To teraz ostatnie. Skoro nosisz trzydzieści sześć, to po cholere masz na sobie dresy, w które zmieściłybyśmy się razem?

– Bo mam krzywe nogi i za duży biust – odpowiadam od razu.

– Ten twój były...

– Jakub.

– To on ci to powiedział?

Przytakuję.

– Mam nadzieję, że mocno dostał od Hugona. – Nie mówi nic więcej.

– Może kawa przed zakupami? – proponuję na rozluźnienie atmosfery.

– Tak, ale pytanie. Jaką pijesz? Bo jak zabielasz albo słodzisz, to się nie dogadamy.

– Spokojnie, kawa musi być czarna, gorzka i w dużej ilości.

– Idealnie – odpowiada.

Zaczynam ją wypytywać o pracę i swoje obowiązki. Mimo jej chłodnej postawy, rozmawia się nam dobrze.

ROZDZIAŁ 5

HUGO

– Chcesz jej wynająć mieszkanie naprzeciwko? – pyta Eryk, gdy dojeżdżamy do biura.

– Nie, to w drugim budynku. Jeszcze dziś wpuszczę tam ekipę sprzątającą i za maksymalnie dwa dni będzie mogła się wprowadzić.

– I oczywiście nie zamierzasz jej poinformować o tym, że to mieszkanie też należy do ciebie? Tak samo jak to, w którym mieszkała wcześniej. A także jej skrytka.

– Te wiadomości nie są jej do niczego potrzebne. Pomożesz mi w piątek przenieść wszystkie jej rzeczy do mieszkania?

– Oczywiście, ptysiu.

Wchodzimy do biura.

– Możesz przestać mnie tak nazywać? Idziesz na siłownię?

– Co do pierwszego, to nie mogę, a co do drugiego, to tak, ale za godzinę, bo mam odprawę Siwego.

– To za godzinę – odpowiadam i idę do siebie.

Mam wyjątkowo dobry humor. Muszę zadzwonić do chłopaków, aby prześwietlili mi dokładnie tego całego Jakuba, muszę mieć wszystkie informacje na jego temat. Jestem też ciekaw, jak idzie Lenie i Kai. Dzwonię od razu do księgowości, aby przygotować dla niej umowę o pracę.

Po półgodzinie chłopaki, którzy odpowiadają za zdobywanie informacji, podrzucają mi teczkę Jakuba. Nie ma tam nic, czego bym nie wiedział wcześniej. Sprawdzam, gdzie się teraz znajduje. Jest w mieszkaniu. Agent nieruchomości kazał mu je opuścić w trybie pilnym. Muszę pamiętać, aby powymieniać zamki i przez najbliższe kilka dni sprawdzać, czy nie kręci się koło Kai.

To, że będzie tak blisko, jest czymś zupełnie nowym. Wiem też, że nie mogę posunąć się dalej ani pozwolić sobie na coś więcej.

– Idziesz? – Drzwi gabinetu otwierają się gwałtownie i staje w nich Eryk z przerzuconą przez ramię torbą sportową.

– Tak, już idę – odpowiadam i wstaję zza biurka. Przechodzę przez korytarz i wchodzę do szatni, przebieram się w strój do ćwiczeń i idę na salę.

– Dobra, stary, teraz tak serio. Co chcesz zrobić dalej?

Wchodzimy na bieżnię.

– Z czym, Eryku?

– Nie z czym, tylko z kim. Co z Kają?

– A co ma być? Dałem jej pracę i załatwiłem mieszkanie.

– Ja pierdołę, serio? Powiedziałeś u siebie w domu, że jest twoja. Więc pytam, jak chcesz to rozegrać?

– Tu nie ma co rozgrywać. Raz, jestem jej pracodawcą, a dwa, wiesz, że nie nadaję się do zabawy w związki.

Eryk przygląda mi się tak, jakby na ramieniu urosła mi co najmniej druga głowa.

– Serio? – Czuję, że zarówno on, jak i ja zaczynamy się wkurwiać. – Przez rok. Jebany rok masz dosłownie obsesję na punkcie tej kobiety, a kiedy przychodzi co do czego, to nie zrobisz nic?

– Nie mam obsesji – mówię od razu i podkręcam obroty na bieżni.

– Proszę cię. Wiesz o niej więcej niż ona o samej sobie. Nie każda jest taka jak Natalia, to raz, a dwa, ty nie jesteś swoim ojcem – mówi to już spokojniej.

Nie odpowiadam. Nie chcę myśleć o Natalii, a tym bardziej o tym złamasie, moim pseudoojcu.

– Nie powinienem o nim mówić, Hugo, wybac – odzywa się po chwili Eryk. – Widzę, jak na nią patrzysz. Co ci szkodzi spróbować?

Już mam odpowiedzieć, kiedy dzwoni jego telefon. To Lena.

– Tak, siostrzyczko? – Odbiera telefon. – Tak, jest obok. – Odsuwa telefon od ucha i włącza opcję głośnomówiącą.

– Jesteście tam? – pyta Lena.
– Tak – odpowiadam od razu. – Coś się stało?
– Szybkie dwa pytania – mówi. – Który z was ją zatrudnił?
Co jest?
– To była wspólna decyzja – odpowiada Eryk.
– Jesteście debilami, jeden głupszy od drugiego. Pytanie numer dwa. Jesteście tego pewni?
Wymieniamy porozumiewawcze spojrzenia.
– Tak – odpowiadam i zeskakuję na boczne deski bieżni. – Co się dzieje, Lena?
– Będzie zabawnie – odpowiada. – A tobie, ptysiu, radzę kupić jakieś tabletki na uspokojenie. –
Rozłącza się, a Eryk zatrzymuje swoją bieżnię.
– O co jej chodziło? – pytam.
– A skąd ja mam wiedzieć? Znasz Lenę.
– Taka już jest nasza siostra. Znasz ją równie dobrze jak ja – odpowiadam.
– Jakby w jej przypadku to było jakieś wytłumaczenie. Słuchaj, podskoczysz ze mną po samochód?
Mam go do odebrania za godzinę.
– Jasne, skoczmy po treningu. Jakiś obiad po drodze?
Uśmiecha się tylko do mnie.

Czekam na Eryka przed budynkiem biura. Jestem ciekawy, czy Kaja już wróciła. Kątem oka dostrzegam, jak ktoś przechodzi przez drzwi obrotowe.

– Siwy, chyba właśnie znalazłem żonę. – Patryk odpala papierosa i częstuje Siwego. – Powiem ci, że chyba będę przychodził przed czasem do pracy.

– Musiałaby cię jeszcze chcieć – odpowiada spokojnie i kiwa mi głową.

Podchodzę do nich i wyciągam dłoń na przywitanie.

– A wy nie w terenie? – pytam i widzę rozanielony wzrok Patryka.

– Skończyliśmy zadania – odpowiada Siwy. – Raport będziesz miał gotowy za godzinę.

– Co u was? – Podchodzi do nas Eryk. – Rzuć to gówno, Patryczek, bo nie urośniesz. – Wybuchają śmiechem.

– Widzimy się w biurze – mówię i odchodzę, a Eryk podąża za mną.

Czuję jakiś dziwny niepokój.

– Widziałem samochód Leny, więc musiały już wrócić. Gotowy?

Wsiadamy do windy. Eryk przygląda mi się uważnie. Staram się go ignorować, ale jego głupi wyraz twarzy zaczyna mi mocno działać na nerwy.

Drzwi windy otwierają się, dostrzegam od razu jej biurko. Panuje na nim wręcz idealny porządek. Przy poprzednich sekretarkach blat zawsze był zawalony papierami. Ze swojego biura wychodzi Lena. Uśmiecha się do nas. Podchodzi i całuje mnie w policzek.

– Nie wiem, czy nie pożałujesz swojej decyzji, ptysiu – mówi przebiegle. Zaczynam się stresować, bo nie wiem, czego mam się spodziewać. – Nie chciała zgodzić się na soczewki. Jednak po przemyśleniu tematu, uważam, że... W sumie sam zobacz. Jest u ciebie w biurze. Zaniósła tam dokumenty.

– Ja też chcę – mówi Eryk, ale Lena chwyta go za dłoń i zaczyna coś do niego mówić.

Biorę głęboki wdech, popycham lekko drzwi biura i zamieram.

Kobieta przede mną ma na sobie czarną skórzaną, ołówkową spódnicę i białą koszulę bez rękawów, która jest zapinana na guziki. Kilka górnych guzików jest rozpiętych, przez co jej zgrabne piersi są delikatnie odsłonięte. Na stopach ma wysokie szpilki. Jej ciemne włosy opadają kaskadami na ramiona.

Ja pierdolę. Kaja wygląda zjawiskowo. Przegląda jakieś papiery na moim biurku. Dopiero po chwili orientuje się, że stoję w progu.

– Hej. – Jej głos jest radosny i zadowolony. – I jak? Wpisuję się w standardy?

Obraca się na palcach dookoła, a ja mogę dokładnie przyjrzeć się jej pośladkom i nogom. Są powalające. Cała jest powalająca. Czuję, jak mój fiut zaczyna drgać w spodniach.

– Hugo? Coś nie pasuje? – Odkłada teczkę na biurko i dłonią gładzi spódnicę. Sam chciałbym tak gładzić jej ciało. – Hugo?

Udaje mi się otrząsnąć i podejść do niej. Nachylam się i szepczę jej do ucha:

– Jest idealnie, maleństwo.

Znowu czuję zapach cynamonu i pomarańczy. Cieszę się, że została przy tych perfumach, fantastycznie do niej pasują.

– Dziękuję. – Cmoka mnie w policzek. – Cholera, nie mogę tak robić, przepraszam, jesteś moim szefem. – Na jej policzkach pojawia się lekki rumieniec, na co ja wybucham śmiechem.

– Nie przeszkadza mi to. – Siadam przy biurku i chwytam teczkę, którą wcześniej tam odłożyła. – A to co?

– Już tłumaczę. – Zabiera mi teczkę z ręki i siada na moim biurku tak blisko, że nasze nogi się stykają. – Tu masz posegregowane dokumenty. Czerwona przegródka jest do sprawdzenia, zielona jest do podpisania. Żółta to nowe oferty, a czarna to sprawy pilne. – Uśmiecha się do mnie i podaje mi teczkę.

– Dziękuję. – Mój wzrok, jakby bez mojej zgody, błądzi po jej ciele. Jak można było coś tak pięknego chować pod dressem? – Dwie sprawy.

– Tak? – Przygląda mi się uważnie.

– Oprowadzę cię po biurze, a dwa – pochylam się delikatnie – żadnych za dużych dresów. Już nigdy więcej.

Kaja wybuchła śmiechem i kładzie mi dłoń na ramieniu.

– Obiecuję. A co do oprowadzenia po biurze, zrobił to już Patryk.

Kutas. To o niej mówił.

– Pójdę i zrobię ci kawę. Mam pytanie. Czy ja też mogę korzystać z waszej siłowni?

– Jasne, że tak – odpowiadam od razu. – Nie musisz mi podawać kawy, sam pójdę. – Już mam wstać, kiedy popycha mnie lekko na krzesło. Już wiem, o czym mówiła Lena.

– Zostań, proszę. – Zeskakuje z biurka i podchodzi do drzwi. – Zaraz wracam.

Spódnica opina jej idealne pośladki w taki sposób...

Znika za drzwiami i przemyka je za sobą.

– Ja pierdolę! Kruszynka? – Głos Eryka niesie się po korytarzu. W odpowiedzi słyszę tylko śmiech

Kai.

Drzwi mojego biura otwierają się gwałtownie i wchodzi Eryk.

– Kurwa, stary, to serio ona?

Przecieram twarz dłonią.

– Jak to możliwe, co? Widziałeś, jak ta spódnica opina jej...

Zanim skończy zdanie, unoszę głowę.

– Uważaj, co chcesz powiedzieć – warczę na niego. – Co my zrobiliśmy! – Wybuchamy śmiechem.

– Kawa. – W drzwiach staje Kaja, stawia kubek przede mną na biurku.

– Dziękuję. – Przyglądam się jej uważnie.

– Jak któryś z naszych gogusiów będzie ci robił problemy, przyjdź do mnie. – Eryk puszcza jej oczko.

Lekko pochyła się nad nim i mówi do niego nieco ściszone głosem:

– Daję radę z twoimi komentarzami, więc z nimi też sobie poradzę – mówi to takim tonem, że w spodniach znowu czuję ruch.

Za to mina Eryka jest bezcenna. Wybucham śmiechem. Kaja podnosi się i wychodzi z biura, nie mówiąc nic więcej.

– Cholera, stary. – Poprawia dłonią spodnie w kroku. – Jestem tu dwie minuty, a rozebrałem ją w wyobraźni z dziesięć razy. Lena miała rację. – Przytakuję mu tylko. – A tobie na serio przydadzą się tabletki na uspokojenie. – Wstaje i wychodzi z biura.

KAJA

Przyglądam się sobie w lustrze. Nie do końca mogę uwierzyć w to, co widzę. Biorę głęboki oddech i wracam do swojego biurka. Mimo wszystko podoba mi się ta nowa wersja mnie. Już w korytarzu słyszę, że dzwoni mój telefon. Numer nieznany.

– Słucham? – Odbieram i siadam na krześle.

– Wiesz, że tak to się nie skończy. – To Jakub, cholera. – Wrócisz do mnie. Jeżeli zrobisz to teraz, będę łaskawy, a jeśli nie, rozegram to inaczej, Kaju.

– Jakub, zapomnij, nie mamy o czym rozmawiać, nie wrócę do ciebie. Temat skończony. Do widzenia, nie dzwoń więcej do mnie. Wykasuj mój numer i nie kontaktuj się już ze mną.

– Ten twój pseudoobrońca jest już trupem, jeżeli cię dotknie. Rozumiesz?

– Pierdol się. – Rozłączam się i rzucam telefon na biurko. Kryję twarz w dłoniach i biorę kilka głębokich wdechów.

– Kaja. – Podskakuję na dźwięk swojego imienia.

– Tak?

Odwracam się i widzę przed sobą Hugona. Jak zawsze ma na sobie garnitur, jest nienagannie ubrany. Wszystko w kolorze głębokiej czerni. Jaki on jest przystojny... To jest ten typ faceta, przed którym rodzice ostrzegają swoje córki. Patrzysz na niego i wiesz, że może dać ci wszystko, o czym tylko marzysz. Spełni każde twoje najskrytsze marzenie i najbardziej wyuzdaną fantazję. Samym wzrokiem może doprowadzić cię na szczyt, ale po upadku nie zostanie z ciebie absolutnie nic.

– Wszystko OK? Kto ma się pierdolić? – Przygląda mi się uważnie, opiera się o moje biurko. – Co się dzieje?

– To nic. – Zapewniam go.

– Zapytam jeszcze raz. Kto ma się pierdolić? I co się dzieje? – Wwierca we mnie wzrok.

– Jakub dzwonił z prywatnego numeru. Postawił mi ultimatum, że jak wrócę teraz, to nie poniosę żadnych konsekwencji. A jak nie, nie skończy się to dobrze.

Nic nie mówi, tylko przygląda mi się uważnie.

– Chcesz do niego wrócić? – pyta, a w jego głosie można usłyszeć niepewność.

– Nie ma takiej opcji. – Opieram głowę o zagłówek krzesła. – Muszę tylko jakoś wszystko zorganizować.

– To znaczy? Mogę ci jakoś pomóc. Wystarczy, że powiesz.

– Muszę podjechać po pracy do ciebie, zabrać swoje rzeczy i samochód, pojechać do hotelu. Z komórki też muszę zabrać kilka rzeczy. A nie będę ukrywać, że nie za bardzo chcę spotkać Jakuba. Nie pamiętam, którą ma zmianę teraz.

– Ja właśnie w tej sprawie. Rozwiążę wszystkie twoje problemy. – Jego głos jest niski.

– Nie rozumiem. – Prostuję się na krześle.

– Już tłumaczę. W piątek mieszkanie będzie gotowe. Z Erykiem pomożemy ci przewieźć wszystkie rzeczy, a do tego czasu zostaniesz u mnie. – Rozciąga usta w uśmiechu, który ukazuje równe białe zęby. – I nie przyjmuję odmowy i tłumaczeń, że coś nie wypada.

Przyglądam się mu i nie wiem, co zrobić.

– Hugo, ja... – Przerywa mi machnięciem dłoni.

– To postanowione. – Wstaje i ma już iść, gdy dochodzi do nas głos Eryka.

– Ptysiu!

– Nienawidzę, jak on tak do mnie mówi – syczy pod nosem.

– No tak, a gdzie on mógłby być. – Eryk szturcha go łokciem. – Przepraszam, czy on się pani narzuca?

– Chciałabym – odpowiadam i zaczynam się śmiać.

Hugo przygląda mi się i unosi lekko jedną brew.

– Uuu, stary! Ale ja nie o tym. Skończyliście na dzisiaj?

Hugo kiwa głową.

– Mam jeszcze trochę starych papierów do posegregowania...

– Czyli skończyłaś – przerywa mi. – Jedziemy z Leną na drinka, oblejemy twój pierwszy dzień w pracy.

– Gotowi? – Zjawia się Lena i puszcza do mnie oko. – Jak tam, piękna? Dali ci życie?

– Można tak powiedzieć. – Uśmiecham się do niej.

– Tak, jesteśmy gotowi – mówi od razu Hugo. – Muszę zabrać tylko torbę z biura i za chwilę znikamy – rzuca i się oddala.

– Może pojedziesz ze mną, kruszynko? – proponuje Eryk.

– Nie – odpowiada za mnie Lena. – Jedzie z Hugonem – mówi twardo. – Muszę do jego auta przerzucić jej zakupy.

– Coś nie gra? – Hugo wchodzi do holu.

– Tłumaczę kochanemu bratu, że Kaja jedzie z tobą, bo musisz zabrać jej zakupy.

– Ja też mogę je zabrać. – Eryk nie daje za wygraną.

– Nie – mówi stanowczym głosem Hugo. – Kaja śpi u mnie do momentu przeprowadzki, więc bez sensu, aby jechała z tobą. – Widzę, jak gromi go wzrokiem.

– Dobrze, dobrze. Idziemy?

Zabieram torebkę i wychodzę za nimi z biura. Po szybkim przepakowaniu toreb, Hugo otwiera mi drzwi auta.

– Gdzie jedziemy? – pytam, gdy Hugo odpala silnik.

– Mamy takie swoje miejsce. Obiecuję, że ci się spodoba.

Nie odpowiadam, ale w mojej głowie kłębi się jedna myśl. Mam pecha w życiu. Znając mnie, mogę tam spotkać Jakuba, a to ostatnia rzecz, jakiej dzisiaj chcę.

– I spokojnie, nie spotkasz go tam – mówi, nie odrywając wzroku od drogi.

– Skąd wiesz, że o tym myślałam?

Wzrusza ramionami.

– Cała się spięłaś, jak nie podałem ci konkretnej odpowiedzi. Łatwo się ciebie czyta. – Przygląda mi się przez chwilę, a później kieruje wzrok na coś za moją głową.

Odwracam się i widzę Eryka w samochodzie obok, przesyła mi buziaka i układa dłonie w serduszko. Odsyłam całusa i zaczynam się śmiać.

– Długo się znacie? – Wracam spojrzeniem do Hugona.

– Za długo. – Układa usta w delikatny uśmiech i kręci przecząco głową.

– O co chodzi?

Hugo nie spuszcza wzroku z Eryka.

– Chce się ścigać do następnych świateł, to taka jego drobna rozrywka. – Wywraca oczami.

– Coś mi się wydaje, że twoja też. – Uśmiecha się tylko. – Więc o co chodzi?

– Jadę z tobą. I to nie problem...

– Ufam ci – mówię, a on od razu obraca do mnie twarz.

– Pasy masz dobrze zapięte? – pyta i mocniej zaciska dłonie na kierownicy, podkręca obroty silnika.

Odwracam głowę w stronę Eryka. Widząc jego minę, zaczynam się znowu śmiać.

– Gotowa? – pyta i poprawia dłoń na kierownicy.

– Tak – odpowiadam i staram się bardziej wpasować w fotel.

Gdy tylko zapala się pomarańczowe, Hugo wyrywa do przodu z piskiem opon, zostawiając Eryka daleko w tyle. Kiedy dojeżdżamy do następnych świateł, Hugo zanosi się śmiechem.

– Lubię, jak się śmiejesz – mówię do niego i nagle zdaję sobie sprawę, że jego obecność wcale mnie nie krępuje. Jego, Eryka i Leny. Są inni od osób, które znałam dotychczas.

– Od wczoraj robię to znacznie częściej. – Posyła mi taki uśmiech, że byłby w stanie roztopić każdą górę lodową.

Kurwa! Flirtuję z własnym szefem.

ROZDZIAŁ 6

HUGO

Dojeżdżamy pod bar. Kiedy Kaja wychodzi z samochodu, uważnie się rozgląda. Nie rozumiem tego.

– Nie ma go tu. – Pochylam się lekko nad jej uchem. Wciągam jej zapach. Moje płuca wypełnia słodki zapach czekolady i pomarańczy. – Nie masz się czym przejmować.

– To nie tak – odpowiada. Czegoś mi nie mówi.

– A jak, Kaju? – pytam i chwytam ją za ramiona. – Czego mi nie mówisz?

– Jakub... – zaczyna, ale słyszę głos Eryka.

– Powiesz mi później. – Uspokajam ją i wkładam pasmo jej włosów za ucho, są takie miękkie. – Przegrany stawia drinki. – Odwracam się w stronę Eryka i Leny.

– Jak dobrze, że odstawiłam samochód. – Lena się śmieje.

– Wygrałbym, ale to wina Kai, rozkojarzyła mnie tym buziakiem. – Eryk puszcza do niej oko, a ona robi niewinną minę.

– Nie będę przeproszać – odpowiada butnie.

– Moje drogie panie. – Eryk otwiera drzwi i puszcza kobiety pierwsze. – Kurwa, Hugo, ona naprawdę jest niezemska – mówi do mnie ściszym głosem.

– Tknij ją, a zrobię ci z dupy jesień średniowiecza, ptysiu – mówię to ostro, ale z przekąsem, na co on wybucha śmiechem.

– Co cię tak bawi, Eryku? – pyta Lena.

– Nasz kochany brat – odpowiada i uśmiecha się do mnie głupkowato. – Moje panie, białe czy czerwone wino?

– Białe – odpowiadają od razu obie.

– Kaja, grasz w bilard? – pyta Lena, gdy zajmujemy stolik na końcu baru.

– Kiedyś grałam – odpowiada, upijając wina. – Dawno tego nie robiłam.

– To chodź, przypomnisz sobie. – Wstają i idą w kierunku stołów bilardowych naprzeciwko nas. Nagle Lena odwraca się, podchodzi do Eryka i szepce mu coś na ucho.

– Co to za pytanie, jasne, że tak. Dwadzieścia – odpowiada enigmatycznie i przybija jej piątkę.

– Mam pytać? – Biorę łyk wody.

– Nie ma sensu.

– Słyszałem, jak Patryk mówił do Siwego, że widzi w Kai swoją przyszłą żonę. – Nie wiem, po co mu to mówię.

– Hugo, dziwisz się? Wygląda zabójczo, jest cholernie zabawna, ma dystans do siebie, jest słodka i inteligentna. I chyba jedno z ważniejszych: moja siostra ją lubi. Kobieta idealna. – Kończy przemowę i wybucha śmiechem.

– Tak, jest idealna, ale ja nie jestem dla niej – mówię bardziej do siebie niż do niego.

– Zachowujesz się jak pies ogrodnika, nie dasz, ale też sam nie weźmiesz. Może dasz jej zdecydować? Nie podejmij decyzji za nią.

– Jak byliśmy jeszcze w biurze, ten fiut do niej dzwonił. Dał jej ultimatum, że jak wróci teraz, to obędzie się bez konsekwencji.

– A co ona na to?

– Nic, kazała mu się pierdolić.

Od momentu, jak Kaja wstała od stołu, nie spuszcza z niej wzroku. Dostrzegam też, jak inni faceci na nią reagują. Teraz stoi koło Leny, która układa bile w trójkącie.

– Kruszynko, a może dać ci kilka lekcji? – woła do niej Eryk.

Ona uśmiecha się tylko i rozbija bile. Cztery całe lądują w łuzach. Podnosi się i wysyła mu buziaka, a on pierwszy raz nie wie, co odpowiedzieć.

– Cholera – mówi i wybucha śmiechem.

– Dobra jest – przyznaję. – Jak którykolwiek z biura będzie coś kombinował, wyleci na zbity pysk –

oświadczam.

– To jest chore, stary. – Spogląda na zegarek.

– Spieszysz się gdzieś? Jak tak, to spokojnie, odwożę Lenę – mówię, a on tylko przytakuje.

Ciągniemy tak naprawdę rozmowę o niczym, kiedy dostrzegam, że do Leny i Kai podchodzi dwóch facetów. Na moje to jacyś maklerzy albo coś w ten deseń. Łatwo ich rozpoznać, charakterystyczna maniera i ubiór. Udaję, że tego nie widzę i staram się skupić wzrok na czymś innym. Lena jak to Lena, zaczyna łowy. Odgarnia teatralnie włosy i uśmiecha się do nich. Przedstawia ich sobie. Kiedy jeden z nich pochyla się nad Kają i całuje jej policzek, tętno mi przyspiesza. Kaja momentalnie patrzy na mnie. Nasze spojrzenia się spotykają. Nie reaguję i nie daję nic po sobie poznać. Eryk wspomniał o wyborze, proszę bardzo.

Rozsiadam się wygodnie na kanapie i obserwuję. Kaja jakby wiedziała, o co toczy się stawka. Uśmiecha się do niego, ale nie nawiązuje z nim kontaktu wzrokowego. Lena nie bawi się w półśrodki. Prosi typa, aby pokazał jej, jak prawidłowo trzymać kij bilardowy. Mimo że dwie minuty temu umiała robić to świetnie.

– To już wiemy, kto odwiezie moją siostrę do domu – mówi kpiąco Eryk.

Przyglądam się, jak rozwijają się sprawy. Kiedy przychodzi kolej Kai, lekko wstrzymuję oddech. Jestem facetem i wiem, że goguś zaatakuje właśnie teraz. Kładę dłonie pod stołem i zaciskam w pięści. Kiedy Kaja szykuje się do uderzenia, typ bezceremonialnie mierzy jej wypięte pośladki i przejeżdża po nich dłońmi. Dosłownie dostaję kurwicy.

Wstaję i idę w ich kierunku, kiedy Kaja podnosi się gwałtownie i sprzedaje mu sierpowego, ale tak potężnego, że facet ledwo stoi na nogach. W całym barze nastaje cisza. Koleś dopiero po chwili pada na ziemię.

– Nie dotykaj mnie! – warczy na niego. – Jak w domu nie nauczyli cię szacunku do kobiet, to ja to zrobię! Jeszcze raz spróbuj zrobić coś takiego!

Facet chce chwycić ją za dłoń.

– Jak chcesz żyć, nie radzę ci tego robić! – krzyczy do niego Lena i odpycha jego rękę. – Hugo, Eryk – zwraca się do nas.

Eryk oczywiście jest tuż za mną.

– Pokaż dłoń. – Chwytam ją, a Eryk podnosi delikwenta za szmaty i przekazuje ochronie.

– Nic mi nie jest – mówi. – Narobiłam wam wstydu.

– Kruszyńko, takiego sierpowego nie powstydziliby się żaden facet. Wszystko w porządku? – mówi Eryk i poprawia garnitur. – Chyba czas wracać do domu.

– Przepraszam, panie Silva. – Podchodzi do nas manager lokalu. – Zaistniała sytuacja nie powinna mieć miejsca – tłumaczy się. – Państwa rachunek został opłacony w ramach przeprosin. Obaj panowie mają dożywotni zakaz wstępu do naszego lokalu.

Macham mu tylko głową i nie odrywam wzroku od dłoni Kai.

– Nic mi nie jest. – Ścisną moją dłoń. Na chwilę zamykam oczy i biorę wdech. – Wracamy do domu? – Uśmiecha się do mnie i wychodzimy z lokalu.

Słyszę, jak Lena rozmawia z Erykiem.

– Cztery minuty i dwadzieścia sekund. – Wyciąga z portfela banknot dwustuzłotowy i podaje go Lenie, a ta chowa go w stanik.

– Serio! – warczę do nich, a oni tylko wzruszają ramionami.

– Coś się stało? – Kaja odwraca się w ich kierunku.

– Nic, kruszyńko. Dobranoc. Mogę dać ci buziaka czy też zarobię sierpowego? – Śmieje się Eryk.

Kaja staje na palcach i całuje go w policzek.

– Dobranoc. Leno, dziękuję za dzisiejszą pomoc. – Uśmiecha się do niej, na co Lena podchodzi, ścisną ją i całuje w policzek.

Szokuje nas tym, ona tak się nie zachowuje.

– Musimy to powtórzyć, kochana.

Lena daje mi buziaka w policzek i wraz z Erykiem odchodzą w stronę samochodu.

KAJA

Wsiadam do samochodu i zastanawiam się nad tym, co miało miejsce. Pocieram obolałe kłykcie. Kurde, to cholernie boli.

– Wszystko OK? – pyta Hugo, gdy widzi, jak przyglądam się swojej dłoni. – Pytałem o coś, maleństwo.

Unoszę głowę i zastanawiam się, co tak naprawdę dzieje się w moim życiu od dwóch dni.

– Kaja, nie lubię się powtarzać – mówi odrobinę ostrzej. – Przed wejściem do baru zaczęłaś mówić o Jakubie. Co miałaś dokładnie na myśli?

– Jakub jest policjantem z wydziału narkotykowego – tłumaczę.

Hugo zapina pasy i odpala silnik.

– On myśli, że nas coś łączy – dodaję.

Nic nie mówi, ale widzę, jak żyła na jego szyi zaczyna nerwowo pulsować.

– Mów dalej. – Nie odrywa wzroku od świateł, na których teraz stoimy.

Cholera, nie ułatwia mi tego.

– On jest porywczy i nie chcę, aby to, że mi pomogłeś, odbiło się na tobie czy na przykład na twojej firmie. I teraz tak myślę, że może lepiej będzie, jak nie będę u ciebie pracować. – Czuję, jak gula powoli utyka mi w gardle.

Nagle Hugo skręca na pusty przystanek autobusowy, gasi silnik i odwraca się w moim kierunku.

– Powiedz mi dokładnie, co ci powiedział.

Przypatruje mi się uważnie. Widzę, jak stara się skupić wzrok na moich oczach. Powietrze między nami dosłownie gęstnieje. Jego zapach staje się silniejszy, intensywniejszy. To zapach wanilii, bergamotki i drzewa sandałowego. Przetykam ślinę. Jestem bardziej niż pewna, że gdyby mnie teraz dotknął, to bym się stopiła.

– Kaju, pytałem o coś.

Biorę głęboki wdech i zamykam na chwilę oczy. Muszę uspokoić serce, które wali mi w piersi.

– Że jeśli mnie dotkniesz, już jesteś trupem – mówię to cicho i staram się panować nad głosem, ale kiepsko mi to wychodzi.

Patrzy na mnie i podnosi dłoń, zakłada mi za ucho pasmo włosów. I w tym momencie wstrzymuję oddech, to dla mnie za dużo.

– Tylko tyle? – Wydaje się wręcz rozbawiony tym, co przed chwilą powiedziałam. – Takich jak on, maleństwo, jem na śniadanie.

Odpala silnik i włącza się do ruchu.

– To nie jest zabawne. – Uchylam okno, muszę przewietrzyć głowę.

– Gorąco ci? – pyta, a w jego głosie słychać rozbawienie.

– Tak – odpowiadam. – Masz ciekawe nazwisko. Portugalskie?

– Tak – przytakuje.

I tyle. Nie mówi mi nic więcej. Wystawiam twarz w stronę chłodnego powietrza. Czuję, że moje życie nabierze prędkości.

– Chcesz coś zjeść? – pyta, gdy jesteśmy już w jego mieszkaniu.

– Nie, dzięki, należę sobie tylko wody.

– Siadaj, już ci podaję.

Po chwili podaje mi szklankę.

– Jak to się stało, że otworzyliście biuro detektywistyczne? – pytam i patrzę, jak zdejmuje marynarkę.

Wiesza ją na krzesło, podwija rękawy koszuli i zdejmuje krawat.

– Razem z Erykiem byliśmy w służbach specjalnych, przeszliśmy na „emeryturę” i założyliśmy biuro.

– Na emeryturę? – pytam zdziwiona. – To ile wy macie lat?

– Czternastego mają kończyć czterdzieści, Eryk pod koniec miesiąca też. – Śmieje się. Otwiera lodówkę i wyjmuje z niej piwo, a ja notuję w głowie jego datę urodzin. To już za dwa tygodnie.

– To, ile ja mam lat, już wiesz – mówię od niechcenia, a na jego twarzy pojawia się jakiś dziwny

błysk strachu.

- A niby skąd mam to wiedzieć? – mówi z udawanym wyrzutem.
- No chociażby z umowy o pracę, z kwestionariusza osobowego.
- No tak – mówi i nadpija nieco piwa.

Słyszę dzwonek mojego telefonu, podchodzę do torebki i wyciągam z niej smartfon. Jakub. Co mam zrobić? Waham się. Wpatruję się w telefon, jakbym to tam miała znaleźć odpowiedź.

Nagle Hugo chwyta telefon i odbiera. Rzucam się na niego i staram się wyrwać mu komórkę.

– Hugo Silva – mówi to spokojnie. Nie słyszę odpowiedzi Jakuba, a twarz Hugona nie zdradza żadnych emocji. – Powiem to tylko raz. Zostaw ją w spokoju. – Jakub coś krzyczy, ale nie jestem w stanie zrozumieć żadnych słów. Hugo obejmuje mnie w pasie i przyciąga do siebie, gromi mnie wzrokiem. – To życzę powodzenia.

Rozłącza się i jeszcze przez chwilę grzebie w telefonie, po czym chowa go do kieszeni spodni i patrzy na mnie uważnie.

– Teraz mnie posłuchasz.

Już mam coś powiedzieć, gdy przykładą mi palec wskazujący do ust. Kurwa, jak ja mam się skupić, kiedy dosłownie jestem do niego przyklejona? Jego ciało to same mięśnie.

– Nie będzie już do ciebie dzwonił, bo zablokowałem jego numer. Jeżeli w jakikolwiek inny sposób będzie starał się z tobą skontaktować, masz mi momentalnie powiedzieć, rozumiesz? Kiwnij głową, jeśli rozumiesz.

Walczę sama ze sobą, nie lubię być zmuszana do czegokolwiek.

– Kiwnij, maleństwo.

Czy to chore, że ta cała sytuacja mnie podnieca? Co się ze mną dzieje?

– Dalej, Kaju, nie masz się czego bać. Rozumiesz? – pyta, a ja wiem, co muszę zrobić, ale znowu czekam chwilę, zanim to zrobię, na co on ściska mnie odrobinę mocniej, a palcem zwiększa nacisk na moje usta. Czuję, jak twardeją mi sutki. Moje własne ciało mnie zdradza. Nie dam rady dłużej. Macham głową. – Dobrze. A teraz idziemy spać, dzień był intensywny.

I po prostu mnie puszcza, zgarnia piwo ze stołu i odchodzi. Zostawia jeszcze na blacie wyspy mój telefon. Tyle.

Patrzę na zegarek. Zostało piętnaście minut do północy. Przekręcam się na drugi bok. Może tak zasnę. Odkrywam się, a potem przykrywam. Przez to, co zaszło, nie mogę znaleźć sobie miejsca. Nie mogę przestać o tym myśleć. Wzdycham pokonana, zgarniam laptopa i idę usiąść w kuchni. Sypialnia Hugona jest na piętrze, więc nie powinnam mu przeszkadzać.

Siadam na wysokim krześle, otwieram komputer i odpalam nowy dokument. Przez chwilę patrzę na klawiaturę, po czym biorę głęboki wdech i zanurzam się w swoim wyjątkowym świecie.

Od wczesnych lat pisanie było dla mnie ucieczką. To w swoich tekstach przeżywałam pierwsze miłości, chodziłam na idealne randki i poznawałam książęta na białych koniach. To tam pozbywałam się kompleksów. Pisanie nauczyło mnie wrażliwości na otaczający świat. Przetrwiałam nastoletni wiek dzięki temu, że zapisywałam kolejne zeszyty. Moja komórka jest ich pełna. Historie, których byłam główną bohaterką. Przeżywałam z postaciami ich wzloty i upadki, dorastałam z nimi. Każda opowieść musiała kończyć się happy endem, zupełnie inaczej niż w codziennym życiu. Pisanie daje mi szczęście. Robiąc to, czuję się spełniona i szczęśliwa. Mam kilka twardych dysków, na których znajduje się mnóstwo plików tekstowych z gotowymi opowiadaniem czy jedynie z urwanymi myślami i pomysłami.

Pisanie bajek dla dzieci sprawia mi chyba największą radość. W tych opowieściach doświadczam wszystkiego, co powinno przeżyć małe dziecko. Budowanie fortu z poduszek, chodzenie po lesie w poszukiwaniu jagód, wchodzenie na drzewa, snucie planów o tym, kim się będzie, gdy się dorośnie. Mnie to wszystko zostało zabrane. Musiałam bardzo szybko wydorosnąć, ale mogę pisać, i to mnie uratowało. Pomogło przetrwać najgorsze.

– Co robisz?

Serce podchodzi mi do gardła. Hugo schodzi po schodach ze swojej sypialni.

– Człowieku, chcesz, abym zeszła na zawał?

Ma na sobie same spodnie od piżamy. Bogu niech będą dzięki, że jest ciemno, bo nie wiem, gdzie podziąć wzrok. Spodnie dosłownie wiszą mu na biodrach. Jestem bardziej niż pewna, że spadłyby, jakby delikatnie za nie pociągnąć. Jego klatka piersiowa to jeden wielki mięsień. Staram się odwrócić głowę, ale jest to trudne.

– Zadałem ci pytanie, małeństwo.

Podchodzi do lodówki i wyciąga z niej wodę. Kiedy światło lodówki pada na mnie, oczy Hugona ciemnieją dosłownie w sekundę. Spojrzeniem prześlizguje się po moim ciele. Czuję, jak przechodzą mnie dreszcze, a na ciele pojawia się gęsia skórka.

– Kaju? Co robisz?

Drzwi lodówki nadal są otwarte i światło z jej wnętrza mnie oświetla. Kiedy zimne powietrze do mnie dociera, moje sutki twardnieją w kilka sekund. Co nie uchodzi jego uwadze. Uśmiecha się pod nosem i zamyka lodówkę.

– Nic istotnego – odpowiadam i zamykam laptopa jednym palcem.

Chce to tak rozegrać? Nie ma najmniejszego problemu.

ROZDZIAŁ 7

HUGO

Przyglądam się jej, stojąc na szczycie schodów. Jej palce płynnie poruszają się po klawiaturze.

Kiedy światło lodówki ją oświetla, czuję, jak zasycha mi w ustach. Jej ciało jest idealne. Ma na sobie koszulkę na ramiączkach, która opina jej biust i szorty do spania. Jest przepiękna. Gdy dociera do niej zimno z lodówki, jej sutki starają się przebić materiał koszulki. Ciekawe, jak smakują. Mają ciemną czy jasną obwódkę? Muszę zmienić pozycję, bo nie chcę, aby dostrzegła, jak bardzo podoba mi się ich widok.

Podchodzę bliżej niej i opieram łokcie na blacie kuchennym. Staram się ignorować sterczące piersi, które wołają, aby ich spróbować. Przygryźć, polizać... Cholera.

– Musiało być istotne, skoro nie zorientowałaś się, że stoję i przyglądam ci się od pięciu minut. – Prawda jest taka, że stałem tam o wiele dłużej, ale nie musi tego wiedzieć. – Więc?

– To naprawdę nic. A ty co tu robisz? Problem ze snem?

– Odwieczny – odpowiadam. – Nie zmieniaj tematu. Co robiłaś? – Mogę bez problemu włamać się do jej komputera, jednak wolę tego nie robić.

– Nie naciskaj, proszę cię – mówi i wyciąga dłoń po butelkę wody.

Odkręcam i podaję jej.

– Dziękuję.

Upija trochę i na jej ciele od razu pojawia się gęsia skórka.

– Zimno? – pytam i patrzę na jej ramiona.

Przytakuję i oddaje mi butelkę.

– Hugo... – zaczyna i mruży lekko oczy.

– Tak? – Pochylam się jeszcze bardziej w jej stronę.

– Mogę zadać ci pytanie i odpowiesz mi na nie szczerze?

– Postaram się. – Jestem czujny, bo nie wiem, czego mogę się po niej spodziewać.

– Dlaczego robisz to wszystko? Nocleg, praca. Jesteś opiekuńczy w stosunku do mnie. – Wbija we mnie wzrok. Przez to, że jest ciemno, nie widzę dokładnie jej tęczywek.

Co mam jej powiedzieć? Mam obsesję na twoim punkcie, od ponad roku śledzę każdy twój krok. Znałem rozkład twojego dnia. Wiem, jaką kawę pijesz, jaką minę robisz, kiedy upijasz jej pierwszy łyk. Jak bardzo lubisz biegać nad brzegiem morza. Jak przygryzasz dolną wargę, gdy zastanawiasz się nad czymś. Widzę w tobie ten sam ukrywany mrok, co u siebie... Mam jej powiedzieć, że nie pozwolę jej skrzywdzić i nie pozwolę, aby ktokolwiek się do niej zbliżył, ale też sam nie mogę sobie na to pozwolić? Mimo że od wczoraj nie marzę o niczym innym niż wziąć ją w ramiona... Mam przyznać się do tego, że kilka metrów od miejsca, w którym siedzi, jest cała ściana z jej zdjęciami, robionymi z ukrycia? Ucieknij, jak dowie się tego wszystkiego.

Przecieram twarz dłonią.

– Tak myślałam. – Wstaje szybko i idzie w kierunku pokoju gościnnego.

– Kaja, stój. – Prostuję się powoli, ale ona nie słucha. Szybko okrąża blat. Łapię ją za dłoń. – Mówiłem, stój!

Próbuje wyrwać dłoń. Nie będę się z nią szarpał. Chwytam ją i przyciskam do ściany.

– Powiedziałem – powtarzam spokojnie – stój.

Czuję, jak całe jej ciało się napina, sutki coraz mocniej napierają na materiał koszulki, a oddech staje się płytki. Mógłbym nawet przysiąc, że lekko drży. Delikatnie pochylam się nad nią i dotykam nosem jej szyi tuż przy uchu. Czuję, jak powietrze dookoła nas przestaje się ruszać. W tej jednej chwili istniejemy tylko ona i ja. Nic więcej. Przyciskam się do niej całym ciałem. Jestem bardziej niż pewien, że bardzo podoba mi się ta pozycja.

– Powiesz mi, co robiłaś na laptopie? – szepczę do jej ucha. Mój oddech subtelnie pieści jej ucho. Słyszę, jak wciąga powietrze. – Zapytałem o coś. – Przyciskam się mocniej do jej ciała, czuję jej twarde sutki na swoim torsie.

– Nie powiem. – Spodziewałem się takiej odpowiedzi, z nią nic nie jest takie, jak powinno być. Walczy, a mi się to kurewsko podoba. – Bo ty mi nie odpowiedziałeś. – Jej głos jej cichy i lekko zachrypnięty.

– Pierwszy zapytałem i nie otrzymałem odpowiedzi.

Przejeżdżam nosem po jej szyi, nie umiem się powstrzymać. Z jej gardła wydobywa się jęk podniecenia.

– Zapomnij, nic ci nie powiem.

Wypycha lekko biodra w moją stronę. Ociera się o mnie. Ja pierdolę. Ona pogrywa ze mną tak, jak ja pogrywam z nią. Unoszę głowę. Nasze usta dzielą centymetry.

– Nawet nie próbuj – mówi to cicho, ale jej ciało ją zdradza.

– Twoje ciało mówi coś innego. – Uśmiecham się do niej i przysuwam jeszcze bliżej. Czuję na swoich ustach jej ciepły oddech.

– Twoje nie jest lepsze. – Ociera się o mojego nabrzmiałego fiuta.

– Kaja.

Opieram dłonie po obu stronach jej głowy i odsuwam się lekko, aby nasze ciała przestały się dotykać. Biorę głęboki oddech i zamykam oczy. I ona to wykorzystuje. Wyślizguje się spod mojego ciała i odchodzi do pokoju. Nie mówi nic więcej. Nagle robi się pusto i zimno. Biorę głęboki wdech. Muszę zebrać myśli.

Zabieram butelkę ze stołu i wracam do łóżka. Nie powinienem robić takich rzeczy.

Po kilku minutach wyrzygiwania sobie tego, co zrobiłem, zapadam w sen.

– Kaja!

Schodzę do kuchni, ale jej tam nie ma. Idę do pokoju gościnnego. Pukam do drzwi.

– Kaja!

Zaglądam do środka i też pusto. Gdzie ona jest?

Wchodzę ponownie do kuchni, jej laptop zniknął, ale pojawiła się mała kartka z informacją: „Pojechałam wcześniej do pracy. K”.

Zabieram z blatu kluczyki i portfel, po czym wychodzę z domu. Kiedy opuszczam podziemny parking, dzwonię do Eryka. Odbiera prawie od razu.

– Co tam, ptysiu?

– Jesteś już w biurze?

– Co ty. Dopiero zwlekałem się z łóżka.

– To do zobaczenia – mówi coś jeszcze, ale zdążyłem się rozłączyć.

Wybieram numer Leny.

– Co tam? – Słyszę, że jest na zestawie głośnomówiącym.

– Za ile będziesz w biurze?

– Dzisiaj będę później, mam spotkanie na mieście w sprawie balu.

– OK, do później. – Rozłączam się i zaciskam dłonie na kierownicy.

Nie zadzwonię do niej. Dociskam pedał gazu i jadę do biura.

Kiedy wchodzę przez dolną recepcję, odzywa się do mnie ochroniarz:

– Ta wasza nowa pracownica już o piątej rano się zjawiała.

Uśmiecham się do niego cierpko. Wchodzę do windy i czekam, aż zatrzyma się na prawidłowym piętrze. Kiedy otwierają się drzwi, zaczynam czuć niepokój. Co mam jej powiedzieć?

Kai nie ma przy biurku. Kieruję się od razu do mojego biura, staram się nie rozglądać, ale nigdzie jej nie widzę. Gdzie ona jest? Kiedy otwieram drzwi gabinetu, uderza mnie zapach kawy. Na biurku stoi kubek z parującym czarnym płynem, a obok na talerzu kanapka z łososiem, białym serem i koperkiem. Skąd ona wie, że taką lubię?

Rozpinam marynarkę i wyciągam laptopa z torby. Zabieram się za teczkę, która też czeka na moim biurku. Zagłębam się w papierach i staram się o niej nie myśleć. Słyszę tylko ciche stukanie butów na obcasach w korytarzu. Po dobrej godzinie do mojego biura wchodzi Eryk z kubkiem kawy w ręce. Zamyka

za sobą drzwi i uważnie mi się przygląda.

– Co? – pytam w końcu i unoszę głowę.

– Co jest grane? Co stało się między wami? Ty i Kaja wyglądacie jak zdjęci z krzyża. Nie tak mieliście wyglądać po pierwszej wspólnej nocy. – Rozsiada się na krześle przed biurkiem. – Co jest grane?

– Nie wiem, Eryku, OK? Nie wiem, o co jej chodzi – warczę na niego.

– Dobra, to zacznij od początku, może tak będzie łatwiej.

– Trzymanie jej na dystans jest trudniejsze, niż myślałem. Wczoraj mało brakowało, a posunąłbym się za daleko. – Samo wspomnienie, jak napierała na mnie biodrami, wystarcza, aby mój fiut drgnął w spodniach. – Wstałem w nocy i zobaczyłem, że pisze coś na laptopie, zapytałem, co robi, nie chciała powiedzieć.

– Coś jej zrobiłeś?

– Powaliło cię? Nigdy bym jej nic nie zrobił. Zapytała mnie, po co to wszystko robię, nie odpowiedziałem, więc wstała i odeszła. Tak po prostu, totalnie mnie ignorując. Wkurwiłem się i przyciągnąłem ją do ściany. Pachniała tak dobrze... – Przecieram twarz dłonią. – Kurwa, Eryk, nigdy czegoś takiego nie czułem. Otarła się o mnie raz, tylko raz, a ja dosłownie zwariowałem. – Zaczynam krążyć po pomieszczeniu. – Dzisiaj jak wstałem, to jej nie było. Zostawiła tylko pierdoloną kartkę, że pojechała już do pracy. I tyle, od rana jej nie widziałem.

Eryk nic nie mówi przez kilka minut. Wypija do końca kawę i pyta:

– Dlaczego jej nie powiedziałeś?

– A jak to sobie wyobrażasz? Mam całą ścianę w jej zdjęciach robionych z ukrycia, od roku podglądam ją w komórce. Wiem o niej wszystko. Znałem plan jej dnia co do minuty.

– Nie o to pytałem – mówi i poprawia się na fotelu. – I ja, i ty wiemy, dlaczego akurat ona. Też w niej to widzę, nie tylko ty. Macie to samo, maskujecie się tak samo. Nie mów mi, że tego nie dostrzegasz. Tylko różnica między wami jest taka, że ona prawdopodobnie już sobie z tym poradziła, a ty nadal tym żyjesz. Porozmawiaj z nią.

– Nie – odpowiadam od razu. – Nie będę poruszał z nią tego tematu. Będę jej unikać.

– Stary, powodzenia. Mieszkasz z nią, pracuje dla ciebie, a od jutra wynajmujesz jej mieszkanie.

– Kurwa! – Ponownie przecieram twarz dłonią. – Jestem w czarnej dupie.

Nagle ktoś puka do drzwi.

– Proszę – warczę i kolejny raz przejeżdżam ręką po twarzy.

Drzwi się otwierają, w progu staje ona. Ubrana w sukienkę w kolorze butelkowej zieleni, która opina jej ciało jak druga skóra, dekolt uwydatnia jej piersi. Na stopach ma czarne sandały z paskami. Włosy okalają jej twarz. Dzisiaj założyła okulary.

– Przepraszam, że przeszkadzam. Eryku, przyszedł już pan Kędziński na spotkanie o dziewiątej. Czeka na ciebie w sali konferencyjnej.

– Dziękuję, już idę. – Kaja po słowach Eryka od razu wychodzi z pokoju, a on wstaje i podchodzi do drzwi, odwraca się i mówi do mnie: – Pomyśl nad tym, co ci powiedziałem. Chyba że chcesz tego, co było przed sekundą.

Wychodzi i zostaję sam. Ona nawet na mnie nie spojrzała.

Siadam przy biurku i zabieram się za dokumenty, później robię odprawę Siwego i Glacy.

Znowu rozbrzmiewa pukanie.

– Proszę. – Nie spoglądam na drzwi, nie muszę, bo wiem, że to ona, czuję to.

– Czy kontrola i wiedza o wszystkim daje ci spokój, bezpieczeństwo i zaspokojenie? – Unoszę głowę i patrzę na nią.

– Tak – odpowiadam od razu, bo jak zacznę za dużo myśleć, to nic nie powiem.

– Dobrze – rzuca. – Odpowiem ci na wczorajsze pytanie. Może przy kolacji?

W odpowiedzi kiwam twierdząco głową.

– Jeszcze kawy? – Uśmiecha się do mnie.

– Dziękuję za śniadanie. – Wstaję i podchodzę do niej. – A co do wczoraj...

– Cicho. – Przykłada mi palec do ust. – Nie niszczyj.

Odwraca się i wychodzi.

KAJA

W biurze jestem chwilę przed piątą rano. Kieruję się od razu do siłowni. Podkręcam bieżnię i biegnę. Zakładam słuchawki, włączam playlistę i staram się ułożyć w głowie rozwiązanie.

Nie umiem go zaszkludkować, określić czy umieścić w pewnych ramach. Kiedy już myślę, że wiem, jak się zachowa, czy jak postąpi, on robi coś takiego jak wczoraj. Zagrałam jego własną bronią. Wykorzystałam ciało, aby upewnić się w swojej teorii. I nic.

Nie wiem, co mam o tym myśleć, nie umiem wytłumaczyć sobie tego, co wydarzyło się wczoraj. Po ponad godzinie bezcelowego błądzenia myślami wybieram najprostsze rozwiązanie.

Szykuję mu kawę i kanapkę, zostawiam w biurze. Praca nie jest aż tak ciężka, ludzie są sympatyczni. Nie mogłam trafić lepiej.

Umówiłam się z Hugonem, że porozmawiamy przy kolacji. Nikomu nie mówiłam o tym, że piszę. Nie żebym się tego wstydziła, ale dobrze mi z myślą, że nikt nie wie. To mój świat i moje historie. Tylko moje.

Wchodzę do kuchni i zastaję tam większość ludzi pracujących w biurze. Patryka, Jana, Dominika i oczywiście Eryka. Prawda jest taka, że większość kobiet zabiłaby za moją pracę. Wszyscy wyglądają jak z okładek magazynów modowych. Wysocy, przystojni, dobrze zbudowani i w większości ubrani w garnitury. Nawet Jan, który z tego, co udało mi się dowiedzieć, jest z nich najstarszy, wygląda zabójczo w sportowej marynarce w kratę i trampkach. Spod kołnierzyka jego koszuli wystaje kawałek tatuażu. Patryk to idealny przykład słodkiego chłopca, przypomina mi trochę cherubina z tymi lokami i błękitnymi oczami. Dominik to młody gniewny, jesteśmy w tym samym wieku. Jest wysoki i obcięty na krótko. Jego twarde rysy i lekki zarost muszą robić na kobietach wrażenie.

– Jest i nasze słoneczko – odzywa się Patryk, kiedy przekraczam próg kuchni.

– Hej, panowie. – Podchodzę do szafki. Chcę zrobić sobie kawę, kiedy Eryk chwyta mnie za rękę.

– Usiądź, ja ci zrobię kawę.

Uśmiecham się i siadam na krześle, które przed chwilą zajmował.

– Kaja – zwraca się do mnie Patryk, a ja w tym czasie skupiam wzrok na drzwiach, przez które w tej chwili przechodzi Hugo. Skinieniem głowy wita się ze wszystkimi i podchodzi do ekspresu. – Słuchasz mnie?

– Proszę. – Eryk podaje mi kubek, wysyłam mu buziaka.

– To jak? Przemysłałaś moją propozycję? – Ciągnie dalej Patryk. Już wczoraj zaprosił mnie na randkę i obiecał zdradzić pikantne szczegóły swojej pracy. Jest naprawdę słodki, ale to nie mój typ.

– Tak, przemysłałam. – Specjalnie robię przerwę, bo czuję, jak wbija we mnie wzrok. – Ale, kochany, już od bardzo dawna nie bawię się klockami Lego, więc wiesz. – Pochyliłam się w jego kierunku i puszczałam mu oko.

Wszyscy w kuchni wybuchają śmiechem. Patryk udaje obrażonego.

– A tak naprawdę, Patryś, wolę starszych.

– To pracujesz w idealnym miejscu – mówi Eryk.

– Czy ja wiem? Glaca bierze wszystko jak leci. Nie będę następnym numerkiem na jego liście. Siwy jest szczęśliwie zakochany w swojej żonie. Jan, co łamie mi serce, oczywiście, nie zwróci na mnie uwagi – mówię, na co Jan pochyła się i całuje mnie w policzek.

– A co z nami? – pyta zdziwiony Eryk, wskazując na siebie i Hugona. Cały czas czuję, jak on mnie obserwuje.

– Ty i Hugo jesteście moimi szefami, więc nie będę się głośno wypowiadać. – Koncentruję swój wzrok na Hugonie. Czekam na jakąś reakcję, ale tylko jego oczy zdradzają, że czekał na to, co powiem.

– I tak wiem, że już oddałaś mi swoją duszę. – Eryk podchodzi do mnie i upija trochę mojej kawy. – Masakra, jak można to pić.

– Tobie to lepiej oddać duszę niż coś innego. – Uśmiecham się do niego.

W kuchni znowu słychać śmiech. Eryk teatralnie chwyta się za serce.

– A co tu tak zabawnie? – Do kuchni wchodzi Lena z dwoma teczkami dokumentów. – Tu jesteś. Wiem, panowie, że Kaja jest spektakularna, ale porywam ją. – Wyciąga rękę w moim kierunku. Już mam

odłożyć kawę, kiedy mówi: – Ją też zabierz.

– Co masz dla mnie? – pytam, gdy siadamy w sali konferencyjnej.

– Dwie sprawy. Bal i urodziny Hugona oraz Eryka. Pomożesz?

– Jasne, co mam zrobić? – Chwytam za notes, który mi podaje.

– Chciałabym zrobić w tym roku coś innego dla chłopaków. Masz jakieś pomysły?

– Nie znam ich, Leno, ale powiedz, czego nie chcesz, to będzie mi łatwiej.

– Blichtru, przepychu i nadęcia – odpowiada na jednym wydechu. – Ostatnie kilka lat tak mieli i wiem, że to nie ich klimat.

– Rozumiem, to może...

Myszę przez chwilę i podaję jej kilka propozycji.

– To będzie idealna opcja, Kaju. – Zaczyna klaskać w dłonie. Z torebki wyciąga kartę i podaje mi ją.

– Załatw wszystko. Ma być idealnie, więc nie spierdol.

– Nie zrobię tego – odpowiadam od razu.

– Wiem! – Jej wzrok nagle się zmienia. – To ma być impreza niespodzianka, więc ani słowa Hugonowi i Erykowi. – Przytakuje. – Sprawa numer dwa. Bal.

– Coś słyszałam, ale bez szczegółów. W czym mogę pomóc?

– Nie, to ja pomogę tobie. Masz jakąś sukienkę odpowiednią na bal? – Kręcę przecząco głową. – Tak myślałam. W poniedziałek skoczmy na zakupy, zapiszę cię do mojego fryzjera. Co ty na to?

– Będę wdzięczna. A co to za bal tak naprawdę?

– Od kiedy chłopaki mają biuro, raz do roku z jeszcze jednym biurem detektywistycznym organizują bal z aukcją charytatywną, a uzbierane pieniądze przekazują na cele dobroczynne.

– Miło z ich strony – odpowiadam i spoglądam na Lenę. Jej wzrok nagle mętnieje, jakby się zamyśliła. – Leno, wszystko w porządku?

– Tak, to nic. A co do pracy, to jakbyś czegoś nie wiedziała, pytaj.

– A urodziny na ile osób? Ludzie z biura to wiadomo. Co z rodziną Hugona i jego przyjaciółmi?

– Ja z Erykiem jesteśmy jego rodziną i przyjaciółmi – mówi smutno i wychodzi z sali.

Siedzę tak jeszcze przez kilka minut, analizując jej ostatnie słowa. Zabieram notes i idę do swojego biurka.

Na samym początku postanawiam wy badać teren, zanim podejmę jakieś kroki.

Idę do Hugona, pukam do drzwi.

– Proszę.

Wchodzę i widzę, że rozmawia przez telefon. Patrzy i wskazuje na telefon, a później na krzesło. Siadam i czekam, aż skończy.

– To do widzenia. – Rozłącza się i siada za biurkiem. – Już. W czym mogę ci pomóc?

– Pytanie: dzisiaj dwudziesta ci pasuje?

– Tak, pasuje. – Unosi nieznacznie kąciki ust.

– Mam masę papierów, więc będę dopiero chwilę przed dwudziestą. Kupię coś po drodze. Tajlandzkie?

– Mam mniej pracy, więc coś zrobię. Nie przejmuj się. – Podaje mi teczkę z dokumentami, którą zostawiłam mu rano.

– Umiesz gotować? – pytam zdziwiona.

– Umieję wiele rzeczy, Kaju. – Jego wzrok ciemnieje, a po moim ciele przechodzi fala ciepła.

Dwuznaczność tych słów daje mi do myślenia.

– Zawsze wiedziałam, że jesteś utalentowany. – Specjalnie ściszam głos i lekko pochylam się w jego stronę.

Jego pełne usta wyginają się w zadziorny uśmiech. Zaczynają mi się podobać te nasze słowne przepychanki.

– To jesteśmy umówieni, misiu. – Wstaję i wychodzę z pomieszczenia, czując na plecach jego gorące spojrzenie.

Wpadam w wir pracy. Poprzednia sekretarka zostawiła dużo rozgrzebanych spraw, więc poza tymi bieżącymi, mam jeszcze trochę starych.

– Proszę. – Z zamyślenia wyrывa mnie głos Eryka. Na dokumentach kładzie pojemnik z sałatką. –

Zjedz coś, kruszynko.

Puszcza mi oko i powoli odchodzi.

– Dziękuję. – Uśmiecham się do niego i zabieram za jedzenie.

Kiedy opuszczam biuro, jest wpół do ósmej, zasiedziałam się. Parkuję auto pod budynkiem i wchodzę drzwiami prowadzącymi do piwnicy. Z komórki zabieram dwa kartony wypchane zeszytami, a do torebki wrzucam twarde dyski. Cholerstwo jest ciężkie, na szczęście mamy w budynku windę. Podchodzę do drzwi i pukam butem, mając nadzieję, że Hugo usłyszy.

ROZDZIAŁ 8

HUGO

Mam już wszystko gotowe, brakuje tylko jej. Nalewam wina do kieliszków, kiedy słyszę ciche uderzenia w drzwi. Otwieram i widzę dwa duże pudła.

– Pomożesz? – Zza nich dobiega głos Kai.

– Oczywiście. – Odbieram od niej pudła. – Mogłaś zadzwonić, pomógłbym ci.

– Pomogłeś. – Dostrzegam, jak poprawia sukienkę na biuście. – Pięknie pachnie.

– Mam nadzieję, że będzie ci smakować. Gdzie to postawić?

– Możesz zostawić tutaj, na razie to nam się nie przyda.

Odkłada jakąś teczkę z dokumentami na stół, a torebkę zostawia na wieszaku zaraz obok drzwi. Zdaję sobie sprawę z tego, że Kaja jest jedyną kobietą, oczywiście poza Leną, którą toleruję w swoim domu.

– Idziemy jeść? – Przygryza delikatnie dolną wargę. – Mam nadzieję, że zrobiłeś dużo, bo jestem dzisiaj tylko na sałatce od Eryka.

Co? Byli razem na obiedzie?

– Gdzie byliście zjeść? – pytam niby od niechcienia i kieruję się do kuchni.

Odwraca się do mnie.

– Przyniósł mi sałatkę z baru na dole.

– Siadaj, proszę. – Odsuwam jej krzesło.

– Dziękuję. – Przygląda mi się uważnie. – Długo tutaj mieszkasz?

– W Gdyni?

Macha twierdząco głową.

– Już dobrych kilka lat.

– A wybrałeś to miejsce przypadkowo czy miało to dla ciebie jakieś znaczenie?

– Od zawsze chciałem mieszkać nad morzem, lubię ten klimat. Dlaczego pytasz?

– Chcę cię poznać – odpowiada. – Cebulowa? Uwielbiam.

– Cieszy mnie to – mówię i siadam obok niej. – Smacznego.

Przez kilka chwil siedzimy w ciszy i jemy.

– Jezu, jaka pyszna. – Kaja przerywa milczenie. – Musisz dać mi przepis. Czy czuję w niej parmezan?

– Brawo, mało osób zgadło, co tam dodaję. Jestem pod wrażeniem. Gotowa na drugie danie? – Zabieram miski i idę nałożyć na talerze potrawę, którą przygotowałem.

– Zdziwiająco dobrze gotujesz – mówi, popijając nieco wina. – Często to robisz?

– Lubię to. – Kładę przed nią talerz z rybą i opiekanymi ziemniakami. – Mam nadzieję, że lubisz ryby?

– Bardzo. – Uśmiecha się do mnie i zabiera się do jedzenia. – Jesteś raczej osobą zamkniętą w sobie.

– Nie zadaje pytania, po prostu stwierdza.

– To nie tak, po prostu...

– Po prostu co? – pyta. – Nie chcę naciskać.

– Życie nauczyło mnie, że trzeba uważać, komu się ufa i kogo się do siebie dopuszcza. – Nie spuszcza ze mnie wzroku, czuję, jakby rozumiała, co chcę jej powiedzieć.

– Wiem, o czym mówisz. – Zamyśla się, przez kilka sekund w jej oczach dostrzegam ból i strach. – Jednak mi zaufałeś i dopuściłeś do siebie. Dlaczego?

– Tak uważasz? – Znam odpowiedź, ufam jej. Nie oszukujmy się, mimo że się staram, ona zawładnęła moim życiem, bardziej niż zdaję sobie z tego sprawę.

– Hugo, wpuściłeś do swojego mieszkania kompletnie obcą kobietę, która skończyłaby jako krwawa plama, gdybyś nie wkroczył do akcji w korytarzu. – Dopija resztę wina. – Zatrudniłeś ją u siebie w firmie, a teraz siedzisz z nią przy stole i ugotowałeś jej kolację.

– No coś w tym jest. – Unoszę butelkę wina, a ona kiwa głową i unosi kieliszek. – Ale nie do końca.

Ktoś kiedyś pomógł mi, kiedy byłem... – Przełykam ślinę. – Kiedy potrzebowałem pomocy – poprawiam się. – I obiecałem sobie, że jak spotkam jakąś małą istotę potrzebującą pomocy, to po prostu jej pomogę. Tak po prostu.

Cały czas mi się przygląda.

– No OK.

– Teraz moja kolej – mówię i nalewam sobie wina. – Co taka kobieta jak ty robiła z taką kupą gówna jak Jakub?

Wybuchła śmiechem, ale nie jest to ten śmiech co zawsze. Ten jest udawany. Bardziej spięty.

– Szybko przeszliśmy do tematu byłych. Zawsze myślałam, że trzeba się bliżej poznać, zanim zaczniesz się rozmawiać o tych sprawach.

Wzruszam tylko ramionami i odkładam sztućce na pusty talerz.

– Czyli tego pytania też nie odpuszczisz? – Wkłada do ust ostatniego ziemniaka, wstaje i zabiera brudne naczynia do zlewu. Kiedy wraca, macham jej tylko głową. – A jak ci powiem, że to błąd młodości, to ci starczy? – Kręcę przecząco głową. – A jak ci powiem, że zna mnie od moich dziewiętnastych urodzin, to ci starczy? – Słyszę, że zaczyna się lekko irytować.

– To długo byliście ze sobą. Wasz związek zawsze tak wyglądał?

Jej oczy robią się trochę większe.

– Byliśmy razem, odkąd skończyłam dwadzieścia cztery lata. Coś jeszcze chcesz wiedzieć?

Nie mogę więcej naciskać. Słyszę w jej głosie i widzę po zachowaniu, że lepiej to przerwać.

– Co jest w kartonach? – Szybka zmiana tematu powinna poprawić jej humor.

Kaja wstaje i idzie tam, gdzie odstawiłem kartony.

– Poczekaj, pomogę ci – rzucam i już mam wstać.

– Siedź na dupie! – krzyczy z korytarza, ale oczywiście jej nie słucham.

– Daj. – Odbieram od niej kartony i stawiam na podłodze obok stołu.

– Jeszcze chwila.

Z torebki wyciąga dwa małe urządzenia z kablami. Twarde dyski. Kurwa, o co tu chodzi? Co ona takiego robi? Przez cały dzień starałem się wymyślić jakieś sensowne wytłumaczenie, ale im więcej myślałem, tym więcej absurdalnych pomysłów przychodziło mi do głowy.

– Hugo... – Jej głos jest niepewny. – Nikt o tym nie wie. I chcę, aby tak pozostało. Jesteś też pierwszą osobą, której to pokazuję. – Widzę, jak lekko drżą jej dłonie. – Ufam ci.

Ostatnie słowa uderzają we mnie ze zdwojoną siłą. Ufa mi? Nie spuszczać ze mnie wzroku, otwiera pierwszy karton i wyciąga z niego zeszyty, segregator i masę luźnych kartek zapisanych drobnym pismem. Kiedy opróżnia pierwszy karton, te wszystkie rzeczy zajmują ponad połowę blatu.

Patrzę na nią i nie rozumiem. Nie wiem, co to jest. Pokazuje mi swoje pamiętniki?

– Kiedy miałam piętnaście lat, uciekłam z domu. Moja mama kochała alkohol bardziej niż mnie i mojego brata. Mój brat był starszy ode mnie o dwa lata i uciekł pierwszy, zostawił mnie samą z mamą. Po roku nie dałam rady i też uciekłam. A to – wskazuje na blat – to moja terapia. Od blisko siedemnastu lat piszę. Książki, opowiadania i najróżniejsze historie. To robiłam wczoraj w nocy. Pisałam. Tylko to daje mi szczęście. Dzięki temu przeżyłam ten cały syf, jaki zgotował mi los. Dzięki temu nie zwariowałam i wyszłam na ludzi. To mój najgłębiej skrywany sekret. – Opróżnia kieliszek dwoma haustami i nalewa sobie kolejny. – Jak nie miałam komputera, to pisałam na wszystkim, co znalazłam, później przerzuciłam się na twarde dyski. W większości to bajki i opowiadania dla dzieci. Przeżywałam tam to wszystko, co powinno przeżyć dziecko. Pisanie mnie uratowało. – Siada na krześle i przegląda pierwszy zeszyt. Jest w całości zapisany jej drobnym pismem.

Nie wiem, co mam powiedzieć ani jak się zachować. Spodziewałem się czegoś...

Właśnie – czego się spodziewałem?

– Już możesz zacząć się śmiać – mówi i upija łyk wina.

Wkurwia mnie to, co powiedziała. Podchodzę i biorę jej twarz w dłoń.

– Za kogo mnie masz? Myślisz, że wyśmiałbym cię po tym, co mi powiedziałaś? Masz mnie za aż takiego debila? – Patrzę jej w oczy, biją z nich duma i zdeterminowanie.

– To dlaczego nic nie mówisz? – pyta.

– Bo nie wiem, co mam powiedzieć, nie spodziewałem się... – Kręcę głową, bo nie mam pojęcia, jak

to skomentować. – Zaskoczyłaś mnie. Mogę? – Wskazuję leżący obok nas zeszyt, a ona tylko przytakuje.

Puszczam jej twarz i siadam na krześle. Na okładce jest napisane dużymi literami: *BUBA ZOSTAJE WETERYNARZEM*. Nie znam się na książkach dla dzieci. Czytam spokojnie kilka pierwszych kartek, a w głowie układam plan.

– Gdzie wydajesz? – pytam, przeglądając następny zeszyt zatytułowany: *BUBA ZOSTAJE ASTRONAUTĄ*.

– Słucham? – pyta zdziwiona.

– Pytam, gdzie wydajesz książki?

– Nigdzie nie wydaję. – Wrywa mi zeszyt z dłoni i przykładą do piersi. – Jesteś pierwszym, który to czyta.

– Dlaczego? Co prawda nie znam się na książkach dla dzieci, ale mi się podobają.

I nagle przez moją głowę przechodzi myśl: Buba to mały chłopiec czy to jej syn?

– Naprawdę? – W jej głosie słychać zdziwienie.

– Tak. Dużo masz jego przygód?

Biorę do ręki luźną kartkę, tu jest historia o jakichś krasnoludach. Cholera, ile tego jest?

– Tu są tylko dwa kartony. W komórce jeszcze trzy, ale nie wszystkie historie są o nim. Będzie może około pięćdziesięciu opowiadań.

– Ile? – pytam zdziwiony. Staram się skupić na tym, co mam przed sobą i na Kai, a nie na historii jej dzieciństwa, o tym pomyślę później.

– Tak jakoś wyszło – odpowiada i zaczyna chować zeszyty. Jakby się bała, że im dłużej będą tu leżeć, tym więcej czasu będzie oceniana.

– Pomyśl o tym. Chyba znam kogoś, kto ma wydawnictwo. Warto spróbować.

– Nie, Hugonie – odpowiada niepewnie. – Na razie nie.

– Pomóc ci to pochować? – pytam i staram się schować jeden twardy dysk, ale ona chowa je do torebki.

Kiedy wszystko jest już spakowane z powrotem do kartonów, Kaja podchodzi do mnie i wtula się we mnie bez ostrzeżenia. Kładzie mi głowę na klatce piersiowej. Nie wiem, jak mam zareagować. Po chwili oddaję uścisk, tulę ją do siebie. I zajeżdżenie mi się to podoba. Gładzę jej włosy i zaciągam się jej zapachem. Nie wiem, ile czasu tak stoimy wtuleni w siebie, ale wiem, że nie chcę, aby to się skończyło. Nagle rozumiem, ile musiało ją kosztować otwarcie się przede mną. Doceniam to, co zrobiła. Chwytam jej twarz w dłonie. Kciukami przejeżdżam po policzkach.

– Dziękuję, że mi powiedziałaś i pokazałaś to wszystko. – Patrzę jej w oczy.

– To ja dziękuję. – Unosi się na palcach i składa na moich ustach delikatny pocałunek. Dosłownie tylko muska moje usta. Zanim jestem w stanie zareagować, odsuwa się. – Dobranoc, Hugonie.

Odchodzi w stronę pokoju gościnnego. Widzę, jak przez ułamek sekundy się waha, czy się nie odwrócić, ale zamyka za sobą drzwi, nie patrząc na mnie.

KAJA

Budzę się na długo przed budzikiem. Dotykam swoich ust i przywołuję wspomnienie wczorajszego pocałunku. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam, to była jakaś dziwna potrzeba.

Wskakuję w szlafrok i idę przyszykować dla nas śniadanie. Pakuję wszystkie swoje rzeczy do walizki i stawiam ją przy drzwiach. Dzisiaj się przeprowadzam. Pierwszy raz w życiu będę mieszkać sama. Czuję lekki niepokój.

Kiedy nakładam na talerze jajecznicę, słyszę, że Hugo schodzi po schodach.

– Dzień dobry. Jak spałeś?

Kładę na blacie talerze i zabieram się za kawę.

– Wyjątkowo dobrze, a ty? – Przygląda mi się uważnie.

– Mogło być lepiej. Trochę stresuję się przeprowadzką, pierwszy raz w życiu będę mieszkać sama.

Hugo nie komentuje moich słów.

– O siedemnastej mamy załatwionego busa – mówi i zaczyna jeść śniadanie.

Odwracam się w jego stronę.

– Czekaj, co? Jakiego busa? Jakie „mamy”?

– Bus od przeprowadzek będzie pod budynkiem o siedemnastej. Wszystko na niego załadujemy i przewieziemy do nowego mieszkania. Przez „my” rozumiem mnie i Eryka.

– Nie, Hugo, to jest budynek na drugim końcu ulicy – zaczynam protestować. – Sama dam sobie radę. To kilka kursów samochodem osobowym.

– Już wszystko zorganizowane – mówi jak gdyby nigdy nic. – Eryk sam zadeklarował pomoc.

– Hugo, mam masę pracy, nie uwinę się do siedemnastej.

– Skończysz wcześniej, to nie problem. I tak przez te dwa dni zrobiłaś więcej niż poprzednia dziewczyna przez miesiąc. A poza tym, nie samą pracą żyje człowiek.

– Brałaś coś albo nawdychałaś się czegoś? A może masz gorączkę? – Przykładam mu dłoń do czoła.

– Nic mi nie jest. I nie denerwuj się przeprowadzką. Jakby co, to pokój gościnnie będzie na ciebie czekał. – Posyła mi taki uśmiech, że dosłownie płonę w środku.

– Czekaj, czekaj, chcesz powiedzieć, że będziesz za mną tęsknił? – Kładę ręce na biodrach i droczę się z nim.

– Za tobą to tak wiesz... ale za tymi śniadaniem to na pewno. – Wkłada resztkę jajeczniczy do ust i zabiera mój talerz. – Będziesz jadła?

– Jedz, smacznego. Może zrobić ci jeszcze? – pytam rozbawiona.

– Nie, to mi starczy. Dzięki.

– Idę wyszykować się do pracy.

Już mam wyjść, kiedy Hugo mówi:

– Jedziemy moim autem. – Już mam coś powiedzieć, kiedy ucisza mnie kiwnięciem dłoni. – Nie debatuj ze mną.

Wywracam oczami i idę do siebie, zakładam spodnie z wysokim stanem i kremową koszulę z lekko prześwitującym przodem. Do tego czarne klasyczne szpilki i mogę jechać.

– Kaja, gotowa?! – krzyczy z korytarza Hugo.

– Tak, tak, już idę. – Przeczesuję palcami włosy i idę do niego.

Kiedy go mijam, bez skrępowania spogląda mi na dekolt.

– Za dużo to ta bluzka nie zasłania.

– Wydaje ci się.

Zbynam go i kieruję się na podziemny parking, ale czuję, że podąża za mną.

Gdy docieramy do samochodu, nie czekam, aż otworzy mi drzwi. W lusterku widzę, jak bierze głęboki wdech i zamyka na chwilę oczy. Po kilku sekundach wsiada do auta. Przez całą drogę do biura żadne z nas się nie odzywa.

– Coś się stało? – pytam przesłodziwym głosem, a on mierzy mnie wzrokiem. Jest kilka minut przed ósmą rano, kiedy wchodzimy do budynku, w którym znajduje się biuro.

Kiedy wkraczamy do windy, Hugo pyta:

– Przemyślałaś moją wczorajszą propozycję? – Pochyla się i naciska przycisk piętra.

– To znaczy? – pytam, ale dobrze wiem, o co mu chodzi.

– Nie chciałybyś wydać *Buby*?

– Nie wiem, Hugo, ostatnio dzieje się tyle, że chwilowo nie mam do tego głowy. Może jak odkopię się z kartonów i całej reszty.

Puszcza mnie pierwszą i opuszczamy windę.

– Zrobię nam kawę i zaraz przyniosę dokumenty. – Odkładam torebkę i uruchamiam komputer.

– Nie ma pośpiechu, idę na siłownię z Erykiem. Za godzinę kawa w kuchni?

– Proponujesz mi potajemną schadzka w kuchni? – pytam rozbawiona. – Nie mogę, boję się, że szef nas przyłapie.

Hugo pochyla się nade mną i mówi ściszym głosem:

– To zrobimy tak, że nas nie złapie. – Muska nosem moją szyję. – A jak złapie, to wstawię się u niego za tobą.

Jego nos pieści moją szyję. Przysięgam, że gdyby nie dźwięk windy, pocałowałabym go. Odskakuję od niego dokładnie w momencie, gdy drzwi windy otwierają się i do holu wchodzi Eryk i Lena.

– Cześć, gołąbeczki – wita nas Lena.
– Już robię kawę – mruczę pod nosem.
– Kaja, wpadnij do mnie, zabierz coś do pisania, mam dla ciebie kilka zadań! – woła Lena, gdy znikam za drzwiami kuchni.

Cholera – tylko tak mogę opisać to, co miało przed chwilą miejsce. Biorę kilka głębokich wdechów, robię kawę i idę do Leny.

– Hej, piękna, twoja kawa. – Kładę kubek na jej biurku i siadam.

– Jak misja urodziny?- zagaduje Lena.

– Dobrze, wpadłam na pomysł miejsca, muszę tylko tam zadzwonić i zarezerwować. Później zamówię catering, jakieś ozdoby, tort i alkohol. – Spoglądam na notatki, które zabrałam ze sobą.

– Zajmę się zapraszaniem ludzi, ale dopiero kilka dni przed imprezą, żeby nikt się nie wypaplał.

– Teraz ja mam pytanie. Co mu kupić na urodziny? – To jest coś, czego jeszcze nie mam. A czasu coraz mniej na zakupy.

– Kochana, ja co roku mam ten problem, więc sorry.

– Cholera. To powiedz, czego nie kupować?

– Dla Hugona nie liczy się cena, liczy się gest. Ma pieniądze, ale nie jest materialistą. Tyle mogę ci powiedzieć.

W mojej głowie pojawia się pewien pomysł.

– Dobra, teraz pytanie: co myślisz? – Podaje mi swój telefon.

– WOW, jest piękna. Będziesz wyglądać cudownie. Mam rozumieć, że to na bal?

Uśmiecha się tylko do mnie.

ROZDZIAŁ 9

HUGO

– Pamiętasz, że zadeklarowałeś się pomóc Kai w przeprowadzce?

– Jasne, że pamiętam, ptysiu. Jak między wami? – pyta, gdy jesteśmy już po treningu.

– A jak ma być?

Nie ma opcji, abym mu powiedział o wczoraj. Kocham go jak brata, ale nie ma szans.

– Stary, cały poranek chodzisz z bananem na pysku.

– Mam po prostu dobry dzień, tyle – odpowiadam i spoglądam na zegarek. – Muszę iść.

– A gdzie?

– Mam schadzkę w kuchni, nawet nie waż się przyłązić.

Zamykam za sobą drzwi biura. Po drugiej stronie słyszę tylko śmiech. Chowam torbę do szafy, poprawiam marynarkę i kieruję się do kuchni.

Kiedy otwieram drzwi, Kaja już jest w środku i pije kawę. Drugi kubek stoi obok.

– Jak trening? – pyta, gdy siadam na krześle.

– Dobrze. Jak spotkanie z Leną?

– Super, zleciła mi kilka rzeczy, więc nie mam za dużo czasu. Skoro chcę wyjść dzisiaj wcześniej, to już w ogóle...

– Kaju, nic się nie stanie, jak jeden dzień wyjdiesz wcześniej, każdy z nas zna sytuację.

– Niby tak, ale nie czuję się z tym dobrze. Mam nadzieję, że uda mi się do jutra wszystko rozpakować. Wiesz, czy może trzeba dokupić jakieś meble albo coś?

Oczywiście, że wiem, kazałem kupić wszystko, co może jej być potrzebne.

– Mieszkanie jest w pełni umeblowane, to wiem, ale jak będziesz czegoś potrzebować, zawsze możesz przyjść do mnie, chętnie pomogę sąsiadce.

Kaja wybucha śmiechem, kiedy zaczyna dzwonić moja komórka. Gdy spoglądam na ekran, w pierwszym momencie nie wierzę w to, co widzę.

– Odbierz, ja muszę wracać do pracy. – Cmoka mnie w policzek i wychodzi. Mam nadzieję, że nie dostrzegła, kto dzwoni.

– Słucham. – Odbieram i czekam.

– No hej.

– Dzwonisz po coś konkretnego? – pytam i dopijam kawę.

– Tak, chciałam porozmawiać, powspominać.

Drzwi od kuchni otwierają się i wchodzi Eryk.

– Nie mam za bardzo czasu...

Eryk kiwa do mnie głową, odchylam telefon i pokazuję mu na ekranie, kto dzwoni.

– Hugo, wiem, że źle zrobiłam. Chciałabym się spotkać i przeprosić. Może masz czas wieczorem?

– Dzisiaj, Natalio, nie dam rady.

– To zadzwonię jutro i się umówimy, dobrze? – W jej głosie słyszę niepewność.

– Jasne. Do usłyszenia.

Chowam telefon i biorę wdech.

– Mam techniczne pytanko – odzywa się Eryk.

– No?

– Pojechało cię do reszty?

– Przestań, nie spotkam się z nią przecież.

– No ja myślę. Dużo masz jeszcze roboty? – Eryk mierzy mnie badawczo wzrokiem.

– Trochę. Pamiętaj, że najpóźniej o szesnastej wychodzimy. O siedemnastej będzie bus.

– Spoko, a kiedy parapetówka?

– O tym musisz pogadać z Kają. – Odkładam kubek do zmywarki i wracam do biura.

Zaczynam zastanawiać się nad tym, co powiedziała mi wczoraj Kaja o swojej rodzinie.

Czyżby Eryk miał rację i naprawdę mamy ze sobą więcej wspólnego niż mi się wydaje? Najbardziej dziwi mnie to, jak po tym wszystkim podchodzi do życia – zupełnie inaczej niż ja. Może pisanie naprawdę było dla niej terapią. Walczę ze sobą, aby nie sprawdzić jej matki i brata. Jak mógł ją zostawić z alkoholiczką? Była taka młoda.

Pukanie do drzwi wrywa mnie z zamyślenia.

– Proszę.

– Hugo, masz gotowe te dokumenty z rana? – pyta Kaja i wchodzi do biura.

– Tak, proszę. – Podaję jej teczkę. – Jadłś już?

– Nie – odpowiada i stara się od razu wyjść.

– Kaja, musisz zjeść. Skocz na dół po coś dla siebie i tobie też coś kupię.

Podchodzi i cmoka mnie w policzek.

– Jesteś najlepszy.

– Nie będę się z tobą kłócił. Sałatka czy coś innego?

– Sałatka będzie idealna.

Wychodzimy razem z biura. Kaja wraca do siebie, a ja idę do windy i zaczynam myśleć o Natalii. Po jaką cholere odezwała się właśnie teraz? Nie będę ukrywał, że miałem do niej jakąś dziwną słabość.

Jednak kiedy pojawiła się Kaja...

– Kaja, jesteś gotowa? – Wchodzę do holu i widzę kobietę dosłownie zakopaną w dokumentach.

– Nie, Hugo, nie mogę tego zostawić. – Prawie ma łzy w oczach. – Za dużo tego zostało. Daj mi chociaż piętnaście minut.

– Mówiłaś to samo piętnaście minut temu. Kończymy na dzisiaj. Zabierz torebkę i wychodzimy.

– Hugo. – Robi minę nadąsanej pięciolatki. – Dziesięć minut?

– Negocjacje się skończyły.

Podchodzę do niej i przerzucam ją sobie przed bark, po czym kieruję się do windy.

– Oszalałeś?! Postaw mnie!

– Jak będziesz się drzeć, to jeszcze zarobisz klapsa.

Nagle cichnie.

– To ma być kara czy obietnica? – pyta ściszym i seksownym głosem, który powoduje, że mój fiut od razu drga w spodniach.

– Kaju – warczę do niej.

– Hugo – przedrzeźnia mnie. – Możesz mnie już puścić?

– A będziesz grzeczna?

Przez dłuższą chwilę nie odpowiada, więc lekko nią potrząsam.

– Dobrze, już dobrze! Będę. Ty masz jakąś schizę z tym szybkim odpowiadaniem na pytania.

Odstawiam ją i dokładanie w tym momencie otwierają się drzwi windy.

– Kaja, to wszystko? – pytam i przyglądam się uważnie wnętrzu busa. Cały jej dobytek nie zajął nawet połowy auta.

– Tak, to wszystko. Mówiłam, że bus jest zbędny. Dałabym radę sama swoim autem.

– Koniec gadania – ucisza ją Eryk. – Jak dobrze to rozegramy, to wszystko wejdzie do windy na jeden raz.

– Wiszę wam obiad. – Daję każdemu po buziaku w policzek i zamykam drzwi komórki. – Muszę wypowiedzieć umowę.

Eryk patrzy na mnie i uśmiecha się głupkowato.

KAJA

Mój pierwszy własny ką. Mój dom. Nie umiem opisać, jak bardzo się cieszę. Przechadzam się po salonie. Jest tak samo duży jak ten u Hugona. I mogę stwierdzić, że mieszkanie jest bardzo podobne do jego.

– Hugo! Mam pytanie.

– Tak?

Odkłada karton na blat w kuchni i podchodzi do mnie wolnym krokiem.

– Nie wydaje ci się, że to mieszkanie bardzo przypomina twoje?

Odwraca się do mnie plecami i rozgląda się po pomieszczeniu.

– Bo to ja poleciłem koledze Eryka dekoratora wnętrz, może to przez to – odpowiada po chwili. – A widziałaś sypialnię?

– Jeszcze nie.

– To chodź. – Puszczam mnie pierwszą i kładzie dłoń na dole moich pleców. Przez ciało przechodzi mi dziwny prąd.

W sypialni panuje ciemność. Okna są zasłonięte przez rolety i zasłony. Hugo naciska jeden przycisk i wszystko zaczyna się ruszać. Rolety podnoszą się, wpuszczając do pomieszczenia żółte i pomarańczowe promienie słońca, a zasłony przesuwają się w ką pokoju. W narożniku sypialni stoi bieżnia.

Jednak to widok zapiera dech w piersiach. Trzy z czterech ścian sypialni stanowią szyby, ciągnące się od sufitu po samą podłogę. Jedna wychodzi na las znajdujący się zaraz za blokiem, druga na resztę budynków, w tym na mieszkanie Hugona. Za to trzecia, przy której stoi bieżnia, wychodzi wprost na morze. Mam swój prywatny widok na morze.

W oczach pojawiają mi się łzy. To, ile przez ostatnie dni zaznałam szczęścia, dobra i radości dosłownie ścina mnie z nóg. Czym sobie na to zasłużyłam? Widzę zachodzące w oddali słońce i morze. Będę to widzieć każdego wieczora przez najbliższe kilka miesięcy. Czy można pragnąć więcej?

– Maleństwo?

Odwracam się w kierunku Hugona. Na chwilę zapomniałam o jego obecności.

– Coś się stało? Dlaczego płaczesz? Jeśli coś ci się nie podoba, można kupić nowe, wystarczy, że powiesz.

Podbiegam do niego i zarzucam mu ręce na szyję, a nogi owijam wokół jego pasa.

– Jest idealnie, i to wszystko dzięki tobie. Dziękuję.

Pochylam się i już mam go pocałować, gdy Hugo szepce:

– Kaja, nie. – Jego głos się łamie. Wiem, że walczy ze sobą.

– Ciii, tylko jeden, proszę.

Nie czekam, aż odpowie, tylko wpijam się w jego wargi. Hugo smakuje kawą i czymś, czego nigdy nie czułam. Jego usta są duże i miękkie. Skóra jest gładka. Czuję, jak waha się przez kilka sekund, ale oddaje pocałunek, wdzierając się w moje usta. Nasze języki pieszczą się nawzajem, jakby tęskniły za sobą. Jego dłonie błądzą po moich plecach i dosłownie palą skórę. Kiedy przygryza moją wargę, z mojego gardła wydobywa się pomruk aprobaty. Zanurzam dłoń w jego włosach. Są tak samo miękkie jak jego usta sunące po mojej szyi.

– Hugo, gdzie ty jesteś? – Odskakuję od niego. Z tego wszystkiego zapomniałam o tym, że Eryk jest na dole. Stoimy naprzeciwko siebie i łapiemy powietrze.

Kiedy unoszę głowę i patrzę mu w oczy, on dosłownie pożera mnie wzrokiem.

W jego oczach jest wszystko, co powinno być po takim pocałunku. Pożądanie, dzikość, namiętność i siła. Po moim ciele przechodzi fala dreszczy, która kumuluje się między moimi nogami. Jeszcze nikt tak na mnie nie patrzył. Nikt nie zrobił na mnie takiego wrażenia, jak Hugo Silva stojący przede mną z dzikością wypisaną na twarzy.

Gdy słyszymy kroki na schodach, Hugo podchodzi do okna, a ja siadam na łóżku.

– Tu się schowały moje gołąbeczki. – Patrzy najpierw na mnie, później na Hugona. – Cholera, nie mówcie, że wam w czymś przerwałam. Sorry. Już mnie nie ma.

– Ja też już wychodzę – mówi Hugo lodowatym tonem. Nie patrzy na mnie.

– Odprowadzę was. – Wstaję i schodzę zaraz za nimi.

– Czekam na zaproszenie na parapetówkę, kruszynko. Jak coś, to dzwoń. Zawsze chętnie pomogę.
– Jasne, jeszcze raz dziękuję za pomoc. – Daję mu buziaka w policzek i wychodzi.
– Dobranoc, Kaju. – Głos Hugona jest zimny i obcy.
– Dobranoc. – Całuję go w policzek. – Jeszcze raz dziękuję za wszystko.
– To, co stało się w sypialni, nie może wydarzyć się więcej, rozumiesz? – Nie wiem, co mam powiedzieć i jak zareagować. – Rozumiesz?

Opuszczam tylko głowę, a on wychodzi i zamyka za sobą drzwi.

Jestem zdezorientowana. Nie wiem, co się stało. A może on kogoś ma?

Ta myśl uderza mnie jak rozpędzony pociąg. Nie rozmawialiśmy na ten temat. Jednak... Gdyby kogoś miał, to czy pozwoliłby obcej kobiecie spać w swoim mieszkaniu? Czy ona by mu na coś takiego pozwoliła? Już sama nie wiem. Chyba nie jest tego typu facetem, który ukrywałby coś takiego przed własną kobietą. Z drugiej strony, jest w tym trochę mojej winy. Rzuciłam się na niego jak jakaś napalona nastolatka.

Nie chcę się nad tym zastanawiać. Zabieram się za rozpakowywanie. Z torebki wyciągam słuchawki i zanoszę torby ze swoimi rzeczami do garderoby.

Na szczęście udaje mi się uwinąć z większością do północy. Biorę szybki prysznic, zabieram laptopa do łóżka, ale po chwili podchodzę do okna. Spoglądam w kierunku sypialni Hugona. W pomieszczeniu panuje ciemność, pewnie już dawno śpi. Wracam do łóżka. Popiszę trochę, to oczyści mi głowę. Robię jeszcze listę zakupów spożywczych i rzeczy, których mi brakuje w mieszkaniu, po czym kładę się spać. Jest grubo po trzeciej, kiedy zapadam w sen.

ROZDZIAŁ 10

HUGO

– Kurwa! – wrzeszczę, gdy w końcu jestem sam. Zachowałem się jak ostatni dupek. Jak skończony złamas.

Jej wzrok, gdy wychodziłem, będzie mnie prześladował nocami. Ból w jej oczach rozdarł mnie na pół. Jak mogłem zachować się tak w stosunku do niej? Idę pod prysznic, żeby chociaż trochę ochłonać.

Ten pocałunek utwierdził mnie tylko w przekonaniu, jak bardzo jej pragnę. Jak cholernie idealną ma skórę. I jak cudownie smakują jej usta.

Kiedy objęła mnie nogami w pasie, chciałem zerwać dzielące nas rzeczy. Pozbyć się bariery pomiędzy naszymi ciałami. Chciałem wziąć ją tam, na tym łóżku. Poczuć jej skórę na swojej. Zanurzyć twarz między jej udami i smakować tak długo, aż zaczęłaby błagać, abym przestał. Doprowadziłbym ją na sam szczyt samymi ustami. Później pieprzyłbym tak długo, aż nasze ciała odmówiłyby posłuszeństwa, i padlibyśmy z nasycenia i zmęczenia.

Siadam w fotelu przy oknie w sypialni i obserwuję jej mieszkanie. Pali się w nim światło, mimo że jest już grubo po północy. Z kamery ukrytej na parterze wiem, że większość rzeczy ma już rozpakowanych. Nie zamontowałem kamery w jej sypialni, ale teraz, po tym, jak się zachowałem, rozważam tę opcję. Muszę wiedzieć. Po prostu muszę. To daje mi kontrolę i wewnętrzny spokój. Wiedza to potęga.

Jest po dziesiątej rano, kiedy wchodzę do biura. Panuje w nim cisza i spokój. Przyjechałem na siłownię i trochę popracować, zająć czymś myśli. Po piętnastu kilometrach na bieżni wybieram wyżycie się na worku treningowym. To też nie pomaga. Nadal mam przed oczami wyraz jej twarzy, jaki miała, gdy wychodziłem.

– Kurwa! – Uderzam w worek z całej siły. Nic to nie daje. Po prysznicu siadam za biurkiem i zaglądam się w raportach, fakturach i nowych zleceniach.

Przydałoby mi się jakieś zlecenie. Jedno z tych, którymi zajmujemy się z Erykiem sami. Te, w których potrafię wyłączyć emocje, nie czuć nic poza adrenaliną.

Rozdzielam zadania na nadchodzący tydzień. Na szczęście nasze biuro nie może narzekać na brak zleceń. Spoglądam na zegarek i dostrzegam, że jest po czternastej, czas coś zjeść. Umówiłem się z Erykiem na obiad o piętnastej, więc pora się zbierać. Zostały mi jeszcze tylko dwa dokumenty i koniec.

Nagle dociera do mnie hałas z holu. Jakby coś upadło na podłogę. Nieruchomieję i nasłuchuję. Słyszę przytłumione głosy. Nie rozróżniam dokładnie poszczególnych słów, bo drzwi do biura są zamknięte i tłumią dźwięki. Z szuflady biurka biorę pistolet i po cichu podchodzę do wyjścia. Jeżeli to złodzieje, to kiepsko trafili.

Po cichu otwieram drzwi. Z oddali widzę rozsypane na podłodze w holu kartki i laptopa.

– Mówiłem ci! – Męski głos jest stanowczy, skądś go znam.

Słyszę szarpaninę. O co tu chodzi? Nagle biuro przeszywa wrzask.

– Aaaaa! – krzyczy z bólu mężczyzna. – Ty suko, zapłacisz mi za to. Rozumiesz?! Już nie żyjesz! – Słychać jakieś głucho uderzenie, coś upada.

Suko? Zapłacisz?

Nagle całe moje ciało przechodzi dreszcz. Znam ten głos, to Jakub. Co on tu robi i do kogo mówi? I nagle czuję zapach pomarańczy i cynamonu.

Kaja!

Słyszę piknięcie windy.

– Zapłacisz mi za to! – krzyczy.

Zasłaniając twarz, wchodzi do windy, dokładnie w momencie, kiedy wbiegam do holu. Wygląda,

jakby przeszło tu tornado. Odwracam się w kierunku biurka i dostrzegam Kaję leżącą na podłodze.

– Kaja! – Podbiegam do niej. – Kaja!

Sprawdzam jej puls, jest równy. Musiała stracić przytomność. Wyciągam telefon ze spodni.

– Recepcja.

– Hugo Silva z tej strony. W windzie jest mężczyzna, który zaatakował moją pracownicę, proszę wezwać policję i go zatrzymać.

Podnoszę Kaję i kładę ją na sofie stojącej w holu.

– Ocknij się. – Dostrzegam, że z jej przedramienia kapie krew. – Cholera.

Biegnę do kuchni po apteczkę i wybieram numer do Eryka.

– Ptysiu, my już prawie jesteśmy na miejscu, a ty?

– Przyjedź do biura. Jakub tu był. – Otwieram apteczkę, wyciągam gazę i przykładam do rany. – Zaatakował Kaję. Ochrona już dzwoni po policję.

– Już jedziemy! – Rozłącza się.

– Kaju, słyszysz mnie? – Jest cholernie błada. Musiała uderzyć głową w wiszące za nią szafki. Skąd ona się tu wzięła? Nie słyszałem, żeby ktoś wchodził do biura.

Nagle jej oddech przyspiesza, budzi się.

– Zostaw mnie! – Zaczyna się rzucać i walczyć. Jest naprawdę przerażona.

– Kaju, to ja. Jego już nie ma.

Zaczyna wymachiwać rękoma. Obejmuję ją i przytulam.

– Puść mnie, do cholery!

– Maleństwo, to ja, Hugo!

Kiedy pada moje imię, momentalnie przestaje się szarpać. Oczy ma zapłakane.

– Hugo? – Głos jej się łamie.

– Jesteś już bezpieczna. Uspokój się.

Kiwa głową.

– Mogę cię puścić?

– Tak – mówi płaczliwym głosem.

– Popatrz na mnie.

Jej zielone oczy wypełniają się łzami, jedna spływa po policzku.

– Już jesteś bezpieczna, słyszysz? Mogę zobaczyć twoją ranę? Krwawisz.

Ponownie tylko macha głową. Delikatnie biorę jej rękę i przykładam nową gazę, czyszczę zranione miejsce i zakładam bandaż.

– Już – odpowiadam.

– Dziękuję – mówi. Oprócz tego jednego „dziękuję”, z jej ust nie pada żadne słowo. Nie odzywa się i unika mojego wzroku.

– Możesz powiedzieć mi, co tu się stało?

Za moimi plecami słyszę jakiś ruch. Działam instynktownie, wyciągam broń i mierzę.

– Hugo, to tylko ja! – Lena stoi z uniesionymi rękoma. – Cholera, co się stało?

– Przepraszam, już to sprzątam – mówi Kaja i wstaje.

– Nie to miałam na myśli, zostaw to. Co tu się wydarzyło? – pyta ponownie Lena. Podchodzi do Kai i ją przytula. – Jak się czujesz?

– Jakub tu był, nie wiem, skąd wie, że tu pracuję... – Głos jej się łamie. Podchodzi do biurka i zaczyna zbierać porozrzucane dokumenty.

– Kaja, zostaw to – mówię. – Siadaj, uderzyłaś mocno głową. Lepiej, żebyś się nie schylała.

– Nic mi nie jest. – Związuje włosy i podnosi krzesło.

– Kaja, zostaw to! – Podnoszę lekko głos, ale ona nie reaguje. – Gdzie jest Eryk?

– Na dole, rozmawia z policją i ochroną.

– Z policją? – Z dłoni Kai wypada pojemnik z długopisami. – Po co?

– Jak to po co? Zaatakował cię. Musi zapłacić za to, co zrobił.

Kaja przerzuca wzrok z Leny na mnie i ze mnie na Lenę. Jak na zawołanie, drzwi windy się otwierają i wychodzi z niej Eryk z dwoma policjantami.

Eryk od razu podchodzi do Kai.

– Jak się czujesz, Kaju?

Wiem, dlaczego mówi do niej po imieniu. Za długo byliśmy w tym gównie, aby dać się złapać na szczegółach. Kaja przytakuje, jakby wiedziała, jak ma to rozegrać.

– Kaju, panowie są z policji, chcą z tobą porozmawiać o tym, co tu się stało.

– Tak, znam ich – odpowiada. – Darek, Mariusz. – Wita się z nimi.

– Kaju.

Jeden z nich uśmiecha się do niej fałszywie.

– Możemy gdzieś porozmawiać? Na osobności. – Policjant na początku mierzy wzrokiem mnie, później Eryka, który stanął między gliniarzami a Kają.

Już mam coś powiedzieć, kiedy Lena podchodzi do mnie i delikatnie chwyta mnie za dłoń. Zna mnie za dobrze.

– Możemy przejść do sali konferencyjnej – odpowiada Kaja, a jej głos stał się pewny i stanowczy.

– Czy będzie potrzebny adwokat? – pyta od razu Eryk.

Miny policjantów mówią same za siebie, oni nie wiedzą, z kim mają do czynienia. Jebani amatorzy. Wymieniają spojrzenia.

– To nie będzie potrzebne, chcemy z nią tylko porozmawiać.

– Z panią Wagner – podkreśla dobitnie Eryk. – Jak tak ma to wyglądać, to będę jej towarzyszył podczas rozmowy – odpowiada i rzuca mi tylko szybkie spojrzenie.

Dłoń Leny mocniej zaciska się na mojej. Kiedy przechodzą obok mnie, Kaja patrzy twardo przed siebie, a Eryk macha mi delikatnie głową. Policjanci wchodzą i zamykają za sobą drzwi.

– Cholera – mówi cicho Lena. – Mam już dzwonić czy czekać, aż wyjdą?

– Czekamy.

Jestem wkurwiony, że nie mogę być tam z nią. Czuję, jak adrenalina i furia płyną w moich żyłach, jak pompują krew. Obiecałem jej, że będzie ze mną bezpieczna. Zaciskam dłoń w pięści tak mocno, że aż bieleją mi kłykcie.

– Wiesz, dlaczego Eryk tak zrobił? – Siada na sofie i klepie miejsce obok siebie. Opadam tam i przecieram dłonią twarz. – Pytałam o coś, ptysiu. Nie opanowałeś się. Wiesz o tym?

Przytakuję. Nagle wstaje i gdzieś idzie. Wraca po kilku sekundach, niosąc mojego laptopa. Podaje mi go i daje jeszcze pendrive'a.

Ona też za długo w tym siedzi. Na pierwszy rzut oka Lena może wydawać się jedynie ładną laleczką, ale tylko nieliczni znają prawdę. Jest zimną suką, lecz dla rodziny i przyjaciół jest gotowa na wszystko. Nie chciałbym mieć w niej wroga. Mając nas za braci, nauczyła się wszystkiego, co było jej potrzebne w życiu. Skoczylibyśmy za sobą w ogień.

– Mogę zadać ci pytanie? – odzywa się.

– Nieważne, co powiem, i tak je zadasz.

– Też prawda. – Uśmiecha się delikatnie. – Jak długo?

– Jak długo co, Leno? Konkretniej. – Odpalam program kamer z biura.

– Jak długo czujesz coś do Kai? – pyta o to całkiem spokojnie.

Palce na chwilę nieruchomieją mi nad klawiaturą.

– Wiedziałaś – mówi i całuje mnie w policzek. – Tylko nie kłam, wiesz, że tego nienawidzę.

– To zajebiście skomplikowane i popieprzone, siostrzo.

– Lubię, jak tak do mnie mówisz. A uczucia już takie są, ptysiu. Jakby było łatwo, byłoby nudno. Nie sądziłam, że kiedyś powiem coś takiego o drugiej kobiecie, ale naprawdę ją lubię, Hugo. Jest... Cholera, nie wiem, jak to określić. – Zastanawia się przez chwilę. – Taka świeża, niewinna, ale zarazem wiem, przez co przeszła.

– Skąd to wiesz? – pytam zdziwiony i patrzę na nią.

– Bo zapytałam. Ludzie rozmawiają. I pytają, kiedy chcą się czegoś dowiedzieć. Wprost, to nie jest trudne. Wystarczy zapytać, wiesz?

– Co ci powiedziała?

– O nie, ptysiu. Nie ze mną te bajery. Chcesz wiedzieć? To sam musisz z nią pogadać. – Przekłada komputer na swoje kolana i odpala odpowiednią ikonkę.

Na ekranie pokazuje się hol. Kaja przyszła do biura chwilę po dwunastej. Byliśmy w nim razem przez

ponad dwie godziny i nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy.

KAJA

– Byłam w biurze kilka minut po dwunastej. Mając słuchawki na uszach, zabrałam się za pracę. Później w drzwiach windy pojawił się Jakub i od razu zaczął mnie atakować, grozić mi. – Poprawiam się na krzesło. – Chwycił mnie za kark.

Odsuwam włosy z szyi. Mimo że tego nie widzę, to wiem, że mam tam ślady. Kątem oka dostrzegam, że Eryk cały się spina. Takiego go jeszcze nie znałam – sztywny jak struna, skupiony na dwóch policjantach przed nami. Znam ich z komendy Jakuba, to jego znajomi.

– Podobno to ty...

– Pani Wagner – surowo poprawia go Eryk.

– Podobno pani zaatakowała go gazem pieprzowym?

Eryk obraca twarz w moim kierunku, kącik jego ust lekko drga.

– Zareagowałam tak po tym, jak zrobił mi to. – Odwijam bandaż i pokazuję im trzy głębokie zacięcia na mojej ręce. Znowu zaczyna sączyć się krew. Eryk to dostrzega i pomaga mi zabandażować ranę. – Później mnie popchnął. Uderzyłam głową w szafki za sobą i straciłam przytomność. Tak znalazł mnie mój szef. Pan Silva opatrzył mnie i dał znać ochronie, że Jakub jest w budynku.

– Pan Silva? – Mariusz wstrzymuje na chwilę głos. – To ten sam, co napadł na Jakuba przed waszym mieszkaniem?

– Pan Silva... – Spoglądam na Eryka. – Pomógł mi. Jakub mnie uderzył, a on... – Zasycha mi w gardle, biorę wdech. – Uratował mnie przed tym, zanim Jakub mnie skatował.

– Skatował? Jakub? Nie przesadzasz trochę? – pyta kpiąco policjant. – Kłótnie w związkach się zdarzają...

– To już koniec rozmowy. – Eryk wstaje. – Dalsza część rozmowy tylko z adwokatem.

– Proszę się nie gorączkować – mówi zuchwale Darek. I ja, i on wiemy, że sprawa zostanie zamieciona pod dywan.

– Proszę o wylegitymowanie się – mówi twardo Eryk. – Zgłoszę sprawę odpowiednim władzom.

– Niby komu?

Są zajebiście pewni siebie, a mnie się wydaje, że Eryk wie o czymś, o czym oni nie mają pojęcia.

– Prokurator Dąbrowski coś panom mówi?

Obaj dosłownie kurczą się w sobie, ale wymieniają szybko spojrzenia i nie dają za wygraną.

– Słuchaj, straszyć Dąbrowskim to sobie możesz kolegów, a nie nas – odpowiada butnie Darek i już wiem, że to był błąd. Bo ja właśnie skojarzyłam nazwisko, jakie podał Eryk. Czytałam kiedyś o nim. Podobno ten prokurator nienawidzi łapówkarstwa, pozamykał kilkunastu policjantów za walki z dragami i handel towarami kradzionymi z magazynów.

– Jeżeli tak panowie uważają. – Wstaje i kładzie mi rękę na ramieniu. – No tak, zapomniałem się przedstawić, Eryk Dąbrowski.

Cholera. To jakaś jego rodzina.

– Mam nadzieję, że spotkanie z moim ojcem na sali sądowej będzie dla panów niezapomnianym przeżyciem. – Podchodzi do drzwi, otwiera je i mówi: – Żegnam. Jeszcze jedno, nagrania z tego, co zrobił pan Jakub i z naszej rozmowy, jeszcze dzisiaj trafią na biurko prokuratora.

Mariusz i Darek są bladzi.

Mariusz odwraca się do mnie i mówi:

– Kaja, pierdolę to. Dogadajcie się między sobą, ja nie będę za niego nadstawiał karku.

Wychodzą z sali.

Czuję, jak coś ściska mnie w przełyku. Żółć podchodzi mi do gardła. Nie teraz. Kiedy Eryk zamyka drzwi, wstaję i podbiegam do kosza na śmieci, który stoi na drugim końcu pomieszczenia. Zaczynam wymiotować.

– Kruszyńko.

Pokazuję mu, żeby nie podchodził. Słyszę, jak otwierają się drzwi i już wiem, kto wszedł. Macham

ręką na znak, że mają się nie zbliżać, ale Hugo to ignoruje.

– To adrenalina, zaraz poczujesz się lepiej. – Zbiera mi włosy na kark.

Słyszę głos Leny:

– Hugo, masz.

Kiedy mój żołądek jest już pusty, odwracam się do nich. Trzy pary oczu wpatrują się we mnie. Nikt nic nie mówi. Czuję się skrępowana tym, że widzieli, jak wymiotuję.

Lena wyciąga w moim kierunku szklankę z wodą i jakieś tabletki.

– Nie chcę tabletek – mówię od razu.

– Spokojnie, to tylko miętówki. – Uśmiecha się do mnie, a mi oczy ponownie napelniają się łzami.

– Już po wszystkim – mówi spokojnym tonem Hugo.

Ocieram twarz dłonią i wstaję.

– Przepraszam za problemy – mówię ściszym głosem.

– Przestań, to nie twoja wina. Chodź, zabiorę cię do domu.

– Pojadę sama, mam tu samochód. – Przechodzę przez hol i widzę zniszczonego laptopa. – Zapłacę za wszystkie zniszczenia.

– Oduść – mówi Eryk i przytula mnie do siebie. – Hugo cię zawiezie. Nie powinnaś prowadzić. Samochód może zostać tutaj albo Lena może jechać nim do ciebie.

– Niech zostanie. Dziękuję za wszystko.

– Uciekaj do domu, piękna. – Lena mnie przytula.

– Idziemy? – pyta Hugo, a ja wbijam wzrok w podłogę.

Po tym, co stało się wczoraj i dzisiaj, nie umiem spojrzeć mu w oczy. Kiedy zamykają się za nami drzwi windy, czuję na sobie jego wzrok.

– Widziałem nagranie z kamer. – Głos Hugona jest nieprzenikniony.

W ustach mi zasycha. Chwytam się poręczy, bo nie ufam teraz swoim nogom.

– Źle się czujesz?

Zanim jestem w stanie odpowiedzieć, bierze mnie na ręce i wychodzi z windy. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tego, że pierwszy raz widzę go bez garnitur. Ma na sobie ciemnoszare spodnie i sweter z dekoltem w serek w jasnoszarym kolorze. Pachnie nadal tak samo zabójczo. Podchodzi do samochodu i bez problemu, wciąż mając mnie na rękach, otwiera drzwi i sadza mnie na fotelu. Kiedy pochyla się, aby zapiąć mi pasy, nasze twarze dzielą milimetry. Unosi wzrok i pierwszy raz nasze spojrzenia się spotykają. Wstrzymuję oddech i nie wiem, gdzie powinnam, a gdzie nie powinnam patrzeć.

– Hugo. – Chcę coś powiedzieć, przeprosić za wczoraj, jakoś się wytłumaczyć, kiedy on składa pocałunek na moim czole. Zastyga tak na kilka długich sekund. Podnosi się i zamyka drzwi.

Całą drogę gapię się przed siebie, ale w końcu nie wytrzymuję.

– Hugo, chciałam cię przeprosić za wczoraj. Nie powinnam cię całować. Tak nie wypada, pomogłeś mi, ale jesteś moim szefem. Przepraszam. Głupio mi z tego powodu.

Nie odpowiada od razu, drapie się po szczęce.

– Jak to mówi Eryk? Że jedyne, co nie wypada, to przespać się z koleżanką własnej babci. Może nie powinnaś, ale pocałowałaś, a ja oddałem pocałunek.

Jak on to robi, że mówi o tym z takim spokojem?

– I nie czuję się z tego powodu winny. I to nie ty, a ja powinienem przeprosić. Moje zachowanie, gdy wychodziłem, było grubiańskie i chamskie. Przepraszam. – Chwyta moją dłoń i całuje wierzch.

Co tu się dzieje? Miałam już ułożony cały plan, że będę go unikała, jak tylko się da, nie będę myślała o jego ustach sunących po mojej szyi... A on robi coś takiego.

– Nie rozumiem – przyznaję otwarcie, bo nie mam ani ochoty, ani głowy do gier.

– Ja też tego nie rozumiem, uwierz mi. Wiem tylko, że to wszystko jest kurewsko skomplikowane i popieprzone.

ROZDZIAŁ 11

HUGO

Nie muszę na nią patrzeć, aby wiedzieć, że cała jest spięta. Twardo patrzy przed siebie.

– Zaparkuję na twoim miejscu – informuję ją i otwieram bramę podziemnego garażu.

– Jasne – mówi cicho.

– Słyszałem całą rozmowę z policjantami.

– Nie ma o czym mówić. – Wychodzi szybko z samochodu, jakby chciała uciec przed tą rozmową, ale nie ze mną takie numery.

Spokojnie wysiadam i podchodzę do niej.

– I tak odbędziemy tę rozmowę. – Wyciągam klucze z jej dłoni. – Chodź.

– Nie ma takiej potrzeby, widziałeś i słyszałeś wszystko, więc po co do tego wracać.

– Bo nie wyraziłem swojego zdania w tym temacie, Kaju. – Przekręcam klucz w drzwiach i puszczam ją pierwszą.

– I uważasz, że oczywiście muszę je poznać i kiwnąć głową, że się z nim zgadzam. – Obraca się do mnie i unosi brew, a ręce zakłada na biodra. Jest zjawiskowa, ma na sobie dopasowane czarne jeansy i czarny top z krótkim rękawem, który opina jej idealny biust.

– Szybko się uczysz. – Chwytam ją za dłoń i sadzam przy kuchennym blacie. – Jesteś głodna?

Kręci tylko przecząco głową, odwracam się i zaglądam do lodówki. Pusta.

– Po pracy miałam zrobić zakupy, ale prawda jest taka, że nie jestem głodna. I chętnie bym...

– Tak? – Podchodzę do niej. – Co chętnie, Kaju?

– Położyłabym się do łóżka – mówi, unikając mojego wzroku.

– Oczywiście.

Biorę ją na ręce i zanoszę do sypialni. Kiedy znika w łazience, spuszczam rolety i zasuwam zasłony. W pokoju zapada ciemność. Zapalam lampkę przy łóżku, ściągam buty i sweter.

Drzwi łazienki otwierają się i Kaja wchodzi do sypialni, oświetla ją światło z drugiego pomieszczenia. Ma na sobie szorty i koszulkę bez rękawów. Kiedy widzi, co robię, staje w półkroku.

– Co ty robisz?

– Chciałaś się położyć – odpowiadam spokojnie.

– Myślałam, że...

– Nie zostawię cię. Muszę mieć pewność, że nic ci nie jest, to raz, a dwa, musimy porozmawiać o tym, co się stało.

– Nie wiem, czy mam na to siłę – mówi i wślizguje się pod kołdrę.

– To tylko słuchaj i...

– Kiwaj głową? – kończy za mnie zdanie.

Uśmiecham się.

– Nigdy bym nie powiedziała, że kręci cię uległość.

„Nawet nie wiesz, że masz rację, kochanie. Cholernie podoba mi się to, jak walczysz” – odpowiadam jej w myślach.

Kładę się obok niej.

– Cholera – syczy, gdy związuje włosy.

– Pokaż kark – mówię i unoszę się na łokciach. Odsuwa włosy, a ja dostrzegam ślady dłoni na jej skórze. – Kutas.

– To nic, już jest dobrze. – Szybko rozpuszcza kitkę i kładzie się obok mnie. – To słucham.

– Wiesz, że tak tego nie zostawię. Ani ja, ani Eryk, o Lenie nie wspomnę. Jakub zapłaci za to, co ci zrobił.

– Hugo, to policjant, na wezwanie przyjechali jego koledzy z komendy. Wszystko zostanie zamiecione pod dywan. Naprawdę doceniam to, co dla mnie robisz, jak się mną opiekujesz, ale tym razem odpuść. On jest nieobliczalny i nie chcę, aby stało się coś tobie, Erykowi czy Lenie.

– Maleńka, takich jak on...
– Jesz na śniadanie, wiem, mówiłeś już. – Znowu kończy za mnie zdanie.
– Właśnie. I uwierz mi, że to, kogo on zna, nie ma znaczenia. Najmniejszego. I przysięgam, że już się do ciebie nie zbliży. Załatwimy zakaz zbliżania się i zapłaci za to, co zrobił.

„I że wyciągnął swoje obslizgłe łapska po coś, co jest już moje” – myślę, ale tego nie mówię na głos.

– Boję się, Hugo. – Wciska twarz w poduszkę i zaczyna płakać.

Przyciągam ją do siebie i układam jej głowę na mojej piersi. Tulę mocno do siebie. Ciepło jej ciała rozlewa się po moim.

– Nie płacz, maleństwo, przy mnie jesteś bezpieczna. – Tak bardzo bym chciał, aby to była prawda. – Jestem tutaj i obronię cię, rozumiesz?

Potakuje i wtula się mocniej w moje ciało. Jedną ręką wyciszam dźwięki w telefonie.

– Śpij.

Wtulam twarz w jej włosy i obejmuję ją. Jakbym się bał, że mogłaby mi uciec. Nie pozwolę jej na to. Słyszę, jak po jakimś czasie oddech Kai uspokaja się, a ona zasypia.

Śpi z głową na mojej klatce piersiowej, jedną nogę ma zarzuconą na moje biodro. I zajebicie mi się podoba, jak nasze ciała idealnie do siebie pasują. Gładzę ją delikatnie po plecach, na co ona reaguje cichym mruzeniem. Zaczyna się kręcić i zsuwa dłoń z mojej klatki na podbrzusze. Uśmiecham się pod nosem. Wysyłam SMS do Leny z prośbą o zrobienie zakupów i zostawienie ich pod drzwiami Kai. Odkładam telefon i wsłuchuję się w jej oddech.

Czuję pustkę. Otwieram gwałtownie oczy. Jest ciemno, a jej nie ma w łóżku. Z dołu dochodzą jakieś dźwięki. Moje ciało jest rozluźnione i zrelaksowane. Czuję się wyspany. Czy to możliwe?

– Dzień dobry, śpiochu. – Do pokoju wchodzi Kaja, w dłoniach ma tacę. Czuję zapach kawy. – Jesteś głodny?

– Tak. – Odbieram od niej tacę i stawiam na łóżku. – Która godzina?

– Kilka minut po jedenastej – odpowiada i zapala nocną lampkę.

– Po dwudziestej trzeciej?

– Nie, po jedenastej rano. Przespaliśmy ponad piętnaście godzin. – Siada na brzegu łóżka i pochyla się po kubek z kawą. – Dobrze mi się spało. – Uśmiecha się niewinnie.

– Mnie też. – Zabieram od niej kubek i biorę łyk kawy. – Jak się czujesz?

– Kark tylko lekko boli, ale ogólnie jest w porządku. Jakbyś chciał się odświeżyć, w łazience jest czysty ręcznik i nowa szczoteczka do zębów. Możesz za nią podziękować Lenie. – Wywraca oczami i wybuchamy śmiechem.

KAJA

Czuję jego zapach w swoim łóżku. Chcę obrócić się na drugi bok, ale coś mnie blokuje. Otwieram oczy i daję im chwilę na to, aby przyzwyczyły się do ciemności. Lekko unoszę głowę... i to naprawdę on. Leży w moim łóżku. Cholera.

Prześląkłam już jego zapachem. Czuć go w całym pokoju. Chcę się delikatnie wysunąć z jego objęć, ale oplata mnie tak szczelnie swoimi ramionami i nogami, że nie mam szans się poruszyć. Jedyne, co mi się udaje, to przekręcenie się na drugi bok. Hugo momentalnie przylega do mnie swoim ciałem. Jest tylko w bokserkach. Jakim cudem? Jestem bardziej niż pewna, że kładł się do łóżka w spodniach i koszulce. Jego dłoń obejmuje moje biodra, a drugą ma pod moją głowę. Nie chcę się zastanawiać, co się stanie, jak wstaniemy. Jego spokojny oddech usypia mnie na jeszcze kilka długich godzin.

Budzi mnie piknięcie telefonu. SMS od Leny: „Dzień dobry, piękna. Jak się dzisiaj czujesz?”

Dzień dobry? Która jest godzina? Kilka minut przed dziesiątą rano. Ładnie pospałam. Odwracam się i przyglądam mężczyźnie śpiącemu w moim łóżku. Jego klatka piersiowa pracuje miarowo. Najchętniej zapaliłabym światło i podziwiała dalej, ale muszę do ubikacji.

Podnoszę się z łóżka, zabieram telefon i wychodzę z sypialni, zamykając za sobą drzwi. Odpisuję: „Hej, już o niebo lepiej. Dziękuję”.

Odkładam telefon na blat i robię sobie kawę, po chwili słyszę kolejne piknięcie: „Pod drzwiami masz

zakupy. Nie dziękuj. PS Jest tam też nowa szczoteczka do zębów dla Hugona. Do zobaczenia jutro”.

Otwieram drzwi od mieszkania i wychylam się na korytarz, aby zabrać pełną siatkę zakupów. Rozkładam je w kuchni i szykuję śniadanie. Znajduję tam nawet masę na siniaki.

Upijam nieco kawy i idę do sypialni w nadziei, że Hugo już wstał.

– Zrobić ci coś jeszcze do jedzenia? – pytam, gdy pochłania całą porcję jajek.

– Nie, dziękuję, wystarczy mi. – Ciężko mi skupić się na jakiegokolwiek rozmowie, kiedy siedzi przede mną z gołą klatką piersiową. – Jak się czujesz?

– Już mówiłam, Hugo, dobrze, tylko kark mnie boli. Lena, poza zakupami spożywczymi, kupiła mi masę na siniaki, posmaruję kilka razy i będzie dobrze.

– Smarowałaś już?

Kręcę przecząco głową.

– To idź po nią, wysmaruje ci kark.

Już mam coś powiedzieć, ale ucisza mnie.

– Idź po masę, Kaju.

Wracam po kilku minutach i widzę, że Hugo jest już ubrany. Czuję ukłucie żalu. Dobrze mi, gdy jest obok.

– Daj. – Wyciąga dłoń po masę. – Zwiąż włosy.

Nie wiem, dlaczego cała się spinam. Spalimy razem w jednym łóżku, a teraz ma tylko wmasować mi masę.

– Aaa – syczę, gdy Hugo dotyka mojej skóry.

– Przepraszam, jeszcze boli?

Jego palce delikatnie dotykają mojej skóry. Jego ruchy są powolne i dokładne. To takie przyjemne uczucie. Przez całe moje ciało przebiegają dreszcze. Wstrzymuję oddech i modlę się, aby on nie dostrzegł mojego zachowania.

– Możesz już opuścić włosy.

Czuję na szyi jego oddech, muska ją delikatnie nosem. Dosłownie boję się poruszyć. Nagle dotyka mnie opuszką palca i przejeżdża nim wzdłuż mojego kręgosłupa. Przymykam oczy i błagam w duszy, aby to się nigdy nie skończyło. Ciepło jego oddechu na mojej szyi jest cudowne. Czuję, jak lekko pochyla głowę i całuje skórę zaraz za uchem.

– Proszę – mówi cichym i zachrypniętym głosem.

Muszę przełknąć ślinę.

– Dziękuję. – Głos mi lekko drży.

– Jakie masz plany na resztę dnia? – pyta, a ja odwracam się w jego kierunku.

– Muszę iść po auto i zrobić zakupy. Brakuje mi kilku rzeczy w mieszkaniu. A ty?

– Iść? To kawał drogi.

– Spacer dobrze mi robi. – Uśmiecham się do niego.

– To nie jest dobry pomysł. Nie po tym, co stało się wczoraj. Chodź, podrzucę cię. – Bierze mnie za rękę i ciągnie w stronę drzwi.

– Hugo, przejdę się.

– Nie, Kaju. – Naciska. Udaje mi się uwolnić dłoń z jego uścisku. Odwraca się i gromi mnie wzrokiem. – Nie radzę się ze mną kłócić.

– Jestem dorosła i umiem o sobie zadbać. Dziękuję za pomoc, ale naprawdę chętnie się przejdę. – Mierzy mnie wzrokiem.

– Ubierz się, czekam na dole. Jak nie zejdiesz za dziesięć minut, wejdę tutaj i sam wpakuję twój seksowny tyłek do auta. Rozumiesz? – Niech nie liczy, że kiwnę głową. – Więc się rozumiemy.

Odwraca się w kierunku drzwi i wychodzi. Nie dam się tak łatwo. Zabieram z szuflady komplet bielizny i idę pod prysznic, ale cały czas nasłuchuję, czy przypadkiem Hugo nie wszedł do sypialni. Sprawdzam zegarek, minęło dziewięć minut, czyli mam wystarczająco czasu, aby przejść do garderoby, zanim tu wpadnie.

Części mnie – tej chorej i popieprzonej, mimo że się do tego otwarcie nie przyznam – podoba się to, jak władczy i dominujący jest Hugo. Jednak uleganie mu bez walki nie niesie ze sobą frajdy i tego dreszczyku emocji, adrenaliny przed niewiadomym. Więc gdzieś tam w głębi mam nadzieję, że wpadnie za

minutę do sypialni i spełni swoją obietnicę.

I mimo że się tego spodziewałam, widok leżącego na moim łóżku Hugona robi wrażenie. Jego cała sylwetka to obietnica rozkoszy i przyjemności. Opiera się o wezgłowie i śledzi każdy mój krok. Jego wzrok ciemnieje jeszcze bardziej. Jestem prawie pewna, że na kilka sekund wstrzymuje oddech. Kiedy tak na mnie patrzy, dosłownie pożerając każdy skrawek mojego ciała, czuję się piękna. I nagle nie przeszkadza mi nawet moje sto sześćdziesiąt centymetrów wzrostu, trochę za duży biust i nie do końca zgrabne nogi.

– Dwadzieścia sekund, małeństwo. – Jego głos się zmienił. Jest niższy i gardłowy.

– Nie ośmielisz się – mówię i zamykam za sobą drzwi garderoby. I nagle uświadamiam sobie, co zrobiłam. Przeszłam przed swoim szefem w samej bieliźnie.

Kurwa, co się ze mną dzieje?

To, co on ze mną robi, powoli mnie przeraża. To jest, kurwa, chore i zaczyna mnie...

Nagle drzwi garderoby otwierają się z hukiem.

– Czas się skończył, wychodzimy. – Podchodzi do mnie i przerzuca mnie przez ramię.

– Hugo, jestem prawie goła, nie mogę tak wyjść! – Zaczynam się drzeć, bo zdaję sobie sprawę z tego, że on nie odpuści. – Puść mnie, nie jestem workiem ziemniaków.

– Trzeba było myśleć o tym wcześniej, jakoś trzydzieści sekund temu paradowanie w bieliźnie ci nie przeszkadzało.

Jakby na potwierdzenie swoich słów, klepie mnie mocno w pośladek, a mnie dosłownie zatyka. Nie wiem, co mam powiedzieć. Hugo wychodzi ze mną z garderoby, przechodzi przez sypialnię i kieruje się na dół.

– Puść mnie, bo nie ręczę za siebie.

– Już się boję – odpowiada butnie.

„Oj, misiu, jak chcesz tak grać, to proszę bardzo”

– Nie będzie ci przeszkadzać, jak ktoś mnie zobaczy tak ubraną, a raczej rozebraną? Mam tutaj na parterze takiego młodego sąsiada.

Jego uścisk staje się mocniejszy. Kiedy jesteśmy już przy drzwiach wejściowych, stawia mnie na nogi i przyciska do ściany.

– Nie pogrywaj ze mną w ten sposób, Kaju. – W jego oczach widać czystą furję, powinno mnie to przerazić, ale chyba jestem bardziej popieprzona, niż myślałam, bo kręci mnie to.

– A co się stanie, jak będę tak pogrywać? – pytam i przygryzam dolną wargę. Coś niezrozumiałego pcha mnie do tego, aby go prowokować.

– Kaja – praktycznie warczy moje imię. – Nie radzę sprawdzać. – Jedną dłonią sięga po coś za swoimi plecami. Podaje mi sukienkę i baleriny. – Ubierz się, wychodzimy.

ROZDZIAŁ 12

HUGO

Ta kobieta uwielbia testować moją cierpliwość. Jej ciało w czarnej koronce jest spełnieniem pragnień każdego mężczyzny. Przyciskając ją do ściany, miałem idealny widok na jej biust. Cholernie kręci mnie to, jak jej ciało reaguje na moją obecność i mój dotyk.

Nie spuszczam z niej wzroku, gdy zakłada na siebie sukienkę i buty. Kiedy walczy, jest jeszcze atrakcyjniejsza.

– Tak też mogę pokazać się sąsiadowi – mówi i unosi prowokująco brew. – Na pewno by mu się podobało. – Otwiera drzwi, ale zamykam je z trzaskiem i kładę ręce po obu stronach jej głowy. Przysuwam swoją głowę do zgięcia jej szyi.

– Ostrzegam cię po raz ostatni. Nie pogrywaj ze mną, Kaju. – Wiem, że robi to specjalnie. I udaje się jej. Prowokuje mnie i chce wzbudzić we mnie zazdrość.

– Bo co takiego się stanie?

– Bo jestem chorym skurwielem, który wielbi kontrolę. Nie trawię, jak inni mają, patrzą, a nie daj Boże, dotykają tego, co moje. Proszę, kurwa, zadowolona?

– No dobrze – odpowiada i wzrusza ramionami. Tyle. Nie komentuje tego bardziej. – Jedziemy?

– Tak.

Otwieram drzwi. Kiedy Kaja jest plecami do mnie, poprawiam fiuta w spodniach. Coraz trudniej zapanować mi nad sobą, gdy jest przy mnie. Najchętniej przeleciałbym ją przy tych drzwiach. To zmierza w złym kierunku.

Otwieram jej drzwi samochodu i ruszamy pod budynek biura. Oboje zanurzamy się we własnych myślach. Kiedy już prawie dojeżdżamy na miejsce, Kaja obraca się w moją stronę i spogląda na mnie uważnie.

– Potrzebujesz czegoś, że tak mi się przyglądasz? – Parkuję samochód zaraz obok jej auta.

– Miałeś rację, to wszystko jest naprawdę kurewsko skomplikowane i popieprzone.

Odpina pasy i wychodzi z samochodu. Nie odwraca się, wyjmuje z torebki kluczyki i po prostu odjeżdża. W całym samochodzie nadal czuję jej zapach.

– Co robisz, ptysiu?

Słyszę, że Eryk jest w aucie.

– Siedzę w biurze. Co chcesz? – Mam dzisiaj parszywy humor. I nie mam ochoty na głupie rozmowy.

– A jak Kaja?

– Dobrze – odpowiadam i wiem, że pociągnie temat.

– Musimy pogadać, będę za dziesięć minut. Zrób kawę.

Rozłącza się i po dokładnie piętnastu minutach słyszę piknięcie windy. Po tym, co wydarzyło się wczoraj, zostawiłem drzwi otwarte.

– Mów – zaczynam od razu, gdy tylko przekracza próg.

– A może jakieś dzień dobry czy miło cię widzieć? – odgryza się i zaczyna krążyć po pokoju. – Jak tam spało się u Kai?

Przeogląda regał z książkami, jakby widział go pierwszy raz w życiu. Prawda jest taka, że od zawsze nasza dwójka uwielbiała czytać. Za dzieciaka pochłanialiśmy tony książek. A kryminały i powieści detektywistyczne do teraz chętnie czytamy. Jednak nie mamy już na to tyle czasu, co wcześniej.

– Dobrze, i nic więcej ci nie powiem. Co masz?

– Zastanawiało mnie to, jak szybko policja wczoraj przyjechała. I oczywiście byli to czystym przypadkiem koledzy tej ludzkiej wywłoki.

Nawet o tym nie myślałem.

– Więc to sprawdziłem. – Robi pauzę, wkurwia mnie jego zamiłowanie do dramatyzmu w takich sytuacjach.

– Eryk, do rzeczy.

– Czekali ulicę dalej w samochodzie. Wydaje mi się, że to było zaplanowane.

– Kurwa. – Wstaję z krzesła i zaczynam krążyć po biurze.

– Tylko nie przewidział dwóch rzeczy.

– Mnie i...? – pytam od razu.

– Gazu pieprzowego – odpowiada dumny z siebie.

– To mogło się skończyć zupełnie inaczej.

– To fakt, ale na szczęście nasza kruszynka ma jaja. I to trzeba jej przyznać.

Macham mu głową.

– Jak ona do tego podchodzi? Musiałeś z nią rozmawiać.

Zna mnie za dobrze.

– Boi się. Uważa, że powinienem odpuścić, bo może mi się coś stać.

– Kurwa, nie dziw się jej, Hugo. Mówiłeś jej o...

– Ta wiedza nie jest jej do niczego potrzebna.

– Jak uważasz. Moje zdanie znasz.

– Tak, znam – odpowiadam. – Im mniej wie i trzyma się z daleka od tego wszystkiego, tym lepiej. –

Na moje słowa Eryk wybucha śmiechem. – Co cię tak bawi, kurwa? – Dzisiaj chyba wszyscy wzięli sobie za punkt honoru wyprowadzenie mnie z równowagi.

– Trzyma się z daleka i mniej wie? Czeka, czy ty właśnie nie spędziłeś z nią nocy? Nie zatrudniłeś jej u nas w firmie?

– Wiem, o czym mówię.

– O tym, że się okłamujesz, stary. Czy ty nie widzisz tego, co dzieje się dookoła? Laska, którą obserwowałeś, wpadła w twoje ramiona. Jest przy tobie, sypiasz w jej łóżku i jest kompletnie inna od kobiet, które znamy. Pogadaj z nią, przyznaj się do wszystkiego, a zyskasz zajebiście dużo. Pamiętaj, że prawda wyjdzie na jaw, bo zawsze wychodzi. Jak to gówno się wyleje, to utopisz się w nim, Hugo. I będzie za późno. Jestem pewien, że doceni prawdę i szczerłość, wkurwi się, to też jest pewne, ale doceni. Jednak kłamstwa nie zniesie. Na bank kopnie cię w dupę z hukiem. I będzie już za późno.

– Od kiedy jesteś taki mądry, co?

Wiem, że ma rację.

– Od zawsze. A wracając do tematu, pogrzebałem trochę i ten cały Jakub to niezłe ziółko. Puka się ze swoją koleżanką z biura od ponad roku. Dodatkowo czekam na informację, ale doszły mnie słuchy, że macza palce w handlu dragami z magazynu dowodów.

– Też o tym słyszałem, ale nie udało się mi znaleźć niczego konkretnego.

– Daj mi czas, coś znajdę. – Uśmiecha się. – Idziesz poćwiczyć czy w nocy miałeś dosyć sportu?

– Jeszcze słowo, a przysięgam, wpakuję w ciebie cały magazynek.

Eryk wybucha śmiechem i wychodzi z mojego biura.

Od wczoraj nie widziałem Kai, nie miałem z nią żadnego kontaktu. Nie będę ukrywał, że mi jej brakuje. Kiedy winda obwieszcza, że dotarłem na piętro naszego biura, moje serce lekko przyspiesza.

Jednak nie ma jej przy biurku. Sprawdzam dyskretnie kuchnię, ale tam też pusto.

– Eryk, wiesz, gdzie jest Kaja? – Zaglądam do jego biura.

– Nie widziałem jej jeszcze dzisiaj. Pewnie zaraz przyjdzie.

Idę do siebie, siadam za biurkiem i słyszę, że zaczyna dzwonić moja komórka. To ona.

– Hej, dzwonię, aby powiedzieć, że na pewno spóźnię się do pracy.

– Coś się stało? Mogę ci jakoś pomóc?

– Spokojnie, moje auto odmówiło współpracy, czekam na lawetę – mówi to spokojnie, a ja

momentalnie wstaję z fotela.

– Miałaś wypadek? Już jadę.

Wychodzę ze swojego biura.

– Hugo, spokojnie, nie miałam wypadku. Po prostu jechałam i nagle koniec. Laweta powinna być za pół godziny, więc za godzinę będę.

– Przyjadę po ciebie – proponuję od razu.

– Nie ma sensu. Możesz mi zrobić kawę. Do zobaczenia niedługo. – Rozłącza się, a ja wracam do biura.

KAJA

Nie no, po prostu rewelacja, lepiej już być nie może – główna krzyżówka Gdyni i w tym wszystkim ja i niedziałający samochód.

Czekanie na lawetę ciągnęło się w nieskończoność. Po ponad godzinie udało się mi dostać do budynku biura.

Kiedy przechodzę przez recepcję, woła mnie ochroniarz.

– Pani Kaju! Ktoś zostawił to u nas dla pani. – Wyciąga w moim kierunku kopertę.

– Dziękuję.

Odbieram przesyłkę i biegnę do windy, która właśnie przyjechała.

– Dalej, szybciej – mówię do siebie. Nienawidzę się spóźniać.

– No i jest nasza zguba. – Eryk wita mnie, gdy tylko drzwi windy się otwierają.

– Przepraszam, Eryku, samochód mi się popsuł, później laweta się spóźniła i na koniec Uber nie dojechał. Zostaję po godzinach. – Wypluwam słowa jak pociski z karabinu.

Na swoim biurku dostrzegam duży czarny karton.

– Wyluzuj, kruszynko. A co z samochodem?

– Nie wiem, oddałam do mechanika. Okazało się, że tam, gdzie go zostawiłam, nie mają na stanie aut zastępczych, więc po prostu rewelacja.

Zza narożnika wyłania się Hugo z kubkiem parującej kawy.

– A mi zrobiłeś kawę? – pyta Eryk.

– Jesteś aniołem. – Odbieram od niego napój i od razu biorę łyk. – Pyszna, dziękuję.

– Nie ma problemu, co z samochodem?

Wzruszam tylko ramionami.

– Nie dali jej auta zastępczego – mówi Eryk. – I tak sobie myślę... Patryczka nie ma przez dwa tygodnie. Może weźmiesz jego auto firmowe?

– Mówisz serio?

Patrzę na Hugona.

– To dobry pomysł, auto jest sprawne i stoi nieużywane pod biurem, więc czemu nie.

– Jesteście najlepsi. – Uśmiecham się do nich. – A wiecie może, co to jest? – pytam i wskazuję na karton na swoim biurku.

– Już tu było, jak przyjechałem, ale zapytaj Leny, ona była pierwsza w biurze.

– Tak zrobię. – Wrzucam torebkę i przesyłkę do szafki, odwracam się do Hugona. – Mogłabym sprawdzić coś u ciebie w biurze?

– A co konkretnie? – pyta zaciekawiony.

– Wydawało mi się, że masz u siebie książkę, którą chciałam przeczytać.

– U niego to tylko kryminały.

– I o to mi chodzi. Jakbym potrzebowała świerszczyków, to przyszedłabym do ciebie.

Hugo wybucha śmiechem, a Eryka najwidoczniej zatkało.

– Jasne, chodź.

Kładzie mi dłoń na dole pleców i czuję znajome dreszcze wędrujące wzdłuż kręgosłupa.

– Czego szukasz? – pyta, gdy wchodzimy do jego biura. Prawda jest taka, że niczego nie szukam, ale muszę coś sprawdzić, upewnić się. Praktycznie od razu znajduję to, co chciałam.

– Kurde, musiałam się pomylić – mówię i już mam wyjść, ale dodaję: – Dzięki za pożyczenie samochodu.

– Później podrzucę ci kluczyki i dokumenty.

– Jasne.

Zamykam za sobą drzwi i wracam do siebie. Kiedy siadam za biurkiem, przyglądam się uważnie leżącemu na nim kartonowi.

– Raz kozie śmierć – mówię do siebie i otwieram górną część pudełka.

Jest w nim coś owinięte w jasnoróżową bibułę. Kiedy rozkładam ją na boki, dostrzegam zabójcze szpilki na wysokim obcasie w kolorze nude. Są minimalistyczne i cholernie piękne. A pod nimi jest sukienka, ale jaka... Od razu widzę, że to satyna. Ma cudowną, waniliową barwę. Wyjmuję ją z kartonu, jest lekka niczym piórko. I nie oszukujmy się, jest zniewalająca. Przód sukni jest prosty, zakrywa biust, za to tył... Praktycznie go nie ma. Mam nadzieję, że nie będzie mi w niej widać pośladków. Jest jeszcze rozcięcie po prawej stronie.

I nagle mi się przypomina, widziałam tę sukienkę u Leny. Pokazywała zdjęcie i pytała, czy mi się podoba. Szybko chowam wszystko do kartonu i idę do jej biura. Pukam.

– Proszę.

Wchodzę, i nie wiem dlaczego, ale zaczynam od razu płakać.

– Jezu, Kaja. Co się stało?

– Jest przepiękna, dziękuję. – Przytulałam ją mocno do siebie.

– Kurwa, myślałam, że coś się stało. Cieszę się, że ci się podoba. Jak Hugo nie bzyknie cię dzięki tej sukience, to już nie wiem, co robić. – Obie wybuchamy śmiechem. – Masz wszystko gotowe na imprezę?

– W sumie tak, ale wpadłam na coś jeszcze.

Opowiadam jej o swoim pomysśle.

– Kaja, to jest rewelacja, będą zachwyceni. Już nie mogę się doczekać, aż zobaczymy ich miny. Dasz radę wszystko przygotować do następnej soboty?

– Jasne. Chcesz kawy?

– Nie, wychodzę za chwilę, mam spotkanie na mieście.

Żegnam się z nią i wracam do siebie.

Szykuję papiery dla Hugona i zanoszę mu je. Kiedy wszystko mam już z grubsza ogarnięte, zabieram się za szykowanie imprezy niespodzianki. Zarezerwowanie miejsca i zamówienie cateringu to pryszcz, ale ozdoby to dosłownie koszmar. Na szczęście z tym też sobie radzę. Już po kilku godzinach wszystko mam pozamawiane i gotowe. Aby nie wzbudzać podejrzeń, gadzety urodzinowe zamawiam na swój domowy adres.

– Kończysz? – Unoszę głowę i widzę Hugona stojącego nade mną z kluczykami i dokumentami. – Proszę. – Podaje mi je.

– W sumie skończyłam, muszę tylko zabrać swoje rzeczy. – Z szafki wyciągam torebkę i kopertę, o której kompletnie zapomniałam. Zamykam komputer, zabieram karton i jestem gotowa do wyjścia.

– Daj, pomogę ci. A co to takiego? – pyta, wskazując karton.

– Babskie sprawy – mówię i wchodzimy do windy.

– W dokumentach masz kartę do tankowania paliwa.

– Bez przesady, będę płacić za paliwo sama.

– Musisz się wечно ze mną kłócić? – pyta poważnym głosem.

– Lubisz, jak to robię, więc tak, muszę. – Uśmiecham się, a Hugo nie komentuje.

Wysiadamy na parkingu podziemnym.

– To ten. – To ogromny czarny SUV.

– Serio? – pytam, gdy otwiera bagażnik i wkłada tam paczkę.

– Coś z nim nie tak?

– Zawsze myślałam, że detektyw działa z ukrycia, a w tym raczej nie zostaniesz niezauważony.

Hugo tylko wywraca oczami.

– Wiem, czego zapomniałam – mówi i otwiera drzwi od strony kierowcy.

– Czego?

– Drabinki i podkładki. – Zaczyna się głupkowato śmiać.

– Dupek. – Odpycham go i wchodzę do środka. – Nie gadam z tobą.

– No już, ustaw sobie fotel i lusterka, bo przy ustawieniach Patryka, to nawet do pedałów nie sięgniesz.

– Ojjj, pożałujesz tego – odgrażam się.

– Jedź ostrożnie.

Zamyka drzwi i po prostu odchodzi, a ja zastanawiam się, czy kiedykolwiek uda mi się go rozgryźć.

No dobrze, to auto dosłownie płynie po drodze i prowadzenie go to czysta przyjemność. Specjalnie jechałam do domu okrężną drogą. Parkuję i idę do mieszkania. Zabieram się za przyziemne rzeczy, takie jak pranie i sprzątanie, kiedy nagle przypominam sobie o przesyłce. Zabieram kubek z kawą i kopertę do sypialni. Siadam na łóżku.

Pierwsze, co chwytam, to plik zdjęć.

Serce dosłownie mi zamiera. Ręce zaczynają mi się trząść. Nie wierzę. Rozkładam zdjęcia na łóżku, jest ich tak dużo... Uchwycony na nich mężczyzna jest postawny. Na kilku fotografiach jest z jakąś kobietą i małą dziewczynką. Widać, że jest szczęśliwy. Uśmiecha się do nich. Na jednym zdjęciu podrzuca dziewczynkę do góry. Ze mną też tak robił, jak byłam mniejsza.

Łukasz. Mój brat.

Na reszcie zdjęć jest moja mama. Siedzi na ławce w jakimś parku i patrzy przed siebie. Jej zdjęć jest o wiele mniej. Kilka zrobionych z bliska.

Jest jeszcze jakaś kartka z dopiskiem: „Jak chcesz wiedzieć więcej, spotkaj się ze mną na molo w środę o dwudziestej trzeciej. Podam ci ich adresy. J.”.

Taka opcja nie wchodzi w grę. Nie spotkam się z nim, nie ma takiej możliwości. Jeżeli on ich znalazł, to ja też mogę. Wiem tylko, że nie mogę iść z tym ani do Hugona, ani do Eryka.

Patryk na pewno by mi pomógł, ale jest w Barcelonie, Glaca odpada, a Siwy pójdzie z tym do chłopaków, Dominik też.

– Cholera. – Zaczynam krążyć po pokoju. – No oczywiście! Jan.

Szybko wybieram jego numer i dzwonię. Odbiera prawie od razu.

– Co tam, gwiazdeczko?

– Jan, muszę cię o coś poprosić, ale to musi zostać między nami. Rozumiesz? Nikt z biura nie może się o tym dowiedzieć.

– Mów, jak mogę ci pomóc.

Przedstawiam mu sprawę i mówię prawdę, kim są osoby, które musi znaleźć. Nie wspominam mu tylko o liście od Jakuba. Prosi, abym za chwilę podrzuciła mu zdjęcia. Obiecuje zająć się tym jeszcze dzisiaj. Pakuję je szybko w kopertę i biegnę do samochodu. Po godzinie znowu jestem w domu i już wiem, że to będzie kiepska noc. Zakładam adidas i wchodzę na bieżnię. Muszę znaleźć rozwiązania i oczyścić umysł.

ROZDZIAŁ 13

HUGO

Kiedy wchodzę we wtorek do biura, widzę, jak Jan rozmawia z Kają. Podaje jej jakąś teczkę. Kaja nie wygląda za dobrze. Ma sińce pod oczami i dostrzegam, jak ciężko jej się skupić na tym, co mówi do niej Jan.

– Hej, Hugo, zaraz przyniosę dokumenty i kawę – mówi, gdy w końcu mnie zauważa.

– Nie ma pośpiechu. – Przechodzę obok jej biurka, uważnie przyglądając się teczce, którą dostała.

Po niecałych piętnastu minutach słyszę pukanie do drzwi.

– Proszę.

– Przyniosłam kawę. – Kładzie przede mną kubek z jasnym płynem. Uważnie przyglądam się to jego zawartości, to Kai.

– Kaja, wszystko gra? – pytam spokojnie.

– Tak, a dlaczego pytasz?

Spoglądam na napój.

– Cholera, przepraszam, zamyśliłam się.

Udaje uśmiech i już chce zabrać kawę, kiedy chwytam ją za dłoń.

– Co jest grane, Kaja? Źle wyglądasz. Stało się coś? – pytam, nie puszczać jej dłoni.

– Źle spałam, Hugo, to przez to. Wymienię ci kawę. Powiedz mi, czy jakbym wzięła jutro wolne, byłby to jakiś problem? Muszę ogarnąć trochę spraw na mieście. Potrzebuję skoczyć do byłej pracy po dokumenty i do banku. I coś tam jeszcze.

Kładzie rękę na karku i go rozmasowuje.

– Boli cię jeszcze? – Wstaję i odsuwam jej dłoń. Teraz ma tam siniaki, które zabarwiły jej skórę na zielonkavo-żółty kolor.

– Już nie tak bardzo, zapisałam się jeszcze na masaż. – Uśmiecha się, ale to nie jest ten uśmiech, co zawsze.

– Jasne, to żaden problem. Potrzebujesz jutro jakiejś pomocy?

– Nie, dziękuję. Idę zrobić ci właściwą kawę.

– A może chcesz iść do domu już teraz? Odpoczniesz.

– Nie, wszystko w porządku. Wypiję kawę, zabiorę się za pracę i będzie lepiej. Muszę tylko wbić się w rytm.

Zabiera napój i wychodzi. Po chwili wraca z nową kawą.

– Dzięki, a dokumenty?

– Cholera – syczy pod nosem. – Zaraz przyniosę.

Wychodzi i wpada na Eryka

– Uwaga, kruszynko. – Mój brat przytula ją do siebie.

– Przepraszam, nie widziałam cię – mamrocze i szybko wychodzi z biura.

– Kruszynka się chyba zakochała – mówi Eryk i siada na swoim miejscu.

– Co? – pytam, gdy sens jego słów w końcu do mnie dociera. – O czym ty mówisz?

– Dostałem dzisiaj czarną kawę i dwa razy zapomniała, po co do mnie przysła.

– Rozmawiałem z nią. Podobno kiepsko spała, jutro jej nie będzie, ma coś do pozafatwiania.

– Źle spała mówisz... – Zaczyna się głupkowato uśmiechać.

– Ty serio masz coś z głową, stary. Jakies nowe informacje o... – Już mam skończyć zdanie, gdy

Kaja wchodzi do biura.

– Zapomniałam zapukać, przepraszam. – Spuszcza głowę. – Tu masz. – Stawia przede mną parujący napój.

Co się z nią dzieje?

– Kruszynko, wszystko z tobą dobrze?

– Kurde, już masz, przepraszam. Miałam przynieść dokumenty, a nie kawę.

– Kaja, usiądź. – Eryk podsuwa jej krzesło. – Wszystko gra?

– Tak, gra. Idę po dokumenty.

Szybko wychodzi. Zanim ponownie wejdzie, puka. Kładzie dokumenty i wychodzi.

– Co o tym myślisz?

Eryk przygląda mi się uważnie, a ja tylko wzruszam ramionami. Jednak oczywiście dowiem się, o co chodzi. Nie spławi mnie gadką o nieprzespanej nocy. Po jakichś dwóch godzinach idę na siłownię. I dostrzegam Kaję na bieżni, jej koszulka jest mokra od potu. Podchodzę i widzę na wyświetlaczu, że przebiegła już piętnaście kilometrów. Nieźle. Idę się szybko przebrać i zajmuję bieżnię obok niej. Wyciągam jej z ucha słuchawkę.

– Musisz się wyżyć? – pytam i wskazuję na licznik.

– Trochę. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że robię to w godzinach pracy.

– Nie mam, o ile mi powiesz, co się z tobą dzisiaj dzieje.

– Spałam w nocy z godzinę i to przez to. Jak jestem niewyspana, to nie potrafię się skupić, ale bieganie mi pomaga, już czuję się lepiej. – Zwalnia obroty i schodzi z bieżni. – Miłego treningu. – Uśmiecha się sztucznie i przeciera twarz ręcznikiem. Zakłada go na kark i wchodzi do szatni.

Nadal nie kupuję jej wymówek.

– Hugo. – Do mojego gabinetu wchodzi Lena.

– Co tam? – Podnoszę głowę.

– Mam już ostateczną liczbę gości na bal, wszystko jest dograne. Przedmioty na aukcję będą za tydzień u nas.

– Rewelacja. Dużo mamy do licytacji?

– Trochę tego jest, na pewno przebijemy ubiegłoroczną sumę.

– To dobrze. Były jakieś problemy?

– Co ty, wszystko poszło jak z płatka. – Uśmiecha się do mnie i sprawdza godzinę. – Dobra, ja zmykam, jest szesnasta. Zostajecie sami z Kają. – Podnosi się i wychodzi z biura z dziwnym uśmiechem na twarzy. Zostawia uchylone drzwi.

Zabieram się za odpisanie na kilka e-maili. Nagle zdaję sobie sprawę, że w biurze jest za cicho, nie słyszę Kai. Wychodzę na korytarz i idę do holu.

Kaja siedzi przy biurku, głowę ma opartą na rękach i śpi. Jej oddech jest miarowy. Zastanawiam się, czy nie przenieść jej na sofę, ale nie chcę jej obudzić. Zdejmuję marynarkę i zarzucam jej na ramiona.

Jest chwilę po dwudziestej, kiedy w moim biurze słychać pukanie.

– Wejść. – Poprawiam się na fotelu.

– Hej. – Jest cudownie zasnana, włosy ma w lekkim nieładzie. Ma na sobie moją marynarkę i obejmuje się ramionami. – Zrozumiem, jak po dzisiejszym dniu mnie zwolnisz.

– Przestań. Wyspałaś się? – pytam i nie umiem oderwać od niej wzroku.

– Tak, ale nie będę ukrywać, że w łóżku byłoby wygodniej. Pojutrze będę w lepszej formie, obiecuję.

Kończymy na dzisiaj?

– W sumie to chyba tak.

Pakuję się i wychodzę z biura. Kaja zgarnia torebkę i idziemy razem do windy.

– Dziękuję. – Oddaje mi marynarkę, gdy otwiera już drzwi od samochodu.

– Zawsze do usług. Jakbyś jutro czegoś potrzebowała, dzwoń.

Uśmiecha się do mnie i odjeżdża, a ja zdaję sobie sprawę, że lubię, gdy Kaja jest obok mnie.

Zakładam marynarkę i odpalam silnik samochodu. Materiał przesiąkł zapachem pomarańczy i cynamonu. Uśmiecham się do siebie i wyjeżdżam z parkingu. Gdy jestem już prawie na miejscu, dostaję SMS: „Zadzwoń, jak będziesz miał chwilę. Natalia”.

Natalia dzwoniła już kilka razy. Za każdym razem odrzucałem połączenie. Nie chcę wracać do tego, co było.

Po szybkiej kolacji i prysznicu kładę się do łóżka. W sypialni Kai nadal pali się światło.

KAJA

Wstaję razem ze słońcem. Na szafce nocnej leży koperta od Jana. Udało mu się ustalić dosłownie wszystko. Jak teraz ma na nazwisko Łukasz, gdzie mieszka i pracuje. Mam też adres zakładu opieki, w którym przebywa moja mama. Biorę prysznic i w garderobie wybieram strój na drogę. Zależy mi na wygodzie.

Nie jestem w stanie wcisnąć w siebie śniadania. Zabieram z szafki dokumenty i spoglądam przez okno na mieszkanie Hugona. Rolety ma zaciągnięte, więc pewnie śpi. Wsiadam do samochodu, jadę jeszcze zatankować i ruszam do miasta, które kiedyś nazywałam domem.

Na stacji kupuję kawę i odchodzę od kasy, kiedy słyszę za sobą znajomy głos. Cholera, tylko nie dzisiaj.

– Kaja?

Odwracam się w jego stronę i przyklejam do twarzy szeroki uśmiech.

– Cześć, szefie. – I nagle upominam samą siebie: – To znaczy, Mateuszu.

– Nie jestem już twoim szefem, ale nie przeszkadza mi, jak tak do mnie mówisz.

– No nie jesteś, bo wylałeś mnie, jak zerwałam z twoim kolegą – odpowiadam oschle i pilotem otwieram drzwi samochodu.

– Kaju, to nie było miłe – mówi, ale przerzuca wzrok ze mnie na samochód i znowu na mnie.

– Wyrzucenie mnie z pracy też nie było zbyt miłe, Mateuszu – odgryzam się.

– No, ale widzę, że ci się powodzi. – Wskazuje na samochód.

Nie komentuję tego, wsiadam i odjeżdżam, nie odwracając się za siebie. Do nawigacji w telefonie wklepuje adres miejsca, w którym pracuje Łukasz. Jadę w kierunku autostrady. Mam być na miejscu kilka minut po dziewiątej rano.

Nie wiem, czy jestem gotowa z nim rozmawiać, chcę go tylko zobaczyć. Upewnić się, że nic mu nie jest. Nie widzieliśmy się siedemnaście lat. To szmat czasu. Każde z nas poszło w swoją stronę, on zamieszkał pod Poznaniem, a ja uciekłam do Gdyni. Mama jest w zakładzie oddalonym od miasta jakieś trzydzieści kilometrów. Bardziej stresuje mnie sprawa z Łukaszem, jakoś bardziej...

Z myśli wyrywa mnie telefon. Hugo.

– Co tam, szefie? – Udaję radość, bo nie chcę pytać, a tym bardziej nie chcę go okłamywać.

– Jak się czujesz? Już na nogach?

– Dobrze spałam, lepiej niż ostatniej nocy. – Jedno niewinne kłamstwo. – Już tak, zaraz ruszam. A ty już po treningu?

– Właśnie idę. Pamiętaj, że jakbyś czegoś potrzebowała, dzwoń.

Nie komentuję, tylko się rozłączam, nie chcę się dekoncentrować.

Dojeżdżam na miejsce kilka minut po dziewiątej. Parkuję samochód po drugiej stronie ulicy. Łukasz pracuje w salonie samochodowym. Pamiętam, że od dziecka kochał auta. Siedzę tam kilka godzin, kiedy nagle wychodzi z salonu z jakimiś ludźmi. To on – mój starszy brat. Zmężniał, ale nadal jest cholernie przystojny. Mamy takie same oczy, jego włosy są krótkie, ale też kruczoczarne. Moje serce zaczyna bić szybciej. Nagle zdaję sobie sprawę, jak bardzo mi go brakowało przez te lata. Pustka, która tkwiła głęboko, teraz wylewa się ze mnie.

Zaczyna dzwonić mój telefon. Hugo. Piszę mu szybkiego SMS-a, że wchodzę do banku i później oddzwonię.

Łukasz pokazuje jakiejś parze kilka samochodów. Nagle jakby czuje, że go obserwuję, bo patrzy w moim kierunku. Wprost na mnie. Mam na sobie okulary przeciwsłoneczne, jestem daleko, więc nie ma szans, aby mnie dojrzał. Dodatkowo, jak przystoi na auto detektywa, mam przyciemnione szyby. Patrzy w moim kierunku kilka sekund i wraca do rozmowy z parą.

Serce dosłownie wali mi jak oszalałe. I nagle pojawia się myśl, aby z nim porozmawiać. Znowu

usłyszeć jego głos. Ten, który wieczorami tulił mnie do snu, ten, który opowiadał najcudowniejsze bajki na świecie. Moje oczy wypełniają się łzami. Znowu dzwoni telefon.

– Co!?! – warczę zirytowana do telefonu.

– Jak w banku, maleństwo?

Nie mam teraz głowy na rozmowy z nim.

– Hugo, nie za bardzo mogę rozmawiać.

– To mam tylko jedno pytanie. Co ty, kurwa, do jasnej cholery, robisz w Poznaniu?!

– Skąd wiesz? – pytam zdziwiona. – Szpiegujesz mnie?

– W każdym samochodzie firmowym jest urządzenie do namierzania. Więc co tam robisz?

– Nie mogę rozmawiać – mówię, rozłączam się i od razu wyciszam telefon.

I nagle podejmuję decyzję. Szybko, zanim się rozmyślę. Chcę go tylko zobaczyć z bliska. Usłyszeć jego głos. Przebiegam przez ulicę i wchodzę do salonu. Staram się unikać spojrzeń, opuszczam głowę i udaję, że przegłądałam ulotki na stojaku.

– Dzień dobry. Czy mogę pani w czymś pomóc?

To on stoi za mną, a mnie zalewa fala strachu. Nie powinnam tego robić, rozdrapywać starych ran. Może mu jest dobrze beze mnie.

– Przepraszam. – Zaczynam panikować i wybiegam z salonu, potrącając jakiegoś innego pracownika.

– Naprawdę przepraszam.

– Zaczekaj! – woła Łukasz i wybiega za mną. – Kaja, czekaj!

Zamieram, całe moje ciało oblewa zimny pot. Poznał mnie – wie, kim jestem. Podchodzi do mnie. Zdejmuje mi z twarzy okulary i patrzy mi prosto w oczy. Jego są takie same. Zielone. Stoimy, wpatrując się w siebie. Żadne z nas nie jest w stanie wydusić z siebie słowa. Chwyta mnie za dłoń, jakby chciał się upewnić, że naprawdę tu stoję.

– Siostró. – Nagle łapie mnie w niedźwiedzim uścisku, a ja zaczynam płakać. – Hej, mała, już dobrze. Odnalazłaś mnie. – Tuli mnie do siebie przez kilka długich minut, aż się nie uspokoję. – Daj mi chwilę, dobrze?

Patrzę, jak wraca do salonu. W tym czasie wyciągam z torebki chusteczki i doprowadzam się do porządku. Spoglądam jeszcze na telefon, mam osiem nieodebranych połączeń i cztery wiadomości. Wszystko od Hugona.

– Mam tylko godzinę. – Głos Łukasza wrywa mnie z zamyślenia. – Nie mogę urwać się na dłużej. Tu za rogiem jest kawiarnia, skoczymy?

Kiwam mu głową, a on znowu mnie przytula.

– Cholernie za tobą tęskniłem, mała. Bóg mi świadkiem, że szukałem się cały czas. – Moje oczy znowu napęlniają się łzami. – Już nie płacz. Chodź na kawę, przyda się nam.

Zamawiamy największą możliwą pojemność i siadamy w rogu kawiarni.

– Nic się nie zmieniłaś. Opowiadaj, chcę wiedzieć wszystko. – Chwyta i ściska moją dłoń.

– Mieszkam w Gdyni. Mam małe mieszkanko z widokiem na morze. Pracuję, i to chyba tyle. A co u ciebie?

– Mam cudowną żonę i pięcioletnią córeczkę. – Wyciąga telefon i pokazuje mi ich wspólne zdjęcia.

– Jest śliczna – mówię o małej.

– I cudowna. A jak u ciebie? Jest ktoś?

– Nie. Niedawno skończyłam jeden związek i mam na razie dosyć.

– Był dupkiem?

– Ogromnym.

Zaczynamy się śmiać.

– Jak mnie znalazłaś? Mnie się to nie udało przez lata.

– Dzięki swojej pracy, pracuję w biurze detektywistycznym.

– Co ty gadasz, siostra! Mega. Długo tam pracujesz?

– Kilka dni, i to skomplikowana sprawa, nie na teraz. A powiedz mi, co wiesz o mamie?

Od razu wyraz jego twarzy się zmienia, a w oczach ból miesza się z żalem.

– Nie. Jeśli ty coś wiesz, to nie mów mi – odpowiada stanowczo i przygląda się dłoniom. – Powiedz mi tylko, czy żyje. Nic więcej nie chcę wiedzieć.

– Tak, żyje, ją też znalazłam.

– Nie zasługuje na miano matki i na to, aby jej szukać, mała. – Chwyta mnie za dłoń. – Ale ty zawsze miałaś w sobie więcej empatii niż ja.

Godzina mija zdecydowanie za szybko. Opowiada mi o tym, co robił zaraz po ucieczce z domu, o tym, jak poznał swoją ukochaną żonę.

Łukasz odprowadza mnie do samochodu. Zapraszam ich na jakiś weekend do Gdyni, wymieniamy się numerami.

– Kaja. – Łukasz poważnie. – Przepraszam za to, że cię zostawiłem. Powinienem zabrać cię ze sobą. Ona nie była dobrą kobietą. Zastanów się, czy chcesz do niej jechać. Są ludzie, którzy nie zasługują na drugą szansę. – Przytula mnie do siebie. – Kocham cię, siostró. Zrobiłaś mi najlepszy prezent, odnajdując mnie.

Znowu zaczynam płakać, jakiś brakujący element, o którym nie miałam pojęcia, wskazuje na swoje miejsce. Znalazłam rodzinę, która mnie kocha.

– Kocham cię, braciszku. Ucałuj dziewczyny i zapraszam do Trójmiasta.

– Już nie mogę się doczekać, jak powiem Mai, że mnie znalazłaś. Przyjedziemy na pewno. Uważaj na siebie i daj znać, jak dojedziesz do domu. Kocham cię. – Ścisła mnie i czeka, aż odjadę.

Gdy stoję na światłach, wyciągam telefon z torebki. Liczba nieodebranych połączeń wzrosła do dwudziestu, a SMS-ów do dziesięciu.

Wybieram numer Hugona i czekam na połączenie. Po siódmym sygnale rozłączam się i dojeżdżam na stację. Kupuję butelkę wody i kilka batonów. Wklepuję w nawigację adres ośrodka i jadę. Dostaję po drodze SMS od Łukasza. Píše o tym, jak bardzo się cieszy, że go znalazłam. Uśmiecham się sama do siebie.

Mogę zrozumieć, że nie chce mieć kontaktu z matką. Naprawdę. Po tym, co przeżył, to rozumiałe. Wyrządziła nam dużą krzywdę. Jednak muszę ją zobaczyć, jakaś niezrozumiała siła ciągnie mnie do niej. Chcę ją zobaczyć.

Parkuję samochód i biorę głęboki wdech. Próbuje jeszcze raz dodzwonić się do Hugona, ale nadal nie odbiera.

Wchodzę do budynku i od razu odnajduję recepcję.

– Dzień dobry. Podobno w waszym ośrodku przebywa moja mama. Elżbieta Wagner.

– Poproszę o jakiś dokument tożsamości. – Wyciągam z portfela dowód i podaję kobiecie. Wklepuje moje dane do systemu i oddaje mi dokument.

– Za chwilę przyjdzie pielęgniarz i panią zaprowadzi – odpowiada i podaje mi plakietkę z napisem „Gość”.

– Dziękuję.

Siadam na krześle i czekam. Ręce zaczynają mi się pocić, nie wiem, czego mogę się spodziewać.

– Pani Wagner? – Podnoszę głowę. Stoi przede mną facet w moim wieku. Wysoki i chudy z włosami związanymi w kucyk. – Jest pani córką Eli? Jestem Karol. – Uśmiecha się do mnie.

– Kaja. Proszę mi powiedzieć, co się dzieje z Elą.

– Ela ma lekkie zaburzenia spowodowane długoletnim spożywaniem alkoholu – mówi spokojnie. – Nie zawsze wie, co się z nią dzieje. Czasem zapomina, gdzie jest i co tu robi. Mówi o tobie i Łukaszu, zakładam, że to brat.

Nie odpowiadam. Podchodzimy do drzwi i on wchodzi pierwszy. Nie wiem, czy to był dobry pomysł.

– Elżbietko, masz gościa – mówi Karol do mojej mamy. – Zobacz, kto cię odwiedził.

Wchodzę do sali, bo pokojem nie umiem tego nazwać. Ściany mają błękitny kolor, jest tylko łóżko, szafka nocna i krzesło pod oknem.

– Usiądź. – Zwraca się do mnie pielęgniarz. – Będę w pobliżu.

Wychodzi, zostawia lekko uchylone drzwi. Moja mama siedzi twarzą do okna, patrzy przed siebie. Pamiętam, że miała kiedyś przepiękne długie włosy. Teraz zostały tylko mglistym wspomnieniem. Podchodzę trochę bliżej i siadam na krześle.

– Hej, mamó – mówię to cicho, niepewna, czy mogę ją tak nazywać. – Pamiętasz mnie?

Czy można zapomnieć własne dzieci? Zadawałam sobie to pytanie wiele razy.

Nagle twarz mamy się zmienia, odrywa wzrok od okna i kieruje go na mnie. Jej tęczy są w podobnym kolorze co ściany pokoju. Jasnoniebieskie. W połączeniu z ziemistą cerą, wygląda trochę przerażająco.

– Kaja – szepce chrapliwym głosem, jakby nieużywanym od bardzo dawna.

– Tak, mamó, to ja.

Do oczu zaczynają napływać mi łzy. Nie zapomniła mnie. Wie, że ma córkę. Pamiętam, jak byłam mała i tak bardzo pragnęłam jej miłości, bliskości, przytulenia. Chciałam być jej malutką córeczką, ale ona zawsze wybierała butelkę. A ja byłam za mała, aby zrozumieć, że jest chora. Nie wiedziałam o tym. Byłam tylko dzieckiem łakącym trochę uwagi i miłości.

– Odnalazłam cię – mówię i sięgam po jej dłoń. Jest taka szczupła i chłodna. – Zimno ci? Poczekaj.

Podnoszę z nog łóżka koc i przykrywam jej ramiona.

– Będzie ci cieplej. – Odwracam się do niej i sprawdzam, czy można odkręcić trochę kaloryfer.

– Ty mała suko. To wszystko przez ciebie, wszystko przez ciebie. Wszystko, co mnie spotkało, to twoja wina!

Dębieje na dźwięk tych słów. Okazuje się, że mama stoi zaraz za mną.

– Słucham? – pytam, bo nie wierzę w to, co usłyszałam.

– Słyszałaś, co powiedziałam. Jesteś suką. On mnie zostawił, bo ty się pojawiłaś. Nie chciał cię tak samo jak ja. Byłaś moim przekleństwem. – Chwyta mnie za nadgarstek i zaciska na nim swoją dłoń. Staram się wyrwać, ale trzyma mnie niezwykle mocno. Jej paznokcie przebijają mi skórę.

– Mamó, puść mnie, proszę. – Zaczynam płakać. Przeraża mnie nienawiść w jej oczach.

– Najszczęśliwsze lata mojego życia to te, kiedy odeszłaś, w końcu miałam spokój, suko. Byłaś moim utrapieniem i największą skazą w moim życiu! Nienawidzę cię, gówniaro! Zniszczyłaś mi życie. Słyszysz?! Odebrałaś mi go! Obyś zdechła, szmato!

Kim jest kobieta, która stoi przede mną? Upadam na kolana i zakrywam rękoma głowę, gdy rzuca się na mnie. Wpada w jakiś szal i bije na oślep. Uderza mnie po głowie i ramionach.

W sali słyhać czyjeś szybkie kroki.

– Kaja, wyjdź z pokoju. Prędko! – To Karol. Trzyma moją matkę, a drugi sanitariusz coś jej wstrzykuje.

– Jesteś suką! – krzyczy resztkami sił i osuwa się w ramiona Karola.

Nie jestem w stanie się podnieść. Kiedy podchodzi do mnie sanitariusz, nagle uzmysławiam sobie, że Łukasz miał rację.

Podnoszę się, zabieram torebkę i wybiegam z pomieszczenia. Biegnę przed siebie na oślep, byle tylko uciec stąd jak najszybciej. Przyciskam bolącą rękę do klatki piersiowej. W końcu udaje mi się wybiec na świeże powietrze, które wypełnia moje płuca. Widzę już samochód i biegnę do niego. Zamykam za sobą drzwi i odpalam silnik. Jest mi przeraźliwie zimno. Całe moje ciało dosłownie dygocze. Chcę jak najszybciej odjechać. Pamiętam, że po drodze był leśny parking czy coś takiego. Parkuję tam auto i wyciągam telefon z torebki. Jest chwilę po dwudziestej, Hugo powinien być już w domu. Wychodzę z samochodu. Dzwonię dwa razy pod rząd, nie odbiera.

Patrzę na swoją rękę, jest cała w zaschniętej krwi. Polewam ją wodą z butelki i wracam do samochodu.

Ona mnie nie chciała. Od samego początku byłam dla niej problemem. Tata zostawił nas, bo ja się pojawiłam. Po moich policzkach łzy płyną potokiem. Nie byłam gotowa na coś takiego. Jak można nienawidzić kogoś aż tak bardzo, żeby powiedzieć coś takiego drugiemu człowiekowi? Jak matka może powiedzieć coś takiego swojemu dziecku? Chciałam, żeby mnie tylko kochała. Nic więcej. Opieram głowę o kierownicę i staram się ułożyć w głowie jakiś plan. Poukładać to wszystko, ale się nie da. Pierwszy raz nie daję sobie rady z tym, aby zaplanować swoje działania. Nie potrafię teraz kombinować tak, by wszystko było łatwiejsze.

Siedzę w samochodzie w lesie jeszcze godzinę, starając się zebrać myśli, ale to nic nie daje. Postanawiam wracać.

Podjeżdżam tylko do okienka po kawę, bo w tym, co mam na sobie, nie chcę pokazywać się ludziom.

Mam twarz opuchniętą od płaczu, rozmazany makijaż i ślady krwi na bluzce.

Dzwonię do Hugona po raz kolejny, ale nie odbiera.

Po drodze muszę stawać na kilku parkingach, bo przez płacz nic nie widzę. Dodatkowo jest mi strasznie zimno, mimo że ogrzewanie jest włączone, dalej marznę i wiem, czego potrzebuję.

Pierwszy raz nie chcę samotności. Parkuję auto i po cichu przemykam ulicą. Mam swoje stare klucze, więc bez problemu dostaję się na klatkę. Biorę telefon i dzwonię po raz ostatni, stojąc pod jego drzwiami.

– Kaja, jest środek nocy. Teraz zachciało ci się rozmawiać? Trochę późno!

Ignoruję jego złowrogi ton. Potrzebuję go.

– Nie chcę być teraz sama – mówię to łamiącym się głosem.

W słuchawce nastaje cisza.

– Za ile będziesz? – pyta wręcz czule.

– To zależy...

– Od czego? – Słyszę w jego głosie strach.

– Od tego, ile czasu potrzebujesz na otwarcie drzwi. – Rozłączam się i chowam telefon.

Osiem sekund. Potrzebował jedynie ośmiu sekund.

Otwiera drzwi i tylko na mnie patrzy. Jego wzrok w sekundę zmienia się ze zdziwienia w troskę i ciepło. Podchodzę do niego i wtulam głowę w jego nagą klatkę piersiową. Silne ramiona zamykają mnie w bezpiecznej bańce. To w niej chcę teraz być. W nich znajdę spokój i ukojenie. I znowu zaczynam płakać.

ROZDZIAŁ 14

HUGO

Nie wiem, co mnie popchnęło do tego, aby sprawdzić urządzenie namierzające w aucie Kai. Pokazywało jakąś ulicę w Poznaniu. Od razu sprawdziłem, że jedyne, co jest tam w miarę sensownego, to salon samochodowy. Pomyślałem, że może kupuje auto, tylko nie pasowało mi, że robi z tego tajemnicę. Kiedy napisała SMS o tym, że wchodzi do banku, już wiedziałem. Dzwoniłem do niej kilkanaście razy. Nawet nie raczyła odebrać, więc teraz robię to samo. Jednak po którymś połączeniu z rzędu, coś mnie rusza i postanawiam odpowiedzieć, pomimo późnej pory.

Po tym co mówi, rozłączam się i wybiegam z sypialni. Jej głos był taki smutny. Stoi w moim progu. Wygląda jak mała kupa nieszczęścia z rozmazanym makijażem, zmierzwionymi włosami i plamami na koszulce. Przywiera do mnie całym ciałem. Jest lodowata. Biorę ją na ręce i zanoszę do łazienki na gorze. Tuli się do mnie. Jakby szukała miejsca, gdzie może się schować przed całym otaczającym ją światem.

– Posłuchaj mnie. – Siedzisz ją na brzegu wanny. – Wykąpiesz się w gorącej wodzie, zjesz coś i porozmawiamy, dobrze? – Macha twierdząco głową. Gołym okiem widać, że ledwo stoi na nogach.

Puszczam wodę i dolewam do niej płynu.

– Tu masz czyste ręczniki, zaraz przyniosę ci coś do ubrania. I jeszcze jedno. Zostaw otwarte drzwi, nie zamykaj ich, i pod żadnym pozorem nie zamykaj się w środku, rozumiesz?

Od razu przytakuje. W łazience zaczyna robić się coraz cieplej.

Z garderoby zabieram koszulkę i szorty. Wchodzę ponownie do łazienki i widzę, ile krwi jest na jej bluzce.

– To twoja krew? – pytam się i szukam rany.

– Tak. – Podwija rękaw i widzę dziwne ślady.

– Paznokcie?

Znowu kiwa głową.

– Zostawię cię. Nie wejdę tutaj, chyba że zawołasz, tylko proszę, nie zamykaj drzwi. – Przytulam ją i idę do kuchni.

Wstawiam wodę na herbatę i podgrzewam zupę. Nasłuchuję dźwięków z łazienki. Zastanawiam się nad tym, co mogło stać się w Poznaniu. W mojej głowie powstają tak abstrakcyjne pomysły, że w końcu odpuszczam.

– Hugo. – Kaja staje u szczytu schodów. Gołym okiem widać, że ledwo stoi na nogach.

– Kładź się do łóżka, zaraz przyniosę herbatę i zupę.

– Wołałabym kawę – mówi.

– Znając ciebie, wypiałś jej dzisiaj wystarczająco dużo.

Nalewam zupę do miski, kładę na tacy i idę do sypialni.

– Nie wiedziałam, po której stronie... – zaczyna.

– Siadaj na środku i jedz. – Kładę przed nią tacę. Jeszcze tak zagubionej jej nie widziałem.

– Dzięki.

Chwyta za miskę i po pięciu minutach miska jest pusta. Bierze w dłonie kubek, a ja idę do garderoby i wyciągam koc z szuflady.

– Okryj się, bo drżysz. – Odkładam tacę na podłogę i czekam. Bardzo chciałbym wiedzieć już teraz, ale staram się ją zrozumieć.

– Gdy w poniedziałek przechodziłam przez hol w budynku biura, ktoś zostawił dla mnie w recepcji przesyłkę. Otworzyłam ją dopiero wieczorem w domu. Były tam zdjęcia mojego brata i mamy. – Pociąga nosem. – I kartka od Jakuba. Napisał, że jak się z nim spotkam dzisiaj na molo o dwudziestej trzeciej, to poda mi ich adresy. Wiedziałam, że spotkanie nie wchodzi w grę. – Podnosi głowę i patrzy na mnie, jakby potrzebowała niemego potwierdzenia, że to właściwa decyzja. Macham tylko głową. – Więc postanowiłam zadziałać na własną rękę. Dowiedziałam się, gdzie pracuje mój brat i gdzie jest moja mama. – Te dwa ostatnie słowa jakby nie mogły przejść jej przez gardło.

Odwraca się i odkłada kubek na stolik.

– Chcesz się przytulić?

Patrzy na mnie wielkimi oczami.

– To chodź. – Opieram się plecami o wezgielnie łóżka i przytulam ją do siebie.

– Łukasz poznał mnie praktycznie od razu. Poszliśmy na kawę. Jest szczęśliwy, ułożył sobie życie. Ma żonę i córeczkę. Dopiero gdy go zobaczyłam, zdałam sobie sprawę z tego, jak bardzo za nim tęskniłam i jaka jestem samotna. Nie miałam rodziny, nikogo, komu by na mnie zależało.

Słucham jej słów i staram się całym sobą panować nad emocjami.

– A teraz znowu mam brata. Kocha mnie i jest moją jedyną rodziną. Przed odjazdem ostrzegł mnie, że niektórzy ludzie nie zasługują na drugą szansę. Chodziło mu o mamę. Gdybym wtedy wiedziała, od razu bym wróciła. – Dłonią ociera płynącą po jej policzku łzę. – Coś kazało mi do niej jechać. Nigdy nie była dobrą matką, w ogóle nie była matką. Piła dużo, od zawsze – mówi, ale w jej głosie nie słyszę żalu skierowanego w stronę matki, to bardziej współczucie, którego kompletnie nie rozumiem. – Pojechałam do ośrodka. Przez minutę było dobrze. – Unosi się i siada jeszcze bliżej mnie. – Poznała mnie, a później... To chora kobieta, owładnięta nienawiścią do siebie, życia i do mnie. Uważa mnie za swoją największą życiową porażkę. – Poprawia okulary wierzchem dłoni. – Powiedziała, że przez moje pojawienie się na tym świecie, tata od nas odszedł.

Nie wiem, dlaczego ona mówi o tym tak spokojnie. Znam jej ból, tylko ja skoncentrowałem swój na ojcu – nienawidziłem go za to, co mi robił i jaki był. A ona, zamiast nienawidzić matki, jedzie do niej. Zamiast krzyczeć, opowiada mi spokojnie o tym, jak ona ją upokorzyła i zraniła. Nie widzę w tym żadnej logiki.

– Niby zniszczyłam jej życie i to wszystko, co ją spotkało, to tylko moja wina. Dzień, w który uciekłam, był spełnieniem jej marzeń. – Bierze głęboki wdech i znowu układa się na mojej klatce.

– Mogę zadać ci pytanie?

Kiwa głową.

– Żal ci jej? – Nie rozumiem tego.

– Tak, bo to chora osoba. Nie jest świadoma, co się dzieje. Alkohol ją zniszczył, zabrał rozum. Była słaba i to jej największa wada. Przegrała z uzależnieniem. Już mówiłam, była fatalną matką. A ja byłam tylko małą dziewczynką, która chciała być kochana.

Ja pierdolę, Eryk miał rację, jesteśmy tak bardzo podobni do siebie.

– Przetrawałam. Przeżyłam. Wysłałam na ludzi. Miałam na tyle odwagi, aby zostawić to wszystko i poradzić sobie z całym tym gównem. Nie wszyscy mają tak dobrze. Niektóre DDA nie radzą sobie i kończą tak, jak ich rodzice. Mnie się udało, i tylko to się liczy.

Nagle cichnie. A ja zachodzę w głowę, jak ona to robi. Skąd w takie małej, drobnej istocie tyle siły i determinacji?

– Wiem, że jesteś moim szefem i w ogóle, ale czy mogę zostać na noc? Nie chcę być dzisiaj sama.

Unosi głowę, a ja tylko przytakuję skinieniem głowy. I nie wiem, co się dzieje, ale pochylam się i całuję jej usta. Są takie miękkie. Ten pocałunek w niczym nie przypomina tego z jej sypialni. Chcę dać jej znać, że rozumiem jej ból. Znam wszystkie nagromadzone w niej emocje. Ma być niemym wsparciem w tym, co przeżywa. Chcę przekazać jej to, co siedzi we mnie od tak wielu lat.

Przejeżdżam językiem po jej dolnej wardze. Kładzie mi jedną dłoń na twarzy i oddaje pocałunek. To jak plaster na rany, które mam w sobie. Jej usta to ukojenie. To spokój i błogość.

Odsuwa się na kilka centymetrów i muska swoim nosem mój.

– Dobranoc, misiu. – Całuje mnie jeszcze raz. Układa głowę na moim ramieniu i wtula się we mnie jak dziecko, które ufa, że jest bezpieczne w objęciach drugiej osoby.

– Śpij, maleństwo. – Całuję czubek jej głowy i przykrywam ją. – Będę przy tobie.

Zapach jej skóry otacza mnie. Jej drobne ciało przylega do mojego. Uświadamiam sobie, jak na przestrzeni dosłownie kilku dni, złamałem praktycznie wszystkie swoje postanowienia związane z Kają. Nie potrafię trzymać się od niej z daleka. Nie umiem być obojętny na to, co zaczynam do niej czuć. Wiem, że nie powinienem i Bóg mi świadkiem. Staralem się, ale to jest silniejsze ode mnie. Jest jak narkotyk, którego potrzebuję do normalnego funkcjonowania. Jest uzależnieniem, w które wpadłem. I nie umiem sobie z tym poradzić. Nie tak to miało wyglądać. Od zawsze była zakazanym owocem, którego mój chory umysł pragnął.

Teraz, kiedy zobaczyłem, co znaczy mieć ją blisko, kiedy poczułem smak jej ust i dotyk jej skóry, chcę więcej i więcej.

Tylko czy mogę pozwolić sobie na więcej? Co zrobi, jak odkryje moje prawdziwe ja? Co jak pozna te najciemniejsze zakamarki mojej duszy? Czy umiałbym się przed nią otworzyć? Obnażyć się ze wszystkiego?

Coś dzwoni. Cholera, zapomniałem wyłączyć budzik. Chwytam i wybieram opcję „wyłącz”. Piszę szybkiego SMS-a do Eryka, że dzisiaj nie będzie mnie i Kai w pracy.

Kaja leży plecami do mnie. Wtula twarz w poduszkę i mruczy coś pod nosem.

– Śpij.

Pochyliam się nad nią i kładę głowę w zagłębieniu jej karku. Zaczyna się kręcić i pośladkami napiera na moją poranną erekcję. Boże. Chwyta moją dłoń i podkłada sobie pod policzek.

– Jeszcze pięć minut – mruczy i bardziej wypina pośladki.

KAJA

Czuję na swoich pośladkach jego ogromną erekcję. Po moim nie do końca obudzonym ciele rozlewa się fala ciepła. Czuję, jak jego klatka piersiowa unosi się i opada w szybszym tempie niż zazwyczaj. Staram się jakby od niechcenia spleść nasze nogi. Przyciąga mnie jeszcze bliżej, jego fiut boleśnie wbija się w moje pośladki. Jego twarda klatka jakby wtapia się w moje plecy. Kurwa, to nie idzie w dobrym kierunku. Jego twarz leży na zgięciu mojej szyi. Czuję jego oddech. Moje serce przyspiesza. Pragnę go – i to cholernie mocno. Chcę poczuć go w sobie, pragnę, aby jego ręce pieściły każdy skrawek mojego ciała.

Zabiera dłoń z mojego policzka i kładzie na nodze kawałek nad kolaniem. Delikatnymi muśnięciami palca wspina się w górę mojego uda. Jego dotyk jest jak muśnięcie motyla. Kiedy jego palec delikatnie gładzi koronkę moich majtek, z gardła wydobywa mi się pomruk zadowolenia. Boże, jakie to jest przyjemne. Unosi głowę i szepece mi do ucha.

– Kto mieczem wojuje, maleństwo, od miecza ginie.

Ma rację. Cholerną rację.

– Śpij jeszcze.

Przekręcąm się i kładę głowę na jego klatce piersiowej. Usypia mnie bicie jego serca.

Budzę się sama w łóżku. Rolety są zasłonięte. Siadam i rozciągam zaspane ciało.

Zakładam okulary i chwytam telefon. Cholera, wpół do dwunastej. Wybiegam z sypialni i zbiegam po schodach.

– Hugo! – drę się. – Zaspaliśmy!

Gdzie on jest?

– Kto zasnął, ten zasnął.

Wychodzi z salonu i staje przede mną.

– Wyspałaś się?

– Tak, ale jest prawie dwunasta, powinnam być już dawno w pracy. – Chcę biec na górę, aby się ubrać, ale Hugo chwyta mnie za dłoń i przyciąga do siebie. Zamyka mnie w uścisku.

– Napisałem SMS do Eryka, że potrzebujesz wolnego.

– Powiedziałaś mu? – Momentalnie zalewa mnie fala strachu.

– Nie. I jeżeli myślisz, że mówię mu o wszystkim, to jesteś w błędzie.

– Hugo, wczoraj miałam wolne, nie mogę tak.

– Śniadanie i kawa?

– Dobra – zgadzam się i słyszę, że dzwoni mój telefon. – Zaraz będę.

Wbiegam po schodach i łapię komórkę. To Łukasz.

– Hej, co tam?

– Miałas wczoraj napisać. Wszystko dobrze, siostrzo?

– Powiem ci tylko tyle, że miałaś rację – rzucam i milknę.

– Przykro mi, Kaju, naprawdę.

– To nic, trzeba żyć dalej.

– Wiem, że sporo oczekiwałaś po tym spotkaniu. Maja nie może doczekać się, aż cię pozna.

Uśmiecham się sama do siebie.

– Uściskaj ją i młodą. Muszę kończyć.

– Do usłyszenia, siostró. – Rozłączam się i wracam do kuchni. Moje myśli znowu zaczynają krążyć wokół mamy.

– Wszystko dobrze? – pyta Hugo, gdy siadam na kuchennym blacie.

– To Łukasz. Z tego wszystkiego zapomniałam mu wczoraj napisać, że dojechałam bezpiecznie. Mam pytanie. Chcę iść po śniadaniu pobiegać. Przyłączysz się?

– Chętnie. – Podaje mi kubek z kawą. – Sadzone czy omlet?

– To za dwadzieścia minut na drodze przed domem – mówię i wychodzę z jego mieszkania.

Wracam do siebie, biorę szybki prysznic i po kwadransie już jestem gotowa. Zamykam mieszkanie i zbiegam schodami, aby dostać się do wyjścia.

W powietrzu czuć nadchodzące lato. Jest ciepło, słońce ogrzewa mi twarz. Uwielbiam taką pogodę.

Wybiegam na ulicę i widzę, że Hugo stoi na chodniku i się rozciąga. W koszulce z krótkim rękawem i szortach wygląda zabójczo. Zauważa mnie i uśmiecha się szeroko. Dzieli nas zaledwie kilkanaście metrów, kiedy zza rogu wybiegają dwie postacie w kominiarkach. Serce zaczyna mi walić, staję jak zamurowana.

– Hugo! Uciekaj!

Jednak on wpatruje się w coś za mną. Kiedy widzę, że chce ruszyć w moim kierunku, jeden z dwóch napastników podcina go i zaczyna kopać. Drugi wyciąga z kieszeni bluzy małą teleskopową pałkę. Już mam się zerwać i biec do niego, gdy czyjeś ręce chwytają mnie za pas.

– Nie rzucaj się, suko!

Czuję zapach alkoholu i papierosów. Widzę, że Hugo się podnosi i uderza jednego, ale obrywa po nerkach laską. Boże, nie. Znowu upada. Zaczynam panikować.

– Puść mnie! – drę się. – Pomocy!

– Zamknij się, suko! – Smród wydobywający się z jego ust jest obrzydliwy.

Nagle coś sobie przypominam. Przyciskam brodę do swojej klatki piersiowej i gwałtownie odchylam.

– Kurwa, ty szmato!

Koleś rozluźnia uścisk na pasie. Uderzam go jeszcze, ale tym razem z pięty w krocze. I zaczynam biec w kierunku Hugona. Widzę, jak walczy, ale ich jest dwóch. Kiedy mnie dostrzega, zaczyna krzyczeć.

– Uciekaj! – Chyba oszalał, jeśli myśli, że go zostawię. Podbiegam do tego, który jest obrócony tyłem do mnie, po czym kopię go z całej siły w tył kolana.

– Kurwa! Aaaaaa! – Z jego gardła wydobywa się okrzyk bólu. Odwraca się i popycha mnie.

Zahaczam o krawężnik i upadam. Hugo wymierza drugiemu sierpowego. Facet pada na ziemię. Mężczyzna, którego kopnęłam, podbiega do mnie.

– Ty szmato!

Bierze zamach i już ma uderzyć, kiedy Hugo chwyta go za kark i przyciska do drzewa. Jest chodzącą furją.

– Kto was, kurwa, przysłał?! – Głos ma stanowczy i zawzięty.

– Pierdol się! – wykrzykuje tamten twardo. Hugo ma rozciętą wargę, z łuku brwiowego leci mu krew. Tak bardzo się na nim skupiam, że nie zauważam, jak jeden z nich mnie podnosi i przykłada mi nóż do policzka.

– Puść go, jeśli ci na niej zależy!

Hugo momentalnie odwraca głowę.

– Inaczej będzie potrzebowała chirurga plastycznego. – Mężczyzna przyciska ostrze noża do mojego policzka trochę mocniej.

Gdyby wzrok Hugona mógł zabijać, to cała trójka już leżałaby martwa. Puszczą faceta, a ten momentalnie zaczyna uciekać.

– Zapłacisz nam za wszystko, suko! – mówi mi do ucha i popycha mnie mocno do przodu.

Gdyby nie Hugo, upadłabym.

– Co ci zrobił? – Ujmuję moją twarz w dłonie. W jego oczach dostrzegam tę samą furję, co wcześniej, kiedy obezwładnił Jakuba.

– Nic, jestem cała, ale z tobą jest kiepsko. – Staram się ukryć strach. Nie chcę wychodzić na przerażoną panienkę. – Chodź do domu.

Widzę, że nie czuje się najlepiej, łapie się za żebra i unosi lekko koszulkę. Ma krwiaka i to dużego. Z łuku brwiowego cieknie coraz więcej krwi.

– Hugo – mówię łamiącym się głosem.

– Nic mi nie jest. Masz telefon?

Z saszetki wyciągam komórkę, wybieram numer i podaję mu. Uśmiecha się lekko.

– To ja. Przyjedź do mnie do domu, zabierz apteczkę i sprzęt do szycia. Jest cała. – Spogląda na mnie, a jego wzrok łagodnieje.

Kiedy jesteśmy już w domu, sadzam go na kanapie w salonie.

– Gdzie masz apteczkę?

– Nic mi nie jest. – Próbuje wstać, nie pozwalam mu.

– Gdzie masz apteczkę?! – mówię trochę głośniejszym głosem, nie odpowiada mi. – Gdzie jest ta pierdolona apteczka, Hugonie!

– Górna półka nad zlewem.

Praktycznie wybiegam z salonu, przysuwam krzesło i wyciągam z szafki apteczkę, wracam biegiem do pokoju. Hugo ściągnął koszulkę i ogląda krwiaka. Jedną ręką przyciska koszulkę do rany na brwi.

– Siadaj! – mówię stanowczo i staram się nie rozpląkać z żalu. – Daj.

Wyciągam wodę utlenioną i gazą przemywam ranę.

– Przepraszam, jeśli zapiekło. – Głos zaczyna mi się łamać. Muszę być twarda, nie mogę okazać słabości i strachu. Nie teraz.

Krwi jest dużo.

– Kaja. – Hugo chce objąć moją twarz.

– Nie, proszę. – Zabieram się za ranę na ustach. Lekko przejeżdżam po niej palcem. Hugo chwyta moje palce i całuje je. – Hugo, przepraszam...

– Może bzykajcie się delikatniej, co, gołąbeczki? Bo nie będę na każde wasze zawołanie. – Eryk wchodzi do salonu. – Stary, co z tobą?

Eryk otwiera torbę i wyciąga coś na kształt dużej kosmetyczki.

– Przemyłam mu rany – mówię, starając się, aby mój głos brzmiał pewnie.

Tylko macha głową i zabiera się za szycie. Siadam na kanapie i staram się uspokoić myśli. Wiem, kto za tym stoi.

– Eryk, delikatniej! – Hugo podnosi głos, a mi od razu oczy napęlniają się łzami. To z mojej winy go pobili.

– Nie rób tego. – Nie unoszę głowy i nie reaguję na słowa wypowiedziane przez mężczyznę.

– Maleństwo. – Hugo klęka przede mną. – Jest OK. Już jest dobrze.

– Zrobię kawę.

Wstaję szybko i wychodzę z salonu, zanim któryś zdąży mnie zatrzymać.

– Kaja! – Słyszę za sobą głos Hugona i ich kroki.

Staram się skupić na każdym swoim ruchu.

– Siadaj. – Eryk chwyta mnie za dłoń i sadza na krześle przy blacie. – Zrobili ci coś?

– Nie – odpowiadam i czuję za sobą Hugona.

– Upadłaś mocno na plecy. Sprawdź tylko. Dobrze? – Czuję, jak unosi mi koszulkę. – Nic nie ma.

Siada obok mnie, kiedy Eryk podaje nam kubki z kawą.

– Trzeba puścić wici, Eryk – mówi spokojnie Hugo.

Widzę, jak wymieniają dziwne spojrzenia.

– O co chodzi? Jakie wici? O czym wy mówicie? – Kolejna wymiana spojrzeń mówi mi, że coś tu nie

gra. Mierzą się wzrokiem.

– Musimy ci o czymś powiedzieć – zaczyna spokojnie Hugo, a ja już wiem, że to nic miłego.

– Wiedziałaś, po prostu wiedziałaś. Jesteście jakimiś gangsterami, tak? Pójdę na nerki czy do burdelu?

Zaczynam się bać. Od pierwszego dnia wiedziałaś, że coś mi w nich nie gra, ale nie umiałam znaleźć tego „czegoś”. Hugo i Eryk przez chwilę patrzą na mnie jak na kosmitę, po czym wybuchają śmiechem.

– Cieszę się, że was to śmieszy.

– Kruszyno, odstaw kryminały, serio. – Eryk wyciera łzy z twarzy. – Nie pójdziesz ani na nerki, ani do burdelu.

– To co ze mną zrobicie? – pytam spanikowana i przerzucam wzrok z Hugona na Eryka i z powrotem.

– Mam kilka rzeczy, które chciałbym z tobą zrobić. – Przysuwa się do mnie.

– Eryk! – Hugo gromi go wzrokiem. – Łapy przy sobie!

– No dobra. Tłumacz jej.

– To, że byliśmy w służbach specjalnych, to wiesz.

Potwierdzam skinieniem głowy.

– I jakby to powiedzieć, czasem z Erykiem bierzemy zlecenia specjalne.

– Specjalne? – dopytuję.

– Tak, specjalne. Jesteśmy... najemnikami.

O kurwa. Muszę to przetrwać.

– A biuro to przykrywka? Wszyscy w biurze to najemnicy?

– Co ty, tylko my i jeszcze jedna osoba z biura.

I nagle zdaję sobie z czegoś sprawę.

– Jan – mówię od razu.

Oczy Hugona i Eryka stają się większe.

– Skąd to wiesz? – pyta zdziwiony Hugo. – My zorientowaliśmy się dopiero po jakimś czasie.

– To on mi pomógł w odnalezieniu mamy i Łukasza. Zajęło mu to kilka godzin. – Widzę minę Hugona i wiem, że nie podoba mu się to, że nie przyszedłem z tym do niego.

– Nasze środowisko – Eryk robi w powietrzu znak cudzysłowu – jest raczej hermetyczne. Dowiemy się kto i dlaczego na was napadł.

– Ja wiem – mówię to cicho. I czuję, jak obaj na mnie patrzą. Pragnę zniknąć. Zapaść się w sobie.

– Maleństwo. – Hugo chwyta mój podbródek. – Mów – mówi to takim głosem, który jasno daje znać, że nie uznaje sprzeciwu. – Kaju, mów.

– To sprawka Jakuba, on powiedział... – Nie umiem już opanować głosu. – To moja wina. Przepraszam.

– To nie twoja wina. To raz. A dwa, to nie masz za co przepraszać.

Słyszę, że Eryk wychodzi z pokoju i mówi coś do telefonu.

– Do końca dnia będziemy wiedzieć, kim byli i zapłacą za to, co zrobili.

– Skąd ta pewność? – Nie rozumiem jego przekonania.

– Bo wszyscy z tego otoczenia wiedzą, kim jestem ja i Eryk. I znają konsekwencje.

– Nie rozumiem, Hugo.

– I nie musisz – odpowiada. – A co do tego, co zrobiłaś na ulicy – unosi mi wyżej brodę – to było głupie. Bardzo głupie.

– Nie mogłam cię zostawić.

– Dziękuję.

Przytula mnie do siebie. Słyszę kroki Eryka i chcę się wyrwać, ale nie pozwala mi na to.

– Wieczorem będziemy coś wiedzieć, gołąbeczki. Nic tu po mnie. Kruszynko, nawet nie wiesz, jak cieszę się, że wkroczyłaś w nasze szare życie. Nadałaś mu kolorów. – Cmoka mnie szybko w policzek i wychodzi.

ROZDZIAŁ 15

HUGO

Kaja uparła się, aby wrócić do siebie. Nie do końca pasuje mi ta opcja. Tym bardziej po tym, co się stało.

Kiedy wychodzę z łazienki, dzwoni mój telefon.

– Jest jeszcze? – pyta Eryk od razu, gdy odbieram.

– Nie. Co masz? – Wchodzę do garderoby i zakładam koszulkę oraz spodnie od dresu.

– Jeszcze nic, ale ciekawi mnie, jakim sposobem udało im się ciebie tak sprać.

– Jeden złapał Kaję i straciłem czujność, reszta zaszła mnie od tyłu. – W słuchawce jest cisza. – To nie była fachowa robota. Jeżeli taka by była...

– Nie zostałyby z was dużo – kończy moją myśl.

– To nie byli policjanci, musiał posłać kogoś innego. – Schodzę do kuchni i odpalam laptopa.

– To też wiem. Jeżeli to nie jest nikt od nas, może być ciężko.

– Nikt z naszych nie wzięłby zlecenia na mnie – mówię stanowczo. – Za dużo ludzi wie, jaki jestem i nikt normalny nie wydałby na siebie wyroku.

– Jak zawsze skromny. Mam pytać o to, co widziałem w kuchni?

– Nie – odpowiadam i kończę połączenie.

Wybieram ikonkę z kamerą. Kaja siedzi na kanapie w salonie i ma na kolanach laptopa. Jest w pełni skupiona na ekranie. Przyglądam się jej przez kilka minut.

Kiedy zobaczyłem, jak ta ludzka szumowina przyciska nóż do jej idealnej twarzy, wszystko, co mnie otaczało, zabarwiło się na szkarłatny kolor. Pozabijałbym ich, ale strach, jaki miała w oczach, rozwalił mnie. Nie chciałem, aby poznała moją najmroczniejszą stronę.

Dźwięk telefonu wrywa mnie z zamyślenia. To Kaja.

– Tak?

– Z tego wszystkiego zapomniałam ci wczoraj powiedzieć. Jak jechałam od brata, na desce rozdzielczej zaczęła palić się jakaś ikonka. Zadzwoiłam do Łukasza. Mówi, że to nic takiego, ale trzeba by było to sprawdzić w serwisie. Podasz mi adres? Podjadę to załatwić.

– Jutro zamienimy się samochodami i ja do nich skoczę. Muszę zadać im kilka pytań dotyczących faktur, więc upiekę dwie pieczenie na jednym ogniu.

– Nie wezmę twojego samochodu.

I znowu zaczynamy.

– Nie kłóć się, jutro to ogarnę. Wszystko u ciebie dobrze?

Widzę na kamerce, jak wstaje i zaczyna krążyć po pokoju.

Jest siódma, kiedy wchodzę do holu biura. Oczywiście Kaja już tu jest.

– Dzień dobry, szefie. – Puszcza mi oko i uśmiecha się szeroko.

– Hej. Od której walczysz?

– Coś koło szóstej zaczęłam. Proszę. – Podaje mi kluczyki i dokumenty od samochodu. – Kawa i teczka czekają na pana biurku, szefie – mówi ostatnie trzy słowa takim głosem, że powoduje drganie mojego fiuta w spodniach. Mierzę ją wzrokiem, ma na sobie dopasowaną czarną sukienkę z długim rękawem. Sukienka zasłania absolutnie każdy fragment jej ciała, a ona i tak wygląda jak chodzący seks.

Zabieram od niej klucze i odchodzę do swojego biura.

Po szybkiej kawie i chyba tonie papierów, idę na siłownię. Zastaję tam Lenę i Eryka.

– Jak się czujesz, ptysiu? – Lena podchodzi do mnie i kładzie mi dłonie na twarzy.

Całuję ją w czubek głowy.

– Jest w porządku, dzięki. Co u ciebie?
– To, co przez ostatnie kilka dni. Bal i bal. – Śmieje się do mnie.
– To będzie impreza roku. – Eryk ściska ją.
– Wy już po?
– Ja tak. Zgarnę Kaję na jakąś godzinę. Oczywiście, jeśli nie masz nic przeciwko. – Mruży delikatnie oczy i patrzy na mnie wnikliwie.
– A dlaczego miałbym mieć? – Znam ją za długo i nie dam się wkręcić w jej numery.
– No nie wiem. – Wzrusza ramionami i robi minę niewiniątka. – Kolejna wspólna noc za wami, więc może jeszcze się nią nie nacieszyłeś i nie chcesz się dzielić.
– Jesteś trupem. – Mierzę palcem w Eryka.
Lena zaczyna się śmiać i całuje mnie w policzek, po czym staje na palcach i szeptem mi do ucha:
– Jest dla ciebie idealna, już niedługo się o tym przekonasz.
– Lena, to nie tak. To jest...
– Popierdolone i skomplikowane – kończy za mnie zdanie. – Takie jest życie, ptysiu.
– Masz za długi jęzor. – Lustruję wzrokiem Eryka.
– Wiesz, jaka ona potrafi być przekonująca.
Cały dzień tak naprawdę mijamy się z Kają. Mam kilka spraw, które nie mogą czekać. Kiedy spoglądam na zegarek i widzę, że jest dwudziesta piętnaście, stwierdzam, że wystarczy. Idę tylko odłożyć kubki po kawie do kuchni. Wtedy słyszę głosy dobiegające z siłowni.
– Staraj się mnie zablokować. – To głos Dominika. – Dobrze. Jeszcze raz.
Byłem pewien, że w biurze jestem sam.
– A teraz spróbujemy czegoś takiego. – Słyszę lekkie uderzenie i damski pisk.
Kaja.

Przyspieszam kroku i staję w progu siłowni. I dosłownie krew w żyłach mi się, kurwa, ścina. Zaciskam dłonie w pięści. Kaja leży na macie, a nad nią pochyla się Dominik. Siedzi okrakiem na jej biodrach, głowę ma zdecydowanie za blisko niej. Zajebię go, jest trupem. Zanim udaje mi się ruszyć, Kaja odwraca głowę i mnie widzi. Dominik to samo.

– Witaj, szefie. Już kończymy – mówi i podnosi Kaję z ziemi. – Było super. Jutro powtórka?
Kaja tylko kiwa głową i chwyta butelkę z wodą. Całe jej ciało błyszczy od potu.
– Myślę, że kończycie. – Staram się opanować głos, ale nie idzie mi to.
Obracam się i wchodzę do siebie do biura. Opieram dłonie na drzwiach, staram się uspokoić. Jakbym nie wszedł, to by ją pocałował. Jestem tego pewien. Nawet się nie opierała. Nie przeszkadzało jej, że siedział na niej okrakiem.

Słyszę, jak Dominik się żegna i przechodzi obok mojego gabinetu.

KAJA

Jego wzrok powiedział mi wszystko. Mam problemy i to zajebicie wielkie. Tylko nie wiem, dlaczego. Idę do szatni, kładę pod prysznicem żel i odkręcam gorącą wodę. Wracam, aby się rozebrać. Kiedy owijam ciało ręcznikiem, słyszę skrzypnięcie drzwi i brzęk przekręcanego zamka. Zanim zdążyłam się obrócić, on już jest obok mnie.

– Co ty, kurwa, odpierdalasz? – Jego głos i oczy to furia w czystej postaci. Przyciska mnie z całej siły do ściany. – Pytam się!

Spogląda na moje ciało, jakby było kawałkiem mięsa na sprzedaż. Nie będziemy tak grać.

– Nie wiem, o co ci chodzi. – Patrzą mu prosto w oczy, nie ugnę się.

Dostrzegam, jak żyła na jego skroni zaczyna nerwowo pulsować.

„On jest zazdrosny” – ta myśl, nie wiadomo skąd, pojawia się w mojej głowie.

– Co to miało być?

– Chciałam nauczyć się samoobrony. Tyle. Dominik i ja byliśmy po pracy. Więc nie wiem, po co się pienisz.

– Pienię?! – Jego głos jest zimny i surowy. – Trzeba było przyjść z tym do mnie!

- Do ciebie? Chyba nie za bardzo.
- Dlaczego? – pyta, a w jego głosie słychać chwilowe zwątpienie.

– To chyba proste – odpowiadam, na co on tylko unosi pytająco jedną brew, więc uderzam go lekko w krwiaka na pasie. Na jego twarzy pojawia się grymas bólu. Chwyta mocno za moją dłoń i unosi ją nad głowę. – Powiedz mi, tak szczerze. – Przysuwam swoją twarz bliżej jego. Powietrze jest jak naelektryzowane, nasze przyspieszone oddechy giną w dźwiękach lejącej się wody. – Co wkurzyło cię bardziej: to, że on chciał mnie pocałować? – Przejeżdżam językiem po jego dolnej wardze. – A może to, że oddałabym pocałunek? – Teraz przejeżdżam po kości żuchwowej, na co z jego gardła wydobywa się niski pomruk, który uderza w każdy skrawek mojego ciała. Rozpala mnie.

- Radzę ci zamilknąć.

Chwyta mnie za gardło i lekko naciska. Wiem, że nie zrobi mi krzywdy. Nie posunie się dalej, a może prawda jest taka, że chciałabym, aby posunął się dalej.

Stawiam wszystko na jedną kartę.

- A może po prostu wkurwiło cię to, że nie masz wystarczająco dużych jaj, aby mnie pocałować?

Wolną ręką przejeżdżam po jego pachwinie i czuję ogromną erekcję, która pragnie wydostać się ze spodni. Patrzę na niego prowokująco. Jego oczy stają się czarne jak otchłań. I już wiem, że to pytanie i zachowanie było błędem. Czuję, jak atmosfera gęstnieje z sekundy na sekundę. Staje się jeszcze cięższa. Hugo opuszcza lekko głowę tylko po to, aby pochylić się nad moim dekoltem i chwycić w zęby ręcznik, który przy lekkim pociągnięciu opada na kafelki. Stoję całkowicie naga. Jego wzrok wypala ścieżkę na moim ciele. Chcę się zakryć wolną ręką, ale on ma inne plany, chwyta mnie gwałtownie za drugą dłoń i obraca plecami do siebie. Mam rozpalone ciało, a kontakt z zimnymi kafelkami tylko potęguje doznania. Sutki sterczą mi boleśnie, wbijają się w zimną powierzchnię marmuru. Kolanem rozsuwa mi nogi i przyciska tors do moich pleców. Moje obie dłonie chwyta jedną swoją i przyciska do ściany nad naszymi głowami.

– Ostrzegałem, abyś ze mną nie pogrywała. – Jego głos jest zachrypnięty i niski, między moimi nogami wszystko zaczyna się zaciskać. W głowie mi pulsuje. – Czy jakbym nie miał jaj, zrobiłbym to? – pyta i ścisza boleśnie mój pośladek. Kieruje dłoń między moje nogi.

Oddech więźnie mi w gardle, kiedy jego smukłe i długie palce muskają moją łechtaczkę. Ja pierdołę. Opieram głowę o jego klatkę. Nie umiem się oprzeć temu dotykowi. Jego palce pieczą każdy kawałek ciała między moimi nogami. Nagle zabiera dłoń, a ja czuję, jakby odebrano mi tlen. Moje ciało pragnie jego dotyku, pożąda go. Zaczyna mocniej pulsować, domagając się spełnienia.

- Proszę – szepczę, zła na siebie i na swoje ciało.

Otwieram oczy, odwracam głowę i widzę, jak Hugo oblizuje palce. A mój rozum dosłownie eksploduje. Nigdy nie widziałam czegoś tak seksownego. Jego lekko przymknięte oczy otwierają się i przepalają moje ciało. Na jego twarzy pojawia się podejrzany uśmiech, nie ma w nim radości. To czysta żądza i pożądanie.

– Czy jakbym nie miał jaj, zrobiłbym to? – Ponawia pytanie, a ja zamieram, kiedy czuję między nogami jego erekcję. Gdy przejeżdża po mojej łechtaczce, moje ciało przestaje mnie słuchać i zaczynam na niego napierać.

Z gardła Hugona wrywa się pomruk zadowolenia.

- Następnym razem, jak oskarżysz mnie o coś podobnego, zastanów się trzy razy.

Nagle wyciąga go spomiędzy moich nóg. Jestem napalona i rozpalona, a on...

- Co ty robisz? – Orientuję się, że już nie trzyma moich dłoni.

– Nic nie robię.

– Jesteś fiutem, robiąc mi to, co przed chwilą. Teraz wygładzasz koszulę i zgrywasz idiotę. Tak się nie robi. To nieludzkie.

– Skoro masz mnie za idiotę, to następnym razem, jak będziesz chciała się poprzytulać w nocy, wybierz kogoś innego, nie mnie.

Jego słowa boją. Otworzyłam się przed nim, a on... Biorę zamach i wymierzam mu policzek. Jego twarz lekko odskakuje do tyłu.

- Tego też cię nauczył?

Biorę drugi zamach i policzkuję go z drugiej strony. Jest fiutem. Wszystko, co było przed chwilą, znika.

Hugo przejeżdża dłonią po policzku. W jego oczach pojawia się coś dziwnego. Odwraca się na pięcie i wychodzi z szatni.

Wchodzę pod prysznic i zaczynam płakać. Boli mnie to, co powiedział i jak mnie potraktował.

Nie wiem, ile czasu mija, ale w końcu wychodzę z szatni i kieruję się do swojego biurka. Dostrzegam na nim klucze i dokumenty do samochodu Hugona.

– Chyba, kurwa, śnisz. – Zabieram je i odkładam u niego na biurku.

Zabieram swoje rzeczy i wchodzę do windy. Nie zamawiam taksówki, tylko wracam spacerem do domu.

Pozwoliłam sobie na za dużo przy Hugonie. Muszę to ukrócić. Wyszłam z jednego toksycznego związku i znowu pakuję się w jakąś popierdoloną relację. To nie przejdzie.

Do domu docieram przed północą. Zaciągam zasłony w oknach i padam na twarz. Mam dosyć tego dnia – dosłownie wyszał ze mnie wszystko. Kładę się do łóżka i nakrywam się kołdrą aż po czubek głowy.

ROZDZIAŁ 16

HUGO

Jestem skończonym kretynem i palantem w jednym.

Wjeżdżam na całodobową strzelnicę poza miastem. Muszę się wyżyć. Wypluć z nagromadzonych emocji. Po trzecim magazynku władanym w tarczę wiem, że nie tego potrzebuję. Dosłownie wszystko się we mnie gotuje. Jestem zły na siebie, że dałem się sprowokować. I na nią, że ze mną pogrywa. Czułem jej ogień, kiedy ją pieściłem. Czułem jej smak. Wiem, że pragnęła więcej, czułem to w każdej cząstce jej ciała. Widok jej stojącej nago z moją dłonią zaciśniętą na szyi to czyste piękno.

– Cholera! – Przeczესuję dłonią włosy.

– Wszystko dobrze, panie Silva? – Z biura wychodzi właściciel.

– Tak, przepraszam, kończę na dzisiaj.

Chowam pistolet do kabury i wychodzę ze strzelnicy. Wsiadam do SUV-a, który w całości przesiąkł jej zapachem.

– Karma to suka – mruczę pod nosem.

Kiedy jestem już w domu, od razu odpalam aplikację z kamerą w domu Kai. Jeszcze jej nie ma. Jest po dwudziestej trzeciej. Gdzie ona jest?

Zaczynam krążyć po salonie. Czuję się jak zwierzę zamknięte w klatce. Nie umiem poradzić sobie z tym wszystkim, co we mnie siedzi. Za dużo tego.

Idę na korytarz i odsuwam ukryte w ścianie drzwi. Wchodzę do małego pomieszczenia. Trzymam tu broń, ważne dokumenty, trochę gotówki i – co najważniejsze – jej zdjęcia. Siadam na fotelu i patrzę na nie. Po tym, co odjechałem, mogę zapomnieć, że pozwoli mi się jeszcze dotknąć. Jeśli na mnie spojrzy, to będzie sukces. Z szafki biorę butelkę i upijam nieco alkoholu.

– Szlag. – Biorę telefon i sprawdzam kamery. Wróciła. Idzie od razu do sypialni.

Najważniejsze, że jest bezpieczna.

Od dziecka mam problem z okazywaniem emocji. Mam krótki lont, wybucham bardzo szybko i gwałtownie. A tego, co czuję teraz, nie mogę porównać do niczego w swoim życiu. Bo nigdy wcześniej na nikim mi tak nie zależało. Nawet na Natalii. Byliśmy razem blisko trzy lata. To był burzliwy związek, Natalia była cholernie zaborcza i zazdrosna. Dopiero po czasie okazało się, że ma jakieś zaburzenia i powinna się leczyć. Rozstaliśmy się, bo miałem dość jej wybuchów zazdrości i oskarżeń o zdrady.

Teraz czuję, jakby miało mnie rozsadzić od środka. Zależy mi na Kai i to nie podlega dyskusji, ale nie mogę pozwolić, aby ona poczuła coś do mnie. Nie potrafię kochać i okazywać uczuć. Ostatnią rzeczą, jaką chciałym zrobić, to ją zranić. Jakbym nie zrobił tego w szatni...

Muszę się położyć. Kiedy jestem w sypialni, spoglądam na jej mieszkanie. Ma zasunięte kotary. Pewnie już śpi.

Sen nie za bardzo chce ze mną współpracować i przychodzi dopiero koło czwartej nad ranem, więc kiedy budzik zaczyna dzwonić o wpół do siódmej, najchętniej wywaliłbym go przez okno. Zwlekam się z łóżka. Muszę jeszcze oddać auto do serwisu.

Biorę prysznic i pół godziny później już jestem w samochodzie. Wyjeżdżam z parkingu i kieruję się na obrzeża miasta. Po jakimś kwadransie coś mi nie gra. Auto jakoś dziwnie zachowuje się na drodze. Poza tym, co mówiła Kaja, pali się ikona płynu hamulcowego. Co jest? Wciskam hamulec i nic, zero. Samochód

jedzie dalej. Na liczniku mam sto dwadzieścia kilometrów na godzinę. Staram się wyhamować silnikiem, ale kurwa, zanim to zrobię, potrzebny jest mi czas. A tego nie mam. Widzę grupę pieszych podchodzących do przejścia. To dzieci. Czuję, jak po moim czole spływają krople potu. Tylko nie to! Zaciskam dłoń na kierownicy i podejmuję szybką decyzję. Zaciągam ręczny i jedyne, co mi pozostaje, to się modlić. Przed oczami mam jej twarz. To ostatnie, co widzę. Później jest tylko ciemność. Ból i strach, że nigdy więcej jej nie zobaczę.

KAJA

Nie spałam zbyt wiele, więc pisałam dużo, bardzo dużo. Wyrzucałam z siebie myśli i uczucia jedno za drugim. Kiedy zapisałam dobrych dziesięć kartek dużego formatu, stwierdzam, że czas do pracy. Już wyciekająca zamawiam taksówkę.

Kiedy wychodzę z samochodu, zaczyna dzwonić moja komórka. Hugo. No chyba nie. Wyciszam telefon i idę w kierunku windy. Dzwoni ponownie, kiedy siadam za biurkiem i zabieram się za papiery dla niego. Znowu odrzucam połączenie.

Nie chcę z nim rozmawiać. Jak coś, to niech wylezie łaskawie z biura i przytaszczy swoją dupę tutaj. Zrobiłam błąd, przychodząc do niego w środku nocy. Teraz to wiem. Przysięgłam sobie, że nie popełnię kolejnego błędu. Nie jestem w stanie ograniczyć kontaktu, ale będę się starać.

– Kaja.

Unoszę głowę. To Dominik.

– Hej. Co tam?

– Mam nadzieję, że nie miałaś wczoraj problemów z Hugonem. Nie wiedziałem, że jesteście razem.

– Nie jesteśmy – odpowiadam od razu.

– Kaja! – krzyczy Eryk i wbiega do holu, gdy Dominik wychodzi. – Dzwonił do ciebie Hugo?!

– Tak, ale nie odebrałam. Nie gadam z nim. – Zabieram się za wkładanie dokumentów do teczki.

– Kurwa, to nie dzwonił on, tylko szpital! Miał wypadek samochodowy i ciebie zapisał jako pierwszy kontakt.

Zamieram, ale po chwili unoszę głowę.

– Jadę do szpitala. – Podchodzi do windy.

– Eryk, czy...

– Dalej. Jasne, że tak – odpowiada i obejmuje mnie. – Nic więcej nie wiem, poza tym, że dachował.

Boże, nie odebrałam telefonu od niego.

Nie mogę się rozkleić. Nie do momentu, aż nie będziemy wiedzieć więcej. Wybiegamy z windy i biegniemy do samochodu. Eryk łamie wszystkie możliwe przepisy ruchu drogowego.

– Zadzwoń do Leny od siebie, bo ja muszę wykonać jeden telefon.

Macham mu głową i drżącymi palcami wybieram numer.

– No gdzie wy jesteście? Wchodzę do biura, nikogo nie ma.

– Hugo... – Zasycha mi w ustach, biorę wdech i kończę zdanie: – Miał wypadek, jedziemy do szpitala.

– Kurwa! – Słyszę dźwięk przywoływania windy. – Jaki szpital?

– Napiszę ci, Eryk wie, ale rozmawia z kimś.

– Wsiadam do samochodu. Kaja?

– Tak?

– Nic mu nie będzie, wychodził z większego gówna.

Rozłączam się.

– Jedźcie sprawdzić auto. Muszę kończyć – mówi Eryk i naciska czerwoną słuchawkę na kierownicy. – To szpital niedaleko was.

Piszę SMS do Leny.

– Nic mu nie będzie, Kaju.

– Wasze życie zawsze tak wygląda? Wypadki, pobicia...

– No muszę powiedzieć, że bywa wesoło, ale nie aż tak. Nie zrozum mnie źle, ale umiesz rozruszać

towarzystwo.

- Wczoraj się pokłóciliśmy, i to porządnie. – Spuszczam głowę i patrzę na dłonie.
- Zdarza się, Hugo nie jest pamiętliwy.
- Nazwałam go fiutem i idiotą.
- Ja ciągle tak do niego mówię. – Stara się mnie pocieszyć.
- I jeszcze dostał w twarz.
- O kurwa. Kruszyńko, waleczna jesteś.
- Dwa razy.

Eryk gwizdże i parkuje auto.

– Posłuchaj. – Podnosi mi brodę. – Hugo nigdy nikogo do siebie nie dopuszcza. Ty jako pierwsza przebiłaś się przez jego zapory. Nie odpuszczaj. Nie wiem, co wczoraj między wami zaszło, ale wiem jedno. Hugo to naprawdę porządny facet. No nie licząc tego, że jest fiutem i idiotą. – Uśmiecha się.

Szybko wysiadamy z auta i wchodzimy od razu na pomoc doraźną. Zaczynamy wypytywać o Hugona, ale nikt tu nic nie wie.

– Kaja! – Odwracam się i widzę wbiegającą Lenę. Przytula mnie mocno, a ja ostatkiem sił walczę, żeby się nie rozpłakać. – Wiecie już coś?

– Nie, Eryk stara się czegoś dowiedzieć.

– Leno, jest na badaniach, a później przewiozą go na oddział wewnętrzny. Chodźcie. – Podchodzi do nas i całuje siostrę w policzek.

Kierujemy się po schodach w głąb szpitala. Siadamy przed drzwiami i czekamy na jakiegokolwiek informację. Po jakichś dwóch godzinach wychodzi do nas wysoki, postawny facet po pięćdziesiątce. Ma na sobie rozpinany biały fartuch.

– Państwo to rodzina pana Silvy?

Eryk z Leną potwierdzają. Staram się stanąć za nimi, nie jestem rodziną. Eryk jakby wyczuł moje wątpliwości, obejmuje mnie i przyciąga do siebie. Lena robi to samo, przez co teraz stoimy razem.

– Więc tak. Jest trochę poobijany, ale na szczęście nic poważnego się nie stało. Zdecydował się na to, że nie chce zostawać w szpitalu, za jakąś godzinę będzie gotowy wypis. System bezpieczeństwa w samochodzie uratował mu życie. – Uśmiecha się do nas. – Dwie osoby mogą do niego wejść. Jest przytomny. – Wycofuję się od razu.

– Kaja, idź z Erykiem, ja poczekam – mówi spokojnie Lena.

– Nie – mówię stanowczo. – Idźcie wy. Najwyżej później wejdę tylko na sekundę. Nie chcę go męczyć.

– Kaja, on już nawet nie pamięta, co mu wczoraj powiedziałaś.

Zaczynam kręcić głową i cofam się o parę kroków.

– Nie.

Oboje mierzą mnie wzrokiem, ale żadne z nich nie mówi nic więcej. Wchodzą na oddział.

Siadam na jednym z krzeseł ustawionych pod oknem i czuję się źle. Sama ze sobą. Przez to, co wczoraj zrobiłam i powiedziałam. A gdyby to były moje ostatnie słowa do niego...

Nigdy bym sobie tego nie wybaczyła. Nie umiem udawać i okłamywać samej siebie. Nie jest mi obojętny. Boję się tylko, czy ta relacja ma szansę przetrwać.

ROZDZIAŁ 17

HUGO

– Podam panu teraz leki przeciwbólowe, powinny pomóc – mówi pielęgniarka.

– Dziękuję. – Staram się sięgnąć po telefon, kiedy drzwi sali ponownie otwierają się i stają w nich Lena oraz Eryk.

– Ptysiu! – Lena ma łzy w oczach.

– Nic mi nie jest, jestem tylko lekko poobijany.

Wymieniamy się z Erykiem kiwnięciem głowy. Znamy się tyle lat, że nie potrzebujemy słów. Wiem, że zajmie się wszystkim.

– Powiedz nam, co się stało? – pyta Lena, a Eryk coś sprawdza w telefonie.

– Jechałem autem Patryka, wczoraj wieczorem wszystko było dobrze. Dzisiaj rano coś nie grało. – Specjalnie nie wspominam o Kai.

– Chłopakom udało się dostać do samochodu – mówi spokojnie Eryk. – Ktoś przeciął rurki od płynu hamulcowego.

W sali zapada cisza, bo cała nasza trójka myśli dokładnie o tym samym. Lena wstaje i zaczyna krążyć po sali.

– Kto poza nami wiedział, że ona jeździ tym samochodem? – zastanawia się Lena.

Wzruszam ramionami, bo nie mam pojęcia.

– I drugie pytanie: kto jej o tym powie?

– Nikt, nie musi wiedzieć. Ma ostatnio dosyć na głowie – odpowiadam.

– Ona na serio miała rację, nazywając ciebie wczoraj idiotą – mówi Eryk.

Skąd Eryk o tym wie? Rozmawiali o wczorajszym?

– Nie uczysz się na błędach, stary – dodaje.

– Możecie mi powiedzieć, o co chodzi? – pyta Lena i wlepia we mnie wzrok.

– Pokłóciliśmy się wczoraj – mówię krótko.

– To dlatego nie chciała wejść.

Ona tu jest?

Eryk nachyla się do Leny.

– I sprzedała ptysiowi dwa liście.

Jej oczy robią się wielkie jak spodki.

– No ładnie, ale muszę zgodzić się z nimi. Jesteś idiotą. Ona ma prawo wiedzieć.

W sali zapada cisza.

– Trzeba to ogarnąć. Eryk, włam się do monitoringu mojego budynku. Może coś będzie na nagraniach z parkingu.

– Będę uciekać. Namówię Kaję, aby weszła. – Lena całuje mnie w czoło i wychodzi.

– Stary, ona była przerażona, jak tu jechaliśmy. Nie wiem, o co wam wczoraj poszło, serio. I ogólnie to nie moja sprawa, ale zależy jej na tobie. Przestań przed nią wszystko ukrywać. Wydaje mi się, że przeszła wystarczająco dużo, aby przetrwać i to.

W drzwi sali ktoś delikatnie puka. Wymieniamy szybkie spojrzenia z Erykiem. Podchodzi i otwiera drzwi. Kaja wchodzi do pomieszczenia. Jest strasznie blada, uśmiecha się nieśmiało i walczy sama ze sobą, aby się nie rozplakać.

– Hej – mówi niepewnie.

– Dzień dobry. – Uśmiecham się do niej.

Te dwa słowa jakby dodały jej otuchy, bo uśmiecha się szerzej.

– Jak się czujesz? – pyta i siada na krześle obok łóżka.

– Dobrze, za godzinę będę miał wypis.

– Kruszyńko, musimy pogadać – mówi Eryk i siada na łóżku zaraz obok Kai. – Kto poza ludźmi z biura wiedział, że jeździsz naszym autem?

Przygląda mu się uważnie i wiem, że zaczyna analizować.

– Nie rozumiem – odpowiada i przerzuca wzrok z Eryka na mnie.

– Kaja – zaczynam. – Wczoraj samochód był sprawny, a w nocy ktoś przeciął rurki z płynem hamulcowym. – Przyglądam się jej uważnie. Chcę wyczytać coś z jej twarzy. – Kto poza nami wiedział, że jeździsz tym samochodem?

– Nie wiem – odpowiada spokojnie, ale po kilku sekundach zrywa się z krzesła. – Muszę... – zaczyna i robi się jeszcze bledsza. – Hugo, słabo mi...

Eryk działa od razu.

– Siadaj na krześle.

Dzwonię po pielęgniarkę, która przychodzi po kilku sekundach.

– W czym mogę pomóc?

– Kaja źle się poczuła.

– Zaraz zobaczymy. – Wychodzi z sali i po chwili wraca z jakimś sprzętem.

– Nic mi nie jest, zakręciło mi się w głowie, ale już jest dobrze.

– Zmierzę ci tylko ciśnienie. – Pielęgniarka uśmiecha się do niej.

– Naprawdę nie trzeba, muszę tylko wyjść się przewietrzyć. – Podnosi się i dosłownie wybiega z sali.

– Kaja!

Chcę się zerwać z łóżka, ale Eryk tylko daje mi znać, że mam leżeć, a on idzie za nią.

– Uparta jest – komentuje pielęgniarka i uśmiecha się do mnie.

– Nawet pani nie wie, jak bardzo.

– Takie małe istoty muszą być. Lekarz ma już gotowy wypis. Zaraz go przyniosę i jest pan wolny.

– Dziękuję.

Staram się wstać z łóżka. Kiedy udaje się mi nieco podnieść i już na nim usiąść, do sali wchodzi lekarz i wyciąga w moim kierunku teczkę z dokumentami.

– Zapisałem panu leki przeciwbólowe. Proszę się oszczędzać przez kilka dni, panie Silva.

Kiwam mu głową i ściskam dłoń.

– Dziękuję, panie doktorze.

Do sali wraca pielęgniarka. Pcha wózek.

– Muszę o to zapytać – zaczyna, ale moja mina mówi wszystko. – Tak myślałam.

Z szafki przy łóżku zabieram telefon i portfel, zgarniam marynarkę i wychodzę powoli z sali. Piszę SMS do Eryka: „Gdzie jesteście?”.

Odpisuje od razu: „Ławka przed szpitalem, daj nam chwilę”.

Poruszanie się nie jest teraz zbyt przyjemne. Boli mnie prawie całe ciało. Kiedy docieram do wyjścia ze szpitala, od razu zaczynam się rozglądać. Widzę ich. Eryk przytula ją i lekko kołysze.

KAJA

Wybiegam z sali. Wiem, że muszę wyjść na świeże powietrze. Wybieram po drodze numer i przykładam telefon do ucha.

– Kaja, co się stało, że do mnie dzwonisz? – Głos Mateusza jest spanikowany.

– Zrobiłeś to, prawda? – pytam i wychodzę przed szpital.

– Nie wiem, o co ci chodzi.

Przez ostatnie kilka dni dużo się nauczyłam o ludziach i ich emocjach.

– Powiedziałaś Jakubowi o tym, że rozmawialiśmy na stacji. – Podchodzę do pierwszej wolnej ławki.

– A nawet jeżeli tak, to co? – odpowiada hardo.

– Nic.

Rozłączam się, szybko ustawiam swój numer jako prywatny i dzwonię.

– Halo. – Odbiera po pierwszym sygnale.

– Niespodzianka, żyję – mówię, udając radość.

– Kaja? – Głos Jakuba potwierdza moje przypuszczenia.

– Tak, to ja. Zapłacisz za to, co zrobiłeś. Obiecuję.

– Nie groź mi, suko. Nie masz pojęcia, z kim pogrywasz.
– Wiem, i to bardzo dobrze. Nie zapomnij, że żyłam z tobą przez siedem lat.
– I co? Nic na mnie nie masz. A jak tam twój nowy chujek? Chyba nie wiesz, z kim mieszkasz.
– Mam na ciebie więcej, niż myślisz. – W słuchawce zapada cisza. – Do usłyszenia.
Rozłączam się i siadam na ławce, chowam twarz w dłoniach. To jego sprawa.
– Kruszyńko? – Na ławce siada Eryk. – Mów.
– Nie wiem, o co pytasz.
– Z kim rozmawiałaś? – pyta i zabiera moje dłonie z twarzy.
– Z Mateuszem – odpowiadam, ale wiem, że to mu nie wystarczy. Jakby na potwierdzenie moich słów unosi delikatnie brew. – To mój były szef.
– To ten, co cię zwolnił?
Przytakuję.
– Po co do niego zadzwoniłaś?
– Kilka dni temu widział mnie na stacji benzynowej, gdy wsiadałam do firmowego auta.
– No OK. Co dalej.
– To przyjaciel Jakuba. Z nim też rozmawiałam, to jego sprawa, jestem tego pewna.
Eryk jakby wiedział, o co chodzi, od razu mnie przytula.
– Posłuchaj mnie teraz – mówi opanowanym i spokojnym tonem. – Nie będziesz się już więcej kontaktowała ani z jednym, ani z drugim. Powiesz Hugonowi to samo, co mnie.
Zaczynam nerwowo kręcić głową. Nie mogę przyznać mu się do tego, że miał wypadek z mojej winy.
– Słuchaj dalej. On jest cały i tylko to się liczy.
– Nie mogę, Eryku, po prostu nie mogę.
– Kaja. – Zza pleców słyszę głos Hugona. – Eryk. – Jego imię mówi już zdecydowanie surowszym tonem.
– Hugo. – Eryk go przedrzeźnia, ale nadal mnie nie puszcza.
– Mam już wypis, możemy jechać.
– Kaja właśnie mi powiedziała, że chętnie ci dzisiaj potowarzyszy. Słyszałem nawet coś o obiedzie.
Puszcza mnie i uśmiecha się do mnie głupkowato.
– Dziękuję – odpowiada Hugo, ale nie patrzy mi w oczy.

– Jakbyś czegoś potrzebował, dzwoń do mnie. Ty też, kruszyńko.
Eryk całuje mnie w policzek i wychodzi z mieszkania Hugona.
– Poczekaj – mówię do Hugona i idę szybko do jego sypialni.
Zabieram z łóżka poduszki i wracam do salonu. Układam je na narożniku i pomagam mu wygodnie się usadowić.
– Pójdę przygotować obiad. Chcesz coś do picia? – Podaję mu pilota.
– Zaczekaj chwilę. – Jego dłoń zaciska się na moim nadgarstku. – To, co zdarzyło się wczoraj...
– Nie. – Cofam dłoń. – Nie rób tego, Hugo.
Idę do kuchni i zabieram się za obiad. Staram się przeanalizować w głowie wydarzenia z ostatniej doby.
Jakub chciał mnie zabić. On nie bawi się w półśrodku. Jednak nie było mnie w samochodzie, był za to Hugo. Nie bywam mściwa, ale nie zostawię tak tego. Z torebki wyciągam telefon i dzwonię do Eryka.
– Tak, kruszyńko.
– Znasz kogoś w sanepidzie i inspekcji pracy?
– Co kombinujesz?
– Masz kogoś? – pytam ponownie i staram się nie denerwować.
– Mam. Co potrzebujesz?
– Wyślę ci adres. Możesz ich tam wysłać. Właściciel ma jeszcze pięć innych punktów w całym Trójmieście. Niech skupią się na pomieszczeniach socjalnych i szatniach. Z tego, co wiem, chyba w dwóch

miejscach jest piwnica, a tam sanepid będzie miał pełne ręce roboty.

– Jesteś pewna tego, co chcesz zrobić? – pyta spokojnym głosem.

– Tak – odpowiadam od razu.

– A co ja będę z tego miał?

– Coś wymyślisz, jesteś mądrym facetem. – Delikatnie uśmiecham się do siebie.

– Kaju, komplementy, obietnice... Uważaj, bo się w tobie zakocham.

– Głupek. Daj mi znać później.

Odkładam telefon i zabieram się za obiad. Moje myśli tak naprawdę szybują gdzieś obok mnie, staram się nie skupiać na niczym. Nie chcę myśleć. Po godzinie idę zobaczyć, co robi Hugo i czy czegoś nie potrzebuje. Kiedy wchodzę do salonu, słyszę ściszony dźwięk telewizora. Hugo śpi. Podchodzę do niego, biorę koc. Okrywam go i przyglądam mu się uważnie.

Już mam odejść, gdy otwiera oczy i chwyta mnie za dłoń. Splata nasze palce.

– Nie uciekaj przede mną – mówi lekko zaspanym głosem. – Uciekaj do mnie, zawsze do mnie, ale nigdy nie uciekaj przede mną. Zawsze będę na ciebie czekał.

To, co mówi, kruszy coś w moim sercu. Uwalnia się we mnie jakiś rodzaj spokoju, którego nigdy nie czułam, poczucie bezpieczeństwa i jakiejś wewnętrznej potrzeby bycia komuś potrzebną.

– Hugo, muszę ci coś powiedzieć – zaczynam spokojnie, nie chcę go okłamywać. – W dzień wyjazdu do Poznania rano spotkałam swojego byłego szefa. On widział, jak wsiadam do samochodu. – Ściągam okulary i przecieram oczy. – To przyjaciel Jakuba. To on stoi za wypadkiem. Rozmawiałam z nim. Wie o tym, że mieszkałam u ciebie.

Zaciska mocniej swoją dłoń na mojej i przykleja ją do ust.

– Nic ci nie grozi. Jestem obok.

– Chodź, pomogę ci się podnieść. Zjesz coś, a później znowu kanapa.

Pomagam mu wstać i idziemy do kuchni.

ROZDZIAŁ 18

HUGO

– Było pyszne, dziękuję. – Odkładam sztućce i wycieram twarz serwetką.
– Cieszę się. – Wstaje i zabiera brudne naczynia do zlewu. – Chodź, usiądziesz na kanapie. Tam będzie wygodniej.

Pomaga mi położyć się w salonie.

– Idę posprzątać po obiedzie. Chcesz kawy albo herbaty?

– Posiedź ze mną. – Wyciągam do niej rękę, chcę mieć ją przy sobie.

– Pójdę ogarnąć kuchnię i przyjdę. Odpoczywaj.

Przykrywa mnie kocem i wychodzi z salonu. Włączam jakiś głupi film i nawet nie wiem, kiedy zapadam w sen.

Słyszę głos Kai.

– Hugo.

– Tak. – Przecieram oczy, na dworze jest ciemno, musiałem usnąć na jakiś czas.

– Byłam w aptece, musisz łyknąć leki. – Uśmiecha się do mnie.

Widzę, że jest zmęczona.

– Która jest godzina? – Podnoszę się do pozycji siedzącej.

– Chwilę po dwudziestej pierwszej.

– Tak długo spałem?

– Dzień był intensywny, więc to zrozumiałe. – Siada na kanapie obok mnie. – Potrzebujesz jeszcze czegoś?

„Ciebie. To jest wszystko, czego potrzebuję w życiu”

– Chyba nie – odpowiadam. – A dlaczego pytasz?

– Nie będę ukrywać, że jestem zmęczona i poszłabym spać.

– Zostań tutaj na noc. – Po jej minie wnioskuję, że zaskoczyła ją moja propozycja.

– To nie jest dobry pomysł, Hugo – odpowiada od razu.

– Nic ci z mojej strony nie grozi, Kaju, możesz spać w gościnnym. Wolałbym, abyś została ze mną na noc. Nie mogę się jeszcze poruszać i przydałaby mi się pomoc. – To jest słabe. Zajebicie słabe, ale nie chcę, aby wróciła do domu.

Patrzy na mnie i jej oczy dosłownie się rozjaśniają.

– Dobrze, skoczę tylko do siebie po kilka rzeczy i po czyste ubrania na jutro do pracy. Może chcesz coś ze sklepu?

– Nie, tylko zabierz ze sobą telefon i się pospiesz. Widać, że jesteś zmęczona. – Uśmiecham się do niej.

– Jasne. – Wysuwa w moim kierunku dłoń z lekami, a po chwili podaje szklanekę. – Weź tabletki. Zaraz będę. – Poprawia mi koc na stopach i po chwili słyszę dźwięk zamykania drzwi.

Chwytam telefon i dzwonię do Eryka.

– No. Jak się czujesz?

– Dobrze. W samochodzie został mój laptop.

– Mam go już w swoim aucie. Przywieźć ci go teraz?

– Nie – odpowiadam od razu. – Jutro rano z nim wpadnij. Masz coś nowego?

– Ściągnąłem nagrania, ale jeszcze ich nie widziałem.

– Daj znać, jak będziesz coś wiedział.

– Powiedziała ci? – pyta, a jego głos staje się łagodniejszy.

– Tak, powiedziała.

– Jaki jest plan?

– Rano na spokojnie pomyślę co i jak. Jutro Kai też nie będzie w pracy.

– A ona o tym wie?

– Dowie się – mówię, na co on wybucha śmiechem. – Do jutra.

Rozłączam się i wsłuchuję w ciszę.

Chwytam telefon i piszę SMS: „Wszystko OK?”.

Odpisuje po minucie: „Tak, już wracam”.

Po kilku minutach słyszę dźwięk otwieranych drzwi. Po chwili wchodzi do salonu.

– Tak sobie myślałam, czy nie byłoby ci wygodniej spać w pokoju gościnnym. Nie musiałbyś męczyć się po schodach.

– To dobry pomysł – mówię. Już mam coś dodać, kiedy wtrąca się Kaja.

– Położę się tutaj.

– Nie – mówię od razu. – Śpij w mojej sypialni. Narożnik jest niewygodny.

– To nie jest dobry pomysł, Hugo – mówi trochę spanikowana.

– Nie będziesz spać na kanapie, gdy na górze jest wygodne łóżko. – Unoszę się i siadam.

– Daj, pomogę ci. – Podchodzi do mnie.

– Śpij w sypialni?

– Misiu, jesteś na przegranej pozycji.

– A jak poproszę cię o to, abyś spała w moim łóżku?

– Nie wierzę. – Chwyta mnie w pasie – Hugo Silva prosi?

– Tylko – pochylam się i szepczę jej do ucha – się nie przyzwyczajaj. To jednorazowa sytuacja.

Czuję, jak się spina.

– Usiądź na łóżku, pomogę ci się rozebrać. – Unika mojego wzroku. Zaczyna rozpinąć mi koszulę. Zdejmuje mi ją z ramion i za wszelką cenę stara się nie dotknąć mojej skóry. – Wstań. – Zaczyna rozpinąć mi spodnie.

Kiedy lekko unosi wzrok i patrzy mi prosto w oczy, czuję, jak mój fiut zaczyna drgać.

Od dwóch godzin staram się zasnąć. Nie mogę się ułożyć, chociaż prawda jest taka, że myślenie o Kai w moim łóżku nie pomaga.

Podnoszę się i wychodzę z pokoju. W całym mieszkaniu panuje cisza. Ciekawe, czy Kaja już śpi, przekonajmy się. Powoli wspinam się po schodach, widzę, że drzwi są otwarte na oścież. Kaja śpi po mojej stronie. Chwytam jej telefon i wyłączam budzik, który ma ustawiony na szóstą rano.

Ma na sobie szorty i koszulkę na ramiączkach, śpi na brzuchu z rękoma pod poduszką. Obchodzę łóżko i kładę się po drugiej stronie. Poprawiam jej włosy, które zasłaniają twarz, wpatruję się w nią przez kilka minut. Nagle porusza się. Jakby wiedziała, że tu jestem, wtula się w moją rękę. Lubię spać przy niej. Moje problemy ze snem znikają, gdy mam ją obok siebie. Wtulam się w jej drobne ciało, moje płuca wypełnia zapach pomarańczy, cynamonu i czekolady.

KAJA

Jestem tak zmęczona, że zasypiam od razu, kiedy moja głowa dotyka poduszki. Śnię o nim, o jego zapachu, o tym, jak troskliwie przytula mnie do siebie. O smaku jego ust. O pocałunkach, które wytyczają szlak na moim nagim ciele. Czuję ciepło jego oddechu na skórze za uchem. Moje ciało reaguje na każdy jego ruch, dopasowuje się do niego kompletnie bez mojej woli.

– Ptysie, to naprawdę uroczy widok. – Ze snu wyrывa mnie głos Eryka.

Szybko się podnoszę i przykrywam ciało kołdrą. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, że Hugo jest obok. Co on tutaj robi?

– A na ciebie, kruszynko, mógłbym się gapić godzinami, ale pod dom właśnie podjechali Wojtek i Karolina. Macie trzy minuty.

Kim, do cholery, są Wojtek i Karolina?

– Jesteś trupem, Eryk! – Hugo zrywa się z łóżka zdecydowanie za szybko. – Kurde! – Chwyta się za

bolący bark.

– Powoli. – Podchodzę do niego. – A tak poza tym, to chyba nie jest pokój gościnny?

Uśmiecha się tylko do mnie. Nagle w domu rozchodzi się dźwięk dzwonka do drzwi.

– Szlag! – Hugo idzie do garderoby. Po sekundzie wychodzi z bluzą i w spodniach od dresu. – Szykuj się, masz pięć minut.

Wychodzą razem z Erykiem z sypialni. Wpadam do łazienki. Rezygnuję z pełnego makijażu, tuszuję tylko rzęsy. Zakładam na siebie sukienkę i nagle zdaję sobie sprawę, że jest po dziewiątej rano i już dawno powinnam być w pracy. To na bank sprawka Hugona. Wkładam na stopy czarne szpilki i schodzę po schodach.

Hugo i Eryk siedzą przy kuchennym blacie. Po jego drugiej stronie dostrzegam kobietę i mężczyznę. To zapewne Karolina i Wojtek. Kobieta jest klasyczną piękną. Włosy do ramion w kolorze ciepłego blond. Oczy błękitne. Małe usta. Ma na sobie sukienkę pasującą do oczu. Mężczyzna jest wysoki. Ma na sobie idealnie skrojony garnitur. Jego włosy są lekko przyprószone siwizną. Wydaje mi się, że skądś go znam.

– Kaja. – Hugo odwraca się w moją stronę. – To Karolina i Wojciech Dąbrowscy.

To rodzice Leny i Eryka.

– Kaja Wagner, miło mi państwa poznać. – Uśmiecham się do nich serdecznie.

– To ty jesteś Kaja. Wiele o tobie słyszeliśmy.

Karolina podchodzi i przytula mnie, natomiast Wojciech całuje moją dłoń.

– I proszę, mów nam po imieniu.

– Jak ci się pracuje u tych dwóch? – pyta Karolina i sadza mnie na miejscu Wojtka. – Eryku, na co czekasz, zrób jej kawę. – Ponagla go.

– Oczywiście, matko – burczy pod nosem i wywraca oczami.

– Muszę się zbierać do biura... – zaczynam.

– Spokojnie – odpowiada Eryk i stawia przede mną filiżankę. – Dzisiaj masz jeszcze home office. – Uśmiecha się do mnie.

Zaplanowali wszystko.

– Pracuje się dobrze. Idzie z nimi wytrzymać. – Upijam trochę kawy.

– Cieszy mnie to, ale z tego, co opowiadali Lena i Eryk, nie dajesz sobie w kaszę dmuchać. I bardzo dobrze. – Karolina pochyla się w moim kierunku i puszcza mi oko.

– Nie wiem, czy ptyś już ci wspominał, rozpoczęły się przesłuchania w sprawie napaści na ciebie i dochodzenie przeciwko przyjacielom twojego byłego partnera. – Wojtek mówi to wszystko spokojnym tonem, a mnie ta informacja dosłownie wbija w fotel, przecież prosiłam, aby Hugo odpuścił.

– Dziękuję, ale rozmawiałam na ten temat z Hugonem. – Morduję go wzrokiem, ale na nim nie robi to żadnego wrażenia. – Nie wiem, czy to ma sens.

– Czy ma sens? – powtarza po mnie Wojciech. – Sprawiedliwość ma zawsze sens, Kaju. A my w rodzinie dbamy o siebie nawzajem. I nie pozwolę, aby taka padlina chodziła na wolności. Nie toleruję przemocy, a tym bardziej w kierunku bezbronnych kobiet.

– Taka bezbronna to ona, tatko, nie jest – zaczyna Eryk. – Temu palantowi prysnęła gazem pieprzowym, a sam byłem świadkiem, jak wyglądał jej sierpowy. Majstersztyk, mówię ci.

Wojtek patrzy na mnie podejrzliwie, a później wszyscy wybuchają śmiechem.

– No proszę, a wydajesz się taka delikatna. – Karolina obejmuje mnie ramieniem.

Słyszę telefon dzwoniący w sypialni na piętrze.

– Przepraszam na momencik. – Wstaję.

– My już będziemy uciekać, do zobaczenia.

Najpierw przytula mnie Karolina, a później Wojtek.

Kiedy jestem już w sypialni, telefon milknie. To Łukasz, od razu oddzwaniem.

– Hej, co słychać? – Siadam na łóżku.

– Dzwonię, aby się zapytać, czy byłaś sprawdzić tę usterkę auta?

Już nie ma usterki, bo nie ma auta.

– Można to tak nazwać. – Nie chcę mu o tym opowiadać. Niepotrzebnie będzie się martwił.

– No OK. A tak to wszystko dobrze?

- Tak, ale muszę kończyć. Zdzwonimy się później?
- Jasne, miłego dnia – odpowiada i kończy połączenie.

Spędzam jeszcze kilka minut w ciszy i dopiero po tym czasie schodzę na dół.

Hugo siedzi na krześle i je śniadanie. Obok niego jest jeszcze jeden talerz. Podchodzę do ekspresu i robię sobie drugą kawę. Czuję, jak wbija wzrok w moje plecy. Zaciągam się zapachem czarnego płynu i odwracam się do niego. Opieram plecy o blat i powoli unoszę wzrok. Kątem oka dostrzegam dwie torby z komputerami i teczki z dokumentami.

– Chcesz mi coś powiedzieć? – pytam znad kubka.

– Nie – odpowiada i kończy śniadanie. – Zjedz coś.

– Kawa mi starczy – odpowiadam, po czym zabieram swój komputer i teczki. Przeglądam je pobieżnie i segreguję na odpowiednie kategorie.

Hugo wstaje i podchodzi to swoje torby. Czuję, że staje za moimi plecami.

– Jedz. – Kładzie przede mną talerz. Siada na krześle obok i włącza komputer.

Chcę mu zrobić na złość i odkładam talerz.

– Robisz to specjalnie? – pyta i czuję na sobie jego palące spojrzenie.

– Tak. Ty nie jesteś lepszy. Załatwiasz mi home office bez konsultacji ze mną i w środku nocy zakradasz się do mojego łóżka.

Wstaje i zatrzymuje się za moim plecami. Głowę ma na wysokości mojego ucha. Czuję jego oddech na skórze. Moje ciało reaguje od razu. Oddech lekko przyspiesza, a skóra między nogami zaczyna mrowić.

– Tak naprawdę, zakradałem się do swojego łóżka, więc... – Przejeżdża nosem po mojej szyi. Nie chcę się ugiąć. – A prawda jest taka, że jak tylko się położyłem, wtuliłaś się we mnie. Wcześniej męczyłem się dwie godziny, aby zasnąć. Kiedy mam cię przy sobie, to zasypiam od razu. – Jego słowa robią spustoszenie w mojej głowie. Odgarnia mi włosy na jedną stronę i ponownie przejeżdża nosem po szyi.

ROZDZIAŁ 19

HUGO

Od wypadku minął grubo ponad tydzień. Już nie odczuwam skutków dachowania tak mocno jak wcześniej.

Jest sobota, a ja próbuję dodzwonić się do Eryka, Leny i Kai, ale nie odbierają albo mają zajęte. Sprawdzam kamery z domu Kai, ale nie ma jej w mieszkaniu. Snuję się po domu bez celu, postanawiam ubrać się i jechać coś zjeść na miasto. Kiedy wychodzę z łazienki, zaczyna dzwonić moja komórka. To Kaja.

– Hej, misiu. – Jej głos jest nad wyraz radosny.

– No hej, maleństwo. Dzwoniłem kilka razy. – W garderobie wybieram koszulę i spodnie.

– No dobra. Mam mały biznes. Co robisz?

– Nic ciekawego. Jak mogę ci pomóc?

– Zapraszam cię na obiad. – Jej głos nagle się zmienia, jakby się denerwowała.

– Za ile mam po ciebie być? – Zaczynam zapinać guziki.

– W sumie to już jestem pod twoim domem.

Podchodzę do okna. Stoї oparta o samochód. Ma na sobie zwiewną białą sukienkę, buty do kostki i jeansową kurtkę. Jej czarne włosy są tym razem lekko podkręcone.

– Trzy minuty. – Zapinam zegarek i zabieram kurtkę.

– Tylko, misiu, strój nieformalny. Garnitur zostaw w garderobie.

Zanim zdążę skomentować to, co mówi, rozłącza się. Zabieram portfel i wychodzę z domu.

– No hej. – Uśmiecha się do mnie i już wiem, że coś nie gra. Po pierwsze, jest zestresowana, a po drugie, rozgląda się nerwowo po okolicy. – Wsiadaj.

Otwiera mi tylne drzwi dla pasażera zajmującego miejsce za kierowcą. Co jest?

– Stary, zostałem brutalnie porwany! – Z auta drze się Eryk. – One dwie to zło wcielone.

Wsiadam do samochodu. Z przodu siedzi Lena i jest podekscytowana.

– Co tu jest grane? – pytam.

– Porywamy was – mówi Kaja i zapina pasy. – Gotowi?

– Zależy na co. – Eryk przygląda mi się uważnie.

– Pijcie, dobrze wam to robi. – Lena wyciąga ze schowka małe butelki z alkoholem i dwie szklanki.

– Dobra, zaczyna mi się podobać. – Eryk od razu odbiera szklanki i alkohol.

Skupiam się na odbiciu Kai w lusterku. Oczy jej błyszczą, a na ustach pojawia się niewinny uśmiech.

– To gdzie jedziemy? – pytam i biorę łyk alkoholu.

– Coś znajdziemy. Co nie, Kaja? – Lena jest podekscytowana jak za dzieciaka. Dawno jej takiej nie widziałem.

Jedziemy w miejsce, którego kompletnie nie znam. Kaja parkuje na jakimś pustkowiu. Poza lasem i parkingiem nic tu nie ma.

– Dobra, przystojniaki, wysiadka – mówi Lena i zaczyna z radości klaskać w ręce.

Wymieniamy z Erykiem zdziwione spojrzenia. Ona nigdy tak się nie zachowywała.

– Teraz niespodzianka. – Kaja wyciąga z kieszeni dwie szerokie szarfy.

– Dam ci się związać, Kaja, nie widzę problemu. – Eryk rusza w jej kierunku, a ja tylko blokuję mu drogę.

– Neandertalczyk. – Lena wiąże mu oczy, a Kaja mi.

– Rozluźnij się, będzie dobrze – szepce mi do ucha.

Kiedy jestem pewien, że się odsunie, podgryza mi płatek ucha. Zanim jestem w stanie cokolwiek zrobić, odsuwa się ode mnie.

– Powiem wam tak. Kocham was i tak jak poszedłbym na układ ja, Hugo i Kaja, tak cholera, sorry, siora, ale z tobą to nie ma szans. – Eryk zaczyna się śmiać, a ja słyszę dźwięk uderzenia. – Aua! To boli.

– Idziemy. – Kaja chwyta mnie za dłoń. – Uwaga, bo droga jest nierówna. Jeszcze tylko kawałek.

Co one wymyśliły? Zaczynam słyszeć szum morza i chyba trzaskanie ognia. O co chodzi?

– Jesteśmy. Jednak czegoś wam jeszcze brakuje.

Czuję, jak Kaja zakłada mi coś na głowę, a w usta coś wsuwa.

– Gotowi? – pyta podekscytowana Lena. Jej emocje zaczynają mi się udzielać – Trzy, dwa, jeden. Ściągają nam opaski. Przez kilka sekund mocno mrugam.

– Niespodzianka! – Rozbrzmiewają krzyki i wiwaty. – Sto lat, sto lat...

Impreza niespodzianka. Są tu wszyscy z biura ze swoimi partnerkami i partnerami. Wojtek i Karolina. Kilku wspólnych znajomych, ale to nie ludzie, a wystrój robi największe wrażenie.

– Stary, widzisz to?! – Eryk pyta i przygląda mi się uważnie. Ma na sobie melonik, doklejonego wusa i laskę. – Zajebicie!

Eryk wpada w tłum, aby przywitać się ze wszystkimi. Cały wystrój jest w klimacie Sherlocka Holmesa. Ogromne welurowe fotele, kilku gości ma charakterystyczne czapki. Kładę dłoń na głowie. Okazuje się, że sam mam taką. No i mam jeszcze fajkę. Rozglądam się. Czuję się jak dziecko w sklepie z zabawkami. Każdy detal jest dopracowany, pasuje do klimatu.

– Najlepszego, synku. – Z zamyślenia wyciąga mnie głos Karoliny. Tuli mnie i całuje w policzki, później to samo robi Wojtek.

– Dziękuję.

Wojtek ściska mnie mocno, a potem przechodzą złożyć życzenia Erykowi.

– Najlepszego, ptysiu. – Lena całuje moje policzki i przekazuje mi prezent.

– Lena, nie wiem, co powiedzieć, to wszystko jest... Jesteś najlepsza.

– To wiem, kochanie, ale z podziękowaniami to do Kai. To wszystko – wskazuje na grilla, ognisko, stolik z alkoholami – dosłownie wszystko, łącznie z dekoracjami, zorganizowała ona. Ja nie przyłożyłam do tego palca. Wstyd się przyznać, ale nie wpadłabym na to, aby zrobić wam taką imprezę. Ona pomyślała, powinno dać ci to do myślenia.

Zaczynam się rozglądać.

– A gdzie ona jest?

– Poszła przeparkować samochód, zaraz powinna wrócić, chodź na drinka.

Zaczynam witać się z ludźmi.

– Stary, czuję się jak dziecko. To spełnienie dziecięcych marzeń. – Podchodzi do mnie Eryk ze szklanką alkoholu. – Ile to razy czytaliście te książki... Skąd ona wiedziała?

– Nie mam pojęcia, ale obiecuję, dowiem się. – Wybuchamy śmiechem.

– Najlepszego, misiu. – Głos dochodzi zza moich pleców. Kaja stoi i wyciąga przed siebie karton. – Mam nadzieję, że ci się spodoba.

– Nie musiałaś mi nic kupować, ale dziękuję. – Odbieram od niej kartonik i szybko go otwieram. I zamieram.

„Studium w szkarłacie”, ale jakie...

– To pierwsze wydanie. W Polsce jest...

– Sto sztuk – kończę za nią zdanie. – Kaja, jak ci się udało to kupić? – Sam chciałem kupić, ale nie znalazłem nikogo, kto chciałby sprzedać swój egzemplarz.

– Nieważne, pod książką masz certyfikat. – Uśmiecha się.

– Dziękuję. – Przytulam ją do siebie. – I dziękuję za imprezę.

– Podoba ci się?

– Jest rewelacyjnie. Wina?

– Nie, prowadzę. Chodź, bo muszę dać prezent Erykowi.

Puszcza mi oczko.

– Eryczku – mówi to słodkim tonem. – Najlepszego. – Wyciąga do niego podobny kartonik jak mój.

– Czemu wiem, że mi się to spodoba. – Eryk rozwija papier i dosłownie ryczy ze śmiechu. – Kruszyńko, jesteś najlepsza.

– Co dostałeś? – pytam zaciekawiony i zamieram, gdy Eryk z kartonu wyciąga dmuchaną lałę. Całe towarzystwo zaczyna dosłownie płakać ze śmiechu.

– Jesteś najlepsza. Mamo, tato. Oficjalnie przedstawiam wam moją nową siostrę. – Ci tylko do nas machają. – Nie przestajesz zaskakiwać.

Impreza zaczyna się rozkręcać. Rozmawiam z każdym i naprawdę świetnie się bawię. Cicha muzyka,

dobrze jedzenie, najbliżsi. Czego można chcieć więcej?

– Hugo. – To Karolina. Jak zwraca się do mnie po imieniu, to wiem, że czeka mnie pogadanka. – Masz chwilę dla mnie?

– Oczywiście. Wina? – Przytakuje i chwyta mnie pod ramię.

– Nie mieszam się w wasze życie, kochanie, ale muszę zapytać. Kiedy to będzie oficjalne?

– Oficjalne? – pytam i upijam drinka.

– Ty i Kaja. To, co jest między wami, widać gołym okiem. Jest spektakularna i dogaduje się z Leną, Eryk ją uwielbia. Więc w czym problem? Zobacz, co dla ciebie zorganizowała. Lena, która zna cię całe życie, nie wpadła na taki pomysł. A ile ona cię zna? Miesiąc?

– Niecały miesiąc. To skomplikowane. Kaja pracuje dla mnie, a niedawno skończyła długi i burzliwy związek.

– A ta co tu robi? – Karolina kieruje wzrok na jakiś punkt kilka metrów przed nami.

Podążam za jej spojrzeniem. Natalia. Co ona tu robi? Już mam do niej ruszyć, kiedy Karolina chwyta mnie za dłoń.

– Nie. Lena! – krzyczy i po chwili Lena już jest obok. – Zajmiesz się tym? – Wskazuje na zbliżającą się do nas Natalię.

– Co ta suka tu robi? – Lena nigdy nie lubiła Natalii. Rusza w jej kierunku. Chwyta kobietę za ramię i kieruje się na parking.

W tym samym momencie podchodzi do nas Kaja.

– Czas na tort. – Uśmiecha się. – A ona gdzie idzie? – Wskazuje na Lenę. – I co to za kobieta?

– Była pracownica – mówi szybko Karolina. – Idziemy?

– Wiem, dlaczego ty jesteś Sherlockiem, a ja Watsonem. – Podchodzi do nas Eryk.

– No słucham – mówię i uśmiecham się do Kai.

– Ja mam poczucie humoru – mówi i wybucha śmiechem. – A tak nie jest?

Kaja zapala dwie świece na torcie i po chwili widzimy, jak płonie cztery i zero.

– Pamiętajcie o życzeniu!

Kiedy zdmuchujemy świece, słysząc wiwaty i oklaski.

Impreza jest rewelacyjna. Nawet nie wiem, kiedy robi się północ.

Duża część gości już się zwinęła. Zostaliśmy tylko my – ja z Kają, Eryk z Leną i Wojtek z Karoliną. Chciałem pogadać z Leną o Natalii, ale nie chcę, aby Kaja to słyszała.

– Dobra, dzieci, czas na nas. – Karolina i Wojtek ściskają mnie. – Kaju, cudowna impreza.

– Dziękuję. Cieszę się, że wam się podobała.

– Zabierzemy się z wami. – Lena nagle podnosi się i puszcza mi oko.

– Jeszcze nie. – Eryk zaczyna, ciągnąc Lenę za rękę. – Przecież Kaja nas zawiezie. Prawda?

– Mogę, to nie problem.

– Nie – mówią razem Karolina i Lena.

– Dobra, już dobra. Dobranoc wszystkim. Kaja, Kocham cię. – Cmoka ją w policzek i mocno przytula.

– Starczy – mówię stanowczo.

Kaja uśmiecha się do niego i żegna się ze wszystkimi.

– Muszę zrobić jeszcze kilka rzeczy i też będziemy mogli się zbierać – mówi do mnie i idzie w kierunku budynku, w którym są właściciele tego miejsca.

Kręcę się jeszcze chwilę przy ognisku. Nalewam sobie ostatniego drinka. Rozmowa z Karoliną nie daje mi spokoju. Czy to aż tak bardzo widać?

Kaja wraca po kilku minutach, wyciąga z torebki klucze do samochodu.

– Jutro przyjadę odebrać to, co zostało. Nie chce mi się tego teraz pakować.

– Przyjadę z tobą. Kaju, dziękuję. – Chwytam ją za dłoń i przykładam do ust, delikatnie muskam wargami jej palce.

– Chodź, bo jesteś pijany. – Wybucha śmiechem.

KAJA

Impreza okazała się hitem. Hugo i Eryk byli zadowoleni, a na tym najbardziej mi zależało. Staralam się porozmawiać z każdym. Poznałam rodziny innych pracowników biura. I nagle zrozumiałam, że przez ubiegły miesiąc stałam się częścią tego wszystkiego. Pierwszy raz gdzieś należę. Jestem częścią czegoś, czego nigdy wcześniej nie miałam.

– Kaja. – Podchodzi do mnie Jan. – Jak sprawy?

– Wszystko dobrze. To, co znalazłeś, idealnie pasowało. Jeszcze raz dziękuję.

– Rozmawiałaś z bratem i mamą? – pyta troskliwie.

– Z bratem tak, nawet zaprosiłam go do siebie. Ma cudowną rodzinę, jest szczęśliwy. Ułożył sobie życie. Z mamą było trochę gorzej – mówię smutno. Na samo wspomnienie tego, co się stało, przechodzą mnie dreszcze.

– Czasem nie warto dawać komuś drugiej szansy – mówi i pociąga łyk wina z kieliszka.

Jan dosłownie emanuje spokojem i opanowaniem. Jest przez to intrygujący. Lubię z nim rozmawiać i przebywać w jego towarzystwie. Ma w sobie coś takiego, co mnie uspokaja. I chyba trochę traktuję go jak starszego brata. Wiem, że zawsze mi pomoże i mogę na niego liczyć w każdej sytuacji.

– Mój brat powiedział mi coś podobnego, kiedy wyjeżdżałam od niego i jechałam do matki. Szkoda, że go wtedy nie posłuchałam.

– To masz mądrego brata. – Puszczą mi oko i czule ściska mi dłoń. – Całe życie uczymy się nowych rzeczy.

Chcę podejść do Hugona z tortem, ale widzę, że rozmawia z Karoliną. Nagle mama Eryka woła Lenę, która – jak tylko do nich podchodzi – dostrzega kobietę idącą w ich kierunku. Nie widzę jej zbyt wyraźnie. Podchodzę trochę bliżej, ale Lena już obraca nią i wychodzą z kompleksu.

Dostrzegam, jak Karolina wymienia dziwne spojrzenia z Hugonem. Jestem ciekawa, kim ona była i po co tu przysłała. Chciałam pogadać na ten temat z Leną, ale do końca imprezy była ciągle kimś albo czymś zajęta. Odłożę to na jutro.

Nie wiem, dlaczego, ale kiedy wracamy z Hugonem do samochodu, czuję jakiś dziwny niepokój. Nie wiem, o co chodzi, to jakiś specyficzny rodzaj strachu.

Gdy wchodzimy do samochodu, okazuje się, że oboje przesiąkliśmy zapachem ogniska.

– Lubię ten zapach. – Zaciągam się nim.

– Ogniska. – Od razu wie, o co mi chodzi.

– Tak. Jak się czujesz?

– Dobrze. Impreza była rewelacyjna. Skąd wiedziałas, że to moje ulubione książki?

– Z twojego biura. Kiedy ktoś ma po kilka wydań tej samej książki, to musi o czymś świadczyć.

– Wiesz, co mi się tylko nie podobało?

Zastygam z dłonią przy stacyjce. Czyli jednak.

– Co? – pytam niepewnie.

– Tylko ty jako jedyna nie napiłaś się ze mną. Nie wypilaś za moje zdrowie – mówi to z pełną powagą.

Wybucham śmiechem.

– Będzie jeszcze okazja – mówię i wjeżdżam na nasze osiedle.

– Teraz? – pyta od razu.

– Teraz? – powtarzam za nim.

– Tak, teraz. Chyba że masz inne plany?

Zaprzeczam, kręcąc głową. Wjeżdżam na parking podziemny. Spokojnym krokiem idziemy do jego

mieszkania. Noc jest naprawdę ciepła. Na niebie nie ma ani jednej chmury.

– Zapraszam. – Hugo otwiera drzwi i zaprasza mnie gestem dłoni.

Nie byłam u niego od tamtej nocy po wypadku.

Kiedy wchodzimy do salonu, Hugo podwija rękawy koszuli.

– Wino czy coś mocniejszego?

– Mocniejszego, jeśli mogę prosić. – Siadam na kanapie. Ściągam z siebie kurtkę.

Hugo nalewa alkohol, podaje mi szklankę i siada obok mnie.

– To najlepszego, misiu, zdrowia. – Delikatnie stukam w jego szklankę i wypijam wszystko na jeden raz.

– Dziękuję, Kaju. – Pochyla się i składa na moim policzku lekki pocałunek. Zapach jego skóry i ognia uderza mi do głowy. Kiedy wypowiada moje imię, niskim i lekko chropowatym głosem, przez całe moje ciało przechodzą ciarki podniecenia. Hugo opiera się o oparcie kanapy, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Nagle uderza we mnie jedna myśl. On pojawił się w moim życiu po coś. I stał się jego częścią. Ufam mu, lubię z nim rozmawiać i czuję się dobrze w jego towarzystwie. Może musiałam przejść przez ten cały syf, aby na mojej drodze pojawił się on. Z tymi swoimi tajemnicami i oczami ciemnymi jak smoła. Aby w końcu poczuła się potrzebna. Mimo że nie mówi mi o sobie za dużo, ja wiem. Takie rzeczy po prostu się wie. Od zawsze umiałam dostrzec to w innych ludziach. Wiem, że kiedy będzie gotowy, to powie mi o wszystkim.

– Jeszcze jednego? – pyta i wskazuje na mój pusty kieliszek.

– Poproszę.

Wstaje i odbiera ode mnie szklankę. Wolną dłonią rozpina kilka guzików w koszuli. Zastanawiam się, jak może smakować jego skóra w tym miejscu. Czuję, jak moje ciało znowu przestaje mnie słuchać.

– Chcesz lodu?

– Poproszę.

Hugo wychodzi. Po kilku sekundach wraca i wrzuca mi kilka kostek lodu do szklanki. Kręcę nią chwilę i trochę nadpijam.

– O czym myślisz?

– O niczym szczególnym – odpowiadam i biorę kolejny łyk. I podejmuję szybką decyzję. Czuję dreszcze wzdłuż kręgosłupa. – Przypomniało mi się, mam dla ciebie jeszcze jeden prezent na urodziny. Poczekaj, pójde po niego.

– Kaja. – Chwyta mnie za dłoń. – Nie musisz mi dawać prezentów ani czuć się zobowiązana, bo ja pomogłem tobie. Już dostałem książkę, zorganizowałaś mi imprezę, naprawdę nie musisz...

Przerywam mu machnięciem dłoni, kończę drinka i wstaję.

– Zaraz wracam. – Wychodzę z salonu i kieruję się do jego sypialni. Jeszcze przed wejściem na schody ściągam buty.

Po cichu przechodzę przez jego sypialnię, idę do łazienki, aby poprawić makijaż i włosy. Kiedy mam już wszystko gotowe, ściągam sukienkę i rzucam ją na najniższy stopień schodów. Nie zapalam lamp w sypialni, uchylam tylko lekko drzwi od łazienki. Niewielka ilość światła wpada do pokoju.

Jestem zestresowana. Wchodzę jeszcze do garderoby i przeglądam się w lustrze. Moje policzki są lekko zaróżowione i to na pewno nie jest wina alkoholu. Poprawiam włosy i staję przy oknie plecami do wejścia.

– Hugo! – wołam i czekam.

Dochodzą do mnie dźwięki jego kroków z kuchni, szelest podnoszenia mojej sukienki, słyszę skrzypienie schodów. Zasycha mi w gardle. W oknie dostrzegam jego sylwetkę, gdy wchodzi do sypialni. Staje w progu i dokładnie mi się przygląda. Upuszcza moją sukienkę na podłogę i wolnym krokiem idzie w moim kierunku. Już sam ten widok wywołuje we mnie dreszcz podniecenia.

ROZDZIAŁ 20

HUGO

Kiedy Kaja wychodzi z salonu, przechylam szklankę i wypijam cały alkohol na jeden raz. W głowie mam nadal to, co powiedziała mi Karolina. Nie umiem być w związku, a tym bardziej z nią. Związek to szczerść, a nasza relacja od początku jest zbudowana na kłamstwie. Moim kłamstwem. Ona zasługuje na coś więcej. Na kogoś, kto nie będzie jej okłamywał, ale sam fakt, że miałyby być z kimś innym, mnie wkurwia. Może poszłyby na układ? Jestem samolubnym skurwielem, nie oszukujmy się. Zawsze dostaję to, czego chcę, a pragnę jej.

– Hugo! – Kaja krzyczy do mnie z wnętrza domu.

Wstaję i wchodzę do kuchni. Nie ma jej. Przechodzę dalej i widzę jej buty. Podnoszę je i mój wzrok pada na schody. Na pierwszym stopniu coś leży. Chowam buty do szafki i podnoszę to, co znajduje się na schodach. Jej sukienka. Zamieram z materiałem w dłoni. Powoli wspinam się po stopniach.

W sypialni nie palą się lampy, za to nikłe światło wydostaje się z łazienki. Kaja stoi przy oknie, jest zwrócona do mnie plecami. Widzę w odbiciu, że patrzy na mnie. Podchodzę do niej powolnym krokiem. Dosłownie pozeram jej ciało wzrokiem. Ma na sobie czarny koronkowy komplet bielizny. Kiedy jestem tuż obok niej, przerzucam jej włosy na jedną stronę i składam pocałunek na szyi. Skóra Kai jest rozpalona. Kładę dłonie na jej biodrach i gwałtownie odwracam ją twarzą do mnie. Jej oczy robią się ogromne. Zielone tęczęwki błyszczą pożądaniem i dzikością. Popycham ją w kierunku okna. Przyciskam do szyby i zaczynam przejeżdżać językiem po szyi. Kaja odchyła głowę, dając mi dostęp do każdego jej skrawka.

– Dwa warunki – warczę jej do ucha i podgryzam płatek ucha, na co jej ciało odpowiada gęsią skórą. – Tylko seks. Nie licz na serduszka, misie i całe to romantyczne gówna. Rozumiesz? – Modlę się, aby zgodziła się od razu.

Czekam, aż kiwnie głową. Odchylam się, aby zobaczyć jej twarz. Ma przymknięte oczy. Kurwa, a jak na to nie pójdzie? Co jak ona chce więcej? Chce całego romantycznego gówna? Chwytam ją za gardło i lekko zaciskam palce. Nie skrzywdzę jej, ona o tym wie. Momentalnie otwiera oczy. Widzę w nich, że zgodzi się na wszystko. Kiwa delikatnie, a jej spojrzenie dosłownie płonie.

– I najważniejsze. – Pochylam się i mówię jej prosto do ucha: – Nie ma mowy o miłości. Nie zakochaj się we mnie.

– Masz zdecydowanie za wysokie mniemanie na swój temat – kpi. – Aha, i zdecydowanie za dużo gadasz, a za mało robisz. – Znowu mnie prowokuje.

– Uważaj! – Ostrzegam ją i zaciskam palce. – Już raz ci pokazałem, że nie warto mnie prowokować.

– Jakoś nie pamiętam.

Pochyliła się lekko w moją stronę na tyle, na ile pozwala moja dłoń na jej szyi. Czubkiem języka obrysowuje moje usta, jakby czekała na pozwolenie. Czuję lekki posmak alkoholu. Jej język atakuje mój z taką intensywnością, jakiej się po niej nie spodziewałem. Jest zachłanna i smakuje cudownie. Kiedy gryzie mnie w moją dolną wargę, z mojego gardła wyrывa się pomruk. Zaczyna rozpinać mi koszulę. Przejeżdża paznokciami po mojej klatce piersiowej. Zaczyna podgryzać mi żuchwę.

Kiedy zjeżdżam dłonią do koronki jej majtek, na chwilę zastygam.

– No dalej, misiu, nie krępuj się – mówi to pewnie. – Mam ci pokazać, co trzeba zrobić? Czy dasz sobie radę? – Podpuszcza mnie i przygryza swoją dolną wargę.

– Pożałujesz swoich słów. – Obracam ją twarzą do szyby. – Wyprostuj ręce.

Robi to od razu. Odwraca się, wypina pośladki w moją stronę i zaczyna się o mnie ocierać. Mocno klepię jej wypięty tyłek. Ona tylko patrzy na mnie przez ramię i oblizuje usta językiem. Jest chodzącą definicją kobiecości i pożądania.

– Małeństwo. – Pocałunkami zjeżdżam wzdłuż jej kręgosłupa. Co jakiś czas przygryzam jej skórę. – Nauczę cię, że nie warto mnie prowokować.

– Powodzenia życzę.

Nadal się stawia, a to mi się cholernie podoba. Jej walka ze mną podnieca mnie i nakręca.

Kłękam za nią i brutalnie zrywam z niej bieliznę. Mam przed oczami ociekającą sokami słodycz. Przejeżdżam palcem po łechtaczce. Kaja reaguje od razu, chce zacisnąć nogi. Jednak nie pozwalam jej na to i zatapiam twarz między jej udami. Zaczynam gryźć, zasysać i pieścić każdy skrawek jej słodkiej cipki.

– Tak! – krzyczy, czym nakręca mnie jeszcze bardziej. Brutalniej wbijam w nią język.

Zaczynam czuć, jak przez jej ciało przetacza się fala rozkoszy. I dokładnie w tym momencie wsuwam w nią dwa palce. Zaczynam pieprzyć ją palcami. Czuję, jak jej mięśnie zaciskają się na nich. Gryzę jej pośladek i od razu rozmasowuję ugryzienie. Dopiero po kilkunastu sekundach jej ciało zaczyna się rozluźniać. Opiera głowę o szybę. Wstaję i językiem pieścę jej ciało.

– Tylko tyle masz do zaprezentowania? – Odwraca się i boleśnie przygryza moją wargę.

– Kaju. – Unoszę ją za pośladki i przyciskam mocno do szyby. Oplata mnie nogami w pasie. Czuję, jak przez jej ciało przechodzi dreszcz, jej gorąca skóra w kontakcie z zimną szybą dostaje gęsiej skórki. – Chcesz więcej? Jesteś gotowa na coś wyjątkowego?

– Znowu za dużo gadasz. – Całuje mnie po żuchwie i podgryza brodę.

– Bierzesz tabletki? – pytam z twarzą między jej cyckami.

Kaja wplata dłoń w moje włosy i odciąga mnie od swojego ciała.

– Plastry.

Zanoszę ją do łóżka. Kiedy ją kładę i wiszę nad nią przez kilka sekund, zdaję sobie sprawę, kogo mam w swoim łóżku. Jest oszałamiająca. I tylko moja. I przysięgam – nikt jej nie będzie miał, ona należy do mnie.

– Czy ktoś już ci mówił, jak cholernie seksowna jesteś, Kaju?

Wpatruje się w moje oczy.

– Uważaj! – mówi i zaczyna rozpinąć mi spodnie. – Bo to zakrawa o te „romantyczne gównno”.

– Spokojnie. – Pochyłam się tak, że nasze usta dzielą milimetry. – Gotowa na więcej?

Kaja tylko potwierdza skinieniem głowy i uwalnia ze spodni mojego nabrzmiałego fiuta. Wstaję i zdejmuję je do końca. Kaja tylko poprawia się na łóżku i prowokacyjnie rozsuwa nogi. Wbijam się w nią. Moje ruchy to czysta żądza. Pragnąłem jej. Chciałem mieć jej nagie ciało pod sobą od tak dawna. Kaja zaplata nogi na moich biodrach. Poddaje się ruchom moich bioder, wypełniam ją. Mam ją u siebie w łóżku. Mokną i gotową na wszystko. Krzyczącą z rozkoszy moje imię.

– Hugo!

Czuję, jak znowu zaczyna się na mnie zaciskać, jej ciało pod moim przeszywa fala ekstazy. Wygina się w łuk, a ja wykorzystuję sytuację i przygryzam jej nabrzmiały sutek. Kiedy czuję pulsowanie na fiucie, jeszcze bardziej przyspieszam ruchy. Tak bardzo jej pragnę. Dochodzę mocno i intensywnie, wlewając w nią fale ciepłej spermy. Opadam na nią. Wtulam głowę w jej szyję i staram się złapać oddech. Jedną jej dłoń zaczyna delikatnie gładzić moje plecy. Lekko zsuwam się z jej ciała, przytulam ją do siebie i okrywam nas.

I po prostu zasypiam.

KAJA

Przez dobrych kilka minut ciężko mi złapać oddech. To, co on ze mną robi i jak robi... Ja pierdzielę. Przytulam się do jego nagiego ciała.

Chcę zrobić wszystko, poza myśleniem o tym, co powiedział.

Nie zakochuj się we mnie. To tylko seks.

Czy będę umiała nie angażować emocji? Czy tak się da? I nagle przez to wszystko przebija się zdrowy rozsądek. Po co mi związek? Dobrze mi tak, jak jest. Hugo jest obok, zawsze chętny do pomocy i seksu.

Nie chcę deklaracji, wyszłam z jednego związku i dobrze wiem o tym, że wchodzenie od razu w następny to nic dobrego.

Gładzę Hugona po plecach do momentu, jak jego oddech staje się spokojny i regularny.

Chyba musiałam zasnąć, bo kiedy otwieram oczy, Hugo leży na plecach. Jedną dłoń ma zarzuconą na moje udo. Po cichu wstaję i postanawiam wrócić do domu. Zabieram swoją bieliznę i sukienkę. Odwracam się jeszcze i spoglądam na Hugona. Uśmiecham się i wychodzę z sypialni, zakładam sukienkę, a bieliznę

wrzucam do torebki. Gdy jestem w kuchni, zaczynam rozglądać się za swoimi butami.

– Gdzie one są?

Wchodzę do salonu, tam jest tylko kurtka. Wracam do kuchni i rozglądam się dokładnie.

– Możesz mi powiedzieć, co ty robisz? – Głos Hugona rozbrzmiewa w kuchni. – I dlaczego jesteś ubrana?

– Wystraszyłeś mnie. – Chwytam się za klatkę piersiową. – Szukam swoich butów. Widziałeś je?

Dopiero teraz podnoszę głowę i widzę go. Ma na sobie spodnie od piżamy i jest tak cholernie przystojny.

– Zadałem jeszcze jedno pytanie. – Szybko zmniejsza dystans między nami.

– Odpowiedziałam ci, szukam butów. – Dokładnie wiem, o co mu chodzi, ale specjalnie unikam tematu i staję naprzeciwko niego.

– A drugie pytanie? – Chwyta za ramię sukienki. – Dlaczego jesteś ubrana?

– Bo jakoś nie do końca chcę świecić gołym tyłkiem przed połową osiedla. To widziałeś je?

– Tak – mówi i zaczyna podchodzić jeszcze bliżej.

– To gdzie są? – Zakładam dłonie na biodra.

– Później ci je dam, teraz mam inne plany. – Podchodzi do mnie, podnosi mnie i przerzuca sobie przez bark. Odsłania przy tym cały mój tyłek. – Oj, maleństwo. – Klepie mnie mocno w niego. – Ja jeszcze z tobą nie skończyłem.

Na same te słowa przez moje ciało przechodzi dreszcz.

– Zamierzałam iść do domu, spać – odpowiadam, kiedy wchodzimy do sypialni.

– Rozbierz się – mówi i przejeżdża językiem po ustach.

Momentalnie przypomina mi się, co potrafi zrobić tym językiem. Między moimi nogami zaczyna tlić się ogień. Wstaję. Nie spuszczać wzroku z jego twarzy, zsuwam jedno i drugie ramię sukienki, pozwalając jej spaść na podłogę.

– Teraz ty. – Siadam na łóżku i zakładam nogę na nogę.

– To tak nie działa.

Podchodzi i niecierpliwie rozsuwa mi nogi. Zaczyna całować moje uda. Odrzucam głowę do tyłu, jego usta są już tak blisko. To, jak szybko potrafi sprawić, abym była wilgotna, jest niesamowite.

Smakuje mnie, każdego kawałeczka mnie, jego język pieści mocno i momentami wręcz brutalnie, ale mi to nie przeszkadza. Hugo potrafi wydobyć ze mnie najgłębiej skrywane sekrety i pragnienia.

– Smakujesz wybornie – warczy, mając nadal głowę między moimi nogami.

Wczepiam palce w jego włosy i dociskam jego usta jeszcze bliżej siebie. Na co Hugo wsuwa mi dłonie pod pośladki i lekko unosi. Jestem już tak blisko. Zaczynam dyszeć.

– Hugo, dosyć! – Staram się odchylić jego głowę.

– Nie, zrozumiesz, że nie masz uciekać ode mnie. Zawsze uciekaj do mnie, ale nigdy nie uciekaj ode mnie. Nie pozwolę ci na to.

Jego język wsuwa się we mnie. Pieprzy mnie nim tak intensywnie, że w skroniach zaczyna mi pulsować. Nadchodzący orgazm dosłownie odbiera mi zdolność myślenia, poddaję mu się.

Nagle Hugo obraca mnie, chwyta moje biodra i unosi do góry. Wbija się we mnie. Czuję, jak jego fiut wypełnia mnie do samego końca. Chwyta mnie za włosy i ciągnie. Porusza się we mnie brutalnie, wiem, że nie zrobi mi krzywdy. Nieważne, jak bardzo jest to popieprzone, podoba mi się to i tylko to się liczy. Drugi orgazm przychodzi niespodziewanie i jest tak intensywny, że dosłownie zwała mnie z nóg. W głowie mam kompletną pustkę, gdzieś z oddali słyszę tylko krzyk Hugona.

– Kurwa, Kaja! – Czuję, jak cały nieruchomieje. Wlewa się we mnie i po chwili opada obok mnie na łóżko. – Chodź spać. – Przyciąga mnie do siebie. – I więcej nie uciekaj.

– Nie powinnam spać w twoim łóżku po seksie, tak robią pary, a my nią nie jesteśmy – mówię sennym głosem i nie słyszę już jego odpowiedzi.

Kiedy się budzę, w sypialni jest już jasno. Przykrywam głowę kołdrą i słucham odgłosów płynącej z łazienki wody. Po kilku minutach wychodzi z niej Hugo z przewiązanym na biodrach ręcznikiem.

– Dzień dobry. Kawy?

ROZDZIAŁ 21

HUGO

Ona wyzwala we mnie tak skrajne emocje. Kiedy zobaczyłem ją ubraną i szukającą butów, to zdałem sobie sprawę z tego, że jeszcze nie jestem gotowy na to, aby ją puścić. Chcę jej więcej i więcej. Ona, jej ciało i cała reszta stały się narkotykiem. Są jak uzależnienie, w które powoli wpadam. Zatracam się w niej.

– Dzień dobry. – Przeciaga się na łóżku i wstaje. – Nie, dziękuję, będę się zbierać. Mam kilka rzeczy do zrobienia. – Przechodzi obok mnie. Ubiera na siebie sukienkę. – Oddasz mi buty?

Nie podoba mi się to, że wychodzi.

– O której jedziemy odebrać rzeczy? – To moja jedyna deska ratunku. Widzę, jak myśli.

– O piętnastej? Zajmie nam to maksymalnie godzinę. Bo muszę wrócić do domu o szesnastej.

Schodzimy na dół. Z szafki wyciągam buty i podaję jej.

– A co masz o szesnastej? – pytam jakby od niechcienia.

– Randkę – odpowiada i kieruje się do drzwi.

Jak, kurwa, randkę? I dlaczego mówi to jak gdyby nigdy nic?

– Jedziemy moim czy twoim samochodem?

– Podjadę po ciebie – mówię chyba trochę za ostro, bo Kaja obraca się i wpatruje we mnie.

Wzrusza tylko ramionami i chwytą za klamkę.

– To do zobaczenia.

Patrzy na mnie tak, jakby chciała coś jeszcze powiedzieć albo zrobić, ale sama nie jest tego pewna.

Kiedy nie reaguję w żaden sposób, otwiera drzwi i wychodzi.

– Kurwa! – syczę do siebie i przeczesuje palcami włosy.

Nie umiem panować nad sobą, kiedy ona jest obok. Zastanawia mnie, z kim może się spotkać. Przez większość czasu jest w moim albo Leny i Eryka towarzystwie. Chyba że to ktoś z biura? Zazdrość, kurwa, jakie to jest słabe. Sam zaproponowałem układ. Sam seks, bez zobowiązań, więc nie powinienem... Kogo ja chcę oszukać? Sam fakt, że poświęci czas jakiemuś innemu facetowi, doprowadza mnie do furii. Eryk miał rację, zachowuję się jak pies ogrodnika.

Sprawdzam kamery w jej domu. Kręci się po kuchni, robi coś do jedzenia, widzę, że laptop jest otwarty. Pewnie będzie pisać. Oczywiście sprawdziłem wydawnictwa, które wydają książki dla dzieci. Rozmawiałem z kilkoma osobami i wszyscy przyznają jedno, że nawet w dziedzinie książek dla dzieci to brutalna branża. Potrafi albo wynieść na piedestał, albo zaorać człowieka.

Mam jeszcze czas do wyjazdu. Zaczyna dzwonić mój telefon.

– Jak tam, stary? – Głos Eryka jest lekko zachrypnięty.

– Kac? – pytam od razu.

– Jak stąd do Timbaktu. Jednak uważam, że impreza była zajebista. A moja Kaja... Będzie nam dobrze razem.

– Co?! – Praktycznie drę się do telefonu.

– Tak ma na imię lalka. Kaja.

– Masz, kurwa, coś z głową! Nie możesz dać lalce na imię Kaja!

I już wiem, że to nie będzie dobry dzień.

– Nie krzycz, to raz. Dwa, wyluzuj, to tylko żarty, stary. Co się dzieje?

– Nic, muszę kończyć. – Rzucam telefon na kanapę. Muszę się ogarnąć.

Zabieram się za odpisywanie na e-maile. Kiedy zegarek pokazuje, że do wyjścia został mi kwadrans, idę się przebrać i wychodzę. Podjeżdżam pod jej budynek i piszę SMS: „Czekam już”.

I dosłownie po minucie Kaja wsiada do samochodu.

– Hej, misiu. – Puszcza mi oko i widzę, że humor jej dopisuje, czym wyprowadza mnie z równowagi jeszcze bardziej.

– Dzień dobry – odpowiadam oziębło.

– Uuu, kogoś w dupę coś ugryzło – odpowiada od razu. – Może lepiej będzie, jak sama to załatwię. –

Chwyta za klamkę, ale ja jestem szybszy. Zamykam nas w środku. – Jakie to dojrzałe. – Krzyżuje ręce na klatce piersiowej.

Cała droga mija w ciszy. Zatrzymuję auto na parkingu i przez kilka sekund tylko siedzimy.

– Chcesz pogadać? – pyta i odwraca się do mnie twarzą.

– Nie ma o czym – odpowiadam i wychodzę z samochodu.

Co mam jej powiedzieć? Fakt, że wychodzi z kimś, dosłownie rozpiardala mnie od środka.

– Zaczekaj. – Chwyta mnie za dłoń. – Wiem, że nasza umowa tego nie obejmuje. Potraktuj to jak rozmowę z przyjaciółką. Co jest grane? – Chwyta w dłonie moją twarz. – Porozmawiaj ze mną.

– To skomplikowane i totalnie pojebane. – Przytulam ją do siebie. Muszę ją poczuć. Zanurzam nos w jej włosach, zaciągam się jej zapachem. I nie wiem, jak ona to robi, ale moje ciało momentalnie się rozluźnia. – Dziękuję.

– Zawsze do usług. – Obejmuje mnie w pasie. – Idziemy?

– Tak. Co masz do zabrania?

– Alkohol i dodatki.

Idziemy w kierunku budynku. W miejscu, gdzie była wczoraj impreza, jest wszystko posprzątane. Po zabawie nie został żaden ślad.

Zza naszych pleców dochodzi męski głos.

– Pani Kaju.

Odwracam się i widzę faceta młodszego ode mnie. Ma na sobie jeansy i koszulę w granatową kratkę.

– Panie Macieju. – Uśmiecha się do niego serdecznie.

– Wszystko mam już spakowane i czeka na panią. Chętnie pomogę.

– Damy sobie radę. – Wkraczam do akcji.

– Jasne. Pan Silva? To pan miał wczoraj urodziny?

Przytakuję.

– Muszę panu powiedzieć, że miałem tu masę imprez, ale ta wczorajsza... Bajka! Już rozmawialiśmy z panią Kają, namawiam ją, aby zajmowała się organizacją imprez. Wychodzi jej to wybitnie i chętnie jeszcze bym z nią współpracował – mówi do mnie, ale patrzy cały czas na Kają.

Wkurwia mnie to.

– To już wszystko? – Zabieram skrzynkę, którą przyniosł.

– Tak, to wszystko – odpowiada. – Pani Kaju, to była czysta przyjemność.

– Dziękuję za wszystko, panie Macieju. Do zobaczenia.

– Oby, pani Kaju, oby.

Wracamy do samochodu w ciszy.

– Gdzie mam to zabrać? – pytam.

– Nie wiem. Do biura, do domu? To twój alkohol.

– Zabiorę go jutro do biura. – Odpalam silnik i wracamy do domu.

Droga mija zdecydowanie za szybko.

– Hugo. – Kaja odwraca się do mnie, gdy parkuję pod jej domem. – U ciebie wszystko OK?

– Tak – odpowiadam, ale nie patrzę na nią, bo nie chcę, aby mnie rozszyfrowała.

– To ma coś wspólnego z tym, co stało się wczoraj? – W jej głosie słyszę zdenerwowanie i lęk. Od razu odwracam wzrok. Czy ona myśli...

– Kaju – zaczynam i chwytam ją za brodę. – To nie ma z tobą nic wspólnego. To ja muszę uporać się z kilkoma rzeczami.

– Mogę cię o coś poprosić?

– Oczywiście.

– Nie okłamuj mnie. – Pochyla się i całuje mnie. Delikatnie i subtelnie. – Miłego wieczoru. – Chwyta za klamkę i wychodzi z samochodu.

Kurwa, jestem w czarnej dupie.

Koło godziny siedemnastej sprawdzam kamery w domu Kai. Zamieram, kiedy widzę, jak wygląda. Ma na sobie czarną sukienkę do połowy uda, opina jej ciało w taki sposób, że mój fiut od razu drga w spodniach. Włosy ma rozpuszczone. Siedzi na kanapie w salonie i zakłada szpilki. Nie ma nawet takiej opcji. Wstaję z kanapy i przeczesuję dłonią włosy. Wpadam na pomysł i chwytam za telefon.

– Szykuj się, za dwadzieścia minut jestem po ciebie, zjemy coś na mieście – rzucam.

– No OK – odpowiada Eryk.

Zakładam, że w tym czasie Kaja dojedzie na randkę.

Kiedy podjeżdżam po Eryka, sprawdzam, gdzie jest Kaja. Udało mi się namierzyć jej telefon. Wybijam nerwowo rytm na kierownicy, czekając na niego.

– Możesz mi powiedzieć, co cię ugryzło?

– Nic – odpowiadam i ruszam pod podany w nawigacji adres.

– Nie znam tego lokalu – mówi Eryk, kiedy wysiadamy z samochodu.

Nie komentuję tego. Jestem chodzącą bombą. Jak zobaczę jakiegoś palanta z Kają, to nie ręcę za siebie. Wchodzimy do knajpki i od razu zaczynam się rozglądać.

– Klimatycznie tu – mówi Eryk. – Ty jaja sobie robisz? – pyta, a ja podążam za jego wzrokiem.

Kurwa, to się nie dzieje. Nie wierzę w to, z kim siedzi Kaja.

KAJA

Biorę długą kąpiel. Potrzebuję rozluźnić mięśnie. Chyba nawet ucinam sobie krótką drzemkę w gorącej wodzie. Balsamuję ciało i idę wybrać sukienkę. Stawiam na małą czarną. Włosy puszczam luźno. Do tego sandała na szpilce i jestem gotowa. Zamawiam taksówkę i jadę w wyznaczone miejsce. Lokal, do którego jadę, znam, bo kiedyś tutaj byłam i było świetnie. Dobre jedzenie i pyszne drinki. Jestem pierwsza, siadam przy stoliku i przeglądam listę drinków.

– Kaja. – Unoszę głowę i widzę idącą w moją stronę Lenę. Ma na sobie długą bordową marynarkę, która w jej przypadku robi za sukienkę. Do tego jak zawsze idealnie ułożone włosy i perfekcyjny makijaż. Cmoka mnie w policzek. – Zamawiałaś już?

– Nie, dopiero przyszłam. – Uśmiecham się do niej.

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio byłam z jakąś laską sama na kolacji.

– Czuję się wyróżniona. – Śmieję się do niej i zaczynam przeglądać menu, które przyniósł kelner.

– Fajne miejsce. Skąd je znasz?

– Kiedyś tu byłam, ale to było jakieś pięć, może sześć lat temu.

– Z... jak on miał?

– Tak, z Jakubem. – Na samo wspomnienie przechodzą mnie ciarki.

– Powiedz mi, tak na serio, co taka laska jak ty, robiła z takim debilem, co?

– Jak miałam piętnaście lat, uciekłam z domu, udało mi się dostać do Gdyni. I tutaj tułałam się po noclegowniach, jakichś pustostanach i tym podobnych. Jakub patrolował ulice, po których zawsze się kręciłam. Kojarzył mnie. Czasem pogadaliśmy. Kiedy miałam jakieś dziewiętnaście lat, wpadłam w nieodpowiednie towarzystwo. – Upijam nieco wina. – Alkohol, narkotyki. Ja poza wypiciem kilku piw nic więcej nie próbowałam. Jakub o tym wiedział. Zawsze ze mną pogadał czy przyniósł ciepły obiad i tyle. Na jednej z imprez ktoś dorzucił mi coś do piwa. I jakby tego było mało, wrzucił za dużo. Kiedy zaczęła mi iść piana z ust, wszyscy uciekli. Wystraszyli się. Zostawili mnie na podłodze samą. Nikt nie udzielił mi pomocy czy nie zadzwonił po karetkę. Nie wiem, ile czasu tak leżałam. Całkiem sama, nieprzytomna. Jakub mnie znalazł. Zabrał do siebie, zadzwonił do lekarza, żeby przyjechał prywatnie, bo bałam się, że zaczną grzebać mi w papierach. A tego nie potrzebowałam. Zostałam u niego kilka dni.

Oczy Leny robią się szklane, macham jej głową, aby tego nie robiła, ściska mi tylko dłoń.

– Gdy doszłam do siebie, załatwił mi pracę i wynajął jeden pokój w swoim mieszkaniu. Na początku byliśmy lokatorami i przyjaciółmi, a później jakoś tak wyszło. Najpierw opiekował się mną, dopiero później zrozumiałam. Z perspektywy czasu wiem, że ja starałam się zapełnić pustkę po rodzicach, a on traktował mnie bardziej jak córkę niż partnerkę. To było toksyczne, i to cholernie. Od dawna nie było w tym związku miłości. Zaczęły się wyzwiska, kłótnie, a resztę już znasz. Eryk i Hugo mnie uratowali. – Opróżniam kieliszek i daję znać kelnerowi o dolewce.

– Proszę zostawić butelkę – mówi Lena do kelnera. – Dlaczego uciekłaś z domu?

– Moja mama piła. Dużo. Za dużo. Mój brat uciekł pierwszy, po roku ja też nie dałam rady. Ojca nigdy nie poznałam. Zostawił nas, gdy mama była ze mną w ciąży.

– Hugo wie? – pyta, a ja wyczuwam, że to pytanie ma podwójne dno.

– Tak. – On sam nosi w sobie wystarczająco dużo mroku.

– Masz z nimi kontakt? Mamą i bratem?

– Z Łukaszem tak. Jan pomógł mi go znaleźć. Mamę też, ale ona nie ucieszyła się na mój widok.

Byłam u niej, jest w zakładzie, alkohol ją zniszczył. – Przy stoliku zapada cisza.

– Przepraszam, nie powinnam naciskać.

– Co ty, przestań, to nic, uporałam się już z tym. To przeszłość.

– Skąd masz na to siłę?

Wzruszam ramionami, nie jestem gotowa, aby powiedzieć jej o książkach.

– Dobra, to powiedz mi, co łączy cię z Hugonem? Gołym okiem widać, że na ciebie leci.

– To skomplikowanie i nie ma nic między nami – odpowiadam i zabieram się za jedzenie, które właśnie przyniósł kelner. – Smacznego. Powiedz mi jedno. Czy Hugo był kiedyś w związku?

Lena uważnie mi się przygląda.

– Dobra, ale on nie może się dowiedzieć, że wiesz to ode mnie. Był w jednym związku, z Natalią. Byli ze sobą jakieś trzy lata. Chyba ją kochał, ale ma problem z dopuszczeniem do siebie ludzi. Kiedy pozwolił już jej się trochę zbliżyć, Natalii dosłownie odwaliło, robiła mu sceny zazdrości. Nawet o mnie. Była cholernie podejrzliwa i zaborcza. Hugo ją zostawił. Później dowiedziałam się, że zaliczyła jakąś terapię.

Słucham jej i staram się nie okazywać uczuć.

– To są, kurwa, jakieś jaja. – Podnosi nagle głos i odwraca się gwałtownie w kierunku wejścia.

A tam stoją nie kto inny jak Hugo i Eryk.

– Lena? Kaja? Co tu robicie? – pyta Eryk i siada na wolnym krześle.

– Jesteśmy na randce. – Puszczam mu oczko.

Widzę, jak ramiona i cała sylwetka Hugona rozluźniają się, a na jego twarzy pojawia się spokój. To przez to miał taki nastrój. Był zazdrosny. Naprawdę?

– Ale że same? – pyta Eryk, zabiera mi widelec i nabija na niego pomidora. – Dobre, zamówię to samo.

– Nie no, nie krępujcie się, siadajcie – mówi z mocną ironią Lena.

– Dziękujemy. – Hugo cmoka ją w policzek i siada obok mnie.

Na pewno nie znaleźli się tutaj przypadkowo. Chciał sprawdzić, z kim jestem. No, no, panie Silva. A co z naszym układem? Wszystkiego bym się po nim spodziewała, ale nie zazdrości. Postanawiam się trochę z nim podroczyć. Nie uda mu się mnie kontrolować. Czekam cierpliwie, aż zamówią jedzenie i picie. Kiedy tylko wszystko jest już na stole, dyskretnie zdejmuję but. Gdy Hugo pije wodę, zaczynam sunąć bosą stopą po wewnętrznej stronie jego uda. Biedak krztusi się wodą. Rzuca mi pytające spojrzenie. Uśmiecham się tylko i przesuwam ją wyżej. Kiedy mam już stopę na jego kroczu, czuję, jak pod moim dotykiem jego fiut zaczyna drgać. Dociskam ją lekko, Hugo napina ramiona i piorunuje mnie wzrokiem.

– Ptysiu, mówię do ciebie! – krzyczy na niego Lena.

– Zamyśliłem się, przepraszam – odpowiada i przeciera twarzą dłoń. – Co mówiłaś?

– Pytałam o wrażenia po wczorajszej imprezie.

Spogląda na mnie.

– Było naprawdę super.

Zaczynam delikatnie poruszać palcami stopy. I wpadam na jeszcze jeden pomysł.

– Przepraszam na chwilę. – Zabieram stopę z krocza Hugona i wstaję. – Zaraz wracam.

Zakładam szybko but i wychodzę do łazienki.

ROZDZIAŁ 22

HUGO

Kiedy widzę, że siedzi z Leną, moje całe ciało rozluźnia się i muszę przyznać, że nie tego się spodziewałem. Zaczynając od tego, że Lena nigdy przez całe życie nie zżyła się z żadną kobietą.

Kaja cały czas mnie prowokuje, testuje mnie. Wyzwała we mnie nieznanne mi emocje. Nigdy nie byłem zazdrosny o żadną kobietę. Natalia pokazała mi nie raz, nie dwa, co to zazdrość, i nic dobrego z tego nie wyszło.

Kiedy Kaja wychodzi do łazienki, pochylam się i pytam Lenę o wczoraj.

– Czego chciała Natalia?

– Natalia? – pyta zdziwiony Eryk.

– Była wczoraj na imprezie, ale mama szybko zareagowała i wyprowadziłam ją, zanim zrobiła piekło.

– Czego chciała? – pytam.

– Porozmawiać i złożyć życzenia. Podobno nie oddzwaniaasz i nie odpisujesz na wiadomości. Nie mówiłeś, że odnowiliście kontakt. – Ostatnie zdanie wypowiada wręcz gniewnie.

– Dzwoniła do mnie raz i tyle – odpowiadam.

– To nie jest w porządku, Hugo. Nie chcę myśleć, co zrobi Natalia, gdy dowie się o Kai.

– Nie rozumiem – mówi Eryk.

I nie przyznam się do tego głośno, ale nie wiem, o co chodzi Lenie.

– A co jedno ma wspólnego z drugim? – dopytuje.

Lena wyrzuca gniewie dłonie do góry.

– Nie umiecie dodać dwa do dwóch? – Przygląda nam się badawczo.

– Już jestem. – Do stolika wraca Kaja i temat się ucina. Wymieniam tylko spojrzenie z Erykiem, który wzrusza ramionami. – Przerwałam wam w czymś ważnym?

– Nie – odpowiadam i pijam nieco wody.

– Cholera – mówi Kaja i pochyla się po widelec, który upadł na podłogę.

Schylam się i już mam go chwycić, kiedy Kaja wciska mi coś w dłoń i zabiera widelec. Czuję delikatny materiał i koronkę. To jej stringi. Po chwili jej stopa ponownie kieruje się do mojego krocza.

Chowam stringi do kieszeni spodni i staram się skupić na rozmowie Leny i Eryka, ale jest to trudne, kiedy jej stopa ugniata mojego fiuta. Chwytam ją i zaciskam na niej dłoń. Pożałuje tego. Przysięgam.

Dziewczyny zamawiają kolejne drinki. Kiedy kelner stawia je przed nimi, Kaja rzuca mi wymowne spojrzenie i wyciąga z kieliszka oliwkę nabitą na wykałaczkę. Zanim zrobi z nią cokolwiek, pochylam się nad nią i mówię ściszym głosem:

– Wracasz ze mną do domu i przysięgam, zapłacisz za wszystko.

Jej oczy zaczynają błyszczeć pożądaniem.

– Obiecujesz? – Oblizuje oliwkę i delikatnie zdejmuje ją językiem z wykałaczki. – Chciałbyś, aby on – naciska palcami na mojego fiuta – był na miejscu tej oliwki?

Zwilża językiem usta, a ja już wyobrażam sobie, jak dzisiejszej nocy będzie klękać przede mną z moim fiutem w ustach.

– Wiecie co, nie czuję się najlepiej. – Przykłada sobie dłoń do głowy. – Zamówię taksówkę i pojedę do domu. Lena, musimy to koniecznie powtórzyć.

– Ja cię zawiozę. Jutro muszę być wcześniej w biurze, więc pora na mnie. – Podnoszę się z krzesła.

– Poproszę rachunek – mówi do kelnera.

– Ja zapłacę. – Wyciągam szybko kartę i podaję mu.

– Jeżeli to zrobisz, przysięgam, dzisiejszą noc spędzisz sam – cicho warczy do mnie Kaja.

– Wyluzujcie, ja już wcześniej za wszystko zapłaciłam, też będziemy się zbierać.

Podnoszą się z krzesel.

– Odpocznij, kochana. – Lena całuje nas w policzki i wychodzimy z knajpy.

– Do mnie – mówi, gdy tylko wsiałam do samochodu.

- OK – odpowiadam i odpalam silnik.
- Możesz już oddać mi moje majtki. – Wystawia dłoń w moim kierunku.
- Nie ma opcji. Najpierw zapłacisz za to, co działo się przez całą kolację w moich spodniach.
- A byłam przekonana, że mu się podobało.

Przygryza wargę i sunie dłonią w stronę mojego krocza. Odpina mi pasek i wsuwa rękę w spodnie. Zaciskam dłonie na kierownicy i staram się nie myśleć o tym, co ona za chwilę zacznie robić.

- Kaja. – Mój głos jest zachrypnięty, jej dłoń zaczyna zaciskać się na fiucie coraz bardziej. Odpina pasy i klęka na fotelu.

– Mam przestać? – Pochyliła się nad moją szyją i wyciąga dłoń ze spodni. Zaczyna muskać językiem moje ucho.

- Nie. – Głos brzmi mi niemal błagalnie.
- Poproś – szepce mi do ucha, liżąc delikatnie małżowinę.
- Nie przeginaj. – Obracam się i podgryzam jej brodę.
- Poproś, a obiecuję, że nie pożałujesz. – Liże moją szyję.

Po tych słowach serce podchodzi mi do gardła. Czuję podniecenie, żar rozlewa się po moim ciele. Zaczyna brakować mi tchu.

- Kaja. – Mój głos jest ledwo słyszalny. – Proszę.

– Nie wracamy do domu, jedź do Sopotu. – Nie mam zamiaru z nią debatować, odbijam na najbliższym skrzyżowaniu.

Kaja zaczyna rozpinąć mi spodnie. Kiedy jest już nade mną pochylona, wyciąga ze spodni mojego obolałego fiuta. Liże samą jego główkę i zaciska dłoń u nasady. Zaczyna go pieścić od czubka po sam koniec. Gdy jest przy główce, chwytą go w usta, przejeżdża po niej językiem i lekko ssie. Ja pierdolę. Walczę, aby nie zamykać oczu. Zaciskam dłonie na kierownicy, ale wolałbym pieścić jej wypięte pośladki. Rozszerzam nogi, aby mogła mnie wziąć jeszcze głębiej, przesuwa dłoń na moje jądra. Nie pamiętam, żeby jakkolwiek kobieta tak dobrze robiła mi ustami. Zaczyna wkładać go głębiej, jej usta są dosłownie stworzone dla mojego fiuta. Jej ruchy przyspieszają, stają się jeszcze bardziej dzikie, a ja zdaję sobie sprawę, że nie dam rady jechać dalej. Zjeżdżam w jakąś zatoczkę na trasie i włączam światła awaryjne. Kładę dłoń na jej włosach i oddaję się jej w całości. Jej usta dosłownie pochłaniają go całego. Jest mi tak, kurwa, dobrze, że zapominam o otaczającym nas świecie.

- Kaja! – Z mojego gardła wydobywa się pomruk.

W tym momencie Kaja zaciska lekko usta i zaczyna ruszać mocniej głową. A ja dosłownie czuję, jak całe moje ciało przechodzą dreszcze i wlewam się w nią. Połyka wszystko. Orgazm odcina mnie na kilka długich sekund. Czuję tylko, jak Kaja oblizuje go do końca.

– Lubię, jak błagasz – szepce. Całuje mnie w usta i wraca na fotel. – Teraz mogę dostać swoje majtki?

Unoszę powieki. Jej policzki są lekko zarumienione, włosy ma w nieładzie i jest w tym wszystkim nadzwyczajnie piękna.

- Oddasz mi majtki? – pyta ponownie.

- Oddam, ale dopiero po tym, co zrobię z tobą w domu. – Odpalam silnik i dociskam gaz do dechy.

Muszę ją poczuć, posmakować, zatopić się w jej smaku.

- A masz jeszcze siłę? – pyta kpiąco.

- Przysięgam, że nie zaśniesz szybko – mówię, na co ona wybucha śmiechem.

KAJA

Uwielbiam to napięcie i oczekiwanie, jakie narasta między nami. Powoduje, że mój puls przyspiesza, a żar podniecenia pieści moje uda. Kiedy parkuje samochód pod moim budynkiem, wychodzę i nie czekam na niego. Po tym, co z nim zrobiłam w aucie, wiem, że przyjdzie do mnie. Czuję jego palące spojrzenie. Kiedy otwieram drzwi do mieszkania, kładzie mi dłoń na dole pleców.

Gdy tylko się otwierają, Hugo dosłownie wpycha mnie do środka i zatrzaskuje je za sobą. Dopada do mnie w dwóch krokach i podnosi.

– To, co zrobiłaś w samochodzie – jego słowa giną w moim dekolcie, który pieści językiem – było bardzo nieodpowiedzialne, ale kurewsko seksowne.

Zaciska dłonie na moich nagich pośladkach. Podchodzi do ściany. Moje nabrzmiałe piersi pragną wydostać się z sukienki.

– Puść mnie na chwilę.

Zdejmuję nogi z jego pasa. Hugo posyła mi pytające spojrzenie, ale stawia mnie na podłodze. Obracam się, ocierając pośladkami o jego krocze.

– Możesz rozpiąć mi sukienkę?

Unoszę do góry włosy, odsłaniając kark.

– Zawsze chętnie cię rozbiore.

Pochyla się nade mną i muska zębami mój kark. To jest tak cholernie seksowne. Czuję, jak chwyta za suwak sukienki i powolnym ruchem zaczyna rozpinać zamek. Robi to boleśnie powoli. Kiedy sukienka jest już rozpięta, zsuwa mi ją z ramion i pozwala upaść na podłogę. Zaczyna składać pocałunki na moich łopatkach. Jedną dłonią muska moją nagą pierś. Sutki mam tak nabrzmiałe, że aż bołą.

– Odwróć się.

Chwyta mnie od razu za kark i atakuje moje usta. Jest zachłanny i spragniony. Mruczę i jęczę w jego usta. Zatapiam się tym pożądaniu i pragnę więcej, chcę go. Całuje mój policzek, zuchwę i schodzi do obojczyka, który zaczyna podgryzać, a ja wiem, że to jest to, czego brakowało mi przez ostatnie lata. Ogień, żar i pożądanie. Jestem na krawędzi, balansuję na cienkiej linii.

– Wejźdź we mnie.

Zaczepiam nogi o jego pas, ocierając się o niego. Na szczęście słyszę, jak zaczyna rozpinać spodnie. Czuję, jak jego gruba główka pieści moje wejście. Unoszę się i z całej siły nabijam na niego.

– O, szlag! – warczy w moją szyję, zaciska dłonie na moich pośladkach, wbijając się jeszcze mocniej.

Jest niecierpliwy, a ja czuję, jak przez szybsze i zdecydowane ruchy nadchodzi orgazm. Przetacza się falą przez moje ciało. Zaciskam się na nim tak gwałtownie, że czuję, jak na chwilę przestaje się ruszać. Pulsowanie w głowie nabiera na sile. Gorąco wypala moją skórę. Opadam na jego ramiona wycieńczona.

– Masz jeszcze siłę? – pyta, całując moją szyję.

– Tak, ale chodź do łóżka.

Ściąga do końca spodnie i wchodzi ze mną na biodrach do sypialni. Jego umięśniona i lekko spocona sylwetka góruje nade mną.

– No chodź.

Zaczynam całować jego klatkę piersiową. Obejmuje mnie i kładzie nas na łóżku. Wykorzystuję sytuację i siadam na niego. Jest we mnie. Unoszę się i opuszczam na niego jak w jakimś transie. Jak narkoman, który potrzebuje kolejnej działki, moje ciało domaga się kolejnego spełnienia. Hugo chwyta mnie za uda, pomagając mi nie stracić rytmu.

– Kaja!

Moje imię w jego ustach, wypowiedziane w taki sposób, to zapalnik. Odpalam się. Żar, frustracja – wszystko to, co było we mnie, dosłownie wylewa się z mojego ciała, siejąc w nim kompletne spustoszenie.

– Hugo! – Zaciskam się na nim z taką mocą, że dosłownie zgina się w pół.

– Ja pierdołę! – krzyczy i na kilka sekund zastyga, wlewając we mnie kolejne porcje ciepłego nasienia.

Opadam na niego, jestem wykończona. Hugo obraca mnie plecami do siebie i wtula głowę w moją szyję.

– Zostaję na noc, nie mam siły się ruszyć. – On nie pyta mnie o zdanie, on mnie o tym informuje.

– Nie widzę problemu, ja muszę do łazienki. – Staram się wyswobodzić z jego uścisku.

– Wracaj szybko. – Całuje mnie w ramię i przykrywa się kołdrą.

Zastanawia mnie to, jak jego zostanie na noc ma się do naszej umowy. Nie mam nic przeciwko, naprawdę sama lubię zasypiać wtulona w niego. Bardziej zastanawia mnie, czy ja też mogę naginać zasady.

Po szybkim prysznicu wracam do łóżka.

– Co tak długo? – mruczy i przyciąga mnie do siebie. – Jaka ty cieplutka.

Wtula się w moje ciało. Splata nasze nogi, jakby się bał, że ucieknę, kiedy zaśnie. Jego ramiona oplatają mnie jak kaftan bezpieczeństwa. Zapach drzewa sandałowego i wanilii utula mnie do snu.

Chcę przekręcić się na drugi bok, ale coś dosłownie wgniata mnie w materac. Hugo.

– Olbrzymie, przesun się – szepczę mu do ucha, ale odpowiada mi tylko sennym mruknięciem i wtuleniem w moje nagie ciało. – Dusisz mnie, Hugo.

Udaje mi się zsunąć go z siebie. Wstaję i od razu idę do kuchni po kawę. Mam jeszcze trochę czasu do budzika. Z gorącą kawą idę do garderoby. Wybieram skórzaną spódnicę i bluzkę, dobieram szpilki. Stwierdzam, że muszę wyskoczyć dzisiaj na jakieś zakupy. Mam zdecydowanie za mało ciuchów do pracy. À propos ciuchów, coś mi się przypomina.

Odkładam kubek z kawą na stolik nocny i schodzę na dół. Zbieram ubrania Hugona i zabieram to, na czym mi zależy, po czym wracam z jego rzeczami do sypialni.

– Ej, to moje – mówię, kiedy widzę, że pociąga z kubka moją kawę.

– Wiem. – Puszczaj mi oko. – Wyspana?

– Tak, przyniosłam ci ciuchy. – Kładę je na łóżko. – Idę się szykować. Możesz skorzystać z łazienki, ja zejść do tej na dole.

– A która jest godzina?

– Chwila po szóstej rano. – Zabieram rzeczy z garderoby.

ROZDZIAŁ 23

HUGO

Kiedy wracam do swojego mieszkania, orientuję się, że poza moimi bokserkami z kieszeni spodni zniknęły też stringi Kai.

Wczorajsza noc dała mi dużo do myślenia. Kiedy nie ma jej obok, nie potrafię spać. Z nią sen przychodzi od razu, moje ciało potrafi się rozluźnić. Nie powinienem wczoraj zostawać u niej, ale to jest silniejsze ode mnie.

– Hej, ptysiu. – Lena wita mnie buziakiem w policzek, gdy wchodzę do holu biura.

– Dzień dobry. Jak tam?

– Dobrze. – Przygląda mi się uważnie. – A jak u ciebie?

– Też dobrze – odpowiadam i uśmiecham się do niej.

– Udało się. – Zaczyna klaskać. – No nareszcie.

– Co się udało? – Zza rogu wychodzi Eryk.

– Nie wiem, musisz się jej pytać.

– Nic, nic – odpowiada i puszcza mi oczko.

– A gdzie kruszynka? – Eryk rozsiada się na sofie. – Nie widziałem jej od rana.

– Tu jestem. – Kaja wchodzi do holu i siada przy biurku. – Macie już kawy na biurkach i teczki z dokumentami. Eryk, za trzy godziny masz spotkanie. Lena, dzwoniła pani Nowak w sprawie kwiatów na bal i prosiła o pilny kontakt.

– Dzięki, piękna, jesteś najlepsza.

Moja siostra i Eryk idą do swoich biur, a ja podchodzę do biurka Kai i pochylam się nad nią.

– Ktoś okradł mnie rano z bielizny. Wiesz coś na ten temat? – Zaglądam jej w dekolt i przypominam sobie, jak cudownie smakują jej sutki.

– Nic mi nie wiadomo, szefie. – Robi minę niewiniątka i przygryza dolną wargę.

– Po pracy przyjedź do mnie, chętnie też ją ugryzę.

Przejeżdżam palcem po jej wardze, na co ona reaguje momentalnie. Chwyta zębami mój palec i lekko podgryza. Kiedy zaczyna ssać, mój fiut drga w spodniach.

– Ktoś tu się obudził – mówi i lekko przesuwa palcami po moim kroczu. Już mam coś zrobić, kiedy drzwi windy się otwierają. Odsuwam się od Kai bezzwłocznie.

Do holu wchodzi Jan z Patrykiem.

– No dzień dobry, słoneczko ty moje – mówi Patryk. – Za godzinę siłownia?

– Pasuje. Tak jak mówiłam, Hugo, papiery masz na biurku.

– W wolnej chwili wpadnij do mnie, mam do ciebie kilka spraw.

Uśmiecha się tylko.

Całe moje biuro pachnie kawą. Kaja zorganizowała mi nawet śniadanie.

Gdy siadam za biurkiem, dostrzegam coś wystającego z szuflady. Otwieram ją i moim oczom ukazują się czarne koronkowe stringi. Uśmiecham się do siebie i chowam je do kieszeni. Robię to dokładnie w chwili, kiedy Eryk wchodzi do biura.

– Mam dwa pytania. – Rozsiada się wygodnie na fotelu. – Co jest z Leną, kruszynką i Natalią?

– To znaczy?

– Cieszę się, że Lena ma w końcu przyjaciółkę, serio. I zajebiście, że jest nią Kaja. Tylko co wie Lena, czego my nie wiemy, o połączeniu kruszynki i Natalii?

– Co do pierwszego, też mnie to cieszy, a co do drugiego, nie mam pojęcia. Nic nie łączy Natalii i Kai. – Przynajmniej tak mi się wydaje.

– Może do niej zadzwoń. – Proponuje trochę niepewnie.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł.

– Hugo, przylazła na twoją imprezę urodzinową, wydzwania i pisze do ciebie. Tylko czekać, jak pojawi się tutaj albo u ciebie w domu.

– A niby po co miałyby to robić? Za godzinę siłownia?
– A kto ją tam wie? Ona zawsze była inna, więc wiesz. Może być, idę odprawić chłopaków. Widzimy się na siłowni.

Kiedy wychodzi, zastanawiam się nad jego słowami. Może ma rację i warto wybadać grunt.

Wybieram numer Natalii i czekam.

– Hugo, jak miło, że dzwonisz. – Odbiera praktycznie po pierwszym sygnale.

– Cześć, nie miałem wcześniej czasu. Chciałaś porozmawiać?

– Tak. Masz może dzisiaj czas?

Co ona kombinuje? Chcę to wiedzieć, więc spotkam się z nią.

– Tak, mam. O której chcesz się spotkać i gdzie?

– Może w tej włoskiej knajpce koło mojego domu? Pamiętasz ją? Powiedzmy... o dziewiętnastej? –
Proponuje.

– Pasuje. Do zobaczenia.

Rozłączam się i zabieram za papiery. Kaja nie pojawia się u mnie, ale słyszę, jak idzie w kierunku siłowni. Czas się zbierać.

Kiedy wchodzę na siłownię, od razu ją widzę. Ma na sobie krótkie szorty i sportowy stanik. I tyle, nic więcej. Zajmuje środkową bieżnię. Po jej jednej stronie biegnie Patryk, który już zdążył pozbyć się koszulki i jest w samych szortach, a po drugiej stronie Eryk. Dobrze chociaż to.

– A tobie tak gorąco? – pytam ironicznie Patryka.

Ten tylko uśmiecha się głupio i biegnie dalej. Zajmuję bieżnię koło Eryka i zaczynam trucht.

Widzę, że Kaja ma na uszach słuchawki.

– O której idziesz w teren? – pytam niby od niechcienia Patryka.

– O jedenastej. Eryk już mnie odprawił.

Spoglądam na zegarek. Ma jeszcze całą godzinę.

– Jakaś kolacja wieczorem? – Eryk mnie szturcha.

– Jestem umówiony – odpowiadam szybko i podkręcam obroty urządzenia.

– Chcę znać szczegóły? – Pochyla się w moją stronę.

Spoglądam szybko na Kają i kręcę przecząco głową, na co on tylko się uśmiecha.

Mam już wszystko zrobione i chcę jechać do domu, kiedy ktoś puka do drzwi mojego biura.

– Proszę.

Wstaję od biurka i zaczynam pakować wszystko do torby, kiedy słyszę dźwięk klucza przekręcanego w drzwiach. Od razu podnoszę głowę.

W moją stronę idzie Kaja, jej oczy iskrzą, a całe ciało czymś emanuje.

– Szefie. – Siada na biurku i zakłada nogę na nogę.

– Tak? – Opadam na fotel i podjeżdżam do niej.

– Mam coś, co należy do szefa. – Pokazuje moje bokserki. – Chce je szef odzyskać?

– Niespecjalnie – odpowiadam pewnie i zaczynam się z nią droczyć.

– Jest szef pewien? – pyta i zaczyna delikatnie rozchyłać nogi.

– Tak, mam ich dużo.

Rozsiadam się na fotelu, jej twarz nie zdradza nic poza pożądaniem. Rozpina dwa górne guziki koszuli i zsuwa się delikatnie z biurka. Kładzie dłonie na oparciach fotela i pochyla się w moją stronę.

– Tak właśnie myślałam – mówi pewnie, jej głos jest niższy i bardziej seksowny niż zawsze, zagryza dolną wargę. – Dobrze, że w biurze został jeszcze Patryk. – Pochyla się do mojego ucha. – Widziałam, jak pożerał mnie wzrokiem na siłowni. On na pewno chętnie zatopi głowę między moimi udami i doprowadzi mnie do wielokrotnego orgazmu samymi ustami. – Przejeżdża mi językiem po uchu. Podnosi się, wsuwa mi bokserki do kieszeni spodni i odwraca się do wyjścia.

– Nawet, kurwa, o tym nie myśl.

Chwytam ją mocniej za kark i obracam z powrotem do siebie. Kiedy to robię, na jej twarzy pojawia

się uśmiech. Rozgryzła mnie.

– To co? Zajmiesz się mną czy...

Nie daję jej skończyć zdania, atakuję jej usta, połykając wypowiedane przez nią słowa.

– Mówiłem już, przestań ze mną pogrywać, bo się doigrasz. – Podnoszę jej spódnicę i sadzam na biurku.

– Słyszałam to już tyle razy, że wiesz... – Chwyta mnie za krawat i przyciąga jeszcze bliżej. – Do roboty.

Kiedy jestem pewien, że mnie pocałuje, ona drugą dłonią łapie mnie za włosy i ciągnie w dół do swoich ud. Podoba mi się to, co robi. Spoglądam jeszcze na jej oczy, widzę w nich pożądanie, podniecenie i siłę.

Zaczepiam kciukiem o jej majtki, dzisiaj są w kolorze czerwonego wina, i ciągnę.

Pochylam się nad jej cipką i od razu wiem, że nie potrzebuje gry wstępnej. Delikatnie przejeżdżam językiem po jej wnętrzu, smakuje wybornie. Czuję, że w spodniach zaczyna mi brakować miejsca. Kaja zaciska dłonie na moich włosach, dociskając moje usta do swojej spragnionej cipki.

Zagłębiając się coraz mocniej w jej ciepłym i mokrym wnętrzu.

– Hugo, tak! – syczy i odrzuca głowę do tyłu.

Chwytam jedną dłonią jej pierś i zaczynam skubać sutek przez koronkę stanika. Drażnię ją, czując, jak z sekundy na sekundę twardeje w moich palcach.

Sprawianie kobiecie przyjemności nigdy nie dawało mi tyle satysfakcji jak wtedy, kiedy robię to Kai.

Zaciskam dłonie na jej udach, a ona odpowiada jęczeniem i mručeniem. A co, jakbym teraz przestał i nie pozwolił jej dojść?

Moje ruchy stają się wolniejsze, lekko odsuwam się od łączenia jej ud.

– Nawet o tym nie myśl! – warczy i stara się docisnąć moją twarz z powrotem. – Bo przysięgam, jak nie pozwolisz mi dojść, nigdy więcej mnie nie dotkniesz, nie posmakujesz i nie poczujesz. I przysięgam, że dotrzymam słowa. – Biję od niej taka pewność siebie, że jestem pewien, że dotrzyma słowa.

– Chcę, żebyś doszła.

Pochylam się bardziej, biorę w usta jej lechtaczkę i lekko ssę w jednostajnym rytmie. Kaja zaczyna głośniej oddychać. Wiem, że jest blisko. Czuję to. Wsuwam język głębiej i mocniej, w tym momencie Kaja pęka.

– Cholera!

Zaciska dłonie na moich włosach i dociska mocniej moją twarz do pulsującej cipki. Mój lekki zarost drażni jej delikatną skórę. Czuję, jak cała drży. Trwa to kilka długich sekund. Odsuwam się od niej i siadam na fotelu. Oblizuję usta. Kaja dochodzi do siebie, poprawia włosy, zeskakuje z biurka. Wyglądza spódnicę, pochyla się i całuje mnie przelotnie.

– Dobrze smakuje, dzięki. – Podnosi się i wychodzi z biura. Tak po prostu.

Z mojego gardła wydobywa się ryk śmiechu.

Do spotkania z Natalią zostało dziesięć minut. Jestem już na miejscu. Z tego, co pamiętam, Natalia lubiła tę restaurację. Jak zresztą wszystko, co włoskie.

– Hugo!

Unoszę głowę, zatyka mnie. Od dawna jej nie widziałem. Jest wysoka i szczupła. Włosy w kolorze mlecznej czekolady ma do ramion. Dzisiaj założyła dopasowany błękitny garnitur, który podbija kolor jej stalowych tęczówek.

– Hej.

– Hej. – Wstaję i całuję ją w policzek.

– Długo czekasz? Na mieście straszne korki.

– Nie, dopiero przyjechałem. – Uważnie jej się przyglądam, chcę wyłapać wszystko.

– Nie rób tego – mówi, siadając naprzeciwko. – Nie doszukuj się ukrytego motywu.

– Po co chciałaś się spotkać? – Ignoruję to, co powiedziała. Mimo tego wszystkiego, zna mnie trochę

i wie, że jestem czujny.

– Chciałam porozmawiać. Tylko tyle, Hugo. – Wydaje się szczerza w tym, co mówi. – Jak w pracy?

– Po co pojawiłaś się na moich urodzinach?

– A jak myślisz? – Zamyka menu i woła kelnera. – Chciałam złożyć ci życzenia. Poproszę to, co zawsze i wodę niegazowaną z cytryną – mówi do niego.

– Dla mnie tylko woda gazowana – mówię, nie spuszczać z niej wzroku.

– Dlaczego nie możesz mi uwierzyć? Chciałam się tylko dowiedzieć, co u ciebie.

– Bo to dziwne, nawet jak na ciebie – odpowiadam.

– Wiem, że nie masz powodu, aby mi ufać. Po tym, jak się rozstaliśmy, trafiłam na terapię. Zrozumiałam, w czym tkwi problem, że to ja byłam problemem. Ja i moja zazdrość. Przeszłam przez całą terapię. Dużo się nauczyłam i chciałam cię przeprosić. – Wpatruje się we mnie. – Moje zachowanie było naprawdę słabe. Mój brak wiary w siebie i chorobliwa zazdrość doprowadziły do rozstania.

– Nie ma o czym mówić. To już przeszłość. – Doceniam to, co robi, ale nadal czuję, że jest coś więcej.

– Dziękuję. – Uśmiecha się nieśmiało. – Jak w pracy? I co słyhać u Eryka i Leny?

– W pracy dobrze, dużo jej jak zawsze, a u Dąbrowskich w normie.

– Jakies ciekawe zlecenia? Oczywiście bez szczegółów.

– Nie wychodzę już w teren, mamy od tego ludzi.

– Nie wierzę. Dałeś się przykuć do biurka? – pyta.

– No tak jakoś wyszło. – Zaczynam się rozluźniać i jej wierzyć. – A jak u ciebie? Jak galeria?

– Cudownie. – Od razu oczy zaczynają jej błyszczeć. Natalia kochała malarstwo, nie jestem w stanie zliczyć, ile razy zaciągała mnie na wystawy i do muzeów, gdy wyjeżdżaliśmy na wakacje. Teraz zaczyna przypominać kobietę, jaką poznałem lata temu. – Mam dwie filie, jedną tutaj, drugą w Szczecinie. I myślę jeszcze nad Kołobrzegiem, ale to odległe marzenia.

Rozmowa przychodzi nam łatwo, znamy się na tyle dobrze, że tematów nie brakuje. Po jakiejś godzinie dostaję wiadomość od Kai: „Misiu, jesteś w domu?”.

– Przepraszam na chwilę.

Wstaję od stołu i wybieram jej numer.

– Nie ma mnie, a coś się stało?

– Nie, nic. To nie przeszkadza.

Rozłącza się, a ja wracam do stolika i nagle zdaję sobie sprawę, że czuję się dziwnie.

– Coś się stało? – pyta Natalia, gdy siadam na swoim miejscu.

– Nie, to z pracy – odpowiadam.

KAJA

Wpakowałam karton z biurkiem do samochodu. Kupiłam kilka sukienek i mam dość. Stoję od dwudziestu minut w korku i dosłownie gotuje się we mnie. Nie wiem, dlaczego.

Kiedy w końcu udaje mi się dojechać do mieszkania, wpakować karton do windy i wejść do swoich czterech kątów, padam na kanapę i przez dobre kilka minut się nie ruszam. Chwila przerwy i zabiorę się za składanie. Nagle doznaję olśnienia. Nie mam w domu narzędzi.

– Ja pierdziele! – Zaglądam do wszystkich szafek w nadziei, że właściciel zostawił chociaż jeden śrubokręt. Nic, zero. Skręcanie nożem może się źle skończyć.

Napiszę do Hugona.

Rozłączam się. Nie pozostaje mi nic innego, jak ponowna wyprawa do sklepu.

Znowu dzwoni moja komórka.

– Hej, gwiazdeczko. – To Jan. – Jesteś w domu? Musimy pogadać.

- Coś się stało? – Dziwi mnie jego telefon.
- Muszę ci coś przekazać, a nie chcę robić tego w biurze. Mogę wpaść?
- Jasne, ale też mam sprawę. Masz wkrętarkę? Kupiłam biurko i nie mam jak go skrócić.
- Mam, przywiozę wszystko. Będę za kwadrans.

Spadł mi z nieba. Zabieram torby z ciuchami do garderoby i wieszam nowe rzeczy do szafy. Kiedy kończę, słyszę dzwonek do drzwi.

- Hej. Jesteś moim bohaterem. – Wpuszczam go do mieszkania.

Jan to dla mnie trochę zagadka. Jego spokój i opanowanie dosłownie zwalają mnie z nóg. I nie wiem, dlaczego, ale czuję, że skrywa więcej tajemnic niż ja sama. Wchodzi do mnie do mieszkania z kaskiem motocyklowym w jednej i plastikową walizką w drugiej dłoni.

- Ciesz się mnie to. – Cmoka mnie w czoło i podaje mi walizkę. – Proszę.
- Chcesz kawy albo herbaty? – Odkładam walizkę obok kartonu z biurkiem.
- Kawy.
- Jasne, już robię.

Zdejmuje ciężką skórzaną kurtkę i wieszka przy drzwiach.

- Pomogę ci, jeśli chcesz.
- Naprawdę?

– Oczywiście, ale na początku to. – Siada na krześle w kuchni i podaje mi dużą kopertę. – Po tym, jak sprawdziłem twojego brata i twoją matkę, coś nie dawało mi spokoju i zacząłem grzebać głębiej. – Robi pauzę, jakby chciał sprawdzić moją reakcję. – Ile wiesz o swoim ojcu?

W ustach mi zasycha.

– Nic, poza tym, że jakiegoś mam. I wiem jeszcze, że nas zostawił, gdy dowiedział się, że moja mama jest ze mną w ciąży. Nie chciał mnie.

- Kurwa – syczy.

Chce zabrać kopertę ze stołu, ale w ostatnim momencie kładę na niej dłoń.

- Znalazłeś go? – pytam tak cicho jak to tylko możliwe.
- Pomyślałem, że chcesz wiedzieć. Sam chciałbym wiedzieć, więc...
- Dziękuję. – Podchodzę i przytulam się do niego. – Dam sobie czas. – Zabieram kopertę i chowam do szafki.

– Nie ma za co. Zrób kawę, a ja zabiorę się za składanie. – Podwija rękawy i kieruje się w stronę kartonu z moim biurkiem.

Po niecałych dwudziestu minutach wszystko jest złożone.

– Jan, jesteś cudowny, dzięki – mówię do niego, kiedy chowa sprzęty do walizki. – Co ja bym bez ciebie zrobiła?

– Znając ciebie, dałabyś sobie radę. – Całuje mnie w policzek. – Będę uciekał. Dzwon, jakbyś miała coś jeszcze do złożenia.

Chwyta za klamkę i otwiera drzwi, za którymi stoi Hugo. Co on tu robi?

- Silva – mówi chłodno Jan i wychodzi.

– Jan. – On też nie jest zbyt wylewny. Mierzy wzrokiem odchodzącego Jana i wchodzi, zamykając za sobą drzwi.

- Coś się stało? – pytam i myję kubek.

– Co on tu robił? – Jego głos jest zdecydowanie za ostry.

– Słucham? – Odwracam się i wpadam na niego. Czuję jakiś inny zapach. Damskie perfumy. – Ładnie pachniesz. Randka się udała?

Odwracam się do niego plecami. Chcę myć dalej, ale on obraca mnie i chwyta za brodę.

- Zadałem ci pytanie. – Jego palce lekko zaciskają się na mojej skórze.

– Ja tobie też. – Nie odpuszczę tym razem.

– Nie byłem na randce.

– No tak, bo ty nie bawisz się w te romantyczne gówna. – Nie spuszczam z niego wzroku, w jego oczach widzę narastającą furję.

- Dokładnie – odpowiada.

Czyli ma kogoś jeszcze, z kim sypia. To boli. Nie wiem, dlaczego, ale sama ta myśl kłuje mnie w

serce.

– Pytam po raz ostatni. – Rozszerza mi nogi kolanem i przesuwa dłonią po moim udzie.

– Nawet o tym nie myśl, Hugonie.

Wiem, że jak zacznie mnie dotykać, nie będę umiała odmówić sobie przyjemności. A nie chcę mu ulec. Nie chcę, aby wiedział, że zaczyna mi na nim zależeć.

– To jak będzie? – Jego palce zaczynają muskać moje udo.

– Znalazł informacje o moim ojcu. Odszukał go – mówię i nie wiem, dlaczego moje oczy napełniają się łzami. Dłoń Hugona zamiera między moimi udami. – I co? Już nie chcesz mnie zaliczyć? – pytam gniewie.

Odsuwa się ode mnie.

– Nie wiedziałem, że go szukasz.

– Nie szukałam. Jan zrobił to sam. Nie prosiłam go o to. – Odchodzę od niego i wyciągam z lodówki wodę. Muszę ochłonać. Znam dobrze warunki naszej relacji. – Przepraszam, nie powinno mnie interesować, co robisz. To twoje życie. – Stoję do niego plecami.

– Kaja. – Podchodzi i po prostu mnie przytula. Wtula twarz w moją szyję. – Chcesz porozmawiać o ojcu?

– Nie, bo nie ma o czym, nie znam go, a do teczki jeszcze nie zaglądałam. Nie jestem gotowa.

Odwracam się do niego twarzą. Nie podoba mi się zapach innej kobiety na nim.

– A to co? – Wskazuje brodą na biurko.

– Musiałam kupić biurko, bo pisanie na kanapie albo przy blacie wykończy mój kręgosłup.

– Jadłaś?

Zaprzeczam kręcąc głową.

– Zrób herbatę, a ja coś zamówię. Dlaczego pytałaś, czy jestem w domu?

– Bo dopiero jak kupiłam biurko i wniosłam karton, uzmysłowiłam sobie, że nie mam żadnych narzędzi. Chciałam spytać, czy masz pożyczyć wkrętarkę.

– Mam – odpowiada, a ja tylko się uśmiecham.

– A ty co tu robisz? – Nie odpowiada i tylko na mnie patrzy. – Nie trzymasz się układu.

– Układu? – zapytał.

– Zostajesz u mnie na noc po seksie, przychodzisz i zamawiasz jedzenie. To nie obejmuje układu „sam seks”.

Nie komentuje tego, tylko wzrusza ramionami.

– Czyli ja też mogę naginać zasady.

Widzę, jak przygląda mi się badawczo.

– To znaczy? – Jego głos jest niepewny i teraz to ja wzruszam ramionami.

I na tym rozmowa się kończy.

Kiedy dzwoni dzwonek do drzwi, Hugo idzie odebrać zamówienie. Siadam na kanapie w salonie i zabieram się za jedzenie.

– Nie brakuje ci pracy w terenie? Akcji i adrenaliny? – pytam, bo cisza zaczęła mnie męczyć.

– Czasami tak, ale dlatego bierzemy z Erykiem zlecenia. Po takim jednym mam dość na kilka miesięcy.

– A zdarzyło się kiedyś tak, że miałeś kogoś znaleźć i ci się nie udało?

– Nie, w dzisiejszych czasach ciężko zniknąć bez śladu.

– To znaczy? – pytam zaciekawiona.

– Bankowość internetowa, portale społecznościowe, kamery uliczne i GPS. To wszystko wystarczy, aby kogoś namierzyć. Elektronika jest wszędzie, więc to nie jest duży problem. Bazy danych, kamery, pełna inwigilacja. – Uśmiecha się do mnie i upija herbatę.

– No tak.

– A pytasz bo? Planujesz uciec? – Odkłada pusty pojemnik na stolik. – Mówiłem ci już. Uciekaj do mnie. – Zabiera mi z dłoni pojemnik i odkłada obok swojego. – Nigdy nie uciekaj ode mnie. – Podnosi mnie z miejsca i sadza na swoich kolanach.

– To, co robisz, znowu nagina układ.

Wzrusza tylko ramionami.

ROZDZIAŁ 24

HUGO

Spotkanie z Natalią skończyłem zaraz po telefonie do Kai. Czułem, że muszę do niej pojechać. Nie umiem tego wytłumaczyć i nie muszę mówić, co poczułem, gdy zobaczyłem u niej Jana. Wkurwia mnie, że kręci się koło niej. I to, że jej pomaga, też mnie wkurwia. Denerwuje mnie to, że sam nie wpadłem na to, aby sprawdzić jej ojca.

– Mogę dzisiaj też nagiąć zasady? – zapytała, siedząc na moich kolanach.

– To zależy – odpowiadam i zaczynam rozpinać guziki jej koszuli.

Całuję dekolt, zsuwam jej z ramion koszulę. Jedną dłonią rozpinam stanik i uwalniam jej boskie piersi. Biorę w usta jeden sutek i zaczynam ssać.

– Hugo – mruczy i odrzuca głowę do tyłu. Podciąga spódnicę i siada na mnie okrakiem. – Od czego zależy?

– Od tego, co to takiego.

Zaczyna się o mnie ocierać. Czuję, jak bardzo jest już na mnie gotowa. Rozpina mi spodnie i wyciąga go z bokserek.

– Czego chcesz, maleństwo?

– Zostań na noc.

Ciągnę mocniej za jej sutek.

– Hugo!

Unosi biodra, nabija się na mnie i ujeżdża. Chwyta mnie za włosy i ciągnie tak, abym spojrzał w jej oczy.

– To jednorazowa prośba, rozumiesz?

Chwytam ją za kark i dosłownie pożeram jej usta. Nie chcę powiedzieć jej prawdy i chyba ona też nie chce się do tego przyznać. Kaja reaguje momentalnie, jej ruchy na mnie zaczynają synchronizować się z pocałunkiem. Są mocniejsze, szybsze i pełne pasji.

– Kaja! – warczę jej do ust, na co ona odpowiada tym samym. Przejeżdżam dłonią po jej nagich plecach, ściskam mocniej jej pośladki. Wbijam się w nią coraz głębiej.

– Hugo, ja... – Jej krzyk ginie w zgięciu mojej szyi. Wbija mi zęby w ramię i szczytuje z taką mocą, że sam jestem już blisko końca. Pulsowanie jej cipki jest tak mocne, że dochodzę dosłownie sekundę po niej.

– Było nieźle. – Wtula się we mnie.

– Zgadzam się z tobą. – Gładzę jej plecy. – Idziemy do łóżka?

– Tak, ale poczekaj, bo nie mam siły iść.

Przez ostatnie kilka nocy, od kiedy Kaja jest obok, śpię jak dziecko. Od bardzo, bardzo dawna nie spało mi się tak dobrze. Zasypiam od razu, gdy tylko kładziemy się do łóżka.

Coś budzi mnie w środku nocy. Przewracam się na bok, aby przytulić Kaję, ale jej nie ma. Podnoszę się z łóżka i idę do kuchni. Siedzi w mojej koszuli na blacie kuchennym i stuka palcami w jakąś teczkę.

– Maleństwo.

Odwraca głowę. Widzę, że ma mokre policzki.

– Co się stało?

– Nic, wracajmy do łóżka. – Zeskakuje z blatu i chowa teczkę do torebki.

– Mów. Co jest grane?

– To nic, naprawdę. Wracajmy do sypialni. – Chwyta moją dłoń i ciągnie w kierunku schodów.

Kładziemy się do łóżka, a Kaja wtula się we mnie.

– Chcesz porozmawiać o tej teczce?

– Czy to dziwne, że chcę poznać człowieka, który miał mnie totalnie w dupie? Czy to głupie, że pragnę wiedzieć, dlaczego ktoś mnie nie chce? Co jest ze mną nie tak, Hugo? Powinnam wywalić całą teczkę, ale nie mogę. Chcę wiedzieć, co takiego zrobiłam, że on mnie nie chciał.

Zaczynam gładzić jej włosy i zastanawiam się, co mam jej powiedzieć. Koło mnie leży kobieta, która potrzebuje mojej porady w sprawie relacji z ojcem. Nie umiem jej pomóc. Zrobiłbym dla niej wszystko, ale tego nie umiem.

– Chcesz go poznać? – pytam po kilku minutach.

– Czy to złe, Hugo?

– Nie wiem. Jak chcesz, to pojedę z tobą do niego. Nawet zaraz. – Całuję czubek jej głowy.

– Boję się – szepce.

– Strach jest słabością, a słabości nie są dla takich ja my.

– Muszę to przemyśleć, bo nie wiem, czy jestem gotowa na kolejny cios ze strony rodziny.

– Jak chcesz, pamiętaj, że jestem obok.

Unosi się i całuje mnie delikatnie.

– Dobranoc.

– Śpij.

Wsluchuję się w jej oddech i zasypiam.

Tydzień mija zdecydowanie za szybko. Ochrzciliśmy z Kają większą część mojego biura, domu i jej mieszkania. I o dziwo, układ się sprawdza. Noce spędzamy albo u niej, albo u mnie. Przez kilka dni Kaja udawała, że nie przejmuje się kopertą i nie poruszała tego tematu, ale widzę, jak bardzo ją to męczy.

Postanowiłem, że w piątek rano pojedziemy, żeby zobaczyła się z ojcem. Dostrzegam, że temat jej ciąży, i chcę, aby miała to już z głowy.

Jest piątek rano. W pracy wiedzą, że nas nie będzie. Budzę się przed budzikiem, idę zrobić śniadanie i kawę. Kiedy wychodzę z łazienki, Kaja nadal śpi.

– Pora wstawać. – Całuję jej gołe plecy.

– Która jest godzina? – pyta zaspanym głosem.

– Siódma trzydzieści – odpowiadam, na co Kaja reaguję soczystą wiązańką przekleństw. – Spokojnie! – krzyczę, gdy Kaja wpada do łazienki. – Mamy czas, nie jedziemy do pracy.

– Co? – Wychyla głowę z pomieszczenia, w ustach ma szczoteczkę do zębów.

– Jedziemy zobaczyć się z twoim ojcem – mówię to spokojnym tonem.

Nic nie mówi, tylko wraca do łazienki i nastaje cisza.

Idę do niej. Stoi nago przy umywalce, opiera dłonie o szafkę. Głowę ma pochyloną, a oczy zamknięte.

– Będę cały czas przy tobie. Widzę, jak się męczysz, to nie ma sensu, miej to z głowy.

– Daj mi trzydzieści minut. – Podnosi głowę.

Nie mówimy nic więcej.

KAJA

– Jesteś gotowa? – Do garderoby wchodzi Hugo. – Która to już?

– Czwartą. – Nie mogę się zdecydować, co założyć. – Co myślisz?

– Ja tam wolę, jak nic na sobie nie masz. – Podchodzi i zaczyna całować mnie w szyję.

– Hugo, nie teraz, proszę.

- Znam sposób, abyś się rozluźniła. – Sunie dłonią po moim udzie i zaciska ją na pośladku.
 - Obiecuję, że jeżeli przeżyję dzisiejszy dzień, będę cała twoja, ale teraz mi pomóż.
 - Obiecujesz? – W jego oczach dostrzegam pożądanie.
 - Tak, obiecuję. – Cmokam go w usta. – A może ta?
 - Ta jest idealna, uwierz mi. Wyglądasz pięknie. Chodź już, zrobiłem śniadanie.
 - Dziękuję, ale nic nie wcisnę. – Schodzę po schodach i chwytam kubek z kawą.
 - Jedziemy do niego do domu czy do pracy?
 - O tej godzinie raczej dopiero wyjeżdża do pracy. Hugo, nie wiem, czy chcę z nim rozmawiać.
 - Zrobisz, jak będziesz uważała, ja jestem obok. – Uśmiecha się do mnie i chwytą za dłoń.
 - Dziękuję. Jedźmy już, to kawałek drogi.
 - Mieszka w Poznaniu?
- Kiwam mu tylko głową i zamykam za sobą drzwi mieszkania.

– Nie poznaję cię – mówi Hugo i chwytą moją dłoń, którą wybijam nerwowo rytm na swoim udzie. – Spokojnie.

– Denerwuję się. A co, jeśli mnie pozna?

Rozglądam się. Siedzimy w samochodzie zaparkowanym przy jednej z bogatszych dzielnic Poznania.

Jan dowiedział się, że mój ojciec ma tutaj biuro.

– Uspokój się i wyskakuj z auta. Przejdziemy się kawałek.

– Uważasz, że to dobry pomysł?

Wywraca tylko oczami i wychodzi z samochodu.

– Będzie dobrze. – Chwytą mnie za rękę i przechodzimy obok budynku, w którym mój ojciec ma biuro.

Spacerujemy po ulicy już dobre kilka minut. Jest piekielnie gorąco. Domy tutaj to prawdziwe wille. Niektóre są już po gruntownych remontach, a inne w trakcie.

– Hugo Silva?

Oboje odwracamy się gwałtownie. Przed nami stoi mężczyzna koło sześćdziesiątki. Bardzo postawny, wysoki. Ma siwe włosy zaczesane do tyłu. Jego idealnie skrojony trzyczęściowy garnitur jest jak spod igły. W gardle mi zasycha. To mężczyzna ze zdjęć z mojej teczki. To mój ojciec.

Czuję, jak dłoń Hugona zaciska się na mojej dłoni.

– Borys, cóż za spotkanie – mówi to spokojnym tonem, a ja zachodzę w głowę, skąd on za mojego ojca.

Przyglądam się mężczyźnie, który stoi przed nami. Już wiem, po kim mam oczy. Są identyczne jak moje.

– Co tu robisz? A to kto?

– Lena Dąbrowska – odpowiada szybko Hugo.

Borys wyciąga dłoń w moją stronę.

– Borys Gier, bardzo mi miło.

Wyciągam dłoń i witam się z nim.

– Miło mi. – Staram się unikać jego wzroku.

– Jest pani siostrą Eryka? – pyta, a ja potwierdzam. – Słyszałem, Hugo, że poszliście na wczesną emeryturę z jej bratem i macie biuro ochrony.

– Detektywistyczne – poprawia go Hugo i już wiem, że się nie lubią.

– No tak. – Macha dłonią w kierunku Hugona, jakby jego pomyłka nie miała znaczenia, na co on tylko mocniej ściska moją dłoń. – A co was tu sprowadza? – Przygląda się naszym splecionym dłoniom.

– Szukamy domu.

Hugo wskazuje budynek na końcu ulicy z napisem „Na sprzedaż”.

– To piękna i cicha okolica, mam tutaj biuro. Dobrze było cię znowu spotkać, Hugonie. Muszę uciekać, żona czeka z obiadem. – Odwraca się do mnie. – Miło mi było cię poznać, Leno. – Chwytą moją

dłoń i całuje ją.

– Wzajemnie – odpowiadam i czekam, aż Borys wsiądzie do samochodu.

– Wracamy – mówi Hugo, a jego głos jest zimny.

Robi mi się niedobrze, a wypita kawa podchodzi do gardła.

– Co się dzieje? Jesteś blada.

– Masz coś do picia?

Chwyta mnie w pasie i prowadzi do samochodu.

– Siadaj.

Otwiera szeroko drzwi od strony pasażera, podaje mi butelkę z wodą.

– Możesz mi powiedzieć, co to było?

– To znaczy? To ja powinnam zapytać się o coś ciebie. Skąd znasz mojego ojca?

– Kaja, nie miałem pojęcia, że Borys to twój ojciec. Jakbym wiedział, nigdy bym cię tu nie przywiózł. Już jest lepiej? – Klęka obok i przygląda mi się uważnie. – Muszę przyznać, że naprawdę nie da się z tobą nudzić. Jedziemy coś zjeść.

– Nie mam ochoty nic jeść – odpowiadam i opieram głowę o zagłówek.

– Nie dyskutuj – mówi i odpala silnik.

– Ale mam warunek. Powiesz mi wszystko i nie będziesz kłamał. Inaczej koniec układu.

Hamuje mocno i odwraca twarz w moją stronę.

– Byłabyś w stanie to zrobić? – Stara się walczyć z głosem, ale słyszę w nim niepewność.

– Tak, nienawidzę kłamstwa, nie toleruję go i nie zasługuję na nie.

W jego oczach widzę jakiś dziwny rodzaj zawodu.

– Masz rację, nie zasługujesz – mówi i cichnie.

Gdy jesteśmy już w restauracji, rzucam:

– Dobra, mów.

– Borys to twój ojciec. Nie wierzę. – Przeciera twarz ręką.

– Jest aż tak źle?

– Pracowaliśmy dla niego. Kiedy byliśmy w służbach specjalnych.

– Czemu coś mi mówi, że nie chcesz powiedzieć więcej.

– Bo to twój ojciec, Kaja, i lepiej, abys sama wyrobiła sobie o nim zdanie. – Widzę, że chce się wymigać od odpowiedzi.

– Mam już o nim zdanie, teraz chcę poznać twoje.

– To skurwiel, Kaja – mówi wprost. – I jak chcesz znać moją opinię, zostaw tę sprawę. Bo nic dobrego z tego nie wyjdzie. Poznaliśmy go z Erykiem dość dobrze na misjach i uwierz mi, im dalej od niego, tym lepiej.

Myślę nad tym, co mówi. Zaczynam wierzyć w to, że ma rację.

– Dobrze – odpowiadam. Widziałam go i tyle musi mi starczyć.

– Maleństwo. – Chwyta mnie za dłoń. – Nie myśl o nim. Nie warto. Uwierz mi.

– Chciałam tylko dowiedzieć się, dlaczego mnie nie chciał, Hugo. Tylko to. Nie chciałam deklaracji ani kliwionych rozmów. Proste pytanie i prosta odpowiedź.

– Bo jest skurwielem, zostawił kobietę w ciąży samą. Z małym dzieckiem i z drugim w brzuchu. Jaki facet tak robi? Tylko skończony skurwiel, a takimi nie warto zaprzętać sobie głowy. Nie zasługuje na miano ojca, a już tym bardziej twojego.

Coś rośnie mi w piersi po tych słowach, jakiś dziwny rodzaj ciepła rozlewa się we mnie.

– Dziękuję, że przyjechałeś tu ze mną, sama chyba nie dałabym rady. – Nachylam się do niego. – Wiem, że to zakrawa na „romantyczne gówno”, ale pocałuje cię, dobrze?

Puszczam mu oko. A on bierze moją twarz w dłonie i delikatnie całuje. Tego jeszcze nie było, jego pocałunek jest subtelny i romantyczny. Dziwi mnie to, ale poddaję się temu.

ROZDZIAŁ 25

HUGO

Nie wierzę w to. Borys Gier to ojciec Kai. Dopiero teraz dostrzegam podobieństwo. Dlaczego wcześniej nie zajrzałem do teczek? Nie sprawdziłem. Nie powiem jej tego, ale gorzej trafić nie mogła. Borys to psychopata. Uwielbia władzę i siłę. W terenie był skuteczny w działaniu, ale to skończony skurwiel. Lepiej, żeby Kaja nie miała z nim kontaktu.

– Jest szesnasta, a ja czuję się tak, jakby był środek nocy – mówi, kiedy wracamy do Gdyni. – Za dużo się ostatnio dzieje.

– No muszę się z tobą zgodzić, potrafisz zapewnić atrakcje.

– Jakbym mogła, zostawiłabym wszystko za sobą i dała nogę. – Opiera głowę o zagłówek.

– Ucieczka to nie w twoim stylu. Kawa na stacji?

– Chętnie – odpowiada od razu. – Chociaż na chwilę zmienić otoczenie, oczyścić głowę, bo ani pisanie, ani bieganie nie pomaga.

I nagle w mojej głowie pojawia się pomysł.

– A dasz radę bez kawy? – pytam, a w głowie układam już plan działania. – Zostało nam pięćdziesiąt kilometrów.

– Jasne.

– Jak przyjedziemy do domu, kładź się od razu spać. Muszę coś załatwić i wrócę do ciebie.

– Znowu chcesz zostać na noc? – pyta.

– A masz coś przeciwko? Masz już zaproszonego kogoś innego?

– A co, jeśli mam?

– Dam sobie z nim radę.

– Zawsze można pobawić się w trójkacie – mówi lekko zachrypniętym głosem.

– Nie – odpowiadam, nie dzielę się. Jestem jebanym samolubem, a w jej przypadku to już w ogóle. – Zaskakujesz mnie. – Kładę dłoń na jej udzie i zaczynam lekko muskać skórę.

W samochodzie rozbrzmiewa dźwięk mojej komórki.

– Co tam, ptysiu? Nie odzywasz się cały dzień. – To mój brat.

– Już wracamy z Poznania – odzywa się Kaja.

– No hej. A co wy tam razem robiliście? Mam być zazdrosny?

Kaja wybucha śmiechem. Lubię, gdy taka jest. Rozluźniona i szczęśliwa. Przyglądam się jej uważnie. To jej decyzja. Macha tylko głową i mówi:

– Byłam zobaczyć... spotkać się, ciężko to określić, ze swoim ojcem.

– Gruba sprawa – mówi poważnie. – I jak poszło? Oczywiście oczarowałaś go jak nas wszystkich, co?

– No nie do końca – odpowiada.

– Co się stało? Kaja? – Głos Eryka się zmienia. Dla całej naszej trójki Kaja stała się bardzo szybko ważna. – Hugo, co jest grane?

Przyglądam się jej.

– Okazało się, że tata Kai to nasz stary znajomy.

– Nasz? – pyta zdziwiony.

– Tak.

– Kurwa, Hugo, mów. – Zaczyna się niecierpliwić.

– Borys Gier.

W samochodzie nastaje cisza. Nie przestaję gładzić dłonią jej uda.

– Kurwa, Borys „Rzeźnik” Gier jest ojcem naszej kruszynki?

Gdy Kaja słyszy jego pseudonim zakrywa twarz dłonią.

– Tak, ten sam. Rozmawiałem z nim.

– Kaja, kochanie, wiesz, że cię uwielbiam. Rozumiem, że to twój ojciec, ale odpuść temat – mówi, a

jego głos jest nadzwyczaj spokojny. – To skończony gnój i uwierz mi, nie potrzebujesz go w swoim życiu.

Dostrzegam, że pojedyncza łza spływa po jej policzku. Nie zdawałem sobie sprawy, ile musi ją to kosztować.

– I jak coś, to zawsze ja mogę być twoim tatuśkiem. – Wybuchła śmiechem i zaraz dołącza do niego Kaja.

– Dziękuję, zapamiętam. Kochany jesteś.

– Wiem, a ty pamiętaj o tym. Wracajcie bezpiecznie.

– Dobra, kładź się do łóżka – mówię, kiedy Kaja wychodzi z łazienki w samym ręczniku. Zasłaniam roletami okna w jej sypialni. – Wrócę za pół godziny. Masz już spać.

– Jesteś pewien? – Chwyta za brzeg ręcznika i ciągnie, pozwala mu upaść na podłogę. – Wróciłam cała i zdrowa, więc...

Podchodzi do mnie i zaczyna całować moją szyję.

– Kaja. – Chwytam ją za brodę. – Idź spać.

– O co chodzi? – pyta podejrzliwie.

– O nic. Muszę skoczyć na chwilę do siebie i wrócę. – Całuję ją w usta i wychodzę.

Kiedy jestem w domu, pakuję do torby parę potrzebnych rzeczy. Wykonuję kilka telefonów i idę do garażu. Ze schowka biorę dwa kaski i wyprowadzam motocykl. Kiedy wracam do Kai, w całym domu panuje mrok. Musiała zasłonić wszystkie rolety. Biorę szybki prysznic. Na szczęście już śpi. Ustawiam budzik w telefonie na wpół do drugiej i idę do garderoby, aby wrzucić kilka jej rzeczy do swojej torby. Później idę do łóżka i wtulam się w jej nagie plecy.

– Hugo, wyłącz to, jest środek nocy. – Kaja zaczyna się kręcić, kiedy mój telefon dzwoni.

– Wstajemy. Idę zrobić kawę, a ty się ubieraj. Jak wrócę, masz być gotowa. Załóż coś wygodnego. – Całuję jej plecy i klepię w pośladek, na co ona wystawia dłoń spod kołdry i pokazuje mi środkowy palec.

Wybucham śmiechem i gryzę ją w odsłoniętą stopę.

– Hugo! – Dosłownie wyskakuje z łóżka. – Powiesz mi, co planujesz?

– Sama zobaczysz, szykuj się.

Kiedy nalewam kawę do kubków, Kaja schodzi po schodach. Ma na sobie czarne legginsy i bluzę z kapturem.

– Chyba trzeba zerwać umowę, Hugonie – mówi to z pełną powagą.

– Słucham?

– Odmawiasz mi seksu, budzisz w środku nocy i każesz się ubierać, zamiast mnie rozbierać albo coś takiego. – Wystawia dłonie po kubek z kawą. Jest zaspana i widać, że nie do końca wie, co się dzieje. – Daj.

– Będzie seks, to ci gwarantuję. – Podaję jej kubek.

– Dobre chociaż to. – Wywraca teatralnie oczami, a ja wybucham śmiechem. – A to co? – pyta, wskazując na torbę przy drzwiach.

– Torba – odpowiadam, a ona gromi mnie wzrokiem. – Dowiesz się wszystkiego w swoim czasie.

– Co ty kombinujesz? – pyta znad kubka.

– Ufasz mi?

Jej oczy stają się wielkie, ale potwierdza.

– To chodź. – Wyciągam przed siebie dłoń i widzę, jak Kaja chwilę przygląda się jej, ale chwyta ją. – Pora na trochę romantycznego gówna – mówię cicho w nadziei, że jednak nie usłyszy, ale to Kaja.

Słyszała i nagle staje jak wmurowana w podłogę.

– Co?

– Nic, chodź. – Podnoszę ją, przerzucam sobie przez bark i mocno klepię w pośladek. Spod drzwi zabieram torbę i zamykam jej mieszkanie.

– Puść mnie! – syczy, gdy wchodzimy do windy.

– Cicho, ludzie jeszcze śpią.

– Szczęściarze – warczy.

Kiedy wchodzę do garażu, stawam ją na ziemi i od razu dostaję cios w biceps.

– Chodź. – Prowadzę ją do motocykla. Chowam torbę do schowka i podaję jej kask.

– Hugo. – Jej głos jest niepewny. – Ja mam na to wsiąść?

– Tak – odpowiadam od razu i zakładam jej kask. – Będzie fajnie.

Widzę po jej oczach, że nie jest przekonana.

KAJA

Hugo wychodzi z mojego mieszkania, a ja siadam na łóżku i przykrywam się kołdrą. Znowu zostanie na noc? Nie przyznam mu się, ale cieszy mnie to. Tym bardziej po takim dniu. Lubię z nim zasypiać. Wtulać się w niego. Lubię myśleć, że w jakiś pokręcony i tylko mu znany sposób zależy mu na mnie. Tak, to bardzo miłe. Wtulam się w poduszkę, która jeszcze nim pachnie, i dosłownie odpływam.

Nie jestem przekonana, czy chcę wsiadać na motocykl z Hugonem. Ufam mu, ale zawsze uważałam, że motocykl to śmierć jeżdżąca na dwóch kołach.

– Nic ci nie grozi. Musimy się spieszyć. Wsiadaj.

No dobra, ustalmy jedno, dobrze wygląda na motocyklu, do tego w ciemnych spodniach i czarnej skórce. Uchyła szybkę w kasku.

– Jesteś ze mną bezpieczna.

Podaję mu dłoń i siadam za nim.

– Obejmij mnie w pasie, możesz też zaciskać na mnie uda.

– Lubisz, jak to robię. – Stukam delikatnie w jego kask, na co on reaguje śmiechem.

– Już niedługo znajdę się ponownie między twoimi udami.

– Jak przeżyję tę jazdę, nie widzę problemu.

Zamyka swoją i moją szybkę, po czym rusza z parkingu.

Znam go na tyle, że wiem, iż ta wolniejsza jazda jest dla mnie. Chce, abym się przyzwyczaiła. I muszę przyznać, że naprawdę nie jest źle. Tylko nie wiem, dlaczego nie mogliśmy jechać rano.

Kiedy stoimy na światłach, odwraca się do mnie i stara się przekrzyczeć warkot silnika:

– Gotowa na coś mocniejszego? – Podkręca obroty silnika.

– Mam przeżyć, rozumiesz? Jest kilka rzeczy, które chciałabym jeszcze zrobić w życiu.

– Damy radę. – Kiedy tylko zapala się zielone, Hugo rusza z piskiem opon.

– Hugo! – drę się i zaczynam śmiać.

Jedziemy przez jakieś małe wioski i pola. Tak mi się przynajmniej wydaje, bo nie wszędzie droga jest oświetlona. Powoli rozumiem, co Hugo widzi w szybkiej jeździe. Wolność, adrenalina, brak barier i ograniczeń. Dawno tego nie czułam – wolności. I czegoś jeszcze, ale nie umiem na razie tego określić. Od kilku dni to kiełkuje we mnie, jednak nie umiem wskazać, co to takiego.

Wjeżdżamy na jakiś ogromny parking. Hugo parkuje i gasi motocykl.

– Poczekaj, pomogę ci, na pewno ścierpły ci nogi.

Najpierw ściąga swój kask, a później mój. Pomaga mi zsiąść. I ma rację, nogi lekko mi się uginają.

– Gdzie jesteśmy? – Rozglądam się. Poza małą budką i szlabanem, widzę tylko las.

– Zobaczysz, chodź. – Kierujemy się do budynku przed nami.

Hugo podchodzi do drzwi i puka delikatnie. Po chwili otwierają się i wychodzi z nich facet mniej więcej w jego wieku, który uśmiecha się na widok stojącego obok mnie mężczyzny.

– Hugo. – Ściska go i uważnie mi się przygląda.

– Tomek, to Kaja.

Wyciągam dłoń i witam się z nim.

– Miło mi. Wszystko macie przygotowane. – Wskazuje na zaparkowany za szlabanem mały meleks.

– Dziękuję. – Wyciąga dłoń w kierunku Tomka i wciska mu stułotowy banknot.

– Stary, przestań. Zabieraj to.

Hugo jak to Hugo, nie słucha, tylko uśmiecha się do niego i chwyta mnie za dłoń.

Kiedy siedzimy już w meleksie, Hugo wyjmuję coś z kieszeni kurtki i wyciąga to w moim kierunku.

– Co to? – Zabieram z jego dłoni miękką i aksamitną przedmiot. Opaska do spania. – Czyli to dzisiaj?

– To znaczy? – pyta i przekręca kluczyk.

– Wywoziłeś mnie z miasta do lasu, dajesz opaskę na oczy. Jak nic idę na narządy. – Wybucham śmiechem, a Hugo patrz na mnie i przyciąga mnie do siebie.

– Po takich ilościach kawy, twoja wątroba jest do niczego. Zakładaj, mam niespodziankę. I nie podglądaj.

– Hugonie Silva, co się z tobą dzieje? Robisz się roma... – Nie pozwala mi skończyć słowa, całuje mnie w usta.

– Zakładaj opaskę i siedź cicho. – Patrzy przed siebie i rusza z miejsca.

– No i wrócił mój szef. – Zdejmuję okulary, zakładam opaskę i opieram głowę na jego ramieniu.

– W takie coś też można się pobawić. – Obejmuje mnie.

– Daleko jeszcze? – pytam po jakimś kwadransie.

– Jesteśmy prawie na miejscu. – Moja dłoń kieruje się w stronę opaski. – Nie, jeszcze nie.

– Hugo, co się dzieje? – Czuję, że nadal jesteśmy w lesie.

– Zaufaj mi – szepce mi do ucha, a przez moje ciało przechodzą dreszcze. – Przerzucę cię przez ramię. Będzie wygodniej.

I zanim jestem w stanie coś powiedzieć, wiszę głową w dół.

– Nie zdejmuj opaski. – Kładzie mi dłoń na pośladku. – Będę wiedział.

– No OK. – Czuję, jakby Hugo zmierzał pod górę. – Niewygodnie mi.

– Już. – Stawia mnie na ziemi, a ja momentalnie zapadam się w piasku. – Poczekaj. – Obraca mnie, przez co teraz stoi za moimi plecami. – Gotowa?

– Tak, chyba tak. – Biorę wdech, a Hugo ściąga mi opaskę.

Przed sobą mam morze. Jego szum jest cichy i łagodny. Dochodzi z daleka, a ja stoję pośrodku niczego. Wszędzie jest piasek. Jesteśmy na wydmach. Rozglądam się i brakuje mi słów. Jest przepięknie.

Na niebie nie ma nawet jednej chmury, księżyc jest w pełni i jest tak magicznie... Staram się zarejestrować każdą cząstkę krajobrazu. Połacie piasku układające się w pagórki, cień padający na małe doliny między wydmami i wystające gdzieś tam suche patyki przypominające o tym, że kiedyś był tu las. Nigdy nie widziałam niczego równie pięknego i zapierającego dech w piersiach.

– Czy taka zmiana otoczenia może być? – szepce Hugo wprost do mojego ucha i przygryza jego płatek.

Odwracam się do niego. W jego czarnych oczach odbija się blask księżyca. Jego pełne usta układają się w lekki uśmiech. I nagle zaczynam rozumieć. Wszystko stało się jasne. Zapomniałam o drugiej zasadzie.

– Hugo.

Ociera łzę spływającą z mojego policzka.

– Tak? – Jego oczy skupiają się na mnie. Wiem, że przez chwilę nie widzi nic więcej. Jestem tylko ja. – Nie znam się na tym romantycznym gównie, ale lubię ten widok. Chciałem, abyś przestała myśleć o ojcu, Jakubie i całym tym syfie, przez jaki musiałś przejść ostatnio.

Zarzucam mu ręce na szyję i całuję. Chcę, aby poczuł to, co ja. Aby zrozumiał mnie bez słów. Bo wiem, że on nie jest gotowy i nie wiem, czy kiedykolwiek będzie, ale ważne jest tu i teraz. Nic więcej się nie liczy. Oddaje pocałunek i unosi mnie. Zaplatam nogi na jego biodrach i rozpinam mu kurtkę.

– Poczekaj. – Szybko wyciąga koc z torby i rozkłada go na piasku. – Teraz.

Staje przede mną i ściąga ze mnie bluzę. Kiedy chłodne powietrze muska moją nagą skórę, dostaję gęsiej skórki.

– Obiecuję, zaraz się rozgrzejesz.

Kłęka i zdejmuje mi buty oraz skarpetki. Zaczyna zsuwać spodnie, a ja zatapiam dłonie w jego włosach. Pieści ustami moje uda, kawałek po kawałku, nie pomija żadnego miejsca. Jego pocałunki są obietnicą nadchodzącej rozkoszy.

– Tak! – krzyczę, gdy chwyta zębami moje majtki. – Proszę.

– Połóż się.

Zdejmuje bluzę i zanurza twarz w moich udach. Jego język specjalnie omija najwrażliwsze miejsca. Droczy się ze mną. Wysuwam biodra w jego kierunku, na co on reaguje seksownym pomrukiem. Jego zarost drażni moje uda.

– Hugo, proszę! – zaczynam jęczeć.

– Jeszcze trochę, daj mi się nacieszyć widokami. – Przejeżdża samą końcówką języka po mojej łechtaczce, na co reaguję momentalnie. Kiedy dokłada kciuk i zaczyna powoli zataczać nim kółka, wymiękam.

– Jestem tak blisko. – Moje słowa giną w podmuchach chłodnego wiatru. Hugo chwyta moją pierś i ugniata ją. – Jezu, tak!

I w tym momencie zaczyna mocno zasysać moją łechtaczkę, a ja dosłownie eksploduję. Przez moje ciało przetacza się fala orgazmu, który powoduje totalne spustoszenie. Wiem tylko, że nie dam więcej rady, ale on się tym nie przejmuje, zasysa mocniej i dalej, co potęguję doznania. Słyszałam o wielokrotnym orgazmie, ale byłam pewna, że to mit, a tu proszę. Z trudem łapię chłodne powietrze. Mocno zaciskam palce w jego włosach.

Nie jestem w stanie się ruszyć. Nawet nie wiem, kiedy Hugo zabrał swoje usta spomiędzy moich ud.

– Rozumiem, że się podobało.

Unoszę powieki i widzę twarz Hugona opartą o mój wzgórek łonowy.

– Chcę jeszcze – mówię wykończona, ale napalona.

On tylko uśmiecha się do mnie i pocałunkami wspina się wyżej i wyżej, a kiedy jest już na wysokości mojej twarzy, sięga po coś i pyta:

– Ty czy ja? – Pokazuje opaskę na oczy.

– Ty! – odpowiadam od razu.

– Miałem nadzieję, że to powiesz.

Całuje mnie i zdejmuje spodnie. Wraca na koc i kładzie się obok mnie, a wtedy zakładam mu na oczy opaskę i pochylam się nad nim.

– Oddaj mi się.

Sunę paznokciami po jego umięśnionej klatce piersiowej. Ocieram się o niego i siadam między jego udami. Całuję samą główkę jego sterczącego fiuta, zlizuję pierwsze słone krople. Przejeżdżam językiem od nasady po sam koniec.

– Ja pierdołę! – Kładzie mi dłoń na głowie i chce nakierować.

– Nie tym razem. – Odtrącam dłoń i biorę go całego do ust.

– Kurwa, Kaja! – Napina uda, kładę na nich swoje dłonie i zaczynam ruszać głową. – Tak, małeństwo!

Wypycha biodra w moją stronę, czuję, jak kolejne pojedyncze krople spływają do mojego gardła. Nie tak skończy się ten wieczór. Niech nawet na to nie liczy. Biorę w dłonie nasadę penisa i wyciągam go z ust. Przesuwam powoli dłońią w górę i w dół. Zwilżam palce i zaczynam delikatnie masować siebie.

Puszczam jego fiuta i podnoszę się, na co on momentalnie reaguje.

– Nawet nie próbuj mnie tak zostawić, Kaju!

Już chce zdjąć maskę, kiedy chwytam go za dłoń.

– Znowu gadasz. – Wsuwam mu dwa palce do ust. – Zwilż.

ROZDZIAŁ 26

HUGO

Robię, co mówi. Zwilżam jej palce. Kiedy je zabiera, odczuwam jakiś dziwny rodzaj niepokoju. Nie czuję jej. Nigdzie. Wiem, że jest obok, ale nie czuję i nie widzę jej. Oczekiwanie na nieznaną też potrafi być podniecające. Ona jest podniecająca.

Siada na mnie okrakiem i delikatnie ociera się o mojego fiuta.

– Gotowy? – pyta pochylona nad moim uchem.

– Przy tobie zawsze. – Chwytam zębami jej żuchwę.

Zaczyna nakierowywać mnie na siebie i kiedy już prawie jestem w niej, ona przesuwa mojego fiuta na drugą dziurę.

– Gotowy? – pyta seksownie i pozwala mi się delikatnie wsunąć w siebie.

Nie umiem wydusić z siebie słowa. Kiedy wchodzę w nią cały, czuję, jak jest ciasna i ciepła.

Kiedy zaczyna poruszać biodrami, nie umiem skupić się na niczym innym, tylko na tym, jak jest mi cholernie dobrze. Jak cały czas równo się na mnie zaciska. Ona jest dla mnie stworzona, jest wszystkim, czego pragnę. Chwytam ją za biodra, pogłębiając jej ruchy.

– Hugo! – krzyczy i czuję, jak jej dłoń zaczyna pieścić łechtaczkę.

Nie umiem dłużej wytrzymać, zaciskam uda i dłonie na biodrach Kai, bo nie potrafię opanować tego, co dzieje się z moim ciałem. Wlewam w nią takie ilości spermy, że czuję, jak z niej wypływa. Muszę ją zobaczyć. Ściągam opaskę i zamieram. Jej skóra lśni od potu, czarne włosy przykleiły się do twarzy. Właśnie – twarz. Czysta ekstaza, tylko tyle widzę. Otwiera oczy, które błyszczą w blasku księżyca. Jest zjawiskowa i moja. Wszystko dookoła przestaje mieć znaczenie. Opiera dłonie o moją klatkę i dyszy ciężko.

– Żyjesz? – pyta i unosi biodra.

Wychodzę z niej.

– Ledwo. Poczekaj, pomogę ci. – Wychylam się po torbę i wyciągam z niej chusteczki i butelkę z wodą. Chcę jej pomoc, ale nie pozwala mi na to.

– Już. – Wraca po chwili i kładzie się na kocu. – Możemy tu jeszcze trochę zostać? – Obraca się w moim kierunku.

– Jak długo zechcesz, ale załóż coś, bo się przeziębisz. – Podaję jej bluzę. – Nie żeby przeszkadzało mi, gdy jesteś nago. I chodź tu do mnie. – Kiedy jest już ubrana, wtula się w moje ramię. – Ciepło ci? Może chcesz kurtkę?

– Jest super, dziękuję. Pięknie tutaj.

– Cieszę się, że ci się podoba.

– Możemy zostać do wschodu słońca?

– Taki był plan, później hotel i śniadanie.

Unosi gwałtownie głowę.

– Hotel? – pyta zdziwiona.

– Tak, hotel. Gdzieś trzeba spać i się wykapać. Czuję, że ma na głowie tonę piachu.

– Chcesz zostać tu dłużej?

– Tak, w niedzielę wieczorem wrócimy do domu.

– Naprawdę?

– Tak – odpowiadam i całuję czubek jej głowy.

Nawet nie wiem, kiedy usnąłem, przebudziły mnie odgłosy ptaków. Gdy unoszę głowę, zauważam, że słońce powoli wstaje.

– Kaja! – wołam, bo nigdzie jej nie widzę.

Obracam się w kierunku morza i wtedy dostrzegam, że siedzi na plaży i patrzy przed siebie.

Zbieram nasze rzeczy i idę w jej kierunku, wyciągam po cichu telefon i robię jej kilka zdjęć na tle wschodzącego słońca.

– Kaja, trzeba było mnie obudzić. – Siadam za nią i przytulam ją do swojej klatki piersiowej.

– A myślisz, że nie próbowałam? Dzień dobry, misiu. – Całuje mnie w policzek. – Przepięknie to wygląda. – Poranne promienie słońca oświetlają twarz Kai, nadając jej wręcz anielskiego wyglądu.

– Muszę się z tobą zgodzić. – Nie jestem w stanie oderwać od niej wzroku. Zaczynam zdawać sobie sprawę z tego, że to, co sam jej zaproponowałam, to strzał w kolano.

Siedzimy tak jeszcze jakiś czas – ona wpatrzona w wschód słońca, a ja w nią. I nie wiem, które z nas jest bardziej zachwycone widokiem.

– To nasz hotel. – Parkuję i pomagam jej zejść.

– Ładnie tutaj. – Rozgląda się uważnie, jakby czegoś szukała.

– Kaja. – Splatam nasze dłonie. – Wszystko dobrze? Szukasz czegoś?

– Mam na sobie legginsy i bluzę z kapturem. Tak jakoś...

– Tym się przejmujesz?

Kiwa głową.

– Niepotrzebnie. Wyglądasz dobrze i jesteś piękna. – Całuję jej usta. – Najpierw śniadanie czy kąpiel?

– Kąpiel zdecydowanie – odpowiada.

Wchodzimy do recepcji, odbieramy klucze i kierujemy się do pokoju.

Wybrałem apartament z widokiem na morze. Odkładam torbę i otwieram drzwi na taras.

Zaciągam się powietrzem. Mimo wczesnej pory już jest piekielnie ciepło.

– Hugo. – Kaja wtula się w moje plecy.

– Tak? – Obracam ją tak, że teraz stoi przodem do mnie.

– Dziękuję.

– Za co? – pytam zdziwiony.

– Za romantyczne gównno. – Oboje wybuchamy śmiechem. – Idę się wykapać.

Kiedy Kaja wychodzi z łazienki, siedzę na tarasie i piję ciemny napój.

– Czuję kawę. – Wystawia głowę na taras. – Dla mnie też jest?

– Zamówiłem śniadanie do pokoju, pomyślałem, że będzie wygodniej.

– Dobry ruch, dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że jestem głodna. – Nakłada na talerz owoce.

– Co chcesz robić później? Drzemka, seks czy idziemy na miasto?

– Idziemy na miasto, seks, drzemka i może znowu seks?

– Jestem jak najbardziej za – odpowiadam. – Na łóżku masz czyste ciuchy. Mam nadzieję, że zabrałem wszystko, co jest ci potrzebne. Jeśli czegoś brakuje, skoczmy do sklepu.

Kaja zastyga z widelcem przy ustach.

– Spakowałeś mnie?

– Tak, gdy spałaś. A to coś dziwnego? – Przyglądam się jej uważnie, a ona tylko uśmiecha się pod nosem.

– Idź się wykapać, a ja się ubiorę.

KAJA

Ubrałam się i czekam na Hugona. Stoję na tarasie i rozglądam się po okolicy. Mimo że od dawna mieszkam nad morzem, tutaj jest ono jakieś inne. Zachwycające, ale jest coś jeszcze.

Na pewno wpływa na to fakt, że Hugo jest obok. To, co dla mnie zrobił... Naprawdę doceniam i cieszę się, że jestem tutaj z nim.

– Gotowa? – Podchodzi i obejmuje mnie w pasie.

– Tak, możemy iść.

Bierze mnie za dłoń i wychodzimy.

– Gdzie chcesz iść?

– Byłeś tutaj kiedyś?

Od razu potakuje.

– To pokaż mi miasto. Może port? I spacer plażą?

– Jasne. – Cały czas trzyma mnie za dłoń.

Kiedy Hugo się kąpał, obiecałam sobie, że nie będę myśleć, a tylko cieszyć się tym, co jest. Nie będę analizować, nie będę się zastanawiać, a co najważniejsze, nie będę rozmyślać o tym, co będzie jutro.

– Słyszysz mnie? – Hugo ściska moją dłoń.

– Sorry, zamyśliłam się. O co pytałeś?

– Czy chcesz coś zjeść?

– Nie, co ty, przed chwilą jadłam śniadanie.

– Zarezerwowałam stolik w fajnej knajpcie na wieczór.

Kierujemy się w stronę portu.

– Nie wiem, co zapach portu ma w sobie, ale kojarzy mi się z czymś nowym i wolnością – mówię i siadam na ławce.

Przyglądam się wpływającym do portu statkom wycieczkowym. Przerobione na stare okręty – w klimacie *Piratów z Karaibów* – wypływają na krótkie rejsy z turystami.

– To chyba jesteś jedyna. Mnie tu zwyczajnie śmierdzi rybami.

– Pamiętam, jak uciekłam z domu, pierwsze miejsce, które odwiedziłam nad morzem, to właśnie port w Gdyni. Byłam wolna i wszystko było dla mnie nowe. Nieznane, ale na pewno lepsze niż to, co miałam w domu.

Hugo przytula mnie do siebie.

– Nie rób tego, nie lituj się nade mną – mówię zdecydowanie.

– Mylisz się, ja się nad tobą nie lituję, podziwiam cię.

– Nie ma też czego podziwiać, podjęłam wiele złych decyzji.

– Jak każdy, od tego jest młodość – odpowiada od razu Hugo i gładzi mnie po włosach.

– A jakie były twoje młodzieńcze złe decyzje?

– Nie ma opcji, nic ci nie powiem. – Kręci głową, a ja zaczynam się śmiać.

Czuję vibracje telefonu w kieszeni. Sprawdzam, kto dzwoni. Lena.

– Hej, piękna.

– No hej. – Śmieje się do słuchawki. – Mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

– Jasne, że nie. Co u ciebie?

– U mnie dobrze. Dzwonię, aby powiedzieć ci, że zapisałam cię do swojego fryzjera. W wiadomości napiszę ci adres i godzinę, a później od razu masz makijaż.

– Leno, dziękuję, ale zastanawiałam się nad tym i to chyba nie jest dobry pomysł.

Zanim jestem w stanie powiedzieć coś więcej, Hugo wyrywa mi telefon.

– Hej, siostrzo. Wyślij wszystko SMS-em i jej nie słuchaj. Też cię kocham, pa. – Kończy połączenie i oddaje mi telefon. – Nawet nie zaczynaj. Pójdiesz do fryzjera, kosmetyczki i pójdiesz na bal.

– Hugo, poczekaj – mówię spokojnie. – Zastanawiałam się nad tym i nie będę się tam dobrze czuła. To nie jest mój klimat.

– Powoli. Dobrze czujesz się w moim towarzystwie? – Kiwam głową. – Leny i Eryka? – Ponownie kiwam głową. – To problem się rozwiązał.

– Hugo, z tego co mówiła mi Lena, tam będzie śmietanka Trójmiasta. To nie moje klimaty.

– Pójdiesz i będziesz się dobrze bawić, obiecuję ci to. Chcę, abyś poszła ze mną. – Odwraca głowę w stronę morza i nie mówi nic więcej. Temat zamknięty.

– Mam ochotę na wino. – Wstaję z ławki i wyciągam rękę w jego kierunku. – Idziemy?

– Możemy, ale musisz coś zjeść, bo śniadanie to wiesz...

– W sumie zjadłabym rybę z frytkami i surówką. Na początku portu był statek przerobiony na knajpkę. Może tam?

– Nie widzę problemu, bylebyś zjadła.

Bierze mnie za rękę. Ciężko mi walczyć z tym, aby nie cieszyć się tymi małymi gestami. Ale nie wiem, czy naprawdę mogę się nimi cieszyć.

– Kaja, telefon – mówi Hugo trochę głośniejszym głosem, wrywając mnie z zamyślenia.

Nie znam tego numeru.

– Tak, proszę.

– Witaj, Kaju. – Znam ten głos, ale nie umiem go w pierwszej chwili dopasować. – Z tej strony Wojciech Dąbrowski, Lenka dała mi do ciebie numer. Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że dzwonię?

– Dzień dobry, panie Wojtku.

Hugo przygląda mi się uważnie i wzrusza ramionami.

– Oczywiście, że nie. W czym mogę pomóc?

– Po pierwsze, proszę cię, mów mi po imieniu. A sprawa, z jaką dzwonię, jest prosta. Zapadł wyrok w sprawie Jakuba. – Wyrok? Jakub? – Hugo prosił, aby nie angażować cię w to osobiście, bo już dość przez niego przeżyłaś. Pociągnąłem za kilka sznurków i udało mi się załatwić to szybciej.

Co załatwić? Zatrzymuję się i siadam na ławce. Hugo klęka obok mnie i uważnie mi się przygląda.

– Panie Wojtku... – Poprawiam się od razu. – Wojtek, ja nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– No tak, Jakub ma sądowy zakaz zbliżania się do ciebie – mówi spokojnym tonem. – Wiem, że w weekend jesteś poza miastem. W poniedziałek wpadnę do biura z dokumentami.

Nie wierzę. Jak? Kiedy?

– Wojtek, ja nie wiem, co mam powiedzieć. – Czuję, jak zaczynają pocić mi się ręce. – Dziękuję.

– Przestań, to nic. Miłego weekendu, uściskaj Hugona. – Rozłącza się.

Nie wiem, co mam teraz myśleć. Jakub ma sądowy zakaz zbliżania się. Powinnam się cieszyć, ale coś mi mówi, że to tylko go rozjuszy.

– Kaja, jesteś przeraźliwie blada. Co się dzieje?

– Wiedziałaś o sądzie i sprawie Jakuba? – pytam.

– Tak – odpowiada od razu.

– Ty dałeś zasady, ja mam tylko jedną – mówię twardo. – Nie ukrywaj i nie kłam, powiedz mi najgorszą prawdę, ale nie oszukuj mnie i nie zatajaj nic przede mną. Rozumiesz?

Przez kilka sekund nic nie mówi i nawet się nie rusza. Oczy ma utkwione w czubku mojego nosa. Kiedy myślę, żeby zapytać, o co chodzi i dlaczego po prostu nie może odpowiedzieć, macha potwierdzająco głową.

– Dziękuję.

Chwytam go za koszulkę i przyciągam do siebie. Całuję go w usta.

ROZDZIAŁ 27

HUGO

Czuję się jak zero. Kiedy przyciąga mnie do siebie, aby pocałować, odczuwam do siebie wstręt. Ona mi nie wybaczy, gdy dowie się o tym wszystkim. O kamerach w mieszkaniu, w komórce. O tym, że od roku śledziłem każdy jej krok. Wiem absolutnie wszystko.

– Teraz to na pewno muszę się napić. – Wstaje z ławki. – Idziemy?

– Tak, w sumie też się napiję – stwierdzam szybko. Najchętniej nawaliłbym się jak szpadel, tylko po to, aby nie myśleć. Tym bardziej teraz.

– A może dasz mi się upić? Wyciągnę wtedy z ciebie smaczki, których nie powiedziałabyś mi na trzeźwo.

– Jeśli chcesz tak zrobić, to nie radzę ci mówić tego na głos następnym razem. – Obejmuję ją za szyję i przyciągam, zaciągając się zapachem jej włosów. – Inaczej pachniesz. – Nie pachnie czekoladą, cynamonem i pomarańczami.

– Bo użyłam hotelowych kosmetyków, a nie swoich. Znasz mój zapach?

– To tutaj? – pytam i całkowicie ignoruję zadane przez nią pytanie.

– Tak – odpowiada.

Wchodzimy do środka. Jest tu trochę kiczowato. Widać, że knajpa nastawiona jest na wakacyjnych klientów, ale da się znieść.

Siadam przy stoliku na końcu sali i czekamy na kelnera.

– Coś się stało? – pyta. – Nastrój ci się zmienił po telefonie Wojtka.

– Nie, cieszę się, że mamy już to z głowy – mówię.

– Tak uważasz? – Spogląda na mnie i odbiera od kelnera menu.

– Dam państwu chwilę na zastanowienie. – Nie uchodzi mojej uwadze, jak patrzy na Kaję.

– Ma zakaz zbliżania się, więc to chyba logiczne. Nie zaryzykuje krat.

Kaja nie odpowiada, tylko uśmiecha się pod nosem. Coś mi tu nie gra.

– Czegoś mi nie mówisz? – Odkładam kartę i pochylam się w jej stronę.

– To prawda – odpowiada i kładzie menu na stolik.

– Nie lubię nie wiedzieć.

– Co dla państwa? – przerywa nam kelner.

Biorę to samo co Kaja i od razu zamawiam butelkę wina. Nalewam nam po kieliszku.

– Nie jest złe – mówi Kaja i bawi się lampką z winem.

– Mów. – Odstawiam kieliszek i chwytam ją za dłoń.

– Bardzo chcę wierzyć w to, że zakaz zbliżania wystarczy. – Puszczam moją dłoń i opróżnia szkło. –

On jest mściwy.

– Boisz się go?

– Boję się o ciebie – mówi to cicho i patrzy mi w oczy.

– Mam na niego tyle, że wystarczy jeden jego ruch i pójdzie siedzieć.

Kaja ze zdziwienia unosi brew.

– Sprawdzałeś go?

– Oczywiście. Powiedziałem, że nie pozwolę zrobić ci krzywdy.

W jej oczach widzę zdezorientowanie.

– Państwa dania. – Nie wiadomo skąd pojawia się kelner.

– Dziękujemy. – Kaja uśmiecha się do niego. – Dobra, zmieńmy temat. Możesz mi powiedzieć coś o tych akcjach, na które jeździsz?

Nie wiem, czy chcę, aby wiedziała i wchodziła w to wszystko.

– Oczywiście, bez szczegółów – dodaje od razu.

– Różnie to bywa, czasem trzeba kogoś odbić, a czasem kogoś znaleźć. – Staram się mówić ogólnikami.

– To ryzykowne? – pyta.
– Czasem staramy się zachować wszelkie środki ostrożności, ale wiesz, jak bywa. Teraz moja kolej na pytania.

– No OK. – Wyciera usta serwetką.

– Dlaczego nie chcesz wydać Buby?

– Hugo, to nie jest takie proste.

– A próbowałaś? – Za każdym razem nie chce rozmawiać na ten temat. – Nic nie tracisz. Jeśli nie wydasz, to nadal może leżeć w szufladzie, a ty możesz nadal pisać w wolnym czasie. A jak się spodoba, możesz z tego żyć.

– Hugo, wiesz, ile jest takich jak ja?

„Nie ma takiej drugiej, kochanie” – myślę.

– Kobiet, które coś tam sobie skubią – dodaje.

– Coś skubią... Małeństwo, masz kilka kartonów zapisków i kilka twardych dysków.

– Nie wiem, Hugo, czy to dobry pomysł. Naprawdę w moim życiu od miesiąca nie ma czasu na nic.

– To umówmy się tak. Jak wrócimy, to usiądziesz, dopracujesz jeden tom i wyślesz do wybranych wydawnictw.

– Dlaczego tak ci na tym zależy?

– Bo widzę w tobie potencjał i po prostu wiem, że ci się uda.

– A niby skąd możesz to wiedzieć? – pyta zadziornie.

– Znam się na ludziach. – Rozlewam wino do kieliszków.

– Po prostu nie wiem, czy jestem na coś takiego gotowa... Czy jestem gotowa na to, aby dzielić się

Bubą.

– Wytłumacz mi, o co tak naprawdę chodzi.

Wiem, że jest coś, o czym mi nie mówi.

– Coś jeszcze dla państwa? – pyta kelner.

– Jeszcze jedną butelkę wina poprosimy – mówi Kaja.

– Jasne, już podaję. – Zabiera pustą i po kilku chwilach wraca z winem.

– Proszę. Zapraszamy wieczorem, mamy dzisiaj wieczór z muzyką na żywo. – Podaje jej ulotkę.

– Dzięki. – Odbiera i uważnie przegląda.

– Chcesz tu przyjść?

– Już coś zarezerwowałeś, więc nie ma sensu.

– Zawsze mogę odwołać rezerwację – mówię spokojnie i rozlewam wino. Nie powinienem przy niej pić. – Jak chcesz imprezować w nocy, to musisz się przespać. I jeszcze coś zjeść. A teraz mów, o co tak naprawdę chodzi.

– Całe moje życie to splot dziwnych wydarzeń, dużo rzeczy zawdzięczam komuś. Jakub pomógł, kiedy było źle, załatwił mi pracę, znalazł mi mieszkanie. Na początku pomógł mi się utrzymywać i tak dalej. Teraz pomagasz mi ty. – Unosi lekko głowę i patrzy na mnie. – I nie zrozum mnie źle, jestem wdzięczna za to, co robisz. Za wsparcie, pracę, mieszkanie i wszystko. Naprawdę. Mogę się tylko domyślać, co by się stało w korytarzu, gdyby ciebie i Eryka nie było wtedy w domu. Natomiast Buba jest mój i tylko mój od początku do końca. Nikt mi w nim nie pomagał, nie ingerował, za niego jednego nie muszę przed nikim klękać i dziękować.

Przyglądam się jej uważnie.

– Wiesz, że nie jesteś mi nic winna. Jesteśmy zadowoleni z twojej pracy w biurze – mówię od razu.

– Dziękuję, cieszy mnie to. Buba to coś, co powstało tylko dzięki mnie. Jest mój w stu procentach. Nie wiem, czy chcę się nim dzielić ze światem.

– Podzieliłaś się nim ze mną – mówię spokojnie, biorę kolejny łyk wina i czekam na jej reakcję.

– Z tobą jest inaczej – mówi, a w jej oczach widzę coś nowego. – Dobra, dopijamy i idziemy spać, bo robimy się sentymentalni. – Uśmiecha się do mnie i opróżnia kieliszek.

Wychodzimy i kierujemy się w stronę hotelu.

– Nie chcę na ciebie naciskać – mówię i przytulam ją do siebie. – Chcę, abyś spróbowała. I jeżeli nie jesteś gotowa, to spoko. Pamiętaj, że ja w ciebie wierzę.

Uśmiecha się do mnie i przytula.

W hotelu od razu idę pod prysznic, muszę pobyć sam, poskładać myśli. Zastanowić się, co dalej. Nie umiem wyznać jej prawdy. Nie teraz, gdy już posmakowałem życia z nią. Perspektywa, że mogłoby jej zabraknąć...

Nie ma takiej opcji, ale nie chcę jej okłamywać. Nie zasługuje na to. Kurwa. Nie chcę o tym myśleć. Wychodzę z łazienki. Kaja leży nago w łóżku. Kołdra zakrywa jedynie jej pośladki. Włosy ma rozrzucone na poduszce, którą obejmuje ręką. Ściągam ręcznik i wtulam się w jej ciało. Nie pozwolę, aby dowiedziała się o wszystkim. Nie pozwolę jej odejść.

KAJA

Kiedy Hugo idzie do łazienki, rozbieram się i kładę do łóżka. Wiem, że szybko zasnę. Nie chcę myśleć, rozkładać tego wszystkiego na czynniki pierwsze. Chcę się cieszyć tym, co mam. I tyle. Nie chcę oczekiwać, wymuszać. Chcę tylko tu i teraz. Cieszyć się z tego, co jest.

Później będzie czas na zastanawianie się i analizowanie.

Słyszę, jak dzwoni moja komórka, wyciągam dłoń i po omacku chwytam telefon.

– Halo. – Jestem tak zaspana, że nie zwracam uwagi, kto dzwoni.

– To twoja sprawka, suko!

Budzę się momentalnie, siadam na łóżku i przyglądam się śpiącemu Hugonowi. Podnoszę skopaną z łóżka narzutę i owijam się nią. Uchylam drzwi tarasowe i siadam na krześle.

– Czy ty, kurwa, wiesz, co zrobiłaś?

– Nie wiem, o czym mówisz, Mateuszu – odpowiadam od niechcenia.

– Dobrze wiesz, suko. Zniszczyłaś mnie. Pozamykali mi wszystkie siłownie.

Jest wkurzony i dobrze mu tak.

– Powiedziałabym, że jest mi przykro, ale tak nie jest.

– Znajdę cię, suko. Zapłacisz za wszystko.

Wstaję gwałtownie z krzesła i opieram się o barierkę balkonu.

– Posłuchaj mnie, powiem to tylko raz. – Nie jestem już tą zastraszoną kobietą, co wcześniej. – Masz to, na co zasłużyłeś, jak dbasz, tak masz.

– Ty suko! – drze się do telefonu. – Zniszczę cię, rozumiesz?! Znajdę i zapłacisz mi za wszystko!

– Jesteś żaloszny, Mateuszu, i nie groź mi – warczę do telefonu. Nie mogę powiedzieć nic więcej, bo ktoś wrywa mi słuchawkę.

Odwracam się gwałtownie. Hugo.

– Hugo Silva z tej strony. Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że groźenie jest karalne? – Nie słyszę tego, co mówi Mateusz. – Do widzenia.

Rozłącza się i wyciąga telefon w moją stronę, zabieram go i wracam do pokoju. Słyszę, jak bierze kilka głębokich wdechów. Wiedząc, że zaraz zasypie mnie gradem pytań, idę do łazienki. Napełniam wannę wodą i zanurzam się w niej. Kiedy tylko zamykam oczy, drzwi się otwierają. Wyczuwam, że staje obok wanny.

– Kaju.

– Hugonie. – Unoszę jedną powiekę.

– Czekam.

– Kapałeś się już, daj mi kwadrans i możemy iść na kolację.

– Kaja, mów. – Jego ton jest stanowczy.

– A co mam ci powiedzieć? – Poprawiam się w wannie i otwieram drugie oko.

– Kto to był, i chyba najważniejsze, dlaczego ci groził i nazwał suką?

– Co do pierwszego, to Mateusz, mój były szef. A co dwóch pozostałych, to nie ma sensu o tym rozmawiać.

– Kaja! – Jego głos staje się niższy. – Czekam, chcę wiedzieć.

– A co ja będę z tego miała?

Wstaję, woda ścieka z mojego ciała, oczy Hugona momentalnie ciemnieją. Wyciągam dłoń w jego kierunku, a on od razu pomaga mi wyjść z wanny.

– Nie odwrócisz mojej uwagi, masz mi odpowiedzieć.

Podchodzi bliżej. Moje piersi ocierają się o jego tors.

– Jesteś tego pewien? Lubię wyzwania. – Unoszę jedną brew, a on nie spuszcza ze mnie wzroku. Przejeżdżam paznokciami po jego klatce piersiowej, zahaczam kciukiem o gumkę jego bokserek.

I wiem, że nie powinno mnie to kręcić, ale testowanie Hugona jest cholernie seksowne. Kręci mnie przesuwanie granic i sprawdzanie tego, jak daleko mogę się posunąć. Klękam przed nim i jego oczy stają się ogromne.

– Kaja! – Głos jest gardłowy i niski. – Nie.

Ściągam mu bokserki i jego fiut wyskakuje w moim kierunku.

– On chyba jest innego zdania? – Biorę w usta samą główkę i oblizuję dokładnie. Jedną dłoń kładę na jego pośladku.

Biorę go do ręki, zaczynam ruszać góra i dół. Widzę, jak walczy ze sobą, na jego napiętych udach dostrzegam pulsujące żyły. Podnieca mnie jego walka, on mnie podnieca. Kiedy dokładam usta i pozwalam mu wejść głębiej, słyszę, jak gwałtownie wciąga powietrze.

I już wiem. On też wie.

Zamykam oczy i zaczynam pracować głową, biorę go głębiej i głębiej.

– Kurwa – syczy i wplata swoje smukłe palce w moje związane włosy.

Unoszę wzrok i przyglądam mu się, jego oczy są przymknięte, zagryza dolną wargę. Mogłabym na niego patrzeć cały dzień i nadal byłabym pod wrażeniem. Jednak to, co kręci mnie najbardziej, jest ukryte głęboko. Ta jego ciemność, surowość, ale też dobre serce i opiekuńczość. Jest spełnieniem marzeń... Tylko nie to i nie teraz.

Na sekundę przestaję się ruszać, na co on od razu reaguje i otwiera oczy. Zamykam swoje, bo nie chcę, aby to widział. Nie teraz. Zaciskam dłonie na jego pośladkach i staram się, aby wszystko, co myślę, uszło z mojej głowy. Skupiam się na nim i na jego fiucie. Przyspieszam ruchy.

– Kaja! – Czuję, jak mocno zaciska uda i gwałtownie łapie powietrze. Zamiera na kilka sekund, wlewając w moje gardło ciepły płyn. Puszcza moje włosy i opiera dłonie o brzeg wanny. – Kaja, ja nie odpuszczę – mówi głosem tak zmęczonym, jakby przebiegł maraton.

Podnoszę się tylko i całuję go w policzek.

– Za chwilę będę gotowa do wyjścia. Zgłodniałam od tego wszystkiego. – Opuszczam łazienkę i zaczynam się ubierać.

Okazało się, że rezerwacja zrobiona przez Hugona nie została zapisana i nie mają wolnych stolików, więc wróciliśmy na statek, na którym byliśmy wcześniej. Słońce już prawie całkowicie zaszło, barwiąc wszystko na pomarańczowo. Wieczór jest ciepły. Hugo nie odezwał się do mnie ani słowem od wyjścia z łazienki.

– Długo będziesz jeszcze strzelał fochy? – pytam i upijam nieco wina.

– Tak. Dopóki nie odpowiesz mi na wcześniej zadane pytania. Poza tym to, co zrobiłaś w łazience... Co chcesz udowodnić?

– Udowodnić? – Dziwi mnie to. – Myślałam, że ci się podobało.

– Nie w tym rzecz, nie graj ze mną w tę grę, Kaju. – Jest cały spięty.

Opuszczam, bo nie chcę się kłócić.

– Po wypadku, kiedy spałeś, zadzwoniłam do Eryka. Zapytałam, czy zna kogoś w inspekcji pracy i sanepidzie. – Przygląda mi się uważnie, a jego wzrok jest lodowaty. – Poprosiłam, aby wysłał ich do siłowni Mateusza. Powiedziałam konkretnie, czego mają szukać. Zamknęli mu wszystko i podejrzewam, że przez to nazwał mnie suką i mi groził. W sumie jestem tego pewna, że to przez to. – Chwytam kieliszek i zaczynam się nim bawić. Cisza się przeciąga, a ja nie mam odwagi unieść głowy.

ROZDZIAŁ 28

HUGO

Kiedy wyszła z łazienki, musiałem usiąść na podłodze. Wkurwiłem się, kiedy jakiś palant jej groził, wkurwiłem się, kiedy nie chciała mi powiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi. A po tym, co zrobiła, moje wkurwienie osiągnęło szczyt. Niewiedza mnie denerwuje, pozbawienie panowania nad sytuacją tak samo.

Przy niej nie mogę tracić kontroli. Jeżeli stracę ją ponownie, wszystko może się posypać.

Kontrola to jedyne, co pozwala mi utrzymać się w ryzach. W łazience ją straciłem, pozwoliłem jej kierować sobą jak jakąś pieprzoną zabawką.

A teraz co? Wkurwiam się na niewiedzę, na ukrywanie, a ona mówi mi coś takiego. Tak po prostu, jakby nigdy nic.

– Spójrz na mnie – mówię i staram się panować nad głosem. – Kaja.

Nie reaguje, więc unoszę jej podbródek.

– Dziękuję – mówię i patrzę jej prosto w oczy.

Uśmiecha się tylko, przesuwając moją dłoń i wtula w nią policzek.

– Nie staraj się wszystkiego kontrolować, i chyba najważniejsze, nie rób tego ze mną – mówi i uważnie mierzy mnie wzrokiem. – Możemy już skończyć ten temat?

– OK, ale mam jeszcze jedno pytanie. – Muszę wiedzieć.

– Słucham.

– Dlaczego to zrobiłaś? – pytam i nie wiem, czy jestem gotowy, aby poznać odpowiedź.

Przez jakiś czas nic nie mówi.

– Przebywając w towarzystwie Leny, Eryka i twoim, zrozumiałam, co znaczy troszczyć się o osoby bliskie. Zrozumiałam też, że każdy musi ponieść konsekwencje swoich decyzji. Musi zapłacić za wszystko, co zrobił. Mateusz przyczynił się do twojego wypadku, więc musiał zapłacić – mówi to spokojnie.

– Muszę ograniczyć wasze kontakty z Erykiem, ma na ciebie zdecydowanie zły wpływ.

– Już koniec przesłuchania?

Kiwam tylko głową.

– To dobrze, bo w fochach jesteś lepszy niż niejedna baba. – Wybuchła śmiechem.

– Jeszcze jedno. – Pochyliłam się nad stolikiem. – Nie myśl, że za każdym razem będę ci ulegał, tak jak dziś w łazience. Muszę przyznać, że było niezmiernie, ale seksem się nie wykręcisz.

Nagle wstaje z krzesła i podchodzi do mnie.

– Wykręcę. – Pochyliła się i całuje mnie w usta. – Zaraz wracam.

Wyciągam telefon i dzwonię do Eryka.

– Co tam, ptysiu?

– Zbierz mi wszystkie informacje, jakie masz na temat byłego szefa Kai.

– Czyli już wiesz?

– Tak, zadzwonił do niej, wyzwał od suk i jej groził.

– Zaraz zadzwonię. Jest prawdopodobnie zlecenie. W poniedziałek na jedenastą. Mamy spotkanie w Elblągu.

– Dobrze, a jakieś szczegóły? – Ostrożnie się rozglądam.

– Trzeba kogoś znaleźć, sumka też jest spoko, a nawet bardzo, więc tylko brać. – Zaczyna się śmiać.

– Jak jutro wrócę, dzwoniemy się.

– Ucałuj Kaję.

– Wał się, jak będziecie nadal robić coś za moimi plecami, to inaczej będziemy gadać.

Słyszę, jak się śmieje. Wyłączam telefon.

– Z kim rozmawiałaś?

– Z Erykiem. Mam spotkanie w Elblągu w poniedziałek na jedenastą, więc zejdzie mi pewnie cały dzień.

– Coś ciekawego?

- Dowiemy się w poniedziałek. Wina?
- Poproszę. O której jutro wyjeżdżamy?
- A czy to ważne? – pytam, nalewając jej wina.
- W sumie masz rację. – Wzrusza ramionami i rozgląda się po sali.

Z minuty na minutę jest coraz więcej ludzi. Muzyka robi się głośniejsza.

Podchodzi kelner.

- Będzie coś jeszcze dla państwa?
- Jeszcze jedna butelka wina, to na pewno. Chcesz coś zjeść?
- Na razie dziękuję. – Uśmiecha się do mnie, ale widzę, że przygląda się uważnie starszej parze, która tańczy do jakiegoś wolnego kawałka. – Uważam, że to urocze.
- Urocze? Starość? Czy to, że są ze sobą tyle lat?
- I jedno, i drugie. Wyobrażasz sobie każdego dnia budzić się i zasypiać przy tej samej osobie aż do śmierci?

„Jakbyś zadała mi to pytanie kilka tygodni temu, powiedziałbym, że jest to niemożliwe, ale z każdym następnym dniem wydaje mi się to coraz bardziej realne” – myślę i staram się nie dać nic po sobie poznać.

Do hotelu wracamy grubo po północy, dałem się jeszcze namówić na spacer po piasku.

- Mam w butach pół plaży. – Kaja śmieje się, kiedy wchodzimy do pokoju. – Idę je zdjąć na balkon. Siadam i przyglądam się jej uważnie. Zdejmuje ze stóp buty i wytrzepuje z nich piasek. Wstaje i opiera się o balustradę. Idę na taras i wtulam się w jej plecy.
- O czym myślisz?
- Powiem ci, ale obiecaj mi, że tego nie skomentujesz i nie będziemy do tego nigdy wracać – mówi, a ja od razu cały się spinam. – Spokojnie, to nic złego. Obiecujesz?
- Tak – mówię, ale nie jestem pewien, czy to właściwa decyzja.
- Przez cały weekend staram się nie myśleć. Obiecałam sobie to na wydmach, że nie będę myśleć. Tylko przyjmować oraz akceptować tu i teraz – milknie, a ja zaczynam myśleć za nas dwoje.

KAJA

- Hugo! – padam na łóżko i staram się złapać oddech.
- Tak? – Przytula mnie do swojego nagiego ciała i zaczyna całować moje ramię.
- Nie masz jeszcze dosyć? – Odwracam się do niego twarzą.
- A ty? – Głaszczesz moje plecy.
- No powiem ci, że... – urywam, a on przygryza mój sutek.
- Nie radzę ci kończyć tego zdania.
- Musimy się zbierać, Hugo, robi się późno. Skoczę pod prysznic.
- Poczekaj jeszcze chwilę. – Obraca mnie tak, że wisi teraz nade mną. – Źle ci tutaj ze mną? Zaczyna całować moją szyję i kieruje się ku piersiom.
- Hugo, jest cudownie, ale sam mówiłeś, że czas się zbierać, a było to jakąś godzinę temu.
- Tylko krowa nie zmienia poglądów. – Podgryza moją skórę i jak na zawołanie zaczyna dzwonić jego telefon.
- Odbierz, a ja w tym czasie się wykąpię.
- Uciekam mu do łazienki. Biorę prysznic i nie spieszy mi się z wychodzeniem.
- Prawda jest taka, że nie chcę wracać. Bo boję się, jak ma to wszystko wyglądać. Dobrze mi w tej bańce z Hugonem. Powtarzam sobie, że tak musi być. Było miło, zostaną wspomnienia i seks na jego biurku. Zawsze to coś, jakaś namiastka.
- Z myśli wrywa mnie krzyk zza drzwi.
- Kaja, wszystko OK? Coś długo tam siedzisz!

– Już wychodzę.

Zakładam legginsy, bluzę i wychodzę z łazienki. Hugo spakował nas już w swoją torbę i stoi przy drzwiach z kaskami.

– Gotowa?

Nie jestem o tym przekonana. Idzie nas wymeldować i odjeżdżamy.

– To do jutra – mówię, kiedy Hugo pomaga mi zejść z motoru. Przez całą drogę próbowałam ułożyć sobie w głowie plan na pożegnanie. I wiem tylko tyle, że muszę pobyć sama, aby oczyścić głowę i wszystko przemyśleć. Zakładając, że mogę się popłakać, dobrze, aby Hugona nie było w pobliżu. – Widzimy się w biurze.

– Nie zaprosisz mnie do siebie? – pyta, odbierając ode mnie kask.

– Jakbyś kiedykolwiek potrzebował zaproszenia. – Puszczam mu oko. – A po drugie, jak trochę zatęsknisz, będziesz jutro potulniejszy. – Całuję go w policzek. – I może bardziej wygłodniały. – Przygryzam jego małżowinę, na co on reaguje śmiechem.

– Przy tobie zawsze taki jestem, maleństwo. – Wpija się w moje usta, a ja od razu oddaję pocałunek. Całuję mnie tak, jakby chciał coś udowodnić.

– Hugo, dobranoc. – Staram się od niego oderwać, ale moje słowa giną w jego ustach.

– Nie umiem się tobą nasycić – szepce w moją szyję. – Jakbyś miała problem z zaśnięciem, zapraszam. – Składa pocałunek na moim czole.

A ja odchodzę, dopóki mam na to siłę.

W domu jest zdecydowanie za pusto i cicho. Znajduję ulubioną playlistę i zakładam słuchawki. Zabieram się za szykowanie rzeczy na jutro, a później wchodzę na bieżnię. Po przebiegnięciu kilkunastu kilometrów, szybki prysznic i spanie.

– No dzień dobry – wita mnie Eryk.

– No hej, przystojniaku. Co tam słysząc? – Odkładam torebkę.

– To ja słucham. Jak tam sprawa z Borysem? – Przytula mnie.

– Nijak, bo nie ma sprawy. Posłuchałam Hugo, ciebie i odpuściłam. – Całuję go w policzek i przytulam. – Dziękuję za wsparcie i za to, co zrobiłeś z Wojtkiem.

– Dla ciebie wszystko.

– Eryk! – Zza moich pleców słyszę surowy ton Hugona.

– To ona mnie przytuliła! – Zaczyna się od razu tłumaczyć i śmiać.

– Zdrajca – szycę do niego. – Hej. Idę zrobić wam kawy i zaraz przygotuję dokumenty. – Staram się unikać wzroku Hugona.

Po zrobieniu i rozniesieniu kaw wracam do swojego biurka. Dokumenty to chwila moment. Zanoszę teczkę do Eryka, a później biorę wdech i pukam do drzwi biura Hugona.

– Wejdz.

– Tu masz dokumenty. – Uśmiecham się i kładę teczkę na stole.

Już mam wyjść, kiedy Hugo chwyta mnie za dłoń i przyciąga do siebie.

– Unikasz mnie – szepce mi do ucha.

– Jesteśmy w pracy, Hugo, romantyczne gówno już się skończyło – mówię to chyba trochę za ostro. – Przepraszam, to nie miało tak zabrzmieć.

– Ale zabrzmiało. Nie podobał ci się wyjazd?

– Hugo, podobał się, ale to było tam. Tutaj ja jestem pracownikiem, a ty szefem. Nie chcę, aby ludzie gadali. Proszę, zrozum mnie.

– Pogadamy o tym wieczorem, nie wiem, o której wrócę. Wpadnę do ciebie.

– Powinnam być w domu. – Puszczam mu oko i już mam odejść, kiedy przyciąga mnie i sadza na swoich kolanach.

– Hugo, ktoś może wejść. – Chcę z niego zejść, ale trzyma mnie mocno.

– Nie interesuje mnie to. – I całuje moje usta, jego język atakuje mój z taką intensywnością, że od razu czuję na całym ciele dreszcze. – Czekaj na mnie.

– Serio, masz coś z głową. – Śmieję się i poprawiam spódnice.

Wychodzę z biura. Kiedy już prawie jestem w holu, słyszę piknięcie windy.

– Kaju. – Do pomieszczenia wchodzi Wojtek. – Mam te obiecane dokumenty.

– Wojtek. – Podchodzę do niego i przytulam. – Nie wiem, jak mam ci dziękować. Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy.

– Ojczy, powiem matce, że obmacujesz moje pracownice. – Ze swojego biura wychodzi Eryk.

– Zadzwonisz ze swojego czy chcesz mój telefon? – Dołącza do niego Hugo.

– Nie wiem, o co wam chodzi. – Wita się z nimi. – Gdzie się wybieracie?

– Mamy spotkanie i musimy się zbierać – mówi Eryk. – Zostawiłem podpisane papiery na biurku.

– Dobrze, zaraz je zabiorę. Mam rozumieć, że nie wracacie? – Zapisuję na kartce, aby zabrać dokumenty z jego biurka.

Obaj kręcą głowami.

– Będziesz mieć spokój – mówi Wojtek.

– Tatuś! – Do holu wchodzi Lena.

– Dobra, my uciekamy.

– Ja też będę uciekał, przywożłem tylko Kai dokumenty.

Mężczyźni wychodzą i nastaje błoga cisza.

– To kto został w biurze poza nami? – pyta Lena.

– Ja i wy, ale tylko chwilowo – oznajmia Jan, który właśnie do nas dołączył.

– Wracam do siebie, mam masę papierów. Za godzinę kawa? – Potwierdzam, a ona udaje się w swoją stronę.

– Co tam, Kaju? – pyta Jan i kładzie swoją teczkę na biurku.

– Dobrze, w piątek byłam w Poznaniu.

– I? – Przygląda mi się uważnie.

– Nie warto nawet mówić.

– Przykro mi. – Chwyta mnie za dłoń i lekko ściska.

– Niepotrzebnie, to on traci.

– Masz rację – oznajmia i robi coś, co mnie zaskakuje, nachyla się i całuje w czoło. – Uciekam, jak coś, to dzwoń.

– Jasne – odpowiadam.

Idę pozbierać teczki z dokumentami od Eryka i Hugona. Segreguję pocztę i robię milion innych rzeczy. Załatwiam jeszcze zaległe sprawy z piątku. Po jakiejś godzinie słyszę piknięcie windy. Odkładam właśnie papiery, którymi się zajmowałam, kiedy słyszę znajomy głos.

– Witaj, Leno.

Zamieram na chwilę i unoszę głowę. Przed biurkiem stoi mój ojciec. Borys Gier. Czuję, jak z twarzy odpływa mi krew.

– Dzień dobry – mówię niepewnie. – W czym mogę pomóc?

Jego zielone oczy dokładnie mi się przyglądają, a jego cała postawa wywołuje we mnie jakiś irracjonalny lęk.

– To ja powinienem o to zapytać. – Lekko przechyla głowę na bok, jest coś niepokojącego w tym geście. – Kaju.

Kończy zdanie, a mi zasycha w gardle. On wie o mnie.

– Słucham? – Chcę grać na zwłokę.

– Proszę, nie obrażaj mojej inteligencji. Kaju, wiedziałem już w piątek, jak was spotkałem. – Podchodzi do mojego biurka i opiera się o nie na wyprostowanych rękach. – Z Silvą? Naprawdę? Nie stać cię na nic lepszego? Wiesz, kim on jest? Jaki jest? – Unosi gniewnie jedną brew. Nagle chwyta mnie mocno za ramię. – Czego chcesz?

– To boli! – Próbuję się wyrwać z jego uścisku, ale nie mam szans, jego dłoń zaciska się na moim ramieniu jak imadło. – Niczego! Przysięgam.

– To po chuj mnie odnalazłaś?! – warczy do mnie. Trzymając mnie, obchodzi biurko, następnie przyciska do ściany. – Jesteś taka sama jak matka. Słaba, niemająca ambicji i pieprząca się z tym, kto ma więcej, w nadziei, że coś ci skapnie.

– Nieprawda! Nie znasz mnie – mówię podniesionym głosem. Staram się za wszelką cenę opanować łzy.

– Nie pyskuj mi, gówniaro!

Uderza mnie w policzek otwartą dłonią. Moja warga pęka, a w ustach czuję smak krwi. Do oczu napływają łzy. Kiedy Borys to dostrzega, w jego oczach rozpała się furia. Już wiem, o czym mówili Hugo i Eryk. Puszczą moje ramię i jedną ręką chwytą mnie za gardło, a drugą dłonią za brodę i mocno ściska. Przysuwa głowę i mówi:

– Zaczynasz teraz ryczeć? Twoja matka też ryczała. Wiesz, że zostawiłem ją i twojego brata, gdy dowiedziałem się o tobie? Wiedziałem, że będziesz tak samo słaba, bezmyślna, leniwa i obłudna jak matka. – Ściska mnie tak mocno, że czuję, jak zaczyna brakować mi powietrza. Staram się uderzać w niego dłońmi, ale nic to nie daje. On nie reaguje. Biję go w klatkę piersiową, ramiona, ale to wszystko na marne.

– Kaja, co to za hałasy?! – krzyczy Lena, wchodząc do holu.

– Uciekaj! – Chcę wydusić z siebie więcej, ale brakuje mi tchu.

– Co do cholery?! Puść ją! – warczy Lena.

Jednak Borys działa od razu. Odrywa mnie od ściany i teraz przyciska do swojej klatki piersiowej. Nie zabiera dłoni z mojego gardła.

– To ty jesteś Lena, siostra Eryka. No proszę, jesteś ładniejsza niż ta mała suka, moja córka.

– Córka? – szepce Lena, a w jej oczach po raz pierwszy widzę strach.

– Uciekaj! – Tym razem też staram się powiedzieć co jeszcze, ale nawet to jedno słowo ledwo wydostaje się z moich ust.

Pokój zaczyna mi wirować.

– Spokojnie – mówi Lena. – Dogadajmy się. Czego pan chce? Pieniądzy?

Jednak on ją ignoruje.

– Nie odpływaj, córeczko! – Lekko rozluźnia uchwyt i mną potrząsa.

Udaje mi się złapać kilka haustów powietrza.

– Nie rób jej krzywdy! – krzyczy Lena. Do jej oczu napływają łzy.

– Pytam po raz ostatni, po co mnie szukałaś? – krzyczy mi do ucha, a ja już nie jestem w stanie opanować emocji.

– Chciałam wiedzieć, dlaczego mnie nie chciałeś, co zrobiłam, że nie zasługiwałam na twoją miłość! I kim jest człowiek, który mnie porzucił!

– Bo byłaś pomyłką. Tak samo jak twoja matka. Ani ona, twój brat, a tym bardziej ty, suko, nic dla mnie nie znaczyliście. I nadal nie znaczyście. Jesteście robactwem, które powinno się zdeptać. Byliście i nadal jesteście zerem.

Jego słowa tną mi serce. Przystaję już walczyć, nie mam siły.

– Kaja! – krzyczy Lena.

– Puść ją, chuju! Bo wpakuję w ciebie cały magazynek, przysięgam! – Gdzieś za nami krzyczy Jan. – Nie będę powtarzał. – Słyszę kliknięcie odbezpieczenia broni. – Zostaw ją i bez numerów, bo ci rozwalę łeb.

Borys puszcza mnie i popycha na ścianę. Uderzam w nią z impetem i osuwam się na podłogę.

– Kaja! – Lena pomaga mi się podnieść i mnie przytula.

– Na kolana i nie próbuj numerów, Borysie, bo zrobię ci w głowie kilka dodatkowych dziur. Lena, dzwoń na policję. Kaja?

Unoszę głowę i macham mu.

– Ani drgnij! – warczy jeszcze do Borysa.

Kiedy Lena dzwoni na policję, ja wstaję i przyglądam się mojemu ojcu.

– Wszyscy cię opuszczą, oni też. Myślisz, że im na tobie zależy? – Wskazuje na Lenę i Jana. – Zasługujesz na to, aby umrzeć w samotności, suko!

– Zamknij się! – Jan uderza go kolbą pistoletu, a Borys pada nieprzytomny na podłogę.

Opieram się plecami o ścianę, bo czuję, jak nogi odmawiają mi posłuszeństwa.

– Kaja! – Jan podbiega do mnie i bierze na ręce.

– Muszę tylko usiąść – mówię i staram się wydostać z jego objęć.

– Pokaż szyję i wargę. – Sadza mnie na kanapie i kładzie mi dłonie na twarzy.

– Nie, nic mi nie jest. – Staram się od niego odsunąć.

– Policja zaraz będzie. – Lena siada obok mnie i przyciąga do siebie, żeby przytulić. – Co to było?

Kto to jest? – słyszę, jak jej głos się łamie.

– To Borys Gier, ojciec Kai – mówi Jan, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Trzeba zadzwonić do Hugona.

– Nie! – mówię od razu. – Wróci ze spotkania, to mu wszystko powiem, nie stało się nic na tyle poważnego, aby mu przeskadzać.

– Kaja... – zaczyna Lena.

– Leno, mówię nie! Proszę. Nie wiesz, kim jest mój ojciec. Mam naprawdę dosyć na głowie.

– Kaju – do rozmowy wcina się Jan – zrobimy tak: porozmawiamy teraz z policją, zawiozę cię do domu, a później pomyślimy.

– Jasne. Co ty tu robisz? Miałaś jechać w teren.

– Wróciłem, bo zostawiłem na swoim biurku telefon. Zapamiętałem rejestrację Borysa, gdy go sprawdzałem. Jak zobaczyłem jego samochód na dole, wiedziałem, że coś nie gra. Wszedłem schodami pożarowymi.

– Nie wiem, co by było, jakbyś nie wrócił. – Do moich oczu znowu napływają łzy. Czuję, jak zaczyna brakować mi sił.

– Ważne, że wróciłem.

Nagle otwierają się drzwi windy i do holu wchodzi czterech policjantów. Przesłuchanie zajmuje im ponad dwie godziny. Lena daje im nagranie z holu, co przesądza sprawę. Zabierają Borysa do aresztu, a my jesteśmy wolni.

– Zostanę w biurze, a ty zawieź ją do domu. – Lena tuli mnie do siebie.

– Proszę, nie dzwoń do nich – mówię i odwzajemniam uścisk.

– Zabierz ją, i dzięki. – Całuje Jana w policzek, a on puszcza jej oko.

– Jasne, szefowo.

Wchodzimy do mojego mieszkania. Boli mnie szyja i kark.

– Zrobić ci coś do picia? – pyta Jan i zdejmuję marynarkę.

– Nie, marzę tylko o łóżku – odpowiadam i odkładam torebkę.

– Powinnaś to przemyć. – Podchodzi i przejeżdża zwilżonym ręcznikiem obok mojej wargi. – A to nasmarować maścią. Nie powinny wyjść siniaki. – Przygląda się uważnie mojej szyi.

– Zrobię to. – Uśmiecham się niepewnie. – Dziękuję za wszystko.

– Chcesz porozmawiać? Wiesz, że on nie miał racji...

Uciszam go gestem ręki. Nie chcę rozmawiać. Chcę wymazać to, co się dzisiaj wydarzyło.

– Idź się położyć, a ja poczekam, aż zaśniesz. – Chwyta mnie za dłoń. – Hugo na pewno niedługo będzie. – Przytula mnie delikatnie do siebie i całuje we włosy.

ROZDZIAŁ 29

HUGO

– I jak udał się weekend? – pyta Eryk.

– Dobrze – odpowiadam zwięźle.

– No stary, jakieś szczegóły.

Nie ma opcji, nic mu nie powiem, bo mi żyć nie da.

– Ja bym ci powiedział – dodaje.

– Mnie nie obchodzi to, z kim sypiasz.

Kurwa.

– Mam cię! Stary! – Zaczyna się cieszyć. – Powiedz mi tylko jedno i dam ci spokój. Jest gorąca?

– Lepiej niż gorąca. Koniec tematu.

– Wiedziałem, kurwa, po prostu wiedziałem. Mówiłem ci, że to diament. Jak ty możesz spokojnie siedzieć w biurze, kiedy ona jest u siebie?

– Koniec tematu, mów o zleceniu. – Jesteśmy już prawie na miejscu.

– Sam za dużo nie wiem, zaraz się wszystkiego dowiemy.

– A sprawdziłeś zleceniodawcę?

– A pytasz dzika, czy sra w lesie? Stary, to nie jest mój pierwszy raz.

Na spotkaniu dowiedzieliśmy się wystarczająco dużo, aby stwierdzić, że sprawa jest śliska. Nie podejmujemy się tego. Siedzimy w tym tak długo, że umiemy wyczuć, że coś nie gra i śmierdzi z kilku kilometrów.

Po drodze zajeżdżamy na obiad. Jest po osiemnastej, kiedy docieramy do biura. Panuje w nim kompletna cisza. Kai już nie ma. Jedyne w gabinecie Leny pali się światło.

– Siostrzyczko, a ty co robisz o tej godzinie w pracy? – Eryk wchodzi do jej biura i staje jak zamurowany. – Lena, kurwa, co jest?

Dopiero teraz ją widzę. Siedzi na podłodze z butelką wina, jest zapłakana. I nawalona.

– Leno, co się stało? – Klękamy obok niej. Nigdy nie widziałem jej płaczącej i w takim stanie. – Lena!

– No, kurwa, nareszcie! – krzyczy oburzona. – Po co wam telefony, jak ich nie odbieracie!?

Automatycznie sięgam po komórkę. Mam dwadzieścia sześć nieodebranych połączeń. I kilka wiadomości. Wyciszyliliśmy telefony, jak byliśmy na spotkaniu. Potem zapomniałem włączyć ponownie dźwięki.

– Co się stało? – pytam spokojnie, a ona opróżnia butelkę do dna.

– To było straszne. – Kładzie szkło na ziemi i zakrywa dłońmi twarz. – Tak bardzo się o nią bałam. – Kiedy padają te słowa, ścina mnie z nóg.

– O kogo, Leno? – Eryk bierze jej twarz w dłonie. – Kochanie, mów konkrety.

– Leno, o kogo się bałaś? – pytam i staram się opanować emocje. Błagam w duchu, aby nie padło jej imię.

– O Kaję. On mówił takie straszne rzeczy, była taka błada... – Zaczyna płakać, wtula się w Eryka.

Wybieram numer telefonu i dzwonię. Jeden, drugi sygnał... Nie odbiera.

– Lena, powiedz mi, co się tutaj stało – mówi spokojnym głosem Eryk, gładzi ją po plecach. Wbija we mnie wzrok i wiem, że czuje to samo. Strach.

– Jej ojciec tutaj był. – Zamieram, a telefon wypada mi z ręki. Borys coś jej zrobił. – Uderzył ją, a ja nie mogłam nic zrobić. Mówił jej takie straszne rzeczy, jak ojciec może coś takiego powiedzieć, dusił ją.

Nie umiem zebrać myśli. Jedyne, co czuję, to chęć mordy.

– Gdzie ona jest? – Eryk stara się panować nad głosem.
– W ostatniej chwili do holu wszedł Jan, mierzył do niego. Policja zabrała ojca Kai, a Jan zawiózł ją do domu.
– Jedź, ja się wszystkiego dowiem – mówi od razu Eryk.
Podchodzę do Leny i przytulam ją mocno.
– Kocham cię, siostrze. – Całuję ją w czubek głowy.
– Nic nie mogłam zrobić, bałam się. Przepraszam.
Przytulam ją jeszcze mocniej.
– Ważne, że jest w domu. Dzwon do mnie.
Wybiegam z biura. W samochodzie dzwonię do Kai jeszcze kilka razy.

Przejeżdżam przez miasto w dwadzieścia minut, łamiąc wszystkie możliwe zakazy. Otwieram drzwi jej mieszkania zapasowymi kluczami. Kiedy wchodzę, pierwsze, co widzę, to mierzący do mnie z broni Jan. Unoszę ręce i zamykam za sobą drzwi.

– To ja – mówię spokojnie. – Gdzie ona jest?
– Śpi na górze.
– Dziękuję. – Wyciągam do niego dłoń.

Mierzy mnie uważnie wzrokiem. Nie podoba mi się to, że tu jest, ale mimo wszystko jestem mu za to cholernie wdzięczny. Nie chcę nawet myśleć, jak mogłoby się to skończyć, gdyby nie wszedł do biura.

– Będę się zmywał. – Ścisną moją dłoń i kieruje się do wyjścia.

Odprowadzam go i kiedy zamykam za nim drzwi, dosłownie biegnę do jej sypialni. Leży z podwinętymi nogami na środku łóżka. Rozbieram się i zapalam lampkę. Muszę zobaczyć, co ten chuj jej zrobił.

– Maleństwo? – szepczę.

– Hugo? – Budzi się momentalnie i odwraca w moim kierunku. Ma rozciętą wargę i sińce na szyi. Wchodzi mi na kolana i wtula się we mnie. Ciepło jej ciała mnie uspokaja. Biorę głęboki wdech.

Zajebię go. Przysięgam, zapłaci za wszystko, co jej zrobił.

– Zostaniesz ze mną, proszę?

– Nigdzie się nie wybieram. – Opieram plecy o wezglowie i nas przykrywam. – Śpij, jestem przy tobie.

Gładzę ją po plecach i tulę do siebie. Po jakimś czasie czuję, że jej ciało się rozluźnia. Układam ją delikatnie i wstaję z łóżka. Zabieram telefon i wybieram numer do Eryka.

– Jak Lena? – pytam od razu.

– Zabrałem ją do siebie, jutro będzie miała kaca, ale jest dobrze. Śpi. A jak Kaja?

– Też śpi. Ma rozwaloną wargę i całą szyję w sińcach. Masz coś?

– Tak, Lena dała policji nagranie. Zostaną mu postawione zarzuty. I pójdzie siedzieć.

W duchu dziękuję Bogu, że Jan wrócił do biura.

– Widziałeś nagranie? – W słuchawce nastaje cisza. – Eryk?

– Tak. I przysięgam, że jak go dorwę, to zajebię.

– Wyślij mi je.

– Hugonie, zajmij się Kają.

– Wyślij mi to! – Praktycznie syczę do telefonu.

– Dobra już, dobra, ale ostrzegam cię, wkurwisz się jeszcze bardziej. Poszło, masz na poczcie. Upewnij się, że ona go nie zobaczy, raz jej wystarczy.

Rozłącza się, a ja momentalnie sprawdzam pocztę.

Oglądam nagranie kilka razy. Musi zapłacić za to, co jej zrobił. Czuję się jak zwierzę w zbyt ciasnej klatce. Miotam się po kuchni Kai i staram się znaleźć dla siebie miejsce. Nie mogę spać.

Na dworze już zaczyna świtać.

– Hugo. – Po schodach schodzi Kaja. Ma na sobie za dużą bluzę z kapturem. Włosy ma rozpuszczone. Chce ukryć siniaki na szyi. – Od dawna nie śpisz?

Wtula się we mnie i gładzi dłonią napięte mięśnie pleców.

- Niedawno wstałem.
- Kłamiesz. – Unosi głowę. – Nie okłamuj mnie, obiecałeś. – Całuje moje usta.

A ja wiem, czego potrzebuję, aby się oczyścić, jednak nie teraz. Odsuwam ją od siebie. Delikatnie, ale stanowczo.

– Kaju, nie teraz. – Odchodzę od niej. Opieram dłonie na blacie. Biorę głęboki oddech. Jestem zbyt nabuzowany.

– Hugo – mówi spokojnym głosem, stojąc za moimi plecami. – Odwróć się.

– Kaja, nie naciskaj, nie teraz.

– Odwróć się! – Jej głos jest stanowczy.

Biorę jeszcze jeden głęboki wdech i odwracam się do niej. Siedzi na blacie w samej bieliźnie. Fiołkowy odcień stanika idealnie współgra z jej opaloną skórą.

– Kaja. – Staram się zachować dystans. – To nie jest najlepszy pomysł.

– To jest najlepszy pomysł – mówi spokojnie, nie odrywając ode mnie wzroku. – Oboje tego potrzebujemy. – Wyciąga dłoń w moim kierunku. – Ufam ci.

Kurwa.

Atakuję jej usta, są miękkie i takie jak zawsze. Moje. Schodzę pocałunkami na jej piersi i uwalniam je ze stanika.

– Tak – szepce i odrzuca głowę do tyłu, nogami owija moje biodra, przyciągając mnie jeszcze bliżej.

– Nie chcę gry wstępnej – sapie.

Wyciągam fiuta z bokserek. Przesuwam ją bliżej krawędzi blatu, odchylam jej majtki i wbijam się w nią.

– Mocniej! – Zaciska dłonie na moich barkach. – Błagam.

W tym, co robimy, nie ma logiki, jakiegokolwiek delikatności czy czegoś takiego. To zwierzęce pragnienie, uwolnienie się ze wszystkiego, co się stało. Od jej bólu po tym, co powiedział Borys, i mojego bólu, że do tego dopuściłem. Pozwoliłem, aby stała się jej krzywda, aby cierpiała.

Nasze ciała są mokre od potu. Podnoszę ją za pośladki i opieram się o blat. Kaja zaczyna unosić się i opadać na moim sterczącym fiucie. Całuję jej szyję i piersi.

– Hugo! – krzyczy i zaczyna się na mnie zaciskać, opieram ją o lodówkę i staram się przedłużyć jej orgazm aż do momentu, w którym ja sam nie eksploduję w jej wnętrzu.

Opieram swoją głowę o jej czoło.

– Hugo. – Bierze w dłonie moją twarz. – Nie rób tego, nie obwiniaj się. To tylko jego wina. Rozumiesz?

Staram się odwrócić twarz, ale nie pozwala mi na to.

– Kiwnij, że rozumiesz. – Na jej ustach pojawia się uśmiech.

– Powinienem być obok, ochronić cię.

– Hej – mówi. – Popatrz na mnie. Czujesz mnie? – Zaciska nogi na moich biodrach.

– Tak. – Głaszczę jej pośladki.

– I tylko to się liczy, nic więcej. Opuść wszystko, co planujesz. Jasne?

Za dobrze mnie zna.

– Kaja, nie można tak tego zostawić... – zaczynam, ale miazdzy mi usta swoimi.

– Wiem i zrobimy coś z tym, ale razem. OK?

Przytakuję.

– A teraz chodź do łóżka. O dziesiątej przyjedzie Lena z Erykiem. Posiedzimy u mnie, zjemy coś i będziemy razem.

– No dobrze, ale ubierz się, nie chcę, aby Eryk cię taką oglądał.

Jej dłonie momentalnie kierują się na szyję.

– Pewnie. – Opuszcza nogi i chce odejść.

– Kaju, nie to miałem na myśli. – Chwytam ją za dłoń. – Chodziło mi o bieliznę. – Przysuwam usta do jej szyi. – Tylko ja mogę cię taką oglądać, nikt inny. – Sunę wargami do jej ucha. – Rozumiesz?

Kładę się do łóżka, a Kaja idzie pod prysznic. Jestem tak zmęczony, że nawet nie wiem, kiedy odpływam.

Budzą mnie jakieś hałasy dochodzące z dołu. Przekręcam się i orientuję, że w łóżku jestem sam.

Kiedy siadam, dostrzegam szary dres leżący na krześle obok drzwi. Uśmiecham się pod nosem i zakładam go na siebie.

KAJA

Gdy widzę, że Hugo śpi, zabieram mu ze spodni klucze do jego mieszkania i idę tam. Zabieram z garderoby dres, czystą bieliznę i wychodzę. Idę jeszcze na zakupy. Skoro mają przyjechać Lena z Erykiem, to muszę zrobić coś na śniadanie. Kupuję jeszcze kilka butelek wina, bo czuję, że to będzie nam wszystkim potrzebne. Kiedy mam już wszystko, wracam do domu. Nie uszło mojej uwadze, że dziewczyna w sklepie patrzyła na moją rozwaloną wargę.

Modlę się, aby do soboty zesza opuchlizna, bo siniaki można przykryć makijażem. Kiedy jestem jeszcze pod domem, wyciągam telefon i dzwonię.

– Kaja, jak się czujesz? – Głos Wojtka jest przesiąknięty troską. Nie dziwi mnie to, że już wie o wszystkim.

– Dobrze, dziękuję. Dzwonię, bo chciałam o coś poprosić.

– Nie wyjdzie z aresztu, nie masz się czym martwić.

– To dobrze, ale ja nie o tym. Chcę się z nim spotkać. – W słuchawce zapada cisza.

– Kaju, nie wiem, czy to dobry pomysł – mówi spokojnym głosem. – Widziałem nagranie. To zły człowiek.

– Wiem, ale muszę. – Nie umiem ubrać tego w słowa.

– Dobrze, ale nie pójdziesz sama. Hugo... – zaczyna.

– Wiem, nie pozwoliliby mi iść samej, a ty miałbyś problemy. Nie chcę tego. Pójdę z nim.

– Znasz go dobrze. – Kiedy mówi o Hugonie, jego głos staje się cieplejszy. – Zadzwoń i dam wam znać.

– Dziękuję, i do usłyszenia.

Kiedy wchodzę do domu, słyszę piknięcie telefonu. To SMS od Jana: „Hej, jak się czujesz?”.

Odpisuję od razu: „Dobrze, jeszcze raz dziękuję za wczoraj”.

Wstawiam pranie i staram się czymś zająć umysł. Wiem, że na pewno czeka mnie jeszcze rozmowa z Hugonem.

Dzwonek do drzwi wrywa mnie zamyślenia.

– Hej. – W drzwiach stoi Lena w dresie i ogromnych okularach przeciwsłonecznych. Rzuca mi się na szyję i zaczyna płakać. Tulę ją do siebie i przyglądam się Erykowi, który wchodzi do domu z jakimiś siatkami. – Przepraszam, Kaja, bałam się tak bardzo. Nie umiałam się ruszyć.

– Przestań, to już przeszłość, nie ma o czym mówić. Nic się nie stało. – Zamykam drzwi i kierujemy się do kuchni. – A to co?

Wskazuję na siatki przyniesione przez Eryka.

– Mam chandrę, a jak ją mam, to jem i piję. Kupiliśmy śniadanie i wino. A gdzie Hugo?

– Śpi, padł dopiero kilka godzin temu, niech odpocznie.

Zgadzają się ze mną.

– Mam coś dla ciebie. – Lena wyciąga w moim kierunku pudełko z aksamitu. – Będzie idealnie pasowało do sukienki i przykryje... – Kieruje dłoń w kierunku mojej szyi, a ja od razu chowam się w bluzę.

– Przepraszam, nie chciałam. – Głos jej się łamie.

Podchodzę do niej.

– To ja przepraszam, i dziękuję. – Przytulam ją do siebie.

– Pierdolić to, też się chcę przytulić. – Eryk podchodzi do nas i się dołącza.

Stoimy tak, kiedy słyszę kroki na schodach.

– Też mogę?

Całą trójką obracamy się w kierunku schodów. Hugo zapina bluzę i podchodzi do nas.

– Dzień dobry, ptysiu. – Lena wtula się w niego. To, co wydarzyło się wczoraj, też musiało nią wrzasnąć. – Dobrze spałeś?

– Można tak powiedzieć. – Całuje Lenę w głowę.

– Zrobię kawę i śniadanie. – Podchodzę do ekspresu i zaczynam od kawy.

Hugo podchodzi do mnie i oplata w pasie rękoma.

– Nie lubię budzić się samotnie w łóżku.

– Hugo... – Już chcę coś powiedzieć, kiedy słyszę głos Eryka.

– Wyluzuj. I tak już wiem, że się bzykacie.

Wywracam oczami.

– Uszkodzę go kiedyś – szepczę do Hugna.

Obracam się i kładę przed Leną kawę.

– Dzięki. Chętnie pomogę w śniadaniu.

Po kilku minutach stół w salonie jest cały zastawiony jedzeniem.

– Skoczysz jeszcze po sól? – pytam Hugna.

– Jasne. – Wstaje i wychodzi.

Kiedy jest w kuchni, słyszę, jak dzwoni mój telefon.

– Kaja, telefon dzwoni. To Wojtek.

– Cholera. – Poprawiam się na krześle, bo słyszę, jak odbiera. – Gotowi? – pytam Lenę i Eryka. –

Trzy, dwa, jeden...

– Kaja!

Całą trójką wybuchamy śmiechem, kiedy Hugo wchodzi do salonu.

– Co was tak bawi!?

– Ty, ptysiu – mówi Lena, która uparła się, aby do śniadania wypić wino.

– Nie ma opcji, Kaju. – Hugo odwraca się w moją stronę. – Nie pójdziesz tam.

– Pójdę, a ty pójdziesz ze mną. Rozmawiałam już na ten temat z Wojtkiem.

– Możecie nas uświadomić? – pyta Eryk i pakuje do ust jajecznicę.

– Kaja dogadała się z ojcem, aby załatwił jej widzenie z Borysem.

Lenie wypada widelec z ręki, a Eryk się krztusi.

– Powaliło cię do reszty? Po tym, co powiedział i zrobił, ty chcesz się z nim spotkać? – pyta Lena z całą powagą.

– Tak. I proszę, abyście zakończyli temat. A jeżeli ty – kieruję wzrok na Hugo – nie chcesz iść, to nie ma problemu, pójdę sama.

– Chyba śnisz, jeśli myślisz, że puszczę cię do niego samą. O piętnastej dzisiaj, mamy być na miejscu.

– Pantoflarz – mówi Eryk i udaje, że kaszle.

– Pierdol się – odpowiada mu Hugo.

– Lena, pomożesz mi zatuszować siniaki?

– Jasne. Masz wszystko czy skoczymy do sklepu?

– Chyba mam.

Reszta śniadania przebiega w miarę spokojnie.

Po jedzeniu zabieram się za posprzątanie kuchni. Z pomocą Leny idzie to sprawnie i szybko. Później bierzemy się za zakrycie sińców na mojej twarzy i szyi. Hugo z Erykiem siedzą w salonie i oglądają wiadomości.

Hugo parkuje samochód pod komendą.

– Kaja, jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

– Tak. – Mam już chwycić za klamkę, kiedy blokuje zamki. – Hugo.

– Pamiętaj, że nie musisz mu nic udowadniać i to, co powiedział w biurze, jest kłamstwem.

Całuję go w usta.

– Chodź, idziemy. – Chwytam za klamkę i wychodzę. – Hugo, zrobisz coś dla mnie?

– Nie pójdziesz sama, nie licz na to.

– Wiem, błagam cię, panuj nad sobą.

– Kaja...

Kładę mu dłonie na twarzy i delikatnie muskam usta.

ROZDZIAŁ 30

HUGO

Chwytam jej dłoń i wchodzimy do aresztu. Staram się panować nad sobą, ale jest to cholernie ciężkie.

– Miażdżysz mi dłoń – szepce do mnie Kaja, kiedy czekamy na Borysa.

– Przepraszam. – Rozluźniam lekko uścisk, ale nie puszczam jej dłoni. Nie wiem, które z nas bardziej potrzebuje tego dotyku.

– Ja mówię, a ty mnie wspierasz – zwraca się do mnie dokładnie wtedy, gdy otwierają się drzwi i wchodzi Borys.

– No proszę, proszę, kto mnie odwiedził, córeczka – kpi z niej i siada naprzeciwko nas, a Kaja ściska moją dłoń. – Czym sobie zasłużyłem na takie spotkanie?

– Skończyłeś? – Jej głos jest pewny siebie.

– Ojji, ktoś tu ma pazurki.

Zaciskam szczękę. Muszę panować nad sobą, aby nie wstać i nie przywalić mu w mordę.

– Czego chcesz, suko?

– Uważaj na słowa, Borysie! – Usiłuję panować nad głosem.

Kaja kładzie mi dłoń na udzie.

– Jestem tu tylko po jedną rzecz.

Poprawia się na krześle.

– Już ci powiedziałem... – zaczyna, ale Kaja mu przerywa.

– Zamilcz w końcu. – Pochyliła się w jego kierunku. – Jestem tutaj tylko po to, aby ci podziękować.

Gwałtownie odwracam twarz w jej kierunku i mrugam kilka razy, bo chyba się przesłyszałem.

Podziękować? Jemu? Za co?

Pewność siebie Borysa momentalnie niknie, widać, że jest w szoku po słowach Kai. Poprawia się na krześle i uważnie się jej przygląda.

– Podziękować za to, że trzydzieści trzy lata temu podjąłeś decyzję o ucieczce od odpowiedzialności. Za to, że zostawiłeś mnie z niestabilną psychicznie kobietą, która nie potrafiła mnie kochać. Dzięki temu uciekłam od niej i zaczęłam żyć na ulicy na własną rękę. Przez to wszystko miałam odwagę odejść od psychopaty, który się nade mną znęcał – mówi pewnie i patrzy mu prosto w oczy. – I teraz najważniejsze. – Wstaje i opiera dłonie na stole. – Dzięki tobie odnalazłam brata i poznałam cudownych ludzi, którzy przyjęli mnie do swojej rodziny za to, jaka jestem. Nie musiałam na to zasłużyć. Nie musiałam zabiegać o ich zainteresowanie. Nie musiałam błagać o ich akceptację i uczucia. Dali mi to, tak po prostu, bo chcieli. Bo jestem dla nich ważna. A ty nie masz nic... Jesteś słaby, Borysie, i pusty w środku. Żal mi ciebie. Żegnaj. Przysięgam, że to nasze ostatnie spotkanie. Nigdy więcej mnie nie zobaczysz.

Odchodzi od stolika i wyciąga dłoń w moim kierunku.

– Kochanie, wracamy do domu – mówi i otwiera drzwi.

Ja pierdolę, nie spodziewałem się czegoś takiego. Ujmuję jej dłoń i wychodzimy. Kiedy drzwi się za nami zamykają, Kaja chwyta się ściany i bierze głęboki oddech.

– Zabierz mnie stąd. – Głos jej się łamie. – Proszę.

– Chcę spać u siebie – mówi, gdy wjeżdżamy na nasze osiedle.

– Skoczę do mieszkania po kilka rzeczy i zaraz będę.

Kaja wysiada i kieruje się w stronę budynku.

Nie spodziewałem się tego, co zrobiła. Nie umiałbym tak spokojnie rozmawiać z ojcem, a już na pewno nie mógłbym podziękować mu za takie rzeczy. Kaja naprawdę jest inna, zaskakuje mnie w sytuacjach, w których wydaje mi się, że postąpi inaczej. Ona potrafi znaleźć takie rozwiązanie, które

dosłownie zwała mnie z nóg. Traktuje mnie jak rodzinę.

Jestem dla niej ważny. Jest to cholernie miłe.

– Kaja! – wołam, kiedy wchodzę do jej mieszkania. Widzę, że światło pali się w salonie. Idę tam i dostrzegam Kaję zwinietą w rogu narożnika. Biorę ją na ręce i zanoszę do sypialni. Delikatnie staram się ją rozebrać z sukienki i butów.

– Spać – szepce i wtula się w poduszkę, wypinając pośladki w moją stronę. Zdejmuję z siebie koszulę, spodnie i wtulam się w nią. – Przytul mnie, kochanie.

Mówi to zaspanym głosem. Już drugi raz tego samego dnia tak się do mnie zwraca, zajebicie mi się to podoba.

– Hugo, powiedziałaś nie! Idę spać do siebie.

Jest piątek po pracy, jemy u mnie kolację. A Kaja usilnie stara się mnie przekonać do swojego pomysłu ze spaniem osobno.

– Bal jest jutro – mówię spokojnie, popijając wino.

– Tak, ale jestem kobietą i na taką imprezę muszę się odpowiednio przyszykować. A żeby to zrobić, potrzebuję czasu i spokoju.

– To szykuj się u mnie – odpowiadam.

– Nie. I proszę, skończ temat. Zjem i już mnie nie ma.

– Nie rozumiem, dlaczego tak się upierasz. Co to za różnica, kogo to wanna?

– Jesteś facetem, nie zrozumiesz tego, to wyższa matematyka. – Mruga do mnie i zabiera brudne naczynia.

– To zjedz ze mną jutro obiad. – Podchodzę do niej od tyłu i ściskam pośladek. Nie poddam się tak łatwo.

– Nie dam rady, mam fryzjera, kosmetyczkę i paznokcie.

– Czyli co, widzimy się dopiero przed balem? – Nie podoba mi się to.

– No na to wychodzi, misiu. – Cmoka mnie w policzek.

– Nie jestem przekonany do twojego pomysłu.

– Jak ja bym ci powiedziała, do ilu rzeczy nie jestem przekonana, a muszę je robić... Zwariowałbyś.

– Uśmiecha się do mnie.

– I nie skuszę cię w żaden sposób, abyś została na noc?

– No nie. – Zakłada ręce na biodra, nie rozumiem, dlaczego tak bardzo chce postawić na swoim.

– I mam rozumieć, że do siebie też mnie nie zaprosisz?

– Widzisz, jaki z ciebie mądry chłopczyk. Jesteś gotowy na jutro? To ważne wydarzenie. – Rozmawiałem z nią ostatnio na ten temat i opowiedziałem trochę o poprzednich imprezach. Nie chciałem wdawać się w szczegóły, bo one są jej zbędne.

– Tak, mam nadzieję, że aukcje pójdą pomyślnie.

– Stresuję się trochę, nigdy nie byłam na takiej imprezie. – Biorę w dłonie jej twarz i przejeżdżam kciukami po policzkach.

– To nic wielkiego, serio, po balu zarezerwowałem pokój w hotelu. – Atakuję jej usta. – Wyśpij się dzisiaj, bo jutro na pewno nie pośpisz.

Mruczy i zaczyna całować moją szyję.

– To jutro dokończymy całowanie. – Przejeżdża dłonią po moim kroczu. – Do jutra.

Odwraca się na pięcie i wychodzi z mojego mieszkania.

Nie spałem za dobrze. Nigdy nie śpię dobrze, jeżeli Kai nie ma obok. Lubię ją w swoim łóżku, lubię czuć jej skórę pod swoimi palcami. I jej zapach, który od razu mnie rozluźnia.

KAJA

Sukienka wisi w garderobie. Buty, kolię i bransoletkę od Leny też już mam przygotowane. Mam jeszcze jakąś godzinę do wyjścia z domu. Siadam przy biurku i zaczynam pisać. Myślałam nad tym, co powiedział mi Hugo o wydaniu Buby. I zabrałam się za dopracowanie pierwszego tomu. Jestem tak skupiona na tekście, że nie zauważam kubka z kawą.

– Cholera! – Cała kawa wylewa się na komputer. – Tylko nie to!

Zaczynam panikować. Komputer nagle gaśnie i wydaje z siebie dziwny pomruk.

– Proszę, tylko nie to!

Co teraz?

Zgarniam szybko laptopa i lecę przez osiedle do Hugona. Oby udało się mu coś z tym zrobić. Przed wejściem na klatkę wpisuję kod do drzwi, przechodzę korytarzem i zaczynam pukać do mieszkania. Cały czas próbuję uruchomić komputer. Słyszę, że otwiera drzwi. Wchodzę, nie spuszczać wzroku z monitora.

– Hugo, musisz go naprawić, nie zauważyłam kubka z kawą i cała wylała się na klawiaturę. Mam tu nową wersję Buby...

Nagle podnoszę głowę, bo coś mi nie pasuje. Po pierwsze zapach, a po drugie dlaczego on nic nie mówi? Kiedy odwracam się do drzwi, dosłownie zamieram. Otworzył mi nie Hugo, a jakaś kobieta. I to jaka kobieta... Jest piękna, wysoka, z włosami koloru mlecznej czekolady, o stalowych oczach. Ma na sobie zestaw koronkowej bielizny, ale takiej, której nie powstydzilyby się modelki Victoria's Secret. Ma też zabójcze szpilki i coś na wzór krótkiego, bardzo krótkiego kimona. No i oczywiście pończochy.

– Przepraszam – odzywam się w końcu, bo zdaję sobie nagle sprawę z tego, o co tu chodzi. – Nie wiedziałam, że Hugo ma gościa. Zastałam go? – Zaciskam dłonie na komputerze tak bardzo, że aż bieleją mi kłykcie.

– Kąpie się, mam po niego iść? – Jej idealne białe zęby układają się w równie idealny uśmiech.

– Nie ma takiej potrzeby, nie przeszkadzam już. Przepraszam.

Dosłownie wybiegam z jego mieszkania. Czuję, jak coś drapie moje serce. Jak chce się przebić przez skórę. Rani moje wnętrze, bo domaga się wydostania na zewnątrz.

„On jest w układzie z kimś jeszcze” – ta myśl uderza we mnie z taką siłą, że brakuje mi tchu.

Nie oszukujmy się, nie dorastam jej do pięt. Wbiegam do domu i staram się zebrać myśli. Nie mam prawa być zazdrosna, łączy nas tylko seks i nic więcej. Przecież taka była umowa: sam seks i nie zakochuj się. Zasady były jasne, klarowne. Więc o co mi chodzi? Każde z nas może robić, co mu się podoba. Skąd ten ból? Zaczynam krążyć po kuchni, w głowie mam rwący potok myśli. Staram się znaleźć rozwiązanie.

Nagle słyszę dźwięk SMS-a: „Dasz się namówić na obiad?”.

To Hugo. Nie ma takiej opcji, nie chcę z nim rozmawiać, muszę sobie wszystko poukładać. Myślę nawet o tym, żeby nie iść na bal, ale nie chcę zachować się jak zazdrosna gówniara. Zabieram sukienkę i buty, do torby wrzucam wszystko, co jest mi potrzebne i postanawiam nie wracać po fryzjerze do mieszkania. Hugo może tu przyjść. Uszykuję się w biurze i stamtąd pojedę na bal. Odpisuję mu tylko szybko na SMS: „Mam dużo na głowie, widzimy się przed balem”. I zostawiam telefon w domu.

Nie czekam na odpowiedź. Jadę pod adres wskazany przez Lenę. Wystrój salonu jest przepiękny, wszystko w bieli i lustrach. Moim fryzjerem jest Mario.

– I co robimy z włosami, Kaju? – To niski, krępy facet, ale nadrabia charyzmą i entuzjazmem.

– Sama nie wiem, mam taką sukienkę. – Wyciągam ją z pokrowca.

– Spektakularna! Wiem wszystko, siadaj. Mam pomysł idealny. Zdaj się na mnie.

– Mogę tylko coś zasugerować? – pytam niepewnie.

– Jasne.

– Proszę o coś przy karku. Wiem, że będzie makijaż, ale mam siniaki na całej szyi. – Odpinam zamek bluzy.

– Oczywiście. Napijesz się czegoś? Kawy albo herbaty?

– Tak, kawy, w dużym kubku, jeśli mogę prosić.

– Już się robi.

U fryzjera mam chwilę na zastanowienie się nad tym, co się stało. Wpadłam na kilka opcji, ale żadna nie wydaje się dobrym rozwiązaniem.

Doszłam tylko do dwóch rzeczy. Jestem zła na Hugona, że ma kogoś jeszcze i mi tego nie powiedział. I jestem zła na siebie za to, że pozwoliłam sobie na więcej. Na uczucia, o których nie było mowy. I wiem, że nie będę mogła ciągnąć tego dalej, wiedząc, że w jego łóżku jest jeszcze ktoś poza mną.

Po fryzjerze pora na makijaż, stawiam na coś odważnego i seksownego. Po jakichś czterech godzinach jadę do biura w nadziei, że nikogo tam nie spotkam. Zamykam się w łazience i ubieram w sukienkę. Muszę przyznać, że Lena miała rację, robi wrażenie.

Chwilę przed dziewiętnastą zamawiam taksówkę z firmowej komórki i jadę pod adres, gdzie ma odbyć się bal.

Postanowiłam ograniczyć kontakt z Hugonem. Będę go unikać, jak to tylko możliwe. Chociaż z tyłu głowy jakiś głos mówi mi, że on na to nie pójdzie. A ostatnie, na co mam teraz ochotę, to dramat na imprezie. Porozmawiam z nim po przyjęciu. Tylko nie wiem, czy jestem gotowa na taką rozmowę. I na przyznanie się do tego, że coś do niego czuję.

Taksówka podjeżdża pod hotel, w którym odbywa się bal. Biorę kilka głębokich wdechów i wychodzę z samochodu.

Byłam tutaj z Leną w tym tygodniu, więc wiem, gdzie mam się kierować. Wszystko wygląda spektakularnie. Jest dużo kwiatów i świec. Delikatnie pachnie jaśminem, niemal niewyczuwalnie.

– Kruszyńska?

Odwracam się, w moim kierunku idzie Eryk w smokingu. I muszę przyznać, że wygląda rewelacyjnie.

– Hej, przystojniaku, nie możesz ubierać się tak do biura? Byłoby na co popatrzeć.

Wita się ze mną całusem w policzek.

– Kaja, co ty masz na sobie?

Uśmiech momentalnie schodzi mi z twarzy. Mężczyzna chwyta mnie za dłoń i odciąga od tłumu nowoprzybyłych gości.

– Myślałam, że to odpowiednia sukienka. Lena ją wybrała. – Przejeżdżam dłonią po materiałne.

– Hugo ją zabije. – Zaczyna się śmiać. – Przepięknie wyglądasz. Znam się na tym. A gdzie ptyś?

– A gdzie Lena? – Unikam odpowiedzi na pytanie o Hugona.

– Gdzieś się tu kręci razem z naszymi rodzicami. – Rozgląda się.

Ludzi zaczyna przybywać.

– Idę jej poszukać. – Uśmiecham się do niego.

Już mam iść, kiedy znów chwyta mnie za dłoń.

– Co jest grane? Gdzie Hugo? I dlaczego przyjechałaś sama?

– Był zajęty od rana, pewnie teraz też jest. A na resztę pytań powinien odpowiedzieć ci sam – mówię i odchodzę, bo widzę Karolinę i Wojtkę.

– Kaja, nie rób tego, on nie odpuści. – Mierzy mnie wzrokiem.

Dostrzegam, że sięga do kieszeni spodni.

– Eryku, on już odpuścił. – Całuję go w policzek i odchodzę.

Staram się nie rozpłakać. Podchodzę wolnym krokiem do rodziców Leny i zgarniam z tacy niesionej przez kelnera lampkę szampana.

– Kaju, wyglądasz zjawiskowo. – Karolina całuje mnie w policzek.

– Dziękuję, przepiękna biżuteria. – Uśmiecham się. – Wojtku, już wiem, po kim Eryk tak dobrze wygląda w smokingu.

– Dziękuję. – Ściska mi dłoń.

– A gdzie Lena? – Rozglądam się po sali i opróżniam kieliszek w kilka sekund.

– Gdzieś się tu kręci. A gdzie Hugo?

– Coś go zatrzymało. – Nie mówię nic więcej. – Przepraszam na chwilę.

Muszę wyjść na powietrze. Przechodzę przez salę i wymieniam kieliszek na pełny. Widzę Siwego z żoną, macham im i idę dalej. Pamiętam, jak Lena pokazała mi drogę na taras, więc dostaję się tam bez problemu. Wychodzi na hotelowy park. Wieczór jest ciepły i przyjemny, jest lekki wietrzyk, ale mi to nie przeszkadza.

– Kaju. – Odwracam się, w moją stronę idzie Jan. Ja pierdolę. Jan w smokingu to czysty seks. Znad kołnierzyka koszuli wystaje kawałek tatuażu. – Możesz nie rozbierać mnie wzrokiem aż tak perfidnie?

Wybucham śmiechem.

– No sorry, ale taki wygląd powinien być karalny. Może muszę porozmawiać z Erykiem, żeby smoki były obowiązkowe w biurze.

Wyciąga w moim kierunku kieliszek z szampanem.

– Wyglądasz, jakbyś tego potrzebowała i to nie ma nic wspólnego z moim strojem. I sama nie wyglądasz najgorzej, gwiazdeczko. – Całuje mnie w policzek.

– Dzięki, jak impreza?

– Nie lubię takiej sztywnej atmosfery, mimo szczytnego celu. Co jest grane? I gdzie masz Hugona?

– Był zajęty od rana, nie gadajmy o tym. A ty jesteś sam? – Nigdy z nim nie rozmawiałam o tym, czy kogoś ma. W biurze słyszałam kilka plotek o orientacji Jana, ale jakoś do końca w nie wierzę.

– Tak.

Upijam szampana.

– No oczywiście, że gdzie was mogłam znaleźć.

Na taras wchodzi Lena. Ma na sobie powalającą czerwoną sukienkę, która jest idealnie dopasowana do jej figury. Makijaż ma lekki, a włosy delikatnie opadają jej na twarz. Kątem oka widzę, jak Jan dosłownie pożera ją wzrokiem, cała jego sylwetka momentalnie się zmienia. Spina się i zachowuje jak zwierzę na polowaniu. To on jest łowcą, a Lena zwierzyną.

– Hej, piękna. – Wita się ze mną. – Jan. – Jego też całuje w policzek i zatrzymuje tam usta na trochę dłużej niż powinna. Oni albo sypiają, albo będą ze sobą sypiać. Dopiero teraz to widzę. – Muszę ci ją porwać.

– To ty jesteś tu szefową i dzierżysz władzę. – Pije szampana, a jego wzrok koncentruje się na jej odsłoniętym dekolcie. Na policzkach Leny pojawia się lekki rumieniec.

Kobieta chwyta mnie za dłoń i ciągnie w kierunku sali.

Kiedy jesteśmy już same, odwracam ją i pytam:

– Co to było? Ty i Jan?

Ona tylko wywraca oczami i głupio się śmieje.

– Nie wiem, o co ci chodzi. Ty mi lepiej powiedz, co się dzieje między tobą a Hugonem? Dzwonił do mnie, że nie może się do ciebie dodzwonić przez pół dnia.

– Zostawiłam telefon w domu, nic wielkiego.

– Kaja, mów. – Zaczyna naciskać.

– To nic, kochana. Przepraszam, muszę do toalety.

Całuję ją w policzek i odchodzę szybkim krokiem.

ROZDZIAŁ 31

HUGO

Po porannej przebieżce wracam od razu do domu. Kiedy tylko mijam próg mieszkania, czuję jej zapach. Całe moje mieszkanie nią pachnie, ale teraz jest coś jeszcze, coś znajomego, ale nie umiem sobie przypomnieć, skąd znam ten drugi zapach. Na pewno go znam, ale skąd? Przebija się przez woń czekolady, pomarańczy i cynamonu.

Przez cały dzień odpisała mi tylko na jednego SMS-a. Nic więcej, nie odzywa się i nie oddzwania. Rozumiem przygotowania, ale bez przesady. Kiedy dochodzi osiemnasta, zaczynam się szykować. Zamówiłem bukiet czerwonych róż dla Kai. Chwilę przed dziewiętnastą podjeżdżam pod jej budynek i idę do jej mieszkania. Dzwonię, czekam i czekam. I nic. Co jest? To chyba niemożliwe, aby nie słyszała dzwonka. Naduszam ponownie i znowu czekam. Nadal nic.

Wracam do samochodu po klucze do jej mieszkania.

– Kaja! – wołam od progu. Odpowiada mi tylko cisza. – Kaja!

Chwytam telefon i dzwonię. Z kuchni dochodzi dźwięk jej komórki. Idę do jej garderoby, nie ma pokrowca z sukienką.

Nie ma jej. Mieszkanie jest puste. Nienawidzę nie wiedzieć i nie mieć kontroli. Zaciskam dłonie w pięści, myślę przez chwilę. Dzwonię do Leny, może szykuje się u niej.

– Tak, ptysiu? – Słyszę, że jest już na balu.

– Jesteś z Kają? – Zaczynam krążyć po jej kuchni.

– Nie. Z tego, co wiem, miałaś ją odebrać i przyjechać na bal.

– Cholera! – Rozłączam się i wychodzę z jej mieszkania. Kiedy wsiałam do samochodu, dzwoni moja komórka. To Eryk.

– Mam tylko jedno malusie pytanko. Co ty odpierdalasz?

– Kaja jest z tobą? – pytam od razu i odpalam silnik.

– Stary, dostaniesz migotania przedsionków, jak ją zobaczysz. – Zaciskam dłonie na kierownicy. – Wygląda powalająco, a sama sukienka nie pozostawia wiele do życzenia. A stanu przedzawałowego dostaniesz, jak zobaczysz, ilu napaleńców kręci się dookoła niej. Kilku już splawiłem, ale ich przybywa i przybywa.

– Pilnij jej, już jadę!

– Co się stało między wami? Mówiła, że byłeś zajęty od rana, pewnie teraz też jesteś i dlatego jej nie przywiozłeś. Lenie też nie chciała nic powiedzieć.

– Nie wiem, o czym mowa. Pojechałem po nią, jak się umawialiśmy. Nie było jej w domu. Eryk, pilnij jej!

– No trochę za późno, bo Patryczek już z nią tańczy.

„Połamię mu łapy i wywalę z pracy” – pomyślałem.

– Rączka mu coś lekko opada na jej pośladki, ale Kaja ją podnosi na pas. Punkt dla niej.

– Przerwij to, już! – warczę do telefonu.

– O cholera. No i teraz będziesz miał zawał – mówi ściszym głosem.

– Co się dzieje? – Serce wali mi w piersi. Przysięgam, zajebię każdego, kto zbliży się do Kai. – Eryk, co się dzieje? Zabiję każdego, kto ją dotknie, rozumiesz?

– Zgadnij, kto mnie właśnie minął.

– Nie wiem! To ma jakiś związek z Kają?

– Na balu jest Natalia.

Wciskam pedał gazu i wyprzedzam każdy możliwy samochód.

I już wiem, że ten bal nie skończy się dobrze. Natalia nie może dowiedzieć się o Kai. Lena ostatnio dosadnie mi wytłumaczyła, jak to może się skończyć.

Rzucam chłopakowi kluczyki od samochodu i wbiegam do hotelu. Od razu idę do sali. Kiedy tylko wchodzi, podchodzi do mnie Eryk.

– Na razie nie rozmawiały – mówi i upija nieco z kieliszka.

– Gdzie ona jest? – Omiatam wzrokiem pomieszczenie i staram się gdzieś w tłumie dojrzeć Kaję.

– Która? – pyta rozbawiony Eryk.

– Bawi cię to? – syczę do niego.

Widzę idącą w moją stronę Lenę. Jest zła.

– Możesz mi powiedzieć, co, do jasnej cholery, robi tutaj twoja była i dlaczego twoja obecna nie chce o tobie rozmawiać? Co znowu odwaliłeś? – Naskakuje na mnie od razu, zabiera od Eryka kieliszek i opróżnia go po chwili.

– Nie wiem, Leno. Gdzie jest Kaja?

– Rozmawia z Janem, stoją koło tarasu – mówi. – Napraw to. I módl się, aby one się nie spotkały.

Idę w kierunku wspomnianego miejsca. Widzę Kaję, jest zwrócona do mnie bokiem. Ja pierdolę, sukienka zakrywa cały przód, ale tył... Dekolt kończy się równo z miejscem, gdzie zaczynają się pośladki, materiał lekko opada tam na jej skórę. Suknia jest wiązana przy szyi. Ma waniliowy kolor i cudownie komponuje się z jej opaloną skórą. Dodatkowo ma rozcięcie z prawej strony ukazujące jej powalające nogi w delikatnych sandałkach na szpilce. Jest przepiękna. Włosy ma upięte w koka przy karku, a kilka luźnych pasemek jest puszczonej luźno. Stoi z Janem i Dominikiem, rozmawiają o czymś. Podchodzę do niej.

– Możemy porozmawiać? – Pochyłam się lekko nad jej uchem.

– Jasne – mówi, ale słyszę, jak łamie jej się głos. Wychodzi na taras i idzie szybko przed siebie, jakby chciała mi uciec.

– Możesz mi powiedzieć, co ty odpierdalasz? – pytam, gdy siada na ławce.

Nie mówi nic, tylko na mnie patrzy. Wie, że brak informacji najbardziej mnie denerwuje. Nie umiem niczego wyczytać z jej twarzy. Nadal milczy.

– Zapytałem o coś.

– Nie jestem głucha – mówi, a jej głos jest inny niż zawsze. Jej oczy są puste.

– To odpowiedz mi, nie zapytam drugi raz.

Zaczyna bawić się zapięciem bransoletki. Ignoruje mnie, a to nie jest dobra technika.

– Kaju. Dlaczego nie było cię w domu?

Wzrusza tylko ramionami i patrzy mi prosto w oczy. Nie ma w nich zupełnie nic. Zero jakichkolwiek emocji. Nie podoba mi się to. Czuję, jak grunt osuwa mi się spod nóg. Zaciskam dłonie w pięści.

Zaczynam krążyć obok niej. To, co czuję teraz, to bomba emocjonalna. Ona zabiera mi to, co utrzymuje mnie w ryzach.

– Hugo – mówi Lena, której towarzyszy mój brat. – Zaczynamy, musisz wygłosić mowę.

– Nie teraz, niech zrobi to Eryk – syczę i nie spuszczam wzroku z Kai.

Nastaje cisza, gdy ona wstaje i przechodzi obok mnie.

– To twój obowiązek, porozmawiamy po balu. – Uśmiecha się, ale wiem, że ten gest jest wymuszony.

Wchodzimy do sali, gdzie ma się odbyć licytacja i oficjalna kolacja. Puszczam Kaję przodem i kładę rękę na jej lędźwiach, obraca się delikatnie i zabiera ją ze swojego ciała. A ja czuję, jak krew w żyłach zaczyna mi się gotować. Eryk to widzi i przygląda mi się uważnie.

Odwracam się do Leny i szepczę:

– Dowiedz się, o co jej chodzi, albo ten bal skończy się tragedią.

Kiwa mi tylko głową i zajmujemy miejsca przy naszym stoliku.

Po udanej przemowie dotyczącej tego, po co się tutaj zebraliśmy, wracam na miejsce. Kaja rozmawia z Karoliną i Erykiem. Siadam obok niej. Rozcięcie sukienki ukazuje jej nogę w całej okazałości. Kładę swoją dłoń na jej kolanie i delikatnymi muśnięciami kieruję się ku udom. Kaja przeprasza na chwilę Karolinę i odwraca się w moim kierunku.

– Co ty robisz? – syczy i chwyta mnie za dłoń. Zaciska swoje drobne palce na moich.

– To, na co w danej chwili mam ochotę. Nie rozmawiasz ze mną, ignorujesz mnie. Nie lubię takich gier, Kaju. – Przysuwam się bliżej jej ust.

– Ty nie lubisz gierki? Proszę cię – prychna i odwraca głowę w drugą stronę.
Zaciskam dłoń na jej udzie.

– Nie odwracaj się do mnie plecami, kiedy z tobą rozmawiam. – Jestem wkurwiony i coraz ciężiej mi panować nad sobą.

– Przepraszam, muszę się przewietrzyć. – Spycha moją rękę ze swojego uda i odchodzi od stołu.
Już mam wstać, kiedy Lena mnie zatrzymuje.

– Ochłoń, Eryk do niej pójdzie.

Widzę, jak zgarnia od kelnera butelkę wina i wychodzi z sali.

– Synku, co się dzieje? – pyta Karolina i nie spuszcza ze mnie wzroku.

– Nic, wszystko jest dobrze – kłamię, bo nie mam bladego pojęcia, o co chodzi kobiecie, która właśnie opuściła nasz stolik.

– Jej zachowanie mówi coś innego. – Wtrąca się do rozmowy Wojtek. – Pokłóciliście się?

– Właśnie staram się tego dowiedzieć. – Przecieram twarz dłonią.

– A ty co tu robisz? – Słyszę podniesiony głos Leny, unoszę głowę i widzę Natalię.

– Chciałam się tylko przywitać i porozmawiać z Hugonem. Masz chwilę?

Lena mierzy mnie wzrokiem tak samo jak Karolina.

– Nie rób tego – mówi mi do ucha Lena. – Z tego będą jeszcze kłopoty.

– Dam radę, siostrze.

Całuję ją w policzek i wstaję od stołu. Zapinam guziki smokingu i odchodzę na bok z Natalią.

Przyglądam się jej uważnie. Ma na sobie błękitną sukienkę z gorsetem, a włosy upięte w gładkiego koka na czubku głowy.

– Coś się stało, Hugonie? Wyglądasz kiepsko.

– Nic, z czym bym sobie nie poradził. – Łapię dwie lampki szampana od przechodzącego kelnera i podaję Natalii kieliszek.

– Dziękuję. Lena nadal mnie nie trawi. – Przyglądam się Lenie, która patrzy to na mnie, to na Natalię i dosłownie morduje ją wzrokiem.

– O czym chciałaś porozmawiać?

– O naszym ostatnim spotkaniu. – Kładzie mi rękę na klatce piersiowej. – Dużo dla mnie znaczyło. I lepiej mi, że wszystko ci wyjaśniłam. Rozmawiałam na ten temat z terapeutą i mówi, że to ważny krok w mojej terapii.

– Myślałam, że zakończyłaś terapię? – pytam zdziwiony.

– Tak, zakończyłam, ale nadal uczęszczam do terapeuty. To mi pomaga. – Uśmiecha się i patrzy na mnie.

– Rozumiem.

– Kim jest ta kobieta, za którą wyszedł Eryk? – Jej usta nadal się uśmiechają i pyta jakby od niechcienia, ale od razu zapala mi się czerwona lampka.

– Pracuje u nas w biurze – odpowiadam spokojnie i zgodnie z prawdą.

– I mam uwierzyć, że Eryk wybiegł za zwykłą sekretarką? – Kiedy wymawia słowo sekretarka, głos jej się zmienia. Natalia zawsze uważała się za kogoś lepszego od innych. Kiedyś mi to nie przeszkadzało, bo nie zwracałem na to aż takiej uwagi. – W sumie jest w jego typie – mówi i zaczyna bawić się długim wisiorkiem, który ma na szyi. – Powiedz mi prawdę, coś cię gryzie, Hugo. Znam cię.

Sam chciałbym to wiedzieć. Wiem, że ma dobre intencje, ale i tak do końca jej nie ufam.

– To nic, trochę problemów w pracy, nie chcę cię zanudzać – odpowiadam i wypijam nieco alkoholu.

KAJA

Nie obracam się za siebie, muszę wyjść, zostać sama. Byłam pewna, że dam radę wytrzymać i porozmawiać z nim po balu. Wy tłumaczyć wszystko i podejść do sprawy na chłodno. Zakopać uczucia i kierować się logiką.

Przechodzę przez salę i dostrzegam Jana. Kiedy mnie widzi, momentalnie zostawia Patryka i zmierza w moim kierunku. Wystawiam rękę i szepczę:

– Nie, proszę. – Ledwo udaje mi się opanować łzy.

Nie słucha i podchodzi.

– Co się stało? Mów. – Ujmuje moją dłoń.

– Muszę zostać sama, proszę.

Nie przestaje iść za mną.

– Opuść.

– Jak będziesz czegoś potrzebować, jestem. – Pochyliła się i całuje mój policzek.

Odchodzę, nie mówiąc nic więcej. Dosłownie wybiegam na taras, uderza we mnie chłodny wiatr. Chowam się w najdalszym kącie, siadam na ławce i odrzucam głowę do tyłu.

– Cholera.

Nie dam rady. A on nie odpuści, wiem o tym. Mimo że powinnam się cieszyć, boję się.

Boję się bólu, niepewności i – sama nie chcę tego przed sobą przyznać – braku kontroli. Nie wierzę w to, boję się tego, czego tak bardzo nie lubi Hugo. I powoli zaczynam go rozumieć.

– Szampan czy wino?

Otwieram oczy i widzę przed twarzą dwie butelki. Eryk uśmiecha się do mnie, ale jego oczy mówią co innego.

– Eryku, zostaw mnie samą, proszę.

Upija trochę wina, a potem szampana.

– Ohydne. – Odstawia butelkę z winem za ławkę i podaje mi drugą.

– Nie pójdziesz sobie, co? – Odbieram od niego szampana i piję.

– Nie, dopóki nie przeprowadzimy emocjonalnego wyrzygu.

– To nie wiem, czy ta butelka starczy.

Unosi brew i wybucha śmiechem.

– Mów i pij albo nie pij i mów. Ta kolejność jest odpowiednia.

– I pewnie chcesz szczerości do bólu, nieowijania w bawełnę i zero ściemy? – Pociągam kolejny łyk, bąbelki szampana delikatnie pieszczą moje podniebienie.

– Dokładnie. – Odbiera ode mnie butelkę, pociąga nieco płynu i siada obok. Kładzie rękę na oparciu ławki zaraz za moimi plecami.

– Dałam ciała, Eryk, po całości – mówię i opieram głowę o jego ramię.

– Każdemu się zdarza, ale to jeszcze nie koniec świata.

Przykłada butelkę do ust, po czym mi ją podaje.

– Tylko ja zjebałam na całej linii. – Biorę butelkę i staram się zebrać myśli. On wie dużo o mnie i Hugonie, więc nie powinien być to problem, że mu powiem. – Mieliśmy z Hugonem układ. Prosty. Wręcz banalny.

– I co się stało?

– Hugo się stał – odpowiadam. On się stał. Jest moim wybawcą, moim przyjacielem i...

– Co to za układ? I jakie zasady narzucił? – Uśmiecha się do mnie.

– Sam seks.

Przewraca oczami i nieumiejętnie chce ukryć uśmiech.

– I że mam się w nim nie zakochać. I poszłam na to, bo wydawał się to układ idealny. Wyszłam ze związku i ostatnie, czego szukałam, to kolejny. Podoba mi się, jest między nami chemia. Więc dlaczego nie?

Przytakuje, dając znać, że rozumie.

– A co do zakochania się, to wyśmiałam go.

Eryk wybucha śmiechem.

– Tylko gdzieś po drodze w tym wszystkim coś poszło nie tak. – Przyglądam się Erykowi, jakbym chciała, aby zrozumiał, o czym mówię bez wypowiedzania słów na głos.

– To znaczy? – Unosi brew i przysuwa się bliżej mnie.

– On naginał zasady. Weekend nad morzem dał mi do myślenia, później sprawa z moim ojcem, Hugo dał mi tyle wsparcia.

– No nie jest to dziwne. Kaja. – Kiedy używa mojego imienia, wiem, że robi się poważnie. – On ma problem z dopuszczaniem do siebie ludzi. Znam go całe życie i uwierz mi, takiego, jaki jest przy tobie, widzę go pierwszy raz. Przeszedł przez bagno za dzieciaka i nie było mu łatwo.

– Ojciec czy matka? – pytam i obracam się do niego twarzą.

Jest zaskoczony, że wiem.

– Mówił ci? – Jego głos cichnie.

– Nie. I pewnie nie powie. Jednak ja wiem, wiedziałam od momentu, gdy rzucił się na Jakuba. Widziałam to w nim. Znam to spojrzenie i zobaczyłam tę ciemność w jego oczach. Tylko nie wiedziałam, czy matka, czy ojciec.

– Ojciec, ale to jego historia. I to on musi ją opowiedzieć – odpowiada, a w jego oczach dostrzegam nostalgię.

– Nie opowie, bo on tym żyje. To go nakręca, nienawiść jest jego paliwem. Tylko to go wypali. Zniszczy od środka. Przechodziłam przez to. I wiem, że to nie jest właściwa droga.

– Jak udało ci się wypłynąć z tego gówna?

– Znalazłam ujście dla emocji. Skierowałam je na coś innego, przeistoczyłam w coś innego.

– A nie pomyślałaś, że to może właśnie ty będziesz jego ujściem? A co, jeśli czekał na ciebie całe życie? Abyś to ty go uratowała? Nauczyła żyć bez żalu i nienawiści? Dała nowe życie i wyprowadziła z tego mroku?

– To tak nie działa! – Wstaję gwałtownie z ławki. Niech nie daje mi nadziei, niech nie karmi mnie obietnicami, których nie może spełnić. – On musi chcieć się zmienić. Nie mogę zrobić tego za niego.

– Ty tego nie widzisz, prawda? – Wstaje i podchodzi do mnie.

– Czego? – pytam i zabieram mu butelkę. – Skończyło się.

– Minuta.

Jego wzrok staje się ciemniejszy i odchodzi. Po chwili wraca z drugą butelką. Nastaje cisza.

– Znam go lepiej niż on sam siebie. I mimo że ukrywa dużo, to dobry facet, naprawdę. Wspaniały przyjaciel, ale też zajeżdżony skrzywdzony człowiek.

Wiem o tym od dawna.

– Nie musisz mnie do niego przekonywać, Eryku.

– To co tak naprawdę cię wkurwiło?

– Mogę ci zaufać? – Odwracam się do niego. – To, co teraz powiem, zostanie między nami?

– Tak, ale musisz pamiętać, że Hugo jest moim bratem. Nie będę działał za jego plecami.

– Nie oczekuję tego od ciebie. Chcę tylko, aby to, co tu zostanie powiedziane, zostało między nami.

Przygląda mi się uważnie, jest wyraźnie zaintrygowany, ale nie do końca chce mi ufać. I rozumiem to, przecież krótko mnie zna.

– OK, ale jeżeli uznam, że nie chcę słuchać dalej, przerwiesz.

Biorę wdech.

– Jestem rozdarta. Bo nie wiem, na kogo jestem bardziej wściekła. Na niego czy na siebie samą. Tak bardzo skupiałam się na pierwszej zasadzie, że zapomniałam o drugiej. Czuję coś do niego i wkurza mnie to, że pozwoliłam sobie na to. Zasady były proste.

– Kruszyńko – zaczyna, a jego wzrok robi się wręcz delikatny. – Zupełnie niepotrzebnie.

– Proszę cię. – Prycham. – Układ był prosty.

– No dobrze, a czemu jesteś na niego wkurwiona?

– Bo byłam pewna, że układ obejmuje mnie i jego. Jednak myliłam się, on mógł nagiąć reguły i bzykać na boku. – Eryk krztusi się szampanem, klepię go po plecach. – Wszystko dobrze?

– Czekał, bo chyba nie rozumiem. Jak bzyka na boku? On by tego nie zrobił.

– Eryku, proszę cię, zlituj się! – Odchodzę kilka kroków od niego. – Widziałam swoje.

– Co widziałas? Kogo pieprzył?

– No myślisz, że jak ją zobaczyłam, to pytałam o jej imię?

Mam powoli dosyć tej rozmowy. Chcę odejść, ale chwyta mnie za dłoń i ciągnie w swoim kierunku.

– Siadaj. – Kieruje mnie w stronę ławki i sadza na niej odrobinę za mocno. – Mów.

– Rano wylałam kawę na laptopa. – Biorę głęboki wdech. – Miałam nadzieję, że Hugo mi z tym pomoże, więc zabrałam go do niego. Kiedy otworzyły się drzwi, weszłam i zaczęłam mówić. – Na samo wspomnienie nieznajomej w bieliźnie moje serce na nowo zaczyna się rozdzierać. – Stała tam kobieta w szpilkach, pończochach i bieliźnie. Eryk, ona była śliczna i idealna. – Do oczu napływają mi łzy. – Wysoka, zgrabna. I rozumiem, naprawdę rozumiem, ale nie dam rady ciągnąć tego, wiedząc, że ona też go ma. –

Milknę, pochylam się i pozwalam łzom kapać na podłogę.

Eryk podsuwa mi butelkę i nic nie mówi. Wstaje i zaczyna krążyć po tarasie.

– Wiem, że to boli, ale muszę zapytać. – Kiwam mu tylko głową. – Widziałaś ich razem?

– Nie, kapał się.

– Czyli nie widziałaś ich razem?

– Eryk, serio? Masz mnie za taką idiotkę? Umiem dodać dwa do dwóch!

– Kaju, on nigdy by tego nie zrobił. Nie mogę powiedzieć ci, skąd to wiem, ale musisz mi uwierzyć.

Jesteś dla niego ważna. Nie znasz tej kobiety?

– Eryk, uwielbiam cię, ale proszę cię. Rozumiem, że go bronisz, to twój przyjaciel, brat. Nie urodziłam się wczoraj. Mam dosyć, wróć do domu. – Wstaje.

– Poczekaj, masz. – Wyciąga z kieszeni kartę do pokoju. – Zostań tutaj, nie włącz się po nocy, pokręcę się trochę i przyjdę. Skończymy rozmowę. Chcesz? – Podaje mi butelkę.

– Dziękuję. – Przytulam go i zabieram mu szampana.

Wchodzimy do sali, gdzie jest parkiet. Widzę tańczące pary i nagle mój wzrok pada na wysoką kobietę w błękitnej sukience. Jest piękna. To ona. Kobieta z domu Hugona. Staję jak wryta.

– Eryk, to ona – szepczę, nie mając pojęcia, czy mnie słyszy. Następna scena powoduje, że moje serce zostaje rozerwane i zdeptane. Ona tańczy z Hugonem. Obejmuje jego kark i całuje w usta. Usta, które wczoraj całowały moje.

– Kurwa! – Słyszę za sobą głos Eryka.

Przez łzy obraz zaczyna mi się rozmywać. Upuszczam butelkę, co wywołuje huk na sali. Przecieram oczy i widzę go. Zauważył mnie i teraz kieruje się w moją stronę.

– Eryk, nie. Niech do mnie nie podchodzi. – Chowam się za jego plecami. Nie zniosę tego.

– Masz klucz, idź do pokoju i siedź tam. – Obraca się szybko i całuje mnie w czoło.

– Nie chcę go widzieć. – Odwracam się na pięcie i wybiegam z sali.

– Kaja! – woła Hugo, ale nie reaguję.

Wbiegam do windy i spoglądam za siebie. Dostrzegam, że Eryk próbuje go chwycić i zatrzymać.

W oczach Hugona widzę mieszankę furii i strachu. Znowu wykrzykuje moje imię, ale już nie chcę tego słuchać. Drzwi windy zamykają się, a ja opieram się plecami o ścianę i zaczynam płakać.

ROZDZIAŁ 32

HUGO

– Strasznie tu głośno – mówi Natalia i pochyla się w moją stronę. – Może przejdziemy gdzieś, gdzie jest choć odrobinę ciszej, aby porozmawiać?

– Dobrze.

Puszczam Natalię przodem, chcę przejść do lobby. Wysłucham, co ma do powiedzenia. Gdy przechodzimy przez salę taneczną, szukam wzrokiem Eryka i Kai, ale nigdzie ich nie widzę. Dostrzegam tylko Patryka i Jana, którzy stoją i rozmawiają w kącie. Jan mierzy mnie wzrokiem.

– Uwielbiam tę piosenkę – mówi Natalia i zabiera mi kieliszek. – Zatańcz ze mną.

– To nie jest dobry pomysł, Natalio.

– Jesteśmy dorośli, Hugo, a to tylko taniec. – Uśmiecha się do mnie.

– No OK, jeden taniec. Muszę coś załatwić. – Ujmuję ją w pasie i kołyszemy się w rytm muzyki.

– Jak za starych, dobrych czasów. – Śmieje się i kładzie głowę na mojej klatce piersiowej.

Nie czuję się z tym dobrze. Nagle wyczuwam znowu zapach, którego nie rozpoznałem u mnie w domu.

– Jest dla ciebie ważna? – Natalia unosi głowę i patrzy mi prosto w oczy.

– Słucham? – Nie odrywam wzroku od jej twarzy.

– Ta, za którą pobiegł Eryk. Czy jest dla ciebie ważna?

Staję jak wryty. Skąd ona wie o Kai?

Jestem w takim szoku, że nawet nie wiem, kiedy kładzie mi dłonie na karku i całuje. Nie czuję nic, nie ruszam się i nie oddaję pocałunku. Po prostu stoję.

Nieoczekiwanie słyszę, jak coś się rozbija. Odrywam się od Natalii i widzę Kaję. Stoi kilka metrów ode mnie w towarzystwie Eryka. W jej oczach wzbierają łzy, a ból bijący z jej wzroku powoduje, że brakuje mi tlenu. Co się stało? Kto ją skrzywdził?

Nagle przytomnieję.

I teraz rozumiem. Widziała, musiała widzieć, mnie i Natalię podczas pocałunku.

Kiedy ruszam w jej stronę, chowa się za Erykiem i coś do niego mówi. I ucieka.

Ucieka przede mną. Miała tego nie robić.

Kiedy biegnę w jej stronę, Eryk łapie mnie za rękę.

– Odupść, stary!

– Pojechało cię!?! – warczę na niego i staram się wyrwać. – Eryk, puść mnie, bo nie ręcę za siebie.

– Nie, Hugo, ona potrzebuje czasu, a ty musisz ochłonąć. Dajeś dupy i to po całosci.

Zaczynam się miotać. Ona musi mnie wysłuchać.

– Muszę do niej iść! Który pokój?

– Ochłoń i powiedz mi jedno. Pieprzyłeś się dzisiaj z Natalią? – pyta surowym głosem.

Odwracam się do niego.

– Co tu się odpierdala? Powaliło was?

Do korytarza wchodzi nabuzowani Lena i Jan.

– Co? O czym ty mówisz? – odpowiadam Erykowi. Jakbym mógł, pozabijałbym wszystkich.

– Jesteś pewien? – dopytuje i wkurwia mnie tym jeszcze bardziej.

– Czego jest pewien? – pyta Lena.

– Czy spał z Natalią – mówi i już wiem, że za chwilę rozpęta się piekło.

– Z tą wywłoką? Pogrzało cię? Gdzie jest Kaja? – Lena zaciska dłoń na mojej marynarce.

– Widziała, jak Natalia całuje Hugona, i uciekła – mówi Eryk i wiem, że go to boli.

– Mówiłam ci, że będą z nią problemy. To mi nie wierzyłeś. – Obraca się na pięcie. – Gdzie jest ta łajza?!

– Jan, czy mogę cię poprosić, abys... – mówi Eryk i wskazuje na Lenę, a on tylko macha głową i odchodzi.

– To ona mnie pocałowała. – Zaczynam krążyć w kółko. – Gdzie jest Kaja?

Muszę jej wszystko wytłumaczyć. Ten pocałunek nic nie znaczył, ona dla mnie nic nie znaczy. Jest tylko przeszłością, a Kaja to moja teraźniejszość i przyszłość. Musi o tym wiedzieć.

– Kaja była u ciebie dzisiaj rano – mówi i wkłada ręce do kieszeni spodni. – Drzwi otworzyła jej Natalia w bieliźnie i szpilkach.

Co kurwa?

– Kiedy spytała, gdzie jesteś, Natalia powiedziała, że się kąpiesz. Więc Kaja dodała sobie dwa do dwóch.

– Rano poszedłem biegać, a później cały czas byłem w domu. – Przeczesauję nerwowo włosy. – Chodź.

Wchodzimy na salę, kiedy Lena dosłownie ciągnie za sobą Natalię. Mimo wysokich obcasów jest o głowę niższa od niej.

– Wychodzisz, wywołoko! – warczy do niej.

– Lena, czekaj chwilę. – Zgarniam Natalię za ramię i zaciągam na korytarz. Lena, Eryk i Jan idą za nami.

– Byłaś dzisiaj u mnie w mieszkaniu? – pytam przez zaciśnięte zęby.

– Co? – Lena ma w oczach mord.

– Tak – odpowiada Natalia, patrząc wprost na mnie. – I żałuj, że nie widziałeś jej miny, kiedy jej powiedziałam, że się kąpiesz. Od razu wiedziała i się nie dziwię. Gdybym zobaczyła obcą kobietę w bieliźnie w mieszkaniu mojego faceta, to też by mnie to zabolalo – mówi to wszystko kpiącym głosem.

Zaciskam dłonie w pięści, aby jej nie uderzyć.

– Ty szmato! – Lena się nie krępuje i wymierza Natalii taki policzek, że ta chwieje się i uderza plecami o ścianę. – Powyrywam ci te sztuczne kudły.

– Dobra, chodź na taras, ochłoniesz. – Jan łapie ją w pasie i odciąga od Natalii.

– Puść mnie! – warczy na niego i rzuca się z rękami na moją byłą.

– Ptaszyno, starczy – mówi do niej twardo Jan.

Przysuwam się do Natalii.

– Jak się dostałaś do mojego mieszkania?

– Dorobiłam sobie klucze, gdy byliśmy jeszcze razem – mówi to tak, jakby to nie było nic pojebanego.

– Czy ty się kobieto słyszysz?! – drze się Eryk i widzę, że powoli puszczają mu nerwy.

– Nie będziesz z nią szczęśliwy, Hugo.

I tym przeciąga strunę. Nie ma prawa wspominać o Kai, nie po tym, co zrobiła.

– Posłuchaj mnie teraz uważnie, bo nie będę się powtarzał. – Podchodzę do niej jeszcze bliżej. – Ona przez miesiąc dała mi więcej niż ty przez trzy lata związku. Pakuj dupę w samochód i wypierdalaj z mojego życia. Jeżeli się dowiem, że kręcisz się koło mnie albo, nie daj Boże, koło Kai, poznasz mnie z najgorszej strony, rozumiesz? – W jej oczach dostrzegam przerażenie. I bardzo dobrze. – Uciekaj.

Słyszę, że dzwoni telefon Eryka. Kiedy Natalia odchodzi, opieram dłonie o ścianę i biorę głęboki wdech. Muszę porozmawiać z Kają.

– Jestem w dupie!

– No jesteś – odpowiada Eryk i klepie mnie w ramię. – Apartament sto sześćdziesiąt osiem. To wam się przyda. – Podaje mi butelkę szampana. – Powiedz jej prawdę, uwierzy ci, a jakby nie chciała cię wpuścić, masz. – Podaje mi kartę do pokoju.

– To ty masz to. – Daję mu swoją.

– Jak coś, to pisz. – Chowa kartę do kieszeni i odchodzi.

Wsiadam do windy i jadę do Kai. Nie pozwolę jej odejść. Musi mnie wysłuchać i zostać ze mną, inna opcja nie wchodzi w grę.

Nie pukam do drzwi, bo wiem, że jak zobaczy, że to ja, to nie otworzy. Używam swojej karty i wchodzę cicho do apartamentu. W salonie dostrzegam otwarty barek, mała butelka wina leży przewrócona na stoliku. To nie jest dobry znak. W sypialni jej nie ma. Czuję podmuch wiatru i już wiem, gdzie jej szukać. Dobrze, że jest na tarasie, nie będzie miała jak mi uciec.

Stoi plecami do mnie. Opiera smukłe dłonie na poręczy barierki, w jednej trzyma otwartą butelkę z

winem. Dół sukni tańczy na wietrze. Kiedy jestem tuż przy drzwiach, widzę, jak napinają się mięśnie na jej plecach. Wyczuła mnie.

- Odejdź – mówi prawie szeptem, ma zapłakany głos, który dziurawi każdą komórkę mojego ciała.
- Musimy porozmawiać – mówię pewnym głosem.
- Chyba nie mamy o czym – odpowiada, a mi zaciska się gardło.

Wchodzę na taras i siadam na fotelu za jej plecami. Podziwiam, jak materiał sukienki opina jej idealne pośladki.

– Przestań.

Opróżnia buteleczkę wina i odwraca się do mnie. Mimo zapłakanych oczu jest najpiękniejszym stworzeniem chodzącym po tej ziemi. W blasku księżyca jej zielone tęczówki nabierają głębi. Jej klatka piersiowa unosi się i opada w przyspieszonym tempie.

- Możesz mi powiedzieć, dlaczego nie czekałaś na mnie w domu przed balem?
- Możesz mi powiedzieć, dlaczego nie wspomniałaś, że ja też mogę sypiać z kimś poza tobą?

Wstaję gwałtownie i zamykam ją w klatce ze swoich rąk i barierek.

– Nie wspomniałem, bo nie istnieje taka opcja.

– Ty możesz, ale ja już nie? – Jej wzrok jest ostry.

– Powiem to tylko raz. – Chwytam w dłoń jej brodę i zadzieram do góry. – Nie ma opcji, żebyś spała z kimkolwiek innym niż ja. – Już chce coś powiedzieć, ale przyciskam palec wskazujący do jej ust. – Ja też nie sypiam z nikim innym niż ty. I tak będzie. A co do tego, co widziałaś rano, Natalia to przeszłość. Dostała się do mojego domu, kiedy wyszedłem biegać. Nie spałem z nią od bardzo, bardzo dawna. Rozumiesz?

Czekam, aż kiwnie głową, ale jest zbyt uparta, aby to zrobić.

– Rozumiesz, co mówię, Kaju? A to, co widziałaś na parkiecie, nic nie znaczyło. Zaskoczyła mnie, nie oddałem pocałunku. Lena wywaliła ją z balu. Natalia przyznała się, że zrobiła to po to, aby cię zranić. Rozumiesz?

Nadal nie odpowiada, a do tego jej oczy napełniają się łzami. Nie wiem, co jeszcze mogę powiedzieć.

– Puszczę cię teraz i porozmawiamy jak dorośli. Rozumiesz?

Patrzy na mnie dumnie, ale nie reaguje. Odsuwam się od niej i w ostatniej chwili blokuję jej dłoń kierującą się na mój policzek.

Jak tak chce rozmawiać, to proszę bardzo. Chwytam ją w talii i przerzucam przez ramię, zabieram otwartą butelkę szampana i wchodzę do pokoju.

– Radzę, abyś mnie puścił, nie jestem twoją zabawką!

Rzucam ją na łóżko i momentalnie siadam na niej okrakiem. Jedną dłonią chwytam rękę Kai i zakładam jej nad głowę.

To chore, ale podnieca mnie to, jak walczy, jej duma aż bije po oczach.

– Puść mnie!

– Porozmawiajmy, to cię puszczę. – Dostrzegam, że pod materiałem sukienki sterczą jej sutki. Są zapewne bardzo wrażliwe.

– Nawet się nie waż... – Zanim kończy mówić, chwytam jeden w zęby i ciągnę. – Hugo.

– Teraz będziemy rozmawiać. Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie po tym, jak rozmawiałaś z Natalią?

– A po co miałam dzwonić? Wchodzę do ciebie, otwiera mi kobieta w seksownej bieliźnie. Co miałam pomyśleć? A ty jakbyś zareagował?

Ma rację, też bym nie zadzwonił. Zabiłbym kolesia za to, że sięgnął po to, co moje.

– Od dawna nic mnie z nią nie łączy. Rozumiesz? – Patrzę w jej zielone oczy. Nie odpuszczę, nie stracę jej. – Przepraszam, że ci o niej nie powiedziałem. I przepraszam, że przez całą tę sytuację cierpiełaś. Nigdy bym cię nie skrzywdził. – Wiem, że musi to usłyszeć. – Nigdy nie chciałbym sprawić ci przykrości. – Pochylałam się nad jej twarzą. – Rozumiesz?

KAJA

Wchodzę do pokoju i od razu kieruję się do barku. Boli, strasznie boli. Nie umiem wymazać z głowy widoku, jak ta suka go całuje. Usta, które powinny być tylko moje...

– Cholera! – Muszę się uspokoić i podejść do tego na chłodno.

Wychodzę na taras i staram się poukładać myśli.

Gdybym tylko trzymała się zasad, nie byłoby problemu, ale nie wyszło. Gdzieś tam głęboko wiem, że nie mam prawa go obwiniać o to, że sypia z tą szmatą. Łączył nas tylko seks, więc nie powinnam mieć pretensji, ale prawda jest inna. Moje uczucia do Hugona są silniejsze niż sam pociąg seksualny. Dlatego tak zajebiście mnie boli to, co zrobił. Wkurwia mnie też fakt, że w tym wszystkim jest więcej mojej winy, bo to ja pozwoliłam sobie na więcej. Gdybym pamiętała o zasadach, nie dopuściła uczuć, byłoby łatwiej. I by tak nie bolało.

Kiedy siedzi na mnie okrakiem z furią w oczach, bo po raz kolejny nie kiwam głową, jestem podniecona jak cholera. To jest chore i porąbane. Nie umiem w jego obecności panować nad własnym ciałem. Ono żyje własnym życiem, poddaje się jego gierkom. Jakby w jakimś stopniu należało do niego. Atmosfera między nami gęstnieje, nie muszę nawet sprawdzać, bo wiem, że jego tak samo jak mnie kręci cała ta sytuacja.

Kiedy pada słowo przepraszam, wtedy dosłownie zamieram.

– Naprawdę nie sypiasz z nikim innym? – pytam i staram się, aby mój głos brzmiał pewnie.

– Z nikim innym. Jesteś tylko ty.

Tak bardzo chce mu wierzyć.

– Widziałam ją, Hugo, i... – Nawet nie wiem, jak ubrać to w słowa.

– I co?

Nie chcę wychodzić przed nim na próżną, ale widziałam ją w bieliźnie.

– Pasujecie do siebie – mówię i za wszelką cenę chcę uniknąć jego wzroku.

– Nie wydaje mi się. – Pochyla się nad moją szyją i zaczyna ją całować.

– Hugo, nie, proszę. Chciałeś rozmawiać.

Unosi głowę.

– Kaju, ona nie dorasta ci do pięt. – Trąca swoim nosem mój. – Jesteś dla mnie stworzona. Rozumiesz? Wielbię każdy centymetr twojego ciała i umysłu. – Nie słyszę w jego głosie kłamstwa. Czy mówi prawdę? Muszę to sprawdzić.

– Wstań ze mnie, proszę. – Przez kilka sekund nie rusza się z miejsca. – Potrzebuję drinka.

– Dobrze. – Wstaje i wyciąga whisky z lodówki. – Lód?

Potwierdzam i podnoszę się z łóżka.

Nie wiem, czy to ilość wypitego wcześniej alkoholu, ale pragnę go jak jeszcze nigdy, myśl o jego silnych ramionach, oplatających moje nagie ciało, rozpała mnie.

Podaje mi drinka. Kostki lodu uderzające o siebie, to jedyne, co słyszeć w pokoju. Czuję, jak cała zaczynam płonąć, kiedy on przygląda mi się jak zwierzynie na polowaniu. I nagle uzmysławiam sobie, że już nie potrzebuję drinka. Potrzebuję jego, w sobie, jego dłoni pieszczących moje rozpalone ciało. Jego języka między udami, pocałunków wypalających ścieżkę na moim ciele.

Odwracam się do niego, siedzi rozparty na fotelu i kręci brązowym płynem w szklance. Nie spuszcza ze mnie wzroku. Odkładam drinka na stolik i wyciągam z niego kostkę lodu. Drugą ręką ciągnę za tasiemkę na szyi. Sukienka opada na podłogę, stoję przed nim tylko w szpilkach i biżuterii. Słyszę, jak gwałtownie wciąga powietrze. Oczy mu ciemnieją i już wiem, że polowanie się rozpoczęło.

Przykładam sobie kostkę lodu do szyi i powoli przesuwam nią po piersi, a kiedy lód zaczyna topnieć i jedna kropla spływa po moim brzuchu, odzywam się do niego.

– Zliż – mówię rozkazującym tonem.

Wstaje i pada na kolana, językiem posłusznie zlizuje zabłąkaną kroplę. Przykładam kostkę do sterczącego sutka. Kiedy pojawia się kropla, mówię ponownie:

– Zliż.

Nie spuszcza oczu z mojej twarzy. Wiem, że walczy, aby przejąć kontrolę. Zaczyna pocałunkami,

schodzi coraz niżej i niżej. Całe moje ciało błaga o więcej, ale nie tym razem. Kiedy jest już blisko, wplątuję dłonie w jego włosy i odciągam gwałtownie od złączenia moich nóg.

– Pozwoliłam ci na więcej? – syczę, a to, co dzieje się kilka sekund później, pozbawia mnie tchu.

Hugo sadza sobie mnie na barkach i wstaje. Cała jego twarz jest zanurzona między moimi nogami. Przechodzi kilka kroków i dociska moje plecy do zimnej ściany.

– Ja pierdolę. – Tylko tyle jestem w stanie z siebie wydusić, kiedy atakuje językiem moją łechtaczkę. Nie ma w tym nic delikatnego i dobrze, nie tego teraz potrzebujemy. Muszę pozbyć się ze swojego ciała nagromadzonych emocji.

Na zmianę ssie mnie i liże. Jego język dostaje się w moje wnętrze, dogłębnie badając każdy skrawek ciała. Zaciska swoje dłonie na moich pośladkach, potęgując moje doznania. I tyle wystarczy. Przez moje ciało przetacza się orgazm. Czuję się tak, jakby z wnętrza mnie wystrzeliwały fajerwerki. Opieram dłonie o jego głowę, starając się zapanować nad ciałem.

I nie oszukujmy się, to on tu jest łowcą, ja zawsze zwierzyną.

Hugo odsuwa mnie od ściany i opuszcza na ziemię.

– Gotowa na więcej? – Przytakuję i zaczynam go rozbierać, ale on ma inne plany. Kładzie mnie na łóżku i opiera dłonie obok mojej głowy. – Chcę cię posmakować wszędzie.

Zanim jestem w stanie zrobić cokolwiek, obraca mnie na brzuch i unosi moje pośladki.

Wyczuwam, że na chwilę schodzi z łóżka. Słyszę dźwięk upuszczanych na ziemię ubrań.

– Tu wiem, jak smakujesz. – Przykłada kostkę lodu do mojej rozgrzanej łechtaczki. To, co dzieje się z moim ciałem, jest dosłownie nie do opisania. Przejeżdża nią po całej długości i od razu zlizuje krople lodowatej wody.

– Hugo!

Staram się obrócić, ale wiem, że mi na to nie pozwoli. Ta tortura jest czymś zupełnie nowym. Odsuwa się na chwilę i znowu przejeżdża po moje łechtaczce lodowatą kostką, ale nie przestaje tego robić i jedzie dalej. Fala dreszczy, jaka przetacza się przez moje ciało, jest tak ogromna, że czuję pulsowanie w skroniach.

– A tu jak smakujesz? – syczy cicho i zaczyna lizać mój tyłek.

ROZDZIAŁ 33

HUGO

Kiedy sadzam ją sobie na barkach i przyciskam do ściany, jestem w siódmym niebie. Jej smak jest nieporównywalny do niczego innego. Jest wyjątkowy, tak samo jak ona. Kiedy kazała mi zlizać ciekące po jej nagim ciele krople, mój fiut prawie sam wyskoczył ze spodni. Podobało mi się to. Kiedy jest władca kręci mnie jeszcze bardziej.

Pragnę ją wielbić i wyrzucić z jej głowy myślenie, że to Natalia pasuje do mnie bardziej.

Chcę jej udowodnić, że z żadną kobietą nie było mi w łóżku tak dobrze jak z nią. Chcę, aby wiedziała, że nie ma nikogo innego. Liczy się tylko ona.

Unoszę jej pośladki i atakuję łechtaczkę. Zlizuję lodowate krople wody z jej idealnego ciała. Muszę wiedzieć, jak smakuje wszędzie. Zjeżdżam po jej tyłku kostką lodu i zaczynam lizać.

– Hugo! – Jej głos jest niski i zachrypnięty. – Proszę, więcej!

– Dla ciebie wszystko, kochanie.

Zaczynam ssać i lizać jej drugą dziurkę z taką intensywnością, jakby od tego miało zależeć moje życie. Dodatkowo wchodzę w nią dwoma palcami. Chcę, aby doszła po raz kolejny. Sprawianie jej przyjemność jest zajełściem dobrym uczuciem. Świadomość, że ja doprowadzam ją do tego stanu, bardzo mi się podoba. Kiedy krzyczy w ekstazie moje imię, jest to muzyką dla moich uszu. Wiem, że tego teraz potrzebujemy. Pieprzę ją mocno i intensywnie. Musimy pozbyć się emocji, które w nas siedzą, słowa nie wystarczą. Przepraszamy to też za mało. Musimy się wyżyć, wypluć się ze wszystkiego. Oczyszczyć się z tego, co w nas tkwi.

– Hugo! – krzyczy Kaja i czuję, jak jej cipka zaczyna mocniej pulsować, zaciskać się na mnie, ale jest coś jeszcze.

Nie wierzę. Spijam z niej wypływające soki. Jeszcze żadna kobieta nie doszła ze mną tak intensywnie. Żadna nie miała wytrysku. Ja pierdolę, ten smak to coś niesamowitego. Wylizuję każdą spływającą z Kai kroplę. Obracam ją na plecy i całuję jej piersi.

– Hugo, to... – chce coś powiedzieć, ale język zaczyna jej się plątać.

– To było niesamowite. – Biorę w usta jej sutek i lekko go ciągnę.

– Wejdz we mnie, błagam. – Unosi biodra i zaczyna ocierać się o mojego fiuta.

– Masz jeszcze siły?

Kiwa tylko głową. Wsuwam się w nią i zaczynam się ruszać.

– Kaja!

Chwytam ją za szyję, a ona momentalnie otwiera oczy. Widzę w nich strach. Kurwa, zapomniałem.

– Kaja, przepraszam – sapię i chcę zabrać dłoń, ale ona chwyta mnie za palce i dociska do szyi.

– Ufam ci.

I nie wytrzymuję więcej, te dwa jebane słowa wystarczają. Wlewam się w nią. Orgazm jest tak intensywny, że zaczyna kręcić mi się w głowie. Opadam na łóżko obok niej. Próbuję złapać oddech i uspokoić walące w klatce serce.

– Czy to przekonuje cię o tym, że nie sypiam z nikim innym? – Całuję ją po nagiej skórze pleców.

– Tak wiesz... – Przekręca się do mnie twarzą.

– Daj mi dziesięć minut i mogę zrobić wszystko jeszcze raz.

– Nie! – krzyczy. – Nie dam rady, Hugo. Muszę iść się umyć.

– Nie idź nigdzie. – Tulę ją do siebie.

– Wracam za chwilę. – Siada na łóżku i zdejmuje szpilki. Na szafkę koło łóżka kładzie kolię i bransoletkę.

Kiedy Kaja wchodzi do łazienki, wstaję i chwytam butelkę szampana. Upijam kilka łyków i zamykam drzwi od tarasu. Wyrzucam puste butelki po alkoholu do śmietnika i kręcę się jeszcze chwilę po pokoju. Podnoszę nasze rzeczy porzucane po podłodze i odkładam je na krzesło. I nagle coś zaczyna mi nie pasować, w łazience jest za cicho.

- Kaja! – Pukam lekko do drzwi. – Kaja!
- Zaraz wyjdę – mówi, ale głos jej się łamie.
- Od razu łapię za klamkę. Zamknięte.
- Otwórz drzwi – mówię i ciągnę ponownie.
- Zaraz wyjdę. – Jej głos jest coraz słabszy. Cholera.

Idę do sypialni i szukam czegoś, czym byłbym w stanie otworzyć zamek. Na poduszce dostrzegam jej wsuwkę do włosów. Mam fart.

Wracam i klękam przed drzwiami. Kiedy już chcę zabrać się za rozpracowanie zamka, Kaja otwiera. Gołym okiem widać, że płakała.

- Co się stało? – Biorę w ręce jej zapłakaną twarz.
- Nic. – Opuszcza głowę. – Możemy iść spać? Jestem zmęczona.
- Jasne, ale powiedz mi, co nie gra. Nie będę umiał ci pomóc, nie wiedząc, o co chodzi.
- Chcę spać, to wiem – mówi i kładzie się do łóżka.

Przemywam twarz zimną wodą i kładę się obok niej.

- Kaju, chcesz porozmawiać? – Przez kilka sekund się nie odzywa. – Śpisz?
- Nie śpię i nie wiem, czy chcę rozmawiać, tak naprawdę nie wiem, czego chcę, Hugo. Muszę pomyśleć, poukładać sobie wszystko.

Chyba nie do końca zdawałem sobie sprawę z tego, jak sprawa z Natalią na nią wpływa. Jak bardzo ją to dotknęło. Mogę zrozumieć, że się wkurwiła, że ją to zabolalo. Tylko jedna rzecz nie do końca mi pasuje. Zabolalo ją to, że mogłem ją okłamać, czy to, że mogłem być z inną? Czy to możliwe, aby czuła coś do mnie?

Przyciągam ją do siebie i zanurzam głowę w jej włosach, zaciągam się znajomym zapachem. Nie pozwolę jej odejść. Czuję, jak jej ciało powoli zapada w sen. Oddech staje się spokojniejszy i miarowy.

– Jesteś dla mnie ważna, nie pozwolę ci odejść. Za bardzo mi na tobie zależy – szepczę to cicho, wiedząc, że mogę to powiedzieć. W końcu mogę to z siebie wydusić. Nie jestem gotowy powiedzieć jej tego prosto w twarz. Jednak wiem, co do niej czuję.

Budzę się i w pierwszej chwili nie do końca wiem, gdzie jestem. Przyciągam się na łóżku. Jestem w hotelu. Rozglądam się po pokoju.

– Kaja! – rzucam w przestrzeń, odpowiada mi cisza.

Wyskakuję z łóżka i przeczesuję apartament. Nie wierzę, znowu uciekła. Nawet nie słyszałem, kiedy wyszła z pokoju. Pospiesznie się ubieram i chwytam za telefon. Wtedy przypomina mi się, że jej komórka leży w domu na blacie w kuchni.

Włączam telefon i momentalnie przychodzi SMS. Od Eryka: „Spotkałem rano Kają w holu. Zawiozłem ją do domu. Nie dziękuj”.

Wiadomość wysłał ponad dwie godziny temu. Znowu mi uciekła.

KAJA

Po tym, co powiedział, będąc przekonany, że śpię, nie zmrzyłam oczu. Nie umiałam uspokoić myśli.

„Jesteś dla mnie ważna, nie pozwolę ci odejść. Za bardzo mi na tobie zależy”.

Te kilka słów cały czas siedzi mi w głowie. Jestem dla niego ważna, sama ta myśl rozgrzewa moje serce. Kiedy mam pewność, że on już śpi, zaczyna świtać. Owijam się kołdrą i wychodzę na taras. Mimo tego, co mi powiedział, widok całującej go Natalii wrył mi się mocno w głowie. Muszę nabrać dystansu do tego wszystkiego. Czekam, aż słońce całkowicie wzejdzie i wracam do pokoju. Przyglądam się, jak Hugo śpi. Jego umięśnione plecy są w całości odkryte. Opalona skóra kontrastuje z białą pościeli. Ciemne włosy opadają mu na twarz.

Przytłacza mnie to. Potrzebuję przestrzeni na przemyślenie wszystkiego. Zakładam na siebie sukienkę, zabieram ze stolika biżuterię, a w rękę chwytam szpilki. I wychodzę, jak najciszej się da. W windzie zakładam buty, modląc się, abym zdążyła wyjść z hotelu.

Już mam podejść do recepcji i poprosić o zamówienie taksówki, kiedy ktoś łapie mnie w pasie i ciągnie w stronę wyjścia.

– Wczoraj było za mało atrakcji? – Wwierca we mnie wzrok. – Co tu robisz? I gdzie jest Hugo?

– W łóżku, śpi – odpowiadam i staram się uwolnić z jego uścisku.

– I dlaczego wyszłaś z tego łóżka? – Staje naprzeciwko mnie. – Kaju, co się dzieje? Nie dogadaliście się? – Wyciąga telefon i coś na nim sprawdza.

– Porozmawialiśmy, ale potrzebuję przestrzeni, Eryku. To, co usłyszałam... Muszę poukładać sobie wszystko na spokojnie. A przy Hugonie to trudne.

Podjeżdża jego samochód, z którego wyskakuje młody chłopak.

– Dzięki. – Eryk odbiera od niego kluczyki i wsuwa mu w dłoń napiwek. Odwraca się do mnie. – Mieszkanie?

– Mieszkanie – odpowiadam i wsiadam do samochodu. Czekam, aż wsiądzie do auta i pytam: – A jak udał się bal?

– Zebraliśmy dużo więcej, niż zakładaliśmy.

– Super. – Cieszę się. – To dobra wiadomość.

– No dalej, pytaj, nie krępuj się. – Uśmiecha się pod nosem.

– Nie wiem, o co ci chodzi – mówię, kłamiąc.

– Lena wywaliła ją z balu i na koniec sprzedała jej pięknego kobiecego liścia – mówi i słyhać dumę w jego głosie. Siedzę cicho. – Mogę ci coś doradzić?

Kiwam głową.

– Zwracaj uwagę na otoczenie przez najbliższe kilka dni – mówi spokojnym tonem.

– Eryk... Możesz jaśniej?

– Lena mi to wczoraj wytłumaczyła. Nie ogarniam babskich spraw. – Wywrócił teatralnie oczami. – Natalia uczęszczała na terapię, leczyła się czy nadal leczy. Jest taka szansa, podkreślam, możliwość, że będzie chciała z tobą porozmawiać.

– Ze mną? – pytam zdziwiona. – O czym? Nie mam jej nic do powiedzenia.

– Istnieje prawdopodobieństwo, że chce, aby Hugo do niej wrócił.

W samochodzie zapada cisza. Myśli w mojej głowie zaczynają galopować, układają scenariusze i formować zdarzenia. Ona chce? A on? Czy po tym, co mi powiedział, jest możliwość, aby do niej wrócił?

– Ziemia do kruszynki. – Eryk chwytam mnie dłonią za brodę i obraca w kierunku swojej twarzy. – Hugo zabije mnie za to, co ci powiedziałem.

– Nic mu nie powiem – odpowiadam od razu.

– Dzięki. I nie przejmuj się tym tak, może to tylko głupie gadanie, ale uważaj na siebie.

– Dziękuję za wszystko. – Całuję go w czoło i wychodzę z samochodu. – Aha, jeszcze jedno, możesz poczekać z zameldowaniem mu, że przywiozłeś mnie do domu? Powiedzmy... jakąś godzinkę?

– Za późno, już mu napisałem.

– Czasem jesteś jak wrzód na dupie – syczę do niego.

– Twoim wrzodem, na twojej dupie byłbym bardzo, bardzo chętnie, piękna.

Wywracam tylko oczami i zamykam drzwi.

Pierwsze, co robię w domu, to sprawdzam telefon. Poza połączeniami od Hugona i Leny mam też dwa od Jana – z wczoraj w nocy i dzisiaj z rana. Wybieram jego numer i idę do łazienki.

– Hej, gwiazdeczko. – Odbiera dopiero po kilku sygnałach.

– Hej, dzwoniłeś. Co słyhać?

– To ja powinienem się o to zapytać. Wszystko OK? Wczorajszy wieczór był intensywny. Wszystko gra?

– Chyba tak – odpowiadam i wchodzę do wanny. – Nie przejmuj się, dam sobie radę.

– W to nie wątpię. Potrzebujesz czegoś?

– Nie, mam wszystko, dzięki. – Słyszę w tle jakiś przytłumiony damski głos. To Lena. – Pozdrów Lenę i poproś, aby do mnie zadzwoniła, jak wróci do domu.

– Nie wiem, o czym mówisz, jestem sam. – Wybucho śmiechem. – Trzymaj się.

Odkładam telefon i zanurzam się cała.

Po jakimś czasie dolewam gorącej wody i zastanawiam się nad słowami Eryka. Stwierdzam, że do tego wszystkiego, co działo się w moim życiu przez ostatni miesiąc, brakuje tylko szurniętej byłej. Wychodzę z wanny i idę zrobić kawę. Zgarniam z biurka słuchawki, książkę i kieruję się do łóżka. Muszę jeszcze pomyśleć o nowym komputerze.

Muzyka w słuchawkach usypia mnie tak szybko, że nie kończę czytać nawet jednej strony i zapadam w sen.

ROZDZIAŁ 34

HUGO

Kiedy jestem już w samochodzie, dzwonię do Eryka.

– No hej, śpiochu. Co to za czasy, że ja odwożę twoje kobiety po nocy z tobą do domu.

Ignoruję jego komentarz.

– Mówiła ci coś?

– Coś o tym, że jestem jak wrzód na dupie. – Śmieje się.

– Czasem na pewno.

– Pogadaliście?

– Tak. I byłem pewien, że jest dobrze. Jednak, jak się obudziłem, znowu dała nogę, więc raczej nie jest do końca w porządku. – Stukam palcami o kierownicę.

– Rozmawiałem wczoraj wieczorem z Leną.

– No i? – pytam zaintrygowany.

– Jak to Lena, podzwoniła i w dwa kwadransy wiedziała sporo. Jak one to robią? My na robotę przygotowujemy się czasem tygodniami, a im wystarczą dwa telefony i już.

Wybucham śmiechem.

– Czego się dowiedziała? I na jaki temat?

– Natalii, oczywiście. Podobno nadal się leczy i to nie jest do końca tak, jak ci powiedziała. Była w zakładzie psychiatrycznym przez jakiś czas. I podobno jest na silnych lekach.

– Co?! – wybucham.

– Tyle wiedziała po trzydziestu minutach, zobaczymy, czego dowie się dzisiaj, bo znasz ją. Natalia mocno załazała jej za skórę. I powiedziałem Kai, aby na siebie uważała.

– Powaliło cię!? – drę się. – Powiedziałeś jej o tym wszystkim?

– Posłuchaj mnie i się nie denerwuj. Ty chcesz ją okłamywać, twoja sprawa, ja tego robić nie będę. Miałeś wczoraj przedsmak tego, jak kończą się kłamstwa. Mało ci jeszcze? Masz szczęście, że udało ci się to wszystko odkręcić. Ona zasługuje na prawdę i zastanów się nad tym! – rzuca do słuchawki i kończy połączenie.

Przyciskam pedał gazu.

Przed pójściem do Kai biorę w domu szybki prysznic i wychodzę. Nie wiem, czego mogę się spodziewać. Bo nie wiem, dlaczego rano najprościej w świecie uciekła z łóżka.

W jej domu panuje cisza, kieruję się do sypialni. Kaja śpi wtulona w poduszkę. Zdejmuję buty i kładę się obok niej. Gładzę skórę na jej nagim udzie, jest miękka i ciepła w dotyku.

– Wiesz, że włamanie są karalne – mówi zaspanym głosem.

– Mam klucze, więc to nie włamanie. – Całuję jej łopatkę, na co ona zaczyna mruczeć.

– Tego to już nie rozumiem. Dlaczego masz zapasowe klucze do mojego mieszkania?

– Eryk dostał od faceta dwa komplety kluczy i jeden dał mi, a drugi tobie. Dlaczego znowu uciekłaś? – pytam spokojnie.

Kaja odwraca się do mnie, ale oczy ma nadal zamknięte.

– Musiałam pobyć sama, pomyśleć. Potrzebuję czasem przestrzeni.

– Rozumiem, ale wystarczy powiedzieć. A ty znowu uciekłaś.

Nadal leży z zamkniętymi oczami.

– Za dużo się wczoraj działo, musiałam się od tego odciąć. Rozmawiałam z Erykiem. – Ostatnie zdanie mówi spokojnie, ale coś w jej głosie sugeruje mi, że się boi. – I doszłam do ciekawych wniosków.

– Jakich? – Muskam palcami jej ramię, na co ona otwiera oczy. Zieleń jej tęczy jest powalająca.

– Odeszłam od psychicznie chorego faceta, byłam przez kilka dni bezdomna, do tego straciłam pracę. Okazało się, że kobieta, którą nazywam matką, mnie nienawidzi, ktoś chce mnie zabić, mam ojca, który jest narwany, aha, no i jeszcze ktoś chciał mnie pobić. I wiesz, czego w tym całym cyrku brakuje? – Kiedy punktuje to wszystko, zdaję sobie sprawę, ile rzeczy wydarzyło się w ciągu zaledwie kilku tygodni.

– Zaskocz mnie.
– Walniętej byłej faceta, z którym sypiam – mówi to, a mnie uderza sformułowanie „faceta, z którym sypiam”. Wpatruje się we mnie tymi zielonymi oczami.
– Wiesz, że jesteś ze mną bezpieczna. Nie pozwolę, aby się do ciebie zbliżyła.
– I to jest kolejna rzecz, na którą wpadłam. A co, jeśli jest odwrotnie? – Spuszcza wzrok i wbija go w moją klatkę piersiową.

– Musisz mi wytłumaczyć, o czym mówisz? – Staram się panować nad głosem.
– Pobicie, wypadek, Jakub, który tobie groził... Może to ty nie jesteś ze mną bezpieczny? To ja zagrażam tobie. To wszystko zaczęło się, jak pojawiłam się w twoim życiu.

Patrzę na nią uważnie. Jest w moim życiu już grubo ponad rok, jednak te ostatnie tygodnie, kiedy mam ją dosłownie na wyciągnięcie ręki, są cudowne. I mimo że trudno się do tego przyznać, czuję do niej więcej, niż powinienem. Ona zasługuje na kogoś lepszego, na kogoś, kto nie zacznie znajomości od obsesji i kłamstwa. Kto nie będzie jej kontrolował i sprawdzał na każdym kroku. Kogoś, kto jest pogodzony sam ze sobą, kogo nie otacza mrok. I mimo że to wszystko wiem, nie umiem jej zostawić, odpuścić. Te kilka tygodni przy niej dużo mi dały. Kaja dała mi namiastkę normalności, szczęścia. Pokazała, jak może wyglądać moje życie. I zajebicie podoba mi się życie, w którym ona jest obok mnie.

– Kaja. – Kładę dłoń na jej twarzy. – Spójrz na mnie.

Otwiera oczy dopiero po kilku sekundach.

– Nie martw się o mnie. – Składam pocałunek na jej czole. – Umiem o siebie zadbać.

– Wiesz, że czasem nie mamy wpływu na niektóre rzeczy.

– Nie ja. – Szturcham jej nos swoim. – Jesteś zmęczona? Chcesz pospać?

– Nie, ale możemy tak jeszcze poleżeć? Tylko chwilę. – Zamyka oczy i wtula twarz w poduszkę.

– Nie widzę problemu.

Palcami muskam jej bark. I nie spuszczam oczu z jej twarzy. Jej długie rzęsy rzucają delikatny cień na policzki. Włosy ma związane na karku, co pozwala mi podziwiać jej twarz w całości. Wielbię każdy fragment. Mogę z zamkniętymi oczami powiedzieć, gdzie ma pieprzyk czy dokładnie opisać małą bliznę na granicy włosów. Jest spełnieniem moich marzeń pod każdym względem.

– Możesz przestać? – pyta po kilku minutach.

– Przestać? – odpowiadam pytaniem na pytanie.

– Wpatrywać się we mnie.

– Przeszkadza ci to? – Przejeżdżam kciukiem po jej dolnej wardze.

– Nie, ale uważaj, bo się zakochasz i cały układ szlag trafi – mówi to bez żadnych emocji w głosie.

Już za późno. Zakochałem się w tobie dawno temu. A każdy spędzony z tobą dzień tylko utwierdza mnie w tym, jak dużo dla mnie znaczysz.

– Jakie masz plany na dzisiaj? – pyta.

– Żadnych, a ty?

– Na razie kawa. – Otwiera oczy. – A później się zobaczy.

– Pasuje. Chcesz do łóżka czy schodzimy do kuchni?

– Schodzimy. – Wstaje i zakłada na siebie sukienkę.

Kiedy jesteśmy w kuchni, Kaja podaje mi kawę.

– Podobno zebraliście dużo więcej, niż mieliście zaplanowane. To super.

– Też się cieszę z tego powodu. Szkoda, że bal nie wyszedł tak, jak powinien.

Kaja na moje słowa macha ręką i bierze łyk czarnego płynu. Zaczynamy rozmowę o pracy, kiedy nagle dzwoni Eryk. Odbieram.

– Tak?

– Jesteś w domu czy u kruszynki? – pyta.

– Druga opcja. Co chcesz?

– Daj jej buziaka na pożegnanie i ostrzeż, że przez najbliższe dni będziecie widywać się rzadko. – Już mi się to nie podoba. – Jest robota i to taka...

– Ostatnio też miała być i co? – Patrzę uważnie na Kają.

– Tym razem to pewniak i sprawdzony kontakt. A siano, stary... Na zleceniu jest siedem cyfr.

– O cholera! – mówię, na co Kaja unosi brew.

– Za godzinę zadzwonię ze szczegółami. Zrobimy wideokonferencję i wszystko ci powiem. Ucałuj, kruszynkę.

– No już – odpowiadam i odkładam telefon na blat. Czekają mnie ciężkie dni.

– Wszystko OK? – Kaja podchodzi do mnie i wtula się w moją klatkę piersiową.

– Złapaliśmy z Erykiem duże zlecenie.

– To chyba dobrze? – pyta i zaczyna całować mnie po szyi.

– Niby tak, tylko jest przy tym masa pracy, a wolałbym ten czas inaczej spożytkować. – Opuszczam ramiączka jej sukienki.

– Niby jak? – pyta i pozwala jej upaść na podłogę. Zaczyna rozpinać mi spodnie.

– Zaraz ci pokażę. Coś mi się wydaje, że zostaną nam tylko szybkie numerki. – Obracam ją tyłem.

– Lubię szybkie numerki. – Odwraca głowę w moją stronę. – Byleby były z satysfakcjonującym finiszem.

– Zawsze, maleństwo, zawsze.

Dla podkreślenia tych słów wbijam się w nią mocno i nie przestaję aż do momentu, kiedy oboje padamy spoceni na kuchenny blat. Oddychamy ciężko.

– Jakoś wytrzymam z takim seksem. – Zaczyna się śmiać.

KAJA

Kiedy Hugo wychodzi, wpadam na pomysł, aby pójść pobiegać. Dawno nie biegałam na świeżym powietrzu. Przebieram się i na początek wybieram ulubioną drogę przez las aż do morza, a później zobaczę co dalej. W słuchawkach płynie ścieżka dźwiękowa z jakiegoś serialu. Słońce świeci mocno, ale na szczęście jest lekki wietrzyk. Jest przyjemnie, lubię biegać w lesie. To oczyszcza głowę, a mam o czym myśleć. Postanowiłam nie zastanawiać się nad tym, co łączy mnie z Hugonem, będę się cieszyć z tego, co jest, a martwić się później. Poza tym ostatnim potknięciem, układ jest dobry. A moje uczucia? No cóż, to już inny temat.

Nagle czuję, że ktoś mi się przygląda. Staję w miejscu i zaczynam się rozglądać. Jestem w czymś na kształt wąwozu. To stary liściasty las. Nie widzę nikogo, więc biegnę dalej, ale ściągam słuchawki z uszu. Zastanawiam się nad jakąś pierdołą, kiedy za sobą słyszę wyraźny dźwięk pękającej gałęzi. I jakoś nie powinno mnie to dziwić, w końcu jestem w lesie. Jednak odwracam się od razu i ściągam słuchawki z uszu, bo coś mi tu nie pasuje. Czuję na sobie czyjeś spojrzenie. Mimo że nikogo nie widzę, czuję to wyraźnie. Ktoś mnie obserwuje. Po moim ciele przechodzą dreszcze, choć na dworze jest spokojnie ponad dwadzieścia stopni.

Biegnę dalej, chcę wydostać się z wąwozu, i to jak najszybciej. Czuję się niepewnie. Znowu słyszę dźwięk łamanych gałęzi.

– Halo!?

Odwracam się na wzniesieniu i rozglądam uważnie. Odpowiada mi cisza. Porzucam pomysł biegnięcia klifem i wracam lasem, tylko tym razem górą. Droga jest dłuższa, ale będę czuła się bezpieczniej.

Staję przy ławce i rozciągam mięśnie. Kilka skłonów, podskoków i można biec dalej. Kątem oka dostrzegam między drzewami jakiś ruch.

– Jest tu kto?! – krzyczę.

Nie wiem skąd, ale nagle pojawia się strach. Walić to. Przyspieszam kroku i wybieram numer do Hugona. Zajęte. Próbuje jeszcze raz. Znowu to samo. Dzwonię do Eryka i on też ma zajęte. Cholera. Przypomina mi się, że mieli mieć wideokonferencję czy coś w tym stylu. Obracam głowę i dostrzegam kogoś, kto chowa się za pnem drzewa. Las zmienił się z przejrzystego i słonecznego, przeszedł w ciemny i iglasty. Korony drzew nie przepuszczają zbyt wiele światła. Cały czas czuję, że ktoś mnie obserwuje. Jest tam, widziałam go, czuję na sobie jego wzrok. Kurwa, zaczynam wpadać w panikę. Jan – został mi tylko on.

Wybieram numer i zaczynam biec. Jedna strona to ciemne drzewa, a druga skarpa. Ale wpadłam. Czuję, jak mięśnie zaczynają mnie palić.

– Tak, gwiazdeczko? – Odbiera dopiero po którymś sygnale.

– Jan! – Ciężko mi złapać oddech, obracam się i widzę go, biegnie w moim kierunku. – Pomocy! On

tu jest. Biegnie za mną!

Zaczynam płakać.

– Kaja, co się dzieje! Gdzie jesteś? Kto biegnie? – Jest skupiony.

– Nie wiem, ktoś mnie goni. Pomocy, jestem w lesie za domem. Boję się!

Czuję, jak nogi powoli odmawiają mi posłuszeństwa. Odwracam głowę i widzę, że on jest blisko, za blisko. Ma na sobie zieloną bluzę z dużym kapturem zasłaniającym twarz i czarne spodnie dresowe.

– Biegnij, już jadę. I pod żadnym pozorem się nie rozłączaj! Rozumiesz?!

Już mam mu odpowiedzieć, że nie mam siły biec, kiedy ktoś ciągnie mnie za włosy i popycha w stronę skarpy.

– Nie! – krzyczę, upadam i uderzam ciałem o wystające korzenie.

Czuję kolejne uderzenia, staram się chronić głowę. Nie umiem się zatrzymać. Próbuję omijać drzewa, ale to się nie udaje. Uderzam w jedno i zatrzymuję się na nim. Ból pleców jest tak duży, że nie mogę złapać oddechu. W oczach mam łzy, zamazuje mi się obraz, ale nad sobą dostrzegam sylwetkę. Góruje nade mną ze zbocza. Boli mnie całe ciało.

Słyszę, jak ktoś woła moje imię. Znam ten głos, to Jan. Staram się poruszyć, ale nie ma miejsca w moim ciele, które by nie ucierpiało podczas upadku.

Znowu słyszę dźwięk łamanych gałęzi. Podchodzi do mnie. Ta myśl momentalnie pojawia się w mojej głowie. Organizm zaczyna odmawiać mi posłuszeństwa.

– Mówiłem, że mi zapłacisz za wszystko, suko! – Słyszę słowa, ale nie mam siły na nie zareagować. Wszystko zaczyna się rozmywać i ginąć w ciemności.

Odpływam.

ROZDZIAŁ 35

HUGO

Siedzę w salonie od ponad godziny. Omawiamy z Erykiem sprawy dotyczące zlecenia.

– Dawno nie byliśmy za granicą – mówi i widzę, jak przerzuca papiery na stole.

– Fakt. – Nie do końca mi się to podoba, ale nie mogę zrezygnować.

– Przestań, przeżyjesz te kilka dni bez kruszynki – mówi, a ja nawet nie komentuję tego, co powiedział.

– Kim on jest? – pytam.

– Ten, którego mamy odbić, czy ten, kto nam to zlecił? – pyta i unosi głowę do telefonu.

– Zlecił – odpowiadam.

– To stary znajomy z czasów służb specjalnych. Na moje powinno nam zejść maksymalnie pięć dni. Jak całość pójdzie po naszej myśli, może uda się w cztery. Zabukujesz wszystko?

– Już to robię. Barcelona mówisz. – Zaczynam przeglądać oferty noclegów i znajduję taką, która najbardziej nam odpowiada. – A co z tym, którego mamy zgarnąć?

– Jakiś chłopaczek, który ma głowę do komputerów, włamał się gdzieś, gdzie nie powinien, a później nie chciał współpracować. Nie zrobią mu nic, bo sami chcą go wykorzystać.

– Gówniarze mają za dużo wolnego czasu.

– Masz rację. A jak rozmowa z kruszynką?

– Dobrze – odpowiadam krótko i nie wdaję się w szczegóły.

– No uchyl rąbka tajemnicy, ptysiu. – Eryk się śmieje.

– Wał się, skup się na pracy. – Uśmiecham się pod nosem.

Kiedy słyszę wiązanek przekleństw, dostrzegam, jak do pokoju, w którym siedzi Eryk, wchodzi Lena. I jest zdenerwowana. Znowu.

– Od trzydziestu minut staramy się do was dodzwonić! Zbierajcie dupy, jest awaria. Kaja jest w szpitalu!

Zamieram. Czuję, jak cała krew odpływa mi z twarzy.

– Dalej, zbierać dupska! – krzyczy, a ja momentalnie wybiegam z mieszkania z telefonem w rękę.

– Lena, który szpital?

– Ten koło was, Jan z nią jest.

Rozłączam się i wybieram jej numer. Jeden, drugi, trzeci sygnał.

– Hugo – odzywa się jakiś męski głos. To Jan.

– Wyjeżdżam właśnie z garażu. Co z nią?

Jebana brama, dalej! Ruszam z piskiem opon z podziemnego parkingu.

– Badają ją, jest mocno poobijana. Jak dotarłem na miejsce, to leżała na zboczu skarpy. Gdy dzwoniła...

Dzwoniła do niego?

– ... to była przestraszona i mówiła, że ktoś za nią biegnie. Namierzyłem telefon i zanim powiedziała coś więcej, usłyszałem tylko, jak krzyczy. Ktoś zaatakował ją od tyłu.

Jestem już pod szpitalem. Parkuję na zakazie i wyskakuję z samochodu.

– Ostry dyżur?

– Tak.

Rozłączam się i wbiegam do budynku. Dopiero teraz dostrzegam dwa nieodebrane połączenia od niej i kilkanaście od Leny.

– Jan.

Rozmawia z jakimś pielęgniarzem. Po chwili podchodzi. Podaje mi jej komórkę, którą momentalnie chowam do kieszeni.

– Co jeszcze wiesz?

– Niewiele. Jak do niej dotarłem, to leżała nieprzytomna. Pogotowie dotarło chwilę po mnie. To las,

zero kamer czy innych ludzi.

Przeczesałam włosy i zaczynam krążyć po korytarzu.

– Hugo! – Lena biegnie w naszym kierunku, a zaraz za nią Eryk.

– Jak to wygląda?

– Nie wiemy nic, badają ją.

– Jan, co się stało? – Eryk odciąga nas na bok. – Dzwoniła do mnie, ale rozmawiałem z tobą. –

Przeciera twarz dłonią. Czuje się winny i mu się nie dziwię. Sam mam wyrzuty sumienia, że nie widziałem, że dzwoni. – Hugo, myślisz, że to Natalia?

– Nie wiem, ale oby nie miała z tym nic wspólnego.

– Zatlukę sukę, przysięgam – mówi Lena i wtula się we mnie.

– Będzie dobrze. – Pocięszam ją i tak bardzo chcę w to wierzyć.

Krążymy po korytarzu, czekając na jakiegokolwiek informacji. Lena oddzwania do rodziców, dopytując o stan Kai.

A ja nadal nic nie wiem, zero. Znowu nie mam kontroli. Po raz kolejny mnie przy niej nie było. Znowu dopuściłem do tego, aby ktoś ją skrzywdził. Miotam się po korytarzu, nie umiając opisać tego, co czuję. Jestem wkurwiony na siebie, że nie odebrałem od niej telefonu. Czuję się winny. I czuję strach, bo nie wiem, co się z nią dzieje. Mogę przysiąc, że zaraz wybuchnę. Ten, kto jej to zrobił, zapłaci za wszystko. Napinam całe ciało. Zaciskam dłonie w pięści, żeby nie rozwalić czegoś na tym korytarzu.

– Hugo. – Lena podchodzi do mnie. – Uspokój się, będzie dobrze. Jest silna. – Przytula mnie i stara się uspokoić. – Znajdziesz go.

– Zabieraj to! – Zza drzwi dochodzi krzyk. – Nie chcę żadnej kroplówki! Skoro mówię, że nie chcę, to nie chcę!

Całą czwórka mierzymy się wzrokiem. Słyszymy, jak Kaja się z kimś kłóci i to ostro.

– Zabierz to! – warczy i nagle otwierają się drzwi. Staje w nich ona, a obok niej młody pielęgniarz z wózkiem inwalidzkim. Jest cała, tylko to się liczy.

– Kaja... – zaczynam, ale ona uciska mnie dłonią.

– Zabierz mnie do domu – mówi i uśmiecha się do mnie.

A ze mnie wszystko schodzi.

– Kruszyńko, usiądź na tym wózku, będzie ci łatwiej – mówi Eryk i zabiera go od pielęgniarza.

– Sam sobie na nim usiądź – warczy na niego. – Nic mi nie jest. Muszę się tylko wykapać i coś zjeść.

Podchodzę do niej i chcę wziąć na rękę, ale momentalnie protestuje.

– Dam radę.

– Pani Wagner. – Podchodzi do nas straszny facet w białym fartuchu. – Jest pani pewna swojej decyzji?

Momentalnie mierzę ją wzrokiem.

– Nawet nie zaczynaj – mówi do mnie i odwraca się do lekarza. – Tak, panie doktorze, wiem wszystko, dziękuję.

– Moment – wcina się Eryk. – O co chodzi?

– A pan to kto? – pyta lekarz.

– Brat. Siostra jest, delikatnie mówiąc, uparta. O co chodzi, panie doktorze?

– Nie zgadza się na podanie żadnych leków. Ani w tabletkach, ani w kroplówce. I nie zgadza się na pozostanie na obserwacji. Leki mogą się przydać przy takich obrażeniach.

– Kaja. – Wszyscy poza Leną odzywamy się w tym samym momencie.

– Dajcie jej spokój. Dasz radę bez leków? – Podchodzi do niej i całuje w czoło, na co Kaja macha głową.

– Dziękuję. Hugo, weźmiesz mój wypis?

Odwracam się do lekarza i wyciągam dłoń po teczkę.

– Proszę się oszczędzać. – Podaje mi ją i kieruje się do sali.

– Jan. – Kaja rusza do niego i mocno się przytula. On obejmuje ją i coś szeptem do ucha.

Wiem, że to chore, ale jestem zazdrosny.

– Jedźmy do domu. – Odwraca się w moim kierunku i wyciąga dłoń. – Może wszyscy pojedziemy do mnie? Zamówimy coś do jedzenia i posiedzimy?

- My się tym zajmiemy – mówi Lena i ciągnie Jana za rękę.
- Pomożesz mi się wykapać przed ich przyjazdem – mówi do mnie cicho Kaja, a ja tylko przytulam ją do siebie.
- Kruszynko, widzimy się niedługo. – Eryk całuje ją w czubek głowy i idzie do samochodu.
- Kiedy jesteśmy przy aucie, pomagam Kai wsiąść i zapinam jej pasy. Uśmiecha się do mnie, ale nie umiem odwzajemnić uśmiechu.
- Wiem, że masz pracę, ale czy mógłbyś zostać dzisiaj u mnie na noc? – pyta.
- Wieczorem przeniesiesz się do mnie, pomieszkasz ze mną przez kilka dni.
- Dobrze.

KAJA

- Wiem, że masz pytania i chcesz porozmawiać – zaczynam, gdy Hugo parkuje pod moim domem. – Możemy z tym poczekać do wieczora?
- Tak. – Słyszę w jego głosie, że to, co mówię, nie podoba się mu. Jest w gorącej wodzie kąpany i nie należy do cierpliwych.
- Hej, jestem cała i jestem tutaj. Tylko to się liczy, rozumiesz? – mówię do niego, kiedy pomaga mi wysiąść z samochodu.
- Przepraszam. – Jego głos jest ledwo słyszalny. Wtula twarz w moją szyję.
- Hugo, to nie jest twoja wina. Nie obwiniaj się. Liczy się tylko tu i teraz. Weźmiesz mnie na ręce? Będzie szybciej. – Podnosi mnie delikatnie, a ja momentalnie się w niego wtulam. Zaciągam się jego zapachem.
- Przy windzie już czeka na nas Eryk.
- Idźcie się ogarnąć, a ja przyszykuję wszystko do jedzenia.
- Dzięki. – Uśmiecham się do niego.
- Hugo sadza mnie na oparciu wanny i bardzo powoli zaczyna mnie rozbierać. Nie oszukujmy się, nie zostało wiele z moich ubrań.
- Mam trochę siniaków i otarć, Hugo. Nie wygląda to za... – Następne słowa giną w jego ustach, całuje mnie subtelnie. Praktycznie tylko mnie muska. Przejeżdża językiem po mojej dolnej wardze, a kiedy z moich ust wydobywa się jęk, atakuje. Bierze moją twarz w dłonie i kciukami muska moje policzki.
- Tak bardzo się o ciebie bałem. – Przykłada czoło do mojego i zastyga tak przez chwilę.
- Jestem tutaj. – Unoszę dłonie i kładę na jego twarzy. Jednak nie daję rady długo wytrzymać w tej pozycji, ręce zaczynają mi drżeć.
- Chodź, wykąpię cię. – Pomaga mi wstać i sadza w wannie. Zdejmuję z siebie koszulkę, powoli i delikatnie zaczyna mnie myć. Jestem cała w błocie i piasku.
- Po kąpieli owija mnie ręcznikiem i prowadzi do garderoby.
- Co chcesz założyć? – pyta i przygląda mi się uważnie.
- Coś luźnego. – Zrzucam z siebie ręcznik i oglądam otarcia oraz siniaki. Kątem oka widzę, jak Hugo zaciska dłonie w pięści i odwraca wzrok. Podchodzę do niego.
- Hugo. – Ściągam z wieszaka sukienkę. – Odrzucają cię one? – pytam i znam odpowiedź.
- Słucham? – Jego wzrok momentalnie się zmienia. – One są nieważne, nic dla mnie nie znaczą, nawet z nimi jesteś piękna.
- To problem rozwiązany. – Uśmiecham się. – Zejdą za tydzień. Chodź na dół, bo jestem głodna.
- Chwytam jego dłoń i idziemy do salonu. Wszyscy już są i na nas czekają. Obserwują mnie, jakby bali się, że zaraz się rozplaczę albo coś podobnego.
- Proszę was... – zaczynam i siadam na krześle. – Przestańcie. Czuję się jak eksponat w muzeum, gdy tak się przyglądacie. Nic mi nie jest.
- Kaja. Co tak właściwie się stało? – Lena siada koło mnie i chwyta za dłoń.
- Lena! – zaczyna Hugo, ale uciszam go klepieniem w bark, co w moim stanie nie jest dobrym pomysłem. Boli jak cholera, ale zaciskam zęby i staram się nie dać po sobie tego poznać.
- Daj spokój. I tak będę musiała opowiedzieć, więc zrobimy to teraz, gdy jesteśmy razem. Tylko

potrzebuję kawy.

– Dobra, ale małej. – Hugo wstaje i wychodzi z salonu. Wraca po chwili z kubkiem czarnego płynu.

– Po tym, jak Hugo poszedł do siebie, ja poszłam biegać. Tam, gdzie zawsze, do lasu za osiedlem. Tam jest taki wąwóz. – Patrzą na Hugona, a on chwyta mnie za rękę. – Wydawało mi się, że ktoś mi się przygląda, obserwuje mnie. Słyszałam łamanie gałęzi i w końcu go zobaczyłam.

– Go? – pytają wszyscy od razu.

– Nie wiem, czy to był facet, czy kobieta – mówię i ciągnę dalej. – Postanowiłam nie biec na klif, tylko górą wąwozu. Bałam się, więc zaczęłam dzwonić. I wtedy on zaczął biec. Biegłam coraz szybciej, ale on mnie doganiał. – Na wspomnienie tego wszystkiego zaczyna mi się robić gorąco, nawet nie wiem, kiedy po moich policzkach płyną łzy. – Gdy Jan odebrał, po kilku sekundach ktoś pociągnął mnie za włosy i popchnął. Spadałam i toczyłam się po zboczu. Jeden jedyny raz cieszyłam się, że jestem niska, bo mieściłam się w przerwy między drzewami. I tyle pamiętam, a reszta to szpital – kończę i spuszczam głowę, bo cholernie źle się czuję z tym, że ich okłamuję.

W salonie zapada cisza. Staram się mocniej ścisnąć dłoń Hugona. Wiem, jakie myśli kołaczą mu się teraz w głowie.

– Czyli nie wiesz, kto cię zaatakował? – pyta spokojnym głosem Jan.

– Nie widziałam jego twarzy – odpowiadam, mając nadzieję, że to mu wystarczy.

– Nie o to pytałem. – Jego głos nadal jest nad wyraz spokojny.

– Nie wiem – mówię i patrzę mu prosto w oczy. Ostatnie tygodnie dużo mnie nauczyły. Nie złapie mnie na kłamstwie. Przygląda mi się jeszcze przez kilka sekund i odwraca wzrok.

Słyszę, że dzwoni czyjaś komórka.

– Tak, mamo. – Lena odbiera i streszcza jej mój stan zdrowia.

Po jakiejś godzinie, kiedy jestem już najedzona, proszę Lenę o pomoc w spakowaniu kilku rzeczy.

– Jeszcze kilka zestawów do pracy – mówię, kiedy kończymy wrzucać bieliznę i dresy do torby.

– Do czego? Ty chyba serio mocno się uderzyłaś. Żadnej pracy, kochaniutka. Dom, komputer, książki i łóżko.

– Nie ma takiej opcji, Lena. Nie uziemiecie mnie.

– Ty serio wierzysz, że Hugo pozwoli ci iść do pracy po tym, co się stało? – Staje przede mną i opiera dłonie na biodrach.

– O to się nie bój, kochana. Dziękuję za to, co zrobiłaś w szpitalu.

Macha mi ręką.

– Dasz radę zejść na dół czy wołać ptysia?

– Dam.

Wstaję ostrożnie z krzesła i idę do schodów. To trudniejsze niż myślałam. Kiedy tylko wchodzę na stopnie, Hugo już jest obok mnie.

– Pomogę ci. – Bierze mnie na rękę i znosi na dół.

– Dziękuję. – Wtulam się w niego i całuję w policzek, gdy sadza mnie na blacie kuchennym.

– Masz wszystko? Możemy iść? – Zabiera od Leny moją torbę i zarzuca sobie na ramię.

– Kruszyńko, wezmę twojego laptopa do chłopaków z biura, może uda się im go wskrzesić.

– Jan, podrzucisz mnie do domu? – pyta jakby od niechcenia Lena.

– Oczywiście. Na nas już pora. Kuruj się. – Przytula mnie i szepce do ucha tak cicho, że sama ledwo to słyszę: – Wiem, że kłamałaś. Nie kombinuj na własną rękę.

Udaję, że nic nie słyszałam i całuję go w policzek.

– Jan, dziękuję ponownie – mówi Hugo i wyciąga w jego kierunku rękę.

– Nie ma o czym mówić. – Ściska ją i razem wychodzimy z mojego mieszkania.

Staram się rozluźnić i poukładać wszystko w głowie. Teraz czeka mnie rozmowa z Hugonem. Muszę mu wytłumaczyć i przekonać go do tego, że w tym, co się stało, nie ma jego winy. Wiem, kto jest winny i poniesie konsekwencje. Muszę to tylko dokładnie rozplanować. Nie mogę działać pochopnie.

ROZDZIAŁ 36

HUGO

Przyglądam się Kai siedzącej w moim salonie na kanapie. Pije herbatę i wpatruje się w przestrzeń.

– Hugo, nie rób tego – odzywa się, nie patrząc na mnie. – To nie pomaga, a tylko mnie dołuje.

– Wiesz, jak to mogło się skończyć? – Wstaję z kanapy i zaczynam krążyć po pokoju. Nosi mnie.

– Różnie – odpowiada i w końcu spogląda w moją stronę. Jej zielone oczy wpatrują się we mnie z czułością. – Śmiercią, złamaniem kręgosłupa albo pożarciem przez zwierzęta?

– Kaja, to nie jest zabawne! – Staram się nad sobą panować.

– No, jeżeli to był facet, to jeszcze mógł dobrać mi się do majtek – mówi to spokojnie i wzrusza ramionami, a ja zaczynam wszystko widzieć na czerwono.

– Skończ! Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co teraz dzieje się w mojej głowie!? – Wpadam w furję. – Zajebię tego, kto ci to zrobił? Rozumiesz? Znajdę go i zapłaci za wszystko! Nigdy się tak nie bałem, jak na tym zasranym szpitalnym korytarzu! – Słowa same płyną z moich ust. – O nikogo, nigdy. Brak kontroli mnie rozpierdala! Nie umiem nie mieć kontroli, tym bardziej, gdy chodzi o ciebie! Niewiedza, co się z tobą dzieje, była przerażająca. Nie umiem funkcjonować, nie wiedząc, co się z tobą dzieje! – drę się na nią, a ona tylko siedzi i wpatruje się w kubek z herbatą. Wybuchłem. Nie powinienem mówić tego wszystkiego.

– Już? – pyta spokojnie i unosi głowę, a na jej twarzy pojawia się uśmiech.

Znowu to zrobiła. Prowokuje mnie i testuje.

– Tak – warczę i opadam obok niej na kanapę. – Przepraszam.

– Nie przepraszaj. Wiem, co czułeś. To samo czułam, gdy ty trafiłeś do szpitala. Jak to nazywa Eryk, wyrzykanie emocjonalne czasem jest dobre. – Chwyta mnie za dłoń. – Idziemy spać? Na dzisiaj dosyć atrakcji.

– Tak. – Wstaję, zabieram od niej kubek i biorę ją na rękę.

– Znam jeszcze jeden sposób na rozładowanie emocji.

Wchodzę po schodach, kiedy Kaja zaczyna rozpinąć mi koszulę.

– Zapomnij. Przez najbliższe kilka dni będziemy nad wyraz grzeczni – odpowiadam i sadzam ją na łóżku. Przygląda mi się i w jej oczach widzę rozbawienie. – Mówię poważnie. Lekarz kazał ci się oszczędzać i odpoczywać.

Nic na to nie odpowiada, tylko wwierca we mnie wzrok. Staram się nie reagować. Pomagam jej się rozebrać. Nie ma bielizny.

– Zapomniałam spakować piżamę – mówi spokojnym głosem. – Pożyczysz mi koszulę?

– Poczekaj. – Wychodzę do garderoby, bo wiem, co kombinuje. Z szuflady wyciągam koszulkę i szorty. Wracam do sypialni.

– Hugo, nie dam rady założyć koszulki – mówi słodkim głosem i powoli wstaje z łóżka. Pomagam jej, a ona kładzie mi dłoń na klatce piersiowej i rozpina guziki koszuli do końca. – Ta będzie idealna. – Zakłada ją na siebie i zapina tylko cztery dolne. Podciąga rękawy. Koszula sięga jej do połowy ud. Rozpięta góra pozwala mi podziwiać wypukłość jej piersi.

– Idziemy do łóżka? – pyta zadziornie.

– Idziemy spać – poprawiam ją. – Kładź się, ja skoczę do łazienki i zaraz wrócę.

W łazience sprawdzam telefon. Wybieram numer Eryka i odkręcam wodę, aby zagłuszyć rozmowę.

– Tak. – Odbiera od razu.

– Masz coś?

– Walczę. Do sprawdzenia jest kilka kamer i nie mamy pewności, że ten, kto ją napadł, wyszedł z lasu w tym miejscu. Kogo podejrzewasz?

– Natalii raczej nie, ale nie mogę być pewien. Ten zasraniec ma zakaz zbliżania się... – zaczynam.

– Zadam ci jedno pytanie. – Przerzywa mi. – Czy zakaz zbliżania się do niej, konkretnie do Kai, byłby dla ciebie przeszkodą, aby ją odzyskać? Nieważne, jak powalona jest wasza relacja.

– Prawda. – Przecieram dłonią twarz.

- Jak ona się czuje?
- Dobrze. Jak to ona, bagatelizuje swój stan.
- A może po prostu dobrze się czuje, a ty przesadzasz, co? Hugo, to naprawdę twarda kobieta. Nie komentuję jego słów.
- Daj znać, jak będziesz coś miał. – Rozłączam się.
- Kiedy wracam, Kaja leży w łóżku i sprawdza coś w telefonie.
- Co tam u Eryka? – pyta, nie podnosząc głowy znad ekranu.
- Gotowa do spania?
- Muszę tylko skorzystać z toalety. – Podnosi się powoli z łóżka, a kiedy chcę jej pomóc, odsuwa się.
- Dam radę. – Całuje mnie w policzek i odchodzi.

Budzi mnie dźwięk budzika. Zapomniałem go wyłączyć. Sięgam dłonią na szafkę i szukam komórki. Gdzie ona jest? Obracam się delikatnie, aby nie uderzyć Kai, i szukam tego zasranego telefonu. Na szafce go nie ma. Siadam na łóżku i wtedy dostrzegam, gdzie się znajduje. Jest w dłoni Kai. Siedzącej na krześle, ubranej, umalowanej i gotowej do wyjścia.

- Nawet o tym nie myśl – mówię twardo.
- Dziękuję, dobrze spałam. I tak, chętnie napiję się kawy. I oczywiście, że możemy jechać twoim samochodem, Hugo. Nie widzę problemu. – Uśmiecha się do mnie.
- Zapomnij. – Wstaję z łóżka i zabieram z jej dłoni dzwoniący nadal telefon.
- Hugo, ustalmy jedno, ja nie pytam o zgodę. – Podnosi się z krzesła. – Idę zrobić śniadanie. Przechodzi obok mnie, a ja walczę ze sobą, aby nie przełożyć jej przez kolano i sprać dupę.
- Poczekaj – warczę. – Pomogę ci. – Wychodzę z sypialni, ale Kaja jest już na dole schodów.
- Dałam radę, kochanie.
- Lubię, jak się tak do mnie zwraca.
- Sałatka czy owsianka?
- Jajka i boczek?
- OK. – Śmieje się. – Zaraz zrobię.
- Kiedy jestem już ubrany, schodzę do kuchni. Czuję zapach śniadania.
- Siadaj i jedz. – Kładzie przede mną talerz i kubek z kawą. – Smacznego.
- A ty?
- Już zjadłam – mówi, ale jakoś jej nie wierzę.
- Kaja – mówię stanowczo.
- Hugo – odpowiada mi takim samym głosem i muszę walczyć ze sobą, aby się nie roześmiać.
- Ustalmy zasady... – zaczynam, gdy mój talerz jest już pusty.
- Słucham? – krztusi się kawą. – Cholera! – Zaczyna kaszleć.
- Jest OK? – Podchodzę i gładzę jej plecy.
- Tak. O jakich zasadach mówisz?
- Żadnej siłowni. Ja będę musiał zostawać teraz dłużej, więc Lena będzie cię zawozić do mnie i będziesz siedziała w domu. Nie wychodzisz sama – mówię i przyglądam się jej uważnie. Widzę, jak powoli w jej oczach pojawia się złość. – Nie debatuj.
- Nie będę debatować – odpowiada. – Nie zgadzam się na to.
- Zabiera z blatu torebkę i idzie w kierunku drzwi.
- Poczekam w samochodzie – rzuca i wychodzi z mieszkania.
- Szlag. – Przecieram usta i wybiegam za nią. Słyszę, jak zamykają się drzwi windy. Kiedy jestem już w garażu, Kaja stoi koło samochodu.

KAJA

Jeżeli on myśli, że pójdę na jego zasady, to jest w błędzie. Całą drogę żadne z nas nie odzywa się słowem. Kiedy Hugo parkuje samochód, od razu wysiadam.

– Stój! – krzyczy do mnie przez cały parking.

Nie reaguję na to.

– Kaja! – drze się dalej.

Przechodzę przez hol, witam się z ochroną i wchodzę do windy. Kiedy drzwi już mają się zamknąć, dłoń Hugona wsuwa się w szczelinę.

– Maleństwo – warczy na mnie i podchodzi bliżej. Czuję siłę i zdenerwowanie, jakie od niego biją.

– Podniecasz mnie, kiedy jesteś taki władczy. – Staję na palcach i oblizuję jego wargi. Sunę samym czubkiem języka po obrysie jego mięsistych ust. Zahaczam o małą bliznę nad górną wargą. Z jego gardła wyrывa się pomruk, który rozchodzi się po całym moim ciele. – Pragnę cię.

– Kaja.

Upuszcza aktówkę i kładzie dłonie po obydwu stronach mojej głowy, zamykając mnie w prowizorycznej klatce ze swojego ciała. Jego zapach mąci mi w głowie. Jest obezwładniający. Oddech mi przyspiesza, ale on się nie rusza. Słyszę piknięcie windy i uciekam. Przeciskam się pod jego uniesionymi ramionami, ocierając dłońią po jego wielkiej erekcji.

Wchodzę do holu, odkładam torebkę na biurku i idę przygotować kawę.

Stojąc przy ekspresie, słyszę szybkie kroki w korytarzu i kliknięcie zamka w drzwiach.

– Bawi cię to? – Przyciska moje biodra do szafki, robi to na tyle mocno, abym zrozumiała, o co mu chodzi, ale nie na tyle, aby zrobić mi krzywdę.

Czuję na pośladkach jego twardego fiuta.

– Chciałabym ci przypomnieć. – Wypinam się w kierunku jego krocza. – To ty nałożyłeś na siebie celibat. A może raczej na niego. – Odwracam się i pocieram dłońią po wyrzuceniu jego spodni.

– Kaja. – Pocałunek to sama dzikość i żądza, jego zęby skubią moje usta, co powoduje, że po całym ciele przechodzą dreszcze podniecenia. – Przysięgam, że pożałujesz wieczorem.

– To wyzwanie? – pytam zadziornie.

– Nie – szepce mi w usta. – To obietnica zaspokojenia.

Poprawia spodnie i wychodzi z kuchni. Staram się uspokoić.

Na początku robię kawę dla Leny i Eryka. Roznoszę kubki po ich biurach i na koniec zostawiam sobie jego. Idę do łazienki, aby poprawić włosy. Odpinam dodatkowe dwa guziki w bluzce. Biorę kubek i staję przed drzwiami jego biura. Pukam delikatnie.

– Wejdz.

Kładę dłoń na klamce i popycham je lekko. Hugo siedzi za swoim biurkiem. Od momentu, jak wchodzę, nie spuszcza ze mnie wzroku. Przerzuca go tylko z twarzy na dekolt.

– Kawa. – Kładę ją dokładnie przed nim, nachylając się na tyle, aby mógł spokojnie zajrzeć w wycięcie mojej bluzki. Czuję, jak jego wzrok wypala mi skórę na piersiach. – Widzi szef coś, co mu się podoba? – pytam i oblizuję usta.

– Sama na siebie kręcisz bat – mruczy, nie odrywając wzroku od piersi.

– Bat mówisz, można o tym pomyśleć. – Podnoszę się i wychodzę z jego biura. Gdy zamykam za sobą drzwi, słyszę tylko soczystą wiązaną przekleństw.

Kiedy wracam do swojego biurka, do holu wchodzą akurat Jan i Lena.

– No dzień dobry. – Witam się z nimi, a oni stają jak wryci. – U mnie OK. Też się cieszę, że was widzę.

– Co ty tu robisz? – syczy do mnie Lena. – Miałaś odpoczywać!

– Chętnie wyjdę z tobą na obiad, kochana. – Podchodzę, cmokam ją i Jana w policzki.

– Jak się czujesz? – Jan mnie przytula.

– Dobrze, dziękuję.

– Jak dałaś radę go przekonać?

– Mam swoje sposoby. – Puszczam jej oko.

– No tak, łóżko, oni zawsze na to idą.

Patrzemy we dwie na Jana, który momentalnie łapie aluzję. Wzrusza ramionami i mówi:

– No co zrobić, tak już mamy.

Obie wybuchamy śmiechem.

– Co tu tak zabawnie? A ty co tu robisz? – Z windy wychodzi Eryk i patrzy na mnie wręcz przerażony.

– Następny – mówię i krzyżuję ręce na klatce piersiowej.

– Hugo wie, że tu jesteś?

– Nie, uciekłam z samego rana z jego mieszkania – odpowiadam z pełną powagą.

– Zgrywasz się? – pyta niepewnie.

– Nie – odpowiadam poważnie.

– On rozpęta piekło, jak się dowie.

– Czego mam się dowiedzieć?

Jak on to robi, że wie, kiedy o nim mowa? Jakby wiedział, o czym myślę, bo wskazuje głową na kamery. No tak.

– A miałem mieć dla ciebie dobrą wiadomość. – Dostrzegając reakcję Hugona, Eryk robi obrażoną minę i grozi mi palcem.

– Jaką? – pytam.

– Komputer udało się uratować razem ze wszystkim danymi, ale teraz to wiesz...

– Wiesz, że i tak cię uwielbiam. – Przytulam się do niego.

– To na mnie nie działa – mówi.

– Coś wymyślę. – Wracam do biurka i zabieram się za papiery.

Wszyscy powoli rozchodzą się do swoich obowiązków.

– Znajdziesz dla mnie chwilę?

Unoszę głowę. Przy moim biurku stoi Jan.

– Jasne. W czym mogę ci pomóc? – pytam.

– Po pierwsze, proszę. – Wyciąga przed siebie moje słuchawki. – Zapomniałem je wczoraj oddać.

– Janie, dziękuję. – Z tego wszystkiego kompletnie o nich zapomniałam. Wyciągam dłoń, ale on ich nie puszcza.

– Wiesz, kto to?

– Słucham? – pytam. Wiem, o co pyta, ale nie daję nic po sobie poznać.

– Wiesz, kim była osoba, która cię zaatakowała?

– Jan, pytałeś o to wczoraj, znasz moją odpowiedź – mówię i staram się brzmieć wiarygodnie.

– Nie oszukasz mnie – mówi pewnie. – Mam cię na oku, więc nie kombinuj na własną rękę. –

Uważnie mi się przygląda.

– Jan... – zaczynam.

– Pamiętaj, że jestem i możesz na mnie liczyć – rzuca i odchodzi.

A do mnie wracają wspomnienia, które tak pieczołowicie starałam się od siebie odganiać. Czuję zapach zgniłych liści i ziemi, kiedy spadałam ze skarpy. Ból, jaki towarzyszył mi przy uderzeniu w drzewo. Zaczynam szybciej oddychać. Czuję, jakbym nie mogła złapać tchu. Dłonie zaczynają mi się pocić. Cholera, co się ze mną dzieje? Staram się uspokoić. Zamykam oczy i opieram ręce na biurku. Mimo że w biurze jest ciepło, zaczynam drżeć z zimna.

Nie tutaj i nie teraz. Zaciskam dłonie na blacie i biorę kilka głębokich wdechów.

– Kruszynko? – Ten zawsze wie, kiedy przyjsć.

– Tak, Eryczku? – Przyklejam do twarzy uśmiech i unoszę głowę. Nie wiem, co on ma w sobie, ale nie umiem się na niego gniewać. Ma rozbijający uśmiech.

– Wszystko dobrze? Kiepsko wyglądasz. Może lepiej jedź do domu, co?

– Nic mi jest. W czym mogę ci pomóc?

– Proszę. – Wyciąga mój komputer. – Jestem zawiedziony. Nie masz tam żadnych swoich nagich zdjęć. Jak tak można?

– Następny razem pomyślę o tym przed wylaniem na niego kawy.

– O czym pomyślisz? – Hugo pojawia się właśnie w holu.

– O swoich nagich zdjęciach – mówi bez ogródek Eryk, a żyłka na czole Hugona zaczyna nerwowo pulsować. – To ja już pójdę, a wy sobie pogadajcie.

Eryk odchodzi, a Hugo wwierca we mnie wzrok.

– Zechcesz wyjaśnić? – Opiera się o moje biurko, odwracam się w jego stronę. – Co ci jest? Jesteś strasznie blada.

– Denerwujesz mnie, to przez to.

– Kaja, co się dzieje?

– Nic, naprawdę. – Chwytam go za dłoń. – Idę z Leną na obiad. Idziesz z nami?

– Nie dam rady. Mam dużo pracy.

– To przyniosę ci coś. Masz ochotę na coś konkretnego?

– Mam bardzo specyficzny gust. – Pochyla się i odchyła mi rąbek koszuli, odsłaniając kawałek biustonosza. – Lubię cię w koronce – mruczy mi do ucha, a ja staram się niezauważalnie zacisnąć uda.

– Jak będziesz grzeczny. – Uderzam go delikatnie w dłoń. – Pozwolę ci zobaczyć więcej. A teraz wybacz, ale mam masę pracy.

ROZDZIAŁ 37

HUGO

Jest tyle spraw do ogarnięcia, że szukam sposobu na przedłużenie doby. Siedzimy w sali konferencyjnej z Erykiem, już sam nie wiem, od ilu godzin. W tym, co robimy, nie możemy liczyć na łut szczęścia czy pomoc kogoś przypadkowego. Wszystko musi być dograne w każdym najmniejszym szczególe.

Dodatkowo staram się nie myśleć o tym, co czeka mnie w domu. To, co ona ze mną robi, jest dla mnie kompletnie niezrozumiałe.

– A może tą trasą? – proponuje Eryk i podsuwa mi pod nos mapę. Przyglądam się uważnie i rozważam kilka scenariuszy.

– Jest OK – odpowiadam. – Znajdźmy coś jeszcze, warto mieć plan B.

– Dobra, ale to już jutro, stary. Padam na pysk. – Przeciera dłonią twarz i spogląda na zegarek.

– Masz rację.

Zgarniamy dokumenty, po czym chowam je w swoim biurze, zbieram swoje rzeczy i idziemy do windy.

– Jak walnę się do wyra, to nie wstanę jutro do ósmej – mówi i opiera się plecami o ścianę.

– Zaczynamy jutro od dziesiątej? – pytam i sprawdzam telefon. Kaja się nie odezwała. Poprosiłem Lenę, aby podrzuciła ją po pracy do mnie.

– Tak, będę koło dziewiątej, bo muszę Patryczka i Jana odprawić. Mam jakieś dziwne przeczucie, że on i Lena coś razem kombinują.

Wzruszam ramionami.

– Kto ich tam wie – mówię spokojnie i widzę, jak żyłka na czole Eryka się powiększa. – Eryk, ona jest dorosła.

– Wiem, tylko... – zaczyna, ale drzwi windy otwierają się i z niej wychodzimy. – Nieważne. Do jutra, ptysiu.

– Do jutra.

Każdy z nas idzie w stronę swojego samochodu. Wsiadam do środka i jadę przez śpiące miasto. Ruch jest minimalny. Zastanawiam się nad tym, kim może być ta ludzka szumowina, która zrzuciła Kaję ze zbrocza. Wiem, że dowiem się, kto to jest. Wiem też, że go znajdę.

Parkuję samochód i idę do mieszkania. Przekręcam klucz w drzwiach. W całym domu panuje ciemność, tylko z salonu dochodzi delikatne światło. Odkładam teczkę, zdejmuję marynarkę i zawieszam ją na krześle w kuchni. Dostrzegam jakieś garnki. Kaja zrobiła kolację?

Wchodzę do salonu i widzę stół nakryty dla dwóch osób. Są nawet wypalone do połowy świece. Napracowała się. Próbuję sałatki, która stoi na stole. Jest pyszna. Upijam trochę wina i podchodzę do narożnika, na którym śpi Kaja. Ubrana jest tylko w moją koszulę. Biorę ją na ręce i zanoszę do sypialni.

– Hugo – mruczy zaspanym głosem.

– Śpij. Jutro pogadamy. – Odkładam ją delikatnie na łóżko i przykrywam kołdrą.

– Gdzie idziesz? – pyta.

– Zaraz wracam.

Wchodzę do salonu, zabieram talerz z sałatką i kieliszek z winem. Zaglądam jeszcze do garnków w kuchni. Strogonow, no proszę. Nakładam sobie na talerz i pochłaniam wszystko w kilka minut.

Idę jeszcze pod prysznic i kładę się obok Kai. Wtulam się w nią. Nie mija nawet minuta, jak zasypiam.

– Kaja. – Obracam się w łóżku na drugi bok i szukam ją dłonią, ale jej strona jest pusta. – Kaja!

– Jestem w kuchni! – woła z dołu. – Kawa i śniadanie już są. Szykuj się!

Kiedy schodzę, widzę ją kręcącą się po kuchni. Ma na sobie skórzaną spódnicę przed kolano z wysokim stanem w kolorze wina i czarną koszulę z satyny.

– Przepraszam, że wczoraj padłam. Wiem, że miałeś inny plan na wieczór. – Podchodzi do mnie i całuje w usta.

– To ja powinienem przeprosić, mogłem dać znać, że skończę tak późno.

– Mimo późnej pory nie miałeś problemu, żeby przyatakować garnki. – Uśmiecha się do mnie i stawia kubek z kawą.

– Było pyszne, dziękuję.

– Nie ma sprawy. O której wróciłeś?

– Było coś koło północy, przeniosłem cię, zjadłem i nawet nie pamiętam, czy przykryłem nas kołdrą. Na moje słowa Kaja wybucha śmiechem.

– Dzisiaj pojedę do pracy swoim autem. Muszę później jechać na zakupy i do banku.

– Nie ma opcji – mówię od razu.

– Nie proszę o zgodę. Znasz mnie i wiesz, że i tak to zrobię, więc odpuść. No, chyba że liczysz na dramaty i sceny od rana. – Obraca się i myje kubek w zlewie.

– Kaju, ja tylko martwię się o ciebie. – Podchodzę do niej i wtulam się w jej plecy.

– Wiem, ale uważam, że to kompletnie niepotrzebne. Jest dobrze, naprawdę. Zostało trochę sałatki z wczoraj. Może chcesz do pracy?

– Jasne – odpowiadam i wyciągam z górnej szafki plastikowy pojemnik.

Po jakichś kilkunastu minutach jesteśmy gotowi do wyjścia.

Kiedy jestem już w biurze, od razu zabieram się za bieżące sprawy, bo wiem, że po dziesiątej znowu przepadnę w sali konferencyjnej z Erykiem. I ponownie zleci nam kilkanaście dobrych godzin.

Przebrnąłem już przez większość faktur i dokumentów, kiedy do mojego biura wchodzi Eryk.

– Co tam, ptysiu?

– Zadziwiająco dobrze, większość spraw mam załatwionych. – Wkładam akta do teczki, po którą pewnie zaraz przyjdzie Kaja. – A ty jak tam?

– Jestem już po odprawach i trzech kawach, dokumenty zrobione i teraz tylko czekam na ciebie, kochanie.

Wywracam oczami i podaję mu teczkę z wczorajszymi papierami.

– Zaraz przyjdę, muszę zanieść dokumenty Kai.

– No, no. – Śmieje się głupkowato i wychodzi.

KAJA

Z większością pracy już się uporałam. I praktycznie mogłabym iść do domu. Zamówiłam jedzenie dla Hugona i Eryka. Od kilku godzin nie wyszli z sali konferencyjnej, więc obiad to dobra opcja. Pukam do drzwi.

– Proszę – mówi Eryk.

– Mam dla was jedzenie. – Kładę przed nimi pojemniki i plastikowe sztucce. – Smacznego.

– Mówił ci ktoś, że jesteś aniołem? – komentuje Eryk i dopada do jedzenia.

– I to nie jeden. – Puszczam oko do Hugona i wracam do siebie.

Sprawdzam jeszcze firmową pocztę, kiedy słyszę, że przyjechała winda. Unoszę głowę. Gdy otwierają się drzwi, zaciskam dłonie w pięści, bo nie mogę uwierzyć, kto z niej wychodzi.

Natalia. Naprawdę?

Biorę głęboki wdech i staram się mieć obojętny wyraz twarzy.

– Mogę w czymś pomóc? – Mam ochotę na końcu zdania dodać „suko”, ale nie dam się sprowokować.

– Ty naprawdę jesteś ich sekretarką. Żałosne! – Wybucha śmiechem. – Jest u siebie?

– Nie ma go, kąpie się – odpowiadam od razu. – Była pani umówiona?

– Nie muszę się umawiać – mówi pewnie. – Zadzwoń po niego.

Chcesz przedstawienia, proszę bardzo. Szybko pakuję wszystko do torebki i chwytam telefon. Nie spuszcza wzroku z Natalii. Ma na sobie dopasowaną niebieską sukienkę i duże ciemne okulary. Jej włosy są idealnie ułożone, a usta ma pomalowane na mocno czerwony kolor.

No nie lubię suki. Hugo odbiera po trzecim sygnale.

– Tak, maleństwo?

– Misiu, coś czeka na ciebie w holu. – Nie mówię nic więcej. Kończę połączenie.

– Zważaj na słowa, suko! – syczy do mnie Natalia.

– Proszę cię, takie jak ty, jem na śniadanie.

Słyszę otwieranie drzwi sali konferencyjnej.

– Co na mnie czeka?

Hugo wchodzi do holu i zamiera na widok Natalii. Widzę, jak szybko ocenia sytuację.

– Ja już, kochanie, na dzisiaj skończyłam. – Podchodzę do niego i wpijam się w jego usta, gryzę lekko jego wargę. Kładzie mi dłoń na talii i przyciąga bliżej siebie. – Widzimy się wieczorem u ciebie.

Całuję go jeszcze szybko w policzek i ściągam paproch z jego koszuli. Uśmiecham się i idę do windy. Widzę, że on nie do końca wie, co jest grane.

Kiedy drzwi się zamykają, biorę kilka głębokich wdechów i piszę szybko do Leny: „Chcesz się wyżyć, zapraszam do holu”.

Zakładam, że Hugo zadzwoni w ciągu trzydziestu minut, więc uda mi się dojechać do domu i zabrać to, co potrzebuję. Parkuję samochód i wyciągam z torebki klucze. Kiedy jestem już przy drzwiach, dzwoni telefon. Dwadzieścia dwie minuty. I tak szybko.

– Hugo. – Odbieram.

– Kaja – zaczyna, ale nie mówi nic więcej, jakby czekał na coś.

– Dzwonisz po coś konkretnego? – pytam i wyciągam z szafki aparat fotograficzny.

– Wszystko dobrze?

– Tak, musiałam wskoczyć na chwilę do mieszkania, teraz jadę wszystko pozałatwiać. – Modłę się, aby udało mi się zrealizować plan.

– Nie skomentujesz? – pyta spokojnie.

– Nie lubię jej – mówię krótko.

– Kaja, nie wiem, co mam ci powiedzieć. Nie chcesz...

– A czego ty chcesz? Tego? – pytam i biorę głęboki wdech. – Jak mogłeś mi to zrobić?! Widziałam, jak pożerałeś ją wzrokiem! Nienawidzę cię! To koniec, już nigdy mnie nie zobaczysz! Odchodzę! – drę się tak głośno, jak tylko umiem. – Tego oczekiwałeś? – pytam spokojnym i opanowanym głosem.

Przez chwilę w telefonie słychać tylko ciszę, a później Hugo wybucha śmiechem.

– Muszę kończyć – mówię i rozłączam się, wracam do samochodu i wyjeżdżam z garażu.

Podjeżdżam pod siłownię i czekam. Wiem o Mateuszu więcej, niż mu się wydaje. Nikomu nie powiedziałam, że to on mnie zaatakował w lesie. Chcę, aby zapłacił za to, co mi zrobił, ale na moich warunkach. To moja sprawa i zrobię to po swojemu. Po ponad godzinie siedzenia w samochodzie, widzę podjeżdżające pod siłownię auto Mateusza. Kiedy wysiada i otwiera drzwi od strony pasażera, mało brakuje, a zaczęłabym klaskać w dłonie.

Wystawia rękę i pomaga wsiąść tlenionej blondynce w obcisłej sukience. Jestem ciekawa, co na to wszystko jego żona. Robię szybko kilka zdjęć i czekam. Znam rozkład siłowni na pamięć. Wychodzę z samochodu i podchodzę do jednego z okien. Nie wierzę w to, jaki on jest przewidywalny. Mateusz przyciska blondynkę do ściany i ją całuje. Robię kilka zdjęć i czekam.

Dowiedziałam się o jego romansie kilka miesięcy temu, jak zobaczyłam go na mieście z tą dziewczyną. Od razu wiedziałam, że coś nie gra. Kilka razy, kiedy miałam popołudniową zmianę, przyjeżdżał z nią na siłownię i zamykali się u niego w biurze, więc nie trzeba być orłem dedukcji. Ogólnie nie interesuje mnie, kto z kim sypia, ale w tym przypadku jest to o tyle istotne, że za żoną Mateusza nie przepadam, więc nie będzie mi żal ich małżeństwa. A z tego, co mówił mi kiedyś Jakub, ona trzyma go w

garści. Wszystko, co ma, jest zapisane na nią – siłownie, samochody, dom i konta bankowe. Wszystko. Więc gdyby doszło do rozwodu, on zostanie z niczym.

Wychylam się i robię jeszcze kilka ujęć, kiedy całowanie przestało im już wystarczać. Gdy jestem w samochodzie, szukam najbliższej drogerii, w której mogę wydrukować zdjęcia. Robię w niej też szybkie zakupy. Kiedy ładuję je do bagażnika, wpada mi do głowy jeszcze jeden pomysł.

Rozsiadam się wygodnie, włączam aplikację i wybieram numer.

– Tak, proszę. – Odbiera prawie od razu.

– No dzień dobry, Mateuszu.

Słyszę, że wciąga powietrze.

– Zaskoczony, że żyję?

– Ty suko! – warczy do słuchawki. – Czego chcesz?

– Prawdy, niczego innego – mówię i przeglądam zdjęcia, które zrobiłam. – Powiem ci, że jak na faceta, który jest ode mnie trzy razy większy, to ciągnięcie za włosy było słabym zagranieniem. Zachowałeś się jak baba – prowokuję go.

– Pierdol się, Kaja!

– Czemu tak brzydko mówisz? Po facecie chowającym się po lesie, aby zaatakować, spodziewałam się większej elokwencji. – Śmieję się.

– Trzeba było cię dobić, jak zatrzymałaś się na tym drzewie, suko!

O to chodziło.

– No trzeba było, bo tak nie miałabym teraz przed sobą zdjęć, jak w siłowni posuwasz blondynkę, jakąś godzinę temu. – W słuchawce zapada cisza. – Ciekawe, co na to wszystko powie twoja żona. Z tego, co wiem, puści cię z torbami.

– Nie zrobisz tego. Zabiję cię, rozumiesz? Znajdę cię i zabiję jak psa! – krzyczy.

– Posłuchaj mnie mały, smutny chujku – mówię spokojnym głosem. – Jeżeli mnie albo komuś z moich przyjaciół spadnie włos z głowy, zdjęcia trafią do twojej żony, a nagranie z tej rozmowy na policję. Zniszczę cię, rozumiesz? – Słyszę tylko, jak sapie w słuchawkę. – Słyszysz?

– Tak – odpowiada.

– I tyczy się to też Jakuba. Jeżeli czegokolwiek spróbuje, to zdjęcia trafią do twojej żony, a nagranie na policję. Wiem, że to wy uszkodziliście auto, przez was ktoś bardzo mi bliski miał wypadek.

– Jesteś nikim! – syczy. – Szkoda, że to nie ty siedziałaś w samochodzie.

– Wiem, więc nie zaczynajcie ze mną. – Rozłączam się.

Przerzucam wszystko na komputer, zapisuję w kilku wersjach w różnych folderach. Nagranie z rozmowy nagrywam na pendrive'a. Kopiuję je i wrzucam na twardy dysk. Opieram głowę o zagłówek i biorę kilka głębokich wdechów. Nie poznaję samej siebie. Kilka tygodni temu takie coś nie przyszłoby mi do głowy. Patrzę na zegarek. Muszę zrobić jeszcze jedną rzecz na dzisiaj i spokój.

– Tak, gwiazdeczko. – Jan odbiera prawie od razu.

– Mam sprawę. Jesteś już po pracy?

– Właśnie wychodzę z biura. Coś się stało?

– Możemy spotkać się na stacji benzynowej za krzyżówką, powiedzmy, za dwadzieścia minut?

– Kaja, co się dzieje? – Jego zazwyczaj spokojny głos zdradza lekką niepewność.

– W biurze powiedziałaś, że jesteś i mogę na ciebie liczyć – mówię spokojnie. – Potrzebuję pomocy.

– Dobrze. – Rozłącza się.

Chowam zdjęcia do jednej koperty, a nagranie do drugiej. Kopertę ze zdjęciami adresuję. To moje polisy.

Dojeżdżam na stację chwilę przed czasem, ale Jan już czeka. Parkuję obok jego auta i wychodzę.

Dlaczego przyszedłam z tym do Jana, a nie poszłam do Hugona?

Bo Hugo podchodzi do tego emocjonalnie, wykorzystałby to od razu. Jest porywczy i mściwy. Nie żeby mi to przeszkadzało, ale to, co jest w kopertach, to polisa długoterminowa. Można wykorzystać ją później. Jan podejście do tego na chłodno. Bez emocji. I w tym przypadku ta opcja jest bardziej satysfakcjonująca.

– Proszę. – Wystawia w moim kierunku kubek z kawą.

– Dziękuję. – Nadpijam łyk i coś mi nie pasuje. – Bezkofeinowa?

– Ile już dzisiaj wypiałś?

Ma rację. Za dużo.

– Bo po tym, co zrobiłaś w biurze, na pewno wypiałś więcej niż jedną.

„Dwie duże” – myślę, ale tego już nie mówię.

Wzruszam tylko ramionami.

– Skąd wiesz o Natalii? – pytam i staram się nie krzywić na smak napoju. A on tylko unosi brew. No tak. – Lena.

Kiwa głową.

– Mów.

Na maskę samochodu kładę dwie koperty.

– To moje zabezpieczenie – mówię spokojnie. – Jakby coś stało się Erykowi, Hugonowi, Lenie czy mnie, to zrobisz tak. – Chwytam za tę zaadresowaną kopertę. – Tę wyślesz na ten adres, a tę zanieziesz na komisariat. – Przesuwam obie w jego kierunku.

Jan przygląda mi się uważnie, ale nic nie mówi. Bierze koperty i chowa je do wewnętrznej kieszeni marynarki.

– Dlaczego przyszedł z tym do mnie? – Ściąga okulary i odkłada je na maskę.

Wiem, że teraz nie mogę skłamać.

– Bo ci ufam. Wiem, że nie wykorzystasz ich od razu i bez konsultacji ze mną. Hugo zrobiłby to od razu, ma lekko zaburzony osąd przez to, co nas łączy. – Nie spuszcza ze mnie wzroku. – Przepraszam, że skłamałam. Chciałam zająć się tym sama. Gdybym powiedziała prawdę, Hugo by nie odpuścił. A musiałam załatwić to po swojemu.

– Jeżeli myślisz, że on odpuści, to jesteś w błędzie, takich rzeczy się nie zapomina. Tacy ludzie jak my nie zapominają... Tym bardziej w takim przypadku.

– Porozmawiam z nim i powiem, że sprawa jest załatwiona. Zrobiłam swoje, koperty będą u ciebie bezpieczne, a on już mi nie zagrozi. – Wzruszam ramionami.

– Nie idź tą ścieżką, Kaja. Nienawiść i złość wypalają duszę. Niszczą i zostają tylko zgliszcza. – Chwyta mnie za dłoń. – Jesteś na to za dobra.

– One już dawno mnie wypaliły, Janie. I zrozumiałam jedno w życiu. Mogę liczyć tylko na siebie, bo tylko siebie mogę być pewna – mówię i czuję, jak oczy napelniają mi się łzami.

– Kaju, nie jesteś sama. – Przytula mnie. – Masz przyjaciół, dla których jesteś ważna.

– Jestem zagrożeniem, ale to... – Kładę dłoń na kieszeni marynarki, w której schował koperty. – Jest ich i moją ochroną.

Odsuwam się od niego i poprawiam okulary.

– Zrobiłaś kopie?

– Oczywiście – odpowiadam. – Czegoś tam się nauczyłam, pracując z wami. – Zaczynam się śmiać.

– Więcej niż jedną? – pyta, na co unoszę brew. – Mądra dziewczynka.

Całuje mnie w czoło.

– Dziękuję – mówię i wsiadam do samochodu. Widzę w lusterku, że Jan uważnie obserwuje, jak odjeżdżam.

Teraz trzeba tylko powiedzieć Hugonowi o tym, że temat zamknięty i spokój.

Jednak znając go, nie pójdzie łatwo.

ROZDZIAŁ 38

HUGO

Drzwi windy zamykają się i zostajemy z Natalią sami w korytarzu.

– Co tu robisz i czego chcesz? – pytam od razu. Zastanawiam się, czy to, co zrobiła Kaja, starczy, aby Natalia zrozumiała przekaz.

– Jesteś z nią? – Przechodząc obok mnie, przejeżdża dłonią po mojej klatce piersiowej i siada na sofie za moimi plecami.

– Kaja, nie rozumiem wiadomości. – Do holu wchodzi Lena i momentalnie kieruje wzrok na kanapę. W jej oczach wybucha furia. – Co ona tu robi!?

W ostatnim momencie łapię ją w pasie i odciągam od Natalii.

– Zapłacisz za to, co jej zrobiłaś, słyszysz?! Powyrywam ci te doczepione klaki!

– Eryk! – wołam go i po kilku sekundach wychodzi z sali konferencyjnej.

– Co tu się dzieje? – pyta i przygląda się, jak walczę z utrzymaniem Leny.

– Witaj, Eryku – odzywa się Natalia.

– Cholera! – komentuje od razu. – Masz trzy minuty – mówi do mnie ostro. – Nie chcę jej tu więcej widzieć. Lena, chodź. – Przerzuca ją sobie przez ramię i zamyka się w sali konferencyjnej. Przez kilka sekund słychać jeszcze wiązanki przekleństw pod dressem Natalii.

– On też za mną nie przepada – mówi Natalia i zdejmuję duże przeciwsłoneczne okulary.

– Pytam po raz drugi, co tu robisz i czego chcesz?

– Chcę cię odzyskać i zrobię wszystko, abyś do mnie wrócił – mówi to pewnie i patrzy mi prosto w oczy.

– Nigdy do tego nie dojdzie – odpowiadam krótko.

– Czy ona wie o tej ciemności, która w tobie siedzi? Wie o tobie tyle, co ja? Zna cię tak dobrze, jak ja? – Podnosi się i idzie w moim kierunku. – Oddaje ci pełną kontrolę, jest tak posłuszna, jak ja byłam?

– Nie, ona walczy. Jest istną boginią i nie radzę z nią pogrywać – syczę. – Bo zadzierając z nią, pogrywasz z nami obojgiem. A razem możemy wszystko. – Pochylam się w jej kierunku. – Jesteśmy jednością, o jakiej ty możesz tylko marzyć.

– Minęły trzy minuty. – Z sali konferencyjnej wychodzi wkurwiony Eryk. – Wyjdiesz sama czy mam wezwać ochronę?

Natalia nie reaguje na jego słowa, wpatruje się we mnie z nienawiścią wypisaną na twarzy.

– Pytał o coś – mówię, chwytam ją za ramię i kieruję do wyjścia. – Żegnam. Nie chcę cię tu więcej widzieć. – Naciskam przycisk przywołujący windę i wracam do sali konferencyjnej.

Eryk czeka, aż Natalia wsiądzie i wraca do nas. Rodzeństwo mierzy mnie wzrokiem, ale się nie odzywają.

– Dajcie mi chwilę – mówię i chwytam za komórkę.

Jest po dwudziestej pierwszej, gdy wychodzę z biura. Dzwonię do Kai, kiedy wyjeżdżam z parkingu.

– Misiu? – Słyszę, że humor jej dopisuje.

– Jeszcze nie śpisz? – pytam.

– Czekam na ciebie. Skończyłeś już?

– Tak, będę za kwadrans.

– To czekam. – Rozłącza się.

Kiedy wchodzę do domu, Kaja siedzi na krześle w kuchni i sprawdza coś w komputerze.

– No hej. Głodny?

– Trochę – odpowiadam i wtulam się w nią.

Lubię świadomość, że czeka na mnie w moim mieszkaniu. Lubię wiedzieć, że mam ją blisko.

– To już ci nakładam. – Zaczyna kręcić się po kuchni i po chwili stawia na blacie talerz z jedzeniem.

– Smacznego. – Całuje mnie szybko w policzek.

– Masz dobry humor. Coś się stało?

– Można tak powiedzieć. – Podaje mi kieliszek wina.

– Chcę wiedzieć?

– Zapewne, ale najpierw powiedz, jak wam idzie?

– Zdziwiająco dobrze. Jest szansa, że sobotę będę miał wolną. – Nawijam makaron na widelec i wkładam po ust. – Pyszne.

– Cieszy mnie to. A jak tam nasza koleżanka?

– Naślanie na nią Leny było... – Nie umiem do końca znaleźć odpowiednich słów.

Kaja wzrusza ramionami.

– Lena nie miała mi tego za złe – odpowiada z uśmiechem na ustach.

– A co z twoim dobrym humorem?

– Zjedz, to pogadamy.

Upija nieco wina i siada na blacie. A ja zachodzę w głowę, o co może jej chodzić.

– Było pyszne. – Odkładam naczynia do zlewu i wracam na krzesło. – Mów.

– Dobra, ale wysłuchaj mnie do końca i się nie wściekaj.

Już wiem, że wieczór nie będzie spokojny. Rozpinam kamizelkę i zdejmuję krawat.

– Załatwiłam sprawę napadu.

Mówi to spokojnie i jest z siebie wybitnie dumna. A ja tylko mrugam, bo przez pierwsze sekundy analizuję to, co ona właśnie powiedziała.

– Słucham? – mówię, bo mam wrażenie, że się przesłyszałem. – Możesz powtórzyć, bo chyba źle zrozumiałem.

– Wiem, kto napadł na mnie w lesie i to załatwiłam – mówi to spokojnie i bez żadnych emocji.

A ja czuję, jak wszystko zaczyna się we mnie gotować.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – Staram się nad sobą panować, ale nie idziemy mi to za dobrze.

Wstaję i zaczynam krążyć po kuchni.

– Siadaj. Czy nie możesz przyjąć tego do wiadomości i żyć dalej?

No i, kurwa, wybucham.

– Czy ty kompletnie zgłupiałaś?! – drę się na nią, a ona nic sobie z tego nie robi. – Ktoś o mało cię nie zabił, a ja mam po prostu przyjąć to do wiadomości?

– Dokładnie tak. – Przykłada do ust kieliszek. – Wszystko jest załatwione. Możemy żyć dalej.

– Ty chyba żartujesz. A co ty – cedzę przez zaciśnięte zęby – mogłaś zrobić?

Kaja drga. To, co powiedziałem, musiało ją dotknąć. Zeskakuje z blatu i idzie w moją stronę. Jej zielone oczy nagle stają się ciemniejsze.

– Powinna ci wystarczyć informacja, że sprawa załatwiona. Nic więcej ci nie powiem. – Podnosi głos. – Nie musisz wiedzieć. A ja nie muszę mówić nic więcej!

– Nie musisz? – Chwytam ją za brodę. – Tak ci się wydaje?

– Nie wydaje mi się! – Wrywa się. – Ja to wiem!

– Ty chyba nie wiesz, o czym mówisz. Masz mi powiedzieć wszystko, i to teraz. Kto to zrobił?

Zakłada ręce na piersiach. Jest wkurwiona. Wygląda przez to tak seksownie.

– Ustalmy jedno. – Podchodzi do mnie i dźga mnie palcem wskazującym w klatkę piersiową. – Ja nic nie muszę. Mogę. – Akcentuje to. – Nic nie muszę. Rozumiesz?

– To teraz ja ci coś powiem. Dopóki jesteś moja. – Pochyłam się nad jej twarzą i ponownie chwytam za brodę. – Musisz mi mówić takie rzeczy. Więc słucham, kto to?

Jej oczy robią się praktycznie czarne.

– Posłuchaj, nie jestem przedmiotem i niczyją własnością!

Jest zirytowana i dobrze, popełni błąd i powie mi, kto ją napadł. Puls mam przyspieszony i słyszę szum w uszach. W tej chwili nie interesuje mnie jej chęć niezależności. Nie w takich przypadkach.

– Od kiedy wiesz, pytam po raz ostatni, Kaju. I teraz jeszcze jestem miły. – Jestem wkurwiony, że załatwiła to sama, że nie chce powiedzieć.

– Wiesz co? Wal się.

Chce odejść, ale chwytam ją za dłoń i przyciskam do siebie.

Nie ze mną takie numery. Nie ucieknie teraz.

– Nie odejdiesz, dopóki nie powiesz mi, kim była osoba, która cię zaatakowała!

– A jak nie powiem? – Ten jeden raz wkurwia mnie jej stawianie się. – Nie jestem Natalią, nie będziesz mi rozkazywał i rozstawiał po kątach. – Stara się wyrwać dłoń, ale nie ma na to szans. – Puść mnie, do cholery!

Jej policzki nabrały jeszcze mocniejszej barwy, oczy lśnią od emocji. Gdyby nie fakt, że jestem na nią tak bardzo wkurwiony, rozebrałbym ją i pieprzył do upadłego. Jest przepiękna, kiedy się wścieka. Oczy jej lśnią, klatka piersiowa pracuje szybciej. Wszystko jest w niej teraz mocniejsze, silniejsze i intensywniejsze.

– Kaju, od kiedy wiesz?

Czuję, jak krew gotuje mi się w żyłach, w uszach słyszę mocniejsze pulsowanie tętna.

– Puść mnie, bo nie ręcę za siebie! – krzyczy i widzę, że straciła już cierpliwość. – Puść!

– Od kiedy wiesz!?! – drę się.

I wiem, że ta rozmowa skończy się katastrofą. Oboje jesteśmy zbyt uparci, aby odpuścić.

– Od samego początku! Zadowolony? Od momentu, jak stanął nade mną w lesie. Jak pochylił się nade mną, kiedy zatrzymałam się na drzewie! – Ciągnie rękę z całej siły.

– Okłamałaś mnie? Okłamałaś nas wszystkich! – Coś kłuje mnie w okolicy serca. – Okłamałaś mnie! – drę się na nią, a ona na kilka sekund odwraca twarz w drugą stronę.

Cała jej klatka piersiowa zaczyna ruszać się coraz szybciej. Ponownie odwraca twarz w moim kierunku. Jeśli miałbym opisać gniew i wściekłość, to tym jest teraz Kaja. To czysta kwintesencja furii. Nie wiem, dlaczego, ale puszczam jej dłoń. Jej tęczęwki stały się prawie czarne, policzki ma zaróżowione. Wpatruje się we mnie tak intensywnie, jakby walczyła sama z sobą. Z tego wszystkiego cofam się o dwa kroki, bo czuję nadchodzący wybuch.

– Ja okłamałam ciebie?! – Jej głos jest ostry i stanowczy. – A ty niby mnie nie okłamujesz? Nie masz mi nic do powiedzenia? Nic nie zatajasz?

Blednę. Czuję, jak krew odpływa mi z twarzy. Skąd ona się dowiedziała? To jest już koniec. Cofam się jeszcze kilka kroków. I tylko patrzę.

– Zapamiętaj jedno, niemówienie to też kłamstwo. Ukrywanie różnych rzeczy przed bliską osobą to też kłamstwo. Długo byłam cierpliwa i nic nie mówiłam, ale mam dosyć. Naprawdę przykro mi z tego powodu, ale chłopie, masz czterdzieści lat, nie możesz żyć przeszłością, odpuść w końcu! – krzyczy na mnie, a ja nie umiem wyczuć, o czym mówi. – Domyśliłam się tego wieczoru, kiedy rzuciłeś się na Jakuba. Znam ten mrok, ból i strach jak nikt inny. I to ty nie umiałeś mi zaufać i to ty mnie cały czas okłamywałeś. Nie wiem, co zrobił ci ojciec, ale to przeszłość! Nie pozwól mu decydować o swoim życiu. Bo zobacz, do czego to prowadzi! Twoja chęć kontroli nad wszystkim rani ludzi, którzy są ci bliscy. Którym na tobie zależy!

Stoję przed nią i czuję się odarty ze wszystkiego. Nikt nie ma prawa o nim mówić. Nikt nie ma prawa nawet o nim wspominać.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz! – krzyczę i już wiem, że to wszystko poszło za daleko.

– Nie wiem, dokładnie, to prawda! – Podchodzi i znowu dźga mnie palcem w pierś. – To tylko twoja wina, nikogo innego. Nie ufasz mi, ale z drugiej strony, jestem tylko kobietą, z którą się pieprzysz! – mówi to z takim wyrazem twarzy, że czuję wstręt. – Więc nie powinnam oczekiwać niczego więcej. Przecież sam ustalasz zasady.

– Tak to widzisz? Myślisz, że jesteś tylko kobietą od pieprzenia się?! – Same te słowa boją i mnie wkurwiają.

– Tak to widzę, ale wiesz, co jest w tym wszystkim najgorsze?! – Nagle jej głos się zmienia, zaczyna lekko drzeć. – Tak bardzo skupiałam się na pierwszej regule, że zapomniałam o drugiej. I zakochałam się w tobie! I teraz wiem, dlaczego kazałeś mi tego nie robić!

Jej oczy wypełniają się łzami. A ja nie wiem, co mam powiedzieć, bo to, co usłyszałam...

– Mam dość, koniec! Nie chcę już tego wszystkiego! To koniec. Zrywam umowę! – Odwraca się i idzie w kierunku drzwi.

Dopadam do niej w dwóch krokach.

– Myślisz, że po tym, co mi powiedziałaś, pozwolę ci tak po prostu wyjść?

– Tak – mówi, nie odwracając się do mnie. – Między nami nie ma już nic. To koniec.

– To patrz! – Chcę ją przyciągnąć do siebie, ale ona bierze zamach i uderza mnie w twarz.

Jestem w takim szoku, że zanim jestem w stanie coś zrobić, Kaja już wybiega z mojego mieszkania.

– Nie uciekniesz mi – syczę i zamykam za nią drzwi.

Nalewam kieliszek whisky i rozmasowuję policzek.

Podchodzę do torby z laptopem i odpalam program z kamerami z mieszkania Kai. Stoi w kuchni i pije wino prosto z butelki. Widzę, jak ociera łzy płynące z oczu.

Boli mnie, że płacze przeze mnie. Dam jej czas na uspokojenie się. I sobie na poukładanie tego wszystkiego.

„I zakochałam się w tobie!”

Po tym, co mi powiedziała, już na pewno nie pozwolę jej odejść. Przyglądam się, jak siada na kuchennym blacie i opróżnia butelkę w kilku haustach. Muszę wiedzieć, skąd wie o moim ojcu. Wybieram numer Eryka i czekam, aż odbierze.

– Tak, ptysiu?

– Skąd Kaja wie o moim ojcu? – pytam spokojnie.

– Mówiła mi na balu, że wie o tym, że też jesteś DDA, bo widzi w tobie ten sam ból i ciemność, co ona ma w sobie – mówi to spokojnie.

– Tylko tyle?

– Spytała się tylko o jedno. Czy to była matka, czy ojciec. Powiedziałem, że to twoja historia i tylko ty możesz ją opowiedzieć.

– I to zamierzam zrobić – mówię bardziej do siebie niż do niego.

– Bracie, wszystko OK?

– Nie, ale będzie. Jest opcja, że jutro się spóźnimy albo w ogóle nie pojawimy się w pracy.

– Hugo, co się dzieje? – Po tonie jego głosu można wywnioskować, że zaczyna się denerwować i niepokoić.

– Zaczęło się od tego, że Kaja od momentu napaści wie, kto to był. I niby dzisiaj załatwiła sprawę. Sama, kurwa. Rozumiesz to?

– Poczekaj, jak to wie? Przecież mówiła, że nie wie. I jak to zrobiła? W sumie z tym swoim byłym szefem po twoim wypadku załatwiła sprawę w białych rękawiczkach. Więc kto ją tam wie...

– Eryk! – ryczę na niego.

– Wydaje mi się, że powinieneś jej bardziej ufać, Hugo. Ona nie jest dzieckiem.

– Na razie. – Rozłączam się, bo nie chce mi się tego słuchać.

Spoglądam na monitor komputera. Kaja bierze butelkę i idzie do sypialni. To jest ten moment.

Ona wie o moim ojcu, ale nie zna całej prawdy – tego, dlaczego tak bardzo go nienawidzę – ale powiem jej wszystko.

Zabieram, co potrzebuję. Idę do jej garażu, odczepiam klemy z jej akumulatora, aby jutro rano nie dała nogi. I powolnym krokiem idę do jej mieszkania. Po takiej ilości wina powinna już leżeć w łóżku.

KAJA

Po jaką cholere ja mu to powiedziałam? Wbiegam do domu, od razu otwieram lodówkę i wyciągam z niej wino. Siadam na blacie i zaczynam płakać nad własną głupotą. Nie miałam prawa poruszać tematu jego ojca. Czuję się strasznie, że mu to wyrzuciłam. Cholera, nie powinnam tego robić, nie powinnam też go uderzyć. Puściły mi nerwy. To wszystko tak długo we mnie siedziało...

Nie wiem, ile czasu siedzę na blacie w kuchni i płaczę. Wiem tylko tyle, że wypięłam prawie całą butelkę wina. Alkohol krąży w moich żyłach, ale nie pomaga ukoić nerwów.

Kocham go, z mojej strony układ, jaki zawarliśmy, nie miał szans istnienia. Hugo stał się moim narkotykiem, uzależnieniem, którego chcę więcej i więcej. Nie umiem bez niego funkcjonować. Moje ciało wyczuwa go na odległość. I to, co powiedział, że jestem jego własnością, jest cholerną prawdą. Moje ciało od samego początku należało tylko do niego, było bardziej jego niż moje. Reagowało na niego. Było jego. A teraz?

Schodzę z blatu i idę do sypialni. Po drodze pozbywam się wszystkich rzeczy. W samej bieliźnie podchodzę do okna i staram się dostrzec światło w jego mieszkaniu. Jest ciemno. Na pewno poszedł spać albo gdzieś wyszedł.

Taka ilość wina w tak krótkim czasie powinna zwalić mnie z nóg. Chcę spać, zapomnieć, obudzić się jutro. Chcę, aby to wszystko okazało się snem. Aby słowa, które padły, nigdy nie wydostały się z moich ust. Siadam w nogach łóżka i patrzę przed siebie. Mimo że jest noc, widzę morze. Jego widok zawsze kołło moje nerwy, ale nie tym razem. Teraz potrzebuję tylko jego. Zatracić się w jego ramionach, aby jego zapach wypełnił moje płuca...

Po policzkach znowu płyną mi łzy. Jak to możliwe, że tak bardzo spierdoliło mi się życie? Miałam wszystko. Trzeba było siedzieć cicho i cieszyć się z tego, co mam.

– Maleństwo.

Zamykam oczy i modłę się, aby to był on, a nie wymysł mojego pijanego umysłu.

– Nie ruszaj się.

Nie unoszę powiek i nawet chyba na kilka długich sekund przestałam oddychać. Czuję, jak ugina się materac. To on. Naprawdę tu jest. Siada za moimi plecami, jego długie i zgrabne nogi okalają moje uda. Moje płuca wypełniają się jego zapachem. Zaciągam się nim mocno, jakbym nigdy więcej w życiu nie miała go poczuć.

– Ja mówię, a ty słuchasz i milczysz. – Nie kończy zdania, a ja już potakuję. – Mój ojciec był socjopatą. Był bydlakiem, alkoholikiem i największą szumowiną chodzącą po tym świecie. Nienawidzę go i to się nigdy nie zmieni.

Ja pierdolę.

– Bił nas, znęcał się nad nami psychicznie i fizycznie. Ja i moja mama byliśmy jego workami treningowymi. Nieważne gdzie, byle bić i sprawić ból. Mama starała się mnie chronić, ale nie miała tyle siły. Wiem, że mnie kochała i tylko to się liczy. Mnie jednej nocy udało się schować, ona nie miała takiego szczęścia. Zabił ją, skatował na moich oczach. Od ponad trzydziestu lat nie mam z nim kontaktu. Nawet nie wiem, czy jeszcze żyje, nie interesuje mnie to. Był pijakiem i gnojem, który nie zasługiwał na życie – mówi to wszystko na jednym wydechu, wypluwa z siebie każde słowo.

Czuję, że jego ciało jest napięte jak struna. Z moich ust nie wydobywa się żaden dźwięk, ale policzki mam mokre od łez. Staram się panować nad sobą, lecz z każdą minutą idzie mi to coraz ciężiej. Czuję się jak kompletne zero. Jak ja mogłam? Boję się odezwać, poruszyć. Oddycham cicho. Łzy spływają mi na szyję i dekolt. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, przez jakie piekło musiał przejść Hugo.

– Eryka, Lenę, Karolinę i Wojtkę znam od dziecka – odzywa się. – Wiedzieli, co dzieje się w moim domu, to do nich zawsze uciekałem. Kiedy ojciec poszedł siedzieć, Wojtek z Karoliną poruszyli niebo i ziemię, aby mnie adoptować. Dzięki wpływom i pieniądзом się udało. To oni są moją jedyną rodziną.

Łzy nie przestają płynąć. Nie zasłużyłam na to, aby usłyszeć tak wiele, po tym, jak go potraktowałam. Odsłonił się.

Czuję, że się porusza. Nachyla się, bo wyczuwam jego oddech na swojej szyi.

– Teraz mam jeszcze ciebie. Kocham cię.

Przez moje ciało przechodzi dreszcz. Kocha mnie?

– Powiedziałem ci o moim ojcu, bo chcę, abyś wiedziała, że zależy mi na tobie. Ufam ci i nie pozwolę ci odejść. I przestań przede mną uciekać, uciekaj zawsze do mnie, a nie ode mnie. Bo zawsze cię znajdę. Tym bardziej po tym, co powiedziałaś w moim mieszkaniu. – Przerzuca mi włosy na jedną stronę i całuje mnie po szyi. Te pocałunki są zupełnie inne niż wcześniej. To deklaracje miłości.

– Hugo – mówię łamiącym się głosem.

– Ciii, odwróć się.

Biorę głęboki wdech i obracam się do niego twarzą. Ściera mi łzy, które nie chcą przestać płynąć.

– Kocham cię, Kaju. – Pochyla się i całuje moje usta, delikatnie i czule. Jest romantyczny i uwodzicielski. Podnosi mnie i sadza sobie na kolanach. – Jesteś moja i nie pozwolę ci odejść.

– Przepraszam. – Dotykam lekko policzka, w który go uderzyłam. – Kocham cię.

To, co dzieje się później, to rozkosz w czystej postaci. Nie ma w nas żądzy i chęci wyzycia się, tak jak to było dotychczas, teraz jest miłość i oddanie. Chęć nasycenia się drugą osobą. Kochamy się długo i leniwie, pragniemy nacieszyć się sobą. Bliskością i miłością. Zasypiamy, kiedy słońce zaczyna wstawać.

Nie śpię już od jakiegoś czasu. Nie wiem, która jest godzina. Wiem tylko tyle, że boję się otworzyć oczy. Chcę, aby to wszystko było tylko chorym wytworem mojej wyobraźni. Aby to, co wczoraj usłyszałam, było tylko historią ze snu. Słowa, które padły, nigdy nie powinny wydobyć się z moich ust. Nie powinnam go uderzyć. Zaciskam powieki mocniej w nadziei, że to pomoże mi ponownie usnąć. Jednak z drugiej strony...

„Teraz mam jeszcze ciebie. Kocham cię”.

Czy nie tego chciałam?

Niepewnie wysuwam dłoń spod kołdry. Przesuwam ją przed siebie, nie wiem, czy bardziej ze strachem, czy z nadzieją. Kiedy napotykam na pustkę, oczy pod powiekami wypełniają się łzami. Jestem sama.

– Małeństwo.

Otwieram oczy. Hugo siedzi na fotelu koło łóżka. Nie wiem, jak mam się zachować.

– Jestem tutaj.

– Byłam pewna, że to wszystko było snem.

– Chciałabyś tego? – Podnosi się z fotela i siada na łóżku.

– Chciałabym, aby nie padły pewne słowa i żałuję, że cię uderzyłam. – Opieram się o zagłówek i okrywam kołdrą. – Nie miałam prawa mówić o twojej przeszłości. I wymuszać na tobie...

– Kaja, dobrze się stało. – Przyciąga mnie i sadza sobie na kolanach. – Czuję się lepiej, że wiesz.

– Przepraszam. – Wtulam się w jego klatkę piersiową.

– To ja przepraszam. Chcę wiedzieć tylko jedno. – Unosi mi brodę. – To, co zrobiłaś z napastnikiem, zapewni ci bezpieczeństwo? – Kiwam głową. – Na pewno?

– Tak, zapewni je nam wszystkim.

ROZDZIAŁ 39

HUGO

Praktycznie nie spałem w nocy. Wpatrywałem się w Kaję, jakbym bał się, że zniknie, gdy tylko zasną. Czuję się dobrze z tym, że jej powiedziałem. Powinienem wspomnieć jej jeszcze o jednej rzeczy, ale nie mam odwagi. Po tym, co widziałem, jestem pewien, że jak się dowie, to odejdzie. A tego nie chcę. Muszę ją mieć przy sobie.

Gryzie mnie sumienie, ale to, co do niej czuję, jest silniejsze.

Nie odejdzie, nigdy.

– Hugo. – Jej cichy głos wrywa mnie z zamyślenia. – Co teraz będzie?

– To znaczy? – pytam zdziwiony. – Jesteś moja i tylko to się liczy.

Całuję ją w usta. Są takie jak zawsze – miękkie i moje. Zaczyna delikatnie kąsać moją dolną wargę, gdy w sypialni odzywa się telefon.

– Odbierz – mówi, wstaje i idzie do łazienki. – Pozdrów go.

– Tak, Eryku. – Odbieram i kładę się na łóżku.

– Wiem, nienawidzisz mnie, masz mnie za największego chuja, że dzwonię, ale jest awaria z wyjazdem.

Szlag, co tym razem.

– Będę za trzydzieści minut – rzucam do telefonu i wchodzę do łazienki.

– Ile mamy czasu? – pyta Kaja ze szczoteczką do zębów w buzi.

– Ja mam dwa kwadransy. Ty może chcesz wziąć wolne?

Zaprzecza od razu ruchem głowy.

– Wiedziałem. Jedziemy moim. Idę do siebie, za kwadrans podjadę po ciebie.

– OK. Zrobię kawę. – Uśmiecha się do mnie.

– Kocham cię, Kaju.

Podchodzę i wpijam się w jej usta, smakują pastą do zębów. Chwytam ją za nagie pośladki i lekko unoszę. Zaplata mi nogi na pasie.

– Ja ciebie też kocham, ale uciekaj już, bo muszę się przyszykować.

Gryzie mnie w brodę.

– Piętnaście minut. – Puszczam ją i wychodzę z łazienki.

– Mów – rzucam, gdy tylko przekraczam próg sali konferencyjnej.

– Ogólnie mój kontakt dowiedział się, że ludzi jest zdecydowanie więcej, to raz. Dwa, jest duże prawdopodobieństwo, że nie wsiądziemy z młodym do samolotu. Podobno ładują w niego takie ilości prochów...

– Cholera, czyli co robimy? Jaki masz plan?

– Samochód w drodze powrotnej to na pewno. I musimy być we trójkę.

Nie musi mówić, o kim myśli, bo nie bierzemy nikogo, komu nie możemy ufać.

– Pójdzie na to? – pytam i siadam na krześle.

– Tak, sprawdziłem jego sprawy, spokojnie może je przekazać Siwemu albo Glacy.

Wpatruję się w dokumenty leżące na biurku, kiedy ktoś puka do drzwi.

– Proszę. – Eryk unosi głowę. – No dzień dobry, kruszynko. Jak zawsze powalająco wyglądasz. – Podchodzi i całuje ją w policzek.

– Dzięki. Macie kawy i śniadanie. – Kładzie tacę na stole. – Smacznego.

Puszczają mi oko i wychodzi.

– No widzę, że się dogadaliście.

– Powiedziałem jej o ojcu – mówię spokojnie i zabieram z tacy pojemnik z sałatką.
– I jak ci z tym? – pyta ostrożnie Eryk.
– Dobrze, zaskakująco dobrze.
– A ona jak to przyjęła?
– Nie wypytywała, chyba to, co powiedziałem, jej wystarczy.
– Dobrze zrobiłeś – mówi po chwili. – Dobra, wracajmy do roboty. Dzwonię do Jana, niech wpadnie po pracy.

– Jan powinien zaraz być – mówi Eryk i odkłada telefon na stół.
– Mam nadzieję, że nie będziesz robił scen o to, że sypia z Leną. Bo to ostatnie, na co mam ochotę podczas akcji.
– Umiem zachować się jak profesjonalista. Gdyby tak w Barcelonie zakopać jego ciało? – Wzrusza ramionami. – Nie płakałaby po nim długo, co?
Wywracam oczami i wybucham śmiechem. Dokładnie w tym momencie ktoś puka do drzwi.
– Proszę – mówi mój brat.
– Silva. Eryk.
Jego opanowanie i profesjonalizm bardzo mi pasują. Wkurwia mnie tylko, że kręci się koło Kai, ale skoro sypia z Leną, chyba nie mam się o co martwić.
– Siadaj. – Wskazuję krzesło. – Eryk powiedział ci mniej więcej, o co chodzi?
– Wchodzisz w to? – pyta od razu mój brat.
Jan przerzuca wzrok ze mnie na Eryka i przytakuje.
– Tak bez szczegółów?
– Za długo nasza trójka w tym pracuje – mówi spokojnie. – Nie bierzemy byle czego. Jeżeli potrzebujecie pomocy, to znaczy, że robota jest ciekawa. Co macie?
Wprowadzenie go we wszystko zajmuje nam kilka dobrych godzin. Musimy przerobić parę rzeczy ze względu na to, że jest nas teraz trzech. Koło dwudziestej drugiej mam dość.
– Dobra, kończymy. – Wstaję i przecieram twarz dłonią. Jestem zmęczony i jedyne, o czym marzę, to położyć się koło Kai i iść spać.

Kiedy wsiadam do samochodu, dzwonię do Kai.
– Hmm...
Obudziłem ją.
– U mnie czy u ciebie?
– U mnie – mówi zaspanym głosem.
Rozłączam się. Jadę odstawić samochód do garażu i zabrać rzeczy na jutro.
Kiedy wchodzę do jej mieszkania, pali się tylko małe światło w kuchni. Zostawiła mi kolację z karteczką „Smacznego”.
Pochłaniam posiłek dosłownie w kilku kęsach i idę do sypialni. Kaja leży na brzuchu. Jej nagie plecy są odkryte, tak samo, jak jeden pośladek. Rozbieram się i zaczynam całować ją od łopatek. Powoli schodzę pocałunkami w dół.
– Dobry wieczór – mruży zaspanym głosem, wypinając się w moją stronę. – Tęskniłam za tobą.
– Ja za tobą też. – Wślizguję dłoń pod jej wypięte pośladki i zaczynam pieścić łechtaczkę. – I za tobą też.
Odwracam ją na plecy i zanurzam twarz między jej udami.
– Hugo – mruży i zaciska dłonie na moich włosach.
Smakuję każdego kawałka jej skóry między udami. Zaczynam podgryzać jej najwrażliwsze miejsca.

– Tak! – krzyczy i przyciska moją twarz jeszcze bliżej połączenia ud. – Ssij!
– Mówisz i masz, kochanie. – Zasydam ją najmocniej jak mogę. Chce unieść biodra, ale dociskam ją ręką do materaca. – Leż!

Zaczyna więc się na łóżku, jej palce zaciskają się na moich włosach jeszcze mocniej. Wchodzę w nią dwoma palcami i od razu czuję, że jest blisko. Ruszam nimi powoli.

– Szybciej! – Oddech ma przyspieszony i płytki. Wiem już, co nadchodzi.

Wstaję i obracam ją znowu na brzuch. Wchodzę w nią szybko. Chwytam za biodra i zaczynam się w niej ruszać

– Hugo! – krzyczy i zaciska się na mnie, a ja wchodzę w nią jeszcze mocniej i głębiej. Chcę przedłużyć jej doznania. Kaja zastyga i opada na łóżko. – Kładź się! – Jej głos jest cichy, ale stanowczy. Dosiada mnie i zaczyna pracować biodrami. Mocno i intensywnie.

– Jezu, Kaja! – Kocham w niej dosłownie wszystko. Dochodzę długo i intensywnie, a ona nie przestaje poruszać biodrami. Orgazm jest tak intensywny, że uda mi mrowiać, a w głowie zaczyna lekko pulsować.

Pada na mnie i przykrywa nas kołdrą. Dopiero po kilku chwilach nasze oddechy się uspokajają.

– Kocham cię. – Wtula głowę w moją szyję i praktycznie od razu zasypia.

KAJA

Jest piątek, Lena wyciągnęła mnie na – jak to nazwała – spacer po sklepach w pobliskich centrach handlowych. Odwiedzamy kolejne butiki z bielizną i ciuchami, kiedy stwierdzam:

– Muszę wypić kawę i coś zjeść, Leno, bo nie dam rady.

Zaczyna się śmiać.

– Jasne, na piętrze jest fajna knajpka, można coś zjeść. Kawę też mają.

– Idealnie – odpowiadam.

Kiedy jesteśmy na miejscu, składamy zamówienie i czekamy.

– Co mi się tak przyglądasz? – pyta Lena znad parującego kubka.

– No dalej, słucham. – Opieram brodę na dłoni i śmieję się do niej.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Lena, proszę cię. Od jak dawna? – pytam.

– Dzień po tym, jak odwiedził nas w biurze twój ojciec, ale nie ma o czym mówić. To tylko seks. –

Wzrusza ramionami.

– Powiedzieć ci, co powiedział mi twój brat przed dobraniem się do mnie?

Jej oczy stają się ogromne.

– Że to tylko seks i mam się w nim nie zakochać.

Obie wybuchamy śmiechem.

– Jedno i drugie nam nie wyszło.

– To nie tak, Kaja. Nie chcę związku, pasuje mi to, co jest. Dzwonimy do siebie, kiedy tego potrzebujemy, spotykamy się, kochamy i każde idzie w swoją stronę.

– Lena, proszę cię – zaczynam. – Widziałam, jak patrzył na ciebie na balu. Nie jesteś mu obojętna.

Jan to naprawdę fajny facet.

– Wiem, ale on nie daje się poznać, to chodząca tajemnica.

– Kochana, komu ty to mówisz? – Unoszę brew i przyglądam się jej.

– No tak, Hugo. Nie widziałam go jeszcze takiego, jak przez ostatnie kilka dni. Jest inny.

Nie mówię nic, tylko łykam nieco kawy.

– Mówił Erykowi, że powiedział ci o ojcu.

Kiwam głową.

– Pamiętam, jak przybiegał do nas cały zapłakany i w siniakach. – Jej głos się zmienia. Nawet nie chcę sobie tego wyobrazić. Dziecko nie powinno doświadczać takich rzeczy, nikt nie powinien. – To było straszne.

– Mogę się tylko domyślać.

Nie chcę rozmawiać z nią na ten temat.

– Na śmierć zapomniałam o ostatniej wizycie naszej serdecznej przyjaciółki Natalii.

Wybucham śmiechem, gdy widzę jej minę.

– Ona coś kombinuje – dodaje.

– To znaczy? – Naprawdę nie chce mi się bawić w coś takiego.

– Podobno porzuciła terapię – mówi ciszej i pochyła się w moją stronę.

– Z jednej strony to dobrze, bo po jej ostatnim zachowaniu było widać, że za dużo jej nie daje. –

Uśmiecham się słabo.

– No niby tak, ale chyba nie jest na tyle głupia, żeby zaczynać z Erykiem.

– Erykiem? – pytam zdziwiona.

– To ty nic nie wiesz? – pyta. – Jak była ostatnio w biurze, to Eryk dał Hugonowi trzy minuty na rozmowę z nią. I wrócił do nich po tym, jak czas upłynął, kazał jej spadać i zabronił wracać. Ochrona ma zakaz wpuszczania jej do biura.

– Co ty gadasz? Eryk? Aż nie chce mi się wierzyć. Myślałam, że on jest z tych potulnych.

– Kochana – zaczyna Lena. – Potulny to jest Hugo. Jak się wkurzy Eryk, to bój się Boga.

– Dobra, zmieńmy temat. Powiedz mi, jak radzisz sobie z tymi ich misjami? Nie chcę dać Hugonowi nic po sobie poznać, ale...

– Jesteś przerażona?

Przytakuję.

– Mimo że siedzę z nimi w tym od lat, to nienawidzę tych zleceń. Zawsze ustawiam sobie dni tak, żeby były wypchane po brzegi pracą i obowiązkami, byle tylko nie myśleć za dużo. Słyszałaś, że jednak wyjeżdżają w sobotę po południu i biorą ze sobą Jana?

– Tak, Hugo coś wspomniał.

– Więc szykuj się na sobotę, idziemy na miasto. Oni nigdy nie zabierają na misję telefonów i żadnego sprzętu, który można namierzyć, więc będziemy odcięte od nich na kilka dni.

Nie podoba mi się to, ale nic nie poradzę. To jego praca, boję się o niego, ale co ja mogę.

– To chyba dobry pomysł. – Zajmę czymś myśli.

– Dasz radę, małeństwo. – Lena naśladuje głos Hugona, na co wybucham śmiechem. – O, jedzenie.

Dziękuję.

Jest grubo po dwudziestej, kiedy wracam do domu z zakupów. Zabieram się za rozpakowanie wszystkiego i powieszenie w garderobie. Prawie kończę, kiedy słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości: „U mnie czy u ciebie?”

Odpisuję i idę zrobić mu kolację. Kiedy mam wszystko gotowe, wpadam na pomysł deseru.

Z garderoby zabieram kupiony dzisiaj komplet bielizny i idę do łazienki. Napuszczam wody do wanny i przygotowuję całą resztę. Kiedy wychodzę z kąpeli, wcieram w ciało ulubiony balsam i cała łazienka wypełnia się zapachem pomarańczy i czekolady z nutą cynamonu.

Podkręcam lekko włosy lokówką i ubieram bieliznę. Jestem bardziej niż pewna, że mu się spodoba. Rozkładałam po całej sypialni świeczki i je zapalam. Zaciągam żaluzję i siadam na fotelu. Czekam.

Nie mija nawet pół godziny, kiedy słyszę dźwięk przekręcanego klucza w drzwiach. Poprawiam się na fotelu. Słyszę brzdęk sztućców w kuchni. No tak, są rzeczy ważne i ważniejsze. Uśmiecham się pod nosem.

– Kaja! – Słyszę, jak mnie woła.

– Jestem w sypialni – odpowiadam.

– Miałem taki zapierdół, że marzę tylko o łóżku i... – Przerzywa w momencie, kiedy przekracza próg pokoju. Omiata wzrokiem pomieszczenie i wiem, że mnie zostawił sobie na koniec. Powoli wstaje i idę do niego. Wzrok Hugona nie umie skupić się na jednym fragmencie mojego ciała, jego oczy momentalnie ciemnieją. Hugo stał się łowcą, ale nie tym razem. Kiedy jestem już na tyle blisko, że czuję na sobie jego przyspieszony oddech, zaczynam go powoli rozbierać.

– Nadal marzysz tylko o łóżku? – pytam, mruczając mu do ucha.

– Sam nie wiem. – Chce chwycić mnie za pośladek.

– Nie ruszaj. – Daję mu po łapach, na co on reaguje śmiechem. – Zdejmij buty, spodnie, koszulę i połóż się na brzuchu.

Mówię to wszystko i odwracam się do niego plecami. Wracam na fotel.

– No już, działaj. – Widzę, jak jego oczy lekko się zwężają. Siadam na fotelu, zakładam nogę na nogę i czekam. – Aha, i załóż to. – Spod poduszki wyciągam czarną aksamitną opaskę na oczy.

Jego uśmiech rozpała we mnie ogień. Kiedy podchodzi po opaskę, zawieszam ją na palcu wskazującym i wyciągam dłoń przed siebie. Nie mówię nic więcej. Nie muszę, on wie. W takich sytuacjach nie musimy za dużo mówić. Rozumiemy się bez słów. Kiedy leży na brzuchu, wstaję i z szafki zabieram olejek. Siadam na nim okrakiem i wylewam odrobinę na jego umięśnione plecy. Zaczynam ugniatać stalowe mięśnie, a z jego gardła wyrywa się pomruk zadowolenia.

– Jezu, jak przyjemnie. – Masuję kark i czuję, jak po kilku minutach masażu jego napięte mięśnie zaczynają się rozluźniać. – Kaja.

– Ciii – uciszam go i zaczynam masować po lędźwiach.

Mimo że widziałam go już tyle razy nago i tyle razy dotykałam jego ciała, ono nadal robi na mnie wrażenie. Jego skóra pięknie odcina się od białej pościeli. Nawet moja muśnięta słońcem przy nim wydaje się blada. Zaczynam masować go tuż nad linią bokserek.

– Odwróć się – mówię.

Chcę wstać, aby mu to ułatwić, ale Hugo nie potrzebuje pomocy. Przekręca się na plecy ze mną siedzącą mu na udach. Robi to szybko i płynnie. Delikatnie mnie podtrzymuje, abym nie straciła równowagi. Podciągam się lekko i siadam dokładnie w miejscu wybrzuszenia jego bokserek, na co on reaguje gwałtownym wciągnięciem powietrza. Jego dłonie powoli suną po moich łydkach ku udom.

– Jak nie zabierzesz rąk, to skończę już teraz. – Moje słowa działają od razu, kładzie dłonie wzdłuż ciała, tuż obok moich nóg. – Leż grzecznie.

Unoszę lekko biodra i ocieram się o niego. Widzę, jak zaciska pięści.

– Kaja...

Kładę mu palec na ustach.

– Ciii. – Śmieję się pod nosem. – Bądź grzeczny, to spotka cię nagroda.

Rozlewam na jego klatkę piersiową kolejną porcję olejku, masuję i ugniatam jego ciało. Jest ja wyrzeźbiony w skale. Twardy, mocny i cholernie idealny.

Zaczynam schodzić dłońmi coraz niżej. Widzę, jak ze sobą walczy, czuję, jak między moimi nogami jego fiut drga za każdym razem, gdy ocieram się o niego.

– Niewygodnie mu? – pytam zadziornie i dociskam uda do jego krocza.

– Obiecuję, że pożałujesz.

– Kochanie. – Unoszę się, opieram dłoń na jego klatce piersiowej i znów ocieram się o niego. – Nie składaj obietnic, których nie jesteś w stanie spełnić. I nie groź mi.

Przejeżdżam boleśnie paznokciami po jego torsie, na co on reaguje od razu. Mimo opaski na oczach chwytam mnie za gardło i przyciąga do swoich ust.

– To nie jest groźba. – Obrysowuje czubkiem języka moje usta. – To obietnica.

– Jak chcesz mnie poczuć, radzę mnie puścić, bo inaczej zostanie ci tylko ona. – Chwytam go za dłoń.

– Nie zrobisz tego. – Drugą dłonią unosi rąbek opaski i mierzy mnie wzrokiem. Słyszę w jego głosie niepewność. Jego spojrzenie też już nie jest takie jak wcześniej. Teraz to on jest zwierzyną.

– A chcesz się o tym przekonać? Dałbyś radę obyć się teraz bez tego? – Ocieram się o niego mocno i intensywnie. – I bez tego. – Przejeżdżam językiem po jego uchu. – Albo bez tego. – Wstaję i podgryzam skórę zaraz nad gumą jego bokserek.

– Cholera – syczy, wypychając biodra w moim kierunku. – OK, wygrałaś.

I to chciałam usłyszeć. Wsuwam dłoń w jego bokserki i chwytam twardego fiuta. Zaciskam na nim dłoń i słyszę, jak szybko bije mu serce. Powoli cofam się, by było mi wygodniej, i przejeżdżam dłonią w górę oraz dół. Zsuwam mu bokserki i uwalniam twardego penisa.

Przesuwam końcówką języka po samej główce.

– Cholera. – Jego głos jest niski i gardłowy.

– Pozwoliłam ci się odezwać?

Ściskam go mocniej i wyczuwam, jak staje się w mojej dłoni jeszcze twardszy. Pochylam się i całuję go delikatnie, muskam ustami aż do momentu, gdy czuję słodko-słony smak na wargach. Biorę go głęboko i

oblizuję dokładnie.

Z ust Hugona wydobywa się jęk rozkoszy, na co momentalnie przestaję poruszać ustami.

– Przepraszam. – Słyszę, jak ciężko przechodzi mu to przez gardło.

Uśmiecham się pod nosem. Jego oddech jest szybki i przerywany. Podnieca mnie to. Wolną dłonią zaczynam się pieścić, robię to tak, aby ocierać ramieniem o jego nogi. Chcę, aby wiedział. Wciąga gwałtownie powietrze. Robiłam to wszystko, pozwalając, aby napięcie rosło boleśnie powoli. Dostrzegam, jak Hugo zaciska dłonie na prześcieradle, bieleją mu od tego kłykcie.

Wiem, że jest blisko, bardzo blisko. Samej jest mi już ciężko nad sobą panować. Pulsowanie staje się coraz mocniejsze. Podnoszę się i przesuвам bliżej jego twarzy.

– Jesteś gotowy? – Całuję go w szyję. – Masz jeszcze siły?

– Kaja – sapie i wypycha biodra do góry. – Co ty ze mną robisz?

Jego głos jest niski i gardłowy.

– Dasz radę wstać?

Nie muszę czekać na odpowiedź. Podnosi się i chwytą mnie. Zaplatam nogi na jego biodrach, a on dociska mnie do zimnej szyby.

– Nie wolno ci skończyć, aż ci nie pozwolę, rozumiesz? – syczę mu do ucha.

– Kaja, myślisz...

Dalsza część zdania ginie w moich ustach. Jego język od razu odnajduje mój, jest natarczywy i pragnie spełnienia. Zaczynam ruszać biodrami. Ocieram się i wiem, że jest tak blisko. Unoszę się i nabijam na niego.

– Jesteś tylko mój – szepczę mu do ucha i zaczynam podskakiwać na jego biodrach. – Tylko mój.

Nie wiem, czy rozumie, co do niego mówię, wzrok ma nieobecny. Całe ciało walczy z tym, co nadchodzi.

Pochyliłam się nad jego uchem i szepczę:

– Teraz.

Czas się zatrzymuje. Nie istnieje nic, tylko on i ja. I to, co wybucha w nas w tym samym momencie. Jego ciałem wstrząsają dreszcze, przyciska mnie całym sobą do zimnej szyby. Mój orgazm jest obezwładniający. Nogi mi drętwieją, a puls głośno huczy w uszach. Trwamy tak w naszym świecie przez kilka minut, starając się dojść do siebie.

– Kocham cię. – Wtulam się w jego szyję.

– Ja ciebie też. I byłem w błędzie, dopiero teraz marzę o łóżku.

Wybucham śmiechem.

– Połóż się, zaraz przyjdę.

Podchodzi ze mną do łóżka i stawia mnie na nogach. Dosłownie pada na nie.

Kiedy wracam z łazienki, widzę, że tak jak leżał, tak zasnął. Przykrywam go i kładę się obok.

ROZDZIAŁ 40

HUGO

Przekręcam się na bok i momentalnie siadam na łóżku. Czuję się jak rażony prądem. Przez głowę przewijają mi się wspomnienia wczorajszego wieczoru. Spoglądam na śpiącą obok mnie kobietę. Twarz ma wtuloną w poduszkę, spod przykrycia wystaje tylko jej podwinięta noga.

Z tego wszystkiego wczoraj nie powiedziałem jej, że mam cały dzień wolny.

Nie pamiętam nawet, jak dotarłem do łóżka. To, co zrobiła, odcięło mnie od wszystkiego. Nigdy dotąd spełnienie nie spustoszyło tak bardzo mojego ciała i umysłu. Opieram się plecami o wezglowie i przecieram twarz dłonią. Sprawdzam telefon, jest kilka minut po siódmej rano. Wstaję po cichu, chcę dać jej jeszcze pospać.

W kuchni robię sobie kawę i sprawdzam e-maile na firmowej poczcie. Moją uwagę przykuwa wiadomość podpisana tytułem: „Dla H.”.

To nie wróży niczego dobrego. Otwieram ją i widzę kilka załączników. Przez chwilę wpatruję się w ekran. Nie wiem, czy chcę to oglądać. Nasłuchuję, czy z sypialni dochodzą jakieś dźwięki. Kaja jeszcze śpi.

Otwieram pierwszy załącznik. Czekam, plik się ładuje i wyskakuje mi zdjęcie.

No oczywiście, Natalia, to było do przewidzenia. To zdjęcie z naszego wyjazdu do Włoch. Stoimy przytuleni do siebie na tle jakiegoś zabytkowego budynku. Nie ma sensu otwierać kolejnych załączników. Kasuję wiadomość, wchodzę do kosza i usuwam ją również tutaj. Nie chcę, aby Kaja ją widziała. Nie żebym miał coś do ukrycia, ale chcę oszczędzić jej stresu i nerwów.

Kończę pić kawę, kiedy słyszę piknięcie telefonu: „Powiedz mi, że to ty usunąłeś e-mail, a nie kruszynka”.

Wybieram numer Eryka i dzwonię.

– Tak, to ja, spokojnie. – Odkładam kubek do zlewu i zabieram się za zrobienie nam śniadania.

– To dobrze. Nie uważasz, że warto coś z tym zrobić? – pyta nad wyraz spokojnym tonem.

– Ładnie zalazła ci za skórę. – Śmieję się cicho.

– Nie lubię, jak ktoś się wpierdala, ja mogę, ona nie ma do tego prawa – komentuje. – Nie podoba mi się, jak potraktowała Kaję. I czuję, że to jeszcze nie jest szczyt jej możliwości wpierdalania się, więc wołę dmuchać na zimne.

– Hugo. – Słyszę głos dobiegający z sypialni.

– Muszę kończyć – rzucam i się rozłączam. Po kilku sekundach Kaja wchodzi do kuchni.

– Wyszpana? – pytam i całuję ją w czoło.

– Tak, a ty? – Uśmiecha się pod nosem.

– Ojj, tak – stwierdzam.

– O której musisz być w pracy? – Przytula się do mnie.

– Mam wolne.

– Cały dzień? – pyta zdziwiona, a ja tylko kiwam głową. – I jakie masz plany?

– Coś wymyślę. A ty masz jakieś plany?

– Chciałabym trochę popisać, i to chyba tyle.

– A co powiesz na randkę? – pytam nagle.

– Taką typową: kwiaty, kino, kolacja i cały ten gówniany romantyzm? – Opiera brodę na mojej klatce piersiowej, a ja wybucham śmiechem.

– Jeżeli tego chcesz, to nie widzę problemu, ale zacznijmy od śniadania.

– Już robię.

– Siadaj, ja zrobię. Jajka i boczek?

Uśmiecha się i podchodzi do ekspresu.

Po śniadaniu Kaja siada do pisania, a ja nadrabiam bieżące sprawy z pracy. Po jakiejś godzinie ciszy Kaja podchodzi do mnie.

– Hugo, co do tej naszej randki...

Unoszę brew.

– Tak.

– Możemy iść gdzieś, gdzie nie będzie nadęcia, lnianych obrusów i nie muszę wciskać się w elegancką kieckę, a ty w garniak? I żeby jedzenie było w normalnych ilościach, a nie mikro porcjach?

– Masz coś konkretnego na myśli?

– Zdam się na ciebie, ale mam ochotę na coś niezdrowego i tłustego. O której wychodzimy?

– Nie wiem. O siedemnastej? Sprawdzę kina, może będą grali coś ciekawego.

– Jasne, idę jeszcze popisać. – Całuje mnie w czoło i wraca do swojego biurka.

Sprawdzam repertuar kin, ale po zażartej dyskusji stwierdzamy, że skoczymy na kolację i zaliczymy spacer po Gdańsku.

Wróciłem do siebie, aby wyszykować się i przebrać. Kilka minut przed siedemnastą czekam na Kaję pod jej domem. Dostrzegam wychodzącego z budynku faceta. Widziałem go już kilka razy, mieszka na parterze. Poprawia okulary i macha mi głową. Odpowiadam mu tym samym.

Opieram się o maskę auta, kiedy Kaja wychodzi z budynku. Ma na sobie zieloną zwiewną sukienkę, która podkreśla kolor jej oczu. Włosy ma upięte w niesforne koka na czubku głowy.

– Hej! – Uśmiecha się i całuje mój policzek.

– Wyglądasz pięknie. – Chwytam ją w pasie i przyciągam do siebie.

– Dziękuję. Jedziemy?

– Tak. – Otwieram jej drzwi i pomagam wsiąść.

– Nigdy tu nie byłam. – Kaja rozgląda się po lokalu.

– Eryk mi pokazał to miejsce kilka lat temu. Mają tu pyszne steki i rewelacyjne burgery, a wspominałaś, że masz ochotę na tłuste. Pomyślałem, że ten lokal będzie idealny.

Przeglądam menu. To miejsce jest wystylizowane na bar w stylu amerykańskim. W rogu stoi szafa grająca, kelnerki jeżdżą na wrotkach, a stoliki to małe boksy ze skórzanymi sofami. Z głośników lecą kultowe przeboje króla rock'n'rolla. Lokal ma specyficzny klimat, ale jedzenie jest naprawdę dobre.

– Klimatycznie tu. – Dalej uważnie się rozgląda.

– Wiesz już, co chcesz? – pytam, odkładając menu na brzeg stolika.

– Tak, ale zamawiając, obliczam w głowie, ile kilometrów będę musiała jutro przebiec, by spalić tyle kalorii.

– Bardzo chętnie pomogę ci spalić kalorie w nocy. – Nachylam się i całuję ją w usta.

– A może postaramy się zrobić tak, żeby cały posiłek spalić w nocy?

– Nie widzę problemu. – Chwytam jej dłoń i splatam nasze palce.

– Cieszy mnie... – urywa nagle.

Podnoszę głowę i widzę, jak z jej twarzy odpływa krew. Dolna warga zaczyna lekko drżeć.

– Kaja, co się dzieje? – Wpatruję się w nią, ale ona nie reaguje. Chwytam jej twarz w dłonie. – Kaja? – Odwracam się i podążam za jej wzrokiem. I nie wierzę.

Słyszę, jak puls mi przyspiesza. W drzwiach stoi Jakub z jakąś obcą kobietą. To są chyba jakieś jaja. Chwytam dłoń Kai i lekko zaciskam, ale ona nie reaguje. Odwracam twarz w jej kierunku.

– Kaja, spójrz na mnie.

Jej wzrok jest pusty. Nagle odrywa go od Jakuba i patrzy na mnie.

– Nie pozwól mu podejść – szepce.

KAJA

Czuję na sobie jego wzrok, jest natarczywy i przesiąknięty nienawiścią. W ustach mi zaschło, dłonie zaczynają mi się pocić.

Gdy Hugo chwyta moją twarz w dłonie, wzrok Jakuba przenosi się na niego. Widziałam u niego kilka razy to spojrzenie. I wiem, że nie wróży nic dobrego. Dopiero dostrzegam uwieszoną na jego ramieniu Zuzę. Uśmiecha się głupkowato. Nieświadoma tego, co się teraz dzieje, za głupia, aby wiedzieć, kim tak naprawdę jest Jakub. Musi przy niej dobrze grać.

– Kaja. – Ciepły i troskliwy głos Hugona odciąga mnie od nich. – Powiedz tylko słowo, a wyjdziemy.

– Nie – odpowiadam i staram się skupić na jego twarzy.

– Jestem tutaj, kochanie, nic ci ze mną nie grozi.

Przymykam oczy i biorę głęboki wdech. Kiedy na nowo je otwieram, twarz Hugona wydaje się spokojna i opanowana. Wiem, że to tylko pozory.

Słyszę mocne trzaśnięcie drzwiami. Kiedy rozglądam się po lokalu, nigdzie go nie widzę, musiał wyjść. Biorę kolejny głęboki oddech. Staram się uspokoić walące serce.

– Kaju, jest dobrze? – Przygląda mi się uważnie, jego oczy lustrują moją twarz. Wiem, że czeka na jakąś reakcję.

– Tak, już jest dobrze. Przepraszam, ale zaskoczył mnie, nie wiedziałam, jak mam się zachować. Nie widziałam go od incydentu w biurze.

– Nie musisz mi się tłumaczyć – mówi spokojnie, chwytając mnie za dłoń.

– Państwa dania. – Podjeżdża do nas kelnerka i kładzie przed nami zamówione jedzenie.

– Dziękujemy. – Wymuszam uśmiech i przyglądam się gigantycznemu burgerowi. – Matko, jaka porcja.

– Chętnie ci pomogę – mówi Hugo i porywa z mojej deski frytkę.

– Przepraszam. – Zaczepiam jedną z kelnerek. – Mogę poprosić menu z drinkami?

Dziewczynapo kilku sekundach wraca z kartą.

– Dziękuję. – Szybko wybieram napój i zamawiam. Nie podnosząc głowy, zwracam się do Hugona. – Nie oceniaj. – Bawię się frytką.

– Nie zamierzam, ale spójrz na mnie.

Unoszę głowę.

– Jesteś bezpieczna. Ochronię cię.

– To nie tak... – zaczynam.

– A jak jest?

– Umiem o sobie zadbać, nie musisz... – Chcę powiedzieć więcej, na co on wciąga głęboko powietrze.

– Kaja! – Odkłada sztucce i wwierca we mnie wzrok. – Powiem to tylko raz, więc słuchaj uważnie. Jesteś moja i moim obowiązkiem jest dbanie o ciebie. I nie interesuje mnie, czy ci się to podoba, czy nie. – Pochyla się w moim kierunku. – Nie pozwolę cię skrzywdzić. A każdego, kto spróbuje się do ciebie zbliżyć i coś ci robi – robi przerwę i unosi mi brodę – zabiję, rozumiesz? Nikt cię nie dotknie.

Wiem, że mówi prawdę. Byłby do tego zdolny, jestem tego w pełni świadoma, nie przeraża mnie to, ale dziwi, bo nikt nigdy nie był w stosunku do mnie tak opiekuńczy. U Hugona zaborczość i opiekuńczość powstają z chęci kontroli. Wszystko w jego życiu kręci się w tym temacie. Tylko że ja nie lubię być kontrolowana i jakaś część mnie momentalnie chce z tym walczyć, mimo że wie o tym, że nie ma z nim szans. To jest silniejsze ode mnie. Nie chcę się poddać. Chcę mu udowodnić, że nie jestem od niego gorsza, że umiem o sobie zadbać. Robię to od tak dawna, że ciężko mi zmienić nawyki, pozwolić, aby to ktoś inny przejął ster.

Wiem, że Hugo czeka na odpowiedź, oczywiście na potwierdzającą, ale nie chcę go okłamywać.

– Hugo, doceniam to, co dla mnie robisz, naprawdę, ale musisz coś zrozumieć. Od kiedy pamiętam, musiałam w życiu dbać o siebie i liczyć tylko na siebie. Gdy byłam dzieckiem, będąc z Jakubem...

Zaciska usta, gdy pada jego imię.

– ... też to robiłam. Nie mogę oddać sterów tak od razu. Nie mogę...

– Stracić kontroli – mówi i jeden kącik ust unosi delikatnie.

– To też – mówię spokojnie. – Możemy skończyć tę rozmowę w mieszkaniu? Jestem głodna i chcę

się skupić na jedzeniu.

- Nie ominie cię rozmowa, wiesz o tym.
- No domyślam się. – Uśmiecham się do niego. – Jak twój stek?
- Dobry. – Odkraja kawałek i podaje mi widelec.

Odbieram go od niego i wkładam mięso do ust. I muszę stwierdzić, że ma rację, idealnie wysmażony i odpowiednio krwisty.

- Lena w sobotę wyciąga mnie na miasto.
- Dostrzegam, jak Hugo na chwilę zamiera. Unosi twarz znad talerza.
- W którą sobotę?
- W tę, w którą wyjeżdżacie. Wypijemy kilka drinków i wrócimy do domu.
- Nie będzie to tak wyglądać – odpowiada.
- Nie rozumiem.
- Nie z Leną. – Śmieje się. – Jak Lena idzie na polowanie... – Zaczyna kręcić głową.
- Ma Jana, więc chyba nie szuka nikogo.

Hugo tylko wzrusza ramionami.

– Maleństwo, już czas. – Hugo klepie miejsce obok siebie. – Porozmawiaj ze mną.
– Nie wiem, co mam ci jeszcze powiedzieć – mówię szczerze. – Nie chcę cię okłamywać, nie chcę nic ukrywać, ale nie umiem odpuścić. Nie przeszkadza mi fakt, że chcesz kontrolować daną sytuację, ale fakt, że chcesz kontrolować mnie... Rozumiem, że wynika to z troski i...

– Miłości. – Kończy za mnie.

– Tylko ja tak nie umiem, raz to zrobiłam. – Ukrywam twarz w dłoniach. – Straciłam wszystko, siebie i swoje życie.

– Kaja. – Chwyta mnie i sadza sobie na kolanach. – O co tak naprawdę ci chodzi? Bądź ze mną szczerą.

Czy bycie szczerą może być złe? A co, jeżeli moje myśli i odczucia go zranią? Nie chcę tego robić. Hugo jest w gorącej wodzie kąpany i boję się, że źle odbierze to, co chcę mu powiedzieć. Patrzę na niego i nie wiem, co zrobić.

– Mów do mnie. – Kładzie mi dłoń na policzku.

Przechylam głowę i wtulam się w jego rękę.

– Wiesz, że możesz powiedzieć mi wszystko?

Na pewno? Zastanawiam się, czy ta prawda.

ROZDZIAŁ 41

HUGO

Całą kolację uważnie obserwowałem Kaję. I mimo że chciała ukryć przede mną to, co czuje, to umiem z niej czytać jak z otwartej książki. Wiem, że cały czas myśli o nim. I wkurwia mnie, że to robi. Nie jest tego wart.

– Mów do mnie, proszę. – Staram się, aby mój głos nie brzmiał nerwowo. Widzę, jak walczy ze sobą. Albo raczej z tym, co chce powiedzieć.

– Każdy, kto pojawiał się w moim życiu, zawodził. Od samego początku. Zostawiał mnie samą. Okłamywał. Znikał.

To nie zmierza w dobrą stronę.

– Matka, osoba, która powinna kochać bezwarunkowo. Nie za coś, nie po coś, tylko po prostu. Nie umiała. Ojciec. – Potrząsa tylko głową, jakby chciała odgonić od siebie bolesne wspomnienia. – Ma mnie za zero, za robaka, którego trzeba zdeptać.

Już mam się odezwać, zaprzeczyć, ale kładzie mi palec na ustach.

– Nie znaczę dla niego nic. Dla ojca córka powinna być oczkiem w głowie, ja nie znaczę nic. Byłoby dla niego i dla niej najlepiej, jakbym umarła albo lepiej, jakbym nigdy nie pojawiała się na świecie. Moja własna matka i ojciec żałują, że mnie mają. Nienawidzą mnie i mają za życiowy błąd. – Jej głos jest pewny, ona wierzy w to, co mówi, to chyba dotyka mnie najbardziej. – Jeżeli oni nie umieli mnie kochać i nie potrafili być w moim życiu, to jak ktoś inny może? Jakub pomógł mi, kiedy nie miałam absolutnie nic. I zrobił ze mnie sprzątaczkę, kucharkę i worek treningowy, na który wylewał wszystkie frustracje. Okłamywał mnie.

Czuję się jak ostania szumowina, bo robię to samo. Niemówienie to też kłamstwo. To jej słowa.

– Byłam obok, ale on miał to gdzieś, zdradzał mnie i oszukiwał. Wszyscy mnie opuszczają i tego się boję. – Wstaje i zaczyna krążyć po salonie. – Nie zrozum mnie źle. Wiem, że nie jesteś nimi. Nigdy byś mnie nie zranił ani nie okłamał. – Odwraca twarz w moją stronę i w jej spojrzeniu widzę miłość i ufność, które dosłownie miażdżą moje wnętrze. – Nie chcę stracić nikogo więcej. Nie mogę stracić ciebie. Gdzieś w mojej głowie jest głos, który cały czas szepce, że ty też odejdziesz, skłamiesz i mnie zdradzisz, bo przecież wszyscy mnie tak traktują.

Kiwam tylko delikatnie głową.

– Bo może nie zasługuję na miłość. I z jakiegoś nieznanego mi powodu po prostu nie mogę być szczęśliwa i kochana. Mam żyć samotnie, odcięta od takich uczuć... Nie umiem nie mieć obaw i nie umiem nie bać się o przyszłość. Życie nauczyło mnie, że nic nie jest pewne ani nie jest dane na zawsze. I rozumiem to, naprawdę, ale nie umiem pozbyć się przyzwyczajień. – Siada na drugim końcu kanapy.

Wstaje i chce do niej podejść, kiedy mówi:

– Nie. – Podnosi się gwałtownie. – Daj mi chwilę, proszę.

Ignoruję jej prośbę, klękam przed nią i sadzam ją znowu na sofie.

– Posłuchaj teraz mnie. – Biorę jej drobną twarz w dłonie, zachowam się jak ostatni kutas. – Kocham cię i zrobię wszystko, rozumiesz, wszystko, by zasłużyć na ciebie. Zrobię, co w swojej mocy, aby uciszyć ten głos w twojej głowie. Nie opuszczę cię. Jesteś moja, a ja nie jestem nimi. Nie odejdę. – Chciałbym powiedzieć jej jeszcze więcej, że jej nie okłamię, ale to już jest kłamstwo. – Jestem i będę. Rozumiesz?

Widzę, jak się waha.

– Co mogę zrobić, aby cię przekonać? Powiedz, a zrobię to nawet zaraz.

Kładzie mi dłoń na policzku, ale nie mów nic.

– Kaję?

– Nie chcę, abys coś robił, Hugonie. Bądź. Tylko tyle. Traktuj mnie tak, jak ja traktuję ciebie. Traktuj mnie tak, jak sam chciałbyś być traktowany.

Nie dam rady wytrzymać jej wzroku, podnoszę się i przytulam ją do siebie. Nie jestem w stanie patrzeć jej dalej w oczy.

– Kocham cię – szepczę w jej szyję. I czuję się jak śmieć.
– Chodź spać. – Zarzuca mi ręce na ramiona. – Jestem zmęczona.
– Zaraz przyjdę, muszę tylko coś jeszcze zrobić. – Całuję ją w kark i odgarniam włosy z szyi.
Zaciągam się jej zapachem.

– Dobrze, kocham cię. – Całuje delikatnie moje usta. Odchodzi w kierunku sypialni, a ja siadam na kanapie i chowam twarz w dłoniach.

Jestem chujem. Czuję, jak kłamstwo wypala mnie od środka. Nie zasługuję na nią i na jej uczucia. Jestem w czarnej dupie. Nie umiem z niej zrezygnować, ale potrzebuję kontroli, muszę wiedzieć o każdym jej kroku. Muszę ją chronić. Dlatego są te wszystkie kamery i kłamstwo. Od początku chodziło mi tylko o jej bezpieczeństwo.

Kogo ja chcę okłamać, jestem chorym pojebem. Nie umiem odpuścić ani kontroli, ani tym bardziej jej. Ona nadała mojemu życiu sens. Nie zrezygnuję z niej.

Po jakiejś godzinie wewnętrznego wyrzygiwania emocjonalnego, jak to mówi Eryk, idę do sypialni. Tak jak podejrzewałem, Kaja śpi. Chciałem dać sobie czas na ochłonięcie po tym wszystkim, na zebranie myśli i ogarnięcie emocji. Nie chcę, aby widziała mnie w takim stanie. Kładę się obok niej i wtulam w jej plecy, zaciągam się zapachem jej skóry, ale sen nie przychodzi. Nie umiem sobie znaleźć miejsca, cały czas widzę jej wzrok przesiąknięty miłością i zaufaniem.

– Cholera – syczę po cichu i wstaję.

Idę do kuchni, żeby napić się czegoś. Opieram się biodrami o blat i spoglądam na zegarek. Wpół do drugiej. Wypijam z butelki resztę wody. Kiedy słyszę jakieś dźwięki, zastygam na chwilę. Sam sprawdziłem drzwi przed pójściem do łóżka, więc nikt nie mógł się włamać.

– Nie! – Z sypialni słyszę krzyk Kai. – Nie!

Co jest, cholera!/? Biegnę na górę, pokonuję po dwa schody naraz. Wbiegam do pokoju i widzę, jak Kaja rzuca się w pościeli.

– Kaja, kochanie! – Staram się ją uspokoić, ale dostaję po twarzy z łokcia. – Kaja.

Siadam jej na biodrach i chwytam za ramiona.

– Nie dotykaj mnie! Zostaw mnie! – Coś jej się śni. Potrząsam nią lekko. – Jakub, zostaw mnie, to boli!

– Kaja! Obudź się! – Chwytnam ją za brodę.

Słowa, jakie wypowiada, uderzają w każdą komórkę mojego ciała.

– Proszę, nie rób mi krzywdy! – Na jej policzkach pojawiają się łzy. Zaczyna się trząść. – Proszę.

– Maleństwo! – Klepię ją lekko po twarzy, ale to nic nie daje. Nadal się trzęsie. – Kaja!

Reaguje na mój krzyk. Otwiera oczy i zamiera.

– Hugo.

Jej wzrok jeszcze nie przywykł do ciemności, jest zamglony. W jej oczach dostrzegam ból i strach. Nie chcę, aby się bała, nie przy mnie.

– Kaja, co to było?

– Zejdź ze mnie! – krzyczy i zasłania dłonią usta. Prawie zwała mnie z siebie, w ostatniej chwili wbiega do łazienki i wymiotuje.

– Kaja, co się dzieje? – Chwytnam jej włosy i klękam przy niej.

– Wyjdź! – warczy na mnie.

– Chyba zgłupiałaś, jeśli myślisz, że cię teraz zostawię. – Podnoszę się, moczę ręcznik i podaję go jej. Widzę, jak kropelki potu perlą się na jej czole. – Już lepiej?

– Możesz mnie zostawić? – Wyciąga rękę przed siebie. – Hugo, zostaw mnie!

– Nie! Pomogę ci. – Biorę ją za dłoń i chcę pomóc jej wstać.

– Hugo, wyjdź! – krzyczy. – Proszę!

Nie widzę jej twarzy, ale jestem pewien, że płacze. Opieram się o wannę i nie zamierzam się ruszyć.

– Jesteś uparty jak osioł.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem – odpowiadam i czekam, aż wstanie.

Podnosi się powoli, kompletnie ignorując moją dłoń, którą wyciągam, aby jej pomóc. Podchodzi do umywalki i przemywa twarz wodą. Nadal mnie ignoruje, myje zęby i wychodzi, gasząc za sobą światło.

Biorę głęboki wdech i opuszczam łazienkę. Kaja wyłania się z garderoby ubrana w dres i kieruje do łóżka.

– Chcesz pogadać o tym, co ci się śniło? – Klękam przy niej i poprawiam kosmyk jej włosów.

– Nie – mówi cicho i zamyka oczy. – Chcę spać. Dobranoc.

Odwraca się do mnie plecami i przykrywa po szyję. Nie naciskam na nią. Kładę się do łóżka, dając jej przestrzeń, której teraz potrzebuje, i słucham jej oddechu.

Wiem, że Kaja nie zasnęła przez resztę nocy. Ja padłem dopiero koło piątej i wstałem o ósmej. Za godzinę jestem umówiony z Erykiem i Janem. Przy łóżku zostawiłem kartkę z informacją, że powinienem być koło osiemnastej w domu. I że ma się odezwać, jak wstanie. Całuje ją w czubek głowy i wychodzę.

– Stary, wyglądasz jak gówno – mówi Eryk, kiedy spotykam go przy windzie.

– Kiepska noc, spałem jakieś trzy godziny, więc nie wkurwiał mnie, bo nie ręczę za siebie.

– Coś się stało?

– Kaja miała koszmary, to raz, a dwa, wczoraj poszliśmy coś zjeść do tego amerykańskiego baru.

Wie, o którym mowa.

– I zgadnij, kto stanął w drzwiach...

– Natalia? – Wciska guzik naszego piętra.

– Nie, Jakub. – Przecieram twarz dłonią. – Masz jeszcze jakieś pytania à propos wczorajszego wolnego?

– Zrobił jej coś? – pyta i widzę, jak zaciska szczękę.

– Powaliło cię? – rzucam wkurwiony. – Myślisz, że pozwoliłbym mu się do niej zbliżyć?

Eryk tylko kręci głową i wychodzimy do windy. Jan już siedzi w holu i czeka na nas.

Zabieramy się za pracę, chcę to dzisiaj jak najszybciej skończyć i wrócić do Kai. Blisko południa robimy szybką przerwę na kawę. Spoglądam na telefon i widzę wiadomość: „Wstałam, idę pobiegać. KC”.

Znowu wpadamy w wir pracy. Dzięki temu, że teraz jest z nami Jan, idzie o wiele szybciej. I muszę przyznać, że podał kilka naprawdę dobrych rozwiązań.

– A jakby zrobić to tak? – mówi Eryk i nagle cała nasza trójka milknie, bo słyszemy odgłosy dochodzące z holu.

Nikogo nie powinno tu być. Za to, co leży na biurku, każdy z nas mógłby spokojnie pójść siedzieć. Kątem oka widzę, jak Jan wyciąga spod bluzy pistolet. I ja i Eryk nie mamy przy sobie broni. Odsuwamy się od stołu, kiedy słyszemy zbliżające się do nas czyjeś kroki.

KAJA

Nie spałam od momentu, kiedy Hugo wybudził mnie z koszmaru.

Bałam się zasnąć.

Bałam się, że znowu będzie mnie gonił.

To wszystko było tak cholernie realne. Dosłownie czułam wiatr smagający moją skórę. Czułam ciągnięcie za włosy. Ból zadawanych ciosów.

Hugo zasnął dopiero wczesnym rankiem.

Nie chciałam z nim o tym rozmawiać, udawałam, że śpię. Czekałam tylko, aż wyjdzie do pracy.

W wannie spędziłam blisko godzinę. Po bieganiu zahaczyłam o sklep i kupiłam wszystko na obiad. Dopadły mnie wyrzuty sumienia i postanowiłam się jakoś zrekompensować. Nie chcę, aby między nami było coś nie tak.

Kiedy jestem już blisko sali konferencyjnej, uzmysławiam sobie, że w całym biurze panuje grobowa cisza. Oglądam się za siebie, kiedy przekraczam próg pomieszczenia. Odwracam się i zamieram, widząc przed sobą lufę pistoletu.

– Jan! – krzyczą razem Hugo i Eryk.

Jan momentalnie opuszcza broń, a pode mną uginają się nogi.

– Szlag! – syczy Jan i podbiega do mnie.

– Mam ją. Kaja, wszystko OK? – Hugo mnie podtrzymuje, a ja modlę się, aby serce nie wypadło mi z piersi.

– Nie możesz się, do cholery, tak skradać, kruszynko! – mówi głośno Eryk.

– Przepraszam, przyniosłam wam obiad. – Unoszę termiczną torbę. – Możesz już mnie puścić.

– Na pewno?

Zaczynam rozkładać jedzenie na stole.

– Smacznego.

– Wygląda pysznie – mówi Jan i zaczyna jeść.

– Jak rzucisz Hugona, to zamieszkas z mną, dobrze? – Eryk pakuje sobie kolejną porcję jedzenia do ust. – Stary, ile ty masz lat, że kopiesz pod stołem? – mówi oburzonym tonem.

– Dobra, uciekam, miłej pracy. – Pochyliłam się nad Hugonem i całuję go szybko w usta. – Widzimy się później u mnie?

– Oczywiście, kochanie.

Kiedy wracam do domu, postanawiam zadzwonić do Łukasza. Telefon odbiera praktycznie od razu.

– Hej, co u ciebie? Dawno się nie odzywałaś.

– Było lekkie zamieszanie i jakoś tak... A co u was? Jak mała pociecha?

– Kochana jak zawsze, ale mów, co się działo. Martwię się o ciebie, młoda.

– Ktoś napadł na mnie w lesie, jak biegałam. Zrzucił mnie ze skarpy. Wyglądało to dość strasznie, ale obyło się bez złamań. Na szczęście nic poważnego się nie stało.

– Kaja, cholera! Dlaczego nie zadzwoniłaś wcześniej?

– Nie krzycz, nic się nie stało, nie było potrzeby wszczynać alarmu.

– Ty chyba na serio mocno uderzyłaś głową. Cholera, młoda. Przyjechałbym.

– Odnalazłam ojca. – W słuchawce zapada cisza. – To był błąd.

– Muszę kończyć. – Nie daje mi nic powiedzieć, bo kończy połączenie.

Siadam na narożniku w salonie i przyciskam nogi do klatki piersiowej. Brodę opieram na kolanach.

Mogłam mu nie mówić, on podchodzi do tego inaczej. Łukasz może pamiętać ojca. Widziałam go trzy razy w życiu i nie zrobił na mnie dobrego wrażenia, a jestem dorosła. Nie mieliśmy szczęścia do rodziców.

Muszę jutro porozmawiać z Wojtkiem, jak sprawa z ojcem. Nie mam ochoty go widzieć, ale chcę wiedzieć, co i jak.

Jest chwilę po osiemnastej, kiedy Hugo wchodzi do mojego mieszkania.

- Kiepsko wyglądasz – mówi, gdy tylko pojawia się w zasięgu jego wzroku.
- Kiepsko spałam, a w ciągu dnia bałam się położyć, by znowu nie śnić – mówię spokojnie. –

Rozmawiałam z Łukaszem.

- Co u niego? – pyta, rozpinając koszulę.
- Wydarł się na mnie, że nie zadzwoniłam po napaści.
- Też bym krzyczał. Kocha cię i zależy mu na tobie.
- Tak, wiem, Hugo, ale ma swoje życie. Nie chcę stwarzać mu problemów – odpowiadam i nakładam kolację. – Powiedziałam mu, że odnalazłam ojca, a on się rozłączył.

– Kaja. – Wyciąga do mnie ręce.

Wtulam się w niego

– Wiem, Hugo, naprawdę wiem. Nigdy nie spotkałam ojca za dzieciaka, Łukasz musi go pamiętać. Wiem, że on inaczej podchodzi do tego wszystkiego. I teraz czuję się winna, że mu powiedziałam. Mogłam rozdrapać dawne rany.

- Daj mu czas, kochanie, na pewno się odezwie. I dziękuję za obiad, był pyszny.
- Cieszę się. I przepraszam, że tak wparowałam, mogłam dać znać.
- Przestań. – Całuje mnie i zabiera się za jedzenie.

ROZDZIAŁ 42

HUGO

Jutro wyjeżdżamy. Udało nam się dopiąć wszystko na ostatni guzik. Przez ostatnie dni byliśmy zawałeni robotą. Zaplanowanie i dogranie akcji zajęło nam zdecydowanie więcej czasu niż na początku zakładaliśmy. Powychodziło też kilka rzeczy, które trzeba było ogarnąć od nowa.

Najważniejsze, że jesteśmy przygotowani na jutro.

– Gotowa – mówi Kaja, schodząca po schodach. Ma na sobie zieloną sukienkę z rękawami i czarne sandaalki na szpilce. – Możemy jechać, misiu.

Zostaliśmy zaproszeni do Wojtka i Karoliny na kolację.

– Wyglądasz przepięknie. – Podchodzę i chwytam ją za dłoń. Wiem, że denerwuje się moim wyjazdem.

– Dzięki. – Całuje mnie przelotnie w policzek. – Jedziemy?

Kiedy wsiadamy do samochodu, zaczyna dzwonić jej telefon.

– Tak, Leno. – Odbiera i wywraca oczami. – Tak, już jesteśmy w drodze. To przez Hugona. – Zaczyna się śmiać. – Oczywiście, przekażę mu.

Chowa telefon i patrzy przed siebie.

– Cytując Lenę: Masz brać dupę w troki, bo czekają na nas. – Wybuchają śmiechem.

– No OK. – Dociskam pedał gazu.

– O której jutro wyjeżdżasz? – Ton jej głosu się zmienia. Wiem, że się martwi.

– Jan z Erykiem będą po mnie o czternastej – mówię spokojnie. Dojeżdżam właśnie na światła. – Najpóźniej w czwartek rano będę w domu. Kaju, to nie jest moja pierwsza misja. Nic się nie stanie.

– Wiem.

Podjeżdżamy pod dom Karoliny i Wojtka.

– Kocham cię.

Kaja obraca się w moim kierunku.

– Ja ciebie też. – Nachyla się, bierze w dłonie moją twarz i składa delikatny pocałunek na moich ustach. Poglębiam go, przygryzając jej wargę.

– Cudownie – mruczy mi w usta.

Eryk zaczyna walić w dach samochodu.

– Skończycie to wieczorem!

– Zostaw go za granicą – mówi Kaja i opiera swoje czoło na moim.

– No dalej, gołąbeczki. – Eryk otwiera drzwi od strony Kai i wyciąga do niej dłoń.

– Radzę ci się pilnować na wyjeździe, Eryczku. – Dźga go palcem i wysiada z auta.

– Kruszyńko, to było podniecające. – Pochyla się i szybko całuje ją w policzek.

– Eryk – warczę na niego, ale on kompletnie mnie ignoruje.

– Kaju, a jakbym tak zostawił tam Hugona? Uwierz mi, ja jestem tym lepszym bratem, w każdym aspekcie – mruczy jej do ucha i obejmuje ją w pasie.

– Kochany. – Kaja staje naprzeciwko niego i zarzuca mu ręce na szyję. – Jestem wręcz pewna, że nie dałbyś mi rady. – Całuje go delikatnie w policzek, na co ja wybucham śmiechem.

– Stary, cholera, zostawię cię tam, serio. – Przeciera twarz dłonią.

Kaja odwraca się do mnie i puszcza mi oko.

Wchodzimy we trójkę do domu i już od progu witają nas Karolina z Wojtkiem, a z głębi dochodzą nas głosy Leny i Jana.

Wymieniamy z Kają szybkie spojrzenie.

– Kaju, wina? – Jan podchodzi do niej z kieliszkiem i butelką. Całuje ją w policzek.

– Chętnie, poproszę. – Odbiera od niego wino.

Podchodzi do niej Wojtek.

– Kaju, czy mogę cię na chwilę poprosić?

– Jasne. – Muska moją dłoń i wychodzi z nim na taras za domem.

Wojtek podaje jej ramię i zaczynają spacerować po ogrodzie. Widzę, że Kaja pochyla się lekko w kierunku Wojtka i jest skupiona na tym, co mówi.

– Pysiu. – Karolina podchodzi do mnie i uważnie mi się przygląda. – Jest wyjątkowa. Mam nadzieję, że masz tego świadomość?

– Uwierz mi, że mam.

– To bardzo mnie to cieszy. Mogę liczyć na twoją pomoc?

– Oczywiście.

Wchodzę do kuchni, ale nadal staram się mieć Kaję na oku. Pomagam pozanosić wszystko do stołu. Kiedy mamy już usiąść, dostrzegam, że Wojtek daje Kai kopertę. Przez kilka długich sekund widzę, jak się waha, czy ją od niego wziąć. Wojtek pochyla się nad nią i całuje w czoło. O co w tym chodzi? Kaja zabiera kopertę i wraca do jadali. Wiem, że coś tu nie gra.

– Zapraszamy do stołu – mówi radośnie Karolina.

– Leno, gdzie jest łazienka? – Widzę, jak jej palce zaciskają się na kopercie.

– Korytarzem i drugie drzwi na prawo – odpowiada Lena i siada do stołu.

Kaja wymusza lekki uśmiech i podnosi wzrok na mnie.

Kiwam głową, nie wypowiadając słów na głos, bo wiem, że Kaja rozumie. Odpowiada mi tylko uśmiechem. Dostrzegam jeszcze, że chowa list do torebki, po czym znika w korytarzu prowadzącym do łazienki.

– Nie myśl nawet o tym – mówi spokojnym głosem Eryk.

– Nie wiem, o czym mówisz – odpowiadam i siadam do stołu.

– Proszę cię. Nie znam cię od wczoraj. Rozumiem chęć kontroli, opieki, nawet rozumiem miłość, ale grzebanie w damskiej torebce to już przegięcie, pysiu.

– Już jestem. – Kaja siada obok mnie. – Pięknie pachnie, Karolino.

– Jedzmy, i smacznego.

– Smacznego. – Uśmiecham się do Karoliny. Kładę dłoń na udzie Kai i pochylam się w jej stronę. – Wszystko gra?

– Tak. – Ściska moją rękę. – Należesz mi wina?

Sięgam po butelkę.

– Komuś dolać? Oczywiście poza tobą, siostró. – Wywracam oczami i wszyscy zaczynają się śmiać.

– Spadaj, pysiu. – Lena wystawia kieliszek w moim kierunku.

KAJA

– Jezu, jak się najadłam. – Odwracam się w kierunku Hugona, kiedy odpala silnik i odjeżdżamy z podjazdu.

– Karolina rewelacyjnie gotuje, to trzeba jej przyznać.

Jest bardziej niż pewne, że Hugo widział, jak Wojtek ze mną rozmawia. I zaraz zacznie przesłuchanie.

– To prawda. Wszystko u ciebie dobrze? Coś cichy jesteś.

– Jest OK. Nie do końca mi pasuje, że muszę cię zostawić. – Chwyta mnie za dłoń i całuje moje kłykcie.

– Nie wyjeżdżasz na rok. Poza tym, trochę rozłąki dobrze nam zrobi. – Ściskam jego rękę i się modlę, aby nie wyczuł w moim głosie niepewności.

– Tak uważasz?

– Zdecydowanie.

Wiem, że Hugo zacznie pytać o to, co dostałam od Wojtka, a nie chcę poruszać tego tematu. Tym bardziej przed jego wyjazdem.

– Nad czym tak myślisz?

– Może jak wrócisz, wygrzebiez się z pracy, wyjedziemy gdzieś na weekend? Jakies Mazury albo coś podobnego?

– Jestem jak najbardziej za. Poszukam czegoś.
– Nie – mówię od razu. – Ja coś znajdę i zarezerwuję. – Nie uszło mojej uwadze, jak zacisnął dłoń na kierownicy. – Oczywiście, jeśli to nie problem.
– OK, ale zostawię ci dostęp do swojego konta. Zapłacisz z niego.
– Chyba śnisz – odpowiadam od razu. – To nie jedziemy.
Wzrusza ramionami.
– Kaja – zaczyna się.
– Hugo. – Naśladowuję go. – Opuść. I tak zrobię po swojemu.

– Chcesz coś do picia? – Słyszę głos Hugona dochodzący z kuchni.
– Nie, dziękuję – odpowiadam i schodzę do niego. Mam na sobie tylko bieliznę. – A ty masz nadal ochotę na picie? Czy może na coś innego?

Hugo momentalnie odwraca się w moim kierunku, wzrokiem błądzi po moim ciele. Jego ciemne oczy stają się jeszcze ciemniejsze, co oznacza tylko jedno: łowca ruszył na polowanie.

– Kaju. – Podchodzi i zaczyna składać delikatnie pocałunki na mojej szyi. Uwielbiam, jak to robi. – Jesteś zachwycająca.

Kładzie mi dłonie na pośladkach i mocno ściska, tak jak lubię najbardziej. Wdziera się w moje usta i napiera na mój język, który reaguje od razu. Żadne z nas się do tego nie przyzna, ale chcemy się sobą nasycić. Gładzę jego idealne plecy, zaczynam ruszać biodrami i ocierać się o niego. Jest wszystkim, czego potrzeba mi w życiu.

Wchodzi do sypialni ze mną uczeponą na swoich biodrach. Kładzie mnie na łóżku. Przygląda mi się przez kilka sekund.

– Coś się stało? – pytam, bo nigdy tak na mnie nie patrzył.

Nie odpowiada mi, tylko pochyla się i zrywa moje majtki. Klęka i pociąga mnie na brzeg łóżka. Kiedy zaczyna całować moje uda, z głowy ulatują wszystkie problemy i zmartwienia. Jest cholernie podniecający, a kiedy z jego gardła wyrwywają się pomruki zadowolenia, ledwo jestem w stanie utrzymać się w ryzach. Jego język i usta są wszędzie. Pieszczą, liżą i ssą każdy skrawek mnie.

– Jezu, Hugo. – Zaciskam dłonie na jego włosach.

– Jesteś tak smakowita. – Zaczyna podgryzać moją nabrzmiałą skórę. – Jesteś tylko moja, tylko moja.

Wsuwa się we mnie językiem i zaczyna atakować nim coraz mocniej i mocniej. Jedną dłonią sunie po moim ciele i gładzi moją pierś. Czuję już, co nadchodzi.

– Hugo, ja... – staram się złożyć zdanie, ale wchodzi we mnie palcami i nie jestem w stanie myśleć. Wyginam plecy w łuk i staram się nie rozpląkać. Orgazm jest tak mocny i intensywny, że przez kilka sekund nie umiem złapać oddechu. Moje ciało opada na łóżko i nie chce ze mną współpracować.

Całuje moje uda i uśmiecha się przy tym.

– Hugo, to było... – zaczynam, ale jeszcze nie do końca doszłam do siebie.

– Cieszy mnie to.

Unoszę głowę i widzę, że Hugo pozbywa się kolejnych części garderoby.

– Gotowa na więcej?

– Zawsze. – Przygryzam wargę. – Kocham cię.

Hugo pochyla się nade mną, chwytając mnie za biodra i obraca na brzuch. Nie musi nic mi mówić, natychmiast unoszę pośladki, w które on od razu uderza. Echo tego odgłosu rozchodzi się po sypialni. Zaczyna całować mnie po kręgosłupie, co wywołuje w moim ciele przyjemne dreszcze. Wplątuje swoje długie palce w moje włosy i ciągnie za nie.

– Pragnę cię – sapie i wbija się głęboko. Jest zachłanny i zaborczy. Żadne z nas nie myśli teraz o niczym innym, jak tylko o spełnieniu i o tym, aby zatracić się w nim i sobie nawzajem. Jest dla mnie wszystkim. – Kaja. – Z jego gardła wydobywa się pomruk i wiem, że jest już blisko. Wypinam się mocniej w jego stronę, pozwalając mu wchodzić jeszcze głębiej. W głowie mi pulsuje, nogi zaczynają drżeć.

– Teraz! – Z mojego gardła wydobywa się jęk, na który Hugo reaguje od razu. Przesuwa dłoń z

moich włosów na kark i zaczyna zaciskać. I to już jest koniec. Rozpadam się i nie jestem nawet w stanie utrzymać się na kolanach, padam na materac.

Oddech więźnie mi w gardle, nie mam siły otworzyć oczu. To, co przetoczyło się przez moje ciało, było czymś niesamowitym.

– Ja pierdole. – Wielkie ciało Hugona pada koło mnie na łóżko. Chciałabym się przytulić, ale nie mam mocy, żeby się podnieść. Po prostu odpływam.

Coś nagle mnie budzi. Siadam na łóżku i nasłuchuję, ale jedyne, co słyszę, to ciche pochrapywanie Hugona. Muszę się czegoś napić. Wstaję po cichu i narzucam na siebie koszulę, którą znajduję na ziemi.

W kuchni nalewam sobie szklankę wody i siadam na blacie. Mój wzrok pada na torebkę, którą dzisiaj miałam ze sobą. Zeskakuję i wyciągam kopertę. Przyglądam się jej uważnie.

Wojtek został poproszony przez Borysa o przekazanie mi jej. Sprawa z moim ojcem jest w toku, nie wypiera się niczego. Poniesie konsekwencje tego, co zrobił, to jest pewne. Nie chciałam znać szczegółów i na szczęście Wojtek mi ich oszczędził. Dał mi tylko kopertę, która leży teraz przede mną. Nie jest podpisana, nie jest nawet jakoś szczególnie gruba. Przyglądam się jej uważnie, jakby miała za chwilę przemówić. Nie wiem, czy chcę znać jej zawartość, bo nie wiem, czy jestem gotowa na kolejne rozczarowania związane z moją rodziną. Dosyć się nacierpiałam. Chwytam ją i zastygam. A co, jeśli to coś ważnego?

– Maleństwo.

– Cholera! – Koperta wypada mi z dłoni. – Nie zakradaj się tak, człowieku, zejdziesz przez ciebie na zawał! – drę się, na co Hugo reaguje uniesieniem brwi. – Przepraszam, nie powinnam krzyczeć.

– Co się dzieje? – pyta i przygląda się kopercie.

– Dostałam to od Wojtka.

No oczywiście, przecież coś takiego nie mogło ujść jego uwadze.

– On dostał to od adwokata Borysa.

Hugo momentalnie mnie przytula.

– Otwierałaś?

– Nie mam odwagi – mówię i wtulam się w jego nagą klatkę piersiową. – Chodź, wracamy do łóżka.

Odkładam kopertę do torebki i kierujemy się do sypialni.

ROZDZIAŁ 43

HUGO

– Dzień dobry, śpiochu. – Słyszę jej głos i czuję ciepło oddechu na karku.

– Dzień dobry.

Przeciągam się i otwieram oczy. Stoi przy łóżku z tacą ze śniadaniem, na co mój brzuch reaguje od razu głośnym burczeniem. Czuję zapach jajecznicy i boczku.

– Jezu, jak pachnie.

Poprawiam się na łóżku, a Kaja kładzie tacę i siada obok mnie.

– Smacznego. – Chwyta kubek z kawą i upija nieco.

– Jak spałeś? – pytam i zabieram się za jajka.

– Dobrze. I na razie nie chcę wiedzieć, co jest w kopercie.

– Jesteś tego pewna?

– Tak. Umiałam żyć trzydzieści dwa lata bez żadnych informacji o nim, więc to też nie powinno być ciężkie.

Wzrusza ramionami, wychyla się i gryzie kawałek tosta.

– Jadłeś już, rozumiem?

– Kochanie, jest po jedenastej, więc tak, jadłam już.

Krztuszę się kawą.

– Która?

– Pomyślałam, że dam ci pospać, macie długą drogę przed sobą.

– Chodź tu do mnie. – Odsuwam tacę z jedzeniem i sadzam ją sobie między nogami. Plecy opiera o moją klatkę piersiową. – Nic mi się nie stanie, wrócę szybko.

– Wiem. – Opiera głowę na moim ramieniu. – Ale i tak...

– Hej, to nie jest moja pierwsza misja. – Obracam ją. – I uwierz mi, ta, przy wcześniejszych, to kaszka z mlekiem. Nic mi nie grozi, no, chyba że Eryk nie wytrzyma i zacznie rozmowę o tym, co łączy Jana i Lenę.

Kaja zaczyna się śmiać.

– Dobra, dokończ śniadanie, a ja idę się wykapać.

– Będę za tobą tęsknić – szepczę między jednym a drugim pocałunkiem.

– Ja też. I proszę, uważajcie na siebie. – Słyszę, jak jej głos zaczyna się łamać.

– Obiecuję. Ty też uważaj. I nie ma opcji, abyś wyszła dzisiaj w tej sukience, która wisi w twojej łazience. – Puszczam jej oko.

– Ufasz mi? – pyta.

– To nie jest kwestia zaufania, kochanie, tobie ufam, ale całej reszcie za grosz.

Na moje słowa Kaja wybucha śmiechem.

Słyszę kroki w korytarzu.

– Eryku, wejdź, nie krępuj się – mówi Kaja. – Czy ma mnie martwić, że ty też masz klucze do mojego mieszkania?

– Martwić to powinno cię to, że nie zamknęłaś drzwi. Wiedziałem, że jak po niego nie wejdę, to będziecie się żegnać kilka godzin.

Siada obok nas na kapanie.

– Gotowy? – pyta. A ja odpowiadam mu tylko kiwnięciem głowy.

Do salonu wchodzi Jan.

– Hej, gwiazdeczko. – Pochyla się i całuje Kaję w policzek.

– No hej. Uważajcie na siebie, proszę was.
– Dobrze, mamu. – Eryk ją przytula, a Kaja szepce mu coś do ucha. Dostrzegam, jak cały się spina i przygląda się mi uważnie. – Obiecuję – mówi do niej.
– Ciebie to też się tyczy. Lena nie dałaby mi żyć. – Przytula Jana.
– Mówisz? – droczy się z nią. Jemu też coś szepce na ucho, na co on reaguje tylko szybkim kiwnięciem głowy.
– Możecie mi ją oddać? – Wtulam się w Kaję i zaciągam jej zapachem. – Kocham cię.
– Ja ciebie też. – Pochyliła się i mówi mi do ucha: – Dbaj o nich.
– Jasne – odpowiadam.

Jesteśmy już od ponad dwunastu godzin w trasie. Przekroczyliśmy granicę Niemiec. Pierwsze godziny prowadzę ja, później się zmieniamy. Mimo że staram się skupić na zadaniu i na tym, co nas czeka, to mój umysł cały czas myśli tylko o Kai. Nie będę ukrywać, że nie podoba mi się to, że wyszła z Leną.

Ufam jej, ale...

– Byczku, wyluzuj, bo połamiesz kierownicę – mówi nagle Eryk. Byłem pewien, że śpi. – Dobrze, że wyszły. Tak tylko siedziałyby i myślała, a to nigdy nie jest dobre.

– Wiem – odpowiadam krótko.

– Kurwa, ładnie wpadłeś. – Uderza mnie w ramię i śmieje się pod nosem. – To tylko kilka dni, misiu.

– Powiedz do mnie tak jeszcze raz, a zastrzelę cię, przysięgam – warczę do niego.

– No już dobra, dobra. Zahaczmy o najbliższą stację? Zmienimy się. Muszę wypić kawę.

– Ja poprowadzę – odzywa się Jan.

– Dobra, co dla kogo? – pytam. – Jan, kawa?

– Tak, czarna – odpowiada i tankuje samochód.

Zawsze bawi mnie to, jak ludzie uważnie się nam przyglądają, nie mając kompletnie pojęcia, z kim mają do czynienia. Trzech facetów przeciętnie ubranych wysiadających z dużego czarnego SUV-a. Niby nic, a prawda jest zaskakująca. Każdy z nas zna tysiące sposobów na to, jak pozbyć się człowieka z powierzchni ziemi. W samochodzie, który jest odpowiednio do tego przystosowany, mamy mały arsenał. Jan jest naprawdę dobrym snajperem. Potrafi strzelić w sam środek kapsla od piwa z zajebicie daleka. Eryk za to ma łeb do planów i analizy, co nie oznacza, że nie daje rady w terenie. Nie ma systemu, którego by nie umiał wyłączyć, czy do którego nie umiałby się włamać. Ja wolę walkę wręcz, ale postrzelać też umiem. Szkoliliśmy się u najlepszych. To, że przeszliśmy na „emeryturę” o niczym nie świadczy.

Kupuję kawy dla naszej trójki i wracam do samochodu.

Jan już siedzi za kierownicą, brakuje tylko Eryka.

– Trzymaj. – Podaję mu kubek z napojem i wsiadam na miejsce obok kierowcy. – A Eryk gdzie?

– Już idzie. – Kiwa głową w kierunku wychodzącego ze stacji Eryka.

– Jestem. – Wsiada i zamyka za sobą drzwi. – Za dużo kawy.

– To masz następną. – Śmieję się pod nosem i podaję mu kubek. – Pampersa też chcesz?

– Zabawne – prycha.

– Masz wszystkie dokumenty? – pytam.

– Tak, chcesz je przejrzeć?

Kiwam głową. Podaje mi teczkę.

KAJA

W domu zrobiło się cicho, zdecydowanie za cicho. Zaczynam po nim krążyć tak naprawdę bez celu. Minęło zaledwie kilka godzin, a ja już za nim tęsknię. Słyszę dzwonek mojego telefonu dobiegający z sypialni.

– Co tam, piękna? Pojechali już?

– Hej. Tak, pojechali. – Siadam na fotelu w sypialni. – Jaki mamy plan na dzisiaj?
– Po to właśnie dzwonię. Będę u ciebie tak koło siedemnastej trzydzieści, pójdziemy coś zjeść, a potem skoczmy na drinka i gdzieś potańczyć.
– No OK – odpowiadam. – To widzimy się niedługo.
– Tylko odstrzel się, kochana.
Śmieję się i kończę połączenie.
Zabieram z biurka słuchawki i zaszywam się w łazience. Biorę długą kąpiel i staram się zrelaksować, a nie myśleć o tym, co robi mój mężczyzna.

Kilka minut przed siedemnastą trzydzieści wychodzę z domu i czekam na Lenę.
– Dzień dobry.
Odwracam się. Przede mną stoi mężczyzna w ciemnych spodniach i granatowej koszuli z podwiniętymi rękawami. To typ grzecznego chłopca, z krótko obciętymi włosami i miłym uśmiechem. Ma na twarzy zadbany, lekki zarost. Mijałam go kilka razy w naszym budynku.
– Dzień dobry – odpowiadam i uśmiecham się do niego.
– No sąsiadko, muszę przyznać, że w takiej odsłonie cię nie widziałem.
– Dziękuję. – Czuję się skrzepowana jego komplementem.
– Gdzie się wybierasz? O ile oczywiście można wiedzieć.
– Na kolację z przyjaciółką – odpowiadam i widzę jadącą w moim kierunku taksówkę.
– A może potrzebujecie męskiego towarzystwa?
– Babskie wyjście, sorry. – Samochód zatrzymuje się obok nas. Podchodzi do niego i otwiera mi tylne drzwi.
– Jakoś muszę to przeżyć. Miłej zabawy, i do zobaczenia.
Wsiadam do samochodu, a on zamyka za mną drzwi. Stoi i patrzy na mnie, a ja nie wiem, o co mu chodzi.
– Czy ja widziałam dobrze? – Z zamyślenia wrywa mnie głos Leny.
– To mój sąsiad – mówię, ale wiem, że ona czeka na więcej. – Chciał się przyłączyć.
– I? – Naciska na mnie.
– I nic, ja mam Hugona, a ty Jana, więc...
– Mnie i Jana łączy tylko łóżko – odpowiada od razu.
– No, no – odpowiadam. – Gdzie jedziemy?
– Zarezerwowałam stolik. To tam, gdzie byliśmy po twoim pierwszym dniu pracy. Na piętrze jest restauracja. Mają wyborne makarony i pyszne wino.
– Super – opowiadam.

– Co bierzesz? – pytam i przeglądam menu.
– Krewetki – odpowiada niemal od razu.
– Rozumiem, że są dobre?
Lena tylko kiwa głową.
– Namówiłaś mnie. Dobra, powiedz mi jedno. – Pociągam wino z kieliszka. – Skoro Jan to niby tylko kolega do łóżka, to co wczoraj robił u waszych rodziców?
– Nie odpuścisz, co?
– Nie, bo jestem idealnym przykładem na to, że takie układy nie wypalają. – Wybucham śmiechem.
– Z nami jest inaczej – zaczyna się tłumaczyć.
– Leno, proszę cię.
– Koniec tematu. Co wczoraj dał ci mój ojciec?

Już mam się odezwać, kiedy kelner przynosi nasze zamówienia.

– Coś od Borysa – mówię spokojnie.

– I? – Lena przygląda mi się uważnie.

– Nie wiem, co jest w kopercie – odpowiadam i zabieram się za jedzenie.

– Nie interesuje cię to? – dopytuje Lena.

– Sama widziałaś, jaki jest mój ojciec. Nie chcę znowu płakać. Starczy mi.

– Może masz rację. – Unosi kieliszek. – Za spotkanie.

– Za spotkanie.

Po zjedzonej kolacji i opróżnieniu butelki wina, Lena stwierdza, że czas pójść na miasto. Zamawiamy taksówkę.

– Co to za miejsce?

– Poczekaj, zobaczysz – odpowiada. Przed lokalem stoi kolejka, ale Lena mija ją z uniesioną głową i podchodzi do ochroniarza.

– Lenka! – Wita się i ją ściska.

– Krzysiu! – Lena oddaje uścisk. – To Kaja, moja przyszła bratowa.

– Nie mów mi, że Eryk się ustatkował. – Zaczyna się śmiać.

– Proszę cię, Kaja to narzeczona Hugona.

Oczy Krzysia robią się ogromne.

– Silva? – pyta, upewniając się, o którego brata chodzi. – No nie wierzę. Musisz być naprawdę wyjątkowa. Wchodźcie. – Odpina linkę i wpuszcza nas do lokalu.

– Możesz mi powiedzieć, co to było?

– Krzysiu to nasz wspólny znajomy. Jest też szefem ochrony i...

– Nie mów mi, że Hugo maczał w tym paluchy?

– To nie tak. – Zaczyna kręcić. – Zasugerował mi tylko, że to będzie dobre miejsce.

– Lena, cholera! – Nie wierzę w to. – Uważasz, że to normalne?

– On się o ciebie troszczy – tłumaczy się. – Przez to, że Krzys jest szefem ochrony, będziemy mieć spokój, bo nikt nie będzie nas zaczepiał.

– Nie wierzę, serio, muszę się napić. Wino?

Odpowiada mi skinieniem głowy.

– Zaraz wracam.

Podchodzę do baru i zamawiam dwa kieliszki białego wina. Przyglądam się ludziom, którzy powoli napływają do lokalu. Ogromne lustro na suficie i jednej ze ścian dają wrażenie, że bar jest o wiele większy niż w rzeczywistości.

– Proszę – mówi barman i stawia przede mną kieliszki z winem.

– Dziękuję. – Zabieram je i wracam do Leny.

– Nie bądź zła – mówi i wydyma usta jak małe dziecko.

– Nie jestem, ale, Leno, on trochę przegina.

– A ja uważam, że to urocze i podniecające. Zachowuje się jak typowy samiec alfa. Broni cię nawet wtedy, kiedy go nie ma.

Wybucham śmiechem na jej wywód.

– To jest chore, spokojnie nie można wyjść na miasto, bo nawet teraz, będąc tysiące kilometrów ode mnie, nadal chce mnie kontrolować.

– Ojj, przestań. – Macha mi dłonią. – Która kobieta nie chce, aby jej facet o nią dbał i był władczy?

– W sumie – przytakuję jej i obie wybuchamy śmiechem.

Nawet nie wiem, kiedy klub wypełnia się ludźmi. Z głośników lecą stare przeboje z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Kiedy leci coś latynoskiego, czego kompletnie nie znam, Lena nagle wstaje.

– Uwielbiam tę piosenkę, idziemy. – Wypija resztkę wina i ciągnie mnie na parkiet.

Zaczynamy poruszać się w rytm muzyki, ludzi na parkiecie jest dużo, ale nie przeszkadza nam to. Nagle zdaję sobie sprawę z tego, że pierwszy raz w życiu mam wszystko. Mam cudownych przyjaciół, kocham i jestem kochana. Mam pracę, którą uwielbiam. Mam mieszkanie. Czy można chcieć więcej? Zatracam się w muzyce sączącej się z głośników.

Lena uśmiecha się do mnie. Kątem oka dostrzegam coś znajomego. Widzę to tylko przez sekundę, ale zwraca moją uwagę. Zaczynam się rozglądać.

– Kaja, coś się stało?! – krzyczy do mnie Lena, starając się przekrzyczeć muzykę.

– Nie wiem, wydawało mi się chyba. Idziemy się napić?

Kiedy próbujemy precyzyjnie się przez tłum, ktoś subtelnie muska moją rękę. To nie jest przypadkowy dotyk. Gdy obracam się, aby sprawdzić, kto to, okazuje się, że jednak ludzi jest zbyt dużo. Nie umiem pozbyć się uczucia, że jestem obserwowana.

Siadamy na wysokich stołkach.

– Skoczę po coś do picia. To co poprzednio?

Rozglądam się po sali. Przyglądam się ludziom i dostrzegam, że Lena rozmawia z Krzysiem. Dziwnie to brzmi, zważając na fakt, że facet ma spokojnie z metr dziewięćdziesiąt wzrostu i jest dosłownie ogromny. Lena odwraca głowę w moją stronę i macha do mnie.

Nagle muzyka staje się spokojniejsza, światła lekko przygasają. Robi się bardziej klimatycznie.

– Jestem, proszę. – Podaje mi wino i siada obok. – Jak ci się podoba to miejsce?

– Fajnie tu i na pewno bezpiecznie. Nikt się do nas nie zbliży. – Nabijam się.

– A co? Chciałabyś? – pyta zadziornie.

– Nie, uwierz mi, twój brat jest wystarczająco absorbujący. Nawet jak go nie ma.

Stukamy się kieliszkami.

– Może wyjdziemy na taras? Gorąco tutaj.

Zgadza się ze mną, idę za nią. Niestety, mając mój wzrost, przecisnięcie się przez tłum nie jest takie łatwe. Ktoś szturcha mnie łokciem i wylewam całe wino na podłogę.

– Cholera, uważaj, jak łazisz! – drę się na faceta, który mnie uderzył.

– Co się drzesz? – Od razu mnie atakuje. – Sama uważaj, jak łazisz!

– A może tak trochę grzeczniej?!

Czuję za sobą kogoś, jego ręka obejmuje mnie w talii i przyciąga do siebie. Unoszę głowę i zamieram. Skąd on się tu wziął? To mój sąsiad. Ten sam, który otworzył mi drzwi taksówki. Pierwszy raz dostrzegam kolor jego oczu, są dosłownie lazurowe. To chyba niemożliwe, aby były naturalne.

– Masz jakiś problem, gnoju? – Facet jest wypity i wybitnie skory do bijatyki.

Mój sąsiad wychyla się w jego kierunku i już chce coś odpowiedzieć, ale nie pozwalam mu na to.

– Dobra, nic się nie stało – zaczynam i staram się zabrać jego dłoń ze swojej talii, ale nie do końca mi się to udaje. Odwracam się i przyglądam się mężczyźnie, który tak kurczowo mnie trzyma. – Możesz zabrać rękę? – mówię to stanowczo.

Pochyliła się nade mną i mówi mi do ucha:

– W porządku?

– Tak. Zabierz dłoń.

Jego oczy przesuwają się po mojej twarzy, przez kilka sekund jego wzrok skupia się na moich ustach.

– Pod jednym warunkiem.

Unoszę brew.

– Nie wchodzę w żadne układy.

Lekko zaciska rękę na mojej talii.

– Dasz sobie postawić drinka. – Jego oddech muska moją szyję.

– Nie jestem tutaj sama – odpowiadam od razu i wykręcam się z jego uścisku.

– To nie problem. – Podchodzi do baru, a ja wiem, że to moment, aby znaleźć Lenę.

Wchodzę w tłum i idę na taras.

– Kaja! Gdzieś ty się podziewała?

– Ktoś wylał mi wino i zaczął się awanturować...

– Ty zawsze tam, gdzie najwięcej się dzieje – komentuje. – Coś ci zrobił?

– Nie.

– Przepraszam. – Odwracam się i widzę kelnerkę z tacą. A na niej dwa kieliszki z winem. – To dla pań – mówi i kładzie kieliszki na stole.

– Dziękujemy – odpowiadam.

Czuję, jak Lena mi się przygląda, a ja staram się odszukać go w tłumie.

– Mów. Wszystko. Teraz. – Chwyta wino i upija łyk.
– On tu jest, wino jest od niego. Pomógł mi, gdy ten facet, co mnie szturchnął, ruszył na mnie.
– No OK, ale o kim ty, do cholery, mówisz?
– O moim sąsiedzie.
– On tutaj jest? – pyta i zaczyna omiatać wzrokiem tłum. Odpowiadam jej tylko uśmiechem. – W sumie lekki flirt to nic złego. – Zaczyna się śmiać.

– Serio, masz coś z głową. Dobra, nieważne. Zdrowie.

Unosimy kieliszki.

– Bierz wino i chodź tańczyć. – Ciągnie mnie w tłum.

Lecą kolejne latynoskie przeboje, a ja znowu czuję, że ktoś mi się przygląda. Unoszę głowę i widzę go. Opiera się o barierkę na piętrze i sący drinka. Unoszę kieliszek i uśmiecham się do niego. On odpowiada mi tym samym.

Tańczymy z Leną jeszcze przez kilka kawałków i stwierdzamy, że mamy dosyć. Zamawiamy taksówki.

– Daj znać, jak dojedziesz do domu. – Całuje mnie w policzek i wsiada do swojej.

– Jasne, ty też. – Zamykam za nią drzwi samochodu. Moja taksówka powinna być za chwilę.

– Kaja, wszystko gra? – Odwracam się w kierunku głosu. To Krzyś.

– Tak, czekam na taksówkę. Już jest. Spokojnego wieczoru. – Macham mu ręką na pożegnanie i wsiadam.

Modłę się, aby jak najszybciej pozbyć się z nóg szpilek. Proszę kierowcę, aby podrzucił mnie pod całodobowy sklep, bo przypominam sobie, że w domu nie mam za wiele do picia, a coś mi się wydaje, że rano przyda mi się woda. Po szybkich zakupach siadam na ławce i zdejmuję buty. Jest środek nocy i naprawdę bolą mnie nogi. Kiedy jestem już w alejce prowadzącej do mojej klatki, słyszę za sobą głos.

– Zaczynam podejrzewać, że to przeznaczenie. Trzecie spotkanie tego dnia.

Obracam się. Oczywiście, to znowu on.

– Czy ty mnie szpiegujesz?

– Ja? Ciebie? – pyta z udawanym zaskoczeniem. – Daj, pomogę ci. – Wychyla się po siatkę z moimi zakupami, ale odsuwa dłoń. Unosi ręce w górę. – Jesteś nieufna, co?

– A dziwisz mi się? Nawet nie wiem, jak masz na imię. A w ciągu kilku godzin spotkaliśmy się więcej razy niż przez ostatni miesiąc.

– Alan. – Wyciąga dłoń w moim kierunku.

– Kaja. – Podaję mu rękę, a on unosi ją lekko do ust i muska moje kłykcie.

– Teraz mogę ci pomóc?

– Dam radę, dziękuję.

– Dasz się zaprosić na lampkę wina? Mam to samo, które piłaś w klubie.

– Nie, dziękuję. Pora na mnie. – Otwiera mi drzwi klatki. – Dobranoc.

– To pozwól się chociaż odprowadzić do drzwi.

– Twardy z ciebie zawodnik. A co, jeśli drzwi otworzy mój facet?

Pochyla się lekko i mówi mi wprost do ucha:

– Te kilka sekund twego towarzystwa jest warte ryzyka.

Wywracam oczami.

– Jesteśmy – odpowiadam. – Dzięki za to, co zrobiłeś w klubie.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Chwyta moją dłoń i składa na niej delikatny pocałunek. – Łyknij od razu dwie przeciwbólowe tabletki, jutro ominie cię kac – rzuca, po czym odchodzi.

Wchodzę do domu i od razu piszę wiadomość do Leny: „Już jestem w domu. Dzięki za dzisiaj”.

Mam się zabrać za rozpakowanie zakupów, kiedy słyszę pukanie do drzwi. Nie daje za wygraną. Podchodzę do nich i otwieram.

– Alan, odpuść.

Unoszę głowę i czuję, jak z twarzy odpływa mi krew.

– Witaj, Kaju. – Jakub popycha drzwi i wchodzi do środka. – Teraz sobie porozmawiamy.

Przekreca klucz i chowa go do kieszeni spodni.

ROZDZIAŁ 44

HUGO

Dojechaliśmy na miejsce trzy godziny przed wyznaczonym czasem. Co oznacza dodatkowy czas snu. Po takiej trasie, po ponad trzydziestu godzinach na nogach, to jak prezent. Każda dodatkowa chwila na sen to zbawienie. Po szybkim rozpakowaniu i zjedzeniu, każdy z nas wraca do siebie. Kiedy kładę się do łóżka, modłę się, aby wycieńczenie zważyło mnie z nóg i ułatwiło spanie. Od kiedy śpię z Kają, nie mam problemów ze snem. Na szczęście zmęczenie bierze górę i zasypiam w momencie, w którym moja głowa dotyka poduszki. Śnię o niej.

Budzi mnie donośne pukanie. Przekręcam się na plecy i przecieram twarz dłonią.

– Już. – Wstaję i podchodzę do drzwi.

– Godzina – mówi stojący w drzwiach Jan. Jest już ubrany. Podaje mi papierowy kubek z kawą i szarą torbę ze śladami tłuszczu. – Smacznego.

Odbieram śniadanie. Idę pod prysznic i zaczynam się szykować.

– Ptysiu. – Do pokoju wchodzi Eryk, ma na sobie czarne bojówki i czarną kurtkę. Ciężkie wojskowe buty uderzają o podłogę. W prawej ręce niesie dużą torbę. – Jan będzie za chwilę.

– Masz wszystko?

Podchodzę do torby, którą przyniósł Eryk. Rozpinam ją i zaczynam wyciągać po kolei jej zawartość. Po chwili na łóżku leży kilka pistoletów i trzy kamizelki kuloodporne. Kiedy z Erykiem zaczynamy się w nie ubierać, do pokoju wchodzi Jan.

– Gotowi? – pyta i sięga po kamizelkę.

– Tak. Każdy wie, co robić?

Odpowiadamy skinieniem. Chowam swojego glocka do kabury pod kurtką.

– Macie. – Eryk wyciąga w naszym kierunku małe słuchawki. Od razu wkładamy je do uszu.

Każdy z nas w ciszy sprawdza jeszcze swój sprzęt. Zgarniam rzeczy do torby i wychodzimy z pokoju.

W samochodzie czuć napięcie. Nieważne, która to misja i jak długo w tym siedzisz, stres i adrenalina napędzają twój organizm. Wiesz, że nie możesz popełnić błędu.

Parkujemy samochód przecnicę od miejsca, gdzie przetrzymywany jest chłopak.

– To co, dziewczynki? Zaczynamy zabawę! – mówi Eryk i wychodzi z samochodu.

Okolica jest zatłoczona, co pozwala nam wtopić się w tłum. Kiedy jesteśmy pod odpowiednim adresem, Jan wchodzi pierwszy, potem ja i na końcu Eryk. Stoimy w czymś na kształt małej klatki schodowej. Patrząc po jej stanie, jesteśmy pewni, że budynek od dawna jest opuszczony. Każdy z nas wyciąga broń. Eryk wskazuje, kto gdzie idzie. Rozdzielamy się, bo z tego, co udało nam się dowiedzieć, to stara kamienica i ma wiele pomieszczeń, gdzie mogą przetrzymywać chłopaka. Eryk idzie na piętro, Jan zostaje na parterze, a ja schodzę do piwnicy. Śmierdzi tu pleśnią i stęchlizną. Daję oczom chwilę na przyzwyczajenie się do ciemności. Na szczęście w suficie są dziury, które dają chociaż odrobinę światła.

– U mnie na razie czysto. – Słyszę w słuchawce cichy głos Eryka.

– U mnie to samo – mówi Jan.

Przeczესuję już drugie pomieszczenie, kiedy słyszę jakieś chrupnięcie. Zatrzymuję się momentalnie. Przyciskam plecy do ściany. Słyszę wyraźne kroki na końcu korytarza.

– Mam – mówię cicho.

Biorę kilka wdechów i ruszam przed siebie. Udaje mi się rozróżnić trzy głosy.

Wchodzę do pomieszczenia sąsiadującego z tym, w którym słychać rozmowy.

– Trzech w piwnicy – mówię na tyle cicho, na ile jest to możliwe. – Dam radę sam.

– Kurwa, Hugo! – syczy Eryk.

Pochylam się i staram się dłonią wymacać na podłodze jakiś kamień. Ważę go w dłoni przez kilka sekund i rzucam do pomieszczenia po przeciwnej stronie. Głosy od razu milkną.

Słyszę skrzypienie drzwi i kroki. Zachodzę osobnika od tyłu i uderzam kolbą w potylicę. Momentalnie łapię go i odkładam na podłogę najciszej jak to możliwe. Mamy z Erykiem niepisaną zasadę. Ograniczamy użycie broni do minimum. Nie mamy problemu z okaleczeniem czy postrzeleniem, ale nie strzelamy, aby zabić. Za dużo z tym problemem.

Wiem, że za kilka sekund pojawi się następny i kiedy tylko podnoszę się, słyszę skrzypnięcie drzwi. Kurwa. Działam od razu, uderzam, ale facet jest szybszy, popycha mnie i wyciąga pistolet. Wyprowadzam cios i udaje mi się wytrącić mu broń. Popycham go na ścianę po przeciwnej stronie. Uderza głową w cegły, co zwała go z nóg. Podnoszę się i słyszę za sobą wystrzał. Jest cichy, ale znam dobrze ten dźwięk. Czekam na ból, ale nic takiego się nie dzieje. Odwracam się i widzę Jana z wycelowaną bronią.

– Co tam się, kurwa, dzieje? – syczy Eryk do słuchawki.

– Złaź, mamy go – mówię, wyciągam broń i kopię w drzwi.

Wchodzę do pomieszczenia, z którego wychodzili faceci. Odór, który w nim panuje, jest tak ogromny, że aż gryzie w oczy.

– Cholera! – syczę. Podchodzę do zwiniętego w kłębek chłopaka. Leży na przegniłym materacu w narożniku pokoju. – Hej. – Pochylam się nad nim. – Słyszysz mnie?

Chłopak jest nieprzytomny, ale żyje.

– Co tu się stało? – Słyszę głos dochodzący z korytarza. To Eryk.

Przerzucam bezwładne ciało chłopaka przez ramię i wychodzę na korytarz.

– Musimy się zmywać – mówi Jan. – Możliwe, że pojawi się ich więcej.

Chowamy broń i wychodzimy na zatłoczoną ulicę. Jest jeszcze w miarę wcześnie. To najgorszy moment, musimy dostać się do samochodu, a ciężko nie rzucić się w oczy z przewieszonym przez ramię nieprzytomnym człowiekiem.

– Trzeba zrobić mu płukanie żołądka i wrzucić pod prysznic – mówi Jan, nie podnosząc głowy.

Staramy się przejść niezauważeni. Widzę już samochód, wystarczy do niego wsiąść i odjechać. Nikt nigdy nas nie znajdzie. A jak tamci się ockną, będziemy daleko. Jeszcze jakieś dziesięć metrów. Pakuję się z chłopakiem na tylne siedzenie i opieram głowę o zagłówek. Udało się.

– Pojechało cię do reszty!?! – drze się Eryk. – Hugo, musiałeś go zabijać!?

– To ja – mówi Jan.

– Ty!?! Mówiliśmy, że ma być bez zabijania.

– Jakby nie strzelił, koleś zabiłby mnie – mówię to spokojnie i nie otwieram oczu.

– Kurwa! Jakby ci się coś stało, Kaja wyrwałaby mi jaja, rozumiesz? Wyraziła się jasno i klarownie!

– Co? – pytam zdziwiony i pochylam się w jego kierunku.

– Jak się żegnaliśmy, dosadnie mi powiedział, że jeżeli spadnie wam – wskazuje na mnie i Jana – włos z głowy, to powiesi mnie za jaja. I uwierz, powiedziała to na tyle dosadnie, że uwierzyłem jej od razu.

– Mnie powiedziała to samo – odzywa się Jan. – I była bardzo przekonująca.

– Czyli dzięki tobie zachowam jaja? – Zaczyna się śmiać. – Dobra, jaki jest plan?

– Musimy jechać do jakiegoś motelu albo czegoś podobnego. Wykąpać chłopaka i zrobić mu płukanie żołądka.

– Wiem, gdzie coś takiego jest – mówię i wskazuję mu drogę.

W motelu bierzemy dwa pokoje obok siebie. Jan robi młodemu płukanie żołądka w dosłownie spartańskich warunkach. Później wrzucamy go pod prysznic i staramy się doprowadzić do porządku.

– Skoczę kupić coś do jedzenia – mówi Eryk i wychodzi.

– Jan, dziękuję. – Podchodzę i wyciągam w jego kierunku dłoń.

– Nie ma o czym mówić, poza tym, cenię swoje krocze, więc wiesz.

Wybucham śmiechem.

Po kilku minutach Eryk wraca z kawą i jedzeniem. I jak na zawołanie, budzi się nasz młody.

– Gdzie jestem? – Zaczyna się kręcić.
– Spokojnie, jesteś bezpieczny i wracasz do domu – mówi do niego Jan i podaje mu butelkę wody, którą młody opróżnia prawie od razu.
– Kim jesteście?
– Im mniej wiesz, tym lepiej śpisz. Ogarnij się, zjedzmy coś i wracamy do domu. Twój ojciec na ciebie czeka.
– On was przysłał?
Przytakuję i zabieram się za jedzenie.

KAJA

Cofam się, dopóki moje plecy nie uderzają o ścianę.
– Czego chcesz? – pytam. Cały czas uważnie mu się przyglądam. Dopiero teraz dostrzegam dużą sportową torbę przewieszoną przez jego ramię.
– Porozmawiać – mówi i rusza w moim kierunku. – Nie kombinuj, Kaja.
Przy torbce mam telefon, muszę odwrócić jego uwagę.
– Oddaj mi go. – Wyciąga dłoń w moim kierunku, a na blacie kładzie swoją broń.
Zrozumiałam przekaz. Każdy by zrozumiał.
– Jakub, wyjdź, a nikt nie dowie się, że tu byłeś i nie pójdziesz siedzieć za złamanie zakazu zbliżania się.
– Telefon, już! – Kładzie dłoń na broni.
Wyciągam komórkę w jego stronę. Podchodzi bliżej, po czym chwytą ją i przygląda mi się uważnie. Staram się za wszelką cenę nie okazać strachu, jednak wiem, w jakim jestem położeniu. Zamknięta z nim w czterech ścianach. Bardzo kiepsko to wygląda.
Jakub obraca się i kieruje do salonu, a ja dostrzegam w tym szansę. Ruszam biegiem do drzwi. Chwytam za klamkę. Cholera, przecież je zakluczył. Gwałtowny ból przeszywa moją czaszkę.
– Powiedziałem ci, że porozmawiamy. – Ciągnie mnie za włosy tak mocno, że w oczach pojawiają mi się łzy. Sadza mnie na krzesło, a sam siada naprzeciwko.
– Jakub, odpuść, odejdz – mówię, ale coraz trudniej mi panować nad głosem.
– Posłuchaj mnie. – Podchodzi do torby i wyciąga z niej sznur. W ustach mi zasycha. – Chciałem porozmawiać spokojnie i kulturalnie, ale no cóż. – Pociera dłonią o zarost na brodzie.
Po dosłownie sekundzie bierze zamach i uderza. Ból jest tak mocny, że musiałam odpłynąć na chwilę, bo kiedy podnoszę głowę, jestem już przywiązana do krzesła.
– Puść mnie! – Policzek pulsuje mi z bólu.
– Zapomnij – odpowiada i rozsiada się na krzesło naprzeciwko. – Kochałem cię, wiesz? Zrobiłem dla ciebie dużo, bardzo dużo. Miałem wszystko zaplanowane. Pamiętam nawet dzień, kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz. Byłaś inna od tych wszystkich bezdomnych. Wiedziałem, że wystarczy kilka ciepłych obiadów, obietnic i każdy zrobi to, co planowałem.
– Nie rozumiem, o czym mówisz. – Staram się za wszelką cenę panować nad głosem.
Podnosi się, wyciąga z torby teczkę, wraca na krzesło i stuka w nią palcami.
– Po naszej pierwszej rozmowie wiedziałem, że muszę cię mieć. Więc zrobiłem wszystko, aby tak się stało.
Otwiera teczkę i pokazuje mi zdjęcia. Zamieram. Jestem na nich jako nastolatka. Zdjęcia są robione z ukrycia.
– Co to jest? – pytam łamiącym się głosem.
– Obserwowałam cię, zapłaciłem jednemu z twoich znajomych, aby specjalnie dorzucił ci do piwa tabletki.
Pokazuje mi zdjęcie, na którym leżę w pustostanie na podłodze, a z ust idzie mi piana. To dzień, w którym mi pomógł. On to wszystko zaplanował. Zrobił to specjalnie. Nagle zaczyna brakować mi tlenu. Oszukiwał mnie od samego początku.
– Wszystko zaplanowałeś? – mówię i już nie mam siły panować nad głosem. – Ukartowałeś to?!

– Tak, co do minuty – mówi to tak, jakby to było coś całkiem normalnego.

– Jesteś chory! – drę się.

– Zamknij się!

Uderza mnie w twarz z drugiej strony. Cios jest na tyle mocny, że lecę z krzesłem do tyłu. Uderzam czaszką o podłogę, zaczyna mi się kręcić w głowie.

– Ufałam ci, żyłam z tobą! – krzyczę. – Kochałam cię. A ty cały czas mnie okłamywałeś!

– I mogło być tak dalej. – Chwyta mnie za obolałe policzki, kciukiem przejeżdża po mojej dolnej wardze. – Tylko ty wołałaś Silvę.

– On cię wypatroszy za to, co mi zrobiłeś! – syczę i staram się wyrwać z jego uścisku.

Jednak on ma inny plan. Przyciska swoje usta do moich. Kiedy nie oddaję pocałunku i staram się wyrwać, ciągnie mnie mocno za włosy. Jęk bólu wydobywa się samoistnie z mojego gardła, a Jakub wykorzystuje to od razu i wdziera się językiem do moich ust. Gryzę go w język z całej siły i czuję w ustach posmak jego krwi. Kiedy odskakuje ode mnie, pluję mu krwią pod nogi.

– Suka! Zapłacisz mi za to.

Podchodzi do torby i wyciąga z niej butelkę wódki. Odkręca ją i wlewa w siebie kilka dużych łyków, krzywiąc się przy tym. Widzę kątem oka, jak wyciąga coś jeszcze.

– Tak, moja kochana, nie będziemy się bawić. – Przysuwa sobie krzesło i siada na nim. W dłoni ma duży myśliwski nóż.

– Czego ty ode mnie chcesz!? – drę się. Jestem świadoma tego, do czego jest zdolny. Nie ma nikogo, kto mógłby mi pomóc, ale przecież on o tym nie wie. Pojawia się cień nadziei. – Jutro będziesz trupem. Przysięgam ci.

– Żadnego z twoich obrońców nie ma nawet w kraju. Ja też umiem się przygotować do pracy. – Wie. On wie. Została mi tylko Lena. Jak nie stawię się w pracy w poniedziałek, na pewno się zorientuje, że coś nie gra.

– Myślisz o Lenie, ale to też załatwimy. Zostałaś sama. Spędzimy razem kilka cudownych dni. – Przesuwa mi ostrzem noża po udzie. Jest cholernie ostry, już po kilku sekundach pojawia się strużka krwi. – Będziemy razem i nadrobimy kilka ostatnich tygodni.

– A co na to Zuza? – pytam butnie, bo nie poddam się łatwo.

– Zazdrosna? – Chwyta mnie za włosy i ciągnie za nie do tyłu. Zbliżył nóż do mojej twarzy, a ja zamieram. – Bużkę ci zostawię. Przynajmniej na razie. – Ściąga mi okulary i rzuca je na drugi koniec pomieszczenia.

– Zapłacisz za to, przysięgam.

– Proszę cię. – Podnosi się z krzesła, chwyta z blatu butelkę i wraca na krzesło. – Kto mi coś zrobi? Silva? Dąbrowski? Czy może twój tatuś? No muszę ci się przyznać, że nawet w moich kręgach Borys jej znany jako niezły gnój. I proszę, pieprzyłem się z jego córeczką.

– Wal się! Przysięgam, zabiję cię! – Nie ma już sensu trzymać nerwów na wodzy.

– Proszę cię, a co ty możesz? – pyta kpiąco i wypija trochę wódki. – Muszę przyznać, że Mateusza załatwiłaś w białych rękawiczkach. Byłem pod wrażeniem.

– Pomógł ci, więc zapłacił!

– No tak, wypadek.

Opiera czubek noża na mojej ręce przywiązanej do oparcia i powoli zaczyna kręcić. Czuję, jak ostrze przebija skórę. Krew z ręki kapie na podłogę.

– Nawet nie wiesz, jakie rozczarowanie poczułem, kiedy dowiedziałem się, że ten skurwiel był w samochodzie. To on powinien cierpieć. Zabrał coś, co od samego początku było moje.

– Nigdy nie byłam twoja! I już nigdy nie będę.

Otrzymuję kolejny cios w twarz.

Miałam tak powalony sen, że szkoda gadać... Nie piję już z Leną!

Staram się ruszyć ręką, ale to niemożliwe. Otwieram gwałtownie oczy. Rozglądam się po salonie. To

nie był sen.

Jakub siedzi przede mną, ma lekko wilgotne włosy.

– Już myślałem, że się nie obudzisz. – Podchodzi i całuje mnie w czoło.

– Zostaw mnie, czubku! Wypuść mnie! – drę się tak głośno, jak tylko mogę.

– Uspokój się!

Uderza mnie w spłot słoneczny. Nagle przestaję oddychać, ból rozchodzi się po całym moim ciele i wiem, że będzie tylko gorzej.

– Teraz mnie posłuchaj! Masz być grzeczna, bo inaczej...

– Inaczej co? – Staram się złapać oddech. – Zabijesz mnie? Uderzysz? Robisz to od wczoraj i nie robi to na mnie wrażenia. Jesteś chorym człowiekiem, Jakubie. Żałuję, że straciłam tyle lat na bycie z tobą!

– Nie sprowokujesz mnie! Za dobrze cię znam. Jesteś za słaba, aby ze mną wygrać. Złamię cię. Będziesz błagać o śmierć.

– Ciekawe, co powie na to wszystko twoja dziewczyna i czy jak pójdziesz siedzieć, to będzie ci wysyłać paczki!

Jakub wyciąga z tylnej kieszeni spodni paczkę papierosów i odpala jednego. Przyciąga krzesło i siada bliżej mnie. Dobrze wie, że nienawidzę tego smrodu.

Specjalnie zaczyna chuchać mi prosto w twarz. Kiedy zaczynam się krztusić, podnosi się i błyskawicznie chwytam za gardło. Ścisną mnie mocno i odcina mi dopływ powietrza, zaczynam się dusić. Staram się wyrwać, a wtedy sznur, którym jestem przywiązana, rani mi skórę do krwi.

– Chcesz żyć? – pyta, zaciskając jeszcze mocniej. – To bądź grzeczna.

Puszcza mnie, a ja zaczynam łapczywie łapać powietrze.

– Widzę, że ktoś ma problemy z panowaniem nad sobą. Może jakaś terapia, co? – szydę z niego.

Nagle odzywa się moją komórką. Wiadomość.

– No i co teraz? – Podchodzi do blatu i chwytam telefon. – Lena pyta, jak się czujesz.

Widzę, że coś pisze i uśmiecha się podejrzenie.

– Jakub, czego ty tak naprawdę chcesz? – pytam. Muszę mieć więcej informacji.

– Chcę, żebyście ty i twój przydupas cierpieli, to proste. Ty za to, że miałaś czelność odejść, a on, że zabrał to, co należało do mnie.

– Jakub, nigdy nie należałam do ciebie. To, co nas łączyło, było toksyczne. Nie widzisz tego? Zobacz, co robisz! – Staram się wyrwać, ale jestem za mocno przywiązana, krew sączy się z moich ran. – Czy tak postępuje człowiek, który kocha?

– Ty mnie do tego zmusiłaś.

Podchodzi i wyciąga zza paska ten sam nóż co ostatnio. Przykłada go do mojej klatki piersiowej. Jeden ruch – nieważne, czy jego, czy mój – i koniec. Już po mnie. Opiera czubek noża o mój dekolt. Zahacza o sukienkę i lekko dociska. Słyszę, jak nóż przecina materiał i wtedy ten nieco opada.

– Zawsze uwielbiałem twój biust. – Nachyla się i zatrzymuje dłoń z nożem. – Zostawię ci po sobie pamiątkę.

Zanim jestem w stanie cokolwiek zrobić, Jakub wbija we mnie zęby. Zaczynam krzyczeć, ale on nakrywa mi usta dłonią. Wbijają mi zęby głęboko w skórę. Ból jest przeokropny. Oczy wypełniają mi się łzami, już nie jestem w stanie nad sobą panować.

– Ciekawe, czy Silva będzie chciał cię taką naznaczoną.

I właśnie w tym momencie zdaję sobie sprawę, że przegrałam. On mnie zabije. Nie dam rady przetrwać do powrotu Hugona.

– Nie będzie chciał wadliwego towaru, mając obok siebie Natalię.

Zaczynam płakać, z moich ust nie wydobywają się żadne dźwięki, po moich policzkach lecą łzy.

– I to chciałem zobaczyć. Muszę przyznać, że jesteś waleczniejsza, niż zakładałem. Za to mam dla ciebie niespodziankę. Pośpisz troszkę, kochanie.

Podchodzi do torby i wyciąga coś z bocznej kieszeni. Strzykawka. Puls mi przyspiesza, wręcz słyszę, jak krew zaczyna szybciej płynąć w moich żyłach.

– Jakub, nie! Wiesz...

Nie daje mi skończyć zdania. Wbijają mi igłę w szyję i naciska tłoczek. Zamieram na kilka sekund. Nie wiem, co było w strzykawce.

Od momentu, gdy podali mi w piwie tabletki, nie przyjmuję żadnych leków. Panicznie się ich boję. Sam fakt, że coś pływa w moich żyłach, mnie przeraża.

Balansuję gdzieś między jawą a snem. Nie jestem ani tu, ani tu. Nie wiem, ile czasu minęło. Minuty? Godziny?

A może nawet dni?

Słyszę, jak ktoś coś do mnie mówi, ale nie rozumiem słów. Powieki mam ciężkie i nie mogę ich otworzyć. Czuję ból w każdym możliwym mięśniu.

– Coś ty mi dał za towar, debilu! – Słyszę głos Jakuba.

Otwieram nieco oczy. W salonie panuje półmrok.

– Wali mnie to, rozumiesz, Mateusz!?! Mało brakowało, a by mi zeszła! – drze się do telefonu.

W głowie mi huczy, ale orientuję się, że nie jestem już przywiązana do krzesła. Staram się podnieść z kanapy. Całe moje ciało jest obolałe. Wkładam całą siłę, jaką jeszcze mam, aby usiąść. Zaczyna mi się kręcić w głowie. Chcę przetrzeć dłonią twarz i mój wzrok pada na moje odbicie w szybie. To nie mogę być ja...

Opuszczam wzrok i widzę tylko krew, siniaki i krwiaki.

– Zapłacisz mi za wszystko – syczę. Jeżeli mam tutaj umrzeć, to chociaż walcząc.

– No proszę, ktoś się obudził! – Jakub wchodzi do salonu. – Ładnie cię wzięło. Bite dwa dni byłaś na haju.

Dwa dni? Całe dwa dni...

– Zabiję cię. Zapłacisz mi za wszystko, rozumiesz? – Zaczynam się podnosić. Przysięgałam, że w życiu nie pozwolę już sobie na gniew i złość. Na to, aby przejęły kontrolę i mnie napędzały.

Ten ostatni raz.

Jeden ostatni raz.

Stoję na chwiejnych nogach przed Jakubem.

– Byłeś, jesteś i będziesz skurwielem. Straciłam na ciebie najlepsze lata życia. Najlepszą życiową decyzją było odejście od ciebie. Spotkałam kogoś, kto kocha mnie i dał mi szczęście oraz rodzinę.

Biorę zamach, chcę go uderzyć, ale on jest silniejszy i uderza pierwszy. Lecę na stół kawowy. Czuję, jak drobinki szkła wbijają mi się w skórę.

– Nikt nie jest lepszy ode mnie! Zapamiętaj to!

Czuję, jak pochyła się nade mną. Chwyta za włosy i ciągnie. Moje ciało ranią kawałki szkła, które wbijają się boleśnie w bark.

– Jak już? Miał wrócić w czwartek! Kurwa! – Słyszę tylko jego głos i kroki.

Znowu jestem gdzieś pomiędzy. Niby tutaj, ale nie do końca, ale też nie jestem tam. Mój umysł podrzuca mi obrazy.

Uśmiech mężczyzny z oczami ciemnymi jak smoła.

Zapach wanilii i drzewa sandałowego.

Czuję ciepło jego ciała.

– Maleństwo. – Jego głos w mojej głowie.

Mój obrońca.

Tak bardzo go kocham.

– Obudź się, suko! Masz, kurwa, szczęście, jebane szczęście. To mój ostatni prezent dla ciebie! – Czuję ukłucie w rękę i odpływam.

Daleko, gdzie nie ma nikogo i nie ma niczego.

Jest tylko ciemność i nic więcej.

Została mi tylko ona.

ROZDZIAŁ 45

HUGO

Jesteśmy już w Polsce. Jest siódma nad ranem, kiedy odstawiamy młodego do ojca. Zadanie wykonane. To się liczy. Stwierdzamy, że nie opłaca nam się nigdzie zatrzymywać i jedziemy od razu do biura. Kaja będzie już w pracy. Nikomu nie dawaliśmy znać, że wracamy. Chciałem zrobić jej niespodziankę. Dojeżdżamy na miejsce chwilę po dziesiątej rano.

Wchodzimy do głównego holu, kiedy ktoś mnie woła.

– Panie Silva, ktoś to dla pana zostawił dwa dni temu i kazał oddać osobiście. – Ochroniarz podaje mi kopertę. Znowu jakaś oferta albo inne gówno. Odbieram i idę do windy.

– Padam na pysk, wypiję kawę i spadam spać – mówi Eryk i przeczesuje palcami włosy.

– Ja nie tykam kawy – mówi Jan. – Wypiłem jej za dużo.

Drzwi windy otwierają się, a ja czuję się jak dziecko niemogące doczekać się aż dostanie prezent. Spoglądam od razu w kierunku biurka, ale jej nie ma.

– Pewnie siedzą u Leny i plotkują – mówi Eryk i kierujemy się do jej biura.

– Dzień dobry! – krzyczy Eryk, kiedy wchodzi do pokoju.

– A wy co tu robicie? – Lena wstaje i podbiega do nas. – Spodziewałam się was jutro.

Rozglądam się po jej biurze, ale Kai też tu nie ma.

– Nie ma jej od trzech dni – mówi Lena. – Jelitówka ją dopadła w niedzielę.

– Byłaś u niej?

– Chciałam, ale bała się mnie zarazić.

– Pożyczysz telefon? – Wyciągam dłoń w jej kierunku.

– Jasne, ale nie odbiera. A na wiadomości odpisuje z opóźnieniem. – Podaje mi swój telefon.

Na początek piszę szybki SMS: „To ja, maleństwo, odbierz”.

Po kilku sekundach zaczyna dzwonić komórka Leny.

– No hej. Jak się czujesz? Będę za kilka minut w domu – rzucam od razu do telefonu.

– Witaj, Silva.

Zamieram w pół kroku. Jakub.

– Już jesteś trupem! Jeżeli spadł jej chociaż włos z głowy...

Już wiem, że jest źle. Wszyscy w pokoju zamierają. Jan pokazuje, że mam zrobić na głośnik i siada do komputera Leny.

– Już wiem, od kogo Kaja nauczyła się tak pyskować. Nie staraj się mnie namierzyć. Też w tym siedzę. Jestem tylko ciekaw, jak podobała ci się przesyłka – mówi tylko tyle i się rozłącza.

Dosłownie rozrywam kopertę. Pierwsze zdjęcie to stłuczone okulary Kai, na kolejnym są krople krwi na podłodze. Boję się następnych zdjęć. Czuję, jak zaczyna mi powoli brakować powietrza. W całym biurze panuje grobowa cisza. Biorę następną fotografię.

To Kaja, młodsza, ale na pewno Kaja. Leży na ziemi w jakimś chyba opuszczonym budynku, z ust wypływa jej piana. Oczy ma przymknięte. Nie mówiła mi o tym. Zdjęcie jest podpisane: „Tak stała się moja”.

Czuję, że jest jeszcze jedna fotografia. Dłonie zaczynają mi drżeć. Biorę oddech i chwytam ostatnie zdjęcie, które już po sekundzie wypada mi z dłoni. Przedstawia skatowaną – bo nie można inaczej tego nazwać – Kają przywiązaną do krzesła w swoim salonie. Jest cała we krwi. Z jednej żyły wystaje strzykawka. Tutaj znajduje się podpis: „I taką ci ją oddaję”.

– Aaaaaa! – krzyk Leny jest przeraźliwy.

Widzę, jak osuwa się na ziemię. Eryk z Janem łapią ją w ostatniej chwili.

– On jest trupem! – sapię.

– Hugo, jedziemy! – krzyczy Eryk.

Wszystko to, co się dzieje, jest jakby obok mnie. Wbiegamy do windy. Jan trzyma na rękach Lenę, która nie przestaje płakać.

– Hugo!

Spoglądam na Eryka, ale nie dociera do mnie sens jego słów. Widzę, jak porusza ustami, ale nic do mnie nie trafia. Jestem w szoku albo w podobnym stanie. Z jego oczu bije furia. Bierze zamach i uderza mnie w twarz.

– Co ty robisz? – To działa na mnie jak kubeł zimnej wody.

– Ocknij się, stary! Wiem, jak to wszystko wygląda, ale musisz myśleć! Kaja! Tylko ona się teraz liczy! Myśl!

Zaciskam dłonie w pięści i przymykam oczy.

– Jan, zabrałeś telefon Leny? – pyta Eryk, na co Jan wyciąga telefon w jego kierunku.

Wybiegamy z windy i wsiadamy do auta. Eryk siada za kierownicą, ja koło niego, Lena z Janem na tył.

– Broń! – Jan podaje nam glocka. – Ptaszyno, posłuchaj mnie. – Jego głos się zmienia. – My wchodzimy do mieszkania, ty zostajesz w korytarzu, rozumiesz? Damy znać, wchodzisz, inaczej zostajesz tam.

– Dobrze – odpowiada przez łyzy. – To moja wina, mogłam do niej jechać.

– Uspokój się. Nie ma tutaj twojej winy.

– Dobra, cicho! – Eryk ucisza nas. Gdzieś dzwoni.

Przez moją głowę przelatują tysiące scenariuszy. Nie mogę jej stracić. Nie mogę zostać sam. Potrzebuję jej. Stała się dla mnie niczym tlen. Nie umiem żyć bez niej.

– Tak, Leno. – Przez to, że Eryk jest na zestawie głośnomówiącym, wszyscy słyszymy Wojtka.

– Tato, Jakub naruszył warunki zakazu zbliżania się. – Kiedy Eryk to mówi, zaciskam dłoń na broni. Przysięgam, że dorwę go pierwszy. Będzie cierpiał długo, a jeżeli się okaże, że ona...

Czuję na ramieniu dłoń Leny. Wiem, że wszyscy myślimy o tym samym.

– Jesteś tego pewien, Eryku?

– Wojtek, widzieliśmy zdjęcia – mówię i wiem, że łamię mi się głos. – Skatował ją.

Lena zanoszą się płaczem.

– Boże – mówi. – Już zaczynam działać.

Eryk kończy połączenie z ojcem.

– Dajcie mi telefon – mówi Jan.

Odwracam się i podaję mu komórkę.

– Victor, z tej strony Jan. Czas spłacić dług. Prywatny pokój w twojej klinice. Wyślę ci adres, za pięć minut ma być tam najlepszy lekarz i karetka. Nie interesują mnie koszty. Jesteś mi winny przysługę. – Rozłącza się i widzę tylko, jak coś pisze. – Karetka jest w drodze.

Widzę już jej blok.

Wszyscy dosłownie wyskakujemy z samochodu. Wbiegamy do budynku i stajemy przed drzwiami. Naciskam klamkę, drzwi się otwierają i wchodzę. Na pierwszy rzut oka wszystko jest tak, jak powinno, ale kiedy wchodzę głębiej, zaczynam dostrzegać szkło, krew i sznury.

– Kaja! – krzyczę, słyszę za sobą tylko takie same krzyki i szybkie kroki. Wbiegam do salonu.

Kaja.

Upuszczam broń i padam na kolana. Leży oparta o kanapę z wbitą strzykawką w żyłę. Od razu sprawdzam puls. Jest, żyje. Tylko to się liczy, tylko to jest ważne. Przyglądam się jej i wiem jedno – jest źle. Cholernie źle.

– Maleństwo. – Biorę ją na ręce. – Obudź się, błagam.

– Kaja! – Koło mnie pada na kolana Lena. – Ocknij się, błagam!

– Ma puls? – Eryk podchodzi bliżej. – Zajebię go.

– Wyciągnij jej to – mówi Lena i sięga po strzykawkę. Jej głos jest przesiąknięty bólem i strachem.

– Czekać, odciski – mówi Jan i wyciąga strzykawkę, trzymając ją przez rękaw.

Jestem przerażony tym, co widzę. Widziałem wystarczająco dużo ran. To, co ma Kaja, nie wygląda dobrze. Nie wiadomo, co skurwiel jej podał. Widzę nacięcia i ślady przypalania papierosami. Na dekolcie ma ugryzienia. Ten skurwiel ją naznaczył.

– Hugo. – Moje imię pada z jej ust tak cicho...

– Kaja! – krzyczymy wszyscy od razu.

W domu słycać kroki. Eryk z Janem działają od razu, unosząc broń i celując w sanitariuszy. Oni unoszą dłonie. Wstaję i podbiegam do nich z Kają na rękach.

– Szybko! – krzyczę.

Kobieta sprawdza jej puls.

– Słaby – mówi. – Do karetki, szybko!

Wybiegam z Kają na rękach na zewnątrz.

– Proszę ją odłożyć i nie przeszkadzać. Zabieramy ją do szpitala! – Kobieta odpycha mnie i zakłada jej na twarz maskę tlenową.

– Jadę z wami! – krzyczę.

– Nie – odpowiada sanitariusz i wypycha mnie z samochodu. Zatrzaskuje drzwi i karetka odjeżdża na sygnale.

– Jan! – drę się i widzę, że wszyscy zdążyli wybiec z mieszkania. – Jaki to szpital?

– Jedziemy!

Biegniemy do samochodu. Jan siada za kierownicą i wciska gaz.

– Ptaszyno, masz telefon? – pyta Jan.

– Tak – odpowiada od razu Lena.

– Wybierz ostatni numer i daj na głośnik. – Pierwszy raz w głosie Jana słycać tak silne emocje.

Lena wybiera numer i podaje mu komórkę.

– Tak? – Jakiś męski głos odbiera od razu po pierwszym sygnale.

– Słuchaj uważnie, bo nie lubię się powtarzać. Jeżeli jej nie uratujecie, już jesteś trupem.

– Przestań mi grozić...

– Zamknij się i słuchaj. To moja rodzina, a ja o rodzinę dbam. Jeżeli ty albo ktoś z twoich ludzi coś spierdoli, zabiję cię, rozumiesz? Znasz mnie i wiesz, do czego jestem zdolny. A w samochodzie jedzie jeszcze dwóch takich jak ja.

Słyszę, jak facet po drugiej stronie przetyka ślinę.

– Podano jej dużo jakiegoś gówna, więc płukanie żołądka na pewno jest konieczne. Zaczynij szukać najlepszego chirurga plastycznego i ściągnij go do siebie.

– Jan, kurwa, wiesz, jakie to są koszty!?

– Słuchaj! – odzywam się. – W dupie mam koszty. Masz sprowadzić najlepszych specjalistów, rozumiesz!?

– Victor? Pan Silva o coś zapytał – mówi stanowczo Jan.

– Już dzwonię. – Rozłącza się, a ja oddaję telefon Lenie.

Jedziemy w ciszy przez jakiś czas.

– Hugo – przerywa ją Eryk. – Ona jest najważniejsza. Później się nim zajmiemy. Skup się na Kai.

– On jest mój – mówię stanowczo.

Po raz kolejny nie było mnie przy niej. Mimo moich zapewnień, nie ochroniłem jej. Zaciskam dłonie.

– Victor ma prywatną klinikę lekarską, ma u siebie najlepszych lekarzy w całym Trójmieście – mówi Jan. – Jesteśmy.

Parkuje samochód i wyskakujemy z niego wszyscy w tej samej chwili. Wbiegamy do głównego budynku. Jan kieruje się korytarzem, kompletnie ignorując kobietę w recepcji.

– Tam nie wolno!

Przechodzimy obok niej.

– Co tu się dzieje!?! – Z pomieszczenia na końcu korytarza wychodzi grubszy facet. Jest spokojnie po sześćdziesiątce. Włosy ma w mysim kolorze.

Jan podchodzi do niego.

– Gdzie ona jest? – syczy.

– Właśnie ją przywieźli. Jest w kiepskim stanie, w karetce na kilka sekund ustała akcja serca – mówi, mierząc nas po kolei wzrokiem.

Czuję, jak znowu zaczyna brakować mi tchu.

– Udało się ją przywrócić. Jest teraz na ostrym dyżurze. Badają ją. Musicie czekać.

– Pamiętaj, że jesteś za nią odpowiedzialny. Wiecie już, co jej podali?

– Jan, kurwa, ona dopiero do nas wjechała. Zrozumiałem przekaz przez telefon, ale zrozum, są

rzeczy, których nie przeskoczę. Podejdźcie do recepcji, uzupełnijcie dokumenty, bo nawet nie wiemy, czy jest uczulona na jakieś leki, a takie rzeczy musimy wiedzieć. Jak tylko coś będzie wiadomo poinformuję cię.

– Jego. – Jan wskazuje na mnie, a on tylko kiwa głową.

Lekarz wraca do pokoju, a my kierujemy się do recepcji.

– Słuchajcie – mówi Jan. – Zróbmy tak. Wy – wskazuje na Eryka i mnie – zostańcie tutaj. Podrzucę Lenę do twojego domu, spakuje jakieś rzeczy dla Kai i dla ciebie. Ja schowam samochód i przyjedziemy moim.

– OK. Na blacie jest moja komórka, dokumenty i cała reszta. Tylko Jan, dla pewności, do domu Kai idź z Leną. Lepiej dmuchać na zimne.

– Postaram się wrócić jak najszybciej. Zostawię ci swój telefon. – Lena przytula mnie i całuje w policzek.

Kiedy wychodzą, widzę, jak Jan bierze ją za dłoń i przytula do siebie. Wiem, że to chore, ale zazdroszczę im tego.

– Cholera – syczy Eryk i opiera się o ścianę. – Dzwon do ojca, może już coś ma.

Wybieram numer i czekam.

– Jak Kaja?

– Jesteśmy w szpitalu. Masz coś?

– W domu go nie było, cała policja Trójmiasta ma jego zdjęcia, nie ukryje się przed nami. Hugo – zaczyna powoli. – Obiecuj mi, że zostawisz go policji.

– Muszę kończyć, Wojtek. – Rozłączam się.

Nie mogę mu tego obiecać.

– Chcesz sam wymierzyć sprawiedliwość, prawda?

– A dziwisz mi się? – pytam.

– Nie, ale chcę, abyś pamiętał, że nie jesteś sam. Ona jest też moją rodziną i kocham ją jak siostrę.

Przytula mnie do siebie i pierwszy raz pozwalam sobie na takie emocje.

– Eryk, nie mogę jej stracić.

– Nie stracisz, bracie, ona jest silniejsza niż my wszyscy. I pamiętaj, nie jesteś z tym sam. Dorwiemy go razem.

– Przepraszam, czy panowie są rodziną pani Kai? – pyta nas kobieta, którą mijaliśmy w recepcji.

– Tak – odpowiadamy od razu.

– Potrzebuję więcej jej danych. – Wyciąga przed siebie plik dokumentów. – Trzeba to uzupełnić.

Siadamy na krzesłach obok recepcji.

Mijają dwie godziny, kiedy wraca Lena z Janem.

– Wiecie coś? – pyta od progu siostra.

– Nic, nadal ją badają – mówię i przecieram twarz dłonią.

– Macie, kupiliśmy wam kawę i kanapki. – Jan wyciąga w naszym kierunku kubki, a Lena torbę z jedzeniem.

– Panie Silva. – Z bocznych drzwi wychodzi znajomy Jana. Z tego wszystkiego nawet nie pamiętam, jak on ma na imię. – Rozumiem, że możemy rozmawiać tutaj?

– Tak. Co z Kają?

– Stan jest stabilny, ale rany są na razie zbyt świeże, aby ingerował w nie chirurg plastyczny. Będzie jutro i przyjrzy się uważnie poszczególnym obrażeniom. Zrobiliśmy płukanie żołądka. Czy macie jakieś informacje o lekach, jakie przyjmowała, albo o tym, czy brała jakiegokolwiek narkotyki?

– Nie – odpowiadam od razu.

– Kaja od dziewiętnastego roku życia nie bierze nawet tabletek przeciwbólowych – odzywa się Lena.

– Ktoś kiedyś podał jej coś w napoju. Jakies pigułki, od których o mało nie umarła. Od tego czasu panicznie boi się leków.

Przyglądam się jej uważnie.

„Skąd ona to wie?” – myślę.

– No dobrze. W jej organizmie znaleźliśmy prawdziwy koktajl farmaceutyczny. Od silnych leków na receptę po kokainę. Gdy się obudzi, będzie skołowana i będzie odczuwała skutki odstawienia. To na pewno. Musicie się na to przygotować. Najgorzej wygląda sprawa z cięciami na udach. Tam też ma dwa kolejne ugryzienia. – Zamieram na te słowa.

Lena chwyta mnie za rękę. Czuję, że jej drobna dłoń drży. Eryk kładzie mi rękę na barku.

– Panie doktorze, czy ona... – Nie umiem wydusić z siebie końca zdania.

– Nie, nie została zgwałcona.

Uścisk Eryka staje się lżejszy.

– Dzięki Bogu – szepce Lena.

– Nie podoba mi się ugryzienie na biuście. Ktoś specjalnie zabrudził ranę. Wdało się zakażenie. Udało nam się usunąć całe szkło z barku i ramienia. Kaja potrzebuje odpoczynku i spokoju, bo o wsparcie, to chyba nie muszę się martwić. Za chwilę przewiozą ją na salę. W recepcji proszę zapytać o numer. Jak będą państwo czegoś potrzebować, to proszę mówić.

Lekarz zostawia nas samych. Opieram czoło o zimną ścianę. Biorę kilka głębokich wdechów.

– Pokój numer osiem – mówi Lena i kładzie mi dłoń na plecach. – Jest cała, tylko to się liczy, Hugo.

– Ona mi nie wybaczy.

– Ptysiu, nie ma ci czego wybaczać. To nie ty jej to zrobiłeś. Nie ty do tego dopuściłeś. – Obracam się i patrzę na nią. – Dla niej liczy się tylko to, abyś teraz był z nią i ją wspierał.

– Obiecałem jej, zapewniałem ją, że jest ze mną bezpieczna, że ją ochronię. Lena, kolejny raz dałem ciała. Ile jeszcze razy ona musi przez to przechodzić? Znowu mnie przy niej nie było, nie ochroniłem jej...

– Hugo, posłuchaj mnie. – Bierze moją twarz w dłonie. – Wiem o twojej obsesji kontroli. I ona też o niej wie. Tylko ona jest dorosła i zdaje sobie sprawę z tego, że są rzeczy i ludzie, niestety, na których nie mamy wpływu. I tak było w tym przypadku. Nie jesteś w stanie jej ochronić przed całym złem tego świata, nawet jakbyś bardzo tego pragnął. Bo takie jest życie. Więc proszę cię, przestań. Ona cię kocha i nigdy nie będzie cię winić.

KAJA

Czuję zapach naleśników i kakao. Przecieram twarz dłonią i wstaję z łóżka. Wsuwam stopy w kapcie stojące obok i idę w kierunku kuchni.

– Już myślałem, że będę musiał cię budzić, młoda. – Łukasz uśmiecha się do mnie. Stoi przy kuchence i nalewa na patelnię ciasto. – Siadaj i pij, dopóki jest ciepłe.

Wskazuje głową na stolik. Szklanka z kakao już na mnie czeka. Siadam na krześle i uważnie mu się przyglądam. Mam w życiu tylko jego. Mojego brata, którego kocham, a on kocha mnie. Mamy tylko siebie.

– Dżem czy powidła? – Podrzuca naleśnika i uśmiecha się do mnie.

– Dżem – odpowiadam pewnie. – Truskawkowy.

Łukasz kładzie go na talerzu i smaruje dżemem. Zwija w rulon i kładzie przede mną.

– Smacznego.

– Jesteś najlepszy – odpowiadam i pochłaniam naleśnika w kilku gryzach. Po kilku chwilach nakłada mi kolejnego.

Słyszę dochodzące z salonu odgłosy kroków. Mama wstała.

– Co robisz? – Jej ostry głos niesie się po kuchni.

– Śniadanie dla Kai – odpowiada Łukasz, uważnie śledzi kroki i ruchy mamy.

Nachyla się nad stołem, zabiera moje kakao i wypija je duszkiem. Wiem, że lepiej się nie odzywać. Czuję od niej ten charakterystyczny, nieprzyjemny dla mnie zapach. To znak, że nie mogę jej denerwować.

– Jeszcze! – syczy do brata.

– Nie ma już mleka. – Widzę, jak zaciska zęby. Chcę wstać i go przytulić. Nie lubię, jak się denerwuje.

– No oczywiście! – Zabiera z mojego talerza naleśnika i wychodzi z kuchni, po chwili słyszę trzaśnięcie drzwiami.

– Łukasz, to nic – mówię spokojnie. – Ciekawe, kiedy mama wróci. Obiecała iść ze mną na Stary Rynek na koziołki.

Obiecała to już kilka razy.

– A może pójdziemy sami? – proponuje i zabiera się za mycie naczyń. – Zrobię kanapki i pójdziemy później na piknik nad Wartę.

– Tak! – krzyczę i klaszczę w dłonie.

– To uciekaj się ubrać. I pamiętaj o umyciu zębów.

Jestem na jakiejś imprezie. Ludzie tańczą i śmieją się, panuje radosna atmosfera. Znam większość tu obecnych. Tylko nie umiem przypomnieć sobie skąd. Kilka osób ma na głowie śmieszne czapki z podwiązanymi klapkami na uszy. Czapki są w charakterystyczną kratkę. Niektórzy mają doczepione wąsy i laski w dłoniach. Rozglądam się uważnie, bo czuję się tak, jakby mnie tu naprawdę nie było. Czuję się niewidzialna dla nich wszystkich.

Nagle moją uwagę przykuwa postać stojąca daleko. Na końcu klifu, plecami do mnie.

Jego czarne włosy odcinają się od jasnego nieba. Koszula idealnie opina umięśnione plecy, przylega do nich jak druga skóra. Podwinięte rękawy odsłaniają duże męskie ręce, spodnie opinają się na kształtnych pośladkach. Cały ubrany jest na czarno. Coś mnie do niego ciągnie. Jakaś siła każe mojemu ciału podejść bliżej i jeszcze bliżej. Kiedy jest już na wyciągnięcie ręki, odwraca się do mnie. Czuję zapach wanilii i drzewa sandałowego. Wdziera się w moje płuca i wypełnia je całe. Nie wiem, dlaczego, ale moje ciało nagle się rozluźnia.

Jego twarz wydaje mi się znajoma.

– Maleństwo. – Głos ma niski i lekko zachrypnięty.

Jego ciepła karnacja w kombinacji z oczami koloru smoły zachwyca. Usta są duże i mięsiste, takie jak powinny być u mężczyzny.

„Smakują kawą” – myślę. Nie wiem, dlaczego.

Mimo kilkudniowego zarostu dostrzegam małą bliznę nad jego górną wargą. Ma mocno zarysowaną szczękę i wystające kości policzkowe. W jego oczach dostrzegam coś wyjątkowego i szczerego.

– Wróć do mnie – szepce, kładąc mi dłoń na policzku. – Kocham cię.

Hugo.

Otwieram gwałtownie oczy. Jestem w jakimś pokoju. Słyszę rozmowę. Znam te głosy.

Muszę przyzwyczaić się do jasnego światła.

– Uspokój się, ona potrzebuje czasu. – To głos Eryka.

– Wiem.

Hugo.

Do moich oczu napływają łzy.

– To już sześć godzin. Sześć jebanych godzin.

Chcę się poruszyć, przytulić go, bo słyszę ból i strach w jego głosie, ale całe ciało mam jak sparaliżowane. Nie mam nawet siły podnieść dłoni. Poza Erykiem i Hugonem widzę jeszcze Jana i Lenę.

Są tutaj wszyscy ci, którzy powinni być. Wrócili i są cali.

– Przyniosę kawę – mówi Lena po chwili. I widzę, jak podnosi się z kolan Jana.

Sam seks, tak? Uśmiecham się pod nosem.

– To ja też poproszę – mówię zachrypniętym głosem. Wszyscy momentalnie obracają się w moim kierunku.

Patrzę tylko na niego, w oczy o kolorze smoły, które po sekundzie wypełniają się łzami.

ROZDZIAŁ 46

HUGO

Każda mijająca minuta wydaje mi się godziną. Siedzimy wszyscy w sali szpitalnej, czekając, aż Kaja się obudzi. Nie umiem znaleźć sobie miejsca.

Nie umiem wyobrazić sobie życia bez Kai. Stała się częścią mnie.

– Hugo, przestań się kręcić – mówi Eryk.

– Nie umiem usiedzieć w miejscu. – Opieram się o ścianę.

– Chcesz pogadać? – pyta Lena i podchodzi do mnie. – Jej stan jest stabilny. Jest już z nami.

– Wiem, Leno, ale...

– Ale co, ptysiu? Mów do mnie.

– Nie umiem przestać myśleć o tym, co by było gdyby. Nie odpuszczę mu. Znajdę i zabiję go za to, co jej zrobił. Jestem zły na siebie, bo zamiast w całości skupić się teraz na niej, nie umiem przestać myśleć o tym, co on jej zrobił i co ja zrobię jemu.

– Napędza cię chęć zemsty, to normalne w tej sytuacji – odpowiada Jan. – Znam to uczucie rozdarcia.

– W całym pomieszczeniu zapada cisza. – Z mojego doświadczenia powiem ci jedno. Nie idź tą drogą, Hugo. Kaja będzie cię potrzebować.

– Wiem, Janie, ale to jest tak...

Naszą rozmowę przerywa pielęgniarka wchodząca do sali. Podchodzi do Kai, sprawdza sprzęt.

– Podam jej środki przeciwbólowe w kroplówce.

Pompują w nią litry kroplówek.

– Jej się to nie spodoba – mówi Lena do siebie i siada Janowi na kolanach.

Kiedy pielęgniarka wychodzi, Lena znowu się odzywa.

– Przyniosę kawę. – Wstaje z kolan Jana i uśmiecha się do niego.

– To ja też poproszę. – Na dźwięk jej głosu wszyscy odwracamy się w kierunku łóżka. Obudziła się.

– Hej, wszystkim – mówi cicho. Nie umiem opanować tego, jak moje oczy napełniają się łzami. – Misiu.

Patrzemy na siebie. Jest całym moim życiem. Kiedy podchodzę do łóżka, nie istnieje nic i nikt – jest tylko ona.

– Jestem cała, Hugo. – Widzę, że stara się podnieść dłoń, jednak nie ma na to siły. Jej wzrok ląduje na wenflonie wbitym w dłoń. – Co to jest? – Oddech jej przyspiesza. – Zabierz to, błagam.

Aparatura w sali zaczyna piszczeć. Jej oddech staje się urywany.

– Kaja, kochanie – odzywa się Lena i bierze jej drobną twarz w dłonie. – Widziałam, co to było. Opakowanie było zamknięte fabrycznie. To tylko środki przeciwbólowe i witaminy. Wdało się zakażenie, musisz je przyjmować. To szpital prywatny, wszystko jest sprawdzone.

Lena ściera łzy płynące po jej policzkach i stara się ją uspokoić. Tak przerażonej Kai jeszcze nie widziałem.

– Na pewno?

– Tak, jesteśmy tu od samego początku. Nic ci nie grozi. – Całuje ją w czoło. – Jesteś bezpieczna. Jesteś już z nami. – Słyszę, jak głos zaczyna jej się łamać, a po chwili na jej policzkach pojawiają się łzy.

Jan kładzie jej dłoń na ramieniu.

– Dziękuję.

– Nie będziemy cię męczyć. Cieszymy się, że wróciłaś. Odpoczywaj. – Eryk się pochyla i całuje ją w czubek głowy. – A ty dzwoń, jakbyś czegoś potrzebował. Kocham was. – Podchodzi i przytula mnie. – Dbaj o nią i nie myśl o nim.

– Dzięki – odpowiadam i przytulam Lenę.

– Poczekajcie – mówi Kaja. Widzę, jak stara się podnieść. – Jan...

– Nic nie mów. – Całuje ją. – Wszystko jest już załatwione. No może rozmach jest większy. –

Uśmiecha się.

– To znaczy? – pyta Kaja.

– Chyba nagranie i zdjęcia trafią jeszcze do telewizji i do kilku ludzi z branży.
– Jan... – W jej oczach pojawiają się łzy.
– Nie denerwuj się, wszystko jest OK. Odpoczywaj i zadzwoń jutro.
Kiedy zostajemy sami, nie umiem jej spojrzeć w oczy.
– Hugo, spójrz na mnie.
– Nie – odpowiadam i chowam twarz w dłoniach.
– Hugo, proszę. Tak bardzo za tobą tęskniłam. Kochanie.
Unoszę powoli głowę i staram się przeciągnąć to wszystko w czasie.
– Kocham cię.
– Kaja, ja ... – zaczynam, ale przerywa mi.
– Nie, posłuchaj mnie, daj rękę. – Chwytam ją, starając się nie zrobić jej krzywdy. – Obiecuj mi, że zapłaci za wszystko, co zrobił. – Jej oczy wypełniają się łzami. – Ma iść siedzieć.
– Kaja, zrobię wszystko, aby zapłacił za to, co ci zrobił.
– Hugo, ma zapłacić, ale zostaw to policji. Błagam cię. Nie wchodź znowu w ciemność, nie pozwól, aby nienawiść i gniew cię napędzały.
– Kaja...
– Nie ma ale – mówi stanowczo. – Zostaw to policji. Bądź ponad to. Wiem, co czujesz, rozumiem, ale to nas zniszczy. Nie możesz żyć nienawiścią.
Przyglądam się jej uważnie, a w mojej głowie jest istna gonitwa myśli. Czy umiałbym odpuścić? Zrobiłbym dla niej wszystko, ale nie to. Więzienie to za mało.
– Kaju, proś o wszystko, ale nie o to.
Jej drobna dłoń wyślizguje się z mojej.
– Wiesz, co nienawiść i gniew zrobiły z moją matką. Nie chcę czegoś takiego dla ciebie. Dla nas. Nie mogę cię stracić, nie po tym, przez co przeszłam.
– Uspokój się, proszę. – Muskam jej usta. – Odpocznij, porozmawiamy o tym później.
– Położysz się ze mną?
– Kochanie. – Ścieram z jej policzka łzę. – Jestem tutaj. Śpij. Kocham cię.
Chwytam ją za dłoń i trzymam tak długo, aż nie zaśnie. Nie wiem, co mam robić. Przyglądam się Kai i najzwyczajniej w świecie nie wiem, co mam robić.
Wiem, że ma rację, czuję, jak się wypalam. Staję się podobny do ojca. A to ostatnia rzecz, jakiej chcę. Nie będę podobny do niego. Jednak potrzeba ochrony i zapewnienia jej bezpieczeństwa jest ogromna. Opieram głowę o łóżko i zaczynam zastanawiać się nad najlepszym rozwiązaniem.

KAJA

Dzisiaj mijają równe dwa tygodnie, odkąd jestem w szpitalu. Czuję się lepiej. Niekiedy potrzebuję jeszcze pomocy, ale jest już dobrze. Lekarz wspominał, że w najbliższych dniach będę mogła wrócić do domu.

– Mamy coś dla ciebie. – Do sali wchodzi Lena i Jan. – Trzymaj, piękna.
Lena podaje mi kubek z kawą.
– Jesteś najlepsza. – Unoszę się delikatnie i całuję ją w policzek.
– Kaja, uważaj. – Upomina mnie Hugo. Dba o mnie i od kilku dni nie opuszcza sali szpitalnej.
– Hugo, spokojnie. – Wyciągam do niego dłoń.
– Czy moglibyście zostawić nas same? – pyta Lena i patrzy na Hugona.
– Dobrze, ale nic nie kombinujcie.
Hugo całuje mnie w czoło i wychodzi razem z Janem z sali.
– Leno, czy coś się stało? – Przyglądam się jej uważnie, kiedy siada w nogach łóżka. Ma spuszczoną głowę. – Leno, co jest? Coś z Janem?
– Nie. – Głos jej się łamie. – Chciałam cię przeprosić. Gdybym przyjechała do ciebie, aby sprawdzić, jak się czujesz...
– Kochana, przestań. – Bardzo powoli siadam na łóżku i przyciągam ją do siebie. – Nie płacz, proszę.

– Jest mi strasznie przykro, mam wyrzuty sumienia. Jakbym podjechała, to może...

– Leno, skończ – mówię ostro. – Uwierz mi, to nie twoja wina. I lepiej, że nie przyjechałaś, nie wiadomo, jakby to się skończyło. Ważne, że jestem tutaj cała i zdrowa. – Przytulam ją do siebie. – Nie płacz.

– Jest mi tak cholernie źle, że odpisywałam tylko na wiadomości. I nic nie zrobiłam.

– Skąd mogłaś wiedzieć? Koniec tematu. Powiedz mi lepiej, jak się spisuje układ „sam seks” – mówię i wybucham śmiechem.

– Wal się. – Przytula mnie do siebie. – Jest dobrze.

– I to rozumiem. Pasujecie do siebie.

– Koniec, Kaju! – Podnosi się z łóżka i w tym samym momencie drzwi sali otwierają się gwałtownie, a do środka wchodzi Hugo i Jan.

– Co się stało? – Hugo przygląda nam się uważnie.

– Hugo, wyluzuj. Pójdziemy się przejść?

– Dobrze, ale tylko kawałek – odpowiada i pomaga mi zejść z łóżka.

– Kaju, to kiedy wracasz do pracy? – Lena go podpuszcza.

– Chyba w poniedziałek. – Puszczam jej oko.

– Jesteście walnięte, zapomnij na razie o pracy.

– Hugo, jutro wracam do domu, posiedzę przez weekend i w poniedziałek chociaż na kilka godzin idę do biura.

– Nie ma opcji, koniec rozmowy.

– Leno, przyjedziesz po mnie? Albo ty, Janie?

Jan unosi ręce.

– O nie ma mowy, nie mieszajcie mnie w wasze biznesy.

– Tchórz – mówi Lena i uśmiecha się do niego.

– Kruszynko! – Kiedy wychodzimy na korytarz, widzimy Eryka idącego w naszym kierunku. – Widzę, że spacerujesz. – Pochyla się i całuje mnie w policzek.

– Tak. Dobrze, że jesteście tutaj wszyscy. W sobotę zapraszam na kolację. Leno, zadzwonię do waszych rodziców, ale jak coś, to przekażesz?

– Jasne. Może wpadnę wcześniej i ci pomogę?

– Dziękuję, przyda mi się pomoc.

– Kiedy do nas wracasz? – pyta Eryk.

– Następny – syczy Hugo. – Możecie wreszcie skończyć ją podpuszczać?

– Jezu, stary, zluźnij jaja – mówi Eryk. – To kiedy, kruszynko?

– W poniedziałek, na kilka godzin na razie. – Ściskam dłoń Hugona. – Dobra, wracamy. Kiedy zostajemy sami, Hugo pomaga mi położyć się do łóżka.

– Jak się czujesz? – pyta, siadając na fotelu obok.

– Dobrze, lekarz chyba niepotrzebnie nastraszył mnie tym całym „odstawieniem”. Czuję coś dziwnego, ale daję radę. Hugo... Musimy porozmawiać.

Prostuję się na krześle.

– Co się dzieje?

– Muszę znaleźć nowe mieszkanie.

– Po co? – pyta i siada na łóżku.

– Bo nie mogę mieszkać w tamtym. Wiem, że to może się wydawać dziwne, ale... – Ciężko mi złapać oddech. Przez cały czas unikam myślenia i mówienia o tym, co się stało. Hugo nie naciska mnie w tym temacie.

– Spokojnie.

– Nie chcę tam wracać. – Siadam na łóżku i staram się wejść mu na kolana. – Obejmij mnie.

Robi to od razu. Sadza mnie sobie na kolanach i lekko kołysze. Brakuje mi jego bliskości. Wspólnych nocy i zasypiania w jego objęciach.

– Nie musisz szukać nowego mieszkania. Wszystkie twoje rzeczy są w moim. Zamieszkamy razem – stwierdza spokojnie.

– Słucham? Hugo, to...

– Nie debatuj, tylko pomyśl logicznie. Pracujemy razem i tak większość nocy spędzamy razem. Więc

to dobry pomysł. A ja obiecałem sobie, że nie odstąpię cię już na krok.

– Hugo, nawet nie wiem, co powiedzieć. Uważasz, że to jest dobry pomysł? Być ze sobą dwadzieścia cztery godziny na dobę?

– Tak i przyzwyczaj się do tego. Do czasu, aż skurwiel nie będzie siedział, będziesz wszędzie chodzić ze mną.

Nie chcę teraz z nim o tym rozmawiać.

– Proszę, połóż się ze mną – mówię i całuję jego usta.

– Kaju, boję się, że przez przypadek mogę cię uderzyć albo zrobić ci krzywdę.

– Czyli w domu też będziemy spali osobno? – Ześlizguję się z jego kolan i stoję naprzeciwko niego.

Przeciera twarzą dłonią.

– Martwię się o ciebie.

– Ustalmy jedno. Nie jestem ze szkła, OK? Wiem, że chcesz dobrze, ale przesadzasz. Osiwiejesz przez to. – Staram się rozluźnić atmosferę.

– Zrozum mnie – mówi i splata nasze palce.

– Proszę, chociaż na chwilę. Jak będzie mnie coś boleć albo będzie mi niewygodnie, od razu ci powiem.

Widzę, jak walczy ze sobą.

– Godzina i nie licz dzisiaj na więcej. – Zdejmuje buty i kładzie się na łóżku. – Chodź, zanim zmienię zdanie.

Nie dopuszczę do tego. Kładę głowę na jego klatce piersiowej i zaciągam się znajomym zapachem. Ciepło jego ciała rozchodzi się po moim. To jest moje miejsce. On jest moim domem.

Nawet nie wiem, kiedy zasypiam. I to pierwsza noc, kiedy nie śni mi się absolutnie nic.

– Skończ śniadanie i jedziemy do domu. Za chwilę powinien być wypis.

– To idź się dowiedzieć, a ja tutaj zaczekam i skończę jeść. Muszę jeszcze skoczyć do łazienki.

– Spokojnie, mamy czas, Eryk zaraz będzie, to pójdę – mówi, chowając do torby moje rzeczy.

Kocham go, naprawdę. I rozumiem, naprawdę rozumiem, że martwi się o mnie, ale bez przesady.

– Hugo – zaczynam.

– Nie, Kaju, twoje bezpieczeństwo jest najważniejsze.

Drzwi sali otwierają się i wchodzi Eryk.

– No hej. – Przytula mnie do siebie.

– Zostań z nią, zaraz wrócę.

Kiedy tylko Hugo zamyka za sobą drzwi, odwracam się do niego.

– Eryk, proszę cię, znajdź jakieś zlecenie. Na Syberii czy coś, błagam cię.

Wybuchą śmiechem.

– Jest tak źle? – Podnosi się i siada obok mnie na łóżku.

– Eryk, on nie poszedł po wypis, bo nie chciał mnie zostawiać. Wszystko rozumiem, ale cholera, złota klatka, serio?

– Nie dziwię się mu. Sam bym robił to samo. Jesteś dla niego ważna i chce cię chronić po tym, co się wydarzyło. A nie oszukujmy się, przyciągasz problemy jak magnes.

Nagle milknie.

– Kruszyńko.

Nie reaguję. Zdałam sobie sprawę z tego, że może on ma rację. A co, jeśli jestem dla niego ciężarem? A co, jeśli jednego dnia pęknie i najnormalniej w świecie będzie miał dosyć?

– Kaja. – Eryk podnosi lekko głos. – Spójrz na mnie.

Unoszę głowę.

– Nie to miałem na myśli. Źle się wyraziłem. On cię kocha i tylko to się liczy, rozumiesz? On z ciebie nie zrezygnuje. I robi wszystko, dosłownie wszystko, aby cię ochronić.

– Eryk – zaczynam. – Nigdy o nic nie prosiłam. Jednak musisz coś zrobić. On nie może znaleźć

Jakuba pierwszy. Nie może znowu pozwolić sobie na nienawiść i mrok.

– Kaja. – Wstaje i chwyta mnie za brodę. – Jakub jest trupem. Rozumiesz? I nie oczekuj, że odciągnę Hugona od zemsty i wymierzenia sprawiedliwości. Powiem ci jeszcze więcej. Obiecałem mu w tym pomóc. I zrobię to. Znajdziemy go i zapłaci za wszystko, rozumiesz? – Jego wzrok robi się ciężki i jakiś dziki. Nie znam tego Eryka. Gdzieś zniknął ten zawsze uśmiechnięty, zabawny mężczyzna. Stojący przede mną Eryk jest mroczny, stanowczy i zimny. – Zapytałem o coś, Kaju.

– Eryk...

– Przykro mi, ale trafiłaś do charakterystycznej rodziny. Dbamy o siebie i zrobimy wszystko, podkreślam wszystko, aby ten, kto skrzywdzi kogoś z nas, zapłacił. Oko za oko, ząb za ząb. – Pochyliła się i całuje mnie w czoło. – Więc sorry, ale nie możesz liczyć na moją pomoc.

– Możemy wracać do domu. – Hugo wchodzi do sali i omiata wzrokiem otoczenie.

– Dobrze – odpowiadam i schodzę z łóżka.

– Gotowa? – pyta i wyciąga dłoń w moją stronę.

Nie rozmawiam już więcej z Erykiem. Zastanawia mnie to, co mi powiedział. I nie będę ukrywać, że boję się o to, co może się stać. Hugo jest w gorącej wodzie kąpany, narwany i porywczy.

– Witaj w domu! – Hugo otwiera drzwi teraz już naszego mieszkania.

– Dziękuję, kochanie. – Wchodzę do środka. Kiedy jestem w korytarzu, dostrzegam swoje biurko stojące w salonie. – Dobrze być w domu.

– Zaniósę twoją torbę do garderoby i zaraz zrobię coś do jedzenia.

– Jasne. A powiedz mi tylko, gdzie znajdę coś do pisania i jakąś kartkę?

Hugo podchodzi do szuflady w korytarzu i podaje mi kartkę oraz długopis.

– Proszę, zaraz wracam.

Siadam na krześle w kuchni i biorę się za listę zakupów na weekend. Chcę zrobić obiad i podziękować wszystkim za opiekę i pomoc. Menu już mniej więcej mam, muszę tylko kupić parę rzeczy i w sobotę od rana wezmę się za gotowanie.

– Co robisz?

– Listę zakupów na kolację.

– A nie lepiej będzie zamówić? – pyta i siada obok mnie.

– Nie ma opcji, chcę zrobić to sama – odpowiadam. – Kawy?

– Ja ci zrobię. Chcesz coś zjeść?

– Nie, dzięki, tylko kawa. Masz jakieś wieści od Wojtka? – Widzę, jak cały się spina. Zaciska dłonie na krawędzi blatu. – Hugo?

– Nic nie wiem – odpowiada.

– Wiesz co, nie chcę kawy, może położymy się do łóżka. Poczytamy książkę albo obejrzymy film?

– Dobrze, chodź do sypialni, tam będzie wygodniej, zaniósę cię. – Nie czeka na odpowiedź, tylko bierze mnie na rękę.

– Przed położeniem się do łóżka chętnie wskoczyłabym do wanny. Czuję, że cała przesiąknęłam szpitalem.

– Dobrze. – Znosi mnie od razu do łazienki. Napuszcza wody i pomaga mi się rozebrać.

– Wykąp się ze mną.

Hugo wpatruje się we mnie.

– Jestem cała w siniakach. Wiem, jak wyglądam i zrozumiesz, jeśli...

Nie daje mi skończyć zdania. Ucisza mnie pocałunkiem. Jego język wdziera się w moje usta. Tak bardzo mi tego brakowało! Zarzucam mu ręce na szyję i przyciągam bliżej siebie.

– Kaja! – Zanim jestem w stanie zrobić coś więcej, czy chociaż zatopić się w nim bardziej, Hugo się odsuwa. – Nie mogę.

– Hugo. – Wiem, w czym tkwi problem. W niewiedzy. On nie wie i to go rozwała od środka. – Jestem gotowa. Możemy o tym porozmawiać.

Prawda jest zupełnie inna, nie jestem gotowa. Nie chcę do tego wracać, ale on musi wiedzieć. Dam mu poczucie kontroli.

– Jesteś tego pewna? – pyta, stojąc do mnie plecami.

Biorę głęboki wdech.

– Tak – odpowiadam i staram się, aby głos mnie nie zdradził.

Odwraca się do mnie i unika mojego wzroku. Rozbiera się, wchodzi do wanny, podaje mi rękę i sadza mnie sobie między nogami.

Przez rany na barku i ramieniu nie mogę się do końca o niego oprzeć.

– To, że poznałam go, jak byłam młoda, to już wiesz. – Mimo że siedzę plecami do niego, czuję, jak przytakuje. – Była jakaś impreza w starym opuszczonym budynku. Obracałam się w towarzystwie lubiącym wypić, i nie tylko. Ja poza kilkoma piwami nigdy niczego więcej nie próbowałam. Podczas jednej nasiadówki ktoś dorzucił mi coś do piwa, ale musiał źle obliczyć porcję. Padłam na ziemię i z ust zaczęła wydobywać mi się piana, nikt mi nie pomógł. Wszyscy uciekli i zostawili mnie tam. Samą. Uratował mnie Jakub. Tak przynajmniej myślałam. Kiedy mnie więził, powiedział mi prawdę. To wszystko było zaplanowane. Ukartowane. Miał ze sobą teczkę, pokazał mi zdjęcia robione z ukrycia. Zapłacił jednemu z moich znajomych za to, aby ten dosypał mi coś do napoju. Zrobił to, aby mnie zdobyć. Rozumiesz? Całe moje życie było kłamstwem, ustawił je. Zaplanował. Chciał mnie złamać i ukarać ciebie za to, że mu mnie zabrałeś. Był taki moment, że chciałam umrzeć, chciałam, aby przestało boleć. Mówię ci to tylko po to, abyś odzyskał kontrolę i zrozumiał, że przeżyłam. Nie jestem słaba, Hugonie. Uświadomiłam sobie to, kiedy przebudziłam się na kanapie, a Jakub rozmawiał z Mateuszem przez telefon. Jestem silniejsza niż sądził, bo mam dla kogo żyć i dla kogo walczyć.

Nie jestem w stanie powiedzieć nic więcej. Nie chcę mówić o szczegółach i detalach tego, co mi robił. Nie odzywam się i czekam na Hugona. Wiem, że walczy ze sobą. Domyślam się, jak bardzo musi go boleć słuchanie tego.

– Nie dam rady. – Wstaje z wanny i po prostu wychodzi.

Zostaję sama, ale rozumiem, on też potrzebuje czasu. Musi przyswoić i poukładać sobie to, co usłyszał, tylko... No właśnie, potrzebuję go teraz.

Słyszę trzaśnięcie drzwi wejściowych.

Wstaję z wanny i ubieram się w jego koszulę, którą zostawił na podłodze.

Nie chcę do niego wydzwaniać, dam mu czas. Będzie gotowy, to wróci.

Po jakichś dwudziestu minutach słyszę dźwięk przekręcanego klucza.

– Kruszyńko! – To Eryk.

– Jestem w sypialni! – Ścieram z policzków łzy i powoli siadam na łóżku.

Eryk wchodzi do pomieszczenia i bada mój nastrój.

– Nic nie mów – zastrzegam od razu.

– Jak chcesz. – Ściąga buty i siada na łóżku. – Sushi?

Przyglądam się, jak wyciąga jedzenie z papierowej torby.

ROZDZIAŁ 47

HUGO

Musiałem wyjść z łazienki, nie byłem w stanie słuchać więcej. Wpadam do garderoby, wrzucam na siebie dres. W kuchni z blatu zabieram telefon i dokumenty.

– Możesz przyjechać do Kai. – Zamykam za sobą drzwi i stoję w korytarzu. – To pilne.

– Już jadę. – Eryk o nic nie pyta, tylko się rozłącza.

Opieram się o parapet na klatce budynku i czekam. Nie zostawię jej bez ochrony.

Zaciskam dłonie w pięści i staram się utrzymać nerwy na wodzy. Jeszcze tylko kilka minut.

– Pilnuj jej! – rzucam, kiedy Eryk wychodzi z windy.

– Stary, co się dzieje? – pyta, kiedy go mijam, ale ja nie jestem w stanie odpowiedzieć.

Wsiadam do samochodu i wybucham.

– Kurwa! – Uderzam pięścią w kierownicę, dźwięk klaksonu niesie się po całym parkingu.

Nie mogę przestać odtwarzać w głowie tego, co mi powiedziała. On wszystko ukartował, szpiegował ją i podglądał. Miał obsesję na jej punkcie. Okłamywał ją od samego początku. Ja pierdołę. Jestem taki jak on.

Jadę przed siebie, wyprzedzając każdy napotkany samochód.

Nie mogłem słuchać jej dalej, każde słowo cięło moje serce na kawałki. Ona mnie kocha, ufa mi, a ja od samego początku ją okłamuję. To zaszło za daleko. Nie umiałem, nie umiem i nie będę umiał powiedzieć jej prawdy. Tym bardziej po tym, co zrobił Jakub. Jak mam jej to powiedzieć?

Kaju, ja też tak zrobiłem. Obserwowałem cię od roku. Miałem od początku obsesję na twoim punkcie. Mieszkanie, które wynajmowałaś z Jakubem, komórka lokatorska oraz te drugie mieszkanie też należą do mnie. Zarówno w komórce, jak i w twoim mieszkaniu zamontowałem kamery. I kiedy leżałaś w szpitalu, obejrzałem, jak ten skurwiel cię katował, bo to też się nagrało. Specjalnie zatrudniłem cię w swojej firmie, aby mieć cię blisko. Ja pierdołę.

Przeczესuję włosy.

Jestem w lesie za miastem, parkuję samochód i wysiadam z niego. Zaczynam krążyć po parkingu. Czuję, jak wszystkie emocje dosłownie wylewają się ze mnie.

Nie umiem od niej odejść, nie umiem dać jej spokoju. Nie umiem zachować się szlachetnie, uczciwie i przyznać się do wszystkiego. Bo wiem, że po tym, co przeszła, odejdzie. I nie dziwię się jej, sam mam problem, aby spojrzeć sobie w oczy.

– Kurwa! – drę się w ciemność, jakby to miało mi w czymś pomóc.

Z wnętrza samochodu słyszę piknięcie telefonu. Wiadomość: „Oby to, co robisz, było tego warte. Kaja zasnęła. Nie chciała wziąć żadnych tabletek”.

Wpatruję się w wiadomość od Eryka: „Już wracam”.

Staram się uspokoić, zebrać myśli i znaleźć jakiegokolwiek rozwiązanie. Nie umiem i nie chcę z niej zrezygnować. Wiem, że zachowuję się jak skończony skurwiel, ale nie potrafię inaczej.

Wsiadam do samochodu i ruszam do mieszkania.

Przekręcam klucz w drzwiach i po cichu wchodzę do środka. W salonie widzę zapalone światło. Eryk mierzy mnie wzrokiem, kiedy siadam na kanapie i przecieram twarz dłonią.

– Dałem cię, Eryku.

– Powiedz mi coś, o czym nie wiem. – Odkłada kubek na stolik. – Mów.

– Okazało się, że przed tym, jak Kaja znalazła się u Jakuba, on ją obserwował i śledził. Zapłacił jakiemuś kutasowi, aby dosypał jej coś do piwa, a później odegrał rycerza na białym koniu. I ją uratował.

Eryk się nie odzywa.

– Okłamał ją i cały czas to przed nią ukrywał.

Przygląda mi się przez chwilę, po czym wstaje.

– Powiem ci tak. – Kładzie mi dłoń na ramieniu. – W twojej sypialni śpi najcudowniejsza kobieta, jaką poznałem. Kocha cię, wierzy w ciebie i ci ufa.

No, mów mi tak więcej.

– Przeplakała godzinę, zanim zasnęła. Wiem, o czym myślisz i powiem ci to od razu. Nie, nie jesteś taki jak on. Dbasz o nią i wiem, że ją kochasz, ale musisz podjąć jakąś decyzję.

Klepie mnie po ramieniu i wychodzi. Wiem, że muszę iść na górę i z nią porozmawiać. Zamykam drzwi i kieruję się do sypialni. Boję się tam wejść. Nie będę umiał spojrzeć jej w oczy.

Staję w progu i wsłuchuję się w jej równy oddech. Rozbieram się i po cichu wchodzę do łóżka.

– Kaju, przepraszam – szepczę. – Nie powinienem wychodzić i zostawiać cię samej. Tym bardziej po tym, co mi powiedziałaś, ale musiałem ochłonać. Uspokoić myśli. Kocham cię i przysięgam zrobić wszystko, aby zasłużyć na ciebie i twoją miłość.

Delikatnie wtulam twarz w jej szyję, zaciągam się jej zapachem, pozwalając, aby wypełnił mi płuca. Leżę tak bardzo długo. Nie wiem, co przyniesie jutro, ale chcę wierzyć, że mogę naprawić to, co zrobiłem. Sen dopada mnie, kiedy na dworze zaczyna wschodzić słońce.

W sypialni panuje kompletna cisza. Obracam się na drugi bok i napotykam zimną pustkę. Siadam gwałtownie na łóżku.

– Kaja! – Wstaję i zaglądam do łazienki. – Kaja!

Odpowiada mi cisza. Zbiegam do kuchni, ale tutaj też pusto.

– Kaja! – Puls mi przyspiesza, czuję powiew wiatru. Taras. Mój mózg już zaczyna tworzyć czarne scenariusze.

Wybiegam na niego. Kaja siedzi ze słuchawkami na uszach i pisze coś na laptopie.

Opadam na fotel obok niej.

– Hej. – Zdejmuje z uszu słuchawki. – Wypałeś się?

– Kaja... – zaczynam, ale ona ucisza mnie uniesieniem dłoni.

Odkłada laptopa, wstaje i siada mi na kolanach.

– Kocham cię. – Całuje mnie. – Nic nie mów. Rozumiem, że potrzebowałeś czasu.

Jej zielone oczy to czysta miłość.

– Maleństwo...

Ucisza mnie pocałunkiem. Jej język przejeżdża po mojej dolnej wardze. Wplątuje palce we włosy, przyciąga mnie bliżej i dosłownie szturmem wdziera się w moje usta. Tak bardzo za tym tęskniłem. Ma na sobie sukienkę z długim rękawem, wsuwam dłonie pod spód i zaczynam pieścić jej plecy.

– Jak ja za tym tęskniłam – mruczy mi w usta. – Pragnę cię.

– Kaja – mruczę. – Nie możemy.

– Wiem. – Wydyma usta i robi minę nadasanej dziewczynki. – Co dzisiaj robimy?

– To, na co masz ochotę – odpowiadam i zakładam jej za ucho kosmyk włosów. – Jesteś piękna.

Wiesz o tym?

– Nie wypada mi się z tobą nie zgodzić. – Poprawia się na moich kolanach.

– Coś się dzieje?

– Umówiłam się Leną na zakupy. Eryk wspominał, że jesteś mu potrzebny, więc...

Już ma powiedzieć więcej, kiedy słyszę dzwonek do drzwi.

– Zaraz skończymy rozmowę. – Siedzam ją na fotelu i idę w stronę wejścia.

– Dzień dobry, ptysiu. – Do mieszkania wchodzi Lena i Jan. – Kaja, skarbie, gotowa?!

– Tak, zabiorę tylko torebkę – odpowiada, a ja dopiero teraz zauważam, że jest ubrana i umalowana.

– Moment – mówię. – Same nie idziecie, nie ma takiej opcji. Dajcie mi kilka minut i będę gotowy do wyjścia. – Już mam powiedzieć więcej, kiedy Lena chwyta mnie za ramię

– Ptysiu, jedziemy same. Ty jedziesz do biura. Masz firmę, pamiętasz?

- Nie – odpowiadam od razu. – Nie ma takiej możliwości.
- Ja będę z nimi, a w samochodzie czeka na nas jeszcze Dominik. Będzie bezpieczna – odpowiada

Jan.

– Knujecie za moimi plecami? – Przyglądam się uważnie całej trójce.

Lena z Kają od razu zaczynają machać głowami i śmiać się do łez. Chcę ją widzieć właśnie taką.

– Uważaj na nie – mówię do Jana, a on tylko przytakuje. Przyciągam Kaję do siebie. – Nie kombinuj i trzymaj się z daleka od problemów.

– Obiecuję. Kupić ci coś? Potrzebujesz czegoś?

– Nie, kochanie. Kocham cię. – Przytulam ją do siebie i całuję w czoło.

– Dobra, chodź już. – Lena zaczyna ciągnąć ją za dłoń. – Za dużo słodczy.

Wybucham śmiechem. Kiwam głową Janowi, wiedząc, że rozumie mnie bez słów. Rozpina lekko marynarkę, dając mi znać, że jest uzbrojony. Zamykam za nimi drzwi.

KAJA

Chciałam pobyć sama, teraz ja tego potrzebowałam. Przyszykowałam się na spotkanie z Leną i zeszałam, aby zrobić kawę. Zabrałam komputer i rozsiałałam się na tarasie.

Po tym, co się ostatnio stało, zrozumiałam kilka rzeczy. Chcę zaryzykować i spróbować wydać Bubę.

Wyszukałam kilka wydawnictw, posprawdzałam, jakie książki wydają i jak tak naprawdę to wygląda. Zaraz po balu zredagowałam pierwszy tom i teraz wystarczy go powysłać. Mam gotową listę miejsc, do których chcę wysłać książkę, są to raczej małe wydawnictwa.

Zrozumiałam to, co wcześniej tłumaczył mi Hugo. Nic nie tracę. A jeśli się nie uda, to trudno. Książka dalej będzie leżała w szufladzie. A jak wypali...

– Dzięki, że ze mną pojechałaś – mówię do Leny, kiedy jesteśmy już w samochodzie.

– Przestań, mogę się tylko domyślać, w jakiej złotej klatce Hugo by cię najchętniej zamknął.

Uśmiecham się do niej. Wiem, dlaczego to robi.

Obracam twarz w stronę szyby i przyglądam się mijającym budynkom.

On gdzieś tam jest, może nawet bliżej niż nam się wszystkim wydaje. Odruchowo pocieram ranę na białym. Tę i resztę blizn usunę wtedy, kiedy wszystko się zagoi. Dopiero później dowiedziałam się, że na udach też mam ugryzienia. Staram się o tym wszystkim nie myśleć, ale nie za dobrze mi idzie. Boję się go i chyba to, że nie wiem, co jeszcze chce zrobić, przeraża mnie najbardziej. Dłonie zaczynają mi się pocić, a oddech przyspiesza. Zamykam oczy i staram się uspokoić, odgonić od siebie te myśli.

– Co się dzieje? – Głos Jana jest podejrzliwy i niepewny. – Kaja!

– Jest dobrze – kłamię, ale Jan nie daje za wygraną.

Zjeżdża na pobocze i odwraca się w moją stronę.

– Mów, co jest grane? Coś cię boli? – pyta, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Kaja. – Lena chwyta moją dłoń. – Co się dzieje?

– Nic, naprawdę. – Uśmiecham się do nich. – Jest OK. – Ściskam dłoń Leny. Z torebki wyciągam okulary przeciwsłoneczne. Widzę, jak Jan z Leną wymieniają porozumiewawcze spojrzenia.

– Za chwilę będziemy na miejscu – mówi już spokojniejszym tonem. Czuję, jak obserwuje mnie w lusterku.

– Muszę kupić jakieś sukienki i bluzki, które to zakryją. – Pokazuję na ręce. Mam na sobie zwykłą czarną sukienkę z długim rękawem. Za wszelką cenę chcę ukryć blizny.

– To wiem, gdzie pójdziemy. Widziałam kilka fajnych rzeczy, jak ostatnio tam byłam.

– A później jakaś kawa i obiad?

– Widzę, że nie spieszysz ci się do domu. – Lena puszcza mi oko i uśmiecha się pod nosem.

– Leno, to nie tak – zaczynam. – Wiem, dlaczego on to robi, ale duszę się w mieszkaniu. W

poniedziałek rano chcę iść do pracy, więc to będzie dopiero batalia. – Zaczynam się śmiać.

Jan parkuje samochód. Już mam chwycić za klamkę, kiedy słyszę kliknięcie zamka. Razem z Dominikiem odpinają pasy i odwracają się w naszym kierunku.

– Słuchajcie – mówi do mnie i Leny. – Dominik idzie pierwszy, później wy i ja za wami. Jeżeli zobaczysz cokolwiek podejrzanego lub poczujesz się źle – patrzy na mnie twardo – mówisz od razu. Rozumiesz?

– Dobrze. Uważasz, że uderzyłby tutaj wśród ludzi? Tak w biały dzień?

– Nie wiem. To psychol i wszystkiego można się po nim spodziewać. Nie będę cię okłamywał, nie wiemy, gdzie jest i co planuje.

– On nie chce mnie zabić. – Pierwszy raz mówię to na głos. – Chce, abym cierpiała, aby Hugo cierpiał. Gdyby chciał mojej śmierci, zabiłby mnie wtedy w mieszkaniu.

– Kaja... – Głos Leny się łamie.

– Leno, taka jest prawda. Jestem tego świadoma. Możemy już iść? Może kawa na początek?

– Mówię poważnie. Słyszysz? – Jan nie spuszcza ze mnie wzroku.

– Tak, rozumiem. – Przyklejam na twarz szczery uśmiech.

Wysiadamy z samochodu i wchodzimy do centrum handlowego. Staram się nie rozglądać, spuszczam głowę, aby nie rzucać się w oczy.

– Chodź tutaj. – Lena ciągnie mnie do sklepu.

Wchodzimy do kolejnego butiku, każda z nas znalazła coś dla siebie. Na jakiś czas udało mi się wrócić do normalnego życia. Siadamy w knajpcie na ostatnim piętrze galerii.

– Ej, a oni nie mogli usiąść z nami? – pytam, pochylając się w kierunku Leny.

Ona tylko wzrusza ramionami.

– Zaraz wracam. – Wstaje i idzie w stronę toalet. Jan macha na Dominika, który również wstaje i idzie za Leną, zachowując dystans.

Wyciągam telefon i dzwonię do Hugona. Odbiera od razu.

– Hej, kochanie. Jak zakupy?

– Dobrze, zaraz będziemy coś jeść. Dzwonię, aby dowiedzieć się, o której będziesz w mieszkaniu. Muszę zrobić zakupy na jutro. A zapewne nie mogę ich zrobić sama, więc pytanie, czy skoczysz ze mną po pracy?

– Jasne, że tak. A na pewno nie chcesz zamówić?

– Nie, na pewno. Lena przyjedzie pomóc, więc nie będę sama.

– Ja też chętnie pomogę – mówi od razu.

– No mam nadzieję. Liczyłam na twoją zupę cebulową.

– Nie widzę problemu, będę w domu koło szesnastej. Możemy jechać od razu. A jak zakupy? Kupiłaś coś?

– Tak, kilka sukienek, które ukrywają blizny.

Słyszę, jak wciąga powietrze.

– Kochanie...

– Lena wróciła i zabija mnie wzrokiem, muszę kończyć. – Rozłączam się.

– Wszystko dobrze?

Przytakuję i chwytam za menu.

W domu jestem pierwsza. Jan uparł się, że mnie odprowadzi i poczeka ze mną na Hugona.

– Janie, może sprawdzisz mieszkanie, a później pojedziesz do siebie?

– Nie – odpowiada od razu. Otwieram drzwi i już chcę wejść, ale Jan blokuje mnie ręką i wchodzi pierwszy. – Zostań tu chwilę.

Wywracam oczami. Jestem zmęczona i marzę o tym, aby na chwilę się położyć.

– Wchodź. – Otwiera szerzej drzwi. – Kawa?

– Nie, dzięki, ale ty się nie krępuj. – Idę do salonu i siadam na narożniku.

Mam wrażenie, że ten mebel dosłownie mnie przyciąga. Kiedy siadam i opieram głowę o poduszki, rejestruję tylko, jak Jan wchodzi do pomieszczenia. Odpływam momentalnie.

- Kochanie. – Czuję delikatne muśnięcia na policzku.
- Hmm... – Przeciągam się i czuję ból w barku. – Cholera!
- Kaja! Delikatnie.

Unoszę się i siadam na kanapie. Hugo klęka przede mną.

– Jest dobrze. Kurde, nawet nie wiem, kiedy zasnęłam.

– Jan powiedział, że jak tylko usiadłaś na kanapie. – Uśmiecha się. – Za godzinę zamykają sklepy.

Więc jak chcesz zrobić zakupy, to trzeba się zbierać.

Powoli wstaję.

– Gotowa?

– Tak. Mogłeś mnie obudzić wcześniej. – Przytulam się do niego.

– Masz już wszystko? – pyta, gdy przemierzamy alejki supermarketu.

– Tak, chyba. – Spoglądam na listę zakupów. – Brakuje mi kukurydzy w puszcze i czerwonej fasoli.

Tam są. – Wskazuję na koniec ciągnącego się wzdłuż regału. – Ja stanę w kolejce, a ty skoczysz?

– OK, ale nie znikaj mi z pola widzenia. – Całuje mnie w czoło i odchodzi.

– Kaja!

Odwracam się gwałtownie. Dostrzegam idącego w moim kierunku Alana. Jego wzrok dokładnie lustruje każdy skrawek mojego ciała.

– Słyszałem, co się stało tamtego wieczoru. Jesteś cała?

– Hej. Jest dobrze.

– Administrator budynku powiedział mi, że się wyprowadziłaś. Jak się czujesz? – Wyciąga dłoń w moim kierunku, ale się cofam. – Przepraszam.

– Alan, to nie tak. Dużo przeszłam ostatnio i...

– Nie musisz się tłumaczyć. Naprawdę rozumiem. – Uśmiecha się do mnie. – Chcę tylko wiedzieć, jak się czujesz i czy masz dobrą opiekę?

– Czuję się dobrze. Ważne, że wyszłam ze szpitala.

– Kaju. – Słyszę za sobą surowy ton Hugona.

Mężczyźni mierzą się wzrokiem. Zachowują się jak dwa koguty puszące swoje pióra.

– Hugonie, to Alan, mój sąsiad – mówię, aby przerwać ciszę.

– Były sąsiad – uściśla Hugo.

Alan nie reaguje na jego zaczepkę.

– Do zobaczenia niedługo, Kaju. – Chwyta moją dłoń i delikatnie muska ją ustami. Odwraca się i odchodzi.

Obracam się w kierunku kasy i idę, nie zwracając uwagi na Hugona. Czuję na sobie jego spojrzenie i to mi wystarcza.

ROZDZIAŁ 48

HUGO

Wróciliśmy do domu i żadne z nas nie odezwało się słowem. Nie podoba mi się ten cały Alan. Muszę go sprawdzić. Kiedy Kaja rozpakowuje zakupy, piszę wiadomość do Eryka: „Sprawdź mi kogoś. Nie za dużo wiem. ALAN i mieszka w budynku, gdzie mieszkała Kaja. To pilne”.

Odpowiedź przychodzi po kilku minutach: „Jutro będę wiedział wszystko”.

Nie ma takiej opcji. Piszę „DZISIAJ, proszę”, odkładam komórkę i wracam do kuchni. Kaja przegląda coś w telefonie.

– Już ci przeszło? – pyta, nie podnosząc nawet głowy. Jej ton jest oskarżycielski.

– Ty jesteś na mnie zła? – pytam zdziwiony.

– A widzisz tu kogoś innego? – Nadal twardo wpatruje się w ekran komórki, kompletnie mnie ignorując.

– On cię pocałował, a ja stałem obok. To ja powinienem się wściekać na ciebie, że z nim rozmawiałaś! – Nie wytrzymuję i drę się na nią.

Jej palec zastyga nad ekranem telefonu.

– Ty tak naprawdę? – Unosi głowę i wpatruje się we mnie, odkłada komórkę na blat i siada obok.

– Kaju, postaw się na moim miejscu. – Chcę do niej podejść, ale nie pozwala mi na to, wystawiając rękę.

– Wiesz, że to chore? On pocałował mnie na do widzenia. Tak jak robi to Eryk, Jan i Wojtek.

– Ich znam i oni wiedzą, że jesteś moja, on nie.

– A to cię zaskoczę, bo wie i sama mu to powiedziałam. Nie ukrywam tego, że jesteśmy razem. Gdybyś mi ufał, nie byłoby tych chorych akcji. Dorosnij. Już go sprawdziłeś czy dopiero zleciłeś to Erykowi?

Zamieram na chwilę i uciekam wzrokiem.

– Tak myślałam. Dobranoc.

Zeskakuje z blatu i idzie do sypialni. Nie mówi nic więcej. Opieram dłonie na szafce i staram się uspokoić. Wiem, że ma rację. To naprawdę głupie, ale, kurwa, nie umiem inaczej. Jestem zazdrosny i zaborczy.

Zabieram butelkę napoju i idę do sypialni.

Słyszę szum wody dochodzący z łazienki. Pukam do drzwi.

– Jeśli przeszły ci fochy, to wejdź! – odpowiada.

Naciskam klamkę i popycham drzwi, uderza mnie ciepły obłok pary. Kaja leży w wannie, ma przymknięte oczy. Znowu ignoruje moją obecność.

– Uważaj, bo to lekceważenie mnie, może wejść ci w krew – mówię i opieram się o brzeg wanny. – Nie odpowiesz?

Macha jedynie głową. Wiem, o co jej chodzi. Będzie mnie ignorować tak długo, aż jej ulegnę. Proszę bardzo. Siedzimy tak kilka minut w kompletnej ciszy.

– Nie masz nic więcej do powiedzenia? – Jej głos jest spokojny.

– A co mam ci powiedzieć? Wiesz, że jestem zazdrosny. Nie lubię niewiedzy.

– W dzień, kiedy wyjechałeś, spotkałam go pod klatką, otworzył mi drzwi taksówki i życzył miłego dnia. Kiedy byliśmy z Leną w klubie, ktoś w tłumie popchnął mnie i wylał wino. Zwróciłam mu uwagę, że ma uważać, na co on rzucił się na mnie z pyskiem. I nie wiem, skąd się wziął, ale Alan też tam był. Uspokoił faceta i mi pomógł. Później wracałam ze sklepu, stał pod budynkiem. Zaproponował pomoc w niesieniu zakupów. Nie zgodziłam się, to zaproponował wino. Na to też się nie zgodziłam. To uparł się, że odprowadzi mnie do drzwi. Powiedziałam, że na pewno tobie by się to nie spodobało, ale nie reagował. Pod drzwiami życzył mi dobrej nocy i odszedł. Tyle. A po pięciu minutach przyszedł Jakub. Jestem pewna, że widział mnie z nim przed budynkiem. I tylko dlatego wszystko odbyło się w mieszkaniu. Pomyśl, co by było, gdyby porwał mnie spod domu. Mogłoby się skończyć tym, że nigdy byś mnie nie znalazł – mówi to bez żadnych

emocji w głosie. Podnosi się i wychodzi z wanny, owija się ręcznikiem i opuszcza łazienkę.

Daję sobie chwilę i trawię to, co powiedziała. Ma rację. Przemywam twarz i wracam do sypialni. Kładę się do łóżka i wtulam w Kaję.

– Nie chcę się kłócić – szepczę w jej szyję. – Nie lubię, jak inni cię dotykają. Nie radzę sobie z tym uczuciem.

– Z zazdrością? Natalia nie pokazała ci, że to słabe? Lekka zazdrość jest potrzebna i czasem nawet wskazana, ale, Hugo, bez przesady. Chcesz zamknąć mnie w złotej klatce? Chcesz mnie unieszczęśliwić?

– Nie. – To ostatnie, czego chciałbym w życiu.

– To zastanów się, czego chcesz. – Nie mówi nic więcej.

– Kaja...

Odwraca się do mnie i kładzie mi palec na ustach.

– Śpij, naprawdę jestem zmęczona. Zastanów się i pogadamy jutro. W południe przyjedzie Lena, aby mi pomóc.

– Dobrze. – Całuję jej czoło i wtulam się w jej włosy. – Dobranoc.

– Kawy? – Kaja kręci się po kuchni. Ma na sobie za duży dres. Chowa się w nim. Tak samo było, kiedy pojawiła się w moim życiu.

– Nie, dziękuję. Jaki masz plan? I jak mogę ci pomóc?

– Posiekam cebulę, a ty zrób zupę. Mięsa zamarynowałam wczoraj, sałatka to tylko chwila. Sos też mam zrobiony. Makaron wstawię, jak wszyscy już będą. Jedno mięso jest w piekarniku.

– Czyli zrobiłaś wszystko sama?

– Nie. Ty zrobisz zupę i wiem, co możesz zrobić.

– Już czuję, że będę z tego zadowolony. – Przyciągam ją delikatnie do siebie.

– Możesz obrać ziemniaki, nie lubię tego robić, więc...

– Nie ma problemu.

– Pamiętasz, jak rozmawialiśmy o wyjeździe? Może na następny weekend gdzieś wyskoczymy? – pyta.

Nie mówiłem jej nic, ale szykuję dla niej niespodziankę. Już rozmawiałem z Erykiem i Leną, która zorganizuje wszystko na sobotę. Mam nadzieję, że Kai się spodoba.

– Słuchasz mnie?

– Jasne, zostaw to mi, coś wymyślę. Tylko powiedz, co chcesz. Góry? Mazury? A może coś za granicą?

– No co ty. Może być nawet... Nie wiem, Kołobrzeg. Byle zmienić otoczenie.

– To coś wymyślę.

W domu rozbrzmiewa dzwonek do drzwi. Wstaję i idę otworzyć. Słyszę głos Leny, Jana i Eryka.

– Przyjechaliśmy wszyscy pomóc – mówi Eryk i przytula ją do siebie.

– Uważaj! – syczy do niego Kaja. – Bo możesz oberwać.

– Mam pytać? – Przyciska ją do siebie.

– Wal się – odpowiadam i całuję Lenę w policzek.

– Dobra, co mamy robić? – Eryk robi sobie kawę.

– Możesz obrać ziemniaki. – Uśmiecham się do niego głupio.

Koło piętnastej ponownie rozbrzmiewa dzwonek. Jan otwiera drzwi i w korytarzu pojawiają się Karolina i Wojtek.

Kobieta momentalnie podchodzi i tuli Kaję, szepce jej coś do ucha. Widzę, jak po jej twarzy płyną łzy. Wymieniam szybkie spojrzenia z Leną i Erykiem. Karolina nigdy nie płacze. To dobra i kochana

kobieta, ale też cholernie twarda.

Wojtek uważnie przygląda się kobietom i gładzi żonę po plecach.

– Przepraszam na chwilę. – Karolina obraca się i idzie do łazienki.

– Ja nie chciałam... – zaczyna Kaja, ale teraz przytula ją Wojtek i uspokaja.

– Spokojnie.

– Poleję wina, wszystkim się przyda – mówię i zabieram butelki do stołu.

– Siadajcie. Skoczę jeszcze do kuchni i zaraz przyjdę.

– Potrzebujesz pomocy? – pytam, tak naprawdę znając odpowiedź.

KAJA

Kiedy wszyscy siadamy do stołu, przyglądam się uważnie zebranych osobom. I zdaję sobie sprawę z tego, jak mało brakowało, a straciłabym wszystko. Nadal ciężko uwierzyć mi, że w zaledwie kilka tygodni oni stali się moją rodziną.

Rodzina. Nigdy jej nie miałam tak naprawdę.

– Maleństwo. – Hugo pochyla się ku mnie. – Zamyśliłaś się. Wszystko dobrze?

– Tak. Należysz mi wina?

– Oczywiście. Komuś wina? Karolina? Lena?

Lena wychyla od razu kieliszek.

– Ja jeszcze mam, ptysiu – odpowiada Karolina. – Kaju, jedzenie jest pyszne.

– Dziękuję. Cieszę się, że ci smakowało.

Nagle słyhać telefon. Nie znam tego dzwonka.

– Wojtek, mówiłam, żebyś nie zabierał komórki – gani mężczyznę Karolina.

Wojtek rzuca szybkie spojrzenie na ekran, a potem na mnie. Przechodzi mnie jakiś dziwny dreszcz. Ojciec Eryka i Leny podnosi się z krzesła i odchodzi od stołu. Nie umiem oderwać od niego wzroku, podczas gdy odpowiada tylko monosylabami. Nagle podnosi głowę i patrzy mi prosto w oczy. Jego wzrok jest przenikliwy. Widzę, jak mocniej zaciska dłoń na telefonie. W tej chwili całe otoczenie przestaje istnieć. I wiem, po prostu wiem, że coś się stało. Czuję, jak dłonie zaczynają mi się pocić. Kiedy Wojtek rozłącza się i wciąż nie spuszcza ze mnie wzroku, nie wiem, dlaczego, ale podnoszę się z krzesła.

– Kaja – odzywa się Jan, ale ja widzę tylko Wojtka.

– Mów. – Przełykam ślinę. Czuję, jak w gardle rośnie mi gęsia skórka. Hugo chce chwycić mnie za dłoń, ale odsuwam rękę. – Proszę.

– Kaja, spokojnie. – Wojtek stara się mnie uspokoić. Słyszę jakieś rozmowy, ale nie rejestruję ich, skupiam się tylko na nim. – Znaleźli go. Właśnie jedzie do aresztu.

Przy stole zapada cisza. Moje serce zaczyna bić coraz szybciej, puls dudni mi w żyłach. Słyszę wyraźnie płynącą i burzącą się w moim wnętrzu krew. Mają go. Jestem bezpieczna. Czuję, jak z oczu zaczynają mi płynąć łzy. Cofam się i siadam na krzesle.

– Oddychaj. – Hugo bierze w dłonie moją twarz. – Kochanie.

– Jestem bezpieczna – mówię cichym głosem.

– Tak. – Na jego twarzy pojawia się uśmiech.

Rzucam mu się na szyję i tulę do siebie. W pokoju zaczyna robić się głośno.

Kiedy Hugo mnie puszcza, podchodzę do Wojtka i go przytulam.

– Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Nigdy ci się nie odwdzięczę.

– Jesteś naszą rodziną, a my dbamy o siebie. – Całuje mnie w czoło. – Jesteś dla nas ważna.

– Wypijmy za to! – Eryk unosi kieliszek. Uśmiecham się do niego.

Jakiś ogromny ciężar, o którym nie miałam wcześniej pojęcia, spada mi z ramion. Czuję się lekko. Biorę głęboki wdech. Mam wrażenie, jakbym dawno tego nie robiła.

Unosimy kieliszki.

Siedzimy przy stole do późnych godzin nocnych. Jestem szczęśliwa i czuję się wolna. Otoczona przez ludzi, którym na mnie zależy. Czy można chcieć więcej?

– To był udany wieczór – mówi Hugo i przytula mnie. Jest kilka minut przed północą. Nasi goście już wyszli.

– Bardzo. – Wplatom dłonie w jego włosy. – Dziękuję, że wtedy na korytarzu mnie uratowałeś.

– Kochanie. – Przysuwa się do mnie i całuje. Pocałunek jest leniwy i zupełnie inny od namiętych i dzikich pocałunków, do jakich przywykłam. – Kaja.

Odsuwa się na kilka centymetrów.

– Dobra, posprzątajmy i chodź grzecznie spać.

Uśmiecham się do niego, ale ja mam inny plan. Zabieram kilka talerzy i zanoszę do kuchni.

– Skoczę na chwilę do sypialni! – krzyczę, bo Hugo został w salonie. Zdejmuję z siebie sukienkę i zostawiam w widocznym miejscu. Szybko wbiegam na schody i kieruję się do pokoju. Staję przed oknem i czekam. Słyszę dźwięk naczyń ładowanych do zmywarki. Nagle nastaje cisza.

– Kurwa – słyszę ciche przekleństwo. Uśmiecham się pod nosem.

W odbiciu w szybie widzę, jak Hugo staje w progu. Przyglądam mu się uważnie. Nie dostrzegam jego oczu, ale wiem, co w nich jest. Pragnę go, chcę znowu stać się całością, zatracić się i poczuć go. Chcę zapomnieć i żyć dalej. Zostawić to wszystko za sobą. Dźwięk jego kroków roznosi się po sypialni.

– Kaju... – zaczyna, ale nie daje mu skończyć.

Odwracam się i dosłownie rzucam na niego. Wdzieram się w jego usta, mija kilka sekund, zanim Hugo oddaje pocałunek. Kładzie dłonie na moich pośladkach i ściska je mocno. Unosi mnie, a ja zaplatam nogi na jego biodrach. Idzie w kierunku łóżka i kładzie nas na nim. Zaczyna pieścić moją szyję pocałunkami. Jego dłonie błądzą po moim ciele.

– Brakowało mi tego. – Głos ma lekko zachrypnięty i niski.

– Znowu za dużo gadasz – syczę i wplatom dłonie we włosy. Kieruję jego głowę między swoje nogi. – Dalej.

Dosłownie zdziera ze mnie bieliznę. Atakuje moją lechtaczkę bez jakiegokolwiek ostrzeżenia. Jest zachłanny i brutalny, kocham to w nim. Jego język jest dosłownie wszędzie. Zasysa najwrażliwsze miejsca. Jestem już tak blisko. Moje ciało w całości należy do niego. Zna je lepiej niż ja sama, kiedy zaczyna dłońią pieścić moje nabrzmiące sutki. Dosłownie rozpadam się na kawałki. Orgazm przyćmiewa możliwość myślenia. Pulsowanie między nogami jest tak mocne, że wyginam plecy w łuk i zaciskam dłonie na pościeli.

Jest mi tak dobrze.

– Jezu, kobieto! – Głos jest odległy i przytłumiony przez dudniący puls. Zaczynam powoli wracać do teraźniejszości. – Po raz drugi.

Nie do końca wiem, o co mu chodzi, ale nie za bardzo mam czas na myślenie, bo odwraca mnie na brzuch i wchodzi we mnie.

– Hugo! – krzyczę.

Jego ruchy są szybkie i pewne. Jedną dłoń zaciska na biodrze, a drugą drażni moje nabrzmiące sutki. Wiem, że jest blisko, tak samo jak ja. Staliśmy się jednością. Nasze oddechy i ruchy są jednolite. Tego potrzebowałam. Nawet nie wiem, kiedy z moich oczu popłynęły łzy. Wciskam twarz w materac, bo nie chcę, aby Hugo to widział.

– Maleństwo! – Z jego gardła wydobywa się pomruk. Zaciskam się na nim z taką mocą, że aż nieruchomieje. Czuję, jak jego ciepłe nasienie wlewa się we mnie. – Kochanie. – Pada na łóżko i przyciąga mnie do siebie.

ROZDZIAŁ 49

HUGO

Staram się złapać oddech. Wtulam się w jej włosy.

– Tęskniłam za tym. – Wciska plecy w moją klatkę piersiową.

– Ja też. – Całuję jej ramię. – Kocham cię.

– Hugo. – Jej głos nagle się zmienia. – Muszę ci coś powiedzieć. Nie chcę mieć przed tobą tajemnic, ale proszę cię, zachowaj to dla siebie i nie ekscytuj się za mocno. Dobrze?

Odwracam ją przodem do siebie i staram się wyczytać coś z jej twarzy.

– Kaju, co się dzieje? – Mój umysł analizuje wszystko, co się dzisiaj stało, stara się coś znaleźć.

– Spokojnie. – Uspokaja mnie. – Zbladłeś.

– Mów.

– Postanowiłam – robi pauzę, a ja czuję, jak cała kolacja podchodzi mi do gardła – wysłać Bubę do kilku wydawnictw. Chcę wydać książkę.

– Kochanie! – Sadzam ją sobie na biodrach i przytulam. – Bardzo się cieszę.

– Na razie tylko wysłałam e-maile, więc spokojnie, mają trzy miesiące na odpowiedź.

– Na pewno się odezwą. Dlaczego nie mówiłaś wcześniej?

– Bo chciałam zrobić to sama.

– Jestem z ciebie dumny. – Tulę ją do siebie.

– To jeszcze nic pewnego, ale dziękuję. – Kładzie mi głowę na ramieniu. – Jestem zmęczona.

Idziemy spać?

– Dobranoc, kochanie.

– Jesteś pewna, że czujesz się na siłach?

– Hugo, pytasz dziesiąty raz.

Stawia przede mną kubek z kawą. Jest poniedziałek, a Kaja uparła się, żeby pojechać dzisiaj do pracy. Nie do końca jestem przekonany co do tego pomysłu.

– Mam jechać swoim samochodem?

– Nie – mówię od razu.

– Więc rusz się, bo nie chcę się spóźnić. – Staje przy drzwiach. Ma na sobie idealnie dopasowaną sukienkę w kolorze kawy z mlekiem. Sięga jej trochę przed kolano. Cudownie podkreśla jej sylwetkę. – Przestań – upomina mnie.

– Co? – pytam.

– Ty już wiesz co. – Wsuwa delikatnie okulary na nos. – Ogarnij się, idziemy do ludzi.

Wybucham śmiechem i poprawiam spodnie.

– Stęskniłam się za tym miejscem – mówi, kiedy wjeżdżamy windą do biura.

– Kaja, cztery godziny i wracamy do domu.

– Przestań. – Wychodzi z windy i idzie od razu do swojego biurka.

– Za cztery godziny wracamy do domu – mówię stanowczo i idę do siebie.

Moje biurko ugina się od ilości papierów. Siadam i zabieram się do pracy, po jakichś dwóch godzinach w biurze rozbrzmiewa pukanie.

– Proszę.

– Hej, przyniosłam ci kawę i coś do zjedzenia. – Kaja stawia przede mną pojemnik z sałatką i napój.
– Smacznego.

– Dziękuję. Jak się czujesz? – Biorę łyk czarnego płynu.

– Fatalnie, dwa razy już zemdlałam. – Jej głos jest poważny. Mierzę ją wzrokiem. – Hugonie, ja zostałam pobita, nie przechodziłam operacji na otwartym sercu. – Muszę schować dłonie pod biurko. Zaciskam je mocno. Denerwuje mnie to, jak bagatelizuje swoje zdrowie.

– Kaja! – warczę na nią i wstaję zza stołu.

– Wyluzuj trochę, wracam do pracy.

– Zostały ci dwie godziny!

– Proszę cię – prycha i wychodzi.

Opadam na fotel i przeczesuję dłonią włosy.

– A tobie co? – Unoszę głowę i przyglądam się, jak Eryk rozsiada się na fotelu.

– Nic. Masz to, o co cię prosiłem?

– No oczywiście, że tak – odpowiada. – Jest w komendzie głównej. Nie ma szans, aby się do niego dostać. Jedyna szansa to moment transportu do sądu albo do więzienia.

– Cholera, czyli kiepsko. – Wstaję i zaczynam krążyć po pokoju. – No OK. Trzeba coś wymyślić. A co z tym całym Alanem?

– Nic specjalnego. Jest cichym współwłaścicielem tego klubu, w którym były dziewczyny i jeszcze kilku innych. Ogólnie przeciętniak. A co do niego masz?

– On ma coś do Kai.

Eryk poprawia się na fotelu.

– To znaczy?

– Kręcił się koło niej. Rozmawiał z nią w dzień, w którym dorwał ją Jakub i ostatnio jak byliśmy w sklepie.

– Normalnie zgroza. Nie przesadzasz?

– Nie, wydaje mi się jakiś podejrzany.

– Bo rozmawiał z Kają? Hugo, przeginasz. Ona poza tobą świata nie widzi.

– Nie prosiłem o poradę, Kaja już to zrobiła. Raz starczy. Mam dużo pracy.

Eryk przygląda mi się jeszcze przez chwilę, po czym podnosi się i wychodzi, nie mówiąc już ani słowa.

Wracam do papierów i staram się na nich skupić. Jednak po chwili do biura wchodzi Lena i zamyka za sobą drzwi.

– Jak życie, ptysiu?

– Jakoś leci, co masz?

– Na sobotę wszystko gotowe. Zamówiłam catering, coś delikatnego i swojskiego. Zamówiłam też trochę alkoholu. Wszyscy już wiedzą, więc mamy to z głowy.

– Jesteś najlepszą siostrą. – Podchodzę i przytulam ją mocno.

Jest środowy poranek, siedzimy z Kają przy śniadaniu. Z tego, co wiem, niespodzianka powinna zjawić się u nas za kilka minut.

– Hugo, mówię do ciebie!

– Przepraszam, zamyśliłem się. – Chowam brudne naczynia do zmywarki.

– Kochanie, z tobą wszystko OK? Dziwnie się zachowujesz od rana.

– Wszystko jest dobrze.

– Dziwny jesteś. Mów, co jest grane. – Staje przede mną i kładzie sobie ręce na biodrach. – Co kombinujesz?

Już mam coś odpowiedzieć, gdy w mieszkaniu rozbrzmiewa dzwonek do drzwi.

– Kogo niesie o tej godzinie? – Kaja idzie otworzyć, a ja podążam za nią.

Muszę zobaczyć jej minę.

– Niespodzianka! – Kiedy tylko otwiera drzwi, krzyk niesie się po całym domu. Kaja zamiera z dłońmi na otwartych ustach. Widzę tylko, jak jej oczy napęlniają się łzami, a później zostaje porwana w ramiona brata.

KAJA

Nie wiem, co się dzieje. Przez łzy nic nie widzę. Co robi tu mój brat?

– Młoda, wszystko dobrze? – pyta i tuli mnie do siebie.

– Co ty tu robisz?

– Przyjechałem na zaproszenie Hugona. – Odsuwa się ode mnie. – Zbliżają się twoje urodziny, więc wpadł na pomysł, aby zrobić ci niespodziankę. Kaju, chciałbym przedstawić ci moje dwie największe miłości. Maja, moja żona.

Kobieta jest mniej więcej w naszym wieku. Jest piękna, drobna, o włosach w kolorze orzecha włoskiego i oczach błękitnych jak niebo. Przytula mnie do siebie.

– Tak dużo o tobie słyszałam, Kaju. Nie mogłam się doczekać, aż cię poznam. – Mimo drobnej postury, jej uścisk jest mocny.

– A to nasze oczko w głowie, Antonina Kaja. – Łukasz trzyma na rękach swoją małą kopię. Jej długie kruczoczarne włosy opadają na drobne ramiona. Oczy ma takie jak my, zielone. Jest prześliczna.

– Jesteś moją ciocią? – pyta, wyciągając do mnie swoje małe rączki.

– Tak, kochanie, jestem twoją ciocią. – Tulę małą do siebie.

– A to kto? – pyta, wskazując na Hugona opartego biodrem o framugę.

– To, kochanie, jest twój wujek. – Podchodzę z małą na rękach, aby mogła się przywitać.

– Hej, księżniczko. – Podaje jej dłoń, a ona ochoczo zarzuca mu rączki na szyję i przytula się do niego.

– Hej – odpowiada i puszcza go.

– Dziękuję. – Całuję go w policzek i opieram głowę o klatkę piersiową. – Jezu. Przepraszam, wchodźcie. Z tego wszystkiego zapomniałam. Napijcie się kawy, herbaty? A może coś zjecie?

– Ja bym zjadła płatki czekoladowe – odpowiada od razu Tosia.

– Chyba nie mamy takich – odpowiadam i sadzam ją na blacie. – Jak rodzice pozwolą, to możemy iść do sklepu na dół i wtedy kupimy. – Pochylam się i szepczę jej do ucha: – I dużo czekoladek oraz chrupkek.

– Tak! – krzyczy i rzuca mi swoje małe rączki na szyję.

– To porozmawiam chwilę z rodzicami i zaraz pójdziemy. – Całuję ją w czoło i odwracam się do całej trójki. – Tak bardzo się cieszę.

– To ja mam taki plan – odzywa się Hugo i podaje Łukaszowi jakieś klucze. – Mieszkanie jest naprzeciwko. Rozpakujcie się na spokojnie, my pójdziemy na zakupy, a później może skoczmy na miasto?

– Jasne – odpowiada Łukasz. – Daj mi tylko namiary na kolesia od mieszkania, muszę się z nim rozliczyć.

– Nie ma takiej opcji! – Reaguję od razu. – Jesteście naszymi gośćmi i nie dyskutuj ze mną! – Grożę mu palcem. – Ogarnijcie się, a my skoczmy na zakupy. Dzisiaj kolacja jest u nas.

Biorę Tosię i zgarniam z blatu torebkę. Pochylam się i pytam Maję:

– Czy mogę kupić jej jakieś batoniki lub chrupki? Owoce też kupię – dodaję szybko. – Jest coś, na co młoda jest uczulona?

– Tak, na cukier. – Zaczyna się śmiać. – Po nim jest dosłownie diabłem w skórze anioła. Nie daj sobie wejść na głowę. – Przytula mnie i klęka przed córką. – Młoda damo, grzecznie. Słuchaj się cioci i wujka, jasne?

Tosia posłusznie kiwa głową i ściska mamę.

– Chodźmy już, bo nam wszystko wykupią. – Ciągnie mnie za dłoń i już wiem, że połączenie Tosi i szpilek nie jest dobrym rozwiązaniem.

Kiedy wychodzimy z budynku, bierzemy dziewczynkę za rączki i kierujemy się w stronę osiedlowego sklepu.

– Hugo, dziękuję, nie wiem nawet, co mam powiedzieć. To ... – Moje oczy znowu napęlniają się

łzami.

– Nie ma o czym mówić. To dopiero początek atrakcji w tym tygodniu – odpowiada. – Chcę, abyś była szczęśliwa. – Pochyla się i całuje mnie w policzek.

Czuję, jak Antonina delikatnie ciągnie mnie za dłoń.

– Tak, kochana? – przystaję i klękam przy niej.

– A mogę kupić – pokazuje mi cztery małe pulchne paluszki – tyle słodkości?

– Wiesz co? – Dodaję jej jeszcze jeden paluszek. – Nawet tyle.

– O jaaa! – Cieszy się, na co razem z Hugo reagujemy śmiechem. – To dalej, szybko, ciociu i wujku.

– Jeżeli ona ma tyle energii już teraz, co będzie po tabliczce czekolady? – szepce do mnie Hugo.

Tosia to żywe srebro. Wizyta w sklepie zajęła nam dosłownie kilka minut. Weszła i od razu wiedziała, co chce. Po szybkich zakupach wracamy z siatkami do domu.

– Księżniczko. – Hugo w jednej dłoni niesie reklamówkę, a drugą trzyma jej dłoń. – Lubisz zwierzątko?

– Uwielbiam, wujku – mówi, pochłaniając loda na patyku.

– A co powiesz na wycieczkę do zoo?

Tosia przystaje na chwilę, podaje mi loda i unosi rączki. Hugo bez zająknięcia bierze ją na ręce.

– To świetny pomysł. – Przytula się do niego, obejmując go za szyję. – Ciociu, oddaj mojego loda.

– Za chwilę będzie auto – mówi Hugo, gdy już wszyscy znowu jesteśmy razem. – Będzie nam łatwiej i wygodniej na jeden samochód, tylko musimy zabrać wasz fotelik. Bo tego nie mam na wyposażeniu firmy.

– To ja skoczę – mówi Łukasz i wychodzi z mieszkania.

– Jesteście bardzo podobni – odzywa się Maja i patrzy na mnie. – Widziałam zdjęcia, jak byliście dziećmi. Antosia to twoja kopia. On nie przyzna się do tego, ale bardzo za tobą tęsknił. – Chwyta mnie za dłoń. – Kiedy pojawiłaś się w jego salonie, to był dla niego jeden z najszczęśliwszych dni od bardzo dawna.

Znowu chce mi się płakać, cieszę się, że mi o tym powiedziała.

– Dziękuję. – Ocieram łzy. – Dajcie mi dziesięć minut, bo muszę się przebrać i poprawić makijaż.

Szybko wskakuję do garderoby, zrzucam z nóg szpilki i dopasowaną sukienkę. Jest tak ciepło, że myślę o szortach. Kiedy je zakładam, widzę blizny na swoich nogach. Przez chwilę stoję i przesuwam po nich dłoń.

– Maleństwo? – Do pomieszczenia wchodzi Hugo i patrzy w lustro. – Nie rób tego, Kaju.

– Jest tak ciepło, chciałam założyć szorty, ale...

Hugo podchodzi i mnie przytula.

– Wyglądasz pięknie.

– Nie chcę wystraszyć nimi Tosi. Założę jakąś zwiewną długą sukienkę. – Odwracam się i ściągam z wieszaka wspomniane ubranie.

Dzwoni jego telefon.

– Samochód już jest. – Hugo zdążył się przebrać.

– Zabierz ich, przyjdę do was za kilka minut. Jeszcze raz dziękuję.

Po trzygodzinnym spacerze po zoo Antosia zasnęła mi na rękach. Zdecydowaliśmy się na obiad w tym samym amerykańskim barze, w którym ostatnio byliśmy z Hugonem.

– Dobra, mów. – Zaczyna Łukasz, kiedy każdy z nas złożył już zamówienie. – Chcę wiedzieć wszystko. Mała obudzi się za jakieś piętnaście minut, więc sprężaj się, młoda.

Opowiadam mu wszystko, co stało się przez ostatnie kilka tygodni. Specjalnie nie wspominam o ojcu, bo nie chcę powtórki z naszej ostatniej rozmowy.

– Ja pierniczę, Kaju. – Łukasz ściska mi dłoń przez stół, po czym zwraca się do Hugona. – Mam

nadzieję, że zajmiesz się tym, aby on nie wyszedł za szybko z więzienia.

– Nie musisz mi mówić, jak mam o nią dbać. – Nie krzyczy, nawet nie podnosi głosu, ale sposób, w jaki to mówi, zdradza, że nie podoba mu się uwaga Łukasza.

– Nie muszę? Wydaje mi się, że jednak muszę... – Chce powiedzieć coś więcej, ale przerywa mu Maja.

– Łukasz, koniec. Oni są dorośli. – Jej głos jest stanowczy, poprawia spiacą na rękach Tosię.

– Wyluzujcie, naprawdę, to nie jest ani czas, ani miejsce. On siedzi, a ja jestem cała. Tyle w temacie.

– Pochyliam się, całuję jednego i drugiego w policzki.

– Mama. – Malutka przeciąga się w ramionach Mai i przygląda się uważnie otoczeniu. – Gdzie jesteście?

– Przyjechaliśmy zjeść obiad, kochanie. Zamówiłam ci frytki i kawałki kurczaka.

– Lubię kurczaka. A wujka co zamówił?

– Stek, dam ci spróbować, jeśli chcesz, księżniczko. – Uśmiecha się do niej.

– Pasuje, wujku. – Wtula się jeszcze w mamę i uważnie rozgląda po lokalu.

– Cieszę się, że przyjechaliście. Dużo to dla mnie znaczy.

– My też się cieszymy, że tu jesteście.

– A gdzie jutro pojedziemy, wujku?

Tosia znalazła kompana w Hugonie.

– Nie wiem, pomyślimy. Po obiedzie skoczmy na zakupy, bo ciocia chce zrobić kolację. Pomożesz nam?

Dziewczynka entuzjastycznie przytakuje.

– Zadzwońisz do Leny i chłopaków? Zaprosimy ich na wieczór – mówię i widzę kelnerkę jadącą w naszym kierunku.

Hugo potwierdza.

– Państwa zamówienie. – Dwie kelnerki podają nam jedzenie i odjeżdżają.

– Ciociu, widziałas, co one miały na nogach?

– No widziałam. Chciałabyś takie? – pytam, uśmiechając się do niej. Jej oczy robią się ogromne. – Musisz zjeść ładnie obiad i kolację, a jutro po śniadaniu pojedziemy kupić. Dobrze?

Tosia dosłownie rzuca się na obiad.

– Trzymaj, księżniczko. – Hugo wyciąga przed siebie widelec z kawałkiem mięsa.

Dziewczynka chwyta go od razu i pakuje mięso do buzi.

– A ja zjadłam wszystkie frytki, wujku – mówi smutnym głosem.

– To weź jedną od cioci. – Zabiera frytkę z mojej deski i podaje jej.

Obiad mija w miłej atmosferze. Robimy zakupy i jedziemy do domu, aby przyszykować się na wieczór.

– Na kogo czekamy, ciociu?

– Na rodzeństwo wujka i jeszcze jednego pana. Poznasz dwóch wujków i jeszcze jedną ciocię – mówię i sadzam Antosię na blacie. – Ta ciocia jest śliczna. Wiesz, chyba jest królowną.

– Muszę ją poznać – odpowiada.

Hugo pochyła się i szepce mi do ucha:

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. – Zaczyna się śmiać.

– Przestań. – Szturcham go delikatnie łokciem.

Słyszymy, jak otwierają się drzwi i wchodzi Święta Trójca.

– Hej, wszystkim. – Sadzam sobie Tosię na biodrze i idziemy się przywitać.

– Lena, Jan i Eryk to Łukasz, Maja i Antonina. – Przedstawiam ich wszystkich.

– Jezu, męska wersja kruszynki. – Zaczyna śmiać się Eryk, witając się z moim bratem. – No i jest jeszcze mniejsza wersja kruszynki, a myślałam, że już nie możesz być mniejsza. Hej, rybko. – Eryk chwyta drobną dłoń Tosi i wita się z nią.

– Odczep się, Eryku. – Grożę mu palcem i daję buziaka w policzek. – Jan. – On jak zawsze mnie przytula i również całuje.

– Dzień dobry. – Wita się z dziewczynką, a ona od razu zaczyna przyglądać się skrawkowi tatuażu, który wystaje spod jego koszulki.

– Piękna. – Lena wygląda nienagannie w sukience przed kolano i szpilkach.

– WOW, ona naprawdę przypomina księżniczkę. Jest śliczna – mówi Tosia i przygląda się jej uważnie.

– Kochanie, jesteś najcudowniejszą istotą, jaką spotkałam. I taką szczerą! – Lena wyciąga dłonie po dziewczynkę i przytula do siebie.

– Kim jesteś, kobieto, i co zrobiłaś z naszą siostrą?! – Eryk ją szturcha.

Wszyscy wybuchamy śmiechem, bo Lena i Tosia pokazują mu język w tym samym czasie.

– Komu wina? – pytam i wchodzę do salonu. – Zapraszamy do stołu.

Lena sadza sobie Tosię na kolanach. Mała nie odstępuje jej na krok, ale dostrzegam, jak uważnie przygląda się Janowi, a dokładniej jego szyi.

Mam tutaj wszystkich, których kocham i są moją rodziną. Pierwszy raz mam wszystko i nie pozwolę sobie tego zabrać.

ROZDZIAŁ 50

HUGO

Siedzimy przy stole od kilku dobrych godzin. Przyglądam się uważnie Kai, od dawna nie była tak szczęśliwa i rozluźniona. Ma na kolanach swoją bratanicę i razem z Leną coś jej tłumaczy.

Łukasz znalazł wspólny język zarówno z Erykiem, jak i Janem, a co do mnie, rozumiem go. Chce, aby jego siostra była bezpieczna, więc jego wybuch w knajpie jest dla mnie zrozumiały.

– Dobrze, moja panno – odzywa się Maja. – Czas spać.

– Mamo, proszę. – Układa usta w podkowę.

Kaja pochyla się nad Mają i coś do niej szepce, na co ona tylko wzdycha.

– Antosiu, posłuchaj – mówi z pełną powagą Kaja. – Pójdiesz teraz z mamą się wykąpać i ubrać w piżamę. Później wrócisz tutaj i położymy się w gościnnym. Opowiem ci bajkę.

– Mój tata opowiada fajne bajki – mówi dziewczynka.

Wstaję i pochylam się nad nią.

– Uwierz mi, ciocia Kaja opowiada jeszcze lepsze, słyszałem niejedną. – Oczy dziewczynki robią się ogromne.

– Dobra – mówi zadziornie. – Mama, idziemy.

W pulchną rączkę bierze dłoń Mai i idą do mieszkania naprzeciwno.

– Jezu, jest boska – mówi Lena, upijając nieco wina.

– Siostro, to na co czekacie? – pyta Eryk, a Jan dławi się kawą, na co wszyscy reagujemy śmiechem.

– Z całej naszej trójki pierwszy do założenia rodziny jest ptyś – odszczekuje Lena.

– Dobra, koniec tematu – ucinam, na co Eryk i Jan wybuchają śmiechem.

– To wy się tu prześcigajcie w zakładaniu rodziny, a ja zrobię coś do picia. – Kaja wstaje od stołu. – Komu kawy, a komu herbaty?

– Pomogę ci.

– Siedź, dam sobie radę. – Kaja całuje mnie w policzek i znika w kuchni.

– Hugo. – Łukasz pochyla się w moim kierunku i uważnie przygląda się wyjściu. – Nie chcę rozmawiać z nią na ten temat, ale muszę wiedzieć. Czy nasz ojciec...

– Siedzi i nie wyjdzie. – Nie daję mu skończyć.

– Jak on ją znalazł?

– Ja go dla niej znalazłem – odzywa się Jan. – Znalazłem ciebie i waszą matkę, a po kilku dniach znalazłem Borysa.

– Jan – zaczynam – był w biurze, gdy Borys ją zaatakował.

Łukasz macha mu głową i wiem, co czuje, bo mam to samo. Nie rozumiem relacji, która łączy Jana i Kaję. Wiem tylko tyle, że nie pozwoli jej skrzywdzić, to mi wystarczy.

– Jesteśmy! – krzyczy Tosia, wbiegając do salonu w piżamie.

– Kochana, ja też muszę mieć takie słodkie wdzianko. – Lena bierze ją na kolana i otula kocem, który dziewczynka dzierży w dłoni. – I mam pomysł. Może w piątek po południu weźmiemy mamusię, ciocię Kaję i pójdziemy na shopping?

– A co to?

– Zakupy, kochanie. Nowe sukienki, spinki do włosów, torebki i koszulki z jednorożcami – mówi Lena i wymienia po kolei na palcach.

– Kiedy jest piątek? – Głos małej jest tak przejęty, że jestem bardziej niż pewny, że tak szybko nie zaśnie.

– Gotowa? – Do kuchni wchodzi Kaja z tacą.

– Tak. – Mała ściska jakąś lalkę i kocyk.

– To chodź. – Bierze ją na ręce. – Dawaj każdemu buziaka na dobranoc i zmykamy spać.

Dziewczyny robią rundkę po wszystkich zebranych i po chwili znikają w pokoju gościnnym.

– Nie pójdzie jej tak łatwo – mówi z przekąsem Łukasz.

– Da sobie radę – karci go Maja. – Ma dobre podejście do dzieci. Młoda ją uwielbia.
– Jak my wszyscy – mówi Eryk. – Wprowadziła w nasze życie tyle akcji...
– Aż tak? – pyta zaciekawiona Maja.
– Oj tak – odzywa się Lena.
– Jak była u mnie w Poznaniu, to mówiła coś o jakimś byłym facecie. Mam rozumieć, że...
– Tak, to te samo ścierwo. – Chowam dłonie pod stół.
– Hej, spokojnie. – Lena podchodzi do mnie i ściska za ramię.
– Jakbym dorwał skurwiela... – mówi Łukasz i przeciera twarz dłonią.
– Musiałbyś ustawić się w kolejce – mówi Eryk.
– Długa jest?
– Oj tak stary. – Teraz odzywa się Jan.
– Co mnie ominęło? – Do pokoju wchodzi Kaja.
– Jak? Już? – Myny Mai i Łukasza są bezcenne. – Ona już śpi?
– No tak. Słyszałam, cytuję: „Ciocia księżniczka mówiła, że w piątek jedziemy na zakupy”.
– Tak, faceci niech pójdą na strzelnicę albo siłownię. – Lena macha na nas ręką. – A my pojedziemy na zakupy. – Klaszcze w dłonie.

Jest poranek i słyszę, jak coś stuka i stuka. Poszliśmy spać grubo po pierwszej w nocy, nikomu nie chciało się jechać do domu.

– Hugo, wyłącz ten telefon – mruczy przez sen Kaja.

– To nie mój – mówię.

Kaja siada zaspana na łóżku i wsłuchuje się w dźwięk. Pukanie nie ustaje.

– Ktoś puka do drzwi – mówi. Zarzuca na siebie swoją koszulę i schodzi na dół.

Sprawdzam zegarek, jest chwilę po szóstej. Kogo niesie o tej godzinie?

Słyszę dźwięk otwierania drzwi i jej cichy głos. Mówi cicho i nie słyszę co, ale jestem pewien, że z kimś rozmawia. Wyskakuję z łóżka i wkładam spodnie od dresu. Kiedy schodzę do kuchni, widzę Tosię owiniętą kocem i siedzącą na blacie.

– Dzień dobry, wujku – mówi radośnie. – Wstałam, a rodzice jeszcze spali. Burczy mi w brzuszku i mam ochotę na czekoladowe płatki.

Uśmiecham się do niej.

– Jasne, zaraz zrobimy – mówię i podchodzę do Kai. – Dzień dobry.

Całuję ją w policzek.

– Hej. Ja zrobię kawę, a ty napisz do Łukasza, że mała jest u nas i zapraszamy na śniadanie jak już wstaną. I załóż coś na górę, bo ciężko mi się skupić. – Puszczą mi oko i zabiera się za robienie śniadania dla młodej.

Idę po telefon. Kiedy wracam, dostrzegam, że Kaja tuli dziewczynkę i ściera z policzka łzy.

– Co się stało?

Kręci tylko głową, obraca się i zaczyna przygotowywać płatki, a po chwili stawia je na stole i przesadza Tosię na krzesło.

– Smacznego, kochanie. Może chcesz kakao? – Tosia momentalnie kiwa głową. – Wujka chce jajka i boczek?

– Tak, poproszę. – Podchodzę do niej i cicho pytam: – Powiesz mi?

– Antosia zobaczyła moje nogi, nie zdążyłam się ubrać. Powiedziałam jej, że się przewróciłam, to mi powiedziała, że masz mnie trzymać za dłoń podczas spacerów. – Oczy ma szklane.

– Mądra dziewczynka. I obiecuję, że będę cię trzymał za rękę.

– Wpadłam na pewien pomysł. Słyszałam, że jutro już musisz wrócić do pracy.

Potwierdzam skinieniem głowy.

– Może dzisiaj cały dzień spędzimy z Tosią? Maja mówiła, że od lat nigdzie nie byli sami, ona nie ma rodziny, więc zawsze i wszędzie są z małą. Pospacerujemy po mieście, pójdziemy na moło i na spacer nad

morze?

– Nie widzę problemu. – Odwracam się do Tosi. – Księżniczko, lubisz karuzele?

– Tak. – Od razu oczy urosły jej do wielkości pięciozłotówek.

– To super, pojedziemy dzisiaj na taką dużą.

Robię kawę i siadam przy stole.

Po dwudziestu minutach drzwi się otwierają i wchodzi Maja z Łukaszem.

– Antonina... – zaczyna Łukasz. – Wiesz, że nie wolno ci wychodzić samej z domu.

– Byłam głodna, tatusiu. – Robi taką minę, że widzę, jak Łukasz mięknie. – A ciocia miała płatki.

Przytula ją do siebie i całuje w czubek głowy.

– Siadajcie, zaraz będzie śniadanie – mówi Kaja.

– Siadaj, młoda, zrobię naleśniki. – Łukasz ją przytula.

– Mam dżem truskawkowy. – Uśmiecha się i wiem, że to coś z ich przeszłości. – Zaraz zrobię kakao, tylko skoczę się ubrać.

– Rozmawiałem z Kają i zabieramy Tosię na miasto. Umówiłem się z nią, że skoczmy na karuzele, a wy spędźcie cały dzień sami. Jutro muszę już iść do pracy, więc będziecie mieć cały dzień z Kają. – Odwracam się i sprawdzam, czy nie idzie. – Muszę załatwić jeszcze kilka rzeczy na sobotę.

– A co jest w sobotę, wujku? – pyta Tosia z buzią pełną płatków.

– Musisz się jeszcze dużo nauczyć o dzieciach. – Śmieje się Maja. – Są rzeczy, których się nie mówi.

– Sobota jest wolna, o to chodziło wujkowi. – Prostuje szybko Łukasz.

– A w piątek idziemy na zakupy z ciociami i mamą, muszę kupić sukienkę – mówi z całą powagą.

– Wiem, wiem, księżniczko.

– Już jestem.

– Ciociu, wiesz, co jest w sobotę? – pyta jak gdyby nigdy nic Tosia, a ja krztuszę się kawą.

Cholera.

– Nie wiem, księżniczko. – Siada na krześle obok mnie.

– Wolne jest. – Kończy śniadanie i odsuwa pustą miskę.

– No masz rację, jest wolne. Zjemy śniadanie, pójdziesz się ubrać i jedziemy.

Tosia entuzjastycznie potakuje.

Kiedy kończymy jeść, Łukasz z Mają zabierają Tosię i wracają do siebie.

– Skoczmy się wykapać? – proponuje Kaja i zaczyna całować moją szyję.

– Znając życie, mamy jakieś pięć minut, zanim Tosia tu wleci.

– To nie gadaj, tylko działaj. – Popycha mnie w kierunku schodów. – Ktoś mi obiecał szybkie numerki. – Przygryza wargę.

Podchodzę do niej i przyciskam do ściany. Pożeram jej usta, smakuje truskawkami.

– Słodka jesteś. – Unoszę ją, ale Kaja ma inny plan.

– Nie. – Odgrywa się i obraca plecami do mnie, jej pośladki ocierają się o moje krocze. – No dalej.

Wypina się, a ja dosłownie zdzieram z niej spodnie. Pochylam się i gryzę ją w pośladek. Przejeżdżam po jej lechtacze, zaczynam kciukiem zataczać kółka w najwrażliwszym miejscu.

– Tak! – Ma przymknięte powieki. Wolną dłonią zsuwam spodnie i wbijam się w nią. – Matko!

– Kocham cię – szepczę do niej i podgryzam jej szyję. Moje ruchy są zwierzęce. Pragnę jej i jej spełnienia. Wypełniam ją do końca i najmocniej jak mogę. Czuję, jak zaczyna się na mnie zaciskać.

– Hugo! – Z jej gardła wydobywa się pomruk, który dodatkowo mnie nakreca. Teraz nie chodziło nam o uczucia, a wyłącznie o żądzę. Zaspokojenie.

Kończę kilka chwil po niej.

– Lubię szybkie numerki. – Jej oddech jest urywany, wtula twarz w moją szyję.

– Ja też. Idź do łazienki na gorze, a ja skoczę do tej, bo jestem pewien, że za chwilę wbiegnie tutaj Tosia.

I tak jak przewidziałem, po kwadransie dziewczynka wpada szturmem do naszego mieszkania.

KAJA

– Jesteś gotowa? – pytam Tosię.

Widzę, jak z podekscytowania drepcze nogami w miejscu.

– Tak. – Ściska moją dłoń. Stoimy i czekamy za Hugo, który poszedł kupić bilety na karuzelę. – Chcę na tego konika.

– Nie ma problemu, kochana. – Widzę idącego w naszym kierunku Hugona. Ma na sobie szarą koszulkę z długim rękawem i czarne spodnie. Włosy jak zawsze w artystycznym nieładzie. Jest cholernie przystojny. Widzę, jak mijane przez niego kobiety odwracają się za nim.

– Idziemy. – Wyciąga dłoń w kierunku dziewczynki. – Na co chcesz usiąść? – pyta i wchodzimy na karuzelę.

– Na konika. – Wskazuje największego na całej karuzeli.

Hugo podnosi ją i sadza na wybranym miejscu.

Widać, jak bardzo podoba się jej ta atrakcja. Zanosi się śmiechem za każdym razem, gdy zwierzę zjeżdża na dół. Naciągnęła Hugona na trzy rundy jazdy karuzelą.

– Teraz spacer, a później obiad. Na co masz ochotę?

– Na pierogi z truskawkami – odpowiada pewnie.

– Znam takie jedno miejsce – mówi Hugo. Bierze małą na barana, a mnie łapie w pasie i przyciąga do siebie.

Nie znam lokalu, do którego zabrał nas Hugo. To mała knajpka w Sopocie, na stolikach są kraciaste czerwono-białe obrusy. Ściany są śnieżnobiałe.

– Przytulnie tutaj. – Rozglądam się po pomieszczeniu.

– I mają pyszne jedzenie. Jadłem tutaj wszystko. – Pochyliła się w stronę Tosi. – A ich pierogi z truskawkami są rewelacyjne.

Po szybkim złożeniu zamówienia zostawiam ich i idę do toalety. Wracam po kilku minutach i dostrzegam jakąś kobietę stojącą przy naszym stoliku. Jest bardzo wysoka, ma szerokie biodra i wydatny biust. Włosy w kolorze ciemnego brązu ma obcięte do ramion. Ma na sobie jasne dopasowane spodnie i pastelową koszulę.

Podchodzę do stolika i siadam naprzeciwko Hugona.

– Kochanie, to... – zaczyna, ale kobieta mu przerywa. Bardzo intensywnie się we mnie wpatruje.

– Barbara. – Wyciąga w moim kierunku dłoń z wystylizowanymi paznokciami.

– Kaja. – Uśmiecham się.

– Uciekam. Hugonie, miło było cię spotkać. – Pochyliła się i całuje go w policzek. – Masz pozdrowienia od Natalii.

Nie czeka na odpowiedź Hugona, obraca się na pięcie i wychodzi z lokalu.

– Dlaczego ta pani całowała wujka? – Tosia przerywa ciszę.

– Bo to wujka koleżanka – odpowiadam zgodnie z prawdą i w tym samym momencie kelnerka przynosi nam nasze pierogi. – Dziękujemy.

– Kaju... – Hugo zaczyna, ale chwytam go za dłoń.

– Później. Tosia, pokroić ci pierogi?

– Wujka może to zrobić.

Ku naszemu zdziwieniu, młoda dosłownie pochłonęła całą porcję. Postanawiamy pójść jeszcze na spacer, a później chcemy pojechać po wrotki dla Tosi.

– Ciociu, weźmiesz mnie na rączki? – Tosi przeciera oczy.

– Jasne, księżniczko. – Dosłownie po kilku minutach młoda odpływa na moich rękach.

– Chodź, usiądziemy na ławce, ona trochę waży. Barbara to koleżanka Natalii. Czasami spotykaliśmy się z nią i jej mężem.

– Hugo, nie musisz mi się tłumaczyć, każdy ma przeszłość – odpowiadam i uzmysławiam sobie, że nie ruszyło mnie to, że ta kobieta wspomniała o Natalii. Jestem pewna Hugona. Przeszliśmy dużo w ostatnich tygodniach. To, co mamy teraz, jest cudowne i chcę, aby tak pozostało.

– Nie chcę, żebyś za dużo o tym myślała. – Obejmuje mnie i przyciąga do siebie.

Kładę głowę na jego ramieniu i przymykam oczy.

– Jestem szczęśliwa – stwierdzam fakt. – Mam wszystko, czego mi w życiu potrzeba. – Mimo że mam zamknięte powieki, to czuję, jak cały się spina. Unoszę głowę i przyglądam się mu. – Coś się stało?

– Nie – odpowiada, ale znam go za dobrze i wiem swoje. – Daj mi ją i idziemy do samochodu.
– Hugo, nie znam cię od wczoraj. Mów. – Naciskam na niego.
– Chcę, abys była szczęśliwa i zrobię wszystko, abys była taka jak teraz. Zrobię wszystko, aby na ciebie zasłużyć.
– Kochanie, nie musisz zasłużyć na mnie czy na moją miłość – mówię stanowczo i chwytam go za dłoń. – Słyszysz?
Martwi mnie to, co mówi.
– Chodź, idziemy. – Nie komentuje tego, co powiedziałam. Odbiera ode mnie Tosię. – Myślałem o jutrze, może skoczycie do tego dużego parku dinozaurów? Małej na pewno się spodoba.
– Mam rozumieć, że temat uważasz za zamknięty?
– Tak. – Kierujemy się do samochodu. – Może sobie też kupimy rolki?
– To dobry pomysł.

– A co myślicie o tej? – Maja wychodzi z garderoby w seksownej sukience przed kolano. Jest w kolorze wina i idealnie podkreśla jej kształt.
Jest piątek, razem z Leną, Tosią i Mają wybrałyśmy się na zakupy.
– Jest idealna, kupuj i się nie zastanawiaj. Łukasz zwariuje, jak cię w niej zobaczy. – Mała Tosia siedzi u mnie na kolanach, kiedy dziewczyny przymierzają sukienki.
– A ty, ciotka, co? – Lena wskazuje na mnie. – Nie masz nic?
– Ostatnio kupiłam kilka i mi wystarczy.
– Nie ma opcji. Teraz idziemy szukać czegoś dla ciebie. – Lena z Mają znikają w przymierzalniach.
– Idziemy. Pamiętam, że widziałam coś boskiego i idealnego. – Lena pierwsza przedziera się przez wieszaki. – Mam.
Znajduje garnitur w kolorze butelkowej zieleni. Podaje mi go i ciągnie do przymierzalni.
– Przymierzaj, a my poczekamy. – Bierze Tosię na kolana i siada w przebieralni naprzeciwko.
Wywracam tylko oczami i wchodzę.
No dobra, muszę przyznać, że komplet jest zabójczy. Marynarka jest idealnie skrojona. Podkreśla talię, a dzięki temu, że jest trochę dłuższa, to wydają się wyższe. Spodnie są obcisłe na pośladkach, ale nogawki mają szerokie.
– No dalej, wylaż – mówi głośno Lena.
– I co myślicie? – Otwieram drzwi i staję przed dziewczynami.
– WOW – mówi Maja.
– Bierzemy. I bez dyskusji – mówi od razu Lena. – Do tych czarnych szpilek to będzie ogień.
– Mówisz? – Przyglądam się sobie uważnie w lustrze.
– Tak – odpowiadają chórem.
– No dobra, biorę. – Zamykam drzwi i przebieram się. – Maja, możesz podejść?
– Co tam? – Lekko uchyla drzwi i wciska tylko głowę.
– Co myślisz o tym, aby pod spodem wystawało czarne koronkowe body?
– Tak, to jest pomysł.
– Spytasz się Leny, gdzie można takie dostać?
Zamyka za sobą drzwi.
Kiedy wychodzę z przymierzalni, widzę, jak Lena z Mają o czymś rozmawiają, ale gdy tylko dostrzegają, że jestem blisko, milkną.
– Co do body, to wiem, gdzie musimy iść. – Uśmiecha się. – Piękna, wiem, że jutro sobota i masz gości, ale potrzebowałbym pomocy w papierach. Zajmie nam to maksymalnie godzinkę, no góra dwie.
– Jasne, nie ma problemu – odpowiadam.
– Ciocia, weźmiesz mnie na ręce? – pyta mała Tosia.
– Oczywiście, kochanie. – Sadzam ją sobie na biodrze.

– A ty gdzie? – Jest sobotni poranek i leżymy z Hugonem w łóżku.
– Obiecałam pomóc Lenie w papierach w biurze, powinno mi to zająć jakieś dwie godziny.
– To dobrze, bo o szesnastej mamy kolację urodzinową.
– Co? – Podnoszę się.
– Jutro masz urodziny, więc dzisiaj idziemy wszyscy na kolację – odpowiada jak gdyby nigdy nic.
– Nie lubię niespodzianek. Idę się szykować. – Wstaję i zamykam się w łazience.
Po dwudziestu minutach słyszę dzwonek do drzwi.
– Kochanie! – krzyczy Hugo z dołu. – Lena już jest.
– Idę. – Wychodzę właśnie z garderoby i schodzę do kuchni. – Hej – mówię zdziwiona, bo pierwszy raz widzę Lenę ze spiętymi włosami. – Co się dzieje?
– A co ma się dziać? Idziemy. – Ciągnie mnie za rękę i wychodzimy z mieszkania.
– Leno, co jest grane? Wiedziałaś o dzisiejszej kolacji?
– No oczywiście, że tak. Nie mówiłam ci o niej? – Robi minę niewiniątka.
– No nie mówiłaś. Gdzie idziemy? Bo nie wiem, jak się ubrać.
– Załóż to, co wczoraj kupiłaś.
Ona to zaplanowała.
– Ty małego, te zakupy były zaplanowane! – rzucam, na co ona wybucha śmiechem. – Ejj, to nie jest droga do biura.
– No nie, jedziemy się zrobić na kolację, Maja już jest na miejscu. – Uśmiecha się. – Więc zaczynamy świętowanie.
Cmoka mnie w policzek.

– Nie lubię niespodzianek – komentuję, kiedy czekam z Hugonem pod domem na taksówkę.
– Będzie dobrze. – Całuje mój policzek. Ma na sobie czarną koszulę i ciemne spodnie. Podwinął lekko rękawy. – Aha, jeszcze to.
Wyciąga z kieszeni spodni czarną opaskę.
– Żartujesz?
– Nie, odwróć się. – Zakłada mi materiał na oczy i chwyta w pasie. – Samochód już jest.
Pomaga mi wsiąść do auta i nie pozostaje mi nic innego, jak tylko czekać.
– Gotowa? – pyta, kiedy wysiadamy z samochodu.
– Nie. – Chcę powiedzieć coś jeszcze, ale Hugo przerzuca mnie przez ramię i klepie w pośladek.
– To się szykuj.
Wybucham śmiechem.
– Postawię cię teraz.
Czuję zapach ogniska, słyszę szum morza i już chyba wiem, gdzie jesteśmy. Zdejmuje mi opaskę i po sekundzie wybuchają okrzyki radości oraz śpiewy sto lat. Są tu wszyscy z pracy, cała rodzina Dąbrowskich, mój brat z żoną i córką. Wszyscy, na których mi zależy. Do oczu napływają mi łzy.
– Nie płacz. – Eryk mnie przytula. – Najlepszego. Cieszę się, że jesteś z nami. – Wręcza mi duży bukiet tulipanów i kartonik.
– Jeśli to wibrator, stary, to jesteś trupem – mówi głośno Hugo zza moich pleców.
– Oj tam, oj tam. – Eryk klepie go po ramieniu i śmieje się głupkowato.
Uchylam tylko lekko górę kartonika. Korek analny.
– To uniseks, więc wiecie. – Eryk przytula naszą dwójkę.
– Oddaj mi ją – mówi Lena i ścisza mnie mocno. – Najlepszego, kochana.
Ona podarowała mi weekend dla dwóch osób w SPA. Od rodziców Leny i Eryka dostałam przepiękną bransoletkę.

– Mała. – Podchodzi do mnie Łukasz i mocno przytula. – Najlepszego, siostró.

Wręcza mi karton. Otwieram go i zaczynam przeglądać album. Są w nim nasze fotografie z dzieciństwa, o większości nie miałam pojęcia. Na wszystkich jesteśmy tylko we dwoje. Po kilku stronach zdjęcia się zmieniają. Teraz są to fotografie z wycieczki do zoo i z kolacji w naszym domu.

– Łukasz. – Rzucam się mu na szyję i płaczę. – Dziękuję.

– Ja też coś mam dla ciebie, ciociu – mówi słodkim głosem Tosia. Puszczam Łukasza i nachylam się do niej. – Sto lat.

Podaje mi kartkę z rysunkiem tortu.

– Kochanie, to jest śliczne. – Całuję ją w policzki i mocno ściskam.

– Teraz kolej na mnie – mówi Hugo za moimi plecami.

Odwracam się. Trzyma ogromny bukiet długich czerwonych róż.

– Najlepszego, Kaju. – Całuje mnie namiętnie, kompletnie nie przejmując się tym, że nie jesteśmy sami. – Dziękuję za to, że pojawiłaś się w moim życiu. Kocham cię.

Podaje mi dużą kopertę.

– Co to? – pytam.

– Otwórz – mówi, a jego uśmiech mówi mi wszystko.

Tygodniowy rejs jachtem po mazurskich jeziorach.

– Hugo! – Rzucam się mu na szyję. – Dziękuję. Kocham cię.

Po przywitaniu się i przyjęciu życzeń zaczynamy imprezę.

– Dziękuję. – Wtulam się w Hugona.

– Nie masz za co dziękować, zasługujesz na dużo więcej. – Przejeżdża kciukiem po moim policzku i całuje w czoło.

– Wujku, zatańczysz ze mną? – W naszą stronę drecze Tosia.

– Jasne, księżniczko. – Bierze ją na ręce. – Sama rozumiesz, priorytety. – Zaczyna się śmiać.

– Oczywiście. – Całuję jedno i drugie w policzek.

Podchodzę do stołu i zabieram kieliszek wina. Czuję, jak w kieszeni spodni zaczyna wibrować mi telefon. Odchodzę kawałek i spoglądam na wyświetlacz. Nie znam tego numeru. Kiedy jestem już wystarczająco daleko od zgiełku, odbieram.

– Halo?

– Najlepszego, szmato.

W ustach momentalnie mi zasycha. Nie chciałam już nigdy słyszeć tego głosu.

– Już nie jesteś taka mocna w pysku, co?

– Pierdol się, Jakubie – syczę do słuchawki.

– Zapłacisz mi za wszystko, obiecuję. Będziesz cierpieć, gwarantuję ci.

– Zamknij się i słuchaj. – Czuję, jak puls mi przyspiesza. – Nigdy więcej do mnie nie dzwoń, nie kontaktuj się ze mną. Nawet o mnie nie myśl. Rozumiesz? Obiecuję ci, że zrobię wszystko, abyś zgnął w pierdlu. I żebyś nie miał tam lekko. Już wiesz, do czego jestem zdolna. Zgnijesz tam. Obiecuję ci. A to, że jesteś policjantem, nie ułatwi ci życia w więzieniu, jak również to, że trafisz tam, gdzie mój ojciec! – Wyrzucam z siebie słowa. Muszę wyzbyć się tego, co we mnie siedzi. Kiedy wypluвам z siebie to wszystko, czuję się oczyszczona.

– Pierdol się, Kaja, nic nie zrobisz – syczy Jakub.

– I to jest twój największy błąd, nigdy mnie nie doceniałeś. Zdechniesz w tym więzieniu, gwarantuję ci to. – Rozłączam się i chowam telefon do kieszeni. Zamykam oczy i biorę głęboki wdech. Zbieram wszystkie myśli i otwieram powieki. Już jest dobrze. Unoszę dłoń z zamiarem wypicia resztki wina, kiedy czuję ból.

– Cholera! – Musiałam zgnieść kieliszek podczas rozmowy. Z mojej ręki kapie krew i wystaje kawałek szkła. – Zajebicie.

Zaczynam szybko kombinować. I już wiem, do kogo muszę iść. Chowam dłoń za plecami, ze stolika porywam materiałową chusteczkę. Nie chcę, żeby Tosia zobaczyła krew.

Dostrzegam Jana z Leną i Patrykiem.

– Hej. – Podchodzę do nich. – Mogę wam porwać Jana na chwilę?

– Jasne. Wszystko dobrze? – pyta Lena. – Coś blada jesteś.

Pochyliam się nad nią.

– Chyba za dużo wina. – Puszczam jej oczko i uśmiecham się.

– Idziemy? – pyta Jan.

Kiedy jesteśmy już sami, od razu pytam:

– Przyjechałeś samochodem?

– Nie – odpowiada, a ja słyszę coś dziwnego w jego głosie. – Co jest grane?

– Potrzebuję pomocy. – Wyciągam przed siebie dłoń i odchylam serwetkę. – Zadzwoił do mnie Jakub z życzeniami. Nawet nie wiem, kiedy i jak ścisnęłam kieliszek.

– Gwiazdeczko! – Chwyta moją dłoń i przygląda się jej uważnie. – Idź do toalety, zaraz przyjdę.

– Tylko nie chcę, aby...

– Domyślam się. Tylko nie wiem, jak to przed nim ukryjesz. – Jego głos jest ostry i wkurzony.

Po kilku minutach wchodzi do ubikacji z butelką wódki i serwetkami.

– Będzie szczytać – mówi ostro. – Hugo cię szuka.

Zanim jestem w stanie coś powiedzieć, polewa mi dłoń wódką. Strasznie piecze.

– Cholera – syczę.

– To dopiero początek. Mam rozumieć, że na szpital nie dasz się namówić? – Od razu kręcę głową. – Jakie wy jesteście uparte.

– No co mam ci powiedzieć...

– Dobra, teraz muszę wyciągnąć szkło i to też będzie boleć. Muszę ponaciskać i sprawdzić, czy nie ma nic więcej niż ten kawałek.

– Dobrze – odpowiadam i opieram się drugą ręką o zlew.

– Pojawi się więcej krwi. – Ostrzega mnie. – Gotowa?

– Tak... – Zanim skończę mówić, Jan wyrzywa mi z dłoni kawałek szkła. – Cholera! – drę się.

Kilka sekund później drzwi się otwierają i w progu staje Hugo, a zaraz za nim Eryk. Rewelacja. Widzę, jak Hugo szybko ocenia sytuację. Furia, jaką ma w oczach, mija w sekundę, kiedy jego wzrok pada na zakrwawiony zlew i moją dłoń.

– Nic mi nie jest...

ROZDZIAŁ 51

HUGO

Po przetańczeniu z Tosią trzech piosenek oddaję ją w ramiona Łukasza.

– Widzieliście gdzieś Kaję? – pytam i rozglądam się uważnie.

– Nie – odpowiada i zaczyna wzrokiem przeczesywać okolicę.

Idę w stronę Leny.

– Siostró, widziałaś gdzieś Kaję?

– Porwała Jana i wyszli razem jakieś pięć minut temu.

Coś znowu kombinują.

– Wiesz, gdzie poszli?

– Nie, ale Jan wrócił po kilku chwilach, zgarnął butelkę wódki i znowu go nie było.

– Eryk, chodź – mówię do niego, kiedy tylko do nas podchodzi.

– Co się dzieje? – Wypija do końca drinka i idzie za mną.

– Kaja z Janem zniknęli.

– Jak to zniknęli? Coś kombinują – mówi pewnie, a ja potwierdzam. – Z nią nie da się nudzić. Za długo był spokój.

Przechodzimy koło budynku, gdzie jest dom właścicieli i toalety. Wtedy słyszymy krzyk.

– Cholera! – To Kaja.

Od razu biegniemy w tamtym kierunku. Staję w progu łazienki i zamieram. Jan trzyma dłoń Kai nad zlewem. Jest w nim pełno krwi i kilka fragmentów szkła.

– Co tu się dzieje!?! – krzyczy Eryk i przeciska się koło mnie.

– Spokojnie, nic mi nie jest – mówi Kaja i uśmiecha się.

– Co się stało? – rzucam pytanie.

– Kieliszek pękł mi w dłoni – mówi i spuszcza wzrok.

Kłamie albo nie mówi całej prawdy.

– Wiecie, kto przyjechał samochodem? I będzie miał apteczkę? Potrzebuję bandaży i gazy.

– Zaraz załatwię. – Eryk klepie mnie w ramię i wychodzi.

– Udało mi się wyciągnąć całe szkło. – Słyszę Jana i rejestruję to, co mówi, ale patrzę tylko na nią.

Stoimy wpatrzeni w siebie, a ja staram się wyczytać coś z jej twarzy.

– Muszę jeszcze raz przemyć. Gotowa?

Kaja macha głową i nie odrywa oczu od mojej twarzy. Lekki grymas pojawia się na jej ustach w momencie, kiedy Jan polewa ranę.

– Mów.

– Dostałam telefon z życzeniami... – zaczyna i bada moją reakcję. – Od Jakuba.

Zaciskam mocno szczękę i dłonie w pięści. Jej twarz nie zdradza żadnych emocji.

– Jak mu tłumaczyłam, że nie ma do mnie dzwonić, to w emocjach musiałam zgnieść kieliszek i szkło wbiło mi się w dłoń. Tańczyłaś z Tosią, a nie chciałam, żeby widziała krew, więc poszłam do Jana. Eryk od razu by zaczął panikować.

– Czy ktoś może, do jasnej cholery, wytłumaczyć mi, czemu kryjecie się po kiblach? – Głos Leny rozchodzi się po małym pomieszczeniu. – Jezu, co się stało? Kaja, co jest grane?

– To nic, kochana, kieliszek pękł mi w dłoni i tyle.

– Kłamać to sobie możesz ich. Mów.

– Wszyscy jesteście tacy sami.

– Mam. – Zaczyna robić się ciasno, kiedy wchodzi jeszcze Eryk z apteczką. – Oczyszczyłaś ranę?

Jan przytakuje. Uważnie przygląda się dłoni.

– Kaju, trzeba będzie szyć. Lepiej się zagoi, a rana jest głęboka i może się babrać. Mogę to zrobić tutaj albo jedziemy do szpitala.

– Szyj – mówi od razu i wyciąga dłoń w moim kierunku.

Przytulam ją do swojej klatki i szepcę jej do ucha:

- Jesteś pewna? To będzie bolało. – Dobrze znam odpowiedź, jej mina mówi mi wszystko.
- Idę do gości, bo zaraz zaczną pytać – mówi Lena, ale wiem, że boi się tego widoku.
- Masz. – Eryk wyciąga w kierunku Kai butelkę z przezroczystym płynem. – Znieczulenie.
- Nie piję wódki – odpowiada od razu.
- Jak chcesz – mówi i przechyla butelkę, biorąc kilka łyków.
- Gotowa? – Głos Jana jest niepewny.

Kaja zaciska drugą dłoń na moich plecach.

- Tak – mówi i wstrzymuje powietrze.

Jan zaczyna szycie. Kaja nie daje nic po sobie poznać. Czuję tylko, jak jej dłoń na moich plecach zaczyna się lekko zsuwać.

– Jeszcze chwilę – mówi Jan, nie odrywając wzroku od jej dłoni. Nikt z nas się nie odzywa. Nawet Eryk powstrzymuje się od żartów. – Już.

Czuję, jak całe jej ciało się rozluźnia, nagle wydaje mi się jeszcze mniejsza i drobniejsza niż wcześniej.

Jan podnosi głowę i mówi do mnie:

- Mam zabandażować czy ty to zrobisz?
- Zrobię to. Dzięki.

Całuje Kają w czoło i szepce jej coś do ucha, po czym opuszcza pomieszczenie.

– Daj mi tę butelkę – mówi Kaja i wypija dużą ilość płynu. Po chwili zaczyna się krztusić. – Jezu, jakie to niedobre. – Oddaje mojemu bratu wódkę.

- I tak dałaś radę. Szanuję i doceniam. Idę do wszystkich. – Puszcza mi oko i zostajemy sami.
- Siadaj. – Podnoszę ją i sadzam na szafce obok zlewu. – Zabandażuję ci dłoń.
- Dobrze. – Staram się zrobić to najdelikatniej, jak tylko umiem.

Kiedy wszystko jest już gotowe, doprowadzamy zlew do porządku i wracamy do gości.

- Nie mów nikomu – prosi Kaja, kiedy zbliżamy się do reszty.
- Gdzie byliście? – Od razu podchodzi do nas Łukasz z Tosią na rękach.
- Później ci powiem. – Kaja bierze małą na rękę, a dziewczynka natychmiast zauważa opatrunek.
- Co się stało cioci?
- Nie patrzyła pod nogi – mówię. – Przewróciła się i starła nieco skóry na dłoni, ale jest dobrze.
- Nie ma co się denerwować, kochanie. – Przytula ją i idzie z nią na parkiet.
- A tak na serio, co się stało?
- Zadzwoił Jakub i złożył jej życzenia. Miała w dłoni kieliszek i jej pękł.
- Skurwiel.

– Zgadzam się. – Odbieram od niego szklankę z bursztynowym płynem.

Przyglądam się Kai, która subtelnie kołysze się w tańcu z Tosią na rękach.

Jest dla mnie wszystkim. I teraz, kiedy tak na nią patrzę, stwierdzam, że to jest to, czego chcę w życiu.

Własna rodzina.

Ona, dziecko i ja.

My.

Tego pragnę.

– Wiem, o czym teraz myślisz. – Eryk staje obok mnie. – Uważam, że to dobry pomysł. Będziecie tworzyć piękną rodzinę.

- Wiem. – Upijam kolejny łyk alkoholu.

KAJA

Budzą mnie promienie słońca wdzierające się do sypialni. Przeciagam się i szukam dłonią Hugona.

- Misiu. – Przekręcam się na jego stronę łóżka. – Gdzie jesteś?
- Już idę. – Słyszę głos dochodzący z kuchni.

Siadam na łóżku i chwytam telefon.

– Wszystkiego najlepszego! – Hugo wchodzi z tacą ze śniadaniem w jednej dłoni i bukietem kwiatów w drugiej.

– Dziękuję. – Podnoszę się i całuję go w usta. – Jak pachną!

– Kocham cię. – Stawia tacę na łóżku i siada w nogach. – Zapraszam na kolację wieczorem. A teraz jedz. Smacznego.

– Zjesz ze mną? – Podaję mu tosty. – Wypałeś się?

– Tak. A jak twoja dłoń?

– Dobrze, nie boli. Nie ma o czym mówić.

– Co ci mówił wczoraj Jakub?

– Nic odkrywczego. Jestem szmatą i zapłacę za to, co mu zrobiłam. I że będę cierpieć.

– Nie robi to na tobie już wrażenia, co? – pyta nad wyraz spokojnie.

– I to mnie chyba najbardziej zastanawia. On, Mateusz i Borys siedzą. Nic i nikt mi już nie zagraża. Zapewniłam go, że zgnije w więzieniu. Postraszyłam Borysem.

Hugo wybucha śmiechem.

– Poza tym wiem, że nie pozwolisz mi zrobić krzywdy. – Nachylam się i całuję go w usta. – Kocham cię i dziękuję za wczoraj.

– Kaja, uważaj na siebie, kocham cię. – Łukasz przytula mnie po raz kolejny.

– Ja ciebie też. Daj znać, jak dojedziecie. Tosia, kochanie, będziemy z wujkiem tęsknić za tobą. – Przytulałam dziewczynkę.

– Kocham cię, ciociu. – Obejmuje moją szyję drobnymi łapkami. – Ciebie też, wujku. – Wyciąga rękę w stronę Hugona, a ten zabiera ją z moich ramion i sadza sobie na biodrze.

– Widzimy się niedługo. – Całuje ją w czoło.

– Uważajcie po drodze – mówię do Łukasza.

– Spokojnie, dzięki za gościnę. – Ścisną dłoń Hugona.

Przyglądamy się, jak odjeżdżają.

– Będę za nimi tęsknić – mówię i przytulałam się do niego.

– Możemy ich odwiedzić w następnym miesiącu. Wracajmy. Pójdziemy się wykapać. Co ty na to?

– Jestem za. – Biorę go za dłoń i kieruję się do mieszkania. – Gdzie idziemy na kolację?

– Dowiesz się wieczorem. – Całuje mnie w usta.

– No OK, ale powiedz mi chociaż, czy luz, czy pełna elegancja?

– Elegancja – odpowiada i chwytam mnie za dłoń. – Nic więcej ci nie powiem.

– No dobrze.

Wchodzimy do mieszkania. Słyszę dźwięk jego komórki.

Idę do łazienki, aby przygotować kąpiel. Wlewam do wanny płyn. Kiedy wody jest już wystarczająco dużo, zdejmuję sukienkę i wchodzę do środka.

– Co tak długo? – mówię, kiedy Hugo wchodzi do łazienki.

– Jutro muszę pomóc Patrykowi w terenie – rzuca i zaczyna ściągać z siebie rzeczy.

– A to jakiś problem?

– Tak, bo pewnie wrócę dopiero wieczorem. – Daje mi znać, że mam się przesunąć. Siada za moimi plecami i przytula się do nich.

– To coś poważnego?

– Niby nie, ale Patryk sam nie da rady prowadzić obserwacji i Eryk zgłosił mnie na ochotnika.

– Rozumiem. – Wybucham śmiechem. – Przygotuję jakąś dobrą kolację. Muszę skoczyć jeszcze do Jana, bo chcę coś sprawdzić w kartonach, które ma.

Podczas mojej przeprowadzki wszystkie pudła z zapiskami trafiły do piwnicy Jana.

– Odezwali się z wydawnictwa? – pyta od razu.

– Nie, ale mają jeszcze czas. A ja chcę tylko coś sprawdzić.

– Dobrze. – Całuję moją szyję. Jego dłonie zaczynają pieścić moje ciało.

– Mogę wiedzieć, co kombinujesz? – pytam, opierając głowę na jego klatce piersiowej.
– Zaraz się dowiesz. – Jedna jego dłoń łąduje na mojej piersi, a druga na łechtaczce. Zaczyna drażnić moje sutki.

– Hmm... – odpowiadam i wysuwam lekko biodra w kierunku jego dłoni.

Jego palce zaczynają błędzić po łechtaczce, pieszcząc mnie delikatnie. Zna każdy fragment mojego ciała, zna jego potrzeby i wie, co z nim robić. Zaczyna napierać na najwrażliwsze miejsce. Naciska na nie mocniej i mocniej. Wzdłuż mojego kręgosłupa przechodzi dreszcz podniecenia i obietnica czegoś więcej. Pragnę go. Odwracam się gwałtownie, aby nie dać mu możliwości zatrzymania mnie.

Przygryzam jego wargę i owijam nogi wokół jego bioder.

– Boże, jak dobrze, że ta wanna jest taka duża – mówię, wkładając dłoń pod wodę. Chwytam jego fiuta i nabijam się na niego.

– Kaja! – syczy, unosi biodra wyżej i zaciska dłonie na moich pośladkach.

Zaczyna wpychać się we mnie mocniej i głębiej. Tak bardzo to w nim lubię, jest cudownie brutalny. Zaczyna doprowadzać mnie na sam szczyt. Jego usta zaciskają się na moim sutku mocniej niż zazwyczaj. I to uwalnia mój orgazm. Osuwam się na ramię Hugona i czuję, jak sam zastyga na kilka sekund.

Opiera się o wannę i przytula mnie do siebie.

– Mogłabym zostać tu na zawsze. – Wtulam się w niego.

– Podoba mi się ten pomysł, ale jak chcemy iść na kolację, to trzeba się streszczać.

– I już mi się nie podoba. – Podnoszę się i wychodzę z wanny.

– Uważaj na siebie. – Przytulał go. Hugo wstał dużo wcześniej niż zwykle. Dopijam kawę i idę szykować się do pracy. – Kocham cię.

– Jesteśmy w kontakcie, ty też uważaj na siebie. Jakby co, to Eryk powinien być w biurze cały dzień.

– Dam sobie radę. – Całuję go i zamykam za nim drzwi.

Idę się ubrać, umalować i jadę do biura. Nie ma sensu siedzieć w domu.

Na szczęście pracy jest tyle, że zapełnia mi cały poranek.

– Kruszynko.

Unoszę głowę. Nad moim biurkiem stoi Eryk.

– Co tam? – pyta.

– Dobrze, a co u ciebie?

– Obiad o piętnastej? Ja i Lena?

– Chętnie. Gdzie jemy?

– W konferencyjnej. Ja zamówię. Sałatka czy makaron?

– Makaron – odpowiadam od razu.

Drzwi windy otwierają się i podchodzi do nas kurier.

– Hej, Kaju. Mam dla was kilka przesyłek. – Uśmiecha się do mnie.

– A coś dla jej narzeczonego też jest? – pyta Eryk, a ja wywracam oczami.

– Yyy, chyba nie. – Widzę panikę w oczach kuriera.

– Do widzenia, Eryku – mówię i odbieram koperty od chłopaka. – Dzięki.

Przeglądam pocztę i zauważam jedną ze swoim imieniem i nazwiskiem.

Rozrywam ją i wyciągam ze środka pamięć USB.

O co tu chodzi? Przyglądam się jej przez chwilę i po namyśle podłączam do komputera. Wyskakuje mi informacja, że to plik wideo. Z torebki wyciągam słuchawki i włączam nagranie.

Przez chwilę cały ekran jest ciemny. Coś się rusza, ale nic nie widać.

– Witaj, Kaju. – Głos w słuchawkach powoduje dreszcze na całym moim ciele. Jakub. – Mówiłem ci, że to jeszcze nie koniec. I że zapłacisz mi za wszystko. – Nagle obraz robi się wyraźny. To mieszkanie Hugona. Co, do cholery, robi w nim Jakub? – Mam dla ciebie kilka niespodzianek. – Podchodzi do blatu w kuchni, na którym leży jego laptop. – Teraz patrz.

Jakub włącza komputer i klika w jakiś program. Na ekranie monitora pokazuje się moje mieszkanie.

Jak? Czuję, jak przyspiesza mi tętno.

– Tak, kochanie, to jest ukryta kamera. I zobacz to.

Znowu coś nadusza i obraz przesuwa się na coś w korytarzu. To ja. Przywiązana do krzesła. To niemożliwe. Hugo nigdy by mi tego nie zrobił. Już chcę zdjąć słuchawki, kiedy ponownie słyszę głos Jakuba.

– To nie moje kamery, tylko Hugona. Zamontował je, kiedy się wprowadziłaś. Wiedziałaś o tym, że to mieszkanie, a także to, które wynajmowaliśmy i ta twoja zasrana komórka lokatorska są jego własnością? Zapewne ci o tym nie powiedział.

Nawet nie wiem, kiedy z moich oczu zaczynają płynąć łzy.

– Mam więcej. – Zasłania monitor tylko po to, aby pokazać mi widok z kamery w komórce lokatorskiej. – Są tego całe godziny. Obserwował cię od ponad roku. Śledził każdy twój ruch.

Pokazuje mi listę dat z nagraniami. Jest tego tak dużo...

– A teraz wisienka na torcie. – Przechodzi przez mieszkanie i naciska na ścianę w korytarzu. Panel odsłakuje i ukazuje się schowany pokój. Zakrywam dłonią usta, aby nie krzyknąć. W pomieszczeniu robi się jasno. Jakub kieruje kamerę na ścianę. Jest cała w moich zdjęciach. Są to zdjęcia robione z ukrycia. Na przestrzeni dobrych kilkunastu miesięcy.

O mój Boże.

– I to jest moja zemsta za to, że ośmieliłaś się mnie zostawić, suko.

Nie ma nic więcej.

Siedzę tak przez kilka minut, wpatrując się w ciemny ekran.

On też kłamał, też mnie oszukiwał. Od samego początku.

Kłamał cały czas. Nie umiem tego zrozumieć.

Muszę uciec.

Wyciągam z komputera pendrive'a i chowam go do torebki. Czuję, jak całe śniadanie podchodzi mi do gardła. Biegnę do łazienki i opróżniam żołądek.

Nie mogę się teraz załamać. Muszę zniknąć, uciec – tylko to się teraz liczy. Będzie czas na łzy i ból. Jednak nie teraz.

Oplukuję wodą twarz i staram się nie rozsypać na kawałki. W głowie opracowuję plan. Muszę skupić się na działaniu.

Wracam do biurka i pakuję swoją torebkę. Sprawdzam w lusterku makijaż i biorę kilka wdechów. Muszę mieć pewność, że Hugo nie wróci do domu, kiedy będę się pakować, nie chcę go widzieć.

Wstaję, idę do biura Eryka, pukam i czekam.

– Wejdz.

– Eryku, jest sprawa. Dzwonili do mnie z banku, mają jakiś problem z moim kontem. Mogę się urwać?

– Jasne. Potrzebujesz jakiejś pomocy?

– Dobrze, że pytasz. – Walczę ze sobą, aby się nie rozplakać i nie wygarnąć mu, kim jest jego brat. – Chcę przygotować małą niespodziankę dla Hugona. I potrzebuję, aby był jak najdłużej poza domem. Mogę na ciebie liczyć?

– Jasne. Wszystko OK? Dziwnie wyglądasz.

– To przez ten bank, zdenerwowałam się tylko – kłamię i wychodzę.

Zabieram torebkę z szafki i wchodzę do windy.

Po drodze do mieszkania opróżniam konto i je zamykam. Wiem, co muszę zrobić, aby mnie nie znalazł. Dużo się nauczyłam.

Nie skupiam się na emocjach, działam na autopilocie. Wpadam do domu i od razu biegnę do garderoby. Pakuję wszystkie swoje rzeczy do dwóch dużych walizek. Zabieram album, który dostałam od Łukasza i Mai na urodziny. Z biurka zabieram swoje twarde dyski. Czyszczę laptopa ze wszystkiego, co jest możliwe. W zeszycie zapisuję wszystkie potrzebne numery telefonów i wrzucam go do torebki. Rozglądam się po mieszkaniu.

„Znowu muszę uciekać. Znowu kłamstwa” – myślę.

Potrząsam głową, aby przerwać myślenie, jeszcze trochę i będę płakać, ale to nie jest ten moment.

Muszę zrobić jeszcze jedno.

Podchodzę do ukrytego pomieszczenia. Kilka sekund zajmuje mi znalezienie odpowiedniego miejsca,

aby otworzyć schowane drzwi. Kiedy mi się udaje, wchodzę niepewnie do środka. Staję naprzeciwko zdjęć. Modliłam się, żeby to wszystko było jednym wielkim kłamstwem.

Widzę zdjęcia. Jestem na nich. Przedstawiają różne sytuacje. Gdy wychodzę z siłowni, jak biegam w lesie za domem... Są też ujęcia z ukrytej kamery w komórce lokatorskiej.

– Boże! – Chowam twarz w dłoniach. To za dużo, nawet jak dla mnie. Zrywam wszystkie zdjęcia. Nie chcę, żeby tu były. Nie chcę już być w tym mieszkaniu.

Spoglądam na dwie torby. Mam tylko tyle.

Z torebki wyciągam pamięć USB i kładę na laptopie. Zostawiam też swój telefon.

I to by było na tyle.

– Na razie na dwie noce – mówię uprzejmie do młodego chłopaka w recepcji pensjonatu za miastem.

– Poproszę jakiś dokument tożsamości.

Na mojej twarzy pojawia się uśmiech. Z torebki wyciągam banknot stużłotowy i podaję mu go.

– Kowalska Karolina. – Mam nadzieję, że zrozumie.

Uśmiecha się do mnie i zabiera banknot.

– Witamy u nas, pani Karolino. Pomogę z walizkami.

– Proszę mi powiedzieć, gdzie znajduje się najbliższy komis z telefonami?

– Dwie ulice stąd. – Podaje mi dokładny adres. – To pani pokój.

Stawiam przed nim dwie walizki, a on wręcza mi klucz.

Wchodzę do pokoju, ale nie zostaję w nim. Jeszcze nie czas. Schodzę i jadę do komis, wybieram najtańszy telefon i laptop. W kiosku kupuję starter. Przejeżdżam jeszcze koło skupu samochodowego. Jego też muszę się pozbyć.

Na szczęście trafiam na kumatego faceta, który od ręki bierze moje auto. Zaciągam na głowę kaptur i wracam do hotelu.

Jest dwudziesta, Hugo na pewno jest już w domu.

I dopiero teraz pozwalam sobie na łzy. Uwalniam z siebie cały ból nagromadzony od momentu obejrzenia tego zasranego filmu.

Zdradził mnie, kłamał mi w żywe oczy. Jest taki sam jak Jakub.

Czuję, jak moje serce rozsypuje się na miliony kawałków. Nie zostało z niego nic. Zabił we mnie wszystko. I mimo że chciałabym go znieawidzić, po tym, co zrobił, to nie umiem. Kocham go i to boli jeszcze bardziej. Byłam pewna, że on jest kimś, komu mogę zaufać, z kim spędzę resztę życia. On był moim życiem.

ROZDZIAŁ 52

HUGO

– Dobra, wracamy. – Okazało się, że sprawa jest bardziej skomplikowana, niż można się było tego spodziewać. Na szczęście udało się to ogarnąć i jestem w drodze do mieszkania. Muszę tylko zahaczyć o biuro, zabrać swoje rzeczy i mogę wracać. – Podrzuc mnie do biura.

– Jasne – odpowiada Patryk.

Kaja napisała mi tylko, że musiała zerwać się z pracy, bo miała jakieś problemy z bankiem. I od tego momentu się nie odzywa. Dzwoniłem, ale nie odebrała.

Wchodzę do biura, zabieram swoje rzeczy i już chcę wyjść, kiedy Eryk wychodzi od siebie i mnie woła.

– Możesz na coś zerknąć?

– Jutro, Eryku, spieszę się – mówię i naciskam przycisk windy.

– Dziesięć minut. Chcę, abyś na coś rzucił okiem.

– Dobrze.

Wchodzimy do biura i sprawdzam dokumenty, które mi podaje. Przyglądam się im uważnie, ale nie widzę w nich żadnej nieprawidłowości.

– I co myślisz? – pyta Eryk znad telefonu.

– Według mnie wszystko jest poprawnie. – Oddaję mu papiery i wychodzę z biura. – Do jutra.

W samochodzie dzwonię jeszcze raz do Kai, ale nie odbiera.

W domu jestem w dwadzieścia minut, przekręcam klucz w drzwiach, ale są otwarte.

– Kaja!

Wchodzę do środka, ale odpowiada mi cisza. Na blacie w kuchni dostrzegam jej laptopa z karteczką przyczepioną do pendrive'a: „Obejrzyj mnie”. Obok leży jej komórka. Nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi. Odpalam nagranie na laptopie.

Umieram z każdą oglądaną sekundą.

Dowiedziała się.

Biegnę do garderoby. Jej strona jest pusta. W łazience tak samo. Zniknęły jej rzeczy. Zabrała wszystko, został tylko telefon i komputer. Nic więcej. Jakby nigdy jej tutaj nie było. Czuję, jak ból dosłownie wypala moje wnętrze. Zaczynam krążyć po domu i kątem oka dostrzegam, że panel w korytarzu jest lekko uchylony. Wszystkie zdjęcia leżą zniszczone na ziemi.

Nie ma jej.

Odeszła.

Chwytam za telefon.

– Zabierz sprzęt do namierzania i przyjeźdź do mnie! – rzucam do słuchawki.

Nie pozwolę jej odejść, ona musi mi dać szansę, abym mógł wytłumaczyć to wszystko.

Znowu chwytam za telefon.

– Leno, czy Kaja jest u ciebie?

– Nie, a miała być?

– Nie wiem. – Rozłączam się, zanim zacznę wypytywać.

Czyli został tylko Jan. Wybieram numer i czekam, aż odbierze.

– Silva.

– Gdzie ona jest?

– Nie rozumiem – odpowiada.

– Jan, nie wkurwiaj mnie. Gdzie jest Kaja?!

– Dzwonisz do mnie i pytasz mnie, gdzie jest twoja kobieta?

– Janie, nie radzę ci mnie wkurwiać. Pytam po raz ostatni, gdzie ona jest?

– Co się stało?

U niego jej nie ma. Nie odpowiadam i się rozłączam. Krążę po mieszkaniu. Nie pozwolę jej odejść.

Zaczyna dzwonić mój telefon. To Lena. Ignoruję połączenie, bo nie chcę z nią rozmawiać i tłumaczyć tego wszystkiego.

– Hugo, co się dzieje!?! – Do domu wpada Eryk. – Lena do mnie dzwoni, wkurwiony Jan też. Co jest grane, stary? Gdzie Kaja? – Rozgląda się po mieszkaniu.

Opieram się plecami o ścianę i siadam na ziemi, chowając twarz w dłoniach.

– Odeszła – mówię cicho, jakbym się bał, że jak powiem to głośno, to stanie się to bardziej rzeczywiste. Może to jakiś głupi kawał.

– Co?

– Odeszła, Eryku.

– O czym ty mówisz? – Odkłada torbę na blat.

– Nagranie. – Pokazuję stronę jej komputera.

Eryk odpala plik i widzę, jak zamiera.

– O cholera!

– Co wy znowu odpierdalacie?!

Do mieszkania wchodzi wkurwieni Lena i Jan. Załapali się na końcówkę nagrania. Lena błędnie i widzę, jak zbiera się jej na płacz.

– Hugo!

– Muszę ją znaleźć. Wytłumaczyć. Muszę...

Eryk odpala swój komputer i zaczyna szukać informacji.

– Pozamykała konta w bankach, zostawiła telefon, komputer, więc nie mam jej jak namierzyć. Zostaje monitoring uliczny. Dobra jest.

– Nie znajdziesz jej – mówi Lena łamiącym się głosem.

– Co?

– Pomyśl logicznie. To dzięki waszej trójce wie, jak zniknąć. Nauczyła się wystarczająco dużo przez ten czas. Gratuluję! Okazałeś się jeszcze większym chujem niż jej były.

– Lena! – Jan chcę ją uspokoić, ale wiemy, że z Leną nie jest łatwo.

– Hugo, ufała ci. Wiesz, przez co przeszła, a ty odwalisz coś takiego. Jak mogłeś! Kochała cię! – Popycha mnie i zaczyna płakać.

– Dosyć, ptaszyno. – Jan bierze ją za rękę. – Odwiozę ją i wrócę.

Wiem, że Lena ma rację.

– Ustawię powiadomienia na wszystkie jej aplikacje i będziemy wiedzieć o każdej aktywności. A co z samochodem?

– Nie ma GPS. Lena miała rację, nie znajdzie jej.

– Pierdolisz, nie można tak po prostu zniknąć. Znajdziesz ją.

– Eryku, zostawiła wszystko, po czym można ją namierzyć. Nie odezwała się do nikogo z was. Do Łukasza na pewno też nie pojedzie. Wie, jak zniknąć. Mówiłem jej, jak to zrobić. – Przecieram dłonią twarz. I przypominam sobie naszą rozmowę w restauracji. Nie byłem świadomy, że to, co jej mówię, zostanie wykorzystane przeciwko mnie. – Jestem w czarnej dupie.

– Nie będzie łatwo, ale znajdziemy ją.

– Eryku, nie mogę jej stracić, ona jest dla mnie wszystkim. – Opieram dłonie o blat. Czuję się pusty w środku.

– Coś wymyślimy, stary. Wrzuciłem jej imię i nazwisko do systemu. Jak tylko gdzieś się pojawi, to dostaniemy powiadomienie. Ktoś z biura mógł jej załatwić lewe papiery?

– Jan? – pytam, ale po jego reakcji było widać, że nic nie wie.

– Nie. Widziałem, że sam jest zaskoczony.

– Ilu chłopaków z biura jest wolnych?

– Glaca i Dominik – odpowiada. – Jutro złączą jej szukać. Musi gdzieś spać. Przemieszczać się. Teraz pewnie śpi w hotelu, ale będzie musiała coś wynająć. Gdzieś wypłynie.

Wiem, że chce mnie uspokoić, ale to nic nie daje. A co, jeśli jej nie znajdzie? A co, jeśli straciłem ją na zawsze?

Siadam do jej komputera i staram się znaleźć coś, co może nas na nią nakierować. Jakiś szczegół, który przegapiła. Przeglądam jej pocztę. Wszystko jest puste. Historia przeglądarki pusta.

– Pusto. – Przeczesauję włosy. – Nie ma tu nic.
– No muszę powiedzieć, że mi zaimponowała.
Gromię go wzrokiem.
– Hugo, dobra jest, musisz to przyznać.
– To fakt, ale to nie jest dobre. – Drzwi mieszkania się otwierają i wchodzi Jan z komputerem pod pachą.
– Macie coś? – pyta i siada obok Eryka.
– Nic, usunęła wszystko.
– O której wyszła z pracy? – Jan rozkłada komputer, a z jej biurka wyciąga kartki i długopis.
– Czy ja wiem... – zaczyna się zastanawiać Eryk. – Koło dwunastej. Powiedziała, że jedzie do banku. Musiała w nim być, bo pozamykała konta. I wypłaciła całą gotówkę.
– No OK. Licząc, że pakowanie zajęło jej maksymalnie półtorej godziny... – Powoli obliczamy i analizujemy każdy możliwy ruch Kai.
Działanie nie pozwala mi myśleć o bólu. Muszę ją znaleźć.
– Hugo, słuchasz nas? – Eryk szturcha mnie łokciem.
– Tak. – Wracam do tego, co mówi Jan.
– Wie, że musi pozbyć się samochodu. Zakładając, że jest w okolicy... Jest gdzieś na obrzeżach miasta. Posprawdzam motele i pensjonaty, bo na bank nie poszła do hotelu. Nie ma lewych dokumentów, a w dużych hotelach trudniej przekonać recepcję. W takim motelu da w łapę i ma spokój.
– Masz rację.
– Trzeba sprawdzić, gdzie w okolicach pensjonatu są jakieś komisje. Może tak uda nam się ją zlokalizować – mówi pewnym głosem Jan i wrzuca dane do systemu.
– A co, jeśli wyjechała z Trójmiasta? – pyta Eryk.
Wszyscy znamy odpowiedź.
– To będziemy w czarnej dupie. – Jan mówi głośno to, co wszyscy wiemy. – Mam znajomego w monitoringu. Dzwoniłem do niego, może uda nam się namierzyć, gdzie pojechała.
Nawet nie wiem, kiedy robi się północ.
– Zrobiliśmy wszystko, co dzisiaj było w naszej mocy. Widzimy się w biurze o ósmej. – Eryk zamyka laptopa.
Zamykam za nimi drzwi.
Zostaję sam.
Od dobrej godziny staram się zasnąć, ale nie umiem spać, kiedy nie ma jej obok. Czuję jej zapach, cała pościel nim przesiąkła, ale dla mnie to za mało. Muszę ją odzyskać.
Zasypiam dopiero, kiedy na dworze robi się jasno.

KAJA

Nie wiem, ile godzin spędziłam w hotelowym pokoju. Czuję się tak, jakbym była na jakichś prochach. Jestem otępiąta od płaczu i bólu.

Nie śpię, nie jem i nie jestem w stanie przestań o nim myśleć. To, co mi zrobił, zabiło coś we mnie. Po tym wszystkim, co przeszliśmy, po tym, co się stało, on okazał się taki sam jak Jakub.

Ufałam mu. Wiedział, czym jest dla mnie kłamstwo, ale i tak kłamał. Od samego początku. Jak mogłam się tak bardzo pomylić? Jak mogłam zakochać się w nim? Zatracić...

Muszę to sobie wszystko poukładać, zapomnieć.

Z walizki wyciągam legginsy, bluzę dresową i czapkę z daszkiem. Jest już późno, więc nie powinnam rzucić się w oczy. Chowam w stanik sportowy banknot stułotowy i wychodzę z pokoju.

Biegnę przed siebie. Nie zastanawiam się gdzie – byle biec. Jedyne, czego pilnuję, to aby moje nogi nie poprowadziły mnie do niego. Jestem kilka kilometrów od miasta, ale nie jest to problem. Mimo nieprzespanej poprzedniej nocy nie jestem zmęczona.

Dobiegam do cichego osiedla w Gdyni. Staję przed budynkiem i nie wiem, dlaczego, ale naciskam dzwonek. Muszę z kimś porozmawiać, potrzebuję potwierdzenia, że dobrze zrobiłam. Nie umiem być już

sama. Potrzebuję kogoś obok siebie. Muszę porozmawiać z kimś, kto mnie zna. W całym budynku jest ciemno. I nagle nawiedza mnie myśl: a co, jeśli nie jest sam? A co, jeśli jest z nim Lena? Zaczynam panikować. Drzwi budynku się otwierają i staje w nich zaspany Jan.

– Gwiazdeczko?

– Nie mogę – wyduszam z siebie i zaczynam biec.

– Kaja, czekaj! – Słyszę, jak za mną krzyczy, ale ja nie mogę się zatrzymać.

Muszę uciec. To był głupi pomysł. Uciekam, ile sił w nogach.

Kiedy jestem wystarczająco daleko, zwalniam i daję mięśniom chwilę na odpoczynek. Byłam głupia i nierozważna. Przecież tam mogła być Lena. Wracam do hotelu, muszę się przeprowadzić, muszę znaleźć jakieś mieszkanie. Postanawiam zostać w Trójmieście. Podobno najciemniej jest pod latarnią.

W hotelu po prysznicu siadam na łóżku i przeszukuję oferty mieszkań. Znajduję kilka i spisuję namiary do zeszytu. Rano zadzwonię i umówię się na spotkania.

Nie oszukujmy się, nie mogę mieć za dużych wymagań co do mieszkania. Muszę znaleźć kogoś, kto nie będzie chciał moich prawdziwych danych. Po obejrzeniu kilku lokali zaczynam wątpić w to wszystko. Zostało mi ostatnie. To mało ciekawa dzielnica, ale jakoś mi to nie przeszkadza. Stara kamienica straszy, to fakt, ale może w środku nie będzie aż tak źle.

– Dzień dobry, miałam umówione spotkanie w sprawie mieszkania – mówię do mężczyzny stojącego przed budynkiem.

– Za mną – odpowiada, mierząc mnie wzrokiem. Wchodzimy na pierwsze piętro kamienicy. – To tutaj.

Idę za nim i rozglądam się uważnie. W pomieszczeniu jest kanapa, szafa i mały stolik. Jest też coś na wzór aneksu kuchennego z małą lodówką i turystyczną gazówką. Zaglądam jeszcze do łazienki. Prysznic nie jest supernowy, ale czysty i zadbane.

– Ile pan za to chce? – pytam, rozglądając się jeszcze. Wiem, że mogę utargować cenę, bo płacę gotówką za dwa miesiące z góry. Facet idzie mi na rękę. Dogadujemy się, że umowę spiszemy pod koniec następnego miesiąca.

Po godzinie wsiadam do taksówki, wymeldowuję się z motelu. Kiedy zostawiam walizki w nowym mieszkaniu, robię listę rzeczy, które muszę kupić.

Kiedy nastaje wieczór, pierwszy raz samotność jest przytłaczająca. Jest mi z nią źle. Wiem, kogo potrzebuję i nie chcę widzieć. Staram się o nim nie myśleć, ale to nie jest łatwe. Boli mnie jego kłamstwo i zdrada.

Czuję się martwa w środku. Nie czuję nic poza bólem i pustką. Podchodzę do lodówki i wyciągam z niej butelkę wody. I nagle zastanawiam się, kiedy ostatnio coś jadłam. Siadam na kanapie i wchodzę na e-mail. To adres, który założyłam do tylko jednej sprawy. Poza ogromną ilością reklam i spamu, jest jedna dziwna wiadomość.

Otwieram ją i czytam uważnie.

Proponują spotkanie w sprawie wydania książki.

Są zainteresowani.

KAJA

MIESIĄC

Równy miesiąc. Trzydzieści dni samotności i bólu. Nie robię nic poza absolutnym minimum potrzebnym do przeżycia. Wychodzę też tylko wtedy, kiedy tak naprawdę muszę.

Jedynе światelko w tunelu to książka. Podpisałam umowę. Wydam Bube.

W ciągu najbliższych pięciu miesięcy wydadzą cztery tomy, później zobaczymy. Pracuję nad nimi

kilka godzin dziennie. Nie mam siły na więcej. Zatapiam się we wspomnieniach i bólu. Nie funkcjonuję normalnie. Wegetacja jest najlepszym określeniem tego, co robię.

Wstaję, aby zrobić sobie kawę, ale okazuje się, że się skończyła.

Wciążam na głowę kaptur, zakładam kurtkę i idę do najbliższego sklepu. Staram się nie wychodzić za często. W sklepie biorę kawę i kilka bananów. Płacę i kieruje się do kamienicy. Mam jeszcze miesiąc na znalezienie nowego rozwiązania. Nie mogę podpisać umowy na swoje nazwisko, a nie mam jak zorganizować innych dokumentów.

Kiedy czekam na światłach, przejeżdża koło mnie czarny SUV, a ja dosłownie zamieram. Chowam się w zbyt dużej bluzie i czekam na zielone światło. Kiedy tylko się zapala, puszczam się biegiem do domu. Wbiegam na klatkę i dopadam do swoich drzwi. Przekręcam szybko klucz i zamykam je za sobą. Opieram o nie czoło i przysmykam oczy. I nagle coś mi nie pasuje. W pokoju jest ktoś jeszcze. Słyszę czyjś oddech.

Odwracam się powoli i zamieram na widok osoby siedzącej na mojej kanapie. Czuję, jak nogi mi miękną. Zakupy wypadają mi z ręki.

– Cholera!

Czuję, jak ktoś podnosi mnie z ziemi i kładzie na łóżko. Pochłania mnie ciemność.

JAN

Kiedy Lena zasypia, wychodzę z łóżka i idę do biura. Odpalam program i sprawdzam jej lokalizację. Od ponad trzech tygodni się nie zmieniła, więc musiała znaleźć coś na stałe. Muszę przyznać, że mi zaimponowała. Od miesiąca całe biuro Silvy i Dąbrowskiego przeczesuje okolicę, aby ją znaleźć. Ja wiem od początku, gdzie ona jest, ale nie przyznaję się do niczego. To była jej decyzja.

Muszę tylko wiedzieć, czy z nią wszystko OK. Tylko tyle. Mam już pewność, że ani Silva, ani Dąbrowski mnie nie podejrzewają, więc mogę do niej pojechać.

Hugo nie odpuszcza, zatrudnił dodatkowo dwóch ludzi, którzy mają ją znaleźć. Jednak ona jest dobra, zajeździec jest dobra w ukrywaniu się.

Nie dziwię się mu. Też bym nie odpuszczał, poruszył niebo i ziemię, gdyby moja kobieta zniknęła.

Widzę, jak wychodzi z tej rudery. Jak ona może tutaj mieszkać? Okolica nie jest zbyt bezpieczna. Naciąga na głowę kaptury, gruba kurtka ma ją ukryć. Kiedy jest wystarczająco daleko, wychodzę z bramy naprzeciwko i wchodzę do jej kamienicy. Przez chwilę walczę z zamkiem, ale w końcu naciskam klamkę. Zamieram na widok pomieszczenia. Jest w nim chłodno. Nie ma takiej opcji.

Wybieram numer i czekam na połączenie.

– Szybkie pytanie. Czy te twoje mieszkanie nadal jest na wynajem? – pytam, gdy tylko odbiera.

– Dzień dobry, braciszku, cudownie cię słyszeć. Tak, dziękuję, u mnie wspaniale. Zmiana pracy wyszła mi na dobre, dziękuję, że pytasz – mówi kąśliwie.

– To pilne i ważne.

– Tak, jest gotowe do wprowadzenia się.

– Biorę je od dzisiaj. – Rozłączam się i siadam na kanapie.

Po kilku minutach słyszę na klatce szybkie kroki. Przekręca klucz i wchodzi do mieszkania. Wiem, że czuje moją obecność, bo oddech jej przyspiesza. Odwraca się i zamiera, widząc mnie. Zakupy rozsypują się po podłodze, a ona mdleje.

– Cholera!

Doskakuję do niej i kładę na kanapie. Przyglądam się jej twarzy. Jest wręcz wychudzona. Zawsze była szczupła i drobna, ale teraz... Otwieram szafę i pakuję wszystkie jej rzeczy. Dwie walizki, ma tylko tyle. Do torebki wkładam komputer i telefon. Siadam w nogach łóżka i czekam, aż się ocknie.

Zaczyna się wiercić i podnosi się gwałtownie.

– Spokojnie, gwiazdeczko. – Klękam przy niej. – Spokojnie, to tylko ja.

– Jan. – Głos jej się łamie. – Czy...

– Nie, jestem tylko ja. On nie wie, że cię znalazłem.

Kiwa mi głową.

– W słuchawki, które ci oddałem po napaści, włożyłem nadajnik. Tak na wszelki wypadek – mówię to spokojnie i od razu, bo nie chcę jej okłamywać. To ostatnie, co jest jej teraz potrzebne.

– OK. Co tu robisz?

– Chciałem się upewnić, jak się trzymasz.

Jej oczy straciły blask, skóra stała się szara. Nie przypomina dawnej siebie.

– Co tam robią moje walizki? – pyta i okrywa się kocem.

– Wyprowadzasz się. Nie pozwolę, abyś żyła w takich warunkach.

– Jan... – zaczyna, a oczy napełniają się jej łzami. – Jest dobrze. Nie ma luksusów, ale jest OK. Nie mogę wynająć nic innego. Moje imię i nazwisko nie mogą nigdzie wypłynąć.

– I nie wypłyną. Załatwię to. Chodź. – Wstaję i podaję jej dłoń. Czeka, ale ona się nie podnosi. – Kaja, proszę.

– Nie mogę, Jan. – Zaczyna płakać. – Nie umiem już ufać.

– Hej. – Podnoszę ją i przytulam. – Posłuchaj. Mogę tylko się domyślać, jak się czujesz. Jednak nie pozwolę ci mieszkać w tej norze. Zakładaj kurtkę, wjedziemy po jakieś jedzenie i zabiorę cię do nowego mieszkania.

Zabieram jej walizki i wychodzimy. Kaja naciąga kaptur na głowę. Auto zaparkowałem ulicę od jej kamienicy. Nie odzywa się do mnie słowem.

– Co byś zjadła? – pytam, nie odrywając wzroku od drogi.

– Nie jestem głodna – odpowiada i spuszcza głowę.

W samochodzie zaczyna dzwonić mój telefon. To Lena.

– Halo.

– Hej. Mam pytanie. Czy dzisiaj aktualne?

– Tak – odpowiadam i nadal patrzę przed siebie. – Wszystko OK?

– Tak, zaraz kończę pracę. Rozmawiałaś z Erykiem?

– Jeszcze nie, miałem dużo na głowie od rana.

Lena tęskni za Kają. Nie przyzna się do tego, ale bardzo przeżyła jej zniknięcie.

– Widzimy się wieczorem.

– Do zobaczenia, ptaszyno. – Kończę połączenie i wpatruję się w drogę przede mną.

Jesteśmy już prawie na miejscu, kiedy Kaja pyta:

– Co u niej?

– Tęskni za tobą. – Parkuję samochód. – Chodź. Zaraz wrócę po walizki.

Wchodzimy do budynku. Mieszkanie znajduje się na parterze. Klucze są schowane pod wycieraczką.

– No dalej. – Puszczam ją w drzwiach i wchodzę.

– Nie mogę, Jan. – Znowu zaczyna. – Nie stać mnie na takie mieszkanie, to raz. Dwa, nie chcę mieszkać między tobą a Leną.

– Tym się nie przejmuj. Siadaj. Zacznijmy od początku. – Z wewnętrznej kieszeni marynarki wyciągam kopertę. – Trzymaj.

Chwyta ją niepewnie i otwiera. W kopercie są dokumenty na nowe nazwisko.

– Jan... – Jej oczy wypełniają się łzami.

– Teraz tak. Mieszkanie jest mojej siostry, ja nie będę się z tobą kontaktował. Jednak masz mój numer. Jakby coś się działo, to dzwoń i pisz. Masz pieniądze?

– Tak. Muszę iść do banku i otworzyć konto. Odezwało się do mnie wydawnictwo i wydają książkę.

– Kaja, to rewelacyjnie! – Ściskam jej dłoń. – Gratulacje, ale...

– Spokojnie, wydaję pod innym imieniem i nazwiskiem.

– Muszę uciekać, dbaj o siebie. Za godzinę przyjedzie kurier z jedzeniem. Zaopatrzyłem ci lodówkę, a za kwadrans powinna być pizza. Dbaj o siebie.

Całuję ją w czubek głowy i mocno przytulam.

ROZDZIAŁ 53

HUGO

DWA MIESIĄCE

Nie mamy absolutnie nic. Zero.

Żadnego znaku.

Zapadła się pod ziemię.

Siedzę w pracy, ale tak naprawdę całą robotę robi za mnie Eryk. Lena od dwóch miesięcy nie zamieniła ze mną słowa. Wszystko się sypie. Jestem wrakiem, praktycznie nie śpię i nie jem.

– Hugo. – Do biura wchodzi Eryk.

– Tak. – Unoszę głowę.

– Znalazłem jej samochód. Jest w komisie za miastem.

– Jedziemy!

To pierwszy trop od dwóch miesięcy. Jestem już przy windzie, kiedy Eryk chwytą mnie za ramię.

– Hugo. – Jego głos poważnieje. – Sprzedała auto dwa miesiące temu.

– Rozumiem, ale to już coś. Jakiś trop.

– Tak.

Wsiadamy do windy i jedziemy do komisju.

– Nie zrozum mnie źle... Wiesz, że też chcę ją znaleźć, ale to może być ślepa uliczka.

– Wiem – odpowiadam i nie mówię nic więcej.

Eryk wjeżdża na teren komisju. Kiedy parkuje samochód, ja od razu zauważam jej auto.

– Eryk.

Wskazuję w kierunku samochodu Kai.

– Dzień dobry. W czym mogę pomóc? – Podchodzi do nas facet. To młody koleś po dwudziestce.

Jest wysoki i łysy.

– Interesuje nas ten samochód. – Wskazuję go. – A dokładnie jego właścicielka.

Facet drapie się po brodzie.

– Pamiętam ją – mówi i jego ton mi się nie podoba. – Ładna była, nawet bardzo. Zależało jej na szybkiej sprzedaży auta.

– Masz umowę? – pyta Eryk.

– Poczekajcie.

Wchodzi do pomieszczenia. Przez szybę widzę, jak zaczyna czegoś szukać.

– Myślisz, że podała dobre dane?

Wzruszam ramionami i dostrzegam kamery.

– Dasz radę się włamać?

– Proszę cię, oczywiście. Muszę mieć tylko datę.

– Już mam. – Facet wraca i podaje nam umowę.

Wszystkie dane są poprawne, poza telefonem. Podała mój numer.

– Pamiętasz, czy coś mówiła?

– Nie, ale miała siatkę z logo pobliskiego komisju ze sprzętem. Była bardzo atrakcyjna i przez to zapadła mi w pamięć. Coś przeskrobała? Nie chcę mieć problemów, nie powinienem wam pokazywać umowy.

– Szukamy jej, to nasza siostra. Dzięki, a gdzie ten komisju?

Zapamiętuję adres i wracamy do samochodu.

– Jedź, ja sprawdzę monitoring. – Eryk rzuca mi kluczyki.

Podjeżdżamy pod komisju.

– Mam ją – mówi i obraca komputer w moim kierunku.

To ona, poznam ją wszędzie.

Widzę ją pierwszy raz od dwóch miesięcy.

Widzimy, jak spisuje umowę z facetem z komisju i wychodzi na ulicę.

– Musiała nocować gdzieś w pobliżu – mówię od razu.

– Wejdziemy teraz tutaj, a później będziemy szukać dalej.

Docieramy nawet do motelu, w którym spała. Tam nie podała żadnych danych. Dała łapówkę chłopakowi z recepcji i zameldował ją pod fałszywym imieniem oraz nazwiskiem.

HUGO

SZEŚĆ MIESIĘCY

Znowu nic nie mamy. Zarówno jeden, jak i drugi komis okazały się ślepą uliczką. Powoli zaczynam uzmysławiać sobie, że przegrałem. Ona nie wróci.

W domu nie czuję już jej zapachu.

Zrozumiałem, że to, co się stało, było karą za kłamstwo. Mimo że nie mam ochoty, codziennie rano idę do pracy i siedzę tam do późnych godzin nocnych. Wychodzę też w teren, robię wszystko, aby nie myśleć.

Udało mi się załatwić tabletki nasenne, bo nie mogę spać.

Wracam z pracy po dwudziestej drugiej, biorę szybki prysznic i kładę się do łóżka. Biorę tabletkę i czekam na sen. Jutro wstanę, pójdę do pracy, na siłownię, wrócę do domu, pójdę do łóżka i tak w kółko. Od sześciu miesięcy tak wyglądają moje dni i noce. Jestem wyprany z emocji. Eryk wyciąga mnie na miasto, stara się pomóc, ale ja tego nie chcę. Ból – tylko on mi o niej przypomina. Tylko on sprawia, że coś czuję.

Nagle coś mnie budzi, jakieś dziwne kliknięcie. Zamek w drzwiach. Mimo tabletki nadal mam płytki sen. Z szuflady wyciągam pistolet i wstaję z łóżka. Uchylam drzwi od sypialni. I nagle przytomnieję. Nie zamykam tych drzwi. Oddycham głęboko, moje płuca napełniają się znajomym zapachem. Pomarańcza, czekolada i cynamon. Kaja.

Wybiegam z sypialni do kuchni. A później na klatkę. Nic, ale czuję jej zapach, to była ona. Serce wali mi jak oszalałe. Wracam szybko do pokoju i chwytam za telefon.

– Hugo. – Eryk odbiera dopiero za trzecim razem. – Jest środek nocy.

– Była tutaj, trzeba sprawdzić monitoring. – Wbiegam do kuchni i wyciągam z torby laptopa.

– Będę za kwadrans.

To ona. Jestem tego pewien. Czuję zapach pomarańczy i cynamonu.

Krążę po domu, a w moim umyśle pojawia się cień nadziei. Musiała mieć jakiś konkretny powód, aby tu przyjść. Znam ją za dobrze. Nie robi nic od tak.

– Hugo. – Do mieszkania wchodzi Eryk. – Stary, jesteś pewien, że to była ona?

– Tak. Sprawdź nagrania z monitoringu.

Siada i odpala komputer.

– Miałaś rację. To ona. Hugo, patrz.

Widzimy, jak wchodzi do budynku. Eryk szybko przerzuca widok na kamerę wewnątrz. Widzę, jak stoi pod drzwiami, ociera łzy z policzka. Jest piękna. Tak bardzo za nią tęsknię. Wyciąga z kieszeni kurtki klucze. Przygląda im się chwilę i naciska klamkę. Znika za drzwiami mieszkania.

– Hugo, nie wierzę. Co teraz?

– Nie wiem, ale musiała pojawić się tu po coś.

Miała jakiś cel. Pojawia się nadzieja. Moje serce zaczyna bić.

– Hugo. – Eryk spogląda na mnie. – Podejdź do tego na chłodno. Nie wiadomo, po co tu była. I może to nic nie znaczy.

Kiwam mu głową, jednak wiem swoje.

Nasza przyszłość nie jest jeszcze przegrana.

KAJA

SIEDEM MIESIĘCY

Miesiąc temu zachowałam się nieodpowiedzialnie. Nie powinnam zakradać się do jego mieszkania, ale tęsknota mnie wypala. Brakuje mi go. Staram się myśleć trzeźwo, ale to, co do niego czuję, jest silniejsze.

Nienawidzę się za to.

Siedzę w małej knajpce na obrzeżach miasta i przeglądam rysunki do nowych książek. Wydawnictwo jest zachwycone moimi historiami. Szykują się kolejne dodruki i chcą wydać wszystko, co mam napisane. Nie zgadzam się na spotkania autorskie i na umieszczenie mojego zdjęcia na okładkach. Publikuję pod pseudonimem. Chyba dzięki temu jeszcze nie zwariowałam. Jest mi ciężko, ale to moja odskocznia.

– Kaja! – Nieruchomieję. Od dawna nikt nie używał mojego prawdziwego imienia. – To naprawdę ty.

Alan siada obok mnie i uważnie mi się przygląda.

– Dawno cię nie widziałem. – Chwyta moją dłoń i muska moje kłykcie.

– Wyprowadziłam się – mówię szybko. – Co tu robisz?

– Przechodziłem i cię zauważyłem. Postanowiłem się przywitać i zaprosić na kolację albo drinka – mówi zadziornie.

– Alan... – zaczynam.

– Nie daj się prosić. To tylko kolacja bez ukrytych podtekstów. Możemy nawet pojechać po jakiś fast food. Chcę tylko z tobą pogadać. – Uśmiecha się do mnie.

– Kolacja, nic więcej. Spotkamy się na miejscu, zjemy i każde pójdzie w swoją stronę.

– Dzisiaj? – pyta.

Spoglądam na zegarek.

– Dobrze. – Zgadzam się.

– Mogę? – Sięga po kartkę i długopis. – Przyjdź pod ten adres o dwudziestej.

Podaje mi kartkę i wstaje z miejsca.

– Do zobaczenia. – Pochyla się i całuje mnie w policzek.

Dokładnie sprawdziłam miejsce, które wybrał Alan. Tak naprawdę nie wiem, dlaczego się zgodziłam. Nie szukam niczego i nikogo. Nauczyłam się żyć z pustką i bólem.

– Bałem się, że nie przyjdiesz.

Odwracam się i widzę Alana idącego w moim kierunku. Ma na sobie czarną skórzaną kurtkę, spod której wystaje czarna koszula. Do tego ma ciemne spodnie i buty. Wygląda dobrze, ale nikt nie wygląda w czerni lepiej niż Hugo.

– Hej. – Odganiając od siebie tę myśl.

– Wyglądasz przepięknie. – Pochyla się i całuje moje policzki.

– Dziękuję. Wchodzimy?

Puszcza mnie w drzwiach.

– Wina? – pyta, gdy tylko siadamy.

– Poproszę. – Odbieram od kelnera menu i szukam czegoś dobrego.

– Co u ciebie? – pyta, kiedy odkłada kartę dań.

– Dobrze, a co u ciebie?

– Nadal mi nie ufasz?

– Nie znam cię. Nie ufam już nikomu – mówię to pewnie.

– Musiał mocno cię zranić.

Udaję, że tego nie słyszę. Podchodzi kelner i składamy zamówienie.

– Przepraszam, to nie moja sprawa. Nie powinienem poruszać tego tematu.

– Czym się zajmujesz? – Szybko zmieniam temat.

- Mam kilka biznesów, głównie działałam w branży rozrywkowej. A ty?
- Piszę książki – odpowiadam zgodnie z prawdą.
- Jaka jest szansa, że czytałem twoją książkę?
- Chyba niewielka. – Wypijam łyk wina. – No, chyba że masz dzieci.
- Nic mi o tym nie wiadomo. – Uśmiecha się do mnie. – Kaju, wszystko dobrze?
- Tak, dlaczego pytasz?
- Wydajesz się nieobecna.
- To nie tak, po prostu od dawna nie byłam na kolacji z mężczyzną. I od jakiegoś czasu stałam się samotnikiem.

– Chcesz o tym porozmawiać?

Sama nie wiem, czego chcę. Od wizyty u Hugona moje myśli krążą w dziwnym kierunku. Zobaczyłam go. Poczulałam jego zapach, a moje ciało rozpałało się do czerwoności. Byłam pewna, że umarłam tamtego popołudnia, gdy oglądałam film od Jakuba. Ale kiedy stałam nad łóżkiem Hugona, wszystko wróciło. Znowu zaczęłam czuć. I mimo że chciałam czuć do niego nienawiść, nie mogłam, kocham go i to się nigdy nie zmieni. Mimo bólu i krzywdy, jaką mi sprawił, nadal go kocham.

– Nie wiem, czy jest o czym – odpowiadam dopiero po chwili.

– Nadal go kochasz, to widać. Szczęściarz z niego.

– To skomplikowane, Alanie.

– A nie taka powinna być miłość? Skomplikowana i wymagająca. Ucząca nas pokory i tego, że nie wszystko jest podane na tacy. Dająca nam do zrozumienia, że jesteśmy tylko ludźmi, którzy popełniają błędy. Bo gdyby nie one i ich konsekwencje, to nie docenialibyśmy tego, co mamy. A tak wybaczymy, bo chcemy być kochani. I chcemy, aby druga osoba nie popełniła po raz kolejny tego samego błędu. Miłość musi być skomplikowana, Kaju, bo inaczej nic by nam nie dała. A tak uczy nas, kim jest dla nas druga osoba.

Przez kilka długich sekund wpatruję się w niego. Moje oczy napełniają się łzami.

– Kim była?

– Była, jest i będzie chodzącym cudem. – Widzę to w jego oczach, on wielbi tę kobietę. Tak samo patrzył na mnie Hugo. Z taką samą pasją i miłością, jaką dostrzegam teraz w oczach Alana.

– Dlaczego nie jesteście razem?

– Bo to skomplikowane. – Uśmiecha się do mnie. A ja zaczynam układać w głowie plan. – Jej serce jest zajęte przez kogoś innego.

Reszta kolacji mija naprawdę miło. Alan jest uroczym facetem, mądrym i zabawnym. Jednak nie jest nim.

– To był naprawdę miły wieczór – mówię i żegnam się z Alanem. Całuję go w policzek. – Dziękuję.

– Muszę się zgodzić. – Przejeżdża kciukiem po moim policzku. – Dużo bym dał, aby być na jego miejscu. Widać, że za nim tęsknisz. Zastanów się, czy warto cierpieć w samotności.

Całuje moje czoło i odchodzi w kierunku, z którego przyszedł.

Wracam do domu spacerem, muszę przemyśleć to, co mi powiedział. Kiedy jestem już w mieszkaniu, od razu siadam do komputera. Muszę przelać to wszystko na papier. Wypluwam z siebie kolejne zdania i kreślę następną historię.

Nawet nie wiem, kiedy robi się jasno i nastaje dzień.

O dziesiątej dzwonię do wydawnictwa i przedstawiam im swój pomysł. Ustalam z nimi datę i rzucam kilka luźnych sugestii, które od razu podobają się mojemu wydawcy. Kładę się spać w południe. Znowu zaczynam wierzyć, że wszystko dzieje się po coś.

Zasypiam od razu, gdy tylko moja twarz dotyka poduszki.

ROZDZIAŁ 54

HUGO

DZIESIĘĆ MIESIĘCY

– Masz wszystko? – pytam i kończę sprawdzać dokumenty.

– Tak, jadę do Krakowa, tam ostatnio był widziany cel. Zejdzie mi pewnie kilka dni – mówi Glaca i podnosi się z fotela.

– Dzwon, jakbyś czegoś potrzebował – rzucam na koniec i zamykam akta.

– Dobra. Miłego dnia – mówi i wychodzi z biura.

Chowam teczkę do biurka i idę zrobić sobie kawę. Kiedy przekraczam próg kuchni, widzę w niej Lenę. Powiedzieć, że nasze stosunki są chłodne, to jak nie powiedzieć nic.

– Hej, siostró.

Od dziesięciu miesięcy Lena się do mnie nie odzywa. Zabiera kawę i wychodzi bez słowa. Brakuje mi jej, starałem się z nią o tym rozmawiać, ale bez skutku. Czuje się zraniona i naprawdę to rozumiem.

– Co się stało?

Odwracam się do Eryka. Trzyma jakieś pudło.

– Ona nadal ze mną nie rozmawia. Kawy?

Odpowiada kiwnięciem głowy.

– Rozmawiałem z nią już nie raz, nie dwa, Hugo. Wiesz, że jak się na coś uprze...

– Wiem, tylko... Dobra, nieważne.

Przenosimy się do mojego biura.

– To przyniósł kurier dla ciebie. – Kładzie na moim biurku karton.

– Znowu jakaś zaszrana oferta. Sprawdzę ją później. Siłownia?

– Jestem za. Daj mi chwilę.

– OK. – Wychodzimy z biura, od razu idę na siłownię.

– Wszyscy są w terenie? – pyta Eryk i wchodzi na bieżnię.

– Tak, Glaca wyjechał do Krakowa. Zejdzie mu kilka dni.

– Hugo... – zaczyna, a ja już wiem, co znaczy ten ton. – A jak ty?

– OK. Znajdę ją wcześniej czy później, ale znajdę. – Podkręcam obroty.

– Wiesz, że możesz na mnie liczyć?

– Dzięki – odpowiadam i nie przestaję biec.

Po godzinie biegni i godzinie walenia w worek wracam do dokumentów.

Siadam za biurkiem i przypominam sobie o przesyłce, którą przyniósł Eryk. Rozcinam folię z reklamą firmy kurierskiej. W środku znajduje się czarny elegancki karton. Otwieram górną część. Na środku leży kartka. Z dzisiejszą datą, adresem i godziną. Odkładam ją na bok i rozwijam cienką bibułę w czarnym kolorze. Pomarańcze, czekolada i cynamon. Zamieram na widok tego, co jest w kartonie. Leży przede mną książka. Jej książka.

BUBA ZOSTAJE DETEKTYWEM

K. SILVA

Okładka przedstawia małego chłopca o czarnych oczach i równie ciemnych włosach. Nad górną wargą ma małą bliznę. Uśmiecha się, ma no sobie duży garnitur.

Wyciągam książkę z kartonu i przyglądam się jej uważnie. Udało się jej. Zrobiła to. Pękam z dumy. Otwieram książkę i na pierwszej stronie czytam podziękowania.

Kochane dzieci.

To już kolejny tom przygód Buby. Jednak ten jest dla mnie wyjątkowy, bo chciałabym komuś podziękować.

Tobie, Bubo.

Za to, że we mnie uwierzyłeś.

Za to, że byłeś przy mnie.

Za miłość.

Za opiekę.

Za pokazanie, czym jest prawdziwa rodzina.

Za to, że to dzięki tobie nauczyłam się żyć.

Za to, że rozumiałam, czym jest miłość i oddanie.

Kocham cię i to się nigdy nie zmieni.

PS „Nie uciekaj ode mnie, uciekaj do mnie, zawsze do mnie, ale nigdy ode mnie” H. Silva

Opadam na fotel. Ona nadal mnie kocha. Chce mnie. Zaglądam do kartonu, ale poza laskami cynamonu i suszonymi plastrami pomarańczy nie ma w nim nic więcej.

Spoglądam na kartkę leżącą obok. Dzisiejsza data. Godzina osiemnasta. To za dwie godziny. Szybko wklepuję adres w wyszukiwarkę. To adres największej księgarni w Sopocie. Ona cały czas była w Trójmieście.

Błyskawicznie zabieram wszystko z biurka i biegnę do windy.

– Dalej! – warczę do siebie.

Kiedy jestem już na dole, wsiadam do samochodu i ustawiam adres w nawigacji. Nie interesują mnie godziny szczytu, korki – nic już nie jest istotne.

Ona jest moja, tylko to się liczy.

KAJA

– Kobieto, nie przewidzieliśmy tego – mówi mój wydawca. – Wierzyłem w ciebie, ale takie tłumy! – Stefan stara się ogarnąć wzrokiem ludzi zebranych w księgarni. W większości to rodzice z dziećmi. Nie spodziewałam się tak ogromnej frekwencji.

Księgarnia powoli się zapełnia, ale ja czekam tylko na jedną osobę. Nie widzę go. A co, jeśli kurier nie zdążył dostarczyć paczki?

– Możemy zaczynać? – Pochyla się w moją stronę Stefan.

– Tak – odpowiadam i wyglądam sukienkę.

– Witam wszystkich serdecznie. Przed wami po raz pierwszy wschodząca gwiazda wydawnictwa! K.

Silva. – Zaczyna klaskać i pomaga mi usiąść na podłodze. Takie były moje wytyczne. To spotkania nastawione na dzieci, więc chciałam, aby wszyscy czuli się komfortowo.

– Cześć, dzieciaki. Czy wszystkim jest wygodnie? – Omiatam wzrokiem tłum, ale nadal go nie widzę. Jednak wiem, że się pojawi. – No dobrze, jesteśmy tutaj, ponieważ już dzisiaj pojawią się nowe przygody Buby. Kto zgadnie, kim będzie tym razem?

– Czarodziejem!

– Lekarzem!

– Marynarzem!

– Wojskowym! – krzyczy mała dziewczyna o rudych włosach, która w kącie pomieszczenia siedzi na kolanach taty.

– Jesteś blisko, kochanie. W tym tomie Buba zostaje detektywem. Wiecie, kim jest detektyw?

Po pomieszczeniu rozchodzą się pomruki.

– No dalej, na pewno wiecie. – Uśmiecham się do nich.

– Znajduje ludzi – znowu odzywa się dziewczynka.

– Super, kochanie. Jak masz na imię?

– Lena – odpowiada, a mnie aż ściska.

– Znam jedną Lenę. Wiesz, powiem ci, że ona pracuje w biurze detektywistycznym.

– Ja też chcę – mówi do taty.

– Co tylko zechcesz, księżniczko. – Ojciec tuli ją i całuje w czubek głowy.

– No i co jeszcze robi detektyw, co?

– Rozwiązuje zagadki – mówi chłopiec siedzący naprzeciwko mnie.

– Super. A co musi mieć detektyw?

– Sprzęt szpiegowski – odzywa się ktoś z końca sali.

– Dokładnie. I co jeszcze?

– A zna pani jakiegoś detektywa? – pyta Lena, a ja zamieram na kilka sekund.

Moje płuca napełniają się znajomym zapachem. Nie widzę go, ale czuję. Wanilia i drzewo sandałowe. Wszędzie poznam ten zapach. Czuję na plecach jego wzrok. Znalazł mnie. Puls mi przyspiesza, a na twarzy pojawia się uśmiech.

– Może chcesz usiąść obok mnie? – pytanie kieruję bardziej do ojca Leny, a ten tylko kiwa głową.

Dziewczynka przeciska się przez tłum i siada mi na kolanach.

– Coś wam opowiem. – Zwracam się do wszystkich. – Ja też pracowałam w biurze detektywistycznym. – Po sali niesie się pomruk zadowolenia. – Poznałam wielu detektywów. Powiem wam więcej, to właśnie dzięki jednemu z nich powstały moje książki. – Wiem, że są dziećmi i nie ma sensu wchodzić w szczegóły. Nie są im do niczego potrzebne. – Jak byłam trochę starsza od was, to zaczęłam pisać książki. Pisałam dużo, ale nie wiedziałam, co z tym zrobić. Kiedyś pan detektyw powiedział mi, że mam dać mu przeczytać to, co piszę.

– I co się stało? – ponagla mnie Lena.

– Uwierzył we mnie. I udało się, wydałam książkę. I powiem wam więcej. Buba to tak naprawdę ten pan detektyw, ale musicie obiecać, że to będzie nasza tajemnica, dobrze? – Specjalnie ściszam głos. Przyglądam się im uważnie, wszyscy kiwają głowami. – Zarówno Buba, jak i mój pan detektyw, wyglądają tak samo. Są bardzo podobni.

– Naprawdę? – pyta zaciekawiona Lena.

– Naprawdę. Chcecie się przekonać? – Uśmiecham się do nich. – Gdzieś między regałami w księgarni schował się Buba detektyw. Na pewno będzie ubrany na czarno, włosy i oczy też będzie miał czarne. Poszukajcie go – mówię i momentalnie w księgarni robi się harmider. Nachylam się do Leny i szepczę do jej ucha: – Zobacz za tym regałem za nami.

Dziewczynka zrywa się do biegu, a moje serce dosłownie chce wyskoczyć z piersi. Wstaję i czekam. Jest tam, czuję to całą sobą.

Po kilku sekundach Lena wychodzi zza regału i ciągnie go za rękaw czarnej marynarki. Nasze spojrzenia się spotykają. Nagle coś w moim ciele i umyśle wskakuje na swoje miejsce.

Wróciłam do domu. On jest moim domem. To zawsze był on. Od samego początku.

– Mam go – mówi dumnie Lena.

– Brawo, kochanie. – Nie spuszczam z niego wzroku. Oczy koloru smoły dosłownie mnie pożerają. Bije z nich miłość, tęsknota i ulga. – Panie detektywie, usiądzie pan z nami?

Macha tylko głową. Podaje mi rękę i pomaga usiąść. Kiedy dotyka mojej dłoni, przez całe moje ciało przechodzi dreszcz.

Spotkanie kończy się po dwóch godzinach. Okazuje się, że cały przygotowany nakład sprzedał się od ręki. Hugo siedzi przy oknie i pije kawę. Cały czas uważnie mi się przygląda. Nie zamieniliśmy jeszcze nawet zdania. Podpisuję ostatnią książkę. I koniec.

Rozmasowuję bolący kark i przymykam oczy.

– Jeszcze ja. – Nie muszę patrzeć, aby wiedzieć, że to on. Tak bardzo tęskniłam za jego głosem.

Uśmiecham się i unoszę powieki.

– Panie detektywie.

Pomaga mi wstać i wpija się w moje usta. Smakuje wszystkim, przez co przeszliśmy przez ten rok. Miłością, bólem, tęsknotą, nadzieją, ale przede wszystkim: sobą.

– Tęskniłem za tobą, maleństwo.

– Ja za tobą też, misiu. Zabierz mnie do domu.

– O niczym innym nie marzę. – Ponownie pożera moje usta. – Kocham cię.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO

Podziękowania

Hugo był, jest i będzie dla mnie bardzo ważny. Podczas pisania tej części, bardzo dużo nauczyłam się o sobie samej. Jego wydanie było moim kolejnym marzeniem. Spełniło się.

Chcę podziękować wszystkim, którzy dołożyli cegiełkę do jego powstania.

Brunowi i Filipowi, kocham Was i bardzo się cieszę, że jesteście ze mną.

Moim dziadkom, Eli i Stefanowi, za to, że zawsze mogę na was liczyć. Za opiekę, pomoc i wsparcie.

Kini, za to, że od zawsze jesteś przy mnie, w każdym najważniejszym i najcięższym momencie mojego życia. Kocham cię.

Kindze, za godzinne rozmowy, wsparcie, ogromną wiarę we mnie i moje pomysły.

Sandrze, Joli i Joannie – poznałyśmy się na początku mojej drogi pisarskiej. Przeszłyśmy razem bardzo dużo, ale bardzo się cieszę, że pojawiłyście się w moim życiu. Wierzę, że nasze wspólne marzenia się spełnią. Wszystkie, co do jednego.

Wydawnictwu Sabat za kompletną rewolucję w moim życiu.

I jeszcze Tobie, za to, że trzymasz moją książkę w dłoniach, za zainteresowanie historią losów Hugona i Kai.